

UNIWERSYTET GDAŃSKI
Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych i Społecznych

Tomasz Lidzbarski

numer albumu: 5190

Dziedzina: Nauki humanistyczne

Dyscyplina: Nauki o kulturze i religii

Z POLSKI NA GRECKIE WYSPY
ANTROPOLOGICZNE STUDIUM INTEGRACJI
POLSKICH MIGRANTÓW OSIEDLEŃCZYCH
NA WYSPACH JOŃSKICH

Rozprawa doktorska
wykonana pod kierunkiem
dra hab. Grzegorza Piotrowskiego, prof. UG
oraz dr Aleksandry Wieruckiej

Gdańsk 2024

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
Rozdział 1. Migracje międzynarodowe	16
1.1. <i>Migrare humanum est</i>	16
1.2. Definicja migracji	17
1.3. Skala i znaczenie migracji we współczesnym świecie	19
1.4. Typy migracji.....	26
1.5. Przyczyny migracji	35
1.6. Teorie migracji.....	40
1.7. Badacz migracji na teoretycznym rozdrożu.....	46
Rozdział 2. Integracja migrantów	48
2.1. Wieloznaczność pojęcia integracji.....	48
2.2. Czynniki determinujące proces integracji.....	53
2.3. Wymiary integracji	54
2.4. Integracja a pojęcia pokrewne	76
2.5. Integracja w świetle krytyki i nowych teorii migracyjnych	80
2.6. Integracja w badaniach antropologicznych.....	83
Rozdział 3. Polacy w Grecji	84
3.1. Historia relacji polsko-greckich do końca XX wieku.....	84
3.2. Wydarzenia kształtujące migracje Polaków do Grecji w XXI wieku	97
3.3. Charakterystyka demografii i wybranych obszarów funkcjonowania współczesnej Polonii w Grecji	98
3.4. Działalność polonijna w Grecji w XXI wieku.....	114
3.5. Polscy migranci w oczach greckiego społeczeństwa.....	124
3.6. Potrzeba rozwoju badań nad Polakami w Grecji	125
Rozdział 4. Wyspy Jońskie	127
4.1. Charakterystyka geograficzno-przyrodnicza	128
4.2. Historia.....	133
4.3. Demografia	141
4.4. Gospodarka	144

4.5. Odrębność kulturowa	150
Rozdział 5. Historyczne ślady polskiej obecności na Wyspach Jońskich.....	157
5.1. Rycerze i pielgrzymi	157
5.2. Zbiegli jeńcy wojenni, arystokraci i posłowie	160
5.3. Patrioci i legionieści	162
5.4. Wieszczowie narodowi, dziennikarze i duchowni.....	167
5.5. Podróżnicy, działacze kulturalni i naukowcy	179
5.6. Żołnierze	182
5.7. Epizodyczność polskiej obecności na Wyspach Jońskich	183
Rozdział 6. Metody badań	185
6.1. „Odkrywanie” terenu i ewolucja problemów badawczych.....	185
6.2. Grupa badana	191
6.3. Czas i miejsce badań.....	194
6.4. Techniki i narzędzia badawcze	195
6.5. Dokumentacja badań i zabezpieczanie danych.....	203
6.6. Analiza i interpretacja zebranych danych	204
6.7. Trudności, wyzwania etyczne i potrzeba autorefleksji.....	205
Rozdział 7. Ogólna charakterystyka Polaków na Wyspach Jońskich.....	210
7.1. Liczebność	210
7.2. Płeć.....	213
7.3. Wiek.....	221
7.4. Stan cywilny	224
7.5. Okres migracji.....	226
7.6. Miejsce pochodzenia.....	227
7.7. Wykształcenie	229
7.8. Przyczyny migracji	230
Rozdział 8. Integracja w wymiarze prawno-instytucjonalnym	256
8.1. Status prawny Polaków na Wyspach Jońskich	256
8.2. Obywatelstwo i proces naturalizacji	264
8.3. Uczestnictwo w życiu politycznym Polski i Grecji	267
8.4. Korzystanie z instytucji kraju przyjmującego	270

8.5. Funkcjonowanie organizacji polonijnych.....	275
Rozdział 9. Integracja w wymiarze ekonomicznym.....	278
9.1. Funkcjonowanie Polonii na wyspiarskim rynku pracy.....	278
9.2. Sytuacja materialna i aktywność finansowa.....	291
9.3. Integracja mimo kryzysu gospodarczego i ograniczeń finansowych.....	300
Rozdział 10. Integracja w wymiarze przestrzennym.....	302
10.1. Rozproszenie przestrzenne Polaków na Wyspach Jońskich.....	302
10.2. Warunki zamieszkania.....	303
10.3. Rozumienie domu.....	314
10.4. Mobilni, zakorzenieni, zintegrowani.....	330
Rozdział 11. Integracja w wymiarze społecznym.....	332
11.1. Relacje ze społeczeństwem przyjmującym.....	332
11.2. Relacje z innymi polskimi migrantami.....	373
11.3. Relacje ze społeczeństwem pochodzenia.....	386
11.4. Transnarodowe sieci Polaków na Wyspach Jońskich.....	397
Rozdział 12. Integracja w wymiarze kulturowo-tożsamościowym.....	399
12.1. Migranci w sieci kultur narodowych Polski i Grecji.....	399
12.2. Konfrontacja wyobrażeń z percepcją kultur Wysp Jońskich i Grecji.....	403
12.3. Style życia Polaków na Wyspach Jońskich.....	413
12.4. Rzeczywistość językowa.....	431
12.5. Świat tradycji i religii.....	450
12.6. Identyfikacje narodowe i walencja kulturowa.....	471
12.7. Kulturowe „miniświaty” Polaków na Wyspach Jońskich.....	486
Zakończenie.....	488
Bibliografia.....	498
Spis ilustracji.....	533
Spis map.....	533
Spis tabel.....	533
Spis wykresów.....	533
Summary.....	534

WSTĘP

Migracje ludności są jednym z najważniejszych procesów kształtujących współczesną rzeczywistość polityczną, ekonomiczną i społeczno-kulturową¹. Nieprzerwanie od połowy XIX wieku licznie uczestniczą w nich również Polacy². Choć celem ich międzynarodowych przemieszczeń bywa niekiedy Grecja, to Wyspy Jońskie – niewielki archipelag położony u zachodnich wybrzeży tego kraju – wciąż powszechnie uważa się raczej za miejsce letniego wypoczynku, a nie potencjalny kierunek migracji. Tylko w samym 2022 roku wypoczywało w tym regionie około 200 tysięcy polskich turystów³, których przyciągnęła charakterystyczna go – jak idealizująco przedstawia to jeden z popularnych w Polsce agentów turystycznych – „kolorowa mozaika greckiej kultury” i „atrakcyjne krajobrazy, a także piękna flora i fauna”⁴. O tworzących wspomniany archipelag największych wyspach, Zakintos, Korfu, Itace, Kefalonii i Lefkadzie, od kilkunastu lat można często czytać więc w koloryzujących lokalną rzeczywistość katalogach polskich biur podróży. Nikt do tej pory nie zwrócił jednak uwagi na żyjącą tutaj polską społeczność.

O polskich migrantach na Wyspach Jońskich brak informacji nie tylko w opracowaniach popularnonaukowych, ale i w pracach badawczych poświęconych Polakom w Grecji. Tymczasem nad Morzem Jońskim obecna jest aktualnie kilkusetosobowa, osiadła względnie na stałe i wyraźnie dostrzegalna polska społeczność. To właśnie jej losy stanowią centrum moich rozważań w tej pracy.

Skupienie się właśnie na polskich migrantach na Wyspach Jońskich wydaje mi się istotne przynajmniej z kilku powodów. Po pierwsze, na szczególną uwagę zasługuje duża historyczna i kulturowa odrębność wspomnianego archipelagu od pozostałych regionów Grecji. Jest to jeden z nielicznych greckich obszarów, który nie doświadczył kilkunastuletniej okupacji Imperium Osmańskiego, znajdując się w tym czasie we władaniu Wenecjan, Francuzów i Brytyjczyków, a po zjednoczeniu

¹ S. Castels, M.J. Miller, *Migracje we współczesnym świecie*, przeł. A. Gąsior-Niemiec, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011, s. 12.

² I. Grabowska-Lusińska, M. Okólski, *Emigracja ostatnia?*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2009, s. 10.

³ Περιφεριά Ιονίων Νησιών. *Ετήσια έκθεση ανταγωνιστικότητας και διαρθρωτικής προσαρμογής στον τομέα του τουρισμού για το έτος 2022*, INSETE Intelligence, Αθήνα 2023, s. 156.

⁴ A. Persona, *Wyspy Jońskie – kolorowa mozaika greckiej kultury*, Travel Planet, <https://www.travelplanet.pl/blog/wyspy-jonskie-kolorowa-mozaika-greckiej-kultury/>, dostęp: 27.06.2024.

z Grecją w 1864 roku stając się dla Greków kulturowym oknem na Zachód⁵. Choć dzisiaj – w wyniku homogenizacji wzorców życia w całej Grecji – unikatowość Wysp Jońskich nie jest już tak oczywista jak kiedyś⁶, wiele oznak lokalnej odrębności wciąż jest tu dostrzegalnych. Warto także podkreślić, że wyspy na Morzu Jońskim w sposób szczególnie zapisały się w historii Polski. To tutaj bowiem generał Jan Henryk Dąbrowski, dzięki wsparciu Napoleona Bonaparte, zamierzał zabiegać o utworzenie Rzeczypospolitej Polsko-Greckiej, która połączyłaby Polaków i Greków – dwa uciemnione i pozbawione ojczyzn narody⁷. Ten śmiały i wciąż mało znany plan nigdy nie doczekał się jednak realizacji.

Kolejnym powodem, dla którego zwrócić uwagę na polską społeczność nad Morzem Jońskim uznaję za wartościowe, jest fakt, że od początku masowej migracji Polaków do Grecji w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, sytuacja tych osiedlających się na greckich wyspach mocno różniła się od tej, w której znajdowali się migranci gromadzący się w dużych miastach na stałym lądzie. Polacy na wyspach byli zwykle mniej liczni, nie tworzyli enklaw etnicznych, szybciej uczyli się greki, integrowali z miejscową ludnością i z reguły cieszyli wyższą pozycją społeczną⁸. Teza ta, sformułowana na podstawie badań prowadzonych na kilku greckich archipelagach⁹, do tej pory nie została jednak zweryfikowana na Wyspach Jońskich.

W wyjątkowej sytuacji Polaków w omawianym regionie stawia także brak działających na jego obszarze polskich placówek dyplomatycznych i innych instytucji polonijnych. Co prawda, od 2011 roku oficjalnie funkcjonuje tutaj Związek Polaków Zachodniej Grecji i Wysp Jońskich, jednak organizacja ta swoją siedzibę posiada poza archipelagiem, skupia tylko nielicznych członków interesującej mnie społeczności i aktualnie nie prowadzi już wielu jednoczących tę grupę działań.

W końcu należy także wspomnieć o aktualnym stanie badań nad Polakami w Grecji. O ile losy tych przybywających do tego kraju licznie pod koniec XX wieku

⁵ P. Mackridge, *Introduction*, [w:] *The Ionian Islands: Aspects of their History and Culture*, eds. A. Hirst, P. Sammon, Cambridge Scholars Publishing, Newcastle upon Tyne 2014, s. 11.

⁶ J. Potts, *The Ionian Islands and Epirus. A Cultural History*, Signal Books, Oxford 2010, s. 177–178.

⁷ J. Pachoński, *Polacy na Wyspach Jońskich i niedoszła „Rzeczpospolita Polsko-Grecka” (1975–1807)*, „Zeszyty Naukowe WSP w Katowicach. Prace Historyczne” 1964, nr 1, s. 69.

⁸ *Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2012*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa 2013, s. 83.

⁹ Por. także; W. Marchlewski, *Mapa Polonii Greckiej, Raport wykonany na zlecenie Ambasady Polskiej w Grecji*, Warszawa–Ateny 2012, s. 14.

doczekały się wnikliwych opracowań¹⁰, które często przywołuję w dalszej części mojej pracy, o tyle bardziej współczesny obraz, szczególnie zaś ten pozwalający zrozumieć sytuację polskich migrantów w zderzeniu z greckim kryzysem gospodarczym z ubiegłych lat, wciąż pozostaje niewyraźny. Ostatnie, bardziej szczegółowe badania poświęcone Polakom w Grecji były prowadzone między innymi przez Wojciecha Marchlewskiego¹¹, Agnieszkę Szajner¹² i Monikę Rerak-Zampou¹³. Pewnym źródłem informacji na temat tej społeczności są także raporty Ministerstwa Spraw Zagranicznych¹⁴. Wszystkie te informacje zostały zebrane jednak już ponad dekadę temu, a po 2012 roku nie prowadzono żadnych badań naukowych poświęconych polskim migrantom w Grecji, których wyniki zostałyby opublikowane i rozpowszechnione. Z tego powodu jedną z istotnych motywacji skłaniających mnie do badań nad polską społecznością na Wyspach Jońskich, była chęć przyczynienia się do zaktualizowania i poszerzenia stanu wiedzy o Polakach w Grecji, która, w odróżnieniu od wielu innych krajów Europy Zachodniej, po polskiej akcesji do Unii Europejskiej nie stała się dla Polaków jednym z wiodących kierunków migracji¹⁵.

Na istnienie polskiej społeczności na Wyspach Jońskich zwróciłem uwagę już w roku 2015, podczas mojej pierwszej wizyty w tym regionie. Jej celem nie było jednak prowadzenie badań, ale odbycie praktyk zawodowych na Zakintos, w należącej do polskich migrantów lokalnej firmie organizującej wycieczki fakultatywne dla turystów z Polski. To właśnie praca w roli przewodnika, którą kontynuowałem także w kolejnych latach, pozwoliła mi na stopniowe i coraz lepsze zaznajamianie się z archipelagiem oraz nawiązanie licznych kontaktów zarówno z grecką społecznością, jak i z zamieszkującymi ten obszar polskimi migrantami długookresowymi i sezonowymi.

¹⁰ Zob. np. J. Knopek, *Polacy w Grecji. Historia i współczesność*, Wydawnictwo Uczelniane SWP w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1997; K. Romaniszyn, *Polacy w Grecji. Współczesna masowa migracja zarobkowa z Polski do Grecji*, „Studia Polonijne” 1994, t. 16, s. 7–42; G. Lazaridis, K. Romaniszyn, *Albanian and Polish Undocumented Workers in Greece: a Comparative Analysis*, „Journal of European Social Policy” 1998, Vol. 8, No. 1, s. 5–22.

¹¹ Zob. W. Marchlewski, dz.cyt.

¹² Zob. A. Szajner, *Szkoła polska w Atenach. Edukacja międzykulturowa*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2015.

¹³ Zob. M. Rerak-Zampou, *Social Integration of Polish Adolescents from Greek and Polish High Schools in Athens*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 2014, t. 40, nr 3, s. 259–276.

¹⁴ Zob. A.M. Leonhard, *Grecja*, [w:] *Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2009*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa 2009; *Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2012*, dz.cyt.

¹⁵ M. Garapich, I. Grabowska, E. Jaźwińska, A. White, *Koniec fenomenu migracji poakcesyjnych?*, [w:] *30 wykładów o migracjach*, red. M. Lesińska, M. Okólski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2023, s. 281.

Zanim przystąpiłem do badań nad losami polskich migrantów, postanowiłem poświęcić się innym problemom, które dostrzegłem w trakcie mojej pracy w turystyce nad Morzem Jońskim. Pierwszy projekt, który zrealizowałem w tym terenie, dotyczył analizy narracji polskich touroperatorów na temat Zakintos¹⁶, drugi zaś poświęcony był zjawisku nadmiernej koncentracji ruchu turystycznego na tej wyspie i wskazaniu możliwych dróg rozwiązania tego problemu¹⁷. Tematem polskich migrantów na Wyspach Jońskich zdecydowałem zająć się dopiero w roku 2020. Wówczas uznałem bowiem, że posiadane przeze mnie doświadczenie w prowadzeniu etnograficznych badań terenowych, wiedza kontekstowa, rozbudowana sieć kontaktów lokalnych, a także moja znajomość języka greckiego, specyfiki życia na wyspach oraz skali i charakteru polskiej migracji w Grecji są wystarczające, aby zająć się tak skomplikowanym i wieloaspektowym zagadnieniem.

Do naukowego skoncentrowania się na Polakach żyjących nad Morzem Jońskim przekonały mnie także głosy samych migrantów. W wielu prowadzonych wcześniej, nieformalnych i niemających związku z badaniami rozmowach, informowali mnie oni, że czują się niejako pominięci i niedostrzeżeni na polonijnej mapie Grecji zarówno przez badaczy, media, jak i polskie placówki dyplomatyczne. To ostatecznie przekonało mnie, że realizacja projektu badawczego skoncentrowanego na tej grupie pozwoli więc nie tylko na realizację moich własnych naukowych aspiracji, ale również przysłuży się badanej przeze mnie społeczności.

Celem niniejszej pracy jest zatem **określenie uwarunkowań, przyczyn, przebiegu i form migracji Polaków na Wyspach Jońskich, a także przyjrzenie się odnajdywaniu się przedstawicieli badanej grupy w nowym środowisku społeczno-kulturowym**. W centrum moich rozważań nie przez przypadek stawiam deskryptywno-badawcze pojęcie **integracji**, które za Aleksandrą Grzymałą-Kazłowską definiuję jako „powiązanie oraz funkcjonowanie odmiennych kulturowo i etnicznie jednostek oraz grup wśród społeczeństwa przyjmującego”¹⁸. W tym ujęciu integracja nie stanowi więc wywołanego obecnością i odmiennością cudzoziemców problemu

¹⁶ T. Lidzbarski, *Raj stwarzany, raj odnajdywany. Obraz greckiej wyspy Zakynthos w narracjach organizatorów turystyki działających w Polsce*, „Turystyka Kulturowa” 2018, nr 3, s. 69–92.

¹⁷ T. Lidzbarski, *Overtourism: poza granicami sukcesu. Funkcje i dysfunkcje turystyki na greckiej wyspie Zakynthos*, „Turystyka Kulturowa” 2020, nr 4, s. 7–46.

¹⁸ A. Grzymała-Kazłowska, „Integracja” – próba rekonstrukcji pojęcia, [w:] *Problemy integracji imigrantów. Koncepcje, badania, polityki*, red. A. Grzymała-Kazłowska, S. Łodziński, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2008, s. 29.

ani efektu ich jednostronnych wysiłków adaptacyjnych. Nie zakłada się również, że włączanie migrantów w społeczeństwo przyjmujące ma określony cel, jakim jest harmonijne życie w homogenicznej wspólnotce kultury, wartości czy religii. Wedle przyjętej przeze mnie definicji, integracja to raczej wielowymiarowy, często inicjowany oddolnie i przebiegający nieformalnie proces, w którym spotykają się zarówno migranci, instytucje państwa goszczącego, jak i społeczeństwo przyjmujące¹⁹.

Zdając sobie sprawę z wieloaspektowości zjawiska integracji, w ślad za polskimi badaczkami, Martą Biernath i Aleksandrą Piekut, przyjmuję, że wyróżnić można kilka jej wymiarów: prawno-instytucjonalny, ekonomiczny, przestrzenny, społeczny i kulturowo-tożsamościowy²⁰. Przyjęty podział wyznacza kierunek moich rozważań nad integracją Polaków na Wyspach Jońskich, a częściowo także układ tej pracy. Co prawda, dla mnie jako kulturoznawcy przyjmującego szeroką, antropologiczną definicję kultury²¹ oddzielanie tego, co kulturowe i społeczne, wydaje się pewną abstrakcją. Dla uporządkowania mojego wywodu oraz z chęci wpisania się w istniejące teorie dotyczące integracji, zamiast mnożenia terminologicznych bytów, zdecydowałem się jednak zachować przedstawiony wyżej podział. W tej decyzji utwierdzają mnie także spostrzeżenia Marty Biernath, która podkreśla, że sugerowana klasyfikacja ma raczej na celu ułatwienie badawczych analiz i usystematyzowanie omawianej problematyki, podczas gdy w rzeczywistości „wymiarów integracji imigrantów przenikają się, są od siebie zależne i, pośrednio lub bezpośrednio, wpływają na siebie”²².

Moim zdaniem to właśnie złożoność i wielowymiarowość integracji sprawiają, że zagadnienie to może być niezwykle użyteczne również w badaniach antropologicznych, które z założenia mają przecież charakter holistyczny²³. Unaocznia ono powiązane ze sobą aspekty życia ludzkiego i wskazuje na różne obszary funkcjonowania migrantów w społeczeństwie przyjmującym. Pozwala to tym samym

¹⁹ Tamże, s. 35–36.

²⁰ M. Biernath, *Różnorodność integracji – jej wymiary i mechanizmy*, [w:] *Problemy integracji...*, dz.cyt., s. 180–206; A. Piekut, *Wielość wymiarów – zatem jaka integracja? Przegląd tematyki i metod badań integracyjnych*, [w:] *Problemy integracji...*, dz.cyt., s. 207–243.

²¹ Za Raymondem Williamsem przyjmuję, że kultura jest zjawiskiem wielowymiarowym, które obejmuje nie tylko efekty wyrafinowanych procesów twórczych, ale całość ludzkiego sposobu życia (tenże, *Resources of Hope: Culture, Democracy, Socialism*, Verso, London 1989, s. 4).

²² M. Biernath, dz.cyt., s. 206.

²³ M. Angrosino, *Badania etnograficzne i obserwacyjne*, przeł. M. Brzozowska-Brywczyńska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015, s. 46.

na uzyskanie względnie pełnego obrazu badanej społeczności, co jest jednym z kluczowych założeń niniejszego studium.

Niezwykle ważny dla mnie w rozważaniach nad integracją migrantów pozostaje wybór soczewki antropologicznej. Wierzę, że umożliwia ona uzyskanie bardziej jakościowego i emicznego oglądu badanych zjawisk. Dzięki niej wysoce prawdopodobne staje się także uchwycenie nie tylko grupowych, ale i indywidualnych doświadczeń migrantów, jak również unaocznienie skomplikowanych przemian społeczno-kulturowych, co nie zawsze jest przedmiotem zainteresowania innych dyscyplin skupionych na ludzkiej mobilności, takich jak choćby politologia, ekonomia czy geografia²⁴. Ponadto antropolodzy z reguły bardziej wrażliwi są na kwestie etniczności, tożsamości czy płci, które stanowią istotny aspekt warunkujący przebieg procesów migracyjnych. Także w tej pracy wątki te podejmuję wielokrotnie.

Chcąc dokładnie przyjrzeć się integracji Polaków na Wyspach Jońskich, w 2022 roku przeprowadziłem niemal roczne, etnograficzne badania terenowe na pięciu największych wyspach tego archipelagu – Zakintos, Kefalonii, Itace, Lefkadzie i Korfu. W tym czasie korzystałem z szeregu technik i narzędzi badawczych. Poza metodą kuli śnieżnej i kilkoma innymi sposobami nawiązywania kontaktów z polskimi migrantami osiedleńczymi, w terenie kluczowe były dla mnie wywiady etnograficzne i kwestionariuszowe, obserwacje uczestniczące, analiza danych zastanych i netnografia.

W rezultacie udało mi się nawiązać kontakt z niemal wszystkimi, około 300 polskimi migrantami oraz ich dziećmi długookresowo zamieszkującymi Wyspy Jońskie. Przeprowadziłem 119 pogłębionych, często wielogodzinnych wywiadów etnograficznych w języku polskim, greckim i angielskim oraz 79 wywiadów kwestionariuszowych. Dzięki ogromnej życzliwości i otwartości badanych osób zyskałem również możliwość uczestniczenia w wielu wydarzeniach ich życia codziennego, rodzinnych imprezach, świętach i spotkaniach towarzyskich. Ponadto miałem szansę na zapoznanie się z prywatnymi materiałami archiwalnymi, takimi jak rodzinne fotografie, a także wpisami migrantów na blogach internetowych, w mediach społecznościowych oraz wydanymi przez Polaków przewodnikami po wyspach, które zamieszkują. Należy wspomnieć też o licznych nieformalnych rozmowach i obserwacjach, które miały miejsce jeszcze zanim podjąłem decyzję

²⁴ C.B. Brettell, J.F. Hollifield, *Migration Theory. Talking across Disciplines*, [w:] *Migration Theory. Talking across Disciplines*, eds. C.B. Brettell, J.F. Hollifield, Routledge, New York 2023, s. 10–12.

o prowadzeniu badań. Choć nie można nadać im statusu naukowo zebranych i utrwalonych danych, stanowią dla mnie nieocenione źródło gromadzonej przez lata wiedzy kontekstowej, która pozwoliła mi nie tylko lepiej zrozumieć badaną rzeczywistość, ale w dużej mierze także zidentyfikować potrzebę zajęcia się tematem Polaków nad Morzem Jońskim.

Początkowo, zgodnie z obowiązującą współcześnie w badaniach migracyjnych tendencją do niemarginalizowania roli czasowych form mobilności²⁵, zamierzałem skupić się zarówno na polskich migrantach długookresowych, jak i tych, którzy przebywają na Wyspach Jońskich tylko przez kilka miesięcy w roku, podejmując sezonową pracę w turystyce. Ostatecznie jednak, przekonawszy się, jak bardzo różnią się obie te grupy – co szerzej omawiam w rozdziale szóstym (6.2) – a także zdawszy sobie sprawę ze zinternalizowania tego podziału przez badanych Polaków, w tej pracy postanowiłem skoncentrować się wyłącznie na migrantach osiedleńczych. Wierzę, że w ten sposób wyniki moich badań stały się bardziej reprezentatywne, a skupienie się na jednej tylko grupie o względnie spójnej charakterystyce odsłania wewnętrzne niuanse, łatwe do przeoczenia w porównaniach dwóch mocno zróżnicowanych społeczności.

Ilekcroć w tym studium wspominam więc o Polakach na Wyspach Jońskich, mam na myśli migrantów osiedleńczych polskiego pochodzenia. Do tej kategorii zaliczam wszystkie osoby, które uznają Wyspy Jońskie za swoje główne miejsce zamieszkania oraz przebywają na nich dłużej niż sześć miesięcy w roku, a zatem nie tylko w okresie sezonu turystycznego. Co więcej, Polakami na Wyspach Jońskich nie są dla mnie jedynie przedstawiciele pierwszego pokolenia migrantów, ale także ich potomkowie. Kwalifikując osoby do badania, zwracałem bowiem uwagę raczej na rodzinne korzenie i narodową autoidentyfikację aniżeli posiadane obywatelstwo lub miejsce urodzenia.

Pracę podzieliłem na dwanaście rozdziałów. Moje rozważania rozpocząłem od przyjrzenia się migracjom międzynarodowym. Zjawisko to omówiłem nie tylko jako istotną część historii ludzkości, ale nade wszystko wskazałem na jego skalę i znaczenie we współczesnym świecie. Zwróciłem również uwagę na ogromne zróżnicowanie form, jakie przybiera dziś przemieszczanie się człowieka oraz bogactwo przyczyn, które ten ruch napędzają. Część rozdziału pierwszego poświęciłem też na objaśnienie wielu

²⁵ A. Górny, P. Kaczmarczyk, *Uwarunkowania i mechanizmy migracji zarobkowych w świetle wybranych koncepcji teoretycznych*, Instytut Studiów Społecznych UW, Warszawa 2003, s. 8.

pojęć, którymi posługuję się w dalszej części pracy, jak również na przegląd najważniejszych teorii migracyjnych inspirujących mnie w toku badań prowadzonych na Wyspach Jońskich.

W rozdziale drugim przeszedłem do dogłębnej analizy zagadnienia integracji migrantów, które, jak już wspomniałem, stanowi jeden z centralnych punktów mojego studium. Przeanalizowałem różne sposoby pojmowania tego pojęcia nie tylko w dyskursie naukowym, ale także ideologicznym, prawnym czy politycznym. Wskazałem na wielość wymiarów integracji i mnogość czynników warunkujących jej przebieg. Sprawdziłem również przydatność wielu innych pojęć pokrewnych oraz oceniłem, na ile integracja może być wciąż istotnym zagadnieniem badawczym w obliczu jej krytyki i nowszych teorii skupiających się na funkcjonowaniu migrantów w odmiennym środowisku społeczno-kulturowym.

Rozdział trzeci w całości skupia się na polskich migrantach w Grecji. Bazując na dostępnych danych i opracowaniach innych badaczy, zarysowałem w nim dzieje relacji polsko-greckich. Sporo uwagi poświęciłem Polakom, którzy masowo przybywali do Grecji w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku. Wykazałem przyczyny, które doprowadziły do stopniowej zmiany statusu tej grupy w greckim społeczeństwie i spadku popularności Grecji jako kierunku migracji dla polskich obywateli. Mimo ograniczonych źródeł starałem się stworzyć też jak najbardziej szczegółowy obraz współczesnej polskiej społeczności w Grecji. Kolejno scharakteryzowałem demografię tego skupiska polonijnego, jego aktualny status prawny, kształt życia rodzinnego, sytuację zawodową, warunki zamieszkania, zaangażowanie w życie społeczeństwa przyjmującego i wzajemne z nim relacje, a także działalność o charakterze polonijnym. Ten zwarty opis stanowi istotne tło dla moich rozważań na temat Polaków nad Morzem Jońskim.

Rozdział czwarty to charakterystyka całego archipelagu Wysp Jońskich. Przyjrzałem się im przede wszystkim jako terenowi moich badań i miejscu życia polskich migrantów. Uwzględniłem podobieństwa i różnice między poszczególnymi wyspami, jak i całym archipelagiem oraz innymi obszarami Grecji. Omówiłem położenie wysp, ich podział administracyjny, ukształtowanie terenu, zasoby naturalne, jak również bogactwo lokalnej fauny i flory. Przeanalizowałem też demografię całego archipelagu i rozmaite aspekty jego rozwoju gospodarczego.

Wiele uwagi poświęciłem niebywalej odrębności kulturowej Wysp Jońskich. Jak już wspomniałem, jest ona jednym z istotnych powodów, dla których zdecydowałem

się skoncentrować swoje rozważania właśnie na tym regionie. Zagłębiając się w jego historię, starałem się zidentyfikować ponadto wszelkie ślady polskiej obecności nad Morzem Jońskim. Efektami moich poszukiwań opartych na opracowaniach naukowych i tekstach archiwalnych podzieliłem się w rozdziale piątym. Jak się bowiem okazuje, mimo że polska społeczność na omawianym archipelagu funkcjonuje stosunkowo od niedawna, to pierwsze tropy Polaków sięgają tutaj XII wieku.

Rozdział szósty dostarcza szczegółowego wglądu w metody moich badań. Objaśniłem w nim, w jaki sposób ewoluowały dostrzegane przeze mnie problemy badawcze oraz jak wybrałem i zdefiniowałem badaną przeze mnie grupę. W tej części pracy przedstawiłem też kulisy mojego pobytu w terenie, precyzyjnie omówiłem wybrane przeze mnie techniki i narzędzia badawcze, proces dokumentacji i zabezpieczania danych oraz ich dalszej analizy i interpretacji. Ponadto podzieliłem się wyzwaniami etycznymi i innymi rozterkami, z jakimi musiałem zmierzyć się jako badacz terenowy.

Do ogólnej charakterystyki Polaków na Wyspach Jońskich przeszedłem w rozdziale siódmym. Zawarłem w nim szczegółowy opis demograficzny badanej przeze mnie społeczności, informacje o okresie osiedlenia się badanych Polaków nad Morzem Jońskim, przyczynach, które skłoniły ich do podjęcia migracji, jak i zamieszkania w tym regionie.

Dalsza część mojej pracy stanowi pogłębione studium poszczególnych wymiarów integracji badanej przeze mnie społeczności. Rozpocząłem je w rozdziale ósmym poświęconym prawnoinstytucjonalnym aspektom funkcjonowania polskich migrantów w greckim i wyspiarskim środowisku. Przyjrzałem się przemianom ich statusu prawnego w ostatnich latach, stosunkowi względem procesu naturalizacji, uczestnictwu w życiu politycznym Polski i Grecji, jak również dostępowi do rozmaitych instytucji lokalnych i zaangażowaniu w oficjalną działalność o charakterze polonijnym.

Następnie, w rozdziale dziewiątym, przeszedłem do ekonomicznych aspektów integracji Polaków, takich jak ich funkcjonowanie na greckim rynku pracy czy sytuacja materialna i aktywność finansowa. Niezwykle istotne wątki, które podjąłem w obrębie tych zagadnień dotyczą funkcjonowania na Wyspach Jońskich polskich przedsiębiorstw o charakterze etnicznym, jak również sposobów radzenia sobie przez polskich migrantów ze skutkami kryzysu ekonomicznego, z którym Grecja borykała się w ostatnich latach.

Warunki mieszkaniowe Polaków na Wyspach Jońskich i ich rozproszenie w tym obszarze to zagadnienia, które opisałem w rozdziale dziesiątym, poświęconym integracji w wymiarze przestrzennym. Niemniej istotne są także zawarte w tej części

rozważania na temat sposobu definiowania domu przez migrantów i podejmowanych przez nich praktyk osvajania nowej przestrzeni.

Dwa ostatnie rozdziały poświęciłem integracji w wymiarze społecznym i kulturowo-tożsamościowym. Są one bardziej obszerne niż pozostałe części pracy, co wynika nie tyle z ogromu zgromadzonego przeze mnie materiału, co dużego znaczenia, jakie tematom podejmowanym w ramach tych zagadnień przypisywali badani migranci. W rozdziale jedenastym sporo miejsca przeznaczyłem na charakterystykę wzajemnych kontaktów Polaków i greckich wyspiarzy, a także niezwykle istotnej nad Morzem Jońskim kwestii relacji płci w mieszanych związkach polsko-greckich. Przyjrzałem się też więziom wewnątrzgrupowym między samymi migrantami, jak również ich transnarodowym powiązaniom ze społeczeństwem pochodzenia.

W rozdziale dwunastym kluczowy punkt moich rozważań stanowi sposób, w jaki migranci wchodzą w relacje z sieciami kultur narodowych i lokalnych, jednocześnie tworząc przestrzeń dla nowych, unikatowych powiązań o charakterze transnarodowym i transkulturowym. W tym celu przeanalizowałem między innymi wyobrażenia Polaków na temat Wysp Jońskich i Grecji oraz przemiany ich stylu życia. Zwróciłem także uwagę na rzeczywistość językową polskich migrantów, ich praktyki religijne, obchody świąt i kultywowanie rozmaitych tradycji. Znalazłem też miejsce na rozważania na temat identyfikacji narodowych badanych osób oraz ich walencji kulturowej, którą za Antoniną Kłoskowską pojmuję jako przyswajanie i uznawanie za własną określonej kultury narodowej²⁶.

W celu zapewnienia płynności lektury konieczne jest omówienie pewnych pojawiających się w mojej pracy kwestii językowych i redakcyjnych. Warto zaznaczyć, że pisząc o polskich migrantach w Grecji i na Wyspach Jońskich, synonimicznie posługiwałem się terminami takimi, jak „Polacy”, „polska społeczność” czy „Polonia”. Świadomie zrezygnowałem jednak ze stosowania zwrotu „diaspora”. Jak się bowiem okazuje, mimo że pojęcie to od połowy XX wieku dość powszechnie wykorzystuje się do opisu różnych grup narodowych rozproszonych w innych krajach, to używanie go w odniesieniu do wszystkich zagranicznych skupisk polonijnych wciąż wzbudza kontrowersje wśród niektórych badaczy polskich migracji²⁷.

²⁶ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 112.

²⁷ M. Lesińska, *Polska diaspora, Polonia, emigracja. Spory pojęciowe wokół skupisk polskich za granicą*, „The Polish Migration Review” 2018, nr 3, s. 11–12.

Wyjaśnienia wymaga także zastosowany przeze mnie zapis terminów pochodzących z języka greckiego. W tekście występują one w zlatynizowanej formie i oznaczone zostały kursywą, w przypadku tłumaczeń zaś w nawiasach podałem ich oryginalny zapis w języku greckim. Powołując się na greckie teksty źródłowe, przypisy bibliograficzne sporządzałem w języku i alfabecie greckim. W odniesieniu do greckich nazw geograficznych stosowałem utrwalone w polskiej przestrzeni kulturowej egzonimy, a w wypadku ich braku – polską uproszczoną transkrypcję fonetyczną.

Zdając sobie sprawę, że we współczesnej antropologii „ani doświadczenie badacza, ani dokonywana przez niego interpretacja nie mogą być już uznawane za bezstronne”²⁸, a „etnograf, zamiast próbować zatrzeć nieprzekraczalne różnice między swoją osobą a badanymi ludźmi, winien raczej angażować się z nimi w dialog i dbać o przestrzeń dla polifonii głosów kulturowych”²⁹, w niniejszej pracy obficie cytowałem wypowiedzi zebrane przeze mnie w trakcie badań terenowych. Wszystkie dłuższe cytaty zostały wyróżnione dodatkowym wcięciem i mniejszą czcionką. Krótsze zdania przywołałem natomiast bezpośrednio w tekście, zawierając je w cudzysłowie. Przytoczenia opatrzyłem informacjami w nawiasach obejmującymi imię, wiek i miejsce zamieszkania autora wypowiedzi. Jeżeli nie wskazałem inaczej, wszystkie przywołane fragmenty rozmów zostały przeze mnie zebrane w trakcie badań terenowych, które prowadziłem na Wyspach Jońskich w 2022 roku. Tłumaczenia cytatów w języku greckim i angielskim są mojego autorstwa. Mimo że udział w prowadzonych przeze mnie badaniach oparty był na świadomej zgodzie, w trosce o uszanowanie prywatności wszystkich uczestników ich imiona i inne poufne informacje zostały zmienione.

²⁸ J. Clifford, *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, przeł. E. Dzurak, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000, s. 50.

²⁹ W. Kruszelnicki, *Zwrot refleksyjny w antropologii kulturowej*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2012, s. 192.

ROZDZIAŁ 1

MIGRACJE MIĘDZYNARODOWE

1.1. *Migrare humanum est*

Przyglądając się historii ludzkości, nie sposób sprzeciwić się przywoływanej przez niektórych badaczy tezie, wedle której *migrare humanum est* – migrowanie jest rzeczą ludzką³⁰, wpisaną wręcz w specyfikę gatunku *Homo sapiens*³¹. Człowiek jest bowiem z natury nie tylko istotą myślącą i społeczną, ale również mobilną³². Od zarania dziejów przemieszczanie się pozostaje istotnym aspektem jego egzystencji, doświadczania czasu i przestrzeni³³. To migracje, jako jedna z kluczowych strategii adaptacji do zmiennych warunków środowiska naturalnego, pozwoliły dotrzeć ludziom na wszystkie kontynenty i przetrwać, zanim jeszcze rozpowszechniła się skłaniająca do osadnictwa umiejętność uprawy ziemi³⁴.

Jednak ani rewolucja agrarna, ani żadne inne wydarzenie do dziś nie powstrzymały ludzkiej mobilności. Od zawsze towarzyszyła ona wzrostowi demograficznemu, przemianom technologicznym, konfliktom i działaniom wojennym. Stanowiła istotny aspekt kolonializmu, powstawania państw narodowych, uprzemysłowienia czy formowania się globalnego rynku kapitalistycznego³⁵. Dowodzą tego migranci, którzy nieprzerwanie, od tysiącleci, z wielu powodów i na różne sposoby przemierzają świat, uwierzytelniając powszechność i historyczną ciągłość omawianego zjawiska. Co więcej, obecnie migrowanie dla wielu ludzi jest coraz częstszą reakcją na wyzwania współczesnego świata związane z wciąż dokonującymi się intensywnymi przemianami gospodarczymi, społecznymi, kulturowymi, politycznymi i klimatycznymi. Błyskawiczny rozwój technologii, łączności i transportu sprawia natomiast, że zasięg

³⁰ J.E. Zamojski, *Migrare – humanum est... Refleksje z bliskiej i dalekiej perspektywy* [w:] *Kobiety i młodzież w migracjach. Migracje i społeczeństwo*, red. J.E. Zamojski, t. 10, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2005, s. 9.

³¹ D. Stola, *Historia człowieka to historia migracji*, [w:] *25 wykładów o migracjach*, red. M. Lesińska, M. Okólski, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2018, s. 81.

³² Tamże.

³³ N. Glick Schiller, N.B. Salazar, *Regimes of Mobility Across the Globe*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2013, Vol. 39, No. 2, s. 3.

³⁴ M. Anacka, M. Okólski, *Migracje: pojęcie i metoda* [w:] *25 wykładów o migracjach*, dz.cyt., s. 15.

³⁵ S. Castels, M.J. Miller, dz.cyt., s. 362.

migracji oraz różnorodność jej form, skutków i wzorów, są dziś większe niż kiedykolwiek³⁶.

1.2. Definicja migracji

Rozważania nad migracjami wymagają ich zdefiniowania. Nie jest to zadanie łatwe, ponieważ jako istotne, skomplikowane i wielowymiarowe we współczesnym świecie zjawisko są one w centrum zainteresowań polityków, publicystów, licznych organizacji pozarządowych oraz badaczy prezentujących rozmaite dyscypliny, jak choćby geografów, demografów, historyków, prawników, socjologów czy antropologów. Przyglądają się oni migracjom z różnych perspektyw i przez pryzmat często konkurujących ze sobą teorii³⁷. Z tego względu wypracowanie wyłącznie jednej i w pełni wyczerpującej koncepcji migracji zdaje się dziś mało prawdopodobne. Próbując wyodrębnić znaczeniowy rdzeń rozmaitych modeli teoretycznych, można jednak uznać – w ślad za badaczami z Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego – że migracje są „jedną z form mobilności przestrzennej ludzi, skutkującą względnie trwałą zmianą miejsca ich zamieszkania”, przy czym „poprzednie i docelowe miejsce zamieszkania powinien dzielić pewien dystans, którego efektem byłaby zmiana przestrzeni społecznej, w jakiej funkcjonuje dana jednostka”³⁸. Tę definicję przyjąłem również w badaniach własnych.

Takie ujęcie zjawiska migracji sygnalizuje, że jest ono częścią znacznie szerszego fenomenu, jakim jest ludzka mobilność, a zatem wszelkich form przemieszczania się człowieka poza jego miejsce zamieszkania i środowisko społeczne (dom, miejscowość, sąsiedztwo, itd.), niezależnie od pokonywanej odległości, czasu trwania i faktu przekraczania granic administracyjnych. Nie każdy rodzaj mobilności można określić jednak mianem migracji. Zwykle nie uznaje się za nią na przykład dojazdów do pracy, turystyki, odwiedzania rodziny lub podróży służbowych. Warto jednak zaznaczyć, że choć aktywności te nie noszą znamion migracji, w takim samym stopniu jak ona mogą prowadzić do licznych przemian społecznych i kulturowych³⁹.

³⁶ D. Stola, dz.cyt., s. 100.

³⁷ C.B. Brettell, J.F. Hollifield, dz.cyt., s. 3.

³⁸ M. Anacka, M. Okólski, dz.cyt., s. 17.

³⁹ H. de Haas, S. Castles, M.J. Miller, *The Age of Migration. International Population Movements in the Modern World*, The Guilford Press, London, New York 2020, s. 23.

Przywołana przed chwilą definicja migracji podkreśla również inną istotną cechę tego zjawiska, jaką jest czas jej trwania. Niekiedy trudno jednoznacznie określić, w którym momencie pobytu należałoby mówić już o migracji, a nie o innych formach mobilności. W praktyce badań migracyjnych dość powszechnie przyjmuje się, że z migracją ma się do czynienia, gdy minimalny okres nieprzerwanego pobytu w miejscu docelowym wynosi przynajmniej trzy miesiące⁴⁰. Czas ten został przyjęty jako pewien statystyczny standard przez Organizację Narodów Zjednoczonych w latach osiemdziesiątych XX wieku w celu uporządkowania definicji i pomiarów przepływów migracyjnych⁴¹. Niemniej, współcześnie coraz więcej badaczy zwraca uwagę, że takie założenie jest bardzo ograniczające. Może bowiem prowadzić do pomijania w analizach stosunkowo trwałych i różnorodnych form migracji czasowych, obejmujących częste, choć bardzo krótkie wyjazdy⁴².

Niezwykle istotne znaczenie w definiowaniu migracji ma także czynnik przestrzenny. Najczęściej przyjmuje się, że dotyczy ona takich sytuacji, w których dystans dzielący miejsce poprzedniego pobytu i miejsce docelowe uniemożliwia codzienne przemieszczanie się między nimi lub wymaga przekroczenia granicy administracyjnej – wewnętrznej albo państwowej⁴³.

Osoby podejmujące migrację to migranci. Gdy przygląda się im z perspektywy kraju ich pochodzenia – nazywanego również krajem wysyłającym – określa się ich jako emigrantów. Jeżeli za punkt odniesienia przyjmuje się zaś kraj przyjmujący – opisywany też jako kraj docelowy, przeznaczenia lub goszczący⁴⁴ – mówi się o nich jako o imigrantach. Populacja imigrantów w danym państwie dzieli się zwykle na cudzoziemców lub obcokrajowców, czyli osoby obcego pochodzenia, które nie posiadają obywatelstwa kraju przyjmującego, jak i migrantów, którzy nabyli obywatelstwo kraju goszczącego w procesie naturalizacji⁴⁵. W celu odróżnienia

⁴⁰ M. Anacka, M. Okólski, dz.cyt., s. 17.

⁴¹ *Recommendations on Statistics of International Migration*, United Nations, New York 1998, s. 9.

⁴² K. Fiałkowska, A. Górny, *Migracje czasowe*, [w:] 25 wykładów o migracjach, dz.cyt., s. 408.

⁴³ M. Anacka, M. Okólski, dz.cyt., s. 17.

⁴⁴ Pojęcia kraju przyjmującego, docelowego, goszczącego lub przeznaczenia nie są znaczeniowo neutralne, mogą sugerować naturalne związki między ludźmi, kulturą i terytorium, lekceważyć zmieniające się poczucie przynależności migrantów oraz sugerować brak ich sprawczości. Podobne problemy związane są z terminami kraju pochodzenia i kraju wysyłającego. Pomimo tych wątpliwości użycie tych niezwykle popularnych w badaniach migracyjnych kategorii uznałem za niezbędne w celu uporządkowania mojego wywodu. Chcąc uniknąć nieścisłości, pierwszą grupę stosowanych przeze mnie zamiennie pojęć definiuję jako państwa, do których migranci przybywają. Drugą zaś – jako kraje, w których migranci urodzili się, a często również wzrastali.

⁴⁵ Tamże, s. 18.

tej ostatniej grupy od pozostałych członków społeczeństwa i innych migrantów często określa się ją mianem „urodzonych za granicą”⁴⁶.

Migrantami nazywa się też osoby, które urodziły się i wychowały w kraju imigracji swoich rodziców. Jest to tak zwane „drugie pokolenie migrantów”. Jego status jest szczególnie, ponieważ dotyczy osób, które same nigdy nie podejmowały migracji i przyszły na świat w miejscu swojego aktualnego zamieszkania, jednak od dzieciństwa doświadczały międzynarodowej mobilności i zróżnicowania kulturowego⁴⁷. Jeszcze bardziej skomplikowany jest status tak zwanego „pokolenia półtora”. W ten sposób określa się dzieci pierwszego pokolenia migrantów, które nie urodziły się na emigracji, ale podjęły mobilność wraz ze swoimi rodzicami. Choć proces edukacji i socjalizacji pokolenia półtora przebiega więc w dużej mierze już w społeczeństwie przyjmującym, to jego biografia naznaczona jest także poprzez urodzenie i wychowanie w kraju pochodzenia i kulturze rodziców⁴⁸.

Świadomość rozmaitych możliwości definiowania migracji, jak i samych migrantów, ma ogromne znaczenie w badaniu ludzkiej mobilności. Przyjęta terminologia wpływa bowiem nie tylko na sposób postrzegania omawianych procesów, ale również na specyfikę pozyskiwanych danych, szczególnie tych o charakterze statystycznym. Jest ona istotna także dla samych migrantów, często przekłada się bowiem na to, jak odbierani i traktowani są przez społeczeństwo zarówno w kraju docelowym, jak i swojego pochodzenia. Konkretnie definicje znajdują też swoje odzwierciedlenie w prawodawstwie poszczególnych państw⁴⁹.

1.3. Skala i znaczenie migracji we współczesnym świecie

Choć zdecydowana większość ludzi na świecie wciąż żyje w krajach swojego urodzenia, dziś migracji międzynarodowych – ze względu na ich wciąż rosnącą skalę i znaczenie – nie sposób uznawać już tylko za zjawisko marginalne⁵⁰. W 1970 roku światowa populacja zagranicznych migrantów liczyła około 84 miliony, stanowiąc

⁴⁶ S. Castels, M.J. Miller, dz.cyt., s. 15.

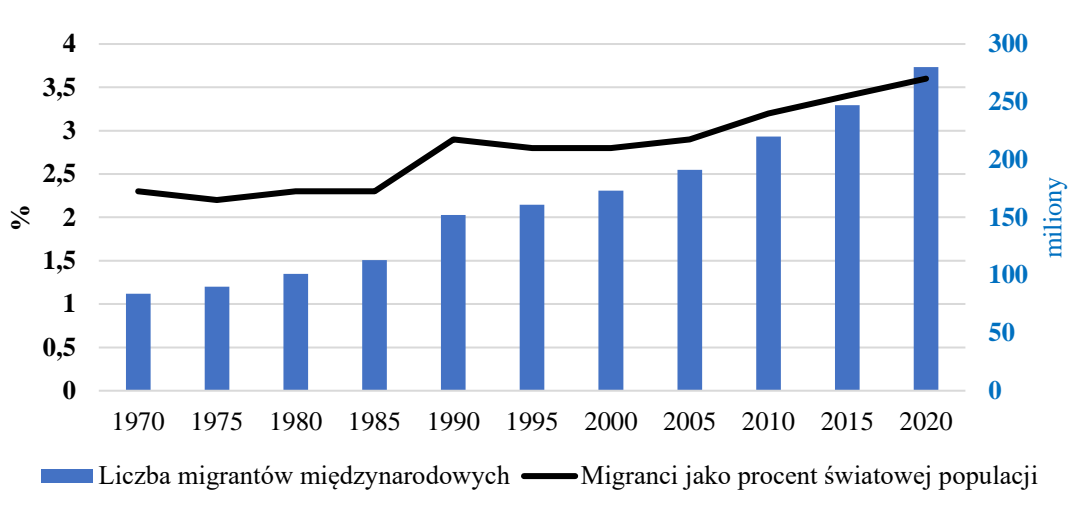
⁴⁷ A. Grzymała-Kazłowska, A. Piekut, *Integracja migrantów w społeczeństwie przyjmującym*, [w:] 25 wykładów o migracjach, dz.cyt., s. 190.

⁴⁸ W. Kloc-Nowak, *Migracje w perspektywie przebiegu życia i płci społeczno-kulturowej*, [w:] 30 wykładów o migracjach, dz.cyt., s. 135.

⁴⁹ S. Castels, M.J. Miller, dz.cyt., s. 15–16.

⁵⁰ Tamże, s. 40.

jednocześnie 2,3 procent całej ludzkości. W 2020 roku⁵¹ na ziemi było niemal 281 milionów migrantów, których odsetek był równy 3,6 procent światowej populacji (wykres 1)⁵². Oznacza to, że w ciągu pięćdziesięciu lat ich liczba wzrosła ponad trzykrotnie. Co więcej, gdyby nie ograniczenia w podróżowaniu związane z wybuchem pandemii COVID-19 w 2020 roku⁵³, migrujących byłoby w tym czasie zapewne jeszcze więcej⁵⁴.



Wykres 1. Liczba migrantów międzynarodowych na świecie oraz ich udział w globalnej populacji w latach 1970–2020

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Międzynarodowej Organizacji do spraw Migracji, *World Migration Report 2024*, eds. M. McAuliffe, L.A. Oucho, International Organization for Migration, Geneva 2024, s. 22.

W 2020 roku najwięcej międzynarodowych migrantów, bo aż 87 milionów, zamieszkiwało Europę, a także Azję, w której przebywało ich 86 milionów. W sumie na obu tych kontynentach żyło wówczas 61 procent światowej populacji migrantów. Prawie 59 milionów (20,9 procent) z nich znajdowało się ponadto w Ameryce Północnej,

⁵¹ Bardziej aktualne dane na temat liczebności światowej populacji migrantów mają zostać opublikowane przez Organizację Narodów Zjednoczonych w czwartym kwartale 2024 roku.

⁵² *World Migration Report 2024*, eds. M. McAuliffe, L.A. Oucho, International Organization for Migration, Geneva 2024, s. 22.

⁵³ Wpływ pandemii koronawirusa na migracje i inne formy ludzkiej mobilności stanowi oddzielny, zajmujący i istotny temat. Choć rozprzestrzenianie się COVID-19 i wdrażane w związku z tym na całym świecie regulacje nie zahamowały całkowicie procesów migracyjnych, to doprowadziły do bezprecedensowych zakłóceń w sposobach przemieszczania i innych drastycznych konsekwencji w życiu migrantów. Wskutek pandemii podważone zostały też normy uznawane dotąd za podstawy międzynarodowej mobilności i jeszcze bardziej uwydatniły się nierówności trwające współczesne społeczeństwa (zob. M. McAuliffe, L.F. Freier, R. Skeldon, J. Blower, *The Great Disrupter: Covid-19's Impact on Migration, Mobility and Migrants Globally*, [w:] *World Migration Report 2022*, eds. M. McAuliffe, A. Triandafyllidou, International Organization for Migration, Geneva 2021, s. 151–171).

⁵⁴ *World Migration Report 2022*, dz.cyt., s. 21.

25 milionów (9 procent) w Afryce, a 15 milionów (5,3 procent) w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach. Tylko 9 milionów (3,3 procent) żyło w tym czasie w Oceanii, jednak stanowili oni aż 22 procent tamtejszej populacji. W innych regionach ten odsetek był z reguły mniejszy. W Ameryce Północnej sięgał on prawie 16 procent, w Europie wynosił 11,6 procent, w Ameryce Łacińskiej – 2,3 procent, w Afryce – 1,9 procent, a w Azji – 1,8 procent⁵⁵. Na poziomie lokalnym to zróżnicowanie bywało jeszcze większe. W niektórych krajach migranci międzynarodowi czasami stanowią bowiem przeważającą część lokalnej populacji. Na przykład w Zjednoczonych Emiratach Arabskich w 2019 roku odsetek osób obcego pochodzenia w strukturze społecznej sięgał aż 88 procent⁵⁶.

Przyglądając się globalnej mapie ludzkiej mobilności na przestrzeni wielu lat, można dostrzec, przecinając ją, dwustronne „korytarze migracyjne”. Reprezentują one kumulację ruchów migracyjnych w czasie i zdradzają ich ogromną różnorodność będącą konsekwencją rozmaitych czynników o charakterze ekonomicznym, geograficznym, demograficznym, społecznym i kulturowym. Najszersze korytarze wiodą zwykle z państw o niższym poziomie życia do krajów lepiej rozwiniętych gospodarczo. Współcześnie jednak coraz większy wpływ na intensywność tych przepływów mają kryzysy ekonomiczne, nasilające się konflikty zbrojne oraz poszukiwanie ochrony międzynarodowej przez ich ofiary⁵⁷.

W 2023 roku, tak jak i w latach poprzednich, najszerszy na świecie był korytarz, którym 11 milionów migrantów z Meksyku zmierzało do Stanów Zjednoczonych. Drugi, liczący prawie 4 miliony osób, został utworzony przez syryjskich uchodźców poszukujących schronienia w Turcji. Trzeci natomiast, podobny liczebnie do poprzedniego, biegł z Ukrainy do Rosji i był on konsekwencją między innymi masowych wysiedleń ukraińskiej ludności po rosyjskich inwazjach w 2014 i 2022 roku. To właśnie w związku z tymi wydarzeniami w światowej czołówce znalazł się ostatnio także korytarz, którym Ukraińcy zmierzają do Polski⁵⁸.

Prawie 80 procent międzynarodowych migrantów to osoby w wieku produkcyjnym – między piętnastym a sześćdziesiątym czwartym rokiem życia. Ludzie

⁵⁵ *World Migration Report online platform*, International Organization for Migration, <https://worldmigrationreport.iom.int/msite/wmr-2024-interactive/>, dostęp: 05.07.2024.

⁵⁶ *World Migration Report 2024*, dz.cyt., s. 115.

⁵⁷ M. Okólski, A. Radziwinowiczówna, *Współczesne migracje na świecie*, [w:] 25 wykładów o migracjach, dz.cyt., s. 108–109.

⁵⁸ *World Migration Report 2024*, dz.cyt., s. 22–23.

starsi niż wskazani w tym przedziale stanowią zalewie 12 procent, a osoby, które mają mniej niż dwadzieścia lat – niecałe 15 procent migrujących⁵⁹. Nieco mniejsze rozbieżności w proporcjach dotyczą płci międzynarodowych migrantów. Wciąż jednak liczniejszą grupą wśród nich są mężczyźni. W 2020 roku stanowili oni 52 procent populacji migrantów, podczas gdy kobiety – 48 procent. Różnica ta od 2000 roku zdaje się nieznacznie zwiększać⁶⁰. Współcześni badacze coraz częściej wskazują jednak na postępującą feminizację migracji, co oznacza, że kobiety odgrywają dziś istotną rolę w rozmaitych formach mobilności, często także tych, które tradycyjnie zdominowane były przez mężczyzn. W przypadku niektórych migracji zarobkowych niejednokrotnie stanowią one największy odsetek migrujących⁶¹.

Od lat niemal nieprzerwanie wzrasta suma międzynarodowych przekazów pieniężnych, które migranci przesyłają do rodzin lub społeczności w krajach swojego pochodzenia⁶². Jak wskazują szacunki Organizacji Narodów Zjednoczonych, środki te docierają każdego roku nawet do 800 milionów ludzi w ponad 130 krajach o niskich i średnich dochodach⁶³. Już w połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku wartość tych transferów przekroczyła poziom Oficjalnej Pomocy Rozwojowej (*Official Development Assistance*), mającej być formą finansowego wsparcia krajów uboższych przez państwa lepiej rozwinięte⁶⁴. W skali globalnej na przestrzeni dwóch ostatnich dekad dokonywane przez migrantów przekazy pieniężne wzrosły od około 120 miliardów dolarów w roku 2000 do 831 miliardów dolarów roku 2022⁶⁵. Warto zaznaczyć, że w rzeczywistości kwoty te są zapewne znacznie wyższe, niż wskazują na to statystyki. Określenie realnej wartości transferów ekonomicznych jest jednak niezwykle trudne ze względu na liczne luki w danych spowodowane choćby brakiem informacji na temat przekazów nierejestrowanych dokonywanych kanałami nieformalnymi⁶⁶.

Ocena realnej skali procesów migracyjnych jest dziś problematyczna, a być może wręcz niemożliwa. Choć dane podawane przez Międzynarodową Organizację do spraw

⁵⁹ *World Migration Report 2022*, dz.cyt., s. 27.

⁶⁰ *World Migration Report 2024*, dz.cyt., s. 24.

⁶¹ H. de Haas, S. Castles, M.J. Miller, dz.cyt., s. 10–11.

⁶² D. Ratha i in., *Migration and Development Brief 37: Remittances Brave Global Headwinds. Special Focus: Climate Migration*, Knomad-World Bank, Washington 2022, s. 2.

⁶³ *International Day of Family Remittances 2020–2021. Campaign Report*, International Fund for Agricultural Development, Rome 2022, s. 7.

⁶⁴ *World Migration Report 2022*, dz.cyt., s. 39.

⁶⁵ *World Migration Report 2024*, dz.cyt., s. 35.

⁶⁶ D. Ratha i in., *Migration and Development Brief 35: Recovery: COVID-19 Crisis Through a Migration Lens*, Knomad-World Bank, Washington 2021, s. 15.

Migracji wydają się bardzo szczegółowe, wielką niewiadomą w większości państw pozostają informacje na temat migracji nieudokumentowanych lub mniej trwałych form mobilności⁶⁷. Inną ważną przeszkodą są również rozbieżności wynikające z różnego sposobu definiowania samych migrantów. W niektórych krajach ich liczba ustalana jest na przykład tylko na podstawie obywatelstwa badanych i w statystykach nie uwzględnia się osób, które urodziły się za granicą, lecz przeszły proces naturalizacji⁶⁸.

Wspomniane wątpliwości pozwalają twierdzić, że skala i dynamika migracji są obecnie znacznie większe, niż wskazywałyby na to przywoływane dane⁶⁹. Oznacza to również, że wiek migracji – jak określają współczesne, naznaczone mobilnością czasy Stephen Castels i Mark J. Miller⁷⁰ – nieprzerwanie trwa, a znaczenia tej szczególnej epoki nie sposób zignorować. Przemiany, które w niej zachodzą, są bowiem znacznie rozleglejsze, niż sugerować mogą dane liczbowe⁷¹.

Najpierw konsekwencje przemieszczenia odczuwa zazwyczaj migrująca osoba oraz jej najbliższe otoczenie – członkowie rodziny i gospodarstwa domowego. Wskutek migracji zmienić może się poziom ich dochodów, wzorce konsumpcji dóbr i sposobów oszczędzania czy też zasób kapitału ludzkiego, czyli kompetencji, wiedzy i umiejętności, jakimi dysponują. Często wyjazd za granicę wpływa też na pozycję społeczną migrantów oraz ewolucję istotnych dla nich norm, przekonań, przyzwyczajzeń czy uwarunkowanych kulturowo wzorców zachowań. Przeobrażeniu ulegają więzi rodzinne oraz relacje łączące migrantów z innymi bliskimi⁷². U migrujących osób obserwuje się ponadto liczne przemiany o charakterze tożsamościowym⁷³.

Efekty migracji dostrzega się nie tylko na poziomie indywidualnym, ale również społecznym. Często dotyczą one także te grupy osób, które same nigdy nie migrowały i nie są bezpośrednio związane z migrantami. Z perspektywy krajów wysyłających jedną z pierwszych dostrzegalnych konsekwencji ludzkiej mobilności są zmiany o charakterze demograficznym, charakteryzujące się na przykład spadkiem ogólnej liczby ludności w danym państwie czy też znacznym odpływem osób w wieku produkcyjnym, a co za tym idzie, wzrostem odsetka, jaki w danej populacji stanowią osoby starsze.

⁶⁷ M. Anacka, M. Okólski, dz.cyt., s. 26.

⁶⁸ M. Okólski, A. Radziwinowiczówna, dz.cyt., s. 102.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ S. Castels, M.J. Miller, dz.cyt., s. 21.

⁷¹ Tamże, s. 24.

⁷² A. Janicka, *Skutki procesów migracyjnych*, [w:] 25 wykładów o migracjach, dz.cyt., s. 157–163.

⁷³ D. Niedźwiedzki, *Migracje i tożsamość. Od teorii do analizy przypadku*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2010, s. 153.

Migracja odbija się także na gospodarce. Wyjazdy mogą przyczyniać się do zmniejszenia bezrobocia, w innych okolicznościach zaś – powodować niedobory na rynku pracy. Mobilność ludności przekłada się też na zmiany w państwowych budżetach oraz wpływa na wysokość składek i świadczeń w systemach zabezpieczeń. Migracja i związane z nią przekazy pieniężne mogą wpływać ponadto na stopień konsumpcji, oszczędności i skalę inwestycji podejmowanych w krajach wysyłających. Odzwierciedlenie mają też w popycie i cenach towarów. Wrażliwa na mobilność jest również tkanka społeczna, co szczególnie wyraźnie dostrzec można, gdy masowo z danego miejsca wyjeżdża jakaś specyficzna grupa. Wówczas dochodzić może do mniej lub bardziej trwałych zmian w strukturze narodowościowej bądź etnicznej wybranego kraju, a także do wzrostu lub spadku nierówności społecznych⁷⁴.

Migranci niejednokrotnie stają się pośrednikami dyfuzji kulturowej, a zatem mniej lub bardziej świadomie uczestniczą w przenikaniu elementów jednej kultury do drugiej⁷⁵. Inicjowana przez nich transmisja norm, postaw, wzorców zachowań i wartości może prowadzić również z kraju przyjmującego do kraju ich pochodzenia. W tym samym kierunku za sprawą migrantów częstokroć dokonuje się transfer wiedzy i rozmaitych umiejętności, ale niekiedy też idei politycznych. To zaś wskazuje na ogrom wywoływanych migracją przemian o charakterze prawnym i instytucjonalnym. Kraje wysyłające, poprzez rozliczne regulacje prawne oraz specjalnie powoływane organy administracyjne, dążą bowiem do regulacji emigracji i zapobiegania jej konsekwencjom⁷⁶.

Równie ogromne znaczenie migracje mają w państwach przyjmujących. Napływ ludności z zewnątrz objawia się w nich zwiększeniem populacji oraz przeobrażeniem jej struktury wiekowej. Obecność migrantów pozwala ponadto na uzupełnienie niedoborów na rynku pracy, wzrost produktywności lokalnej gospodarki i jej modernizację. Z drugiej strony, w niektórych przypadkach migracja przyczynia się do wzrostu bezrobocia wśród ludności rodzimej i obniżenia poziomu wynagrodzeń. Nie stanowi to jednak reguły ani dominującego trendu. Podobnie jak w krajach wysyłających, w państwach przyjmujących skutek migracji dochodzi do licznych zmian w budżecie, a także wysokościach składek i świadczeń w systemach zabezpieczeń.

⁷⁴ A. Janicka, dz.cyt., s. 163–169.

⁷⁵ J. Bednarek, *Dyfuzja*, [w:] *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszak, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987, s. 63–65.

⁷⁶ A. Janicka, dz.cyt., s. 163–169.

Ewolucji podlegają dominujące wzorce konsumpcji, a na rynku zaczyna rozwijać się przedsiębiorczość etniczna, która opiera się aktywności ludności napływowej i bazuje na relacjach osób o takim samym pochodzeniu. Wyraźny jest też wpływ migrantów na strukturę społeczną, etniczną oraz narodowością państw przyjmujących, czego efektem jest postępujący w nich wzrost zróżnicowania kulturowego. W obrębie tych coraz bardziej wielokulturowych państw dochodzi do ewolucji norm i wartości, ale także kształtowania odmiennych, mniej lub bardziej przychylnych postaw społeczeństw przyjmujących względem migrantów i „obcości”, którą oni sobą reprezentują lub którą się ich naznacza. W tym kontekście nie można zapomnieć jednak o kwestiach prawnych. Masowy napływ ludności z zagranicy jest bowiem kontrolowany przez rządy państw przyjmujących licznymi regulacjami i obostrzeniami, które mają zapewniać bezpieczeństwo i suwerenność, ale nierzadko służą też realizacji celów politycznych⁷⁷.

Nie mniej istotna w refleksji nad znaczeniem migracji jest dziś perspektywa globalna. Słusznie zauważa się bowiem, że przemieszczanie się ludności prowadzi do trwałego łączenia rzeczywistości niejednokrotnie od siebie odległych pod względem kulturowym czy geograficznym i bezpowrotnego przeobrażania światów lokalnych. Międzynarodowa mobilność, przyczyniając się do konfliktów kulturowych i cywilizacyjnych, przyspiesza też „kurczenie się świata”⁷⁸ i – jak określał to zjawisko Roland Robertson – jego kompresję⁷⁹. Wskutek tego procesu wydarzenia niegdyś z pozoru odległe stają się dla ludzi równie istotne jak to, co do tej pory wydarzało się tuż obok nich. Nie bez znaczenia w kontekście globalizacji jest też powstawanie wspólnot o charakterze transnarodowym, w obrębie których jednostki cechuje wysoki stopień mobilności oraz tworzenie trwałych więzi kulturowych, społecznych, ekonomicznych i politycznych z dwoma lub więcej społeczeństwami jednocześnie⁸⁰. Ogromnej różnorodności konsekwencji migracji odpowiada również różnorodność jej form.

⁷⁷ Tamże, s. 170–175.

⁷⁸ P. Koryś, W. Łukowski, *Globalizacja, lokalność, migracje*, [w:] 25 wykładów o migracjach, dz.cyt., s. 130.

⁷⁹ R. Robertson, *Globalization: Social Theory and Global Culture*, Sage Publications, London 2000, s. 8.

⁸⁰ S. Castels, M.J. Miller, dz.cyt., s. 19.

1.4. Typy migracji

Jak pokazują moje rozważania, próba ujęcia w ramy i usystematyzowania wszelakich form migracji to wyzwanie niezwykle trudne. Żadna kategoryzacja nie jest bowiem w stanie uchwycić całej złożoności ludzkiej mobilności, zwłaszcza że jest ona zmienna w czasie i podlega licznym metamorfozom. Co więcej, status samych migrantów na różnych etapach ich wędrówki może odpowiadać nawet kilku specyficznym formom migracji. Niemniej kategoryzacja omawianych zjawisk jest niezbędna, by móc poddawać je badaniom, analizie, ale i sprawnie nimi zarządzać. Do rozróżniania typów migracji stosuje się szereg parametrów, takich jak na przykład aspekty geograficzne, przyczyny migracji, charakterystyka migrantów, ich cele czy status prawny. Choć moim zamiarem nie jest stworzenie pełnego przeglądu wszystkich opartych na tych czynnikach kategorii, to dla jasności dalszych rozważań konieczne wydaje mi się wyróżnienie tych, którym w studiach migracyjnych poświęca się najwięcej uwagi⁸¹.

1.4.1. Migracje międzynarodowe i wewnętrzne

Jeśli migracje odbywają się ponad granicami państwowymi, mają status migracji międzynarodowych lub zagranicznych. W przypadku, gdy ludzie przekraczają granice administracyjne w obrębie tego samego kraju, mówi się natomiast o migracjach wewnętrznych. Rozróżnienie to ma zastosowanie zarówno w życiu społecznym, jak i w refleksji naukowej. Migracje międzynarodowe, ze względu na swoją szczególną specyfikę oraz konsekwencje, jak i fakt, że odnoszą się do odmiennych realiów społecznych, kulturowych i instytucjonalnych, stanowią wciąż oddzielny obszar badań w nauce⁸². Na nich koncentruję się również w tej pracy i do nich – o ile nie sygnalizuję inaczej – się odwołuję, posługując terminem „migracja”.

Warto jednak zauważyć, że w obliczu intensywnych przemian we współczesnym świecie to jednoznaczne i niezwykle użyteczne rozróżnienie coraz częściej się rozmywa⁸³. W niektórych, bardzo zróżnicowanych kulturowo krajach, takich jak choćby Chiny czy Indie, migracja wewnętrzna może prowadzić do znacznie bardziej radykalnych zmian w życiu jednostki niż jej przeniesienie się na przykład z krajów

⁸¹ C. Talleraas, *Migration Forms: What Forms of Migration Can Be Distinguished?*, [w:] *Introduction to Migration Studies. An Interactive Guide to the Literatures on Migration and Diversity*, ed. P. Scholten, Springer International Publishing, Cham 2022. s. 112–13.

⁸² M. Anacka, M. Okólski, dz.cyt., s. 17–18.

⁸³ H. de Haas, S. Castles, M.J. Miller, dz.cyt., s. 25.

Europy Zachodniej do Kanady czy Stanów Zjednoczonych. Refleksji poddać można też sytuację osób migrujących wewnątrz Unii Europejskiej. Czy ich przemieszczanie się w obrębie strefy Schengen wciąż należy uznawać za migrację międzynarodową czy już raczej wewnętrzną? Jaki jest status osób, które stają się migrantami, w ogóle się nie przemieszczając, na przykład wskutek zmiany granic czy powstawania nowych państw? Tego rodzaju pytań, na które trudno jednoznacznie odpowiedzieć, z dnia na dzień staje przed badaczami coraz więcej⁸⁴.

1.4.2. Migracje długo- i krótkookresowe

Migracje bardzo często rozróżnia się ze względu na czas ich trwania. Według założeń teoretycznych Organizacji Narodów Zjednoczonych przyjmuje się, że jeśli zmiana zwyczajowego miejsca pobytu danej osoby nie przekracza roku, ma ona wówczas charakter migracji krótkookresowej lub inaczej czasowej. O migracji długookresowej mówi się natomiast, gdy czas spędzony w miejscu docelowym jest dłuższy niż dwanaście miesięcy⁸⁵. Jak sygnalizowałem wcześniej, wszelkie próby wyznaczania tak sztywno określonych granic czasowych mogą jednak utrudniać dokładne zobrazowanie specyfiki współczesnej, znacznie bardziej złożonej i płynnej rzeczywistości migracyjnej. Niekiedy trudno jednoznacznie stwierdzić, kiedy migracja nabiera charakteru długo- lub krótkookresowego, zwłaszcza że czasami krótki z założenia wyjazd do innego kraju może przeobrazić się w stałą zmianę miejsca zamieszkania⁸⁶.

Szczególnym rodzajem migracji długookresowych są migracje osiedleńcze, czyli takie, które zakładają nieograniczone czasowo przebywanie migranta w miejscu docelowym. Niekiedy ten rodzaj mobilności nazywa się również migracjami trwałymi lub na pobyt stały, co sugerować by mogło, że ich konsekwencją będzie osiedlenie się migranta w państwie przyjmującym już na zawsze. Nie jest to jednak bezwzględna reguła⁸⁷.

W obrębie migracji czasowych, cechujących się znaczną nietrwałością, przejściowością i nadzwyczaj zróżnicowaną długością, również wyróżnić można kilka specyficznych form. Jedną z nich są migracje wahadłowe i cyrkulacyjne, które obejmują swym zakresem powtarzające się przemieszczenia migrantów między dwoma różnymi

⁸⁴ Tamże, s. 27.

⁸⁵ *Recommendations on Statistics of International Migration*, dz.cyt., s. 10.

⁸⁶ H. de Haas, S. Castles, M.J. Miller, dz.cyt., s. 27.

⁸⁷ M. Anacka, M. Okólski, dz.cyt., s. 19.

krajami. Ruchy wahadłowe dotyczą głównie migracji transgranicznych i handlowych. Cyrkulacyjne formy mobilności są natomiast związane z migracjami o charakterze ekonomicznym, które prowadzą do cyklicznych przemieszczeń między krajem pochodzenia migrantów i innymi państwami⁸⁸.

W krajach Europy Środkowo-Wschodniej efektem przeobrażeń niektórych wewnętrznych ruchów wahadłowych, które obejmowały przede wszystkim dojazdy do pracy ze wsi do miast, były migracje niepełne⁸⁹. Ten typ mobilności rozwijał się przede wszystkim w latach dziewięćdziesiątych XX wieku po transformacji ustrojowej, która miała miejsce w byłych państwach socjalistycznych. Głównym celem migracji niepełnej wciąż było regularne przemieszczanie się ludności w celu podjęcia pracy, jednak w wyniku przemian systemowych nie odbywało się już ono wewnątrz kraju, ale nabrało charakteru migracji międzynarodowej. Kierunkiem tych cyklicznych podróży były najczęściej kraje Europy Zachodniej. Migranci niepełni, ze względu na liczne ograniczenia prawne i relacje rodzinne w kraju pochodzenia, zwykle nie dążyli do osiedlenia się w państwach, w których znajdowali zatrudnienie, nierzadko żyjąc w nich w swoistym kulturowym zawieszeniu, a swoje pobyty tam traktując jako konieczność⁹⁰.

Do opisu tymczasowych, nietrwałych i mniej pewnych form współczesnych przemieszczeń ludności wewnątrz Unii Europejskiej używa się także koncepcji migracji płynnych⁹¹. Dotyczą one przede wszystkim pierwszego pokolenia migrantów i rzadko prowadzą do ich stałego osiedlenia się w kraju przyjmującym. Migracje płynne cechuje powtarzalność lub częsta zmiana miejsc docelowych. Tego rodzaju wyjazdy mają zwykle legalny status, są podejmowane głównie w celach zarobkowych i częściej służą realizacji indywidualnych aspiracji samych migrantów, a nie zaspokajaniu potrzeb ich rodzin. Ze względu na fakt, że „płynne jednostki” nie mają jasno sprecyzowanych planów na przyszłość, trudno przewidzieć dynamikę ich mobilności⁹².

⁸⁸ K. Fiałkowska, A. Górny, dz.cyt., s. 408.

⁸⁹ M. Okólski, *Mobilność przestrzenna z perspektywy koncepcji migracji niepełnej*, [w:] E. Jaźwińska, M. Okólski, *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2001, s. 56.

⁹⁰ Tamże, s. 57–59.

⁹¹ K. Fiałkowska, A. Górny, dz.cyt., s. 410.

⁹² G. Engbersen, *Migration transitions in an era of liquid migration. Reflections on Fassmann and Reeger*, [w:] *European Immigrations. Trends, Structures and Policy Implications*, red. M. Okólski, Amsterdam University Press, Amsterdam 2012, s. 98–101.

Czasowy charakter mają także migracje sezonowe, będące wynikiem okresowego wzrostu zapotrzebowania na siłę roboczą w wybranych sektorach gospodarki kraju przyjmującego, takich jak rolnictwo, budownictwo czy branża turystyczna. Migranci sezonowi decydują się na krótkie, jednorazowe lub powtarzające się najczęściej co roku wyjazdy zagraniczne, po których wracają do krajów swojego pochodzenia⁹³.

1.4.3. Migracje ekonomiczne

Mobilność, której celem jest podjęcie pracy lub innej działalności generującej dochód, określa się jako migracje ekonomiczne lub inaczej zarobkowe albo pracownicze⁹⁴. Do upowszechnienia tego szczególnego typu mobilności przyczyniają się przede wszystkim globalne dysproporcje w poziomie wynagrodzeń i jakości życia, coraz większa otwartość rynków pracy w różnych państwach⁹⁵, jak i rosnący popyt na siłę roboczą i wybrane kwalifikacje⁹⁶. Obecnie migracje ekonomiczne stanowią dominującą formę międzynarodowych przemieszczeń ludności na świecie, co obrazują również szacunki Międzynarodowej Organizacji do spraw Migracji. Według nich, w 2019 roku migranci zarobkowi stanowili niemal dwie trzecie wszystkich osób migrujących międzynarodowo⁹⁷.

W badaniach mobilności migrantów zarobkowych często dzieli się na wysoko i nisko wykwalifikowanych. Pierwsza z tych kategorii odnosi się do osób posiadających specjalistyczne kompetencje, wyższe wykształcenie, większe doświadczenie zawodowe i szanse na atrakcyjne zarobki. Do tej grupy zalicza się przede wszystkim personel medyczny, naukowców, inżynierów, specjalistów od technologii informatycznych, menadżerów, przedsiębiorców czy kadry zarządzające⁹⁸. Nisko wykwalifikowaną siłę roboczą współtworzą z kolei osoby, które wykonują prace niekoniecznie wymagające wysokiego poziomu wykształcenia i znacznego doświadczenia, związane na przykład z budownictwem, rolnictwem, pracami domowymi lub opiekuńczymi⁹⁹. Choć rozróżnianie odmiennych grup migrantów ekonomicznych jest praktyką

⁹³ M. Anacka, M. Okólski, dz.cyt., s. 19.

⁹⁴ L. Oso, P. Kaczmarczyk, J. Salamońska, *Labour Migration*, [w:] *Introduction to Migration Studies. An Interactive Guide to the Literatures on Migration and Diversity*, dz.cyt., s. 117.

⁹⁵ M. Okólski, A. Radziwinowiczówna, dz.cyt., s. 114.

⁹⁶ S. Castels, M.J. Miller, dz.cyt., s. 272.

⁹⁷ *World Migration Report 2022*, dz.cyt., s. 36.

⁹⁸ J. Brzozowski, P. Kaczmarczyk, *Migracje specjalistów*, [w:] *25 wykładów o migracjach*, dz.cyt., s. 387–388.

⁹⁹ L. Oso, P. Kaczmarczyk, J. Salamońska, dz.cyt., s. 123–125.

powszechną, coraz częściej zwraca się uwagę na ograniczenia płynące z tej dychotomii. Spektrum kwalifikacji, jakimi dysponują migranci, jest bowiem znacznie szersze, a wielu z nich, zatrudniając się za granicą, wykonuje często prace nieodpowiadające ich wykształceniu i umiejętnościom. Zjawisko to określa się jako marnotrawstwo mózgow (*brain waste*)¹⁰⁰. Problemem jest również wydzwięk samego terminu „migranci nisko wykwalifikowani”. Może być on dyskredytujący dla osób pracujących fizycznie lub usługowo, podczas gdy ich zawody często wymagają znacznych umiejętności i zdolności fizycznych, a niekiedy też dużej odpowiedzialności¹⁰¹.

1.4.4. Migracje rodzinne

Z międzynarodowymi przemieszczeniami w celach zarobkowych często wiąże się inna, niezwykle popularna forma ludzkiej mobilności, jaką są migracje rodzinne, czyli przenoszenie się z powodu nowych lub ugruntowanych już więzi rodzinnych. To zbiorcze pojęcie obejmuje swym zakresem szereg różnych zjawisk, takich jak migracje będące konsekwencją łączenia rodzin, podążanie członków rodziny towarzyszących migrantom zarobkowym lub uchodźcom, przeprowadzki osób wchodzących w związki z mieszkańcami krajów przyjmujących¹⁰², dołączanie seniorów do żyjących za granicą, dorosłych dzieci czy przyjazdy młodszych pokoleń do potrzebujących opieki rodziców¹⁰³. Badanie rodzin w kontekście migracji prowadzi do licznych refleksji, między innymi nad prawnymi definicjami rodziny, różnorodnością praktyk opiekuńczych migrantów, ich rolami płciowymi, seksualnością czy rolą pokrewieństwa¹⁰⁴.

1.4.5. Migracje edukacyjne

Ze względu na specyficzny cel mobilności wyróżnić można też migracje edukacyjne. Są one jednym z najdynamiczniej rozwijających się rodzajów ludzkiej mobilności i dotyczą przede wszystkim studentów uczelni wyższych, którzy wyjeżdżają, by kształcić się w innym państwie. Dyplom zagranicznej uczelni i zdobyte na niej wykształcenie są zazwyczaj niezwykle atrakcyjne na rodzimym dla migranta rynku

¹⁰⁰ H. de Haas, S. Castles, M.J. Miller, dz.cyt., s. 31.

¹⁰¹ Tamże, s. 30.

¹⁰² E. Kofman, F. Buhr, M. Lucinda Fonseca, *Family Migration*, [w:] *Introduction to Migration Studies. An Interactive Guide to the Literatures on Migration and Diversity*, dz.cyt., s. 137.

¹⁰³ M. Anacka, M. Okólski, dz.cyt., s. 20.

¹⁰⁴ E. Kofman, F. Buhr, M. Lucinda Fonseca, dz.cyt., s. 138.

pracy. Z drugiej strony, napływ obcych studentów jest też oczekiwany przez wiele krajów goszczących. Są oni bowiem pożądaną siłą roboczą, ale także źródłem znacznych dochodów¹⁰⁵. Konsekwentny rozwój migracji edukacyjnych potwierdzają dane Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju. Według jej szacunków w 2019 roku granice w celu kontynuowania edukacji wyższej przekroczyło ponad 6 milionów studentów na całym świecie. To ponad dwukrotnie więcej niż w roku 2007¹⁰⁶.

1.4.6. Migracje dobrowolne i przymusowe

Jeśli migranci przemieszczają się z własnej woli, ich mobilność określić można jako migracje dobrowolne lub inaczej woluntarystyczne albo spontaniczne. Ich przeciwieństwem są migracje przymusowe, nazywane także niewoluntarystycznymi, niedobrowolnymi albo wymuszonymi¹⁰⁷. Międzynarodowa Organizacja do spraw Migracji definiuje tę formę mobilności jako wynikające z przyczyn naturalnych lub spowodowane przez człowieka ruchy migracyjne, w których występuje element przymusu, obejmujący zagrożenie życia i źródeł utrzymania¹⁰⁸. Mianem migrantów przymusowych można określić więc uchodźców, osoby wewnętrznie przesiedlone, migrujące ofiary klęsk żywiołowych, przemian środowiskowych, katastrof chemicznych i nuklearnych, głodu czy rozmaitych projektów rozwojowych¹⁰⁹. Choć migracje przymusowe nie są zjawiskiem nowym, współcześnie obserwować można wzrost ich masowego charakteru, regularności i trwałości. Wiąże się to eskalacją konfliktów zbrojnych, przedłużającymi się wojnami domowymi, niestabilnością wewnętrzną państw, jak również z nieodwracalnymi zmianami w środowisku naturalnym¹¹⁰.

Szczególnym rodzajem niedobrowolnych przemieszczeń ludzi są migracje uchodźcze, nazywane również migracjami w celu uzyskania ochrony międzynarodowej¹¹¹. Dotyczą one osób, które między innymi wskutek wojen czy rozmaitych form przemocy politycznej lub systemowej zostały zmuszone do opuszczenia swojego dotychczasowego miejsca życia w związku z obawą o własne

¹⁰⁵ M. Okólski, A. Radziwinowiczówna, dz.cyt., s. 122.

¹⁰⁶ *Education at a Glance 2021: OECD Indicators*, OECD Publishing, Paris 2021, s. 213.

¹⁰⁷ M. Pachocka, K. Sobczak-Szelc, *Migracje przymusowe*, [w:] *25 wykładów o migracjach*, dz.cyt., s. 335.

¹⁰⁸ *Forced migration*, [w:] *Glossary on Migration*, eds. R. Perruchoud, J. Redpath-Cross, International Organization for Migration, Geneva 2011, s. 39.

¹⁰⁹ Tamże.

¹¹⁰ M. Pachocka, K. Sobczak-Szelc, dz.cyt., s. 349.

¹¹¹ M. Anacka, M. Okólski, dz.cyt., s. 21.

bezpieczeństwo, życie lub zdrowie¹¹². Sytuacja uchodźców regulowana jest przepisami prawa międzynarodowego, a w szczególności Konwencją dotyczącą statusu uchodźców z 1951 roku, nakładająca na państwa, które ją podpisały, obowiązek przyjęcia na swoje terytorium osób ubiegających się o ochronę międzynarodową i otoczenie ich opieką¹¹³.

Inną coraz istotniejszą we współczesnym świecie formą migracji przymusowych są migracje środowiskowe i klimatyczne, określane też jako przyrodnicze. Są one konsekwencją intensywnych przemian zachodzących w środowisku naturalnym i towarzyszących im zjawisk ekstremalnych. Katastrofy klimatyczne lub przyczyniająca się do nieodwracalnych zmian w otoczeniu budowa dużych obiektów infrastrukturalnych mogą być czynnikami, które wpływają na decyzje o podjęciu migracji w sposób bezpośredni. Ogromne znacznie mają jednak również procesy, które nie są tak gwałtowne, lecz stopniowo wpływają na pogarszanie się warunków życia. Do tej grupy zjawisk zaliczyć można na przykład zmiany klimatu, postępującą degradację środowiska naturalnego albo wyczerpanie jego zasobów, które pozwalały na zaspokajanie ludzkich potrzeb. Choć liczba migrantów środowiskowych z roku na rok wzrasta, wciąż trudno określić dokładną skalę tego zjawiska. Ma to związek z rozbieżnościami definicyjnymi, jak i brakiem wystarczającej liczby badań poświęconych tej kwestii¹¹⁴.

Współcześnie badacze migracji coraz częściej zwracają uwagę, że dychotomiczny podział na migracje przymusowe i dobrowolne jest nad wyraz problematyczny i służy przede wszystkim interesom państw, umożliwiając im kwalifikację migrantów, na tych, którzy zasługują na objęcie ochroną, i tych, którzy nie mają prawa korzystać z różnych form wsparcia¹¹⁵. Tymczasem w rzeczywistości granice między autonomicznym wyborem a przymusem są w decyzjach przemieszczających się osób często niewyraźne. Dowodzi tego przykład migrantów zarobkowych. Ich wyjazd za granicę nie zawsze jest dobrowolny. Chęć uniknięcia bezrobocia, doskwierające ubóstwo czy naciski ze strony rodziny noszą raczej znamiona przymusu, a nie niezależnych wyborów¹¹⁶. Z drugiej strony, nawet uchodźcom szukającym schronienia przed prześladowaniami lub wojną albo migrantom przemieszczającym się z powodu katastrof klimatycznych, trudno

¹¹² Karolina Łukasiewicz, Witold Klaus, *Migracje uchodźcze*, [w:] *25 wykładów o migracjach*, dz.cyt. s. 352.

¹¹³ Konwencja dotycząca statusu uchodźców, sporządzona w Genewie dnia 28 lipca 1951 r., Dz. U. 1991 nr 119 poz. 515.

¹¹⁴ M. Pachocka, K. Sobczak-Szelc, dz.cyt., s. 342–343.

¹¹⁵ H. de Haas, S. Castles, M.J. Miller, dz.cyt., s. 31–32.

¹¹⁶ R. King, *Towards a New Map of European Migration*, „International Journal of Population Geography” 2002, Vol. 8, No. 2, s. 92.

odmówić podstawowej choćby sprawczości. Często samodzielnie organizują oni bowiem pozwalające im na wędrówkę zasoby, wybierają kierunek swojej ucieczki, ale też wspierają się wzajemnie i współpracują ze sobą, chcąc usprawnić proces migracji, w którym uczestniczą¹¹⁷.

1.4.7. Migracje nieudokumentowane

Przemieszczenia osób, które nie spełniają któregokolwiek z formalnych wymogów państwa docelowego lub kraju pochodzenia, określa się jako migracje nieudokumentowane¹¹⁸. Najczęściej odnoszą się one do sytuacji nieuprawnionego przekroczenia granicy albo niezgodnego z obowiązującymi przepisami pobytu lub podejmowania pracy w kraju przyjmującym¹¹⁹. Pojęcie migrantów nieudokumentowanych jest więc niezwykle szerokie i można odnosić się na przykład do osób, które dotarły do innego państwa, posługując się fałszywymi dokumentami, przekroczyły dopuszczalny czas swojego pobytu lub złamały jego warunki. Do tej samej kategorii zalicza się również dzieci, których rodzice przebywają w danym kraju nielegalnie, i przebywających w danym państwie cudzoziemców, którym odmówiono przyznania azylu¹²⁰. Status prawny migrantów nie zawsze jest stały. Może podlegać bowiem zmianom o charakterze legalizacyjnym, które potwierdzają prawa do przekraczania granicy, pracy i pobytu, lub delegalizacyjnym, gdy na przykład migrant pozostaje w kraju przyjmującym, mimo że wydane wcześniej dokumenty zezwalające na jego pobyt straciły już ważność¹²¹. Ze względu na specyfikę migracji nieudokumentowanych, które zazwyczaj odbywają się poza kontrolą administracji państwowej lub pod pozorem przemieszczeń uprawnionych, określenie skali tego zjawiska jest szczególnie trudne. Wyzwaniem jest też śledzenie zmian w statusie migracyjnym poszczególnych jednostek.

Migracje nieudokumentowane często określa się mianem nielegalnych. Określenie to jest jednak krytykowane przez wielu badaczy, jak i przez osoby broniące praw migrantów. Zwraca się uwagę, że nielegalność może być cechą jedynie pewnych przekraczających przyjęte normy ludzkich zachowań, ale nie samych ludzi. Co więcej,

¹¹⁷ H. de Haas, S. Castles, M.J. Miller, dz.cyt., s. 31–32.

¹¹⁸ M. Anacka, M. Okólski, dz.cyt., s. 21.

¹¹⁹ Tamże.

¹²⁰ S. Spencer, A. Triandafyllidou, *Irregular Migration*, [w:] *Introduction to Migration Studies. An Interactive Guide to the Literatures on Migration and Diversity*, dz.cyt., s. 192.

¹²¹ W. Klaus, M. Szulecka, *Migracje nieudokumentowane*, [w:] *25 wykładów o migracjach*, dz.cyt., s. 368.

działania uznawane za nielegalne przez organy administracyjne niekoniecznie traktowane są w ten sposób przez społeczeństwa pochodzenia migrantów. Niekiedy też – nawet z punktu widzenia przepisów – trudno określić jednoznacznie sytuację niektórych jednostek, które mogą stale lub tymczasowo funkcjonować w stanie prawnego zawieszenia¹²².

1.4.8. Migracje określające styl życia

Jedną z ponowoczesnych form mobilności, którą niekiedy również trudno udokumentować i regulować, są migracje określające styl życia¹²³. Termin ten stosuje się w odniesieniu do przemieszczenia się stosunkowo zamożnych osób w różnym wieku, które na stałe lub tylko tymczasowo przenoszą się w poszukiwaniu jeszcze lepszej jakości życia¹²⁴. Kierunek tych migracji wiedzie zazwyczaj z bogatszych państw Globalnej Północy do uboższych krajów Globalnego Południa lub na inne obszary peryferyjne, w których migranci mogą kapitalizować swoje możliwości, doświadczać wzrostu własnej siły nabywczej, a niekiedy również władzy symbolicznej. Ruch ten jest możliwy jednak nie tylko dzięki znacznym zasobom finansowym mobilnych jednostek, ale też ze względu na przysługujące im przywileje wynikające z posiadanego obywatelstwa oraz znacznych zasobów kapitału kulturowego czy społecznego¹²⁵. Migranci stylu życia z reguły znacznie mniejszą wagę przykładają do kwestii ekonomicznych, awansu zawodowego lub dochodów. Ważniejsze są dla nich walory estetyczne, piękno krajobrazu, klimat i poszukiwanie lepszego sposobu życia¹²⁶. Wyjazd może stanowić dla nich próbę odzyskania sprawczości nad własną egzystencją, wyzwolenie z wcześniejszych ograniczeń, szansę samorealizacji czy zyskania równowagi między życiem prywatnym i zawodowym¹²⁷. Formy migracji określających styl życia są więc zróżnicowane. Do najczęściej wyróżnianych należą między innymi zagraniczne migracje emerytów, migracje do zagranicznych drugich domów¹²⁸, migracje

¹²² H. de Haas, S. Castles, M.J. Miller, dz.cyt., s. 33.

¹²³ J. McGarrigle, *Lifestyle Migration*, [w:] *Introduction to Migration Studies. An Interactive Guide to The Literatures on Migration and Diversity*, dz.cyt., s. 170.

¹²⁴ M. Benson, K. O'Reilly, *Migration and the Search for a Better Way of Life: a Critical Exploration of Lifestyle Migration*, „The Sociological Review” 2009, Vol. 57, No. 4, s. 609.

¹²⁵ J. McGarrigle, dz.cyt., s. 169.

¹²⁶ C. Knowles, D. Harper, *Hong Kong: Migrant Lives, Landscapes, and Journeys*, University of Chicago Press, Chicago 2009, s. 11.

¹²⁷ M. Benson, K. O'Reilly, *Migration and the Search for a Better Way of Life...*, dz.cyt., s. 611.

¹²⁸ W tym kontekście jako „drugie domy” określa się zlokalizowane za granicą nieruchomości, które będący ich właścicielami obcokrajowcy lub ich rodziny wykorzystują okresowo przede wszystkim w celach

międzynarodowe o charakterze kontrurbanizacyjnym czy też migracje w celach rekreacyjnych.

1.4.9. Migracje powrotne

Ludzka mobilność obejmuje nie tylko przemieszczenia ludności z krajów wysyłających do państw goszczących, ale również te, które odbywają się w kierunku odwrotnym, czyli migracje powrotne. Z reguły dzieli się je na dobrowolne – obejmujące intencjonalne powroty do krajów pochodzenia – oraz przymusowe, do których dochodzi, gdy z różnych powodów migranci zmuszeni są do opuszczenia miejsca aktualnego pobytu. Dzieje się tak na przykład, gdy poddaje się ich deportacji na podstawie nakazu wydalenia wydanego przez władze kraju przyjmującego¹²⁹. Tak jak inne wspomniane wcześniej dychotomiczne rozróżnienia, również i to budzi jednak pewne zastrzeżenia. Dobrowolność powrotów nie zawsze jest bowiem wynikiem w pełni niezależnych wyborów samych migrantów. Niekiedy opuszczają oni kraje przyjmujące na przykład z obawy przed zatrzymaniem i wydaleniem przez służby migracyjne, co określa się jako „samodeportację”. Czasami z kolei ich krótkotrwała wizyta w miejscu pochodzenia przeistacza się w powrót na stałe ze względu na utratę praw do ponownego przyjazdu. Określenie skali migracji powrotnych, a szczególnie tych, które nie były wynikiem oficjalnych zabiegów państwa, we współczesnym świecie jest niezwykle trudne. Wiele z nich nie pozostawia bowiem po sobie żadnego formalnego śladu, choćby dlatego, że przyjazd do kraju pochodzenia zwykle nie wymaga posiadania wiz lub innych dokumentów, które potrzebne są w chwili jego opuszczenia¹³⁰.

1.5. Przyczyny migracji

Wyodrębnione przeze mnie typy migracji międzynarodowych mogłyby sugerować, że są one konsekwencją tylko pewnych wybranych czynników. Tymczasem bogactwu form ludzkiej mobilności towarzyszy ogromna różnorodność motywacji oraz przyczyn, które sprawiają, że ludzie przemieszczają się po całym świecie. Nie istnieje bowiem migracja determinowana wyłącznie uwarunkowaniami

rekreacyjnych (zob. R. Huete, A. Mantecón, *Residential Tourism or Lifestyle Migration: Social Problems Linked to the Non-Definition of the Situation*, [w:] *Controversies in Tourism*, red. O. Moufakkir, P.M. Burns, Cabi Publishing, Wallingford 2012, s. 160–173).

¹²⁹ M. Okólski, A. Radziwinowiczówna, dz.cyt., s. 123.

¹³⁰ Tamże, s. 123–124.

ekonomicznymi, sytuacją rodzinną czy potrzebą zmiany stylu życia. Choć dostrzegać można pewne rządzące mobilnością prawidłowości, ostatecznie jednak jest ona wynikiem wielu czynników o rozmaitej naturze¹³¹. Interesującej próby ich usystematyzowania w ostatnich latach podjęło się dwóch badaczy migracji, Mathias Czaika i Constantin Reinprecht¹³². Opierając się na analizie licznych badań empirycznych oraz uwzględniając klasyczne teorie migracji, wyróżnili oni w sumie dwadzieścia cztery różne czynniki, bezpośrednio lub pośrednio napędzające lub spowalniające procesy migracyjne. Odpowiadają one dziewięciu różnym obszarom życia społecznego¹³³ i odnoszą się do jednostek, grup lub całych społeczeństw.

1.5.1. Czynniki indywidualne

Na poziomie indywidualnym wpływ na dynamikę mobilności mają przede wszystkim materialne i niematerialne zasoby, jakimi dysponują jednostki i ich rodziny, a więc nie tylko środki finansowe, ale także dostęp do technologii komunikacyjnych i informacji. Ubóstwo motywuje często do opuszczenia kraju pochodzenia, ale w skrajnych przypadkach stanowi barierę, która utrudnia wyjazd ze względu na brak możliwości pokrycia kosztów podróży. Dla osób zamożnych z kolei przemieszczanie się jest łatwiejsze, jednak zdecydowanie rzadziej zmieniają one kraj swojego pobytu. Decyzje o podjęciu wędrowki ułatwiają zwykle także wcześniejsze doświadczenia migracyjne samych jednostek, jak i ich bliskich. Nie bez znaczenia pozostają również aspiracje migrantów, szeroko pojęte pragnienie poprawy warunków bytowych i zaspokojenie indywidualnych lub zbiorowych potrzeb. Istotną rolę odgrywają tu poglądy na temat kraju pochodzenia, chęć doświadczenia życia za granicą, stopień otwartości na zróżnicowanie kulturowe, żądza przygód czy emocjonalność. Te poniekąd mniej namacalne i trudniej mierzalne predyspozycje, choć są ważne w ostatecznych rozstrzygnięciach o podjęciu migracji, zazwyczaj pozostają podporządkowane czynnikom natury ekonomicznej, społecznej i demograficznej¹³⁴.

¹³¹ A. Fihel, *Przyczyny migracji*, [w:] *25 wykładów o migracjach*, dz.cyt., s. 68.

¹³² M. Czaika, C. Reinprecht, *Migration Drivers: Why Do People Migrate?*, [w:] *Introduction to Migration Studies: An Interactive Guide to the Literatures on Migration and Diversity*, dz.cyt., s. 49–82.

¹³³ Badacze wyróżnili kategorie czynników 1) demograficznych, 2) ekonomicznych, 3) środowiskowych, 4) indywidualnych, 5) polityczno-instytucjonalnych, 6) społeczno-kulturowych, 7) ponadnarodowych, 8) dotyczących bezpieczeństwa oraz 9) rozwoju społecznego (M. Czaika, C. Reinprecht, dz.cyt. s. 56).

¹³⁴ Tamże, s. 60–61.

1.5.2. Czynniki grupowe

Jednym z niezmiennie istotnych czynników wpływających na migracje jest wielkość oraz struktura rodziny. Wyjazd ma często zapewnić płynność finansową gospodarstwa domowego oraz zdywersyfikować źródła dochodu jego członków. Co więcej, z reguły posiadanie wymagających opieki bliskich w podeszłym wieku, jak i dzieci, wpływa na zwiększenie mobilności mężczyzn, ale ogranicza migracje kobiet. Częściej przemieszczają się one jednak, jeśli w domu mogą liczyć na wsparcie ze strony krewnych, którzy są starsi, ale samodzielni. Inne wpływające na migrację wydarzenia mające związek z życiem rodzinnym to przejście na emeryturę czy opuszczenie domu przez dorosłe dzieci. Wyzwolenie się od zobowiązań zawodowych lub wychowawczych sprawia, że ograniczeni do tej pory tymi powinnościami rodzice zaczynają się przemieszczać częściej i swobodniej niż dotychczas¹³⁵.

Skłonność do migracji może mieć więc bezpośredni związek z płcią. Wpływa ona na pełnione role społeczne, takie jak opieka nad dziećmi czy zarabianie na życie, ale również łączy się z obowiązującymi normami kulturowymi. Ludzie mogą migrować po to, by się do nich dostosować albo od nich uciec. Od płci może zależeć również intensywność migracji w celu zatrudnienia się w poszczególnych sektorach rynku pracy. W budownictwie na przykład częściej poszukuje się mężczyzn, zaś do prac związanych z opieką – kobiet¹³⁶.

Nie bez znaczenia dla migracji jest też zawieranie małżeństw. Dotyczy to przede wszystkim mobilności kobiet, które częściej niż mężczyźni wyjeżdżają, by znaleźć małżonków lub do nich dołączyć. Z drugiej strony, formalny związek z drugą osobą bywa wykorzystywany jako sposób obejścia rozmaitych barier migracyjnych albo obowiązującej polityki migracyjnej w danym kraju¹³⁷.

Ludzką mobilność może napędzać również wykształcenie się w danej grupie swoistej kultury migracyjnej. Wówczas jednostki zaczynają wyjeżdżać niekoniecznie, by poprawić warunki swojego bytu, ale wypełnić pewną przyjętą normę, wedle której migracja jest dowodem życiowej zaradności, prestiżu, a pozostanie na miejscu – lenistwa czy porażki. Jak wskazują badania, tego typu wzorzec częściej dotyczy jednak mężczyzn¹³⁸.

¹³⁵ Tamże, s. 61–62.

¹³⁶ Tamże, s. 62.

¹³⁷ Tamże.

¹³⁸ Tamże, s. 63.

Migracja w wymiarze grupowym bywa napędzana również przez funkcjonowanie sieci migracyjnych i powiązań transnarodowych. Tym czynnikom więcej uwagi poświęcam w kolejnym podrozdziale (1.6.4 i 1.6.5) dotyczącym teoretycznych ujęć procesów migracyjnych¹³⁹.

1.5.3. Czynniki makrostrukturalne

Migracje od stuleci są mocno uzależnione od sytuacji gospodarczej, o czym świadczy fakt, że ludzie nad wyraz często do wędrówek skłaniają pogarszające się warunki ekonomiczne, kryzysy gospodarcze, rosnące bezrobocie, ale też możliwość znalezienia pracy w państwie przyjmującym czy związana z wyjazdem perspektywa zwiększenia przychodów albo rozwoju kariery. Te same czynniki mogą jednak niekiedy mieć odwrotne konsekwencje. Dzieje się tak na przykład, gdy wskutek bezrobocia ludzie popadają w ubóstwo, które uniemożliwia im sfinansowanie kosztów podróży i podjęcie migracji. Oznacza to również, że w niektórych sytuacjach nagła poprawa warunków ekonomicznych w krajach wysyłających mogłaby prowadzić do zwiększenia, a nie spadku, liczby migrantów. Osoby ograniczone dotąd brakiem wystarczających środków zyskałyby bowiem zasoby umożliwiające im podjęcie mobilności¹⁴⁰.

Poza ekonomią ogromne znaczenie dla dynamiki migracji ma polityka społeczna. Według sprawdzającej się niekiedy teorii magnesu państwa dobrobytu, rozbudowane programy świadczeń socjalnych w krajach przyjmujących mogą przyciągać nisko wykwalifikowanych migrantów. Jednocześnie wysokie opodatkowanie dochodów, które ma pokrywać tak wysokie wydatki publiczne, zniechęca do przyjazdu osoby o wysokich kompetencjach¹⁴¹.

W różny sposób na dynamikę migracji wpływa rozwój infrastruktury publicznej. Towarzyszący jej spadek kosztów transportu może zwiększać liczbę migrantów. Z drugiej strony, będąca jej efektem poprawa warunków życia może spowalniać odpływ ludności. Decyzja o wyjeździe może być też podyktowana dostępem do dobrego systemu opieki zdrowotnej lub atrakcyjnej oferty edukacyjnej w państwie przyjmującym¹⁴².

Do podejmowania migracji lub rezygnacji z niej w różnym stopniu mogą skłaniać także polityki migracyjne, czyli „działania państw mające na celu regulowanie i kontrolę

¹³⁹ Tamże, s. 62.

¹⁴⁰ Tamże, s. 63–64.

¹⁴¹ Tamże, s. 65.

¹⁴² Tamże.

procesów przemieszczania się ludności przez granice państwowe”¹⁴³. Wpływają one na liczbę migrantów międzynarodowych w danym kraju, długość i charakter ich pobytu, częstotliwość składania wniosków o azyl, a także obieraną przez przemieszczające się osoby trasę, sposób przekraczania granicy lub ostateczny cel wędrówki¹⁴⁴.

Liczba migrantów może wzrastać w związku z funkcjonowaniem przemysłu migracyjnego, który przejawia się aktywnością agentów pośredniczących w procesach migracyjnych. Ich przykładem są przemytnicy ludzi, ale i agencje pracy zajmujące się rekrutacją siły roboczej z zagranicy lub duże międzynarodowe korporacje¹⁴⁵.

Niezwykle silnym czynnikiem prowadzącym nawet do masowych przemieszczeń pozostają wciąż rozmaite konflikty. Ludzie w wielu miejscach na świecie są zmuszeni opuszczać swoje domy i poszukiwać schronienia w innych państwach wskutek wojen, przestępczości, przemian politycznych, prześladowań oraz przemocy o charakterze etnicznym, rasowym czy religijnym. Podobny wpływ na migracje mają zmiany w środowisku przyrodniczym, klęski żywiołowe i postępująca degradacja środowiska naturalnego¹⁴⁶.

Nie bez znaczenia dla dynamiki procesów migracyjnych są powiązania i relacje łączące różne kraje i społeczeństwa. Zakorzenione we wspólnej historii więzi o charakterze kulturowym, językowym czy religijnym, które istnieją bez względu na granice polityczne i wytwarzają poczucie wspólnoty, ułatwiają przemieszczanie się i zmianę miejsca zamieszkania. Dużą rolę w tej kwestii odgrywa również dystans geograficzny. Popularniejsze są migracje na mniejsze odległości. Te bardzo dalekie wiążą się bowiem ze znacznie większymi kosztami nie tylko finansowymi, ale odnoszonymi się do różnych obszarów życia jednostki¹⁴⁷.

Przyglądając się czynnikom kształtującym procesy migracyjne w skali makro, nie można pominąć roli ważnych przemian geopolitycznych. Wydarzenia, takie jak rozpad Związku Radzieckiego, upadek komunizmu w Europie czy wyzwalenie się narodów z zależności kolonialnych, miały zasadniczy wpływ na wzorce i nasilenie form ludzkiej mobilności we współczesnym świecie. Podobne konsekwencje mają

¹⁴³ M. Lesińska, M. Duszczyk, *Polityka migracyjna*, [w:] *25 wykładów o migracjach*, dz.cyt. s. 251.

¹⁴⁴ M. Czaika, C. Reinprecht, dz.cyt., s. 67.

¹⁴⁵ Tamże, s. 68.

¹⁴⁶ Tamże, s. 69.

¹⁴⁷ Tamże.

procesy integracji gospodarczej na poziomie transnarodowym, więzi postkolonialne albo inwestycje zagraniczne¹⁴⁸.

1.6. Teorie migracji

Nasilanie się procesów migracyjnych we współczesnym świecie odzwierciedlają liczne próby ich teoretyzowania¹⁴⁹. Omówienie ich wszystkich w mojej pracy nie byłoby możliwe. Ze względu na moje dalsze rozważania konieczne wydaje mi się jednak scharakteryzowanie tych kilku koncepcji, które wywarły znaczący wpływ na rozwój studiów nad migracjami.

1.6.1. Pionierskie teorie migracji

Za pierwszą, usystematyzowaną teorię migracji uznaje się ogólne prawa migracyjne sformułowane w XIX wieku przez geografa Ernesta George'a Ravensteina¹⁵⁰. Zakładały one, że ludzką mobilność można opisywać podobnie jak procesy fizyczne, dążąc do sformułowania rządzących nią, uniwersalnych zasad. Prawa Ravensteina wskazywały na przykład, że wielkość strumieni migracyjnych¹⁵¹ jest odwrotnie proporcjonalna do odległości dzielącej kraje wysyłające i przyjmujące albo że migranci za cel swoich wędrówek wybierają najczęściej duże ośrodki handlowe lub przemysłowe. Część praw opierała się jednak na obserwacjach społecznych, wskazując na przykład, że częściej migrują mieszkańcy wsi, a nie miast, a na mniejsze odległości przemieszczają się głównie kobiety. Ernest Ravenstein jako jeden z pierwszych badaczy zwrócił również uwagę, że jedną z głównych przyczyn migracji jest chęć poprawy warunków materialnych, a jej dynamika zwiększa się wraz z rozwojem technologicznym, zatem silnie wiąże się z procesami modernizacyjnymi¹⁵².

Prawa sformułowane przez Ravensteina poprzedziły rozwój modeli grawitacyjnych, które ujmowały migrację jako zjawisko o charakterze masowym, będące

¹⁴⁸ Tamże, s. 71.

¹⁴⁹ Zob. D.S. Massey i in., *Worlds in Motion: Understanding International Migration at the End of Millenium*, Clarendon Press, Oxford 1998.

¹⁵⁰ E.G. Ravenstein, *The Laws of Migration*, „Journal of the Royal Statistical Society” 1885, Vol. 48, No. 2, s. 167–235 oraz tegoż, *The Laws of Migration*, „Journal of the Royal Statistical Society” 1885, Vol. 52, No. 2, s. 241–305.

¹⁵¹ Strumień migracyjny rozumiem jako liczbę osób przybyłych na dany obszar w danej jednostce czasu (M. Anacka, M. Okólski, dz.cyt., s. 18).

¹⁵² E.G. Ravenstein, *The Laws of Migration*, „Journal of the Royal Statistical Society” 1885, Vol. 48, No. 2, s. 198–199.

konsekwencją czynników wypychających – skłaniających ludzi do wyjazdu, oraz przyciągających – zachęcających do wyboru konkretnych miejsc docelowych. Jednocześnie szczególną rolę przypisywały one zmianom w liczebności i strukturze populacji oraz odległości dzielącej kraje pochodzenia i kraje przyjmujące¹⁵³.

Jedną z najpopularniejszych koncepcji rozwiniętych na bazie modeli grawitacyjnych jest teoria czynników wypychających i przyciągających (*push–pull*) opracowana w latach siedemdziesiątych XX wieku przez Everetta Lee¹⁵⁴. Zakłada ona, że człowiek podejmuje migrację wskutek subiektywnych porównań miejsca swojego pochodzenia z kierunkiem docelowym. Migranci biorą pod uwagę różne aspekty, takie jak standard życia, możliwości podjęcia pracy, poziom wynagrodzeń, zagrożenia lub status społeczny. Na decyzję o wyjeździe wpływają ponadto przeszkody pośrednie, na przykład obowiązujące w danym państwie prawo migracyjne. Co więcej, aby doszło do migracji, siła oddziaływania wymienionych czynników na daną osobę musi być na tyle duża, aby przewyciężyć niemobilną – jak przyjmuje się w tym modelu – naturę człowieka. Współcześni badacze zwracają uwagę, że koncepcja *push–pull* umożliwia refleksję nad różnymi przyczynami ludzkiej mobilności i pozwala dostrzec pewne charakterystyczne dla niej prawidłowości. Nie tłumaczy jednak zróżnicowania zachowań migracyjnych w bardziej heterogenicznych społeczeństwach¹⁵⁵. Model ten jest także indywidualistyczny i ahistoryczny. Skupia się przede wszystkim na racjonalnych wyborach dobrze poinformowanych jednostek świadomie kalkulujących koszty i korzyści swoich przemieszczeń¹⁵⁶.

1.6.2. Ekonomiczne teorie migracji

Istotną rolę w badaniach migracyjnych odegrała teoria neoklasyczna, która zakłada, że głównym czynnikiem napędzającym migracje są nierówności ekonomiczne i poszukiwanie materialnego dobrobytu¹⁵⁷. Zgodnie z tą koncepcją, w ujęciu makroekonomicznym, ludzi do mobilności zmusza brak geograficznej równowagi w dystrybucji pracy oraz kapitału finansowego. Migranci przemieszczają się z krajów rozwijających się, które charakteryzuje niewielki kapitał, duża podaż pracy

¹⁵³ P. Kaczmarczyk, W. Kloc-Nowak, *Teorie migracji*, [w:] *25 wykładów o migracjach*, dz.cyt., s. 48.

¹⁵⁴ E.S. Lee, *A Theory of Migration*, „Demography” 1966, Vol. 3, No. 1, s. 47–57.

¹⁵⁵ P. Kaczmarczyk, W. Kloc-Nowak, dz.cyt., s. 50.

¹⁵⁶ S. Castels., M.J. Miller, dz.cyt., s. 41.

¹⁵⁷ G.J. Borjas, *Economic Theory and International Migration*, „International Migration Review” 1989, Vol. 23, No. 3, s. 461.

oraz niskie płace, do państw rozwiniętych – dysponujących znacznymi rezerwami kapitału, doświadczających silnego popytu na pracę i oferujących wysokie stawki wynagrodzeń. W myśl tych założeń w dłuższej perspektywie migracje mogą zatem prowadzić do stopniowego wyrównywania poziomu zarobków i warunków życia w obu krajach, a w rezultacie do osiągnięcia równowagi ekonomicznej, co ostatecznie zlikwiduje pierwotną przyczynę mobilności¹⁵⁸.

W ujęciu mikroekonomicznym teoria neoklasyczna zwraca natomiast uwagę na jednostkę, w której widzi przede wszystkim wcielenie *homo oeconomicus*, a zatem człowieka racjonalnego, kalkulującego swoje nakłady i efekty oraz dążącego do maksymalizacji zysków i użyteczności. W takim kontekście decyzja o migracji jest więc indywidualnym, niezależnym od otoczenia społecznego wyborem popartym szczegółową analizą ekonomicznych zysków i strat¹⁵⁹. Jego dokonanie umożliwia zaś posiadanie wiedzy o wysokości zarobków czy szansach na znalezienie pracy w kraju przyjmującym¹⁶⁰.

Choć teoria neoklasyczna do dziś ma swoich zwolenników, szczyt jej popularności przypadł na lat sześćdziesiąte i siedemdziesiąte XX wieku. Ekonomiści oraz przedstawiciele innych nauk społecznych odwoływali się do niej wówczas, objaśniając migracje zarobkowe do Europy Zachodniej z uboższych obszarów północnej Afryki, południowej Europy czy Turcji.

Współcześnie coraz częściej omawianą teorię poddaje się jednak krytyce. Badacze zarzucają, że skupia się ona wyłącznie na czynnikach natury ekonomicznej, ignoruje kontekst historyczny i społeczną naturę jednostki, a do tego nie wyjaśnia w pełni aktualnych procesów migracyjnych; nie można też na jej podstawie przewidywać tych migracji, które mogą nastąpić w przyszłości¹⁶¹.

Z nieścisłościami typowymi dla neoklasycznej koncepcji migracji w pewnym stopniu poradzić miały sobie jej późniejsze modyfikacje. Jedną z nich była teoria dualnego rynku pracy zaproponowana pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku przez Michaela J. Piore'a¹⁶². Uważał on, że dominujący wpływ na dynamikę migracji

¹⁵⁸ K. Jaskułowski, M. Pawlak, *Główne teorie migracji międzynarodowych: przegląd, krytyka, perspektywy*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa” 2016, nr 48, s. 131.

¹⁵⁹ Tamże.

¹⁶⁰ S. Castels, M.J. Miller, dz.cyt., s. 41.

¹⁶¹ K. Jaskułowski, M. Pawlak, dz.cyt., s. 132.

¹⁶² M.J. Piore, *Birds of Passage: Migrant Labour and Industrial Societies*, Cambridge University Press, Cambridge 1979.

mają czynniki przyciągające, a jej trwanie umożliwia stały popyt na pracę w krajach wysokorozwiniętych. Migranci znajdują jednak zatrudnienie przede wszystkim na wtórnym rynku pracy, czyli w zawodach mniej prestiżowych i gorzej opłacanych – najczęściej w produkcji i usługach. Bardziej atrakcyjny pod względem zarobków i statusu społecznego rynek pierwotny, który obejmuje na przykład sektor finansowy, zarządzania czy badań, zarezerwowany jest z kolei dla ludności rodzimej. Taki podział uwarunkowany jest zwykle niższą pozycją społeczną migrantów wynikającą na przykład z ich nieuregulowanego statusu prawnego, nieznanomości języka kraju goszczącego czy przynależności do dyskryminowanej grupy etnicznej. O atrakcyjności wtórnego rynku pracy dla migrantów decyduje jednak możliwość wyzwolenia się z bezrobocia czy zyskania wyższego niż w kraju wysyłającym poziomu wynagrodzeń. Niski status społeczny w kraju przyjmującym rekompensować może natomiast uznanie w kraju pochodzenia związane z pobytem za granicą i atrakcyjnymi zarobkami. Późniejsze badania dowiodły również, że rynek wtórny jest wewnętrznie zróżnicowany i dzieli się na segmenty, których podstawą są podziały o charakterze płciowym, narodowościowym lub etnicznym. W jego obrębie mogą rozwijać się także nisze i enklawy etniczne, jak również sieci migracyjne przyciągające nowych migrantów. Choć teoria dualnego rynku pracy poszerzyła perspektywę badawczą, nie przewyciężyła głównych słabości teorii neoklasycznej. Wyrosła bowiem z założenia, że ludzie przemieszczają się niemal wyłącznie z powodów ekonomicznych między państwami o dużych rozbieżnościach w poziomie dochodów, a migranci stabilizują gospodarkę państw przyjmujących i nie stanowią konkurencji na lokalnym rynku pracy¹⁶³.

Rozwinięciem teorii neoklasycznej była również nowa ekonomika migracji pracowniczych, którą w latach osiemdziesiątych XX wieku zapoczątkowały rozważania Edwarda J. Tylora i Odeda Staraka¹⁶⁴. Koncepcja ta opierała się na spostrzeżeniu, że migracje nie dotyczą wyizolowanych jednostek, ale całych rodzin, gospodarstw domowych czy wspólnot lokalnych. Wskazywała też na zróżnicowane cele ludzkiej mobilności, która nie musi być motywowana jedynie chęcią podniesienia poziomu zarobków, ale także potrzebą dywersyfikacji źródeł dochodów czy zdobycia środków na inwestycje w kraju pochodzenia. Zwolennicy nowej ekonomiki odeszli

¹⁶³ K. Jaskułowski, M. Pawlak, dz.cyt., s. 133–134.

¹⁶⁴ Zob. J.E. Taylor, *Undocumented Mexico–US Migration and The Returns to Households in the Migration Process*, „American Journal of Rural Economics” 1987, Vol. 69, No. 3, s. 626–638; O. Stark, *The Migration of Labour*, Basil Blackwell Ltd., Oxford 1991.

od przekonania, że migracje są jedynie wynikiem zróżnicowania poziomu dochodów w różnych państwach. Wagę zaczęto przywiązywać także do czynników takich, jak możliwości podjęcia pracy w miejscu docelowym, dostęp do zasobów kapitału inwestycyjnego czy poziom ryzyka, które należy podjąć. Istotną zmianą było ponadto zaangażowanie w badania metod charakterystycznych dla socjologii i antropologii – sondaży i wywiadów jakościowych. Przyjęte w nowej ekonomice migracji pracowniczych usprawnienia koncepcyjne nie pozwoliły jednak na pełne przewyższenie ograniczeń typowych dla teorii neoklasycznej. Wciąż koncentrowano się bowiem na aspektach ekonomicznych i podkreślano znaczenie czynników motywujących ludzi do wyjazdów w poszukiwaniu pracy¹⁶⁵.

1.6.3. Historyczno-strukturalne teorie migracji

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku rozwinęło się również historyczno-strukturalne spojrzenie na migrację. Stało się to za sprawą teorii zależności oraz teorii systemu światowego, których twórcy inspirowali się marksistowską ekonomią polityczną. Według zwolenników teorii zależności migracje są efektem zapotrzebowania na siłę roboczą w krajach wysoko rozwiniętych i stanowią część międzynarodowego podziału pracy, jak i stopniowego podporządkowania peryferii kapitalistycznemu centrum. Skutkiem takiej mobilności nie jest jednak wyrównywanie się poziomów wynagrodzeń i standardów życia, lecz ciągłe pogłębianie się różnic i podtrzymanie procesów migracyjnych¹⁶⁶.

Podobne podstawowe tezy towarzyszyły rozwijanej od 1974 roku i nieco bardziej kompleksowej teorii systemu światowego¹⁶⁷. Według niej mniej rozwinięte gospodarczo kraje są eksploatowane przez międzynarodowe korporacje, czego rezultatem są dynamiczne przemiany obszarów peryferyjnych oraz ich zubożenie, urbanizacja, odpływ siły roboczej i rozwój gospodarki o charakterze nieoficjalnym¹⁶⁸. Choć teorie historyczno-strukturalne początkowo spotkały się z dużym zainteresowaniem badaczy, z czasem straciły na znaczeniu. Zarzuca się im przede wszystkim aprioryczne założenie o dominacji państw Zachodu, skupienie niemal wyłącznie na strukturach społeczno-

¹⁶⁵ S. Castels, M.J. Miller, dz.cyt., s. 44.

¹⁶⁶ K. Jaskułowski, M. Pawlak, dz.cyt., s. 134.

¹⁶⁷ Zob. I. Wallerstein, *The Modern World System: Capitalist Agriculture and The Origins of The European World Economy in The Sixteenth Century*, Academic Press, New York 1974.

¹⁶⁸ S. Castels, M.J. Miller, dz.cyt., s. 46.

ekonomicznych, marginalizowanie sprawczości samych jednostek oraz grup, jak i brak możliwości wyjaśnienia procesów migracyjnych następujących między państwami na podobnym poziomie rozwoju¹⁶⁹.

1.6.4. Teoria sieci migracyjnych

Konsekwencją krytyki wcześniejszych teorii migracji, a także skupienia badaczy już nie tylko na samym przemieszczaniu się ludności, ale powstawaniu w krajach przyjmujących osiadłych mniejszości etnicznych, był rozwój wielu kolejnych koncepcji, jak na przykład teorii systemów migracyjnych, teorii instytucjonalnej czy teorii skumulowanej przyczynowości¹⁷⁰. Szczególne uznanie jednak zyskała wówczas teoria sieci migracyjnych, która rozwinęła się na gruncie socjologii i antropologii kulturowej. Jej rozkwit miał związek z nasileniem się globalizacji, a także dostrzeżeniem przez badaczy roli kontaktów interpersonalnych, pokrewieństwa oraz czynników społecznych i kulturowych w kształtowaniu się ludzkiej mobilności. Sieci migracyjne oznaczają więzi, które łączą ze sobą migrantów – nowoprzybyłych, doświadczonych, powrotnych – i niemigrantów, zarówno w kraju przyjmującym, jak i wysyłającym¹⁷¹. Stanowią one swoisty zasób, gdyż to dzięki nim wybrane osoby podejmują często decyzję o wyjeździe, a potem zyskują szansę na sprawne odnalezienie się w nowej rzeczywistości. W takim ujęciu trwanie migracji jest niejako niezamierzonym efektem funkcjonowania międzyludzkich powiązań współtworzących swoistą strukturę społeczną. Pewną słabość tej teorii stanowi jednak brak możliwości zrozumienia czynników, które prowadzą do osłabienia lub wygaśnięcia niektórych sieci i zmian w skali ludzkiej mobilności¹⁷².

1.6.5. Teoria transnarodowa

Współcześnie jedną z najbardziej wpływowych koncepcji wśród badaczy migracji jest teoria transnarodowa. Jej rozwój wiąże się z dostrzeżeniem rosnącej błyskawicznie we współczesnym świecie liczby ekonomicznych, politycznych, społecznych oraz kulturowych powiązań przebiegających ponad granicami państw narodowych i łączących ze sobą ludzi, miejsca i instytucje, co ma związek z postępującą wciąż

¹⁶⁹ Tamże., s. 47.

¹⁷⁰ K. Jaskułowski, M. Pawlak, dz.cyt., s. 136.

¹⁷¹ D. Massey, *Why does migration occur? A theoretical synthesis*, [w:] *The Handbook of International Migration: The American Experience*, eds. Ch. Hirschman, P. Kasinitz, J. DeWind, Russell Sage Foundation, New York 1999, s. 43–44.

¹⁷² K. Jaskułowski, M. Pawlak, dz.cyt., s. 138.

globalizacją, przeobrażeniami politycznymi, ekonomicznymi oraz rewolucją technologiczną¹⁷³. W kontekście mobilności przyjęcie perspektywy transnacionalizmu prowadzi do porzucenia tradycyjnego pojmowania migracji jako jednokierunkowego przemieszczenia się ludności z jednego państwa do drugiego. W centrum zainteresowania stawia się raczej procesualność i dynamikę migracji, a także mnogość powiązań, różnorodność praktyk i przestrzeni, które migranci tworzą między różnymi krajami czy regionami, czyniąc z nich nie odrębne geograficznie lub politycznie jednostki, lecz wspólne pola działań i znaczeń¹⁷⁴. Transmigranci uczestniczą zatem w rzeczywistości społecznej więcej niż jednego państwa jednocześnie¹⁷⁵, współtworząc transnarodowe przestrzenie społeczne pełne powiązań osobistych i instytucjonalnych¹⁷⁶.

Choć transnacionalizm pozostaje niezwykle istotną teorią w studiach migracyjnych, nie wszyscy współcześni migranci – świadomie lub z konieczności – podejmują aktywności o charakterze transnarodowym. Niektórzy badacze podkreślają też, że pewne formy powiązań transnarodowych można było obserwować już wśród osób migrujących na początku XX wieku. Wiele rodzin żyło wówczas rozdzielonych między dwa państwa, zawiązywano relacje łączące członków różnych społeczeństw i prowadzono równoległą działalność gospodarczą – zarówno w kraju pochodzenia, jak i przyjmującym¹⁷⁷. Niekiedy podkreśla się także, że mimo ogromnego potencjału, perspektywa transnarodowa uprzywilejowuje koncepcję państwa narodowego, podczas gdy wielu migrantów częściej utożsamia się ze swoją lokalną społecznością i regionem, z którego się wywodzi¹⁷⁸.

1.7. Badacz migracji na teoretycznym rozdrożu

Omówione przeze mnie w tym rozdziale rozważania na temat ludzkiej mobilności, przywołane definicje, typologie i koncepcje teoretyczne obrazują, jak ogromny wysiłek od lat przedstawiciele różnych dyscyplin wkładają, próbując zrozumieć i opisać zjawisko migracji. Ono jednak – mimo mnogości naukowych

¹⁷³ S. Vertovec, *Transnarodowość*, przeł. I. Kołbon, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, s. 1.

¹⁷⁴ K. Jaskułowski, M. Pawlak, dz.cyt., s. 139.

¹⁷⁵ N. Glick Schiller, L. Basch, C. Szanton Blanc, *From immigrant to Transmigrant: Theorizing Transnational Migration*, „Anthropological Quarterly” 1995, Vol. 68, No. 1, s. 48.

¹⁷⁶ Zob. T. Faist, *The Transnational Social Spaces of Migration, Working Paper 10*, Centre on Migration, Citizenship and Development, Bielefeld 2006.

¹⁷⁷ S. Vertovec, *Transnarodowość*, dz.cyt., s. 15.

¹⁷⁸ Tamże, s. 18–19.

perspektyw – wciąż pozostaje na tyle dynamiczne i złożone, że trudno oczekiwać, by którekolwiek z podejść badawczych mogło zostać uznane za powszechnie akceptowane i wystarczające¹⁷⁹. Zdaje się więc, że każdy badacz migracji staje dziś na teoretycznym rozdrożu.

Mnie również nie udało się uniknąć wspomnianego wyżej problemu. Z tego powodu, w moich rozważaniach poświęconych Polakom na Wyspach Jońskich, zrezygnowałem z upartego trzymania się wyłącznie jednej z wiodących dziś koncepcji migracji. Próbując scharakteryzować rozmaite czynniki, które skłoniły badane przeze mnie osoby do wyjazdu z Polski i osiedlenia się na greckich wyspach, sporo inspiracji czerpałem z klasycznej już teorii *push-pull*. Śladem zwolenników koncepcji ekonomicznych zwracałem z kolei uwagę na rozmaite aspekty funkcjonowania Polonii na wyspiarskim rynku pracy i jej sytuację finansową na różnych etapach procesu migracyjnego. Szczególnie ważne były dla mnie także idee, które rozwijały się na gruncie badań antropologicznych, przede wszystkim zaś teoria sieci migracyjnych czy koncepcja transnarodowości. Pozwoliły mi one spojrzeć na badaną grupę przez pryzmat uwarunkowań społeczno-kulturowych, globalizacji oraz interpersonalnych powiązań migrantów zarówno na poziomie lokalnym, jak i ponadnarodowym. To właśnie wyważona i twórcza synteza założeń charakterystycznych dla tak różnorodnych podejść legła zatem u podstaw mojej analizy w niniejszym studium.

¹⁷⁹ P. Kaczmarczyk, W. Kloc-Nowak, dz.cyt., s. 47.

ROZDZIAŁ 2

INTEGRACJA MIGRANTÓW

2.1. Wieloznaczność pojęcia integracji

Integracja, rozumiana jako proces prowadzący do włączania migrantów do społeczeństwa przyjmującego, stała się problemem poznawczym i praktycznym od połowy XIX wieku, gdy Europejczycy masowo zaczęli migrować do Ameryki. W Europie natomiast zagadnieniem tym szerzej zainteresowano się nieco później, bo dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX wieku¹⁸⁰. Zdominowało ono wówczas dyskurs o pojawianiu się nieeuropejskich migrantów na Starym Kontynencie, a z czasem stało się jednym z kluczowych aspektów w rozważaniach nad obecnością cudzoziemców w społeczeństwach goszczących¹⁸¹. Dzisiaj temat integracji podejmują zarówno dziennikarze, publicyści i politycy, jak i przedstawiciele świata akademickiego. Ogromne zainteresowanie, jakim obdarza się to zjawisko, świadczy niewątpliwie, że nie stanowi ono wyłącznie konstruktów naukowych, ale istotne wyzwanie dla wielu współczesnych społeczeństw. Według polskiej socjolożki i badaczki migracji Aleksandry Grzymały-Kazłowskiej o integracji mówi się zazwyczaj przynajmniej w czterech różnych kontekstach: normatywno-ideologicznym, prawno-instytucjonalnym, politycznym i deskryptywno-badawczym¹⁸².

2.1.1. Integracja w kontekście normatywno-ideologicznym

W sferze norm i ideologii zintegrowanie kulturowe, funkcjonalne i strukturalne postrzega się jako domyślny i pożądaný stan społeczny. „Zagraża” mu jednak obecność migrantów różniących się od pozostałych członków społeczeństwa kompetencjami kulturowymi, systemem wartości czy zakresem praw¹⁸³. W takiej narracji przybysze z zewnątrz są niczym obca tkanka, która pojawiła się w zdrowym organizmie, zaburzając jego równowagę. Konieczne jest zatem jej wchłonięcie, odizolowanie lub usunięcie. Taka postawa przejawia się w postulatach dopasowania migrantów do społeczeństw przyjmujących lub wręcz przeciwnie – tworzenia dodatkowych barier utrudniających

¹⁸⁰ A. Grzymała-Kazłowska, S. Łodziński, *Wprowadzenie*, [w:] *Problemy integracji...*, dz.cyt., s. 12.

¹⁸¹ A. Grzymała-Kazłowska, A. Piekut, dz.cyt., s. 178.

¹⁸² A. Grzymała-Kazłowska, „*Integracja*” – próba rekonstrukcji pojęcia, dz.cyt., s. 29–31.

¹⁸³ Tamże, s. 30.

funkcjonowanie tych osób w kulturze dominującej¹⁸⁴. Możliwe jest też spychanie migrantów na margines lub pozbywanie się tych, których cechy nie wpisują się w ustalony wzorzec członka danej społeczności.

2.1.2. Integracja w kontekście prawno-instytucjonalnym

Integrację postrzega się również jako zagadnienie prawne lub koncepcję związaną z działaniem instytucji społecznych. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera pojęcie polityki integracyjnej. Oznacza ona wszystkie działania władz, które mają umożliwiać włączanie się migrantów w życie społeczeństwa przyjmującego¹⁸⁵. Koncepcja ta odnosi się zatem do pobytu cudzoziemców w danym państwie i skutków ich przyjmowania. Jej charakter determinują również polityki imigracyjne, takie jak polityka przekraczania granic czy polityka uchodźcza¹⁸⁶. Skupiają się bowiem nie na samych migrantach i ich obecności w danym państwie, lecz odnoszą do zjawiska kontroli imigracji – napływu obcokrajowców, zasad ich wjazdu czy selekcji.

Niektóre polityki integracyjne, zwane również ukierunkowanymi, stosują względem migrantów środki bezpośrednie, takie jak organizacja kursów językowych. Druga grupa polityk integracyjnych nazywana jest z kolei ogólnymi. Opierają się one na działaniach pośrednich, jak na przykład aktywizacja bezrobotnych migrantów na rynku pracy. Co ważne, polityka integracyjna realizowana jest nie tylko na poziomie krajowym. Różnego typu regulacje wprowadzane są także na szczeblu ponadnarodowym (np. ogólnoeuropejskim), regionalnym (np. wojewódzkim) czy lokalnym (np. gminnym albo miejskim)¹⁸⁷.

Różne państwa wypracowały odmienne polityki integracyjne będące odpowiedzią na rosnącą liczbę migrantów, a także związany z tym zjawiskiem wzrost zróżnicowania etnicznego, kulturowego i religijnego oraz napięć generowanych przez te czynniki. Zdaniem Sergia Carrery, w państwach europejskich dominują trzy ogólne modele integracyjne – wielokulturowy, asymilacyjny i wykluczający¹⁸⁸. Pierwszy z nich realizowany jest na przykład w Wielkiej Brytanii. Zakłada poszanowanie i ochronę

¹⁸⁴ S. Castels, M.J. Miller, dz.cyt., s. 301.

¹⁸⁵ R. Stefańska, *Między multikulturalizmem a asymilacją. Polityki integracyjne w Europie*, [w:] *Problemy integracji...*, dz.cyt., s. 125.

¹⁸⁶ A. Grzymała-Kazłowska, S. Łodziński, dz.cyt., s. 13.

¹⁸⁷ R. Stefańska, dz.cyt., s. 125–127.

¹⁸⁸ S. Carrera, *A Typology of Different Integration Programmes in the EU*, European Parliament, Brussels 2006, s. 4.

różnorodności kulturowej oraz współistnienie wielu grup migrantów w obrębie społeczeństwa przyjmującego. Zakłada się, że wielokulturowość¹⁸⁹ jako polityka integracyjna może bazować na koncepcji „tygla kulturowego” (*melting pot*) albo „sałatki wielowarzywnej” (*salad bowl*). W „tyglu” ludzie różnego pochodzenia mieszają się ze sobą, co w rezultacie prowadzić ma do wytworzenia wspólnych wzorców kulturowych i powstania społeczeństwa homogenicznego. Idea „sałatki” obrazuje natomiast stan, w którym różne kultury niczym poszczególne składniki potrawy występują obok siebie i tworzą pewną wspólnotę, jednak nie tracą swojej specyfiki i nie osiągają pełnej homogeniczności¹⁹⁰.

Model asymilacyjny występuje na przykład we Francji. Oznacza on włączanie migrantów do społeczeństwa przyjmującego, jednak pod warunkiem, że nauczą się oni języka nowego kraju oraz przyjmą dominujące w nim wartości i tradycje. Równie istotne w tym wypadku jest także respektowanie praw i obowiązków nakładanych przez władze.

Maksymalne ograniczenie procesów integracyjnych charakteryzuje z kolei model wykluczający. Choć we współczesnej Europie nie jest on już spotykany, to niemal do końca XX wieku stosowano go w Niemczech i Belgii. W ramach polityki wykluczenia bardzo często za jedyną drogę zyskania obywatelstwa uznaje się – w myśl zasady *ius sanguinis* (prawo krwi) – jego dziedziczenie. W skrajnych sytuacjach model ten może prowadzić do całkowitego odseparowania cudzoziemców od pozostałej części społeczeństwa¹⁹¹.

Warto zaznaczyć, że w ostatnich latach polityki integracyjne w poszczególnych państwach poddawane są licznym przeobrażeniom w odpowiedzi na zmieniającą się rzeczywistość społeczną i nasilające się procesy migracyjne. Nie zawsze są one określone równie jasno jak w powyższych modelach teoretycznych¹⁹².

¹⁸⁹ W Polsce niektórzy badacze wielokulturowości, jak na przykład Marian Golka, sugerują znaczeniowe rozdzielanie terminów „wielokulturowości” i „multikulturalizmu”. Pierwszy z nich odnosi się do rzeczywistego współwystępowania różnych grup i kultur. Drugi stosuje natomiast do opisu „ideologii, polityki i wynikającej z nich praktyki zmierzającej do harmonijnej wielokulturowości” (M. Golka, *Imiona Wielokulturowości*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2010, s. 9).

¹⁹⁰ P. Trevena, *Teorie i doktryny dotyczące imigrantów. Doświadczenia tradycyjnych i nowych krajów imigracji*, [w:] *Problemy integracji...*, dz.cyt., s. 108.

¹⁹¹ Tamże.

¹⁹² R. Stefańska, dz.cyt., s. 130.

2.1.3. Integracja w kontekście politycznym

Integracja i inne nośne hasła związane z migrantami, jak choćby „kryzys migracyjny”, wykorzystywane są powszechnie przez świat polityki i poszukujące sensacji media. Celem tych działań staje się niejednokrotnie wywołanie stanu paniki moralnej¹⁹³, czyli występującego czasowo i na określonym obszarze zjawiska niepokoju społecznego związanego z zaburzeniem obowiązującego porządku i zachwianiem wartości wyznawanych przez daną społeczność¹⁹⁴. W tym wypadku za źródło zaburzeń uznaje się obecność cudzoziemców. Takie przekonanie bardzo chętnie powielają rządzący. Typowe dla społeczeństw obawy związane z napływem imigrantów, takie jak strach przed obcością, utratą miejsc pracy czy utrudnionym dostępem do świadczeń socjalnych, wykorzystują oni dla celów osobistych, czyli do budowy kapitału politycznego i manipulacji wyborcami¹⁹⁵. To z kolei pozwala im kreować swój wizerunek jako obrońców interesów narodowych i kulturowej spójności. Migranci i ich integracja są więc tutaj niczym więcej, jak wyjątkowo nośnym i łatwo sterowalnym problemem politycznym¹⁹⁶.

2.1.4. Integracja w kontekście deskryptywno-badawczym

W kontekstach normatywno-ideologicznym, prawno-instytucjonalnym i politycznym integrację postrzega się jako wywołany obecnością i odmiennością cudzoziemców problem, który domaga się konkretnego rozwiązania¹⁹⁷. Zakłada się też, że włączanie migrantów w życie społeczeństwa przyjmującego ma jakiś określony cel¹⁹⁸. Wynika to najpewniej z przyjęcia bardzo wąskiej, konserwatywnej i wartościującej definicji społeczeństwa i narodu, jako skupiska podobnych sobie jednostek, żyjących w harmonii, połączonych więzami wspólnej kultury, religii czy wartości¹⁹⁹.

Inaczej na proces integracji spojrzeć można, przyjmując perspektywę deskryptywno-badawczą. W tym ujęciu oznacza on „powiązanie oraz funkcjonowanie odmiennych kulturowo i etnicznie jednostek oraz grup wśród społeczeństwa

¹⁹³ A. Grzymała-Kazłowska, „Integracja” – próba rekonstrukcji pojęcia, dz.cyt., s. 31.

¹⁹⁴ I. Zielińska, *Media, interes i panika moralna. Nowa kategoria socjologiczna i jej implikacje*, „Kultura i Społeczeństwo” 2004, nr 4, s. 161.

¹⁹⁵ Z. Bauman, *Obcy u naszych drzwi*, przeł. W. Mincer, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016, s. 24.

¹⁹⁶ A. Grzymała-Kazłowska, „Integracja” – próba rekonstrukcji pojęcia, dz.cyt., s. 31.

¹⁹⁷ Tamże, s. 32.

¹⁹⁸ S. Castels, M.J. Miller, dz.cyt., s. 301.

¹⁹⁹ A. Grzymała-Kazłowska, „Integracja” – próba rekonstrukcji pojęcia, dz.cyt., s. 32.

przyjmującego”²⁰⁰. Integracja nie jest zatem pożądanym stanem czy wynikiem zabiegów adaptacyjnych, lecz raczej wielowymiarowym procesem, który może zachodzić w różny sposób. Często inicjowany jest on również oddolnie i przebiega nieformalnie – niezależnie od działań władz i oficjalnej polityki państwa lub regionu. Co ważne, tak rozumiana integracja ma zwykle charakter dwustronny, choć nie zawsze jest symetryczna. Spotykają się w niej zarówno migranci (np. dostosowując się do nowych warunków życia), państwo (np. umożliwiając migrantom dostęp do zasobów publicznych), jak i społeczeństwo przyjmujące (np. akceptując obecność migrantów)²⁰¹. Brak symetrii w tych relacjach oznacza, że starania wspomnianych stron nie zawsze są takie same. Zazwyczaj to migranci wkładają znacznie więcej wysiłku, by odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Nie musi to jednak dla nich oznaczać utraty odmienności, bowiem w procesie integracji mogą zachować odrębną tożsamość kulturową²⁰².

Podejście deskryptywno-badawcze pozwala spojrzeć na integrację jako problem naukowy i zrozumieć, w jaki sposób migranci angażują się w życie społeczeństwa przyjmującego, a także jak silne są więzi łączące obie te strony. Taka perspektywa umożliwia ponadto określenie czynników ułatwiających i utrudniających procesy dostosowywania się obcokrajowców do nowego otoczenia oraz analizę strategii, które pozwalają im na podtrzymanie własnej tożsamości kulturowej²⁰³.

Poszukiwanie odpowiedzi na te pytania wymaga zazwyczaj podjęcia badań empirycznych. Warto tu wspomnieć, że badacze migracji przyglądają się integracji z trzech różnych perspektyw – przez pryzmat doświadczeń samych imigrantów, relacji, które łączą ich ze społeczeństwem przyjmującym, jak i z punktu widzenia szans i barier, które stają przed cudzoziemcami w nowym miejscu pobytu. Przyjęcie perspektywy migrantów jest charakterystyczne przede wszystkim dla psychologów i antropologów. Skupiają się oni na indywidualnym ujęciu problemów jednostki i jej interakcjach z otoczeniem. Relacjom międzygrupowym przyglądają się z kolei socjologowie. Migrantów postrzegają nie jako odrębne jednostki, lecz przedstawicieli określonej grupy, która może być uwikłana w różne konflikty i musi odnaleźć się w systemie społecznym. Znaczenie przeszkód i możliwości, jakie stają przed migrantami zwłaszcza w wymiarze

²⁰⁰ Tamże, s. 29.

²⁰¹ Tamże, s. 33–36.

²⁰² J.W. Berry, *Immigration, Acculturation, and Adaptation*, „Applied Psychology. An International Review” 1997, Vol. 46, No. 1, s. 10.

²⁰³ A. Grzymała-Kazłowska, „Integracja” – próba rekonstrukcji pojęcia, dz.cyt., s. 29–30.

instytucjonalno-prawnym ma zaś szczególne znaczenie dla politologów, prawników i innych badaczy polityki społecznej. Analizują oni wszystkie działania państwa, które mają na celu integrację migrantów²⁰⁴.

2.2. Czynniki determinujące proces integracji

Odnalezienie się migrantów w nowej rzeczywistości społeczno-kulturowej, dostosowanie do rynku pracy, innej przestrzeni fizycznej i nieznanych wcześniej uwarunkowań prawno-instytucjonalnych zależne są od licznych czynników, które niekiedy określa się mianem „determinantów integracji”²⁰⁵. Odwołując się do klasycznej już typologii Johna Berry’ego, można uznać, że obejmują one czynniki związane ze społeczeństwem pochodzenia migrantów, ze społeczeństwem przyjmującym, z grupą własną migrantów i z ich indywidualną charakterystyką²⁰⁶.

Czynniki związane ze społeczeństwem pochodzenia migrantów dotyczą kulturowego i geograficznego dystansu, który dzieli kraj pochodzenia od kraju przyjmującego. Ponadto nacisk kładzie się również na wszelkie uwarunkowania polityczne, ekonomiczne i demograficzne, jakie mogą wpływać na życie migrantów i sposób odnajdywania się ich w nowych okolicznościach²⁰⁷.

Czynniki związane ze społeczeństwem przyjmującym odnoszą się zarówno do przyjętych w danym kraju polityk migracyjnych i integracyjnych, jak i postaw danego społeczeństwa wobec napływu i obecności migrantów, a także różnorodności kulturowej. Z tego powodu uwagę zwraca się także na historię migracji w danym kraju²⁰⁸. Zdaniem Anety Piekut²⁰⁹, w ślad za Johnem Goldlustem i Anthonym Richmondem²¹⁰, listę tych czynników warto uzupełnić też o charakterystykę sytuacji ekonomicznej danego państwa i zachodzących w nim procesów industrializacji, urbanizacji i stratyfikacji społecznej.

Czynniki związane z grupą własną migrantów dotyczą charakterystyki społeczności migranckiej, jej ogólnych cech i spójności. Znaczenie mają tu wszelkie przemiany kulturowe, społeczne, ekonomiczne, przestrzenne i fizyczne, którym podlega

²⁰⁴ Tamże, s. 34.

²⁰⁵ A. Piekut, *Wielość wymiarów – zatem jaka integracja? Przegląd tematyki i metod badań integracyjnych*, [w:] *Problemy integracji...*, dz.cyt., s. 207.

²⁰⁶ J.W. Berry, dz.cyt., s. 15.

²⁰⁷ Tamże, s. 16.

²⁰⁸ Tamże, s. 16–17.

²⁰⁹ A. Piekut, dz.cyt., s. 240.

²¹⁰ J. Goldlust, A.H. Richmond, *A Multivariate Model of Immigrant Adaptation*, „International Migration Review” 1974, Vol. 8, No. 2, s. 198.

ta grupa, funkcjonując w nowym środowisku²¹¹. W tym kontekście podkreśla się także znaczenie dostępu migrantów do instytucji o charakterze etnicznym²¹².

Czynniki związane z indywidualną charakterystyką migrantów można podzielić na takie, które wystąpiły jeszcze przed migracją, jak i te, które wystąpiły już w trakcie. Pierwsza kategoria obejmuje między innymi wiek migranta, jego płeć, wykształcenie, motywacje do wyjazdu, znajomość języków, wyznanie czy osobowość. Drugą grupę czynników tworzą z kolei kwestie takie, jak długość pobytu w kraju przyjmującym, sposoby dostosowywania się do nowych warunków oraz wcześniejsze doświadczenia migracyjne²¹³.

2.3. Wymiary integracji

Współcześnie integrację postrzega się jako zjawisko wielowymiarowe²¹⁴. Tradycyjny model adaptacji migrantów opracowany przez Berry'ego sygnalizował istnienie dwóch aspektów integracji – kulturowego, którego przejawem jest podtrzymywanie rodzimej tożsamości przez migrantów, oraz społecznego przejawiającego się w budowaniu relacji ze społeczeństwem przyjmującym²¹⁵. Inni badacze, Wolfgang Bosswick i Friedrich Heckmann, wyróżnili natomiast cztery płaszczyzny, które ich zdaniem współtworzą integrację społeczną. Są to kolejno: integracja strukturalna (m.in. dostęp migrantów do instytucji społeczeństwa przyjmującego), integracja kulturowa (nabycie kompetencji kulturowych i językowych), integracja interaktywna (akceptacja i włączenie migrantów w relacje społeczne) oraz integracja identyfikacyjna (poczucie przynależności i identyfikacji z grupą)²¹⁶. Na trzy inne obszary funkcjonowania migrantów w społeczeństwie przyjmującym zwrócił uwagę Rinus Penninx, który opracowując typologię polityk integracyjnych w Europie, stwierdził, że proces integracji można opisywać w wymiarze prawnym (związanym m.in. z legalizacją pobytu i statusem mniejszości etnicznych), społeczno-ekonomicznym (dotyczącym możliwości zatrudnienia i zakresu pomocy społecznej)

²¹¹ J.W. Berry, dz.cyt., s. 17.

²¹² A. Grzymała-Kazłowska, „Integracja” – próba rekonstrukcji pojęcia, dz.cyt., s. 39.

²¹³ J.W. Berry, dz.cyt., s. 21–25.

²¹⁴ M. Biernath, *Różnorodność integracji – jej wymiary i mechanizmy*, [w:] *Problemy integracji...*, dz.cyt., s. 180.

²¹⁵ J.W. Berry, dz.cyt., s. 10.

²¹⁶ W. Bosswick, F. Heckmann, *Integration of Migrants: Contribution of Local and Regional Authorities*, European Foundation for the Improvement of Living and Working Conditions, Dublin 2006, s. 9–10.

oraz kulturowo-religijnym (odnoszącym się do swobody wyznania i pielęgnowania własnych tradycji)²¹⁷.

Jak zauważyła Aleksandra Grzymała-Kazłowska²¹⁸, na szczególną uwagę zasługuje również kompleksowy model integracji stworzony przez Alastaira Agera i Alison Strang²¹⁹. Pracując nad rządowym projektem poświęconym integracji uchodźców w Wielkiej Brytanii, wyróżnili oni dziesięć domen składających się na całość procesu integracji i podzielili je na cztery główne kategorie obejmujące środki i wyznaczniki integracji (zatrudnienie, miejsce zamieszkania, edukacja, zdrowie), więzi społeczne (relacje z instytucjami społeczeństwa przyjmującego, relacje z członkami społeczeństwa przyjmującego, wzajemne relacje migrantów), czynniki ułatwiające (znajomość języka i kultury, bezpieczeństwo i poczucie trwałości) oraz fundament integracji (prawa migrantów i obywatelstwo).

Ager i Strang wskazują, że wymienione domeny nie są powiązane ze sobą w sposób hierarchiczny, a integracja nie musi przebiegać w sugerowanym porządku. Każda z jej dziedzin jest równie istotna i pozostaje w ścisłej relacji z innymi obszarami. W związku z tym zmiany, na przykład w kwestii zatrudnienia migrantów, mogą przełożyć się na lepszą znajomość języka i kultury lub zintensyfikować poczucie stabilności²²⁰.

W moich rozważaniach poświęconym Polakom na Wyspach Jońskich postanowiłem podążyć śladem polskich badaczek, Marty Biernath i Anny Piekut, które wyróżniają następujące wymiary integracji: prawno-instytucjonalny, ekonomiczny, przestrzenny, społeczny i kulturowo-tożsamościowy²²¹. Nie posiadają one sztywno wyznaczonych granic – są od siebie zależne i przenikają się nieustannie, co wynika ze złożonej rzeczywistości społeczno-kulturowej. Taka systematyzacja zdaniem Marty Biernath wskazuje na wieloaspektowość i niejednoznaczność problematyki integracji oraz uwypukla potrzebę tworzenia kompleksowych polityk migracyjnych²²².

Szczegółowe badanie każdego wymiaru integracji wymaga wskazania jego kluczowych aspektów, określenia determinujących go czynników oraz analizy wskaźników pomiarowych, czyli zmiennych, które pozwalają na określenie stopnia

²¹⁷ R. Penninx, *Integration of Migrants: Economic, Social, Cultural and Political Dimensions*, [w:] *The New Demographic Regime. Population Challenges and Policy Responses*, eds. M. Macura, A.L. MacDonald, W. Hauh, United Nations, Geneva 2005, s. 139.

²¹⁸ A. Grzymała-Kazłowska, „Integracja” – próba rekonstrukcji pojęcia, dz.cyt., s. 38.

²¹⁹ A. Ager, A. Strang, *Indicators of Integration. Final Report*, Home Office, London 2004, s. 3–4.

²²⁰ Tamże, s. 2–3.

²²¹ M. Biernath, dz.cyt., s. 180–206; A. Piekut, dz.cyt., s. 207–243.

²²² M. Biernath, dz.cyt., s. 180–181.

zaawansowania procesów integracyjnych we wskazanym obszarze²²³. Zagadnieniom tym warto przyglądać się z różnych poziomów – jednostek i małych grup, wspólnot etnicznych i społeczności lokalnych oraz bardziej złożonych struktur, jak rynek pracy czy całe społeczeństwo²²⁴.

2.3.1. Integracja w wymiarze prawno-instytucjonalnym

Sytuacja migrantów, często jeszcze nim opuszczą oni swoje dotychczasowe miejsce życia, uzależniona jest od praw obowiązujących w kraju przyjmującym i działających w nim instytucji²²⁵. One określają bowiem oficjalne zasady, na których cudzoziemcy mogą przekraczać granice, osiedlać się, legalnie funkcjonować w nowej rzeczywistości oraz korzystać z dostępu do rynku pracy czy usług publicznych, takich jak służba zdrowia i system oświaty. Przyjęte rozwiązania prawne wpływają też na aktywność społeczną, ekonomiczną i polityczną migrujących osób, a także określają spoczywające na nich obowiązki²²⁶.

Największe wysiłki integracyjne czekają migrantów, którzy przebywają w danym państwie w sposób nieuprawniony. Zazwyczaj ich możliwości odnalezienia się w nowym kraju są bardzo ograniczone. Często nie mogą oni podejmować legalnej pracy i są pozbawieni wszelkich przywilejów dostępnych wyłącznie dla pełnoprawnych obywateli. Restrykcyjność przepisów dotyczących osób, które nie posiadają odpowiednich dokumentów uprawniających do pobytu, zależna jest od przyjętej w danym kraju polityki integracyjnej²²⁷.

Za najwyższy stopień legalnej integracji uznaje się naturalizację, czyli uzyskanie obywatelstwa nowego państwa. Jest to równoznaczne ze zrównaniem praw i obowiązków migranta z innymi pełnoprawnymi członkami społeczeństwa przyjmującego. Proces ten umożliwia zwykle pełne uczestnictwo w życiu publicznym i politycznym danego kraju i jest niejako dowodem uznania dla wysiłków podjętych przez migranta. Niekiedy nadanie obywatelstwa traktuje się też jako środek, który ma zwiększyć zaangażowanie nowo przybyłych osób i przyspieszyć ich integrację²²⁸.

²²³ A. Piekut, dz.cyt., s. 207.

²²⁴ A. Grzymała-Kazłowska, „Integracja” – próba rekonstrukcji pojęcia, dz.cyt., s. 34–35.

²²⁵ A. Piekut, dz.cyt., s. 208.

²²⁶ M. Biernath, dz.cyt., s. 181.

²²⁷ Tamże, s. 185.

²²⁸ Tamże, s. 182–183.

Naturalizacja nie jest jednak jedynym sposobem na włączanie migrantów w prawno-instytucjonalną rzeczywistość kraju przyjmującego. Wiele państw pozwala dziś na legalny udział cudzoziemców w życiu społecznym, kulturowym czy ekonomicznym (*social citizenship*), gwarantuje im wolność osobistą, równe traktowanie, swobodę wyznania, zawierania umów i zrzeszania się (*civil citizenship*), jednak bez nadawania obywatelstwa, co może być równoznaczne z brakiem możliwości uczestniczenia w wyborach politycznych (*political citizenship*)²²⁹. Migranci otrzymują więc zezwolenie na pracę i pobyt oraz korzystają z podstawowych praw i opieki instytucjonalnej. Jednocześnie muszą wywiązywać się z określonych przez państwo przyjmujące obowiązków oraz podlegają specjalnym regulacjom prawnym²³⁰. Choć takie rozwiązania mają prowadzić do zmniejszenia dysproporcji społecznych w kraju przyjmującym, nie zawsze okazują się skuteczne. Może wynikać to z niewystarczającego dostosowania zasad do sytuacji migrantów lub konieczności skupienia się cudzoziemców na zaspokajaniu ich bardziej podstawowych potrzeb. Należy wspomnieć, że nie brakuje również państw, w których migranci mogą przebywać legalnie, jednak nie przysługują im żadne dodatkowe uprawnienia²³¹.

Pierwsza kwestia, na którą zwraca się uwagę w badaniach integracji prawno-instytucjonalnej dotyczy statusu prawnego migrantów w społeczeństwie przyjmującym. Jest ona zależna przede wszystkim od takich czynników, jak polityka migracyjna obowiązująca w kraju przyjmującym czy regulacje prawne określające zasady wjazdu i sposoby legalizacji pobytu migrantów²³². Analizując to zagadnienie, stawia się najczęściej pytania o to, czy migranci mogą dotrzeć do kraju przyjmującego i przebywać w nim legalnie, a także jaki status prawny zostanie im nadany po przyjeździe²³³. Szczególną uwagę zwraca się też na przysługujące obcokrajowcom

²²⁹ Terminy *social citizenship*, *civil citizenship* i *political citizenship* pochodzą z klasycznej, trójczłonowej typologii praw obywatelskich opracowanej przez brytyjskiego socjologa Thomasa Humphreya Marshalla. W języku polskim tłumaczy się je zazwyczaj jako „prawa społeczne”, „prawa i wolności osobiste” oraz „prawa polityczne” (zob. K. Trzeciński, *Obywatelstwo w Europie. Z dziejów idei i instytucji*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2016, s. 218–219).

²³⁰ M. Biernath, dz.cyt., s. 183–184.

²³¹ Tamże, s. 184–185.

²³² Tamże, s. 242.

²³³ Tamże, s. 207.

formalne przywileje i obowiązki²³⁴, zamiary migrantów dotyczące formalizacji pobytu²³⁵, jak również strategie stosowane przez nich w tym procesie²³⁶.

Drugie istotne zagadnienie w analizie omawianego wymiaru integracji dotyczy naturalizacji cudzoziemców. Jest ona uzależniona przede wszystkim od przyjętych w ustawodawstwie danego kraju warunków nadawania obywatelstwa, identyfikacji narodowych obcokrajowców oraz długości ich pobytu w nowym miejscu²³⁷. Zbadanie tego problemu wymaga sprawdzenia, jak przebiega procedura naturalizacji migrantów w danym państwie²³⁸, a także poznania ich planów dotyczących ubiegania się o obywatelstwo kraju przyjmującego²³⁹.

Trzecia kwestia prawno-instytucjonalnego wymiaru integracji to uczestnictwo w życiu politycznym społeczeństwa goszczącego. Wpływa na nie przede wszystkim zakres praw, jaki przysługuje migrantom²⁴⁰. Ocenie podlega w związku z tym obecność migrantów w dyskursie publicznym i programach partii rządzących²⁴¹, jak i skala zaangażowania obcokrajowców na lokalnej scenie politycznej²⁴².

Czwarty aspekt integracji prawno-instytucjonalnej dotyczy korzystania przez migrantów z instytucji kraju przyjmującego. Związane jest ono przede wszystkim z przepisami określającymi zasady dostępu do zasobów publicznych w danym państwie²⁴³. Badaniu poddaje się zatem zakres świadczeń społecznych, z których korzystają obcokrajowcy, częstotliwość sięgania przez nich po rozmaite formy wsparcia²⁴⁴, ale także opinie cudzoziemców na temat instytucji społeczeństwa przejmującego²⁴⁵.

²³⁴ M. Biernath, dz.cyt., s. 181

²³⁵ J. Brzozowski, K. Pędziwiatr, *Analiza procesu integracji imigrantów w Małopolsce*, [w:] *Imigranci w Małopolsce. Między integracją, asymilacją, separacją, marginalizacją*, red. E. Pindel, Małopolski Urząd Wojewódzki w Krakowie, Kraków 2014, s. 135.

²³⁶ Tamże, s. 138.

²³⁷ A. Piekut, dz.cyt., s. 241–242.

²³⁸ M. Biernath, dz.cyt., s. 181.

²³⁹ A. Piekut, dz.cyt., s. 209–210.

²⁴⁰ Tamże, s. 209.

²⁴¹ Tamże, s. 242.

²⁴² Tamże, s. 210.

²⁴³ Tamże, s. 209.

²⁴⁴ Tamże, s. 210.

²⁴⁵ J. Brzozowski, K. Pędziwiatr, dz.cyt., s. 136.

2.3.2. Integracja w wymiarze ekonomicznym

Integracja ekonomiczna traktowana jest zwykle jako kluczowy wymiar funkcjonowania migrantów w społeczeństwie przyjmującym. Zdobycie pracy i stałego źródła dochodów pozwala bowiem na zaspokojenie podstawowych potrzeb, utrzymanie rodziny czy integrację w innych obszarach²⁴⁶.

Z reguły początkowo migranci znajdują zatrudnienie w sektorach, które wymagają niższych kwalifikacji. Są to zwykle proste prace, niewymagające doświadczenia lub specjalistycznej wiedzy, oparte na sile fizycznej, oferujące niższe zarobki i nikłe możliwości awansu. Wynika to z faktu, że wielu obcokrajowców tuż po przybyciu do nowego kraju nie zna właściwego języka lub nie posiada uregulowanego statusu prawnego. Na poprawę warunków zatrudnienia i zwiększenie prestiżu zawodowego czekają oni często wiele lat²⁴⁷.

Inaczej jest w wypadku migrantów wysoko wykwalifikowanych, czyli osób, które posiadają wyższe wykształcenie lub specjalistyczne umiejętności poszukiwane na rynku pracy. Jak już wspominałem (zob. 1.4.3), do tej grupy zalicza się na przykład lekarzy, pielęgniarki lub przedstawiciele branży informatycznej. Reprezentantów takich grup zawodowych niejednokrotnie nakłania się do migracji i podjęcia pracy za granicą w zamian za bardziej atrakcyjne warunki finansowe. Zjawisko to określane bywa mianem drenażu mózgow (brain drain)²⁴⁸. W rezultacie wysoko wykwalifikowani migranci mogą liczyć na znalezienie zatrudnienia w swoim zawodzie i otrzymywać wynagrodzenie zgodne z posiadanymi umiejętnościami²⁴⁹.

Poza niskimi zarobkami i nieadekwatnością wykonywanych zadań, niektórzy migranci mogą mierzyć się również z dyskryminacją. Obecne w społeczeństwie przyjmującym uprzedzenia etniczne, narodowe i religijne przekładają się bowiem na dostęp do miejsc pracy i warunki zatrudnienia. Inna ważna kwestia to legalność podejmowanej aktywności zarobkowej. Niektórzy cudzoziemcy nie posiadają formalnego zatrudnienia, co przekłada się na nękające ich poczucie niepewności. Obawy przed rządowymi kontrolami, nagłą utratą źródła dochodu i ewentualną deportacją

²⁴⁶ M. Biernath, dz.cyt., s. 186–187.

²⁴⁷ Tamże.

²⁴⁸ P. Kaczmarczyk, M. Okólski, *Migracje specjalistów wysokiej klasy w kontekście członkostwa Polski w Unii Europejskiej*, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej. Departament Analiz i Strategii, Warszawa 2005, s. 39.

²⁴⁹ Tamże, s. 44–45.

utrudniają budowanie trwałych więzi ze społeczeństwem przyjmującym i stabilizację w nowej rzeczywistości oraz stwarzają zagrożenie utraty dostępu do wielu zasobów²⁵⁰.

Niekiedy sposobem na przewycięzenie licznych trudności w sferze ekonomicznej państwa przyjmującego staje się dla migrantów samozatrudnienie lub założenie własnej działalności gospodarczej²⁵¹. Tego typu aktywność może prowadzić do kształtowania się enklaw etnicznych, które zapewniają miejsca pracy wyłącznie migrantom o konkretnym pochodzeniu. Enklawy cechuje heterogeniczność lub homogeniczność zawodowa. O pierwszej mówi się, gdy biznesy prowadzone przez cudzoziemców nastawione są na zaspokajanie potrzeb społeczności samych migrantów. Druga zaś dotyczy sytuacji, gdy prowadzona przez nich działalność odpowiada na potrzeby społeczeństwa przyjmującego i skupia członków danej grupy etnicznej w określonych zawodach. Enklawy są istotnym ogniwem integracji ekonomicznej nie tylko ze względu na miejsca pracy, które generują. Pozwalają odnaleźć się nowo przybyłym migrantom w nowej rzeczywistości, znaleźć zakwaterowanie i zrozumieć funkcjonowanie lokalnego rynku. Stanowią też swoisty mikroświat, w którym migranci nie muszą pokonywać nieustannie barier kulturowych, społecznych i językowych²⁵². Niekiedy zwraca się jednak uwagę, że skupienie migrantów wyłącznie wokół enklaw etnicznych na dłuższą metę może stanowić przeszkodę w integracji ze społeczeństwem przyjmującym²⁵³.

W ostatnich latach zupełnie nowe ekonomiczne perspektywy przed migrantami otwierają również możliwości pracy zdalnej. Choć dzięki intensywnemu rozwojowi technologicznemu istniały one już wcześniej, to dopiero pandemia COVID-19 i towarzyszące jej ograniczenia kontaktów społecznych przyczyniły się do globalnego upowszechnienia się tej formy zatrudnienia i pracy w różnych sektorach gospodarki. Co więcej, trend ten utrzymał się również, gdy sytuacja epidemiczna na świecie zaczęła ulegać poprawie. Dzięki temu wielu migrantów zyskało dostęp do globalnego rynku pracy i ofert zatrudnienia, które nie wymagają od nich znajomości języka kraju przyjmującego lub pobytu w konkretnym miejscu²⁵⁴. Niemniej, takiemu rozwiązaniu

²⁵⁰ M. Biernath, dz.cyt., s. 187.

²⁵¹ Tamże, s. 189.

²⁵² R. Suchocka, *Dwa oblicza życia imigrantów w enklawie etnicznej*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2014, t. 76, nr 1, s. 242–245.

²⁵³ Tamże, s. 251.

²⁵⁴ K. Hooper, M. Benton, *The Future of Remote Work. Digital Nomads and the Implications for Immigration Systems*, Migration Policy Institute, Washington 2022, s. 3.

także towarzyszy wiele wyzwań integracyjnych. Praca i życie w dwóch różnych państwach jednocześnie mogą obciążać migrantów dodatkowymi zobowiązaniami podatkowymi lub utrudniać im dostęp do różnego typu świadczeń w państwie przyjmującym²⁵⁵.

Jednym z kluczowych aspektów integracji ekonomicznej jest funkcjonowanie migrantów na rynku pracy. Jest ono w dużej mierze uzależnione od przepisów prawnych regulujących kwestie zatrudniania cudzoziemców, jak i ogólnej sytuacji gospodarczej kraju przyjmującego²⁵⁶. Analizując tę kwestię zwraca się uwagę na to, czy migranci posiadają zatrudnienie, w jakich sektorach pracują, ale też jak długo poszukują pierwszej pracy i przez jaki okres pozostają bezrobotni²⁵⁷. Ważne jest również sprawdzenie, czy wykonywana praca jest zgodna z kwalifikacjami migrantów, jakie są ich szanse na awans i czy doświadczają dyskryminacji ze strony pracodawcy lub innych osób w miejscu zatrudnienia²⁵⁸.

Inny istotny aspekt integracji w wymiarze ekonomicznym to dochody migrantów. Są one zwykle zależne od wieku, płci, wykształcenia i doświadczeń zawodowych danej osoby. W toku badań ocenia się wysokość zarobków w stosunku do średnich dochodów wśród społeczności lokalnej, ale też innych migrantów oraz ludności w kraju pochodzenia²⁵⁹. Warto przyjrzeć się również temu, jak obcokrajowcy sami oceniają swoją bieżącą sytuację materialną²⁶⁰.

Poza zarobkami uwagę zwraca się także na aktywność finansową migrantów. W tym kontekście duże znaczenie ma podtrzymywanie kontaktów z bliskimi w kraju pochodzenia, a sprawdzenia wymaga sposób gospodarowania przez migrantów posiadanymi zasobami materialnymi w kraju przyjmującym, ale i w ojczyźnie²⁶¹.

2.3.3. Integracja w wymiarze przestrzennym

Wszystkie procesy integracyjne odbywają się w pewnej ściśle określonej przestrzeni geograficznej. Migranci opuszczają swoje domy i niejednokrotnie próbują na nowo stworzyć je w innym miejscu. W kraju przyjmującym skupiają się często

²⁵⁵ Tamże, s. 1.

²⁵⁶ A. Piekut, dz.cyt., s. 241–242.

²⁵⁷ Tamże, s. 214–215.

²⁵⁸ Tamże, s. 241.

²⁵⁹ Tamże, s. 214.

²⁶⁰ J. Brzozowski, K. Pędziwiatr, dz.cyt., s. 159.

²⁶¹ A. Piekut, dz.cyt., s. 215.

na specyficznych obszarach, zajmują miejsce pośród innych grup, od których dzielą ich różne – także fizyczne – dystanse. Na rozmaite sposoby zyskują też dostęp do zasobów w nowym otoczeniu.

Przestrzenną separację różnych grup w danej przestrzeni definiuje się jako segregację przestrzenną²⁶². Mówi się o niej w kontekście fizycznej izolacji migrantów w społeczeństwie przyjmującym. Wielu badaczy migracji zaobserwowało bowiem, że różnorakie cechy cudzoziemców, takie jak na przykład pochodzenie, wyznanie, wysokość dochodów czy orientacja seksualna, mogą wpływać na miejsce ich zamieszkania oraz stopień odseparowania od pozostałych członków społeczeństwa przyjmującego. Im wyższy jest stopień segregacji przestrzennej w danym środowisku, tym większe jest ryzyko jej negatywnych konsekwencji. Stanowi ona wyraźną przeszkodę w procesie integracji, prowadzi do narastania uprzedzeń względem grup mniejszościowych i rasizmu. Powiela też nierówności społeczne i utrwała problemy ekonomiczne wśród migrantów²⁶³. W efekcie może dochodzić do pogarszania się warunków mieszkaniowych, licznych konfliktów, a nawet wzrostu przestępczości²⁶⁴.

Na poszczególnych etapach migracji cudzoziemcy mogą osiedlać się w różnych obszarach. Często tuż po przybyciu do nowego kraju zatrzymują się oni w uboższych rejonach zamieszkałych przez członków tej samej grupy etnicznej lub innych migrantów. Z czasem, gdy poprawia się ich status społeczno-ekonomiczny, przenoszą się na zamożniejsze i lepiej zorganizowane tereny zamieszkałe również przez ludność rodzimą²⁶⁵. Nie musi to być jednak regułą. Jak zauważył Michael Haan, współcześnie osiedlanie się w obrębie enklaw etnicznych nie zawsze jest kwestią przymusu, lecz raczej dobrowolnego wyboru²⁶⁶. Nie musi też oznaczać niższej jakości życia. Wręcz przeciwnie, zamieszkanie w obrębie enklaw etnicznych dla zamożniejszych migrantów o większych możliwościach oznacza atrakcyjny status życia przy jednoczesnym zachowaniu własnej kultury i języka. Coraz częściej zdarza się również, że migranci tuż po przyjeździe sami

²⁶² J. Saltman, *Theoretical Orientation: Residential Segregation*, [w:] *Urban Housing Segregation of Minorities in Western Europe and the United States*, ed. E.D. Huttman, Duke University Press, Durham and London 1991, s. 1.

²⁶³ Tamże, s. 9–10.

²⁶⁴ M. Biernath, dz.cyt., 204.

²⁶⁵ Tamże, s. 203.

²⁶⁶ M. Haan, *Are Immigrants Buying to Get In? The Role of Ethnic Clustering on the Homeownership Propensities of 12 Toronto Immigrant Groups, 1996–2001*, Business and Labour Market Analysis Division, Ottawa 2005, s. 19.

decydują się zamieszkać w dzielnicach popularnych także wśród członków społeczeństwa przyjmującego.

Odnajdywanie się w przestrzeni nowego kraju niejako zmusza migrantów do refleksji nad tym, gdzie znajduje się ich dom i co go tworzy – zarówno w kontekście materialnym i geograficznym, jak i symbolicznym czy duchowym. W takim ujęciu domu nie postrzega się jedynie jako budynku i miejsca pobytu, lecz jako swoistą „przystań, w której migranci konstruują znaczenia i przepracowują doświadczenia życia codziennego w kraju, który często pozostaje im kulturowo i językowo obcy”²⁶⁷. Praktyki, jakie migranci podejmują, by oswoić nowe miejsce i stworzyć przestrzeń domową, są źródłem informacji o tym, jakie relacje łączą ich z krajem przyjmującym i krajem pochodzenia. Wskazują też, jakim przeobrażeniom ulega ich najbliższy świat z uwagi na pobyt w nowym otoczeniu²⁶⁸.

Pierwszy aspekt, na który zwraca się uwagę w badaniach integracji przestrzennej, to zatem miejsce zamieszkania migrantów. Jest ono w dużej mierze uzależnione od polityki mieszkaniowej danego państwa, zasad najmu nieruchomości, jak również indywidualnych czynników, takich jak pochodzenie migrantów, poziom ich dochodów czy nastawienie członków społeczeństwa przyjmującego²⁶⁹. Analizując ten temat, ocenia się skalę rozproszenia przestrzennego migrantów w społeczeństwie przyjmującym²⁷⁰ i dostrzegalne wśród nich tendencje do koncentracji w pewnych obszarach ze względu na różnicowanie etniczne, zarobki, wyznanie, orientację seksualną lub wykształcenie²⁷¹.

Drugi istotny aspekt przestrzennego wymiaru integracji stanowią warunki, w jakich zamieszkują migranci²⁷². Są one uzależnione przede wszystkim od sytuacji na rynku mieszkaniowym w kraju przyjmującym i od statusu ekonomicznego cudzoziemców. Z tego względu w toku badań zwykle zwraca się uwagę na to, jakie typy lokali zamieszkują migranci, jak oceniają oni swoje otoczenie materialne, a także, czy są narażeni na zjawisko bezdomności²⁷³.

Trzecia sprawa to dostęp do zasobów publicznych w miejscu zamieszkania. Jest on powiązany z integracją prawnoinstytucjonalną i uzależniony od formalnych

²⁶⁷ P. Pustulka, *Transnarodowość w przestrzeni domowej polskich rodzin migracyjnych w Norwegii*, „Studia Humanistyczne AGH” 2017, t. 16, nr 1, s. 24.

²⁶⁸ Tamże, s. 23.

²⁶⁹ M. Biernath, dz.cyt., 205.

²⁷⁰ Tamże.

²⁷¹ A. Piekut, dz.cyt., s. 228.

²⁷² J. Brzozowski, K. Pędziwiatr, dz.cyt., s. 165.

²⁷³ Tamże, s. 172–173.

ograniczeń w dostępie do wybranych usług²⁷⁴. Sprawdzeniu w tym zakresie poddaje się zazwyczaj udogodnienia dostępne są w pobliżu miejsca zamieszkania migrantów, jak również dystanse i bariery komunikacyjne, które dzielą ich od rozmaitych instytucji²⁷⁵.

Czwarty, sygnalizowany już wcześniej aspekt integracji przestrzennej to sposób definiowania domu. Jest on uzależniony od indywidualnej historii każdego migranta, ale nie bez znaczenia jest także dystans kulturowy, który dzieli kraj przyjmujący od kraju pochodzenia danej osoby. Zgłębiając ten temat, warto wziąć pod uwagę, w jaki sposób migranci rozumieją pojęcie domu, jakie elementy w ich odczuciu składają się na poczucie swojskości, a także jaki jest związek domu z miejscem zamieszkania i czy możliwe jest czucie się „u siebie” w kilku lokalizacjach jednocześnie²⁷⁶.

2.3.4. Integracja w wymiarze społecznym

Migracja powoduje zmianę nie tylko przestrzeni geograficznej, ale także całego otoczenia społecznego. Migranci tuż po przybyciu do nowego miejsca wchodzi w różne interakcje ze społeczeństwem przyjmującym i innymi obcokrajowcami. Jednocześnie podtrzymują też relacje ze społeczeństwem swojego pochodzenia. Procesy integracji zachodzą więc na różnych poziomach struktury społecznej. Dotyczą zarówno małych grup – takich jak małżeństwo, rodzina, krąg sąsiadów i znajomych – jak i większych, jak stowarzyszenia, organizacje lokalne czy całe społeczeństwo²⁷⁷.

Kluczowe znaczenie dla integracji społecznej ma zwykle rodzina. Jej członkowie – małżonkowie, dzieci, rodzice i rodzeństwo – zaangażowani są w różne etapy migracji danej osoby. Mają wpływ na podejmowanie decyzji o wyjeździe za granicę i w różnym stopniu w nim uczestniczą. Tak samo jak migrant mają też udział we wszelkiego rodzaju zyskach i stratach spowodowanych mobilnością²⁷⁸. Migracja może bowiem przyczynić się do ogólnej poprawy sytuacji materialnej danej rodziny, podniesienia standardu życia jej członków, a w rezultacie także poprawy relacji między nimi. Rozłąka pozwala docenić rolę życiowe osób, z którymi do tej pory dzieliło się codzienność. Niekiedy czasowa nieobecność bliskich wpływa też na zwiększenie poczucia rodzinnej wspólnoty. Jeśli za granicę wyjeżdża natomiast osoba, która zakłócała życie rodziny, na przykład

²⁷⁴ A. Piekut, dz.cyt., s. 242.

²⁷⁵ M. Biernath, dz.cyt., s. 205.

²⁷⁶ P. Pustułka, dz.cyt. s. 23–25.

²⁷⁷ A. Piekut, dz.cyt., s. 218.

²⁷⁸ W. Danilewicz, *Rodzina ponad granicami. Transnarodowe doświadczenia wspólnoty rodzinnej*, Trans Humana, Białystok 2010, s. 109.

ze względu na alkoholizm lub stosowanie przemocy, możliwe jest odzyskanie poczucia bezpieczeństwa przez pozostałych krewnych²⁷⁹. Z drugiej strony, w wypadku niepowodzenia w nowym miejscu lub porzucenia bliskich przez migranta rodzina zostaje narażona na liczne problemy finansowe i spadek jakości życia. Często wielokrotne lub długotrwałe wyjazdy osłabiają również więzi z najbliższymi, namnażają problemy wychowawcze, wywołują poczucie osamotnienia i tęsknoty oraz mogą prowadzić do formalnego lub nieformalnego rozpadu rodziny. Wskutek migracji obowiązki rodzicielskie spadają niekiedy tylko na jednego opiekuna, a dzieciom nie poświęca się dostatecznie dużo uwagi. Część z nich doświadcza całkowitego lub częściowego osierocenia, które niekiedy nabiera charakteru eurosieroctwa²⁸⁰. Terminem tym zaczęli posługiwać się dziennikarze, a potem także badacze opisujący losy rodzin migracyjnych po akcesji Polski do Unii Europejskiej. O eurosieroctwie mówi się w odniesieniu do sytuacji, w których dziecko migrujących zarobkowo na terenie Europy rodziców jest czasowo pozostawiane pod opieką osób trzecich, a jego stały kontakt z matką i ojcem utrzymywany jest jedynie przez telefon, komunikatory internetowe lub listy²⁸¹.

Poza rodzinami, których sytuacja uległa zmianie ze względu na wyjazd jednego lub kilku członków do innego kraju, niezwykle ciekawe zagadnienie badawcze stanowią również inne typy rodzin zwane światowymi lub transnarodowymi. Zalicza się do nich przede wszystkim rodziny migrantów wahadłowych, pary dwunarodowe, rodziny dwunarodowe powstałe w wyniku zagranicznych adopcji oraz globalne rodziny patchworkowe tworzone po rozpadzie związku i ponownym związaniu się jednego lub obojga partnerów z osobą innego pochodzenia²⁸². Stają one przed licznymi dylematami dotyczącymi wyboru stylu życia na odległość lub funkcjonowania w odmiennym środowisku. Wybierają też różne strategie, by budować poczucie bliskości i dbać o więzi²⁸³. Na drodze do tego celu, poza dystansem geograficznym, stają często bariery społeczne i kulturowe, takie jak różnice językowe, odmienne tradycje, style

²⁷⁹ Tamże, s. 113.

²⁸⁰ Tamże, s. 114.

²⁸¹ E. Zawisza-Masłyk, *Wokół pojęcia „eurosieroctwo”*, „Opieka, Wychowanie, Terapia” 2008, nr 3–4, s. 41.

²⁸² A. Pawlak, *Rodziny transnarodowe – analiza zjawiska*, „Przyszłość. Świat-Europa-Polska” 2016, t. 36, nr 4, s. 52.

²⁸³ Tamże, s. 55.

komunikowania się i wychowania dzieci, sposoby postrzegania płci, a także adaptacji do nowych warunków²⁸⁴.

W integracji społecznej migrantów dużego znaczenia nabierają sieci migracyjne, które rozumieć można jako „relacje między jednostkami aktywnie uczestniczącymi w procesie migracyjnym a ich bliskimi krewnymi i przyjaciółmi oraz jednostkami niespokrewnionymi, z którymi utrzymują kontakty”²⁸⁵. Funkcjonowanie takich sieci wpływa w dużej mierze na dynamikę procesów migracyjnych. Dla samych migrantów istotny jest natomiast kreowany w sieciach kapitał społeczny, który pozwala ograniczyć koszty podjęcia mobilności i osiedlenia się w nowym środowisku. Sieci sprawiają, że odnalezienie się w nieznanym dotąd miejscu jest znacznie prostsze, ułatwiają dostęp do niezbędnych informacji i różnego rodzaju dóbr. Dzięki nim migranci mogą też szybciej znaleźć pracę i mieszkanie, a także uporać się z konsekwencjami rozdzielania z bliskimi. Na dłuższą metę jednak obracanie się wyłącznie w obrębie sieci migracyjnych może prowadzić do odcinania się migrantów od społeczeństwa przyjmującego i niekorzystnie wpływać na proces adaptacji do nowej rzeczywistości²⁸⁶.

Izolowanie się migrantów nie jest jednak jedynym wyzwaniem integracji społecznej. Podobnie jak w wymiarach polityczno-instytucjonalnym, ekonomicznym czy przestrzennym, przeszkodą pozostają tu wykluczenie, dyskryminacja i nierówne traktowanie cudzoziemców. W samej tylko Unii Europejskiej zjawiska te stanowią jeden z kluczowych i wciąż nasilających się problemów, które dotyczą migrantów i uchodźców²⁸⁷. Przemoc, brak tolerancji i poszanowania podstawowych praw nie zawsze ma jednak wymiar systemowy czy instytucjonalny. Wielu cudzoziemców doświadcza przejawów złego traktowania, ksenofobii oraz aktów agresji również bezpośrednio i na poziomie indywidualnym – ze strony członków społeczeństwa przyjmującego²⁸⁸.

Najbardziej narażone na izolację i społeczne nierówności są zwykle migrujące kobiety²⁸⁹. Choć stanowią one niemal połowę światowej populacji migrantów

²⁸⁴ C.A. Cools, *Relational Communication in Intercultural Couples*, „Language and Intercultural Communication” 2006, Vol. 6. No. 3–4, s. 266.

²⁸⁵ A. Brzozowska, A. Grzymała-Kazłowska, *Procesy inkluzyi migrantów a więzi i sieci społeczne wśród małżeństw mieszanych*, „Folia Sociologica” 2014, nr 50, s. 71–72.

²⁸⁶ P. Kaczmarczyk, W. Kloc-Nowak, dz.cyt., s. 64.

²⁸⁷ V. Gul-Rechlewicz, *Wykluczenie i marginalizacja jako zaporę dla integracji imigrantów w europejskich społeczeństwach zróżnicowanych kulturowo i etnicznie*, „Polonia Journal” 2020, nr 11, s. 100.

²⁸⁸ A. Janicka, dz.cyt., s. 161.

²⁸⁹ M. Biernath, dz.cyt., s. 193.

i w znacznym stopniu przyczyniają się do społecznego i ekonomicznego rozwoju krajów przyjmujących, jak i miejsc swojego pochodzenia, nieustannie mierzą się z różnymi formami dyskryminacji – zarówno na rynku pracy, jak i w innych obszarach życia²⁹⁰.

Odmienna pozycja migrujących kobiet wynika między innymi z utrwalonego podziału pracy ze względu na płeć czy stereotypów płciowych²⁹¹. Dowodzi to, że integracja pozostaje procesem zależnym od płci, a także tożsamości płciowej czy orientacji seksualnej danej osoby. Aspekty te mogą wpływać na powody wyjazdu, jego kierunek, charakter sieci społecznych, z których korzystają migranci, jak również na dostęp do zasobów i spektrum możliwości w miejscu docelowym²⁹².

Proces integracji silnie wiąże się również z przemianami pozycji społecznej migrantów. W kraju pochodzenia wyjazd za granicę może podnosić status zarówno osoby, która wyjechała, jak i jej rodziny, na przykład ze względu na wzrost poziomu dochodów i konsumpcji. W tym samym czasie w państwie przyjmującym pozycja społeczna cudzoziemca bywa nierzadko znacznie niższa niż ta, którą zajmuje ludność rodzima. To obniżenie statusu w nowym miejscu może wynikać choćby z faktu pochodzenia z kraju o niższym poziomie rozwoju lub podejmowania pracy w zawodach cieszących się mniejszym uznaniem, często mimo posiadania wysokich kwalifikacji²⁹³.

Biorąc pod uwagę powyższe rozważania, w badaniach integracji społecznej warto zwrócić uwagę na trzy istotne sfery relacji migrantów – ze społeczeństwem pochodzenia, z grupą imigrancką oraz ze społeczeństwem przyjmującym.

Relacje z tymi, którzy pozostali w kraju wysyłającym, uzależnione są przede wszystkim od charakteru więzi łączących migrantów z członkami społeczeństwa pochodzenia, aktualnej sytuacji politycznej w obu państwach, dzielącej je odległości, jak również od usprawnień komunikacyjnych pozwalających na wzajemne wizyty przedstawicieli obu społeczeństw lub podtrzymanie przez nich stosunkowo trwałych kontaktów²⁹⁴. Badając te kwestie, warto poddać więc refleksji typy relacji interpersonalnych posiadane przez migrantów w kraju pochodzenia, a także sposoby i częstotliwość ich podtrzymywania²⁹⁵.

²⁹⁰ *How migration is a gender equality issue*, UN Women, <https://interactive.unwomen.org/multimedia/explainer/migration/en/index.html>, dostęp: 06.01.2023.

²⁹¹ Tamże.

²⁹² *Gender and Migration*, International Organization for Migration, <https://www.iom.int/gender-and-migration>, dostęp: 06.01.2023.

²⁹³ A. Janicka, dz.cyt., s. 159–160.

²⁹⁴ A. Piekut, dz.cyt., s. 241–242.

²⁹⁵ Tamże.

Relacje cudzoziemców z innymi migrantami mogą być uzależnione od obowiązującej w danym kraju polityki integracyjnej i możliwości zrzeszania się w stowarzyszeniach o charakterze etnicznym²⁹⁶. Nie bez znaczenia jest też rozproszenie przestrzenne migrantów w społeczeństwie przyjmującym, jak i mobilizacja oraz sposób zorganizowania grupy imigranckiej²⁹⁷. Z tego względu, przyglądając się wzajemnym kontaktom migrantów, należy wziąć pod uwagę, czy tworzą oni organizacje związane z ojczyzną lub czy mają do nich dostęp²⁹⁸. Warto przeanalizować też funkcjonowanie migracyjnych sieci społecznych oraz działań podejmowanych na rzecz kształtowania poczucia wspólnoty wraz z innymi członkami własnej grupy etnicznej²⁹⁹.

Na kontakty migrantów ze społeczeństwem przyjmującym wpływają przede wszystkim ich status prawny i ekonomiczny, a także kapitał społeczny. Badanie tego wymiaru relacji wymaga skupienia się na typach więzi łączących obcokrajowców z członkami społeczeństwa przyjmującego i częstotliwości zabiegania o nie, a także na stosunku obywateli kraju goszczącego do obecności migrantów³⁰⁰.

2.3.5. Integracja w wymiarze kulturowo-tożsamościowym

Migracja prowadzi nie tylko do znalezienia się jednostki w nowym otoczeniu prawnym, ekonomicznym czy społecznym, ale również kulturowym. Niemal każdy migrant staje zatem przed wyzwaniem odnalezienia się w świecie odmiennych norm, wzorców i wartości, a często również obcego języka i religii. Ten sam wysiłek muszą podjąć również członkowie społeczeństwa przyjmującego. Wskutek napływu migrantów ich rzeczywistość staje się bowiem coraz bardziej różnorodna, pełna osób żyjących inaczej niż oni dotychczas³⁰¹. Kontakt obu stron nabiera więc charakteru międzykulturowej relacji interpersonalnej, w ramach której każdy z uczestników wkracza w świat Innego i staje przed wyzwaniem wzajemnego zrozumienia³⁰².

²⁹⁶ Tamże, s. 220.

²⁹⁷ Tamże, s. 241.

²⁹⁸ Tamże, s. 220.

²⁹⁹ M. Biernath, dz.cyt., s. 194.

³⁰⁰ A. Piekut, dz.cyt., s. 220.

³⁰¹ M. Gońda, M. Pachocka, K. Podgórska, *Measuring the Cultural Dimension of Migrant Integration and Integration Policy in the European Context. Dilemmas and Discussions*, „International Migration” 2020, Vol. 59, No. 1, s. 4.

³⁰² W. Wilczyńska, M. Mackiewicz, J. Krajka, *Komunikacja interkulturowa. Wprowadzenie*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2019, s. 379.

Stosunek wobec kulturowej odmienności ma silny związek z klasyczną opozycją swój/obcy czy też my/oni, uznawaną za typowo ludzką, uniwersalną kategorię poznawczą o podłożu psychicznym, społecznym i kulturowym³⁰³. Swojskość oznacza spójność z osobami, które się dobrze zna i obdarza zaufaniem. Wiąże się ona z przewidywalnością, uczuciem bezpieczeństwa, podobieństwem i oczekiwaniem lojalności. Inność to z kolei zdystansowanie wobec obcych, nieznajomość, nieufność, różnice w systemie wyznawanych wartości, utrudnienia komunikacyjne czy nawet poczucie zagrożenia³⁰⁴. Źródłem tej przeciwstawnej relacji można upatrywać w postawie etnocentryzmu³⁰⁵ prowadzącej do postrzegania Innych przez pryzmat kultury własnej, uznawanej niekiedy za jedyną „właściwą” i często wartościowaną pozytywnie lub wręcz bezkrytycznie³⁰⁶. Takie podejście może być konsekwencją nieświadomości kulturowej lub „etnocentrycznej matrycy”, czyli przekonania, że „miejsce, ludzie i przedmioty, w kręgu których się obracamy, składają się na świat zrozumiały dla nas, oczywisty, niewymagający zastanowienia”³⁰⁷.

Istotną przeszkodą na drodze do harmonijnej integracji kulturowo-tożsamościowej są stereotypy, które również konfrontują świat swojski z rzeczywistością innych ludzi³⁰⁸. Zdefiniować można je jako uproszczone i wartościujące wyobrażenia dotyczące fizycznych, psychicznych lub osobowościowych cech wybranej grupy³⁰⁹. Gdy te okrojone obrazy myślowe odnoszą się do innych ludzi, mówi się o heterostereotypach, natomiast kiedy traktują one o przedstawicielach własnej zbiorowości – o autostereotypach. Wyróżnić można także metastereotypy, czyli wyobrażenia własne członków danej grupy o tym, jak postrzegani są oni przez innych ludzi³¹⁰. Stereotypy mają charakter pozytywny lub negatywny i choć zwykle uogólniają rzeczywistość, niekoniecznie muszą być fałszywe. W codziennym życiu ich obiektywność nie ma jednak kluczowego znaczenia. Swą siłę czerpią bowiem ze społecznego uprawomocnienia – są powszechnie podzielane w danej społeczności, a także zakorzenione w jej tradycji, ideologii czy literaturze. Szczególnie silne utrwalone

³⁰³ T. Paleczny, *Interpersonalne stosunki międzykulturowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007, s. 129.

³⁰⁴ M. Golka, *Imiona wielokulturowości*, dz.cyt., s. 174.

³⁰⁵ W. Burszta, *Wędrująca idea tolerancji*, „Slavia Meridionalis” 2014, nr 14, s. 35.

³⁰⁶ W. Wilczyńska, M. Mackiewicz, J. Krajka, dz.cyt., s. 399.

³⁰⁷ W. Burszta, *Wędrująca idea tolerancji*, dz.cyt., s. 35–36.

³⁰⁸ Tamże, s. 36.

³⁰⁹ W. Wilczyńska, M. Mackiewicz, J. Krajka, dz.cyt., s. 404.

³¹⁰ Tamże, s. 405.

są stereotypy o charakterze etnicznym, narodowym lub religijnym, które kształtowały się względem grup ze sobą sąsiadujących i niejednokrotnie podzielonych burzliwą historią. Choć nie wszystkie uproszczone osądy przyjmuje się bezkrytycznie, brak świadomości działania mechanizmów stereotypizacji może niejako programować ludzką percepcję, wywoływać w jednostce wiele automatycznych skojarzeń, ukierunkowywać jej uwagę i wzmacniać selektywny ogląd świata³¹¹. Jeszcze bardziej brzemiennie w skutki w kontaktach międzykulturowych mogą być jawne i nieświadomione uprzedzenia, które bazują na stereotypach i łączą się z silnymi, negatywnymi emocjami, prowadząc często do nierównego traktowania innych grup i ich dyskryminacji, rasizmu czy segregacji społeczno-kulturowej³¹².

Zakres postaw, które człowiek reprezentuje w sytuacji dystansu kulturowego, jest niezwykle szeroki i rozpięty między postawami tak skrajnymi, jak ksenofilia, czyli bezkrytyczna fascynacja obcością i ksenofobia, rozumiana jako skrajna niechęć wobec Innych prowadząca do ich odrzucenia, wykluczenia czy nawet eksterminacji³¹³. Pomiędzy tymi ekstremami dostrzec można całe spektrum innych sposobów radzenia sobie z obcością. Może być to na przykład nieufność albo niepewność. Pierwsza z tych reakcji wyraża się w biernych odczuciach wobec Innych i prowadzi niekiedy do społecznej segregacji. Druga zaś intensyfikuje uczucie dezorientacji, pogłębia dystans i utrudnia oswojenie odmienności. Zdarzają się również osoby deklarujące całkowity brak zainteresowania kontaktami z obcymi i zamknięcie na jakąkolwiek wiedzę na ich temat³¹⁴.

Wyrozumiały stosunek względem cudzej odmienności charakteryzuje natomiast postawę tolerancji. Pojęcie to jest kluczowe we współczesnym dyskursie społeczno-politycznym i uchodzi za swoisty kompromis w świecie pełnym kulturowych odmienności. Badacze interkulturowości zwracają jednak uwagę, że samo tolerowanie różnic wcale nie musi oznaczać ich rzeczywistej akceptacji, lecz jedynie konformizm czy nawet obojętność. Tolerancji nie należy zatem mylić z kulturową otwartością, czyli gotowością podjęcia dialogu z Innym, autentyczną chęcią jego zrozumienia oraz poznania sensu i zasad jego kultury³¹⁵.

³¹¹ Tamże, s. 406–410.

³¹² Tamże, s. 410–411.

³¹³ Tamże, s. 403.

³¹⁴ M. Golka, *Imiona wielokulturowości*, dz.cyt., 177.

³¹⁵ W. Wilczyńska, M. Mackiewicz, J. Krajka, dz.cyt., s. 403.

Proces integracji kulturowej nie zawsze jest zatem prosty, a uczestniczące w nim jednostki wskutek kontaktu z odmiennością podlegają przemianom – również o charakterze emocjonalnym. Wielu migrantów, stykając się z obcością na każdym kroku w świecie innych norm, wartości czy wzorców zachowań, może odczuwać dyskomfort, dezorientację, bezradność, a nawet uczucie wstydu i utraty kontroli nad własnym życiem. Trudności te potęgowane są niekiedy przez tęsknotę za krajem pochodzenia i bliskimi, jak również przez brak znajomości języka. Wszystko to komplikuje realizowanie celów migranta, zaburza poczucie jego wewnętrznej spójności i ogranicza możliwość skutecznego zaspokajania potrzeb. Taki rodzaj stresu – obejmujący psychiczne, fizyczne i społeczne funkcjonowanie człowieka w nowej kulturze – określa się mianem stresu akulturacyjnego. Jego skrajnym przejawem jest zjawisko szoku kulturowego³¹⁶. Według Kalervo Oberga jest on wywoływany nagłą utratą zinternalizowanych znaków i symboli współżycia społecznego i może przebiegać czterofazowo – od fascynacji nową kulturą, poprzez kryzys związany z frustracją wywołaną nieprzystawaniem do kraju przyjmującego, aż po poprawę tego stanu wynikłą z uczenia się nowej kultury i ostateczne przystosowanie do nowych warunków oraz akceptację innego sposobu życia³¹⁷. Współcześni badacze zauważają jednak, że włączanie się w nową rzeczywistość kulturową niekoniecznie musi przebiegać wedle tego schematu. Możliwe są liczne inne scenariusze, na które wpływają takie czynniki, jak na przykład liczebność grupy migrantów, stopień jej spójności, stosunek społeczeństwa przyjmującego wobec migrantów czy skala idealizacji kraju swojego pochodzenia³¹⁸.

Przyswojenie przez migrantów kultury społeczeństwa przyjmującego, jego norm, wartości i symboli, jest zatem jednym z kluczowych aspektów integracji kulturowo-tożsamościowej³¹⁹. Jest ono w dużej mierze uzależnione od wcześniejszych doświadczeń migracyjnych i międzykulturowych migranta³²⁰, jego osobistego nastawienia, długości pobytu, kompetencji językowych, jak i dystansu kulturowego dzielącego kraj

³¹⁶ E. Kownacka, *Psychologiczne funkcjonowanie migrantów*, [w:] E. Kownacka, M. Piegat-Kaczmarczyk, Z. Rejmer-Ronowicz, B. Smoter, *Podejście wielokulturowe w doradztwie zawodowym*, Krajowy Ośrodek Wsparcia Edukacji Zawodowej i Ustawicznej, Warszawa 2007, s. 32.

³¹⁷ K. Oberg, *Cultural Shock. Adjustment to New Cultural Environments*, „Practical Anthropology” 1960, Vol. 7, No. 4, s. 178–179.

³¹⁸ W. Wilczyńska, M. Mackiewicz, J. Krajka, dz.cyt., s. 388.

³¹⁹ M. Biernath, dz.cyt., s. 201.

³²⁰ A. Piekut, dz.cyt., s. 241.

pochodzenia oraz kraj goszczący³²¹. W badaniach dotyczących integracji z kulturą społeczeństwa przyjmującego bierze się pod uwagę różne wskaźniki. Ważnym aspektem jest to, czy państwo przyjmujące udziela dotacji na tworzenie dóbr kultury w językach migrantów. Istotne jest, czy organizowane są kursy integracyjne, zarówno obowiązkowe, jak i fakultatywne, które obejmują historię, tradycję i wartości społeczeństwa przyjmującego. Ocenia się także dostęp migrantów do „kulturowych mediatorów” w kontaktach z instytucjami państwowymi, obecność cudzoziemców na państwowych uniwersytetach oraz w prestiżowych instytucjach edukacyjnych i zawodowych. Sprawdza się również umiejętność rozpoznawania przez migrantów kluczowych symboli i instytucji społeczeństwa przyjmującego oraz zmiany w stylu życia tej grupy wynikające z kontaktów z nowym otoczeniem³²².

W perspektywie integracji kulturowo-tożsamościowej ważne jest jednak nie tylko wejście w kulturę nowego społeczeństwa, ale też podtrzymanie i praktykowanie kultury kraju swojego pochodzenia³²³. Decydować mogą o tym takie czynniki, jak trwałość więzi z krajem wysyłającym, częstotliwość powrotów do ojczyzny, jak i polityka integracyjna państwa przyjmującego. W toku badań analizuje się, czy w kraju przyjmującym działają stowarzyszenia i organizacje imigranckie popularyzujące kultury mniejszościowe oraz czy podejmuje się inicjatywy wspierające aktywność takich społeczności. Ważne jest również, czy istnieją środki masowego przekazu prezentujące sprawy mniejszości narodowych lub etnicznych oraz czy w przestrzeni publicznej obchodzone są etniczne święta. Weryfikacji wymagają ponadto możliwości dzielenia się przez migrantów ojczystymi tradycjami ze społeczeństwem przyjmującym³²⁴.

Jednym z istotnych elementów skutecznej integracji kulturowo-tożsamościowej jest też niewątpliwie znajomość języków kraju swojego pochodzenia, jak i tych, którymi posługuje się społeczeństwo przyjmujące³²⁵. Z tego względu sprawdzenia wymaga zazwyczaj dostępność kursów językowych dla migrantów oraz wsparcia językowego w urzędach i innych instytucjach. Ocenia się również stopień znajomości języka kraju przyjmującego, sposoby jego nauki i konteksty, w jakich migranci z niego korzystają.

³²¹ P. Boski, *Kulturowe ramy zachowań społecznych. Podręcznik psychologii międzykulturowej*, Wydawnictwo Naukowe PWN/Academica Wydawnictwo SWPS, Warszawa 2010, s. 549.

³²² M. Gońda, M. Pachocka, K. Podgórska, dz.cyt., s. 7.

³²³ M. Biernath, dz.cyt., s. 201.

³²⁴ M. Gońda, M. Pachocka, K. Podgórska, dz.cyt., s. 8.

³²⁵ M. Biernath, dz.cyt., s. 201.

Ważne jest też, jak istotna jest dla nich możliwość posługiwania się językiem kraju swojego pochodzenia³²⁶.

Wpływ na funkcjonowanie migrantów w kraju przyjmującym niewątpliwie mają szeroko pojęte praktyki religijne obejmujące wierzenia i wartości, uczestnictwo w ceremoniach, wnoszenie obiektów kultu, wybór liderów czy różnorodne reguły życia codziennego wyrażane na przykład w ubiorze³²⁷. Różnice wyznaniowe mogą zmniejszać lub zwiększać dystans oddzielający cudzoziemców od kultury gospodarzy, stawać się punktem wyjścia do porozumienia, ale też zarzewiem konfliktów³²⁸. Swoboda wyznaniowa uzależniona jest od obowiązującego w kraju przyjmującym prawa, ograniczeń dotyczących używania symboli religijnych w przestrzeni publicznej, formalnych możliwości praktykowania innych świąt niż te wynikające z ogólnego kalendarza czy choćby z dostępności żywności zgodnej z zasadami danego wyznania³²⁹. W badaniu praktyk religijnych migrantów uwzględnia się, czy mają oni prawo do swobodnego wyznawania swojej religii oraz obchodzenia związanych z nią świąt. Ważne jest również, czy w kraju przyjmującym funkcjonują świątynie danego wyznania i czy istnieje możliwość tworzenia nowych miejsc kultu. Analizuje się, czy migranci mogą nauczać swojej religii w szkołach lub rezygnować z lekcji religii innego wyznania. Istotnym aspektem jest częstotliwość konwersji migrantów na religię dominującą w społeczeństwie przyjmującym oraz ich dystans wobec tradycyjnych praktyk religijnych w danym państwie³³⁰.

Migracja oraz konieczność odnalezienia się w nowym środowisku społeczno-kulturowym sprawiają, że jednostki częściej zaczynają stawiać pytania o to, kim są i co odróżnia je od innych. Znaczenia w tym kontekście nabiera więc zagadnienie ludzkiej tożsamości³³¹, która według Manulea Castellsa stanowi najważniejszą kategorię porządkującą relacje człowieka ze światem³³². Pozwala ona bowiem na wyodrębnienie

³²⁶ M. Gońda, M. Pachocka, K. Podgórska, dz.cyt., s. 7, J. Brzozowski, K. Pędziwiatr, dz.cyt., s. 200.

³²⁷ M. Biernath, dz.cyt., s. 202.

³²⁸ H. Grzymała-Moszczyńska, *Migracje i religia. Rola religii w procesach migracyjnych*, [w:] *Religia, religijność, duchowość. W poszukiwaniu nowych perspektyw: Księga jubileuszowa dla Pawła M. Sochy od przyjaciół i uczniów*, red. H. Grzymała-Moszczyńska, D. Motak, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015, s. 132.

³²⁹ M. Gońda, M. Pachocka, K. Podgórska, dz.cyt., s. 7.

³³⁰ Tamże.

³³¹ M. Golka, *Imiona wielokulturowości*, dz.cyt., s. 326.

³³² M. Castells, *Siła tożsamości*, przeł. S. Szymański, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 24–27.

siebie oraz innych z nieokreślonej i niejednoznacznej zbiorowości³³³, a tym samym na ustalenie własnej kondycji, położenia oraz sensu egzystencji w relacji z ludźmi i ich wytworami, pojęciami, ideami czy wartościami³³⁴. Tożsamość może oznaczać zatem stan jedności, identyfikację czy samoświadomość³³⁵. Jest ona „wizerunkiem własnym, obrazem siebie i swojej grupy”³³⁶. Można ją zatem rozważać zarówno w odniesieniu do jednostek, jak i całej zbiorowości.

Tożsamość jednostkowa pozwala odpowiedzieć na pytanie „kim jestem?” i oparta jest na osobistej relacji człowieka z samym sobą, stanowiąc swego rodzaju autodefinicję³³⁷. Współtworzy ją wiele elementów, takich jak na przykład cechy biologiczne, indywidualna biografia, samoocena, przekonania, system wartości i osobowość³³⁸. Z tożsamością indywidualną silnie związana jest tożsamość społeczna jednostki. Dotyczy ona tego, jak człowiek postrzega siebie przez pryzmat przynależności do różnych grup lub pełnione role społeczne³³⁹ i jak odpowiada na pytanie „kim jestem wobec innych ludzi?”³⁴⁰. Za szczególne formy społecznej tożsamości jednostki uznaje się tożsamość etniczną oraz tożsamość narodową. Pierwsza z nich wiąże się z przynależnością do grup społecznych oraz dominujących w nich systemów wartości³⁴¹. Druga zaś odwołuje się do sytuacji, w której jednostka dostrzega osobisty związek z wybraną zbiorowością narodową³⁴².

Swoją tożsamość mogą konstruować nie tylko pojedyncze osoby, ale również całe grupy. Określa się ją wówczas mianem tożsamości zbiorowej, która wiąże się z poczuciem nie „ja”, lecz „my” i odpowiada na pytanie „kim jesteśmy?”. Odpowiedzi tej poszukiwać mogą narody, grupy etniczne lub zawodowe, wyznawcy różnych religii, klasy społeczne i całe pokolenia³⁴³. Spójność tych grupowych identyfikacji w dużej mierze opiera się na podtrzymywaniu wiedzy o wspólnym pochodzeniu, ciągłości

³³³ M. Golka, *Imiona wielokulturowości*, dz.cyt., s. 332.

³³⁴ T. Paleczny, *Socjologia tożsamości*, Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2008, s. 20.

³³⁵ Tamże, s. 19.

³³⁶ Z. Mach, *Przedmowa*, [w:] T. Paleczny, *Socjologia tożsamości*, dz.cyt., s. 7.

³³⁷ M. Golka, *Imiona wielokulturowości*, dz.cyt., s. 333.

³³⁸ Tamże, s. 338.

³³⁹ Tamże, s. 350.

³⁴⁰ Z. Mach, *Procesy rekonstrukcji tożsamości społecznej w krajach Europy Środkowo-Wschodniej*, „Nomos” 1994, nr 7/8, s. 10.

³⁴¹ G. Babiński, *Pogranicze polsko-ukraińskie. Etniczność, zróżnicowanie religijne, tożsamość*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 1997, s. 84.

³⁴² Tamże, s. 86–87.

³⁴³ M. Golka, *Imiona wielokulturowości*, dz.cyt., s. 353.

historycznej czy kolektywnym poczuciu odrębności³⁴⁴. Szczególnym rodzajem tożsamości zbiorowej jest tożsamość kulturowa, rozumiana jako „historycznie uwarunkowany, kulturowy sposób zachowania przez daną zbiorowość ludzką istnienia i ciągłości gatunku oraz równowagi biopsychicznej”³⁴⁵.

Niezwykle trudne jest wskazanie wszystkich czynników, które wpłynęły na tożsamość danej osoby. Identyfikacja nie jest bowiem niczym z góry określonym, całkowicie zdeterminowanym zewnątrznie czy skończonym, lecz ma charakter procesualny i jest aktywnie konstruowana przez podejmującą liczne refleksje jednostkę³⁴⁶. Z drugiej strony, jak zauważa Gordon Mathews, swoboda wyboru tego, kim się jest, bywa ograniczona przez konieczność wpisania się w otoczenie społeczne, stopień zamożności jednostki lub zakres jej dostępu do różnego typu idei kulturowych³⁴⁷. Zdaniem Mathewsa, kształtowanie się ludzkiej tożsamości w coraz większej mierze określa rynek dóbr materialnych, ale także wciąż dominujący model kultury narodowej³⁴⁸.

Przyglądanie się przemianom ludzkiej tożsamości w kontekście migracji jest dziś szczególnie interesujące, ponieważ procesy te dokonują się już nie na styku zupełnie odseparowanych i jednorodnych kultur, lecz w świecie licznych powiązań transnarodowych i transkulturowych, który charakteryzują wzajemne przemieszczenia i przenikanie się różnych elementów³⁴⁹. W efekcie obserwować można różne przejawy kulturowego synkretyzmu, kreolizacji i kształtowania się tożsamości hybrydycznych³⁵⁰.

Biorąc pod uwagę powyższe rozważania, badacze migracji przyglądając się tożsamości w kontekście integracji, stawiają pytania o to, w jaki sposób migranci postrzegają samych siebie i jak definiują swoją tożsamość oraz jakiego typu przemian poznawczych i behawioralnych doświadczają oni wskutek kontaktu z odrębną kulturą³⁵¹.

³⁴⁴ K. Waszczyńska, *Wokół problematyki tożsamości*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego” 2014, nr 6, s. 55.

³⁴⁵ K. Kwaśniewski, *Tożsamość kulturowa*, [w:] *Słownik etnologiczny*, dz.cyt., s. 351–352.

³⁴⁶ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 79.

³⁴⁷ G. Mathews, *Supermarket kultury. Kultura globalna a tożsamość jednostki*, przeł. E. Klekot, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2005, s. 44–45.

³⁴⁸ Tamże, s. 25–26.

³⁴⁹ W. Welsch, *Transkulturowość. Nowa koncepcja kultury* [w:] *Filozoficzne konteksty koncepcji rozumu transwersalnego. Wokół koncepcji Wolfganga Welscha*, red. R. Kubicki, Poznań 1998, s. 203.

³⁵⁰ B. Pasamonik, *Globalizacja kultury czy globalizacja kultur?*, [w:] *Krótkie wykłady z socjologii. Kategorie, problemy, subdyscypliny*, red. A. Firkowska-Mankiewicz, T. Kanasz, E. Tarkowska, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa 2013, s. 126.

³⁵¹ M. Gońda, M. Pachocka, K. Podgórska, dz.cyt., s. 8.

2.3.6. Integracja drugiego pokolenia migrantów oraz pokolenia półtora

Na szczególną uwagę zasługuje sytuacja drugiego pokolenia migrantów oraz pokolenia półtora, czyli dzieci, które urodziły się lub wychowały w państwie, do którego migrowało przynajmniej jedno z rodziców³⁵². W tym przypadku integracja również przebiega wielowymiarowo, jednak punktem odniesienia w charakterystycznych dla niej procesach nie jest społeczeństwo przyjmujące, lecz pierwsze pokolenie migrantów. Do jego losów porównuje się więc to, jak dobrze dzieci radzą sobie w różnych obszarach życia. Badaniu podlega na przykład stopień ich znajomości języka kraju zamieszkiwania i języka rodziców, ścieżki edukacyjne i zawodowe, przemiany tożsamości czy skala rozwinięcia sieci społecznych³⁵³.

2.4. Integracja a pojęcia pokrewne

Nie sposób mówić o integracji, nie zwracając uwagi na liczne pokrewne i często równie wieloznaczne terminy. Jak zauważyła Astrid Hamberger, w polu badań migracyjnych dochodzi bowiem do swoistej walki pojęć, które mają opisywać problemy związane z przystosowywaniem się migrantów i ich funkcjonowaniem w społeczeństwie przyjmującym³⁵⁴.

Bliskie integracji jest niewątpliwie zjawisko akulturacji. Pojęcie to odnosi się do zjawisk zachodzących wskutek długotrwałego i bliskiego kontaktu odrębnych kulturowo jednostek. Zetknięcie się ich może prowadzić do przemian we wzorcach kulturowych jednej lub obu stron – zarówno na poziomie indywidualnym, jak i grupowym³⁵⁵. Według Johna Berry’ego, przed wyzwaniem akulturacji stają wszyscy członkowie społeczeństw pluralistycznych, które powstają w wyniku nasilających się procesów migracyjnych³⁵⁶. By podtrzymać własną kulturę, nawiązać relacje z drugą grupą oraz utrzymać kontakt ze swoją, migranci przyjmują różne strategie akulturacyjne. Za jedną z nich – obok asymilacji, separacji i marginalizacji – Berry uznaje także integrację³⁵⁷. Socjolog Shmuel N. Eisenstadt akulturację traktował z kolei jako

³⁵² A. Piekut, dz.cyt., s. 235.

³⁵³ A. Grzymała-Kazłowska, A. Piekut, dz.cyt., s. 190.

³⁵⁴ A. Hamberger, *Immigrant Integration: Acculturation and Social Integration*, „Journal of Identity and Migration Studies” 2009, Vol. 3, No. 2, s. 2.

³⁵⁵ R. Redfield, R. Linton, M. Herskovits, *Memorandum for The Study of Acculturation*, „American Anthropologist” 1936, Vol. 38, No. 1, s. 149–150.

³⁵⁶ J.W. Berry, dz.cyt. s. 9.

³⁵⁷ Tamże, s. 10.

jeden ze wskaźników adaptacji i asymilacji migrantów, który ma eksponować, do jakiego stopnia nabywają oni różne normy i obyczaje nowego kraju³⁵⁸.

Jeszcze rozleglejsze znaczeniowo i zarazem zbliżone do integracji jest pojęcie adaptacji. W szerokiej perspektywie, obejmującej biologiczne korzenie tego terminu, oznacza on wszelkie fizyczne, społeczne i kulturowe przemiany jednostek lub grup, które mają służyć ich przetrwaniu i dostosowaniu się do nowego środowiska. W kontekście badań migracyjnych o adaptacji mówi się najczęściej jako o całkowitym lub tylko częściowym zespoleniu migrantów ze społeczeństwem przyjmującym. Proces ten przebiega w różnych wymiarach – ekonomicznym, społecznym oraz kulturowym³⁵⁹. Najwięcej uwagi badacze poświęcają z reguły temu ostatniemu i postrzegają go jako przeobrażenia różnych elementów danej kultury. Dochodzi do nich, gdy przedstawiciele jednej kultury zetkną się z przedstawicielami kultury odmiennej, zarówno w kontaktach indywidualnych, jak i zbiorowych. Rezultatem adaptacji kulturowej są takie modyfikacje, które pozwolą obu stronom na względnie harmonijną koegzystencję i wykształcenie płaszczyzny porozumienia³⁶⁰. W tej perspektywie integrację definiuje się zwykle jako jedną z form adaptacji³⁶¹.

Kolejnym pojęciem bliskim integracji jest asymilacja. W badaniach migracyjnych najczęściej rozumie się ją jako „proces zanikania odmienności migrantów i upodobnienie się ich do społeczeństwa nowego kraju poprzez przyjęcie kultury i zachowań społeczeństwa przyjmującego”³⁶². Rezultatem jest więc wtopienie się migrantów w nowe środowisko. Może mieć ono charakter kulturowy (migranci całkowicie przyswajają nową kulturę) lub strukturalny (migranci nie wyróżniają się ze struktury społeczeństwa przyjmującego). Asymilacja uznawana jest często za ostatni etap procesów włączania się migrantów w nową rzeczywistość³⁶³ i przebiega zazwyczaj jednokierunkowo, co oznacza, że wysiłek dostosowania się do nowych warunków podejmują wyłącznie migranci, podczas gdy członkowie społeczeństwa przyjmującego pozostają bierni.

³⁵⁸ S.N. Eisenstadt, *Analysis of Patterns of Immigration and Absorption of Immigrants*, „Population Studies” 1953, Vol. 7, No. 2, s. 167.

³⁵⁹ A. Grzymała-Kazłowska, „Integracja” – próba rekonstrukcji pojęcia, dz.cyt., s. 41.

³⁶⁰ K. Kwaśniewski, *Adaptacja kulturowa*, [w:] *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, dz.cyt., s. 14.

³⁶¹ A. Grzymała-Kazłowska, „Integracja” – próba rekonstrukcji pojęcia, dz.cyt., s. 41

³⁶² Tamże, s. 44.

³⁶³ Zob. np. M. Budyta-Budzyńska, *Adaptacja, integracja, asymilacja – próba ujęcia teoretycznego*, [w:] *Integracja czy asymilacja? Polscy imigranci na Islandii*, red. M. Budyta-Budzyńska, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2011; M. Nowicka, *Strategie adaptacyjne imigrantów: Przypadek Polaków w Islandii*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2020; M. Gordon, *Assimilation in American Life*, Oxford University Press, New York 1964.

W odróżnieniu od integracji, proces ten wieńczy porzucenie przez migrantów swojej macierzystej tożsamości³⁶⁴. Niemniej jednak, wiele nowszych definicji odchodzi od tego założenia³⁶⁵. W Europie od połowy XX wieku wokół asymilacji zaczęło narastać sporo kontrowersji. Szczególnie głośna stała się jako część państwowych polityk integracyjnych. Widziano w niej przejaw etnocentryzmu i nacjonalizmu oraz kontrastowano ją z optyką wielokulturowości czy pluralizmu. Przymus asymilacji utożsamiano zaś z brakiem poszanowania dla odmienności oraz przemocą polityczną i instytucjonalną wobec mniejszości³⁶⁶.

Niektórzy badacze migracji zwrócili uwagę na polityczny i ideologiczny bagaż ciążący na wielu terminach związanych z odnajdywaniem się migrantów w społeczeństwie przyjmującym. Skłoniło to ich do poszukiwania bardziej neutralnych znaczeniowo określeń, które nie sugerowałyby konkretnego celu procesów integracyjnych. Stephen Castels i Mark J. Miller zaproponowali posługiwanie się ogólnym pojęciem włączania. Ma ono służyć do opisu zjawisk, w efekcie których migranci i ich potomkowie stają się częścią społeczeństw przyjmujących, a także sposobów, w jaki państwa i społeczeństwa odpowiadają na te procesy³⁶⁷. Tak pojmowane włączanie jest zatem bliskie przyjętemu w pracy, deskryptywno-badawczemu rozumieniu integracji.

Innym bardziej neutralnym znaczeniowo terminem jest także akomodacja. Częściej używa się go jednak w kontekście społeczeństwa przyjmującego do omówienia zmian spowodowanych obecnością migrantów. Niemniej, pojęcie to bywa również wykorzystywane w odniesieniu do samych migrantów, w szczególności zaś tymczasowych lub niepełnych. Wskazuje bowiem na łagodne przemiany ich tożsamości czy funkcjonowania po znalezieniu się w nowej rzeczywistości społeczno-kulturowej³⁶⁸.

Kolejne pojęcia, o których należy wspomnieć to inkluzja i inkorporacja, a także partycypacja. Kładą one nacisk nie tyle na aspekty kulturowe, co raczej na relacje łączące migrantów ze społeczeństwem przyjmującym. Inkluzja i inkorporacja oznaczają

³⁶⁴ A. Grzymała-Kazłowska, „Integracja” – próba rekonstrukcji pojęcia, dz.cyt., s. 44.

³⁶⁵ Zob. np. R. Alba, V. Nee, *Remaking the American Mainstream. Assimilation and Contemporary Immigration*, Harvard University Press, London 2005.

³⁶⁶ A. Grzymała-Kazłowska, „Integracja” – próba rekonstrukcji pojęcia, dz.cyt., s. 43–46.

³⁶⁷ S. Castels, M.J. Miller, dz.cyt., s. 301.

³⁶⁸ A. Grzymała-Kazłowska, „Integracja” – próba rekonstrukcji pojęcia, dz.cyt., s. 42.

„włączanie jednostek i grup do społeczeństwa przyjmującego i jego instytucji”³⁶⁹. Koncepcja partycypacji podkreśla z kolei aktywność i podmiotowość migrantów oraz postawę dobrowolnego uczestnictwa w nowej rzeczywistości społecznej i politycznej³⁷⁰.

Nie sposób zajmować się integracją z pominięciem pojęcia o znaczeniu przeciwnym, takiego jak marginalizacja. Opisuje ona skrajny stan, w którym migranci są odrzucani przez społeczeństwo przyjmujące, nie utrzymują kontaktów z jego przedstawicielami oraz nie mogą liczyć na wsparcie instytucjonalne. Po przybyciu w nowe miejsce żyją niejako na uboczu, jednocześnie tracąc łączność z kulturą macierzystą³⁷¹. Marginalizacja prowadzi często do zachowań sprzecznych z obowiązującym prawem i przyjętymi normami społecznymi. Zaburza również kondycję społeczną i psychiczną migrantów³⁷².

Innym negatywnym zjawiskiem jest separacja. Dochodzi do niej, gdy migranci dążą do utrzymania własnej tożsamości w sposób „usztyniony” i utrzymują bliskie relacje wyłącznie z przedstawicielami własnej kultury. Odcinają się wówczas od członków i instytucji społeczeństwa przyjmującego i unikają nawiązywania z nimi jakichkolwiek relacji³⁷³.

Równie brzemienne w skutkach jest segregacja. Ma ona zwykle wymiar społeczny oraz przestrzenny. Ten pierwszy odnosi się do dużego dystansu dzielącego różne grupy społeczne oraz braku relacji między nimi. Drugi oznacza zaś fizyczne odseparowanie grup o różnym pochodzeniu. Wskazuje również na ich nierówny dostęp do przestrzeni i zasobów³⁷⁴. W przestrzeni miejskiej efektem tego procesu może być zjawisko tak zwanej gettoizacji, czyli powstawania obszarów lub enklaw skupiających grupy stygmatyzowane ze względu na swoją etniczność, status społeczny i ekonomiczny³⁷⁵.

Niekiedy do przedstawienia sytuacji migrantów używa się także pojęcia wykluczenia. Oznacza ono utrudnianie lub uniemożliwianie dostępu grupom dyskryminowanym lub upośledzonym do życia społecznego, świadczeń oraz zasobów

³⁶⁹ Tamże.

³⁷⁰ Tamże.

³⁷¹ J.W. Berry, dz.cyt., s. 24.

³⁷² A. Grzymała-Kazłowska, „Integracja” – próba rekonstrukcji pojęcia, dz.cyt., s. 48.

³⁷³ J.W. Berry, dz.cyt., s. 9.

³⁷⁴ A. Grzymała-Kazłowska, „Integracja” – próba rekonstrukcji pojęcia, dz.cyt., s. 48.

³⁷⁵ M.S. Szczepański, A. Śliz, *Wielokulturowe miasta*, „Przegląd Socjologiczny” 2011, t. 60, nr 2/3, s. 62–63.

publicznych. Wykluczenie może mieć wymiar dosłowny i przejawiać się w nierównym traktowaniu przedstawicieli pewnych społeczności, jak i instytucjonalny, związany z ograniczaniem ich praw formalnych³⁷⁶.

Przyjrzenie się przywołanym wyżej pojęciom jest istotne dla pełnego zrozumienia samego procesu integracji. Warto jednak zauważyć, że sposób ich definiowania zależy od wielu czynników. Zdaniem Małgorzaty Budyty-Budzyńskiej przypisywane im znaczenia mogą zmieniać się bowiem zależnie od kontekstu, w którym się je stosuje, dyscypliny badawczej, paradygmatu naukowego, polityk migracyjnych poszczególnych państw oraz mód i dyskursów ideologicznych³⁷⁷.

2.5. Integracja w świetle krytyki i nowych teorii migracyjnych

Pojęcie integracji, mimo powszechności, z jaką stosuje się je w rozważaniach nad osiedlaniem i dostosowywaniem się migrantów do nowych warunków, posiada pewne ograniczenia. Zdaniem niektórych badaczy, może być ono nieadekwatne do opisu szybko zmieniających się procesów migracyjnych, jak również współczesnych społeczeństw – dynamicznie rozwijających się, płynnych i coraz bardziej zróżnicowanych³⁷⁸. Migranci nie zawsze osiedlają się już bowiem w nowych miejscach na stałe. Często ich mobilność ma charakter tymczasowy albo opiera się na funkcjonowaniu w przestrzeniach transnarodowych, co pozwala na utrzymywanie więzi z wieloma krajami jednocześnie. Przeobrażeniu uległ również charakter wielu społeczeństw. Migranci nie zawsze stanowią już obcy i mniejszościowy element, który musi dopasować się do nowego, dominującego, wyraźnie zarysowanego i spójnego systemu kulturowego. Społeczeństwa przyjmujące cechuje dziś duża płynność i różnorodność. Wynika to w dużej mierze z powszechnej mobilności, a także osłabienia dotychczasowego spoiwa społecznego, jakie stanowiły niegdyś wspólnota wartości, silna rola państwa oraz tradycyjnych instytucji społecznych, konserwatywny

³⁷⁶ A. Grzymała-Kazłowska, „Integracja” – próba rekonstrukcji pojęcia, dz.cyt., s. 48–49.

³⁷⁷ M. Budyta-Budzyńska, *Adaptacja, integracja, asymilacja – próba ujęcia teoretycznego*, [w:] *Integracja czy asymilacja? Polscy imigranci na Islandii*, red. M. Budyta-Budzyńska, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2011, s. 44.

³⁷⁸ A. Grzymała-Kazłowska, J. Phillimore, *Introduction: Rethinking Integration. New Perspectives on Adaptation and Settlement in The Era of Super-Diversity*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2017, Vol. 44, No. 2, s. 186–187.

model rodziny czy autorytet religii³⁷⁹. Pytanie o to, z jaką kulturą mają zintegrować się dziś migranci, nie jest już zatem tak oczywiste.

Potrzeba ponownego przyjrzenia się integracji wiąże się między innymi z rozwojem omawianej wcześniej teorii transnarodowej (zob. 1.6.5). Badacz migracji, Thomas Faist, postuluje uzupełnienie klasycznych koncepcji adaptacji migrantów o model uwzględniający funkcjonowanie transnarodowych przestrzeni społecznych, czyli takich, w obrębie których jednostki mogą tworzyć trwałe, biegnące ponad granicami więzi z wieloma zależnymi od siebie sieciami i organizacjami. Jego zdaniem jednoczesne uczestnictwo migrantów w przestrzeni społecznej kilku państw skłania ich nie do przyjęcia norm i wartości społeczeństwa przyjmującego, lecz integracji opartej na synkretyzmie. Przejawia się ona we współistnieniu kultury dominującej z różnorodnymi subkulturami oraz prowadzi do wykształcenia mieszanych tożsamości³⁸⁰. Zwolennicy transnarodowości podkreślają również, że utrzymywanie stałych kontaktów z krajem pochodzenia nie osłabia zdolności adaptacyjnych migrantów. Wręcz przeciwnie – transnarodowe relacje są pomocne w dostosowaniu się do nowej rzeczywistości, ułatwiają dostęp do zasobów i umocnienie swojej pozycji zarówno w kraju pochodzenia, jak i migracji³⁸¹.

Nowe światło na integrację rzuca także koncepcja superróżnorodności opracowana do opisu populacji Wielkiej Brytanii przez Stevena Vertoveca³⁸². Zwraca on uwagę na stan niebywałego jak dotąd zróżnicowania współczesnych społeczeństw. Zdaniem badacza są one już nie tylko wielokulturowe, lecz superróżnorodne, co ma związek ze współistnieniem w ich ramach odmiennych grup migrantów. Różnią się one nie tylko krajem pochodzenia³⁸³, ale także stażem pobytu w nowym państwie, statusem prawnym, kapitałem ludzkim (zwłaszcza wykształceniem), dostępem do rynku pracy, sposobem życia i podtrzymywania kontaktów z miejscem, z którego przybyli. Doświadczają też odmiennych reakcji władz lokalnych oraz zachowań rodzimej społeczności³⁸⁴. Obranie perspektywy superróżnorodności pozwala więc dostrzec

³⁷⁹ Tamże.

³⁸⁰ T. Faist, *The Transnational Social Spaces of Migration*, dz.cyt. s. 6.

³⁸¹ M. Kindler, *Transnarodowość. Nowe teorie migracji a wyzwania integracji imigrantów*, [w:] *Problemy integracji...*, dz.cyt., s. 71.

³⁸² Zob. S. Vertovec, *The Emergence of Super-Diversity in Britain*, Centre on Migration, Policy and Society, Oxford 2006.

³⁸³ Kraj pochodzenia jest według Vertoveca zbiorczym określeniem wielu innych aspektów, takich jak pochodzenie etniczne migrantów, ich języki, religia, tożsamość, system wartości czy praktyki kulturowe.

³⁸⁴ S. Vertovec, *The Emergence of Super-Diversity in Britain*, dz.cyt., s. 31.

wielowarstwowość współczesnych migracji oraz spojrzeć na procesy integracyjne z uwzględnieniem tej ogromnej złożoności³⁸⁵. Koncepcja ta nie znajduje jednak zastosowania w kontekście moich badań prowadzonych na stosunkowo homogenicznych kulturowo Wyspach Jońskich.

W ostatnich latach zaczęto przyglądać się nie tylko sposobom włączania do mocno zróżnicowanych społeczeństw nowych grup i jednostek, ale i powiązaniom tych, które je już tworzą. Dlatego też w rozważaniach teoretycznych, jak i polityce, znaczenia nabrało pojęcie spójności społecznej. Oznacza ono stan, w którym wszyscy współtworzący daną wspólnotę uznają jej najważniejsze wartości i instytucje, korzystają z równego dostępu do rynku pracy, życia publicznego i zasobów, posiadają tożsamość grupową, wykazują zaufanie, lojalność i solidarność względem innych członków zbiorowości oraz utrzymują z nimi relacje³⁸⁶. Unia Europejska odwołuje się do tego terminu, szukając sposobów, by zapobiec konfliktom oraz dążąc do wypracowania modelu dobrze zgranego i harmonijnie funkcjonującego społeczeństwa, w którym różnorodność oraz prawa każdej jednostki będą uszanowane³⁸⁷. W takim ujęciu spójność społeczna mogłaby uchodzić za ekwiwalent samej integracji³⁸⁸.

Wątpliwości, które towarzyszą niekiedy pojęciu integracji, sprowokowały niektórych badaczy nie tylko do modyfikowania jej definicji, ale również wypracowania alternatywnych koncepcji opisujących ten proces³⁸⁹. Warto przywołać tu na przykład pojęcie niejednorodnego osadzenia (*differentiated embedding*) opracowane przez Louise Ryan³⁹⁰. Posłużyło ono jej do określenia sposobów, w jaki migranci mogą negocjować swoje poczucie przynależności i przywiązania z uwzględnieniem wymiaru czasowego, przestrzennego i relacyjnego tych procesów. Na szczególną uwagę zasługuje również teoria zakotwiczenia społecznego rozwijana intensywnie w ostatnich latach przez Aleksandrę Grzymałę-Kazłowską³⁹¹. Według badaczki, powstała ona w odpowiedzi na niedostatecznie uwzględniane w rozważaniach nad integracją kwestie tożsamości

³⁸⁵ A. Grzymała-Kazłowska, J. Phillimore, dz.cyt., s. 183.

³⁸⁶ A. Grzymała-Kazłowska, „Integracja” – próba rekonstrukcji pojęcia, dz.cyt., s. 47.

³⁸⁷ M. Dziembała, *Spójność społeczna w krajach i regionach Unii Europejskiej w świetle wskaźnika postępu społecznego*, „Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy” 2017, nr 51, s. 142.

³⁸⁸ A. Grzymała-Kazłowska, „Integracja” – próba rekonstrukcji pojęcia, dz.cyt., s. 47.

³⁸⁹ A. Grzymała-Kazłowska, J. Phillimore, dz.cyt., s. 189.

³⁹⁰ L. Ryan, *Differentiated Embedding: Polish Migrants in London Negotiating Belonging Over Time*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2018, Vol. 44, No. 2, s. 233–251.

³⁹¹ A. Grzymała-Kazłowska, *Rethinking Settlement and Integration. Migrants' Anchoring in an Age of Insecurity*, Manchester University Press, Manchester 2020.

oraz adaptacji psychospołecznej. Zakotwiczenie będące istotą tej koncepcji oznacza „poszukiwanie przez migrantów istotnych dla nich punktów odniesienia i oparcia – kotwic, które pozwalają im osiągnąć relatywną psychospołeczną stabilność w nowej sytuacji życiowej”³⁹².

2.6. Integracja w badaniach antropologicznych

Integracja stanowi jedną z kluczowych kategorii teoretycznych w polskich badaniach migracyjnych o profilu antropologicznym³⁹³. Stawiam ją również w centrum moich rozważań o Polakach na Wyspach Jońskich. Jak już wspomniałem, odwołuję się w szczególności do omówionego wcześniej (zob. 2.1.4), deskryptywno-badawczego sposobu ujmowania integracji i jak Aleksandra Grzymała-Kazłowska, definiuję ją jako „powiązanie oraz funkcjonowanie odmiennych kulturowo i etnicznie jednostek oraz grup wśród społeczeństwa przyjmującego”³⁹⁴. Przyjmuję, że jest to proces dwustronny i zachodzący w wielu wymiarach – prawno-instytucjonalnym, ekonomicznym, przestrzennym, społecznym i kulturowo-tożsamościowym. Taka złożoność sprawia, że zagadnienie to jest niezwykle wartościowe również w badaniach antropologicznych, które cechuje podejście holistyczne³⁹⁵. Soczewka integracji ujawnia bowiem wzajemne zależności pomiędzy różnymi aspektami ludzkiego życia i wskazuje na rozmaite sfery funkcjonowania migrantów w społeczeństwie przyjmującym.

³⁹² A. Grzymała-Kazłowska, *Zarys koncepcji społecznego zakotwiczenia. Inne spojrzenie na tożsamość, adaptację i integrację imigrantów*, „Kultura i społeczeństwo” 2013, nr 3, s. 53.

³⁹³ *Raport o stanie badań nad migracjami w Polsce po 1989 roku*, red. A. Horolets, M. Lesińska, M. Okólski, Komitet Badań nad Migracjami PAN, Warszawa 2018, s. 156.

³⁹⁴ A. Grzymała-Kazłowska, „Integracja” – próba rekonstrukcji pojęcia, dz.cyt., s. 29.

³⁹⁵ M. Angrosino, dz.cyt., s. 46.

ROZDZIAŁ 3

POLACY W GRECJI

3.1. Historia relacji polsko-greckich do końca XX wieku

Historyczne relacje Polski z Grecją do dziś pozostają słabo spopularyzowane³⁹⁶. Mogłoby się wydawać, że kraje te, choć geograficznie niezbyt od siebie odległe, nie łączyły liczne i znaczące powiązania, które zapisałyby się na kartach historii. Jednakże losy polsko-greckie – oczywiście najpierw w odniesieniu do ziem, a dopiero później państw czy narodów – w różnym natężeniu i przy wielorakich, lecz nie zawsze związanych ze sobą okazjach, spletały się ze sobą już od starożytności. Świadczyć o tym może choćby bałtycki bursztyn, który odkryto w istotnych ośrodkach rozwoju kultury mykeńskiej z połowy II tysiąclecia p.n.e.³⁹⁷, greckie wino i ceramika docierające w okresie archaicznym na ziemie polskie za pośrednictwem Scytów³⁹⁸ lub nazwy niektórych rzek, grup etnicznych i miast z terenów dzisiejszej Polski, które po raz pierwszy na greckich mapach pojawiły się za sprawą Klaudiusza Ptolemeusza, astronoma i geografą działającego w II wieku n.e. w Aleksandrii³⁹⁹.

Celem moich rozważań nie jest jednak prześledzenie wszystkich historycznych śladów powiązań polsko-greckich. Tego imponującego dzieła w dużej mierze w minionych latach podjęli się już Ares Chadzinikolau⁴⁰⁰, Jacek Knopek⁴⁰¹, Przemysław Kordos⁴⁰², Gościwit Malinowski⁴⁰³, Tadeusz Sinko⁴⁰⁴, Mieczysław Wojecki⁴⁰⁵ oraz inni badacze⁴⁰⁶. Ja sam skupiam się raczej na tych momentach we wspólnych dziejach Greków i Polaków, które istotnie wpłynęły na kształt polskiej migracji do Grecji.

³⁹⁶ G. Malinowski, *Hellenopolonica. Miniatury z dziejów polsko-greckich*, Instytut Studiów Klasycznych, Śródziemnomorskich i Orientalnych, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2019, s. 14.

³⁹⁷ Tamże, s. 49.

³⁹⁸ Tamże, s. 72.

³⁹⁹ Tamże, s. 83.

⁴⁰⁰ Zob. A. Chadzinikolau, *Polsko-greckie związki społeczne, kulturalne i literackie w ciągu wieków*, Oficyna Wydawnicza G&P, Poznań 2001.

⁴⁰¹ Zob. J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt.

⁴⁰² Zob. P. Kordos, *Dwudziestowieczna Grecja oczami polskich podróżników*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2009.

⁴⁰³ Zob. G. Malinowski, dz.cyt.

⁴⁰⁴ Zob. T. Sinko, *Polscy podróżnicy w Grecji i Troi*, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków 1925.

⁴⁰⁵ Zob. M. Wojecki, *Uchodźcy polityczni z Grecji w Polsce: 1948–1975*, Karkonoskie Towarzystwo Naukowe, Jelenia Góra 1989 oraz tegoż, *Polacy i Grecy. Związki serdeczne*, Dziennikarska Oficyna Wydawnicza „Pryzmat” S.C., Wolsztyn 1999.

⁴⁰⁶ Na uwagę zasługują na przykład dwa zbiorowe tomy poświęcone filhellenizmowi w Polsce: *Filhellenizm w Polsce. Rekonesans*, red. M. Borowska, M. Kalinowska, J. Ławski, Wydawnictwa Uniwersytetu

3.1.1. Relacje polsko-greckie do czasów drugiej wojny światowej

Znacząca, przynajmniej kilkudziesięcioletnia zbiorowość polska w Grecji uformowała się dopiero w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku⁴⁰⁷. Wcześniej Polacy także pojawiali się na ziemiach greckich, jednak nigdy nie stworzyli tu większej społeczności o spójnej tożsamości. Od czasów średniowiecza byli to najczęściej żołnierze, posłowie, kupcy czy też zmierzający do Ziemi Świętej krzyżowcy i pielgrzymi⁴⁰⁸.

Pierwsze, nieskuteczne próby trwałego osadnictwa Polacy podjęli na ziemiach greckich dopiero na przełomie XVIII i XIX wieku, gdy oba kraje pozbawione były własnej państwowości i niezawisłości. Po trzecim rozbiore Polski Grecja była dla Polaków zatem nie tylko celem podróży i pielgrzymek, ale w dużej mierze areną walki politycznej. Polskie zaangażowanie w działania narodowowyzwoleńcze Greków miało dawać nadzieję na wywalczenie również niepodległości własnej⁴⁰⁹. Choć trudno jest ustalić dokładną liczbę osób, które od 1821 roku walczyły w greckim powstaniu przeciwko Imperium Osmańskiemu, pewne jest, że przynajmniej kilkudziesięciu Polaków zasiliło oddziały filhellenów⁴¹⁰ i poległo w walkach o wolność Grecji. Po zakończeniu powstania garstka Polaków pozostała w tym kraju i mimo szybkiej asymilacji z lokalną społecznością utrzymała świadomość swoich korzeni aż do XX wieku⁴¹¹.

Nieliczna grupa Polaków dotarła do Grecji także w trakcie Wielkiej Emigracji, która nastąpiła tuż po upadku powstania listopadowego. Trafili oni przede wszystkim w szeregi greckiej armii. Pobyt ten nie był jednak zbyt długi, gdyż do 1833 roku ubóstwo oraz naciski konsulów rosyjskich i austriackich zmusiły większość przybyłych do opuszczenia greckich ziem i udania się do Egiptu⁴¹². Z podobnych przyczyn po trzech latach pobytu i pracy, Grecję musiało opuścić także 160 polskich żołnierzy z Legionu

Warszawskiego, Warszawa 2007; *Filhellenizm w Polsce. Wybrane tematy*, red. M. Borowska, M. Kalinowska, K. Tomaszuk, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.

⁴⁰⁷ J. Knopek, *Emigracja polska w Grecji po 1989 roku*, „Studia Polonijne” 2006, t. 27, s. 141.

⁴⁰⁸ J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., s. 58–66.

⁴⁰⁹ Tamże, s. 81–83.

⁴¹⁰ Mianem filhellenów, czyli przyjaciół Greków, przyjęło się określać przede wszystkim cudzoziemców, którzy wspierali grecką walkę o niepodległość. Pomoc ta – docierająca z całej Europy, jak i Ameryki – przybierała różne formy – działalności propagandowej, zbiórek pieniędzy, dostaw broni, ale również bezpośredniego udziału w walkach zbrojnych z tureckim okupantem (T. Czekalski, *Grecja nowożytna i współczesna*, [w:] J. Bonarek i in., *Historia Grecji*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 452–453).

⁴¹¹ J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., s. 98–101.

⁴¹² Tamże, s. 101.

Mickiewicza, którzy w 1849 roku, po upadku Wiosny Ludów we Włoszech, zamierzając dołączyć do powstania węgierskiego, dotarli do Patras na Peloponezie. Do czasowego zatrzymania na ziemiach greckich zmusił ich przedwczesny upadek zrywu narodowego na Węgrzech i trudna sytuacja materialna⁴¹³.

W latach 1857–1859 niewielka polska osada istniała w Tesalii, na wybrzeżu Zatoki Salonickiej, niemal u stóp Olimpu. Zamieszkiwało ją 121 Polaków ze likwidowanej po wojnie krymskiej dywizji Jana Zamoyskiego. Ziemie te zostały im nadane przez tureckiego dyplomatę, Mustafę Reszyda Paszę. Trudne warunki życia, antyosmańskie nastawienie Greków, zagrożenie napaściami oraz nadużycia władzy przez poddanych Imperium Osmańskiemu Albańczyków sprawiły jednak, że to polonijne skupisko szybko się rozproszyło⁴¹⁴.

Pod koniec XIX wieku Polacy wspierali Greków w trakcie powstania na Krecie, a także w wojnie grecko-tureckiej. W tym okresie polska obecność w Grecji nie ograniczała się jednak wyłącznie do działań wojskowych. Kolebkę europejskiej cywilizacji w XIX stuleciu coraz liczniej odwiedzali polscy turyści, pielgrzymi, ale również duchowni i archeolodzy⁴¹⁵. W 1832 roku wraz z pierwszym greckim królem, Ottonem I Wittelsbachem, do Aten przybył Andrzej Kaliński. Polak pełnił później funkcję sekretarza przybocznego kolejnego greckiego monarchy – Jerzego I, a następnie został szefem jego królewskiego gabinetu⁴¹⁶.

Kaliński to nie jedyna osoba polskiego pochodzenia, która zapisała się na kartach greckiej historii w tym okresie. W sposób szczególny zapamiętany został również Zygmunt Mineyko – pochodzący z Wileńszczyzny polski emigrant, uczestnik powstania styczniowego i wojny bałkańskiej. Po klęsce powstania został on zesłany na Syberię, skąd uciekł i udał się do Francji. Tam podjął studia wojskowe i techniczne, po czym przyjęto go do służby w armii tureckiej. Wkrótce potem Polaka mianowano naczelnym inżynierem Epiru i Tesalii, greckich regionów okupowanych wówczas przez Imperium Osmańskie. Przebywając w Joaninie, w 1875 roku Mineyko zainicjował i nadzorował prace nad odkryciem jednej z najbardziej znanych wyroczeni antycznych w Dodonie⁴¹⁷. Kilka lat później poślubił Greczynkę, Prozerpinę Manaris. Z ich związku narodziło

⁴¹³ Tamże, s. 102.

⁴¹⁴ G. Malinowski, dz.cyt., s. 478.

⁴¹⁵ J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., s. 97.

⁴¹⁶ Tamże, s. 106.

⁴¹⁷ Tamże, s. 108.

się dwóch synów i pięć córek. Jedna z nich, Zofia, wyszła za Georgiosa Papandreou – późniejszego trzykrotnego premiera Grecji. Co ciekawe, ich potomków również czekała kariera polityczna. Wnuk Mineyki, Andreas Papandreou, pełnił funkcję greckiego premiera dwukrotnie, prawnuk zaś, Jorgos Andreas Papandreou – tylko raz⁴¹⁸. Zygmunta Mineykę w 1910 roku odznaczono honorowym greckim obywatelstwem. Zostało po nim kilkadziesiąt rękopisów, wspomnień, pamiątek i kronik poświęconych Grecji, Albanii i Turcji⁴¹⁹.

Tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i zakończeniu pierwszej wojny światowej możliwe stało się zawiązanie oficjalnych polsko-greckich stosunków dyplomatycznych. Ambasada Polski w Atenach rozpoczęła działanie w 1920 roku, a kilka lat później powstał również konsul honorowy w Salonikach⁴²⁰. Ożywieniu w tym okresie uległy również polsko-greckie kontakty handlowe i kulturalne⁴²¹.

W dwudziestolecie międzywojennym przez Grecję przewijali się polscy repatrianci cywilni i wojskowi zmierzający z terenów rosyjskich do Polski. Na stałe w tym okresie pod Akropolem przebywała około setka Polaków. Były to głównie osoby związane z polskim przedstawicielstwem dyplomatycznym w Atenach i zaangażowane we wzajemną wymianę gospodarczą, jak i grupa emigrantów, przede wszystkim Polek, które weszły w związki małżeńskie z obywatelami Grecji. W tym samym czasie w okolicach Salonik mieszkało ponadto około 200 Żydów polskiego pochodzenia, którzy zatrzymali się tam w drodze do Palestyny⁴²². Cała związana z Polską społeczność uczestniczyła w życiu greckiego społeczeństwa, jednak nigdy nie stworzyła organizacji o charakterze polonijnym⁴²³.

3.1.2. Relacje polsko-greckie w okresie drugiej wojny światowej

Licniejsza, kilkunastotysięczna grupa Polaków znalazła się w Grecji podczas drugiej wojny światowej. Najpierw, tuż po agresji Niemiec na Polskę w 1939 roku, ziemie greckie znalazły się na szlaku setek polskich żołnierzy i uchodźców dołączających do oddziałów formujących się we Francji i na Bliskim Wschodzie⁴²⁴. Gdy w 1941 roku

⁴¹⁸ G. Malinowski, dz.cyt., s. 500.

⁴¹⁹ J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., s. 108.

⁴²⁰ Tamże, s. 139–145.

⁴²¹ G. Malinowski, dz.cyt., s. 25.

⁴²² J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., s. 146.

⁴²³ Tamże, s. 175.

⁴²⁴ G. Malinowski, dz.cyt., s. 25.

wojska niemieckie zajęły również Grecję, trafiać do niej zaczęli także Polacy z regionów Pomorza, Śląska i Wielkopolski przymusowo wcieleni do Wehrmachtu, jak i obywatele polscy zsyłani do pracy na rzecz niemieckiej gospodarki, przede wszystkim zaś przemysłu zbrojeniowego. Poza tym do Grecji dotarli nieliczni polscy uchodźcy, którzy wcześniej znaleźli się Rumunii, Bułgarii i Jugosławii. Wciąż obecna była tu także wspomniana wcześniej, nieliczna polska społeczność przybyła po pierwszej wojnie światowej. Warto wspomnieć, że w czasie wojny wielu znajdujących się w Grecji Polaków zaangażowało się w działania miejscowej partyzantki walczącej z Niemcami⁴²⁵.

W latach czterdziestych XX wieku niekorzystny stan greckiej gospodarki sprawił, że tylko kilkuset wciąż tam przebywających Polaków zdecydowało się na pozostanie po zakończeniu działań wojennych. Reszta zdecydowała się na powrót do Polski lub wyjazd na Zachód, do czego zachęcało zresztą działające w Atenach polskie biuro repatriacji⁴²⁶. W latach pięćdziesiątych Grecję zamieszkiwało na stałe około 200 Polaków⁴²⁷. Utworzenie wówczas ambasady Polski Ludowej w Atenach pozwoliło na nawiązanie oficjalnych kontaktów handlowych i kulturalnych między krajami, a także umożliwiło Polakom uzyskiwanie greckich wiz bez dodatkowych przeszkód urzędowych⁴²⁸. W tym okresie w Atenach działalność rozwijał również założony jeszcze w latach czterdziestych Związek Polaków „Polonia”. Początkowo jego głównym celem było wspieranie materialne polskich obywateli przybywających do Grecji przede wszystkim z Niemiec Zachodnich i Austrii. Nieco później zaś organizacja ta przybrała jednak charakter stowarzyszenia religijno-charytatywnego organizującego msze święte dla Polaków. W późniejszych latach okrojony zakres działań „Polonii” oraz odmiennosc reprezentowanych przez jej członków poglądów politycznych sprawiły, że działalność związku nie cieszyła się zbytnim uznaniem władz komunistycznych w Polsce⁴²⁹.

Pod koniec lat pięćdziesiątych polscy obywatele zaczęli wyjeżdżać na zorganizowane wycieczki do Grecji. W Atenach pojawiły się oddziały polskich linii lotniczych LOT, a także biura podróży Orbis⁴³⁰.

⁴²⁵ J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., s. 167.

⁴²⁶ Tamże, s. 177.

⁴²⁷ Tamże, s. 186.

⁴²⁸ Tamże, s. 180–183.

⁴²⁹ Tamże, s. 181.

⁴³⁰ Tamże, s. 184.

3.1.3. Grecy uchodźcy w Polsce

Wyjątkowym wydarzeniem, które w szczególny sposób zbliżyło do siebie dwa opisywane przeze mnie narody, było przyjęcie w Polsce po 1948 roku kilkunastu tysięcy greckich uchodźców poszukujących schronienia po przegranej wojnie domowej. Konflikt ten – rozgrywający się w Grecji w latach 1944–1949 pomiędzy prawicowymi monarchistami a komunistami – brutalnie podzielił dopiero co wyzwolone z rąk niemieckich greckie społeczeństwo⁴³¹. Pomocy przegranym komunistom, którzy musieli uciekać z ojczyzny, udzieliły ówczesne kraje bloku sowieckiego. W ten sposób do Polski trafiło około 14 tysięcy osób z Grecji, w tym również dzieci⁴³². Odgórną decyzją Greków ulokowano na Dolnym Śląsku, Pomorzu i w Bieszczadach. Początkowo żyli oni w pewnej izolacji od Polaków, z czasem jednak postępować zaczął proces integracji uchodźców z polskim społeczeństwem i jego strukturami. Greckie dzieci zaczęły uczęszczać do polskich szkół, relacje między Grekami a Polakami zacieśniały się, a z czasem pojawiły się również mieszane małżeństwa. Do ojczyzny wielu greckich uchodźców wróciło dopiero po 1975 roku, a zatem po przemianach politycznych w Grecji związanych z upadkiem faszystowskiej junty czarnych pułkowników⁴³³. Część greckich uchodźców z tamtego okresu i ich potomków żyje jednak w Polsce do dzisiaj⁴³⁴.

3.1.4. Polacy w Grecji w latach osiemdziesiątych XX wieku

Do końca lat siedemdziesiątych liczba Polaków osiadłych w Grecji nie przekraczała 200 osób⁴³⁵. W kolejnym dziesięcioleciu sytuacja ta uległa jednak gwałtownej zmianie. Zaczęła się bowiem pierwsza w historii masowa migracja Polaków do Grecji. Wiadomo, że w latach 1978–1983 w kraju tym przebywało już około 600 osób polskiego pochodzenia. Między rokiem 1983 a 1987 liczbę tę określano na niemal 13 tysięcy osób⁴³⁶. W połowie 1989 roku grecka prasa informowała o 35 tysiącach Polaków w Grecji, zaś pod koniec tego roku, według polskiej ambasady w Atenach,

⁴³¹ T. Czekalski, dz.cyt., s. 597–602.

⁴³² G. Malinowski, dz.cyt., s. 603.

⁴³³ E. Nowicka, *Hermes, Odyseusz i greckie powroty do ojczyzny*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2008, s. 63–76.

⁴³⁴ Interesujące badania poświęcone greckim migrantom powrotnym prowadziła Ewa Nowicka (zob. tamże). Losy uchodźców politycznych z Grecji w Polsce szerszej publiczności przybliżył natomiast w ostatnich latach znany polski reportażysta o greckich korzeniach, Dionisios Sturis (zob. tegoż, *Nowe życie. Jak Polacy pomogli uchodźcom z Grecji*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2017).

⁴³⁵ J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., s. 186.

⁴³⁶ Tamże, s. 187.

w Grecji było już niemal 50 tysięcy Polaków⁴³⁷. Te dane, ze względu na nieuregulowany status prawny wielu migrantów w tamtym okresie, do dziś mają jednak tylko charakter szacunkowy i najpewniej nie oddają całej skali ówczesnej polskiej migracji do Grecji.

Grecka polonia w latach osiemdziesiątych miała zazwyczaj dwojaki charakter – polityczny i zarobkowy. Po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego w 1981 roku Grecja stała się krajem pierwszego azylu dla polskich uchodźców politycznych, uciekających przed reżimem komunistycznym. Tę pierwszą falę migrantów, zwaną solidarnościową, stanowili przede wszystkim młodzi ludzie, związani z działalnością opozycyjną, pozbawieni nadziei na zmianę systemu politycznego, społecznego i gospodarczego, a niekiedy bezpośrednio zagrożeni represjami ze strony Służby Bezpieczeństwa⁴³⁸. Dla większości z nich Grecja miała być tylko krajem tranzytowym w drodze do Kanady, Stanów Zjednoczonych, Australii lub Południowej Afryki, których wize do 1990 roku wydawały polskim migrantom ateńskie ambasady tych krajów⁴³⁹. Polacy posiadający status uchodźcy otrzymywali od greckiego rządu prawo tymczasowego pobytu, a początkowo – do 1987 roku – także niewielkie wsparcie finansowe⁴⁴⁰. Naturalnie to rozluźnienie polityki migracyjnej Grecji, postępujący rozkwit jej gospodarki⁴⁴¹ i możliwość podjęcia dobrze płatnej pracy stały się istotnym czynnikiem motywacyjnym także dla osób, które nie były bezpośrednio związane ze środowiskiem politycznym, lecz w wyjeździe do Grecji upatrywały po prostu szansy na poprawę warunków życia, wyzwolenie się z komunistycznego marazmu i lepsze zarobki⁴⁴².

Polacy w tym okresie docierali do Grecji na różne sposoby, przede wszystkim jednak drogą lądową – autokarem, samochodem osobowym, koleją czy nawet autostopem. Połączenia lotnicze były wówczas dla większości zbyt drogie. Popularnym sposobem na uzyskanie od polskich władz paszportu na wyjazd, który w rzeczywistości okazywał się ucieczką z kraju, był udział w zorganizowanych wycieczkach turystycznych, w latach osiemdziesiątych zmierzających do Grecji już regularnie. Niektórzy migranci decydowali się też na udział w rejsach czarnomorskich,

⁴³⁷ J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., s. 188–189.

⁴³⁸ K. Romaniszyn, *Polacy w Grecji. Współczesna...*, dz.cyt., s. 7.

⁴³⁹ *Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2012*, dz.cyt., s. 81.

⁴⁴⁰ K. Romaniszyn, *Polacy w Grecji. Współczesna...*, dz.cyt., s. 15.

⁴⁴¹ J. Knopek, *Emigracja polska w Grecji po 1989 roku*, dz.cyt., s. 142–143.

⁴⁴² K. Romaniszyn, *Polacy w Grecji. Udział Polaków w greckiej gospodarce paralelnej*, „Studia Polonijne” 1994, t. 16, Lublin 1994, s. 44.

które docierały aż nad Morze Egejskie. Wielu uczestników tych wyjazdów po dotarciu do Grecji nie wracało już do Polski⁴⁴³.

Polacy o statusie uchodźców politycznych w Grecji, planujący kontynuować migrację na Zachód, pozyskiwali sponsorów dalszej wędrówki. Wsparcia tego typu udzielały instytucje, takie jak Światowa Rada Kościołów, a także osoby prywatne. Pozostały czas migranci wykorzystywali na naukę angielskiego, przygotowania do rozmowy o wizę imigracyjną oraz podejmowanie nielegalnej pracy w celu zgromadzenia środków finansowych na najbliższą przyszłość. Dla większości czas spędzony w Grecji ograniczał się do kilkunastu miesięcy, niezbędnych do dopełnienia wszystkich kwestii formalnych przed kontynuacją podróży⁴⁴⁴. Część Polaków, często mimo pierwotnych założeń o dalszej migracji, decydowała się jednak na pozostanie w Grecji.

W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych nastawienie większości polskich migrantów na tymczasowy tylko pobyt w Grecji sprawiało, że raczej nie angażowali się oni aktywnie w działalność o charakterze politycznym i społecznym. Życie polonijne skupiało się wówczas przede wszystkim w Atenach, wokół greckiej katedry katolickiej przy ulicy Omirou 9, natomiast od 1986 roku kluczowego znaczenia nabrała dla Polaków jezuicka parafia Serca Chrystusa Zbawiciela przy ulicy Michail Voda 28⁴⁴⁵. Od 1988 roku stale rezydowali tam już duchowni z Polski⁴⁴⁶.

Polska działalność organizacyjna i polityczna zaczęła rozkwitać w Grecji po 1985 roku. Wówczas powstał w Atenach Tymczasowy Komitet Pomocy Polakom. Rok później zastąpiło go natomiast Biuro Informacyjne NSZZ „Solidarność”⁴⁴⁷. Istotną rolę w wspieraniu polskiej migracji do Grecji odegrało też Biuro Pomocy Emigrantom Polskim, świadczące wszechstronną pomoc prawną i bytową. Inną ważną instytucją był Klub Polski, gdzie migranci zgłaszali się, prosząc o tłumaczenia lub przepisywanie dokumentów na maszynie, a także chcąc skorzystać z mieszczącej się w siedzibie organizacji biblioteki lub czytelnicy prasy. W siedzibie Klubu mieściła się również redakcja polskiego tygodnika „Czas Ateński”⁴⁴⁸. Nie było to jedyne założone przez migrantów z Polski czasopismo ukazujące się wówczas w Grecji. Na przełomie lat osiemdziesiątych

⁴⁴³ J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., s. 187–188.

⁴⁴⁴ K. Romaniszyn, *Polacy w Grecji. Współczesna...*, dz.cyt., s. 11.

⁴⁴⁵ J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., s. 199.

⁴⁴⁶ J. Knopek, *Emigracja polska w Grecji po 1989 roku*, dz.cyt., s. 150.

⁴⁴⁷ J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., s. 200.

⁴⁴⁸ K. Romaniszyn, *Polacy w Grecji. Współczesna...*, dz.cyt., s. 13.

i dziewięćdziesiątych ukazywały się również inne gazety, takie jak „Katolik”, „Kurier Ateński”, „Przegląd Agencyjny”, „Kurier Polski” i „Echo Tygodnia”⁴⁴⁹.

Pod koniec lat osiemdziesiątych w Atenach, mimo wielu trudności administracyjnych i lokalowych, funkcjonować zaczęła pierwsza polska palcówka oświatowa. Początkowo jej zadaniem było przede wszystkim sprawowanie opieki wychowawczej nad dziećmi migrantów oraz nauczanie języka angielskiego. Następnie założono Katolicką Szkołę Polską im. Romka Strzałkowskiego, która ze względu na opór greckich władz oficjalnie funkcjonowała jako centrum kulturalne polskiej emigracji. Mimo to w 1989 roku kształciło się tam już ponad 400 uczniów. W szkole odbywały się również spotkania przedstawicieli polskiej ambasady z migrantami, nauczycielami oraz duchownymi⁴⁵⁰.

U kresu lat osiemdziesiątych końca dobiegła pierwsza faza masowych migracji Polaków do Grecji. Wraz z odwołaniem stanu wojennego w Polsce w 1987 roku grecki rząd zaprzestał wspierania polskich uchodźców. Utracili oni pomoc finansową, możliwości bezpłatnego zakwaterowania, a w wielu przypadkach także prawo do dalszego pobytu w Grecji. Nie oznaczało to jednak, że Polacy zaczęli masowo wracać do ojczyzny. W rzeczywistości zmienił się jedynie ich status. Jak napisała Krystyna Romaniszyn „z uchodźców politycznych stali się nielegalnymi imigrantami”⁴⁵¹. Bez oficjalnego pozwolenia podejmowali więc pracę, znajdowali mieszkania i układali sobie życie, jednocześnie przecierając szlak migrantom zarobkowym, którzy tłumnie przybyli do Grecji w latach dziewięćdziesiątych. W innej sytuacji znajdowały się jedynie te osoby, które już wcześniej zyskały pozwolenie na stały pobyt i pracę, na przykład wchodząc w związek małżeński z obywatelem lub obywatelką Grecji⁴⁵².

3.1.5. Polacy w Grecji w latach dziewięćdziesiątych XX wieku

Po zniesieniu stanu wojennego, a także przemianach ustrojowych w Polsce w 1989 roku jedyną polską zbiorowością masowo przybywającą do Grecji byli migranci ekonomiczni. Co ważne, kraj ten tym razem był dla większości z nich miejscem docelowym, a nie jak wcześniej – jedynie przystankiem w drodze na Zachód. Z tego względu to właśnie w latach dziewięćdziesiątych w Grecji powstało względnie stałe

⁴⁴⁹ Tamże, s. 12.

⁴⁵⁰ A. Szajner, dz.cyt., s. 12.

⁴⁵¹ K. Romaniszyn, *Polacy w Grecji. Współczesna...*, dz.cyt., s. 15.

⁴⁵² Tamże, s. 16.

skupisko polonijne. Mimo problemów z dokładnym z ustaleniem jego liczebności, przyjmuje się, że po 1990 roku przebywało w Grecji około 100 tysięcy polskich migrantów. W okresach letnich liczba ta była nawet dwukrotnie większa za sprawą Polaków przybywających w celu podjęcia prac sezonowych. Po 1995 roku polska społeczność w Grecji liczyła około 50–60 tysięcy osób. Taki stan utrzymał się aż do początku lat dwutysięcznych⁴⁵³.

Większość Polaków w latach dziewięćdziesiątych – tak jak i kiedyś – docierała do Grecji przede wszystkim drogą lądową. Przekraczając granicę, korzystali oni z wiz turystycznych udzielanych wówczas na okres maksymalnie jednego miesiąca, po czym pozostawali w Grecji, nie rejestrując nigdzie swojego pobytu ani nie regulując statusu prawnego. Wśród polskich migrantów dominowały wówczas dwie grupy. Pierwszą z nich stanowili poszukujący dodatkowych źródeł dochodów pracownicy sezonowi przyjeżdżający do Grecji maksymalnie na kilka miesięcy, zwykle łącząc pobyt tutaj ze stałym zatrudnieniem w Polsce. Drugą grupą były natomiast osoby, dla których przyjazd do Grecji miał być ucieczką od biedy, bezrobocia, nieatrakcyjnej pracy lub niskiego standardu życia. Ich pobyt w Grecji trwał często nieprzerwanie przez kilka lat lub prowadził do osiedlenia się na stałe – niejednokrotnie mimo braku takiego wstępnego założenia⁴⁵⁴. Jak zauważyła Romaniszyn, dodatkową, przypuszczalnie drugorzędą, choć dla niektórych – a zwłaszcza młodych migrantów – wcale nie mniej istotną motywacją do wyjazdu, była też chęć poznania znacznie trudniej osiągalnego wówczas świata poza polskimi granicami, pragnienie podróży, nowych doznań i przygody. Turystyczny wizerunek Grecji – kojarzonej powszechnie ze słońcem, pięknem krajobrazu i bogatym dziedzictwem – był więc niekiedy kolejnym i zapewne niejedynym subiektywnym czynnikiem ułatwiającym decyzję o podjęciu migracji⁴⁵⁵.

Polską migrację ekonomiczną w Grecji współtworzyły osoby różnej płci, w różnym wieku, o odmiennym doświadczeniu zawodowym i wykształceniu. Posiadany dyplom w większości przypadków miał jednak w Grecji wartość drugorzędą. Większość migrantów mogła liczyć wyłącznie na nielegalne zatrudnienie w jednym z sektorów greckiej gospodarki paralelnej. Największe znaczenie w powodzeniu na rynku pracy miały posiadane umiejętności, zdolność komunikowania się w obcym języku – zwłaszcza

⁴⁵³ J. Knopek, *Emigracja polska w Grecji po 1989 roku*, dz.cyt., s. 146.

⁴⁵⁴ K. Romaniszyn, *Polacy w Grecji. Współczesna...*, dz.cyt., s. 17.

⁴⁵⁵ Tamże, s. 19.

po angielsku – jak również sprawność w opanowaniu przynajmniej podstaw greki. Z tego powodu wiele osób podejmowało prace niezgodne ze swoimi kwalifikacjami, często poniżej posiadanych kompetencji. Mężczyzn z Polski szczególnie chętnie zatrudniano jako murarzy, tynkarzy, cieśli, zbrojarzy czy mechaników. Kobiety z kolei najczęściej podejmowały się prac związanych ze sprzątaniami, gastronomią oraz opieką nad dziećmi i osobami starszymi. Niektóre, zwłaszcza bardzo młode Polki, trafiały również do pracy w greckich pubach, klubach nocnych, salonach masażu i agencjach towarzyskich⁴⁵⁶. Przedstawiciele obu płci często decydowali się też na sezonowe prace przy zbiorach owoców – pomarańczy, pomidorów, winogron czy oliwek. Mimo powszechnego wśród Greków przekonania o pracowitości i profesjonalizmie polskich pracowników, szanse na awans zawodowy w tamtym okresie nie były zbyt wysokie. Uzależnione było to przede wszystkim od uzyskania zezwolenia na pobyt stały oraz pracę⁴⁵⁷.

Największym skupiskiem polonijnym w Grecji już od lat osiemdziesiątych XX wieku pozostawały niezmiennie Ateny wraz z Pireusem. W miastach tych oraz w przyległych do nich miejscowościach mieszkało aż 90 procent polskiej społeczności. Znacznie mniej liczne grupy Polaków, maksymalnie kilkudziesięcio- lub kilkusetosobowe żyły w rejonie Kalamaty, w Salonikach, Larisie, Wolos oraz Nafplio, a także na Krecie – w Heraklionie, Retimno i Chanii – jak również na Rodos, Santorini i Mykonos. Pojedyncze osoby pojawiały się też w innych greckich miastach i na wyspach⁴⁵⁸.

Tak ogromna społeczność, choć w dużej mierze nielegalna, nie pozostawała niezauważona i bardzo szybko w greckim, a przede wszystkim ateńskim krajobrazie można było dostrzec przejawy jej codziennej aktywności. W pewnym sensie wskazywać one mogły na początki kształtowania się polskiej enklawy etnicznej w tym obszarze, której tylko nikłe ślady przetrwały do dzisiaj. Polacy osiedlający się w Atenach powołali wówczas do życia liczne instytucje, które często mimo braku formalnego zezwolenia funkcjonowały, zaspokajając ich własne potrzeby, a także stwarzając wiele opcji zatrudnienia. W greckiej stolicy działały nielegalnie prywatne – organizowane w mieszkaniach migrantów – domowe przedszkola, firmy remontowo-budowlane, zakłady fryzjerskie, punkty naprawy sprzętu RTV czy kursy językowe z angielskiego.

⁴⁵⁶ K. Romaniszyn, *Polacy w Grecji. Udział Polaków...*, dz.cyt., s. 51.

⁴⁵⁷ J. Knopek, *Emigracja polska w Grecji po 1989 roku*, dz.cyt., s. 149–150.

⁴⁵⁸ J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., s. 195.

O wszystkich tych usługach migranci dowiadywali się przede wszystkim z ogłoszeń zamieszczanych na ulicznych tablicach informacyjnych i w wydawanej w Atenach polskiej prasie⁴⁵⁹.

Równolegle do działalności nierejestrowanej wokół Polaków w Grecji skupiało się również wiele legalnych firm greckich, które również nastawiały się na świadczenie usług tej grupie. Były to przede wszystkim agencje pośrednictwa pracy, biura podróży organizujące przewozy między Polską a Grecją, sklepy futrzarskie, pełniące niekiedy funkcję prywatnych banków, sklepy spożywcze z polskimi produktami, restauracje z polską obsługą i serwujące dania polskiej kuchni, dyskoteki z polską muzyką... Po polsku można było porozumieć się również w wybranych gabinetach lekarskich i dentystycznych, w kancelariach notarialnych i adwokackich, salonach urody, centrach aerobiku czy na siłowni⁴⁶⁰.

Poza prywatnymi i nie zawsze sformalizowanymi przejawami aktywności polskiej społeczności w Grecji w latach dziewięćdziesiątych wciąż rozwijała się również oficjalna działalność o charakterze polonijnym. Podobnie jak w poprzednim dziesięcioleciu istotną rolę wśród Polaków pełniło polskie duszpasterstwo skupione przede wszystkim wokół jezuickiej parafii Serca Chrystusa Zbawiciela w Atenach⁴⁶¹. W 1994 roku do grona kilku innych organizacji, wspomnianych już wcześniej i założonych jeszcze w latach osiemdziesiątych, dołączył Grecko-Polski Związek Przyjaźni i Współpracy w Atenach, którego celem było dążenie do poprawy pozycji polskiej społeczności w Grecji, upowszechnianie wiedzy na temat Polski i wzrost jej prestiżu w oczach Greków. Dwie organizacje działały w tym okresie także poza grecką stolicą. Był to – powołany do życia jeszcze w 1977 roku i reaktywowany w 1985 roku – Grecko-Polski Związek Północnej Grecji w Salonikach oraz Grecko-Polski Związek Kultury Północnej Grecji działający w tym samym mieście od 1995 roku. Istotną rolę w życiu polskiej społeczności w Grecji odegrał ponadto Związek Polsko-Grecki im. Jerzego Szajnowicza-Iwanowa oraz działający przy nim Dom Słowa Polskiego. Poza popularyzacją kultury greckiej i polskiej ważnym celem działalności Związku było dążenie do stworzenia prawnych warunków zalegalizowania pobytu Polaków przebywających w Grecji. Instytucja ta prowadziła również przedszkole

⁴⁵⁹ K. Romaniszyn, *Polacy w Grecji. Udział Polaków...*, dz.cyt., s. 65.

⁴⁶⁰ Tamże, s. 69.

⁴⁶¹ J. Knopek, *Emigracja polska w Grecji po 1989 roku*, dz.cyt., s. 152.

i świetlicę dla dzieci, organizowała kursy komputerowe i językowe, a także zapewniała wsparcie prawne Polakom, którzy trafili do greckich więzień. Prezes Związku, Lech Detkiewicz, w 1994 roku doprowadził również do powstania drugiej polskiej szkoły w Atenach⁴⁶². Już w pierwszym roku kształciło się w niej około 200 uczniów realizujących program nauczania szkoły polskiej. Mimo wielu starań i zaakceptowania faktu jej istnienia szkoła nigdy nie została oficjalnie zarejestrowana przez władze greckie. Nie wprowadzono również żadnych przepisów, które ułatwiłyby proces legalizacji pobytu polskich nauczycieli⁴⁶³.

Przez pewien czas w Atenach dwie placówki oświatowe funkcjonowały zatem równolegle. Co ważne, w Katolickiej Szkole Polskiej im. Romka Strzałkowskiego od 1991 roku kształcić mogły się również polskie dzieci zamieszkujące greckie wyspy. Nie uczestniczyły one jednak w zajęciach regularnie, lecz co dwa lub trzy miesiące przystępowały do egzaminów w greckiej stolicy⁴⁶⁴. W latach 1991–1997 przy ambasadzie polskiej w Atenach działał ponadto Punkt Konsultacyjny, gdzie w soboty około 20–30 uczniów uczęszczało na zajęcia uzupełniające z języka polskiego, historii i geografii. Oferta edukacyjna tej placówki skierowana była jednak wyłącznie do dzieci z rodzin polsko-greckich oraz dzieci polskich obywateli oficjalnie skierowanych do pracy za granicą. Swoisty przełom w polskiej oświacie w Grecji nastąpił w 1997 roku – po wieloletnich staraniach rodziców, nauczycieli, uczniów oraz całego środowiska polonijnego, Ministerstwo Edukacji Narodowej podjęło decyzję o utworzeniu jednej tylko, oficjalnej polskiej szkoły w Atenach – Zespołu Szkół Ogólnokształcących przy Ambasadzie RP w Atenach⁴⁶⁵. Dwa lata później rosnąca potrzeba kształcenia dzieci polskiego pochodzenia również w innych regionach Grecji doprowadziła do założenia filii tej placówki w Salonikach⁴⁶⁶.

Polacy w Grecji w latach dziewięćdziesiątych XX wieku byli zatem społecznością nie tylko liczną, ale również, mimo nieuregulowanego statusu, bardzo widoczną. Dostrzegali ją również grecki rząd, któremu zależało na uregulowaniu problemu nielegalnej imigracji. W 1995 roku, w związku z wejściem Grecji do strefy Schengen, przyjęto tymczasowe rozwiązanie, które pozwalało obywatelom Polski na trzymiesięczny

⁴⁶² J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., s. 204–205.

⁴⁶³ A. Szajner, dz.cyt., s. 14–15.

⁴⁶⁴ Tamże, s. 13.

⁴⁶⁵ Tamże, s. 16.

⁴⁶⁶ M. Gano, *Szkoła Polska im. Jerzego Iwanowa-Szajnowicza przy Ambasadzie RP w Atenach z siedzibą w Salonikach*, <https://saloniki.orpeg.pl/o-szkole/>, dostęp: 31.07.2023.

pobyt w Grecji bez konieczności posiadania wizy. W toku dalszych regulacji w 1997 roku tymczasowo zamrożono akcje deportacyjne nielegalnych migrantów z wyjątkiem osób stwarzających zagrożenie. Zezwolono również migrantom bezprawnie przebywającym na greckim terytorium na ubieganie się o legalizację pobytu. Ta procedura gwarantowała im uzyskanie Białej Karty, czyli dokumentu uprawniającego do tymczasowego pobytu w Grecji do 1998 roku. Do końca tego roku Polacy ubezpieczeni w Grecji mogli ubiegać się również o Zieloną Kartę umożliwiającą pobyt od roku do pięciu lat. Z tej opcji skorzystało wówczas około 20 tysięcy Polaków⁴⁶⁷.

Warto wspomnieć, że swą popularność Polacy w Grecji lat dziewięćdziesiątych zawdzięczają nie tylko nielegalnym migrantom, ale również piłkarzom. W 1989 roku przybyli tutaj Marek Chojnacki, Krzysztof Baran i Krzysztof Warzycha. Imię tego ostatniego wielu Greków wspomina do dziś. Stał się on bowiem legendą greckiego klubu Panathinaikos, do 2004 roku pięciokrotnie zyskując tytuł Mistrza Grecji. Nie był to jednak jedyny polski piłkarz, który pojawił się w greckich drużynach. Od końca lat siedemdziesiątych w Grecji zagrało ich aż kilkudziesięciu. Sławą okryli się także polscy trenerzy. Jednymi z najlepiej zapamiętanych do dziś są niewątpliwie Kazimierz Górski i Jacek Gmoch⁴⁶⁸.

3.2. Wydarzenia kształtujące migracje Polaków do Grecji w XXI wieku

Wyróżnić można kilka szczególnie istotnych czynników, które wpłynęły na kształt polskich migracji do Grecji w XXI wieku. W pierwszych latach nowego stulecia wciąż stosunkowo intensywny napływ Polaków w dużej mierze związany był, podobnie jak w latach dziewięćdziesiątych, z reformami ustrojowymi w Polsce po 1989 roku, wysokim bezrobociem i ogólną potrzebą poprawy warunków życia⁴⁶⁹. Sprzyjały temu również prężny rozwój greckiej gospodarki i towarzyszące mu zapotrzebowanie na tanią siłę roboczą. Po 1997 roku zostało ono dodatkowo spotęgowane przez ogrom inwestycji w sektorze publicznym i prywatnym związanych z wyznaczeniem Aten na miejsce letnich igrzysk olimpijskich w 2004 roku⁴⁷⁰.

⁴⁶⁷ J. Knopek, *Emigracja polska w Grecji po 1989 roku*, dz.cyt., s. 147–148.

⁴⁶⁸ G. Malinowski, dz.cyt., s. 634–635.

⁴⁶⁹ M.A. Marouf, *Polish Immigrants in Greece*, IDEA Project, Athens 2009, s. 3–4.

⁴⁷⁰ W. Marchlewski, dz.cyt., s. 13.

Przełomowym wydarzeniem w dziejach polskiej migracji do Grecji było przystąpienie Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku. Dzięki temu Polacy jako obywatele kraju unijnego już dwa lata później⁴⁷¹ zyskali nie tylko szansę na bezproblemowe zalegalizowanie swojego pobytu, ale także dostęp do greckiego – formalnego, a nie już tylko paralelnego – rynku pracy oraz instytucji ubezpieczenia społecznego, służby zdrowia, urzędów pracy, programów socjalnych czy greckich placówek oświatowych. Wyzwanie dla polskich migrantów przestało stanowić także swobodne przemieszczanie się między Polską a Grecją⁴⁷².

Choć przemiany związane z polskim członkostwem w Unii Europejskiej bardzo ułatwiły życie polskiej społeczności w Grecji, nie wpłynęły na znaczne zwiększenie liczby Polaków w tym kraju. Wydarzeniem, które całkowicie zmieniło jednak oblicze oraz liczebność tej grupy, był kryzys gospodarczy, z którym Grecy od około 2008 roku borykali się przynajmniej przez dekadę⁴⁷³. Jego skutki odczuwalne są zresztą w Grecji do dzisiaj. Będąc konsekwencją tego krachu obniżenie standardu życia i znaczny wzrost bezrobocia wśród przebywających w Grecji obcokrajowców⁴⁷⁴, zmusiły wielu Polaków do powrotu do ojczyzny lub emigracji do innych krajów europejskich, jak na przykład Wielkiej Brytanii, Niemiec czy Irlandii⁴⁷⁵.

3.3. Charakterystyka demografii i wybranych obszarów funkcjonowania współczesnej Polonii w Grecji

3.3.1. Liczebność

Ustalenie rzeczywistej skali polskiej migracji w Grecji od wielu lat pozostaje trudnym do rozwiązania problemem, a większość danych, którymi dysponują badacze, ma jedynie charakter szacunkowy. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku głównym utrudnieniem był przede wszystkim nielegalny status większości

⁴⁷¹ Nie wszystkie europejskie rynki otworzyły się dla Polaków już w 2004 roku. Tuż po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej obywatele polscy mogli wyjeżdżać do pracy tylko do Wielkiej Brytanii, Irlandii i Szwecji. Grecja – wraz z Hiszpanią, Portugalią i Finlandią – zaczęła oficjalnie akceptować ich od maja 2006 roku (por. Z. Kostrzewa i in., *Migracje zagraniczne ludności w latach 2000–2019*, [w:] *Sytuacja demograficzna Polski do 2019 r. Migracje zagraniczne ludności w latach 2000–2019*, red. D. Szałyts, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2020, s. 92).

⁴⁷² W. Marchlewski, dz.cyt., s. 14.

⁴⁷³ G. Hardouvelis, D. Vayanos, *The Greek Economic Crisis and the Banks*, „Hellenic Observatory Papers on Greece and Southeast Europe” 2023, No. 180, s. 3.

⁴⁷⁴ T. Maroukis, *Economic Crisis and Migrants’ Employment: a View from Greece in Comparative Perspective*, „Policy Studies” 2013, Vol. 34, No. 2, s. 229.

⁴⁷⁵ *Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2012*, dz.cyt., s. 81.

Polaków przebywających w Grecji oraz fakt, że tylko nieliczni dokonywali rejestracji pobytu. Po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej określenie liczby polskich migrantów w Grecji jest jeszcze bardziej skomplikowane. Wynika to z braku obowiązku meldunkowego w tym kraju, swobodnego przepływu osób w granicach Unii Europejskiej oraz wciąż ograniczonej liczby polskich obywateli, którzy decydują się na dopełnienie prawnego obowiązku rejestracji pobytu w Grecji, jeśli trwa on dłużej niż trzy miesiące⁴⁷⁶.

Pewne wyobrażenie o liczebności Polaków w Grecji zyskać można dzięki danym z przeprowadzanych co dekadę przez grecki rząd narodowych spisów ludności i mieszkań, jednak i one mają ograniczenia. Przede wszystkim kategoria narodowości przypisywana jest badanym na podstawie posiadanego obywatelstwa, a nie miejsca urodzenia czy autoidentyfikacji danej osoby. W zestawieniach nieuchwytni pozostają więc migranci, którzy przeszli proces naturalizacji w Grecji i zrzekli się obywatelstwa polskiego, a także dzieci migrantów ze związków mieszanych, które nie uzyskały potwierdzenia posiadania obywatelstwa polskiego. W statystykach z greckiego spisu ludności niedostrzegani są często także migranci czasowi. Co więcej, z zebranych przeze mnie opinii wielu Polaków zamieszkujących Grecję wynika, że nie wzięli oni udziału w ostatnim spisie z 2021 roku. Jedna z rachmistrzyń odpowiedzialnych za prowadzenie spisu w Atenach powiedziała mi również, że w trakcie wywiadów często nie zbierano informacji od osób, które nie komunikowały się swobodnie w języku greckim.

Od 2016 roku dostępne są dane, które grecki rząd przekazuje Europejskiemu Urzędowi Statystycznemu (Eurostat) na temat obywateli innych państw rezydujących w Grecji, w tym również Polaków. Za rezydentów uznaje się jednak wyłącznie te osoby, które przebywają lub zamierzają przebywać w danym kraju co najmniej przez dwanaście miesięcy⁴⁷⁷. Tym samym kategoria ta nie dotyczy migrantów czasowych ani tych, którzy nie zostali w żaden sposób odnotowani przez grecką administrację. Innymi źródłami wiedzy na temat Polaków mogą być informacje pozyskiwane z greckiego zakładu ubezpieczeń społecznych czy jednostek policji odpowiedzialnych za sprawy cudzoziemców. Ich statystyki mają jednak podobne ograniczenia – odnoszą się wyłącznie do osób, które zarejestrowały swój pobyt i spełniły odpowiednie warunki do czerpania stosownych świadczeń. Nie pozwalają one na rozróżnienie migrantów na stałe

⁴⁷⁶ A.M. Leonhard, dz.cyt., s. 99.

⁴⁷⁷ *Usually resident population*, [w:] *Asylum and Migration Glossary 6.0*, European Commission, [b.m.] 2018, s. 394.

zamieszkujących Grecję oraz tych przebywających tu tylko sezonowo. Co więcej, wspomniane instytucje niechętnie udostępniają tego typu informacje – nawet w celach naukowych, co potwierdzają wielokrotne odmowy, z którymi spotkałem się w trakcie prowadzonych przeze mnie badań. Szczegółowych statystyk na temat liczebności Polaków w Grecji nie posiada aktualnie również polska placówka dyplomatyczna w Atenach.

Ogrom wspomnianych przeze mnie ograniczeń dotyczących wymienionych źródeł wpływa na spore rozbieżności w dostępnych danych. Według narodowego spisu powszechnego ludności i mieszkań w 2001 roku Grecję zamieszkiwało 12 831 Polaków⁴⁷⁸. W 2003 roku grecki ambasador w Polsce, Nikos Vamvounakis, informował jednak o czterdziesto- lub pięćdziesięciotysięcznej społeczności polskiej w Grecji⁴⁷⁹. Na taką liczbę wskazywały też szacunki ambasady Polski w Atenach z 2009 roku⁴⁸⁰. W kolejnym greckim spisie ludności z 2011 roku odnotowano 14 145 Polaków⁴⁸¹. W 2013 roku ambasada polska sygnalizowała, że liczba ta zmniejszyła się ze względu na kryzys gospodarczy w Grecji i nie przekraczała już więcej niż 10 tysięcy osób⁴⁸². Dane Eurostatu wskazują jednak, że w 2016 roku Grecję stale zamieszkiwało 14 633 Polaków⁴⁸³. W kolejnych latach ich liczba wciąż rosła, w 2019 roku sięgając nieco ponad 15 tysięcy. Potem zauważalny był chwilowy spadek: w 2020 roku w Grecji rezydowało 13 560 Polaków, rok później zaś 12 959⁴⁸⁴. Z informacji o podobnym charakterze udostępnionych przez greckie Ministerstwo do spraw Migracji i Azylu (Υπουργείο Μετανάστευσης και Ασύλου) wynika, że w czasie moich badań – w roku 2022 – było 14 397 Polaków legalnie rezydujących na terenie Grecji⁴⁸⁵. W maju 2024 roku liczba ta wzrosła do 16 005⁴⁸⁶. Są to najbardziej aktualne statystyki, do których udało mi się uzyskać dostęp. Co ciekawe, przywołane wyżej dane mocno różnią się od informacji

⁴⁷⁸ *Αλλοδαποί κατά υπηκοότητα, φύλο και λόγο εγκατάστασης στην Ελλάδα*, Ελληνική Στατιστική Αρχή, Πειραιάς 2001.

⁴⁷⁹ A. Triandafyllidou, R. Gropas, *Immigration to Greece: The Case of Poles*, Hellenic Foundation for European and Foreign Policy – ELIAMEP, Athens 2006, s. 25.

⁴⁸⁰ A.M. Leonhard, dz.cyt., s. 99.

⁴⁸¹ *Απογραφή Πληθυσμού 2011. Μόνιμος Πληθυσμός κατά υπηκοότητα, φύλο και οικογενειακή κατάσταση*, Ελληνική Στατιστική Αρχή, Πειραιάς 2011.

⁴⁸² *Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2012*, dz.cyt., s. 82.

⁴⁸³ *EU and EFTA citizens who are usual residents in another EU/EFTA country as of 1 January*, Eurostat, https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/migr_pop9ctz/default/table, dostęp: 02.08.2023.

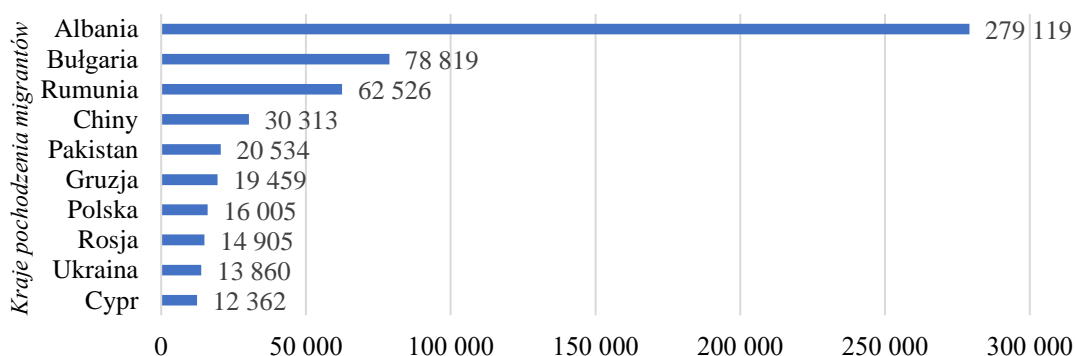
⁴⁸⁴ Tamże, dostęp: 02.08.2023.

⁴⁸⁵ *Νόμιμη Μετανάστευση Δεκέμβριος 2022 – παράρτημα Β*, Υπουργείο Μετανάστευσης και Ασύλου, Αθήνα 2022, s. 10.

⁴⁸⁶ *Νόμιμη Μετανάστευση Μάιος 2024 – παράρτημα Β*, Υπουργείο Μετανάστευσης και Ασύλου, Αθήνα 2024, s. 9.

z greckiego narodowego spisu powszechnego z 2021 roku. Jego wyniki szacują liczebność polskiej populacji w Grecji na zaledwie 8 940 osób⁴⁸⁷. Rozbieżności te są jednak zapewne wynikiem wspomnianych już wcześniej niuansów definicyjnych oraz sposobu przeprowadzania spisu.

Grecja, której populacja liczy obecnie niecałe 10,5 miliona mieszkańców⁴⁸⁸, w maju 2024 roku według danych Ministerstwa do spraw Migracji i Azylu była miejscem pobytu prawie 830 tysięcy migrantów⁴⁸⁹. Oznacza to, że stanowili oni niemal 8 procent populacji całego kraju, przy czym informacja ta dotyczy wyłącznie osób, których pobyt został zarejestrowany. Najwięcej migrantów pochodzi z sąsiadujących z Grecją Albanii, Bułgarii i Rumunii, a także nieco dalej położonych państw, takich jak Chiny, Pakistan i Gruzja. Polacy w Grecji nie są już niewątpliwie tak liczną społecznością jak pod koniec XX wieku, wciąż jednak stanowią jedną z pięciu najczęściej osiedlających się tu nacji europejskich. Są też w pierwszej dziesiątce największych skupisk migracyjnych w Grecji w ogóle, co obrazuje zamieszczony poniżej wykres.



Wykres 2. Liczebność największych społeczności migrantów w Grecji w maju 2024 roku

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z Ministerstwa do spraw Migracji i Azylu, *Νόμιμη Μετανάστευση Μάιος 2024 – παράρτημα Β*, Υπουργείο Μετανάστευσης και Ασύλου, Αθήνα 2024, s. 2, 9.

3.3.2. Rozmieszczenie geograficzne

Ograniczenia dotyczące ustalenia aktualnej liczebności Polaków w Grecji dotyczą również określenia ich dokładnego rozmieszczenia geograficznego w tym kraju. Ostatnie ogólnodostępne dane, które pozwalają określić w przybliżeniu najistotniejsze skupiska

⁴⁸⁷ *Απογραφή Πληθυσμού 2021. Μόνιμος Πληθυσμός κατά φύλο και ιθαγένεια*, Ελληνική Στατιστική Αρχή, Πειραιάς 2023.

⁴⁸⁸ *Census Results of Population and Housing 2021*, Hellenic Statistical Authority, Piraeus 2023, s. 9.

⁴⁸⁹ *Νόμιμη Μετανάστευση Μάιος 2024 – παράρτημα Β*, dz.cyt., s. 1.

polonijne w Grecji, pochodzą ze spisu powszechnego z 2021 roku. Wskazują one, że Polacy, podobnie jak w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, najliczniej (6 044 osoby) zamieszkiwali region Attyki. Innymi większymi skupiskami polonijnymi były Peloponez (501 osób), Kreta (464 osoby), Macedonia Centralna (455 osób), a także Wyspy Egejskie Południowe (433 osoby). Około dwustu Polaków zamieszkiwało Tesalię (205 osób), Grecję Zachodnią (204 osoby) i Grecję Środkową (198 osób). Ponad setka znajdowała się na Wyspach Jońskich (161 osób) oraz w Epirze (102 osoby). Jeszcze mniejsza społeczność była natomiast obecna w Macedonii Wschodniej i Tracji (72 osoby), na Wyspach Egejskich Północnych (72 osoby), a także w Zachodniej Macedonii (29 osób)⁴⁹⁰.

Warto zaznaczyć, że w ostatnich latach mocno straciła na znaczeniu polska dzielnica w centrum Aten zlokalizowana w okolicach ulicy Michail Voda i jezuickiej parafii Serca Chrystusa Zbawiciela. W latach dziewięćdziesiątych było to najbardziej rozwinięte skupisko polonijne w Grecji, pełne sklepów, barów, przedszkoli oraz innych firm nastawionych na świadczenie usług migrantom z Polski⁴⁹¹. Choć coraz mniej liczne ślady polskiej przedsiębiorczości wciąż są tu obecne – między innymi kilka sklepów z polską żywnością, zakład optyczny, cukiernia, drogeria, bar, biuro podróży – dzielnica ta dawno nie ma już polskiego charakteru. Miało to związek z wyjazdem wielu wynajmujących tu mieszkania Polaków, napływem migrantów z innych krajów i wzrostem przestępczości w tej okolicy.

3.3.3. Płeć, wiek i wykształcenie

Dane ze spisu powszechnego z 2001 roku w Grecji wskazywały, że spośród 12 831 zamieszkujących ten kraj Polaków 46 procent stanowią mężczyźni, a 54 procent kobiety⁴⁹². Dziesięć lat później proporcja ta uległa zmianie i wśród polskiej społeczności wyraźnie zwiększył się odsetek kobiet. W 2011 roku w ponadczternastotysięcznej polskiej populacji w Grecji wynosił on 62 procent. Co ciekawe, w większości regionów kobiety stanowiły aż 70–80 procent lokalnej populacji Polaków⁴⁹³. Na pogłębienie tego trendu wskazują również dane z roku 2021. Kobiety stanowiły wówczas aż 69 procent

⁴⁹⁰ *Απογραφή Πληθυσμού 2021...*, dz.cyt.

⁴⁹¹ W. Marchlewski, dz.cyt., s. 38.

⁴⁹² *Αλλοδαποί κατά υπηκοότητα, φύλο και λόγο εγκατάστασης στην Ελλάδα*, dz.cyt.

⁴⁹³ *Απογραφή Πληθυσμού 2011...*, dz.cyt.

ogółu greckiej Polonii, a w wielu regionach odsetek ten przekraczał 80 procent⁴⁹⁴. Wskazuje to niewątpliwie na ogólnoświatową i wspomnianą przeze mnie wcześniej tendencję feminizacji migracji⁴⁹⁵. Więcej o możliwych przyczynach tego zjawiska w kontekście Polek w Grecji i na Wyspach Jońskich piszę w rozdziale siódmym (7.2).

W 2001 roku najliczniejszą grupą wiekową wśród zarejestrowanych w spisie powszechnym Polaków w Grecji były osoby młode między piętnastym a trzydziestym czwartym rokiem życia. Stanowiły one nieco ponad połowę tej społeczności. Ponad jedna trzecia to osoby w wieku średnim, między trzydziestym piątym a sześćdziesiątym czwartym rokiem życia. Około 13 procent stanowiły dzieci w wieku do lat czternastu, a zaledwie 0,6 procent – seniorzy powyżej sześćdziesiątego piątego roku życia⁴⁹⁶. Dziesięć lat później, w roku 2011, proporcje te nieznacznie się zmieniły. Ponad połowa Polaków znajdowała się wówczas w wieku średnim, a jedną trzecią były osoby młode. Niemal 16 procent stanowiły dzieci, a 1 procent – seniorzy⁴⁹⁷. Niestety w chwili ukończenia pisania tej pracy bardziej aktualne dane w tym zakresie wciąż nie są dostępne. Grecki Urząd Statystyczny (Ελληνική Στατιστική Αρχή), który posiada bardziej szczegółowe informacje z ostatniego spisu powszechnego, również nie potrafi ocenić, kiedy zostaną one opracowane. Problem ten odnosi się także do kilku innych kwestii, które poruszam w dalszej części tego rozdziału.

Z badań poświęconych polskiej społeczności w Grecji prowadzonych przez Wojciecha Marchlewskiego w 2011 i 2012 roku wynikało, że 55 procent badanych posiadało wykształcenie zawodowe, 23 procent – techniczne, 10 procent – ogólnokształcące, a 4 procent – wyższe⁴⁹⁸. Nieco inny obraz przedstawiają dane ze spisu powszechnego w 2011 roku. Według nich większość Polaków w Grecji legitymowała się wówczas wykształceniem średnim (54 procent) i podstawowym (26 procent)⁴⁹⁹, a 13 procent – wyższym. Tak duży odsetek osób z wykształceniem podstawowym w tym okresie mógł być pokłosiem zaniechania edukacji tuż po ukończeniu gimnazjum w Szkole Polskiej w Atenach przez wiele dzieci migrantów, które miały problemy z dostosowaniem się do systemu edukacji w Grecji. Obserwowany w ostatnich latach

⁴⁹⁴ *Απογραφή Πληθυσμού 2021 ...*, dz.cyt.

⁴⁹⁵ H. de Haas, S. Castles, M.J. Miller, dz.cyt., s. 10–11.

⁴⁹⁶ *Panorama of Greek Census Data*, National Centre for Social Research & Hellenic Statistical Authority, <https://panorama.statistics.gr/panorama/index.php?language=english>, dostęp: 05.08.2023.

⁴⁹⁷ Tamże, dostęp: 05.08.2023.

⁴⁹⁸ W. Marchlewski, dz.cyt., s. 47.

⁴⁹⁹ *Panorama of Greek Census Data*, dz.cyt., dostęp: 05.08.2023.

wzrost liczby Polaków w Grecji po studiach wiąże się natomiast najprawdopodobniej z napływem wykształconych polskich obywateli, którzy mieli jednak problemy ze znalezieniem pracy w ojczyźnie, jak i ogólnym wzrostem stopnia skolaryzacji Polaków wchodzących na rynek pracy⁵⁰⁰.

3.3.4. Status prawny

Obywatele polscy, od momentu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej i otwarcia dla nich przez grecki rząd rynku pracy, mogą swobodnie podróżować i przenosić się do Grecji w celu zamieszkania, poszukiwania i podjęcia zatrudnienia lub nauki, a także przejścia na emeryturę. Jedynym wymogiem jest posiadanie ważnego dowodu osobistego bądź paszportu⁵⁰¹. Pobyt nie wymaga formalnego odnotowania, jeśli nie przekracza trzech miesięcy. Po tym okresie migranci z Polski powinni osobiście dokonać rejestracji pobytu w departamencie do spraw cudzoziemców na lokalnej komendzie policji, gdzie wydaje się im stosowne zaświadczenie. Prawo do przebywania w Grecji dłużej niż trzy miesiące przysługuje osobom, które spełniają jeden z poniższych warunków:

- zatrudnienie w Grecji lub praca na własny rachunek w tym kraju,
- posiadanie pełnego ubezpieczenia zdrowotnego oraz wystarczających środków finansowych dla siebie i członków swojej rodziny, aby nie stanowić obciążenia dla systemu greckiej pomocy społecznej w okresie pobytu,
- posiadanie statusu greckiego studenta, ucznia w trakcie szkolenia zawodowego lub osoby bezrobotnej zarejestrowanej w greckim urzędzie pracy,
- bycie członkiem rodziny obywatela Unii Europejskiej, który spełnia powyższe warunki⁵⁰².

Polacy i członkowie ich rodzin, którzy przebywali w Grecji legalnie i nieprzerwanie przez okres pięciu lat, mają możliwość uzyskania prawa stałego pobytu. Traci się je jedynie w przypadku nieobecności w Grecji dłuższej niż dwa lata⁵⁰³.

⁵⁰⁰ W. Marchlewski, dz.cyt., s. 47.

⁵⁰¹ Dyrektywa 2004/38/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 29 kwietnia 2004 r. w sprawie prawa obywateli Unii i członków ich rodzin do swobodnego przemieszczania się i pobytu na terytorium Państw Członkowskich, Dz.U. L 158 z 30.4.2004.

⁵⁰² Νομος Υπ. αριθ. 4071 ΦΕΚ Α' 85/11.4.2012, Ρυθμίσεις για την τοπική ανάπτυξη, την αυτοδιοίκηση και την αποκεντρωμένη διοίκηση Ενσωμάτωση Οδηγίας 2009/50/EK (ΦΕΚ 85/A' 11.4.2012).

⁵⁰³ Προεδρικό Διαταγμα Υπ. αριθ. 106 ΦΕΚ Α' 135/21.06.2007, Ελευθερη κυκλοφορια και διαμονη στην ελληνικη επικρατεια των πολιτων της ευρωπαϊκης ενωσης και των μελων των οικογενειων τους. Π.Δ. 106/2007 από 14.06.2007 (ΦΕΚ 135 Α' / 21.06.2007).

Legalny pobyt Polaków daje im dostęp do greckich instytucji publicznych, systemu opieki zdrowotnej i świadczeń socjalnych na takich samych zasadach, jakie przysługują obywatelom Grecji⁵⁰⁴. Polscy migranci są również zobowiązani do składania zeznań podatkowych w greckim urzędzie skarbowym, jeśli Grecja jest ich stałym miejscem zamieszkania lub też przebywają w niej dłużej niż sześć miesięcy w roku⁵⁰⁵.

Procedura nadawania obywatelstwa greckiego ulegała w ostatnich latach wielu przemianom⁵⁰⁶. Obecnie Polacy mogą ubiegać się o naturalizację w Grecji na kilka sposobów, w zależności od warunków, które spełniają. Jeśli są niekarani, pełnoletni i przebywają w Grecji legalnie i na stałe przynajmniej od trzech lat, ale nie posiadają greckich korzeni, warunkiem pozytywnego rozpatrzenia ich wniosku jest sprawne posługiwanie się językiem greckim przynajmniej na poziomie B1, a także posiadanie wiedzy o historii, geografii i kulturze Grecji oraz jej instytucjach politycznych. Kompetencje te sprawdzane są w trakcie rządowych egzaminów organizowanych dwa razy w roku. Ze zdawania ich zwalnia jednak fakt pomyślnego ukończenia greckiej szkoły lub uniwersytetu. Ocenie podlega również stopień integracji kandydata na obywatela z greckim życiem społecznym i gospodarczym, jak również ewentualne zagrożenie, które jego aktywność może stwarzać dla porządku publicznego⁵⁰⁷.

Greckie obywatelstwo przysługuje również osobom, których matka lub ojciec są narodowości greckiej. Otrzymać je mogą również dzieci migrantów, które urodziły się w Grecji, stale i legalnie w niej przebywały oraz uczęszczały do greckiej szkoły. Warunkiem jest jednak legalny pobyt przynajmniej jednego z rodziców na pięć lat przed narodzinami dziecka lub dziesięć lat – łącznie przed i po narodzinach dziecka. Inną opcją jest otrzymanie obywatelstwa wskutek ukończenia dziewięcioletniego nauczania w greckiej szkole podstawowej i gimnazjum lub sześcioletniego w greckim gimnazjum i liceum. Prawo ubiegania się o obywatelstwo na tej podstawie przysługuje wyłącznie

⁵⁰⁴ W. Marchlewski, dz.cyt., s. 14.

⁵⁰⁵ *Φορολογικός κάτοικος*, Κυβέρνησης της Ελληνικής Δημοκρατίας, <https://www.gov.gr/sdg/work-and-retirement/taxation/personal-income-taxes/information-on-tax-residence/>, dostęp: 12.06.2024.

⁵⁰⁶ A. Triandafyllidou, *Migration in Greece*, [w:] *The Oxford Handbook of Modern Greek Politics*, eds. K. Featherstone, D.A. Sotiropoulos, Oxford University Press, Oxford 2020, s. 559.

⁵⁰⁷ *Τυπικές και ουσιαστικές προϋποθέσεις πολιτογράφησης*, Υπουργείο Εξωτερικών – Γενική Γραμματεία Ιθαγένειας, Αθήνα 2023, s. 1–4.

osobom do dwudziestego trzeciego roku życia, których pobyt w Grecji ma charakter stały i legalny, a od ukończenia ich edukacji nie minęły więcej niż trzy lata⁵⁰⁸.

Jak wynika z obserwacji innych badaczy⁵⁰⁹, moich własnych dociekań naukowych, a także wniosków polskiej ambasady w Atenach⁵¹⁰, mimo uproszczenia zasad dotyczących legalizacji pobytu w Grecji w ostatnich latach wielu Polaków w tym kraju, o ile nie zmusza ich do tego podjęte zatrudnienie lub potrzeba korzystania z greckiego systemu socjalnego, nie rejestruje swojego pobytu. Sytuacja ta dotyczy zwłaszcza migrantów czasowych, cyfrowych nomadów korzystających ze swobody przemieszczania się, którą stwarza praca zdalna⁵¹¹, jak i osób przebywających w Grecji, ale posiadających stałe źródło dochodu w innym kraju. Wciąż niewielki odsetek greckiej Polonii decyduje się również na naturalizację w Grecji, co ma w dużej mierze związek z faktem, że status obywatela innego państwa członkowskiego Unii Europejskiej, w tym wypadku zaś Polski, daje niemal takie same swobody, jakie posiadają pełnoprawni obywatele greccy.

3.3.5. Życie rodzinne

Niestety, w ostatnich latach nie prowadzono żadnych badań poświęconych funkcjonowaniu polskich rodzin w greckiej rzeczywistości. Nie ma też dokładnych informacji statystycznych wskazujących na ich liczebność. Wiadomo jednak, że w 2011 roku ponad 11 tysięcy (około 80 procent) Polaków w Grecji było członkami rodzin nuklearnych⁵¹². Poza rodzinami wyłącznie polskimi wiele rodzin powstało także ze związków mieszanych – przede wszystkim Polek z obywatelami Grecji lub innych krajów. Obserwowana od lat tendencja wskazuje bowiem, że polscy mężczyźni znacznie rzadziej łączą się z osobami greckiego pochodzenia niż przybyłe do Grecji kobiety⁵¹³. Zauważa się również, że różnice kulturowe w związkach polsko-greckich niejednokrotnie prowadzą do separacji i rozwodów⁵¹⁴.

⁵⁰⁸ Διαδικασίες Κτήσης Ελληνικής Ιθαγένειας, Υπουργείο Εξωτερικών, <https://www.ypes.gr/g-g-ithageneias/diakasies-ktisis-e-i>, dostęp: 06.08.2023.

⁵⁰⁹ W. Marchlewski, dz.cyt., s. 14.

⁵¹⁰ Informacje uzyskane 15 grudnia 2022 roku w rozmowie z ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej w Grecji, Arturem Lompartem, oraz Konsulem Rzeczypospolitej Polskiej w Atenach, Sławomirem Pylem.

⁵¹¹ Zob. O. Hannonen, *In Search of a Digital Nomad: Defining the Phenomenon*, „Information Technology & Tourism” 2020, No. 20, s. 335–353.

⁵¹² *Panorama of Greek Census Data*, dz.cyt., dostęp: 07.08.2023.

⁵¹³ Prawidłowość tę dostrzegłem również na Wyspach Jońskich. Więcej na ten temat piszę w rozdziale siódmym (7.2).

⁵¹⁴ W. Marchlewski, dz.cyt., s. 38.

Z informacji zebranych przez Marchlewskiego w latach 2011–2012 wynika, że rodziny polskie i greckie w podobny sposób troszczyły się o wychowanie potomstwa, przywiązując dużą wagę do jego wykształcenia. Różna była jednak pozycja kobiet w zamieszkujących Grecję rodzinach polskich i mieszanych. W tych pierwszych relacja z mężczyzną miała najczęściej charakter partnerski – Polki dzieliły się obowiązkami, a nierzadko przejmowały na siebie odpowiedzialność za utrzymanie rodziny. Polskie kobiety w relacjach z Grekami znacznie częściej natomiast znajdowały się w obrębie tradycyjnego, patriarchalnego układu, usuwając się na drugi plan, wspierając aktywnego zawodowo partnera i zajmując się domem. Nie zawsze było to jednak regułą. W rodzinach polskich migrantów w Atenach niejednokrotnie dochodziło bowiem do zjawisk przemocy domowej względem kobiet, zaniedbywania dzieci przez pochłoniętych pracą rodziców, a także nadużywania alkoholu⁵¹⁵. Problem ten był na tyle poważny, że dostrzegli go polscy jezuici z parafii Serca Chrystusa Zbawiciela w Atenach. Do dziś odbywają się przy niej cotygodniowe polskojęzyczne spotkania dla anonimowych alkoholików (AA), dorosłych dzieci alkoholików (DDA) i dorosłych dzieci z rodzin dysfunkcyjnych (DDD)⁵¹⁶.

W latach 2011–2012 w Atenach swoistym substytutem rodziny dla niektórych polskich migrantów były nieformalne grupy samotnych mężczyzn i kobiet. Współtworzący je młodzi, niepozostający w żadnym związku Polacy wynajmowali najczęściej wspólnie mieszkania, razem gotowali i sprząтали. W chwilach wolnych od pracy gromadzili się zaś, by pić alkohol – często bez umiaru – i biesiadować. Członków tych grup łączyła zwykle silna więź. Pochodzili najczęściej z niewielkich polskich miejscowości, a do Grecji trafili jeszcze w latach dziewięćdziesiątych – w poszukiwaniu pracy albo by uciec od wymiaru sprawiedliwości⁵¹⁷.

Silne wzajemne więzi łączyły w tamtym okresie również część Polek, które po przyjeździe do Grecji nie związały się z nikim, pozostawiły partnera w Polsce lub rozwiódły z greckim mężem i by utrzymać prawo do opieki nad dziećmi zostały zmuszone do pozostania na emigracji. Relacje tych kobiet nie prowadzą jednak do wspólnego zamieszkania, ale służą raczej wzajemnemu wsparciu⁵¹⁸.

⁵¹⁵ Tamże, s. 39.

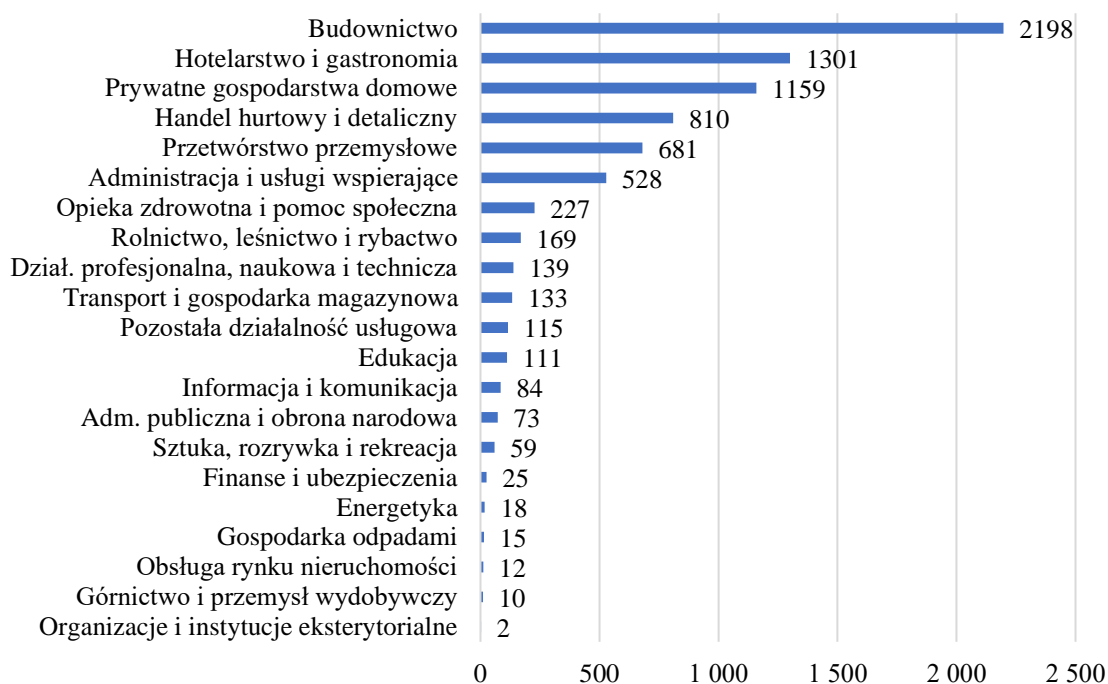
⁵¹⁶ Parafia Serca Chrystusa Zbawiciela w Atenach, <https://ateny.jezuici.pl/>, dostęp: 07.08.2023.

⁵¹⁷ W. Marchlewski, dz.cyt., s. 40.

⁵¹⁸ Tamże, s. 41.

3.3.6. Aktywność zawodowa

Wielu migrantów ekonomicznych z Polski przybywało do Grecji już w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, choć nie oferowała ona wówczas aż tak dostatnich warunków życia jak inne kraje Zachodu⁵¹⁹. Do załamania tego trendu przyczynił się wspomniany już przeze mnie kryzys ekonomiczny, który na początku nowego stulecia poważnie zachwiał fundamentami greckiej gospodarki. Najbardziej szczegółowe dane dotyczące zatrudnienia Polaków w Grecji pochodzą ze spisu powszechnego w 2011 roku. Wynika z nich, że 60 procent polskich migrantów pracowało wówczas w usługach, 38 procent – w przemyśle, a 2 procent trudniło się rolnictwem. Gałęzią gospodarki, w której dominowali aktywni zawodowo Polacy (około 30 procent), było budownictwo. Około 17 procent znalazło pracę w hotelarstwie i gastronomii, a 15 procent – w prywatnych gospodarstwach domowych. W 2011 roku około 81 procent Polaków w Grecji czerpało zyski, zatrudniając się u innych, 14 procent było samozatrudnionych, 3 procent otworzyło działalność i dawało pracę innym. Pozostałe 2 procent stanowiły osoby podejmujące inną aktywność zawodową⁵²⁰.

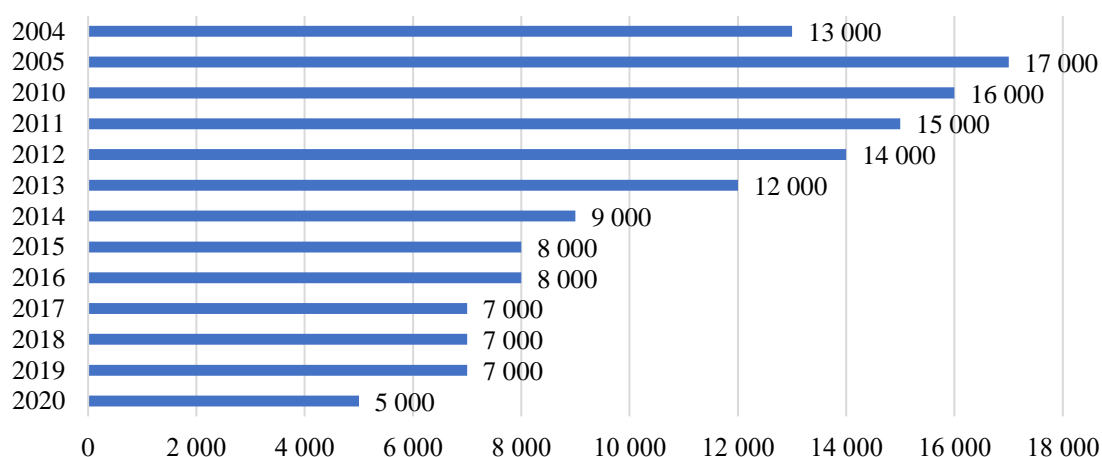


Wykres 3. Zatrudnienie Polaków w różnych gałęziach greckiej gospodarki w 2011 roku
Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z greckiego spisu powszechnego, *Panorama of Greek Census Data*, National Centre for Social Research & Hellenic Statistical Authority, <https://panorama.statistics.gr/panorama/index.php?language=english>, dostęp: 08.08.2023.

⁵¹⁹ Tamże, s. 3.

⁵²⁰ *Panorama of Greek Census Data*, dz.cyt., dostęp: 08.08.2023.

Grecja pozostaje istotnym miejscem pracy również dla polskich migrantów sezonowych, często nieuchwytnych w rządowych spisach ludności. Jak wskazują jednak szacunkowe dane Głównego Urzędu Statystycznego, do Grecji co roku na okres przynajmniej trzech miesięcy⁵²¹ wyjeżdża od kilku do kilkunastu tysięcy polskich obywateli⁵²². Wielu z nich podejmuje pracę w turystyce na greckich wyspach i w popularnych miejscowościach w kontynentalnej części kraju⁵²³. Niemniej w ostatnich latach obserwować można stopniowy spadek liczby polskich migrantów sezonowych w Grecji. Może mieć to związek ze skutkami kryzysu gospodarczego w tym państwie, obniżeniem standardu życia czy stosunkowo niskim poziomem wynagrodzeń w Grecji względem krajów Europy Zachodniej.



Wykres 4. Liczba Polaków czasowo migrujących do Grecji w latach 2004–2020

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego, *Informacja o rozmiarach i kierunkach czasowej emigracji z Polski w latach 2004–2020*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2021, s. 2.

Istotnym problemem wielu Polaków zatrudnianych w Grecji – zarówno na stałe, jak i sezonowo – była przez wiele lat legalizacja podjętego zatrudnienia i uzyskanie obowiązkowych świadczeń socjalnych. Wynikało to nie z braku stosownych przepisów, ale nieprzestrzegania ich przez samych pracodawców, nastawionych na pomnażanie zysków. Często nagminnie łamali oni prawa pracowników, nie zawierali z nimi formalnych umów o pracę ani nie zapewniali obowiązkowego ubezpieczenia.

⁵²¹ W przypadku danych z lat 2004–2005 okres ten wynosił przynajmniej 2 miesiące.

⁵²² *Informacja o rozmiarach i kierunkach czasowej emigracji z Polski w latach 2004–2020*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2021, s. 2.

⁵²³ W. Marchlewski, dz.cyt., s. 31.

W 2010 roku sytuacja ta powoli zaczęła się zmieniać wraz z nasileniem się urzędowych kontroli⁵²⁴. Z moich własnych, poczynionych w ostatnich latach obserwacji oraz rozmów z Polakami wynika jednak, że kwestie te – zwłaszcza w przypadku pracowników sezonowych – wciąż nie zostały w Grecji w pełni uregulowane. Grecy pracodawcy niejednokrotnie opóźniają wypłacanie wynagrodzeń, nie przyznają nakazanych prawem dodatków socjalnych lub oficjalnie zatrudniają personel wyłącznie na etatach zredukowanych do godzinowego minimum. Pracownicy zaś często godzą się na brak dni wolnych w sezonie, minimalne stawki ubezpieczeń i pracę w nadgodzinach w zamian za dodatkową, nieformalną część swojego wynagrodzenia.

3.3.7. Warunki mieszkaniowe

Ogólny wgląd w warunki mieszkaniowe Polaków zamieszkujących w Grecji aktualnie możliwy jest niemal wyłącznie na podstawie danych ze spisu powszechnego przeprowadzonego w 2011 roku. Wynika z niego, że około 71 procent polskich migrantów zamieszkiwało wówczas w blokach mieszkalnych, 15 procent – w domach wolnostojących, a 11 procent – w obiektach w zabudowie bliźniaczej. Pozostałe 2 procent nie miało stałego lokum. Osoby te zatrzymywały się w obiektach zakwaterowania zbiorowego, szopach, biurach, garażach lub niewykończonych budynkach, ale również w namiotach, przyczepach kempingowych i na łodziach. Najczęściej Polacy zamieszkiwali jednak lokale dwu- lub trzypokojowe pokojowe z kuchnią, toaletą i łazienką, o powierzchni między 50 a 90 metrów kwadratowych⁵²⁵.

Standard zamieszkania Polaków w 2011 roku nie odbiegał znacząco od większości greckiego społeczeństwa, które częściej zamieszkiwało jednak domy wolnostojące i mieszkania o nieco okazańszym metrażu (między 70 a 120 metrów kwadratowych), wyższym standardzie i większej liczbie pokoi (trzy lub cztery). To, co w istotny sposób odróżniało polskich migrantów od członków społeczności goszczącej, to status własności zamieszkiwanych nieruchomości. Grecy w 80 procentach żyli we własnych domach lub mieszkaniach. Większość Polaków natomiast (73 procent) rezydowała w lokalach wynajętych od kogoś innego⁵²⁶.

⁵²⁴ Tamże.

⁵²⁵ *Panorama of Greek Census Data*, dz.cyt., dostęp: 09.08.2023.

⁵²⁶ Tamże, dostęp: 09.08.2023.

Niestety w większych greckich miastach, takich jak Ateny czy Saloniki, spotkać można również Polaków w kryzysie bezdomności. Są to najczęściej osoby pozbawione środków do życia, chore, uzależnione od alkoholu i utrzymujące się z żebrania na ulicach⁵²⁷. Ich liczba jest jednak trudna do ustalenia.

3.3.8. Uczestnictwo w życiu politycznym

Pełnoletni obywatele polscy zamieszkujący w Grecji, którzy nie utracili praw wyborczych, mogą uczestniczyć w greckich wyborach samorządowych⁵²⁸. Prawo udziału w krajowych wyborach parlamentarnych przysługuje natomiast tylko tym Polakom, którzy nabyli greckie obywatelstwo. Bez względu na regulacje prawne polscy migranci raczej nie są widoczni na greckiej scenie politycznej – tak lokalnej, jak i ogólnopolskiej.

Od tej reguły zdarzają się jednak wyjątki. W ostatnich latach członkiem greckiej, centrolewicowej partii politycznej PASOK (ΠΑΣΟΚ) był na przykład jeden z polskich migrantów ekonomicznych, Ryszard Gruda⁵²⁹. Echem w mediach polskich i greckich odbiła się również aktywność polityczna wspomnianego przeze mnie już wcześniej i niezwykle popularnego w Grecji polskiego trenera i piłkarza Krzysztofa Warzychy. W 2015 roku jako członek konserwatywnej partii Niezależnych Greków (Ανεξάρτητου Έλληνας) startował on w wyborach do greckiego parlamentu⁵³⁰. Choć ugrupowaniu temu udało się zdobyć część mandatów, a nawet utworzyć koalicyjny rząd ze zwycięską Syrizą (ΣΥΡΙΖΑ), Warzysze niemal 1 700 zdobytych głosów i zajęcie trzeciego miejsca we własnym okręgu wyborczym nie wystarczyło, by zostać greckim posłem⁵³¹. Swoich sił w polityce spróbował on jednak po raz kolejny w 2023 roku, startując w wyborach samorządowych na radnego Aten. Jego nazwisko pojawiło się wówczas na liście

⁵²⁷ W. Marchlewski, dz.cyt., s. 41.

⁵²⁸ Συμμετοχή στις εκλογές της τοπικής αυτοδιοίκησης και τις εκλογές για το Ευρωπαϊκό Κοινοβούλιο, Κυβέρνησης της Ελληνικής Δημοκρατίας, <https://www.gov.gr/sdg/residence/participating-in-municipal-elections-and-elections-to-european-parliament/municipal-elections/conditions-to-vote/>, dostęp: 06.08.2023.

⁵²⁹ W. Marchlewski, dz.cyt., s. 43.

⁵³⁰ Με τους ANEA υποψήφιος στην Α' Αθηνών ο Κριστόφ Βαζέχα, „Τα Νέα”, 09.01.2015, <https://www.tanea.gr/2015/01/09/politics/me-toys-anel-ypopsifios-stin-a-athinwn-o-kristof-bazexa/>, dostęp: 09.08.2023.

⁵³¹ Polski piłkarz Krzysztof Warzycha jednak nie został greckim posłem, „Dziennik Gazeta Prawna”, 26.01.2015, <https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/849038,polski-pilkarz-krzysztof-warzycha-greckim-poslem.html>, dostęp: 09.08.2023.

kandydatów wspierających ówczesnego burmistrza greckiej stolicy – Kostasa Bakoyannisa⁵³².

Niezbyt licznie polscy migranci w Grecji angażują się również w życie polityczne w ojczyźnie, co zdradza ich stosunkowo niska od lat frekwencja w polskich wyborach parlamentarnych i prezydenckich. Jako obywatele polscy bez względu na status pobytu w Grecji mogą oni głosować, zgłaszając się do obwodów wyborczych organizowanych na terenie tego kraju z polecenia Ministra Spraw Zagranicznych. W wyborach prezydenckich w 2020 roku chęć oddania głosu w polskiej ambasadzie w Atenach wyraziło 1 018 osób. Był to wówczas jedyny okręg wyborczy w Grecji, ale ze względu na pandemię COVID-19 migrantom zezwolono również na głosowanie korespondencyjne⁵³³. Znacznie liczniej Polacy w Grecji wzięli jednak udział w ostatnich polskich wyborach parlamentarnych oraz referendum, które miały miejsce w październiku 2023 roku. W czterech obwodowych komisjach wyborczych – w Atenach, Salonikach, Heraklionie i na Rodos – do urn wyborczych udało się wówczas niemal 5 tysięcy osób⁵³⁴. Należy jednak zaznaczyć, że nie byli to wyłącznie Polacy zamieszkujący w Grecji, ale także inni polscy obywatele przebywający w tym kraju w celach wypoczynkowych oraz z innych powodów.

Przyczyn z reguły nikłego uczestnictwa polskich migrantów w wyborach jest zapewne kilka. Poza trudnościami z dotarciem do ambasady lub innych obwodowych komisji wyborczych z odległych miejsc greckiego lądu czy też wysp duże znaczenie ma też sygnalizowane przez wielu migrantów poczucie zdystansowania względem sytuacji politycznej w Polsce. Dotyczy to zwłaszcza tych osób, które opuściły ojczyznę wiele lat temu⁵³⁵.

3.3.9. Uczestnictwo w greckim życiu społecznym i kulturalnym

W ocenie Marchlewskiego, który podjął się scharakteryzowania ogółu Polonii greckiej w ostatnich latach, Polacy w Grecji – z wyjątkiem tych osiedlających się na stałe

⁵³² Οι διάσημοι υποψήφιοι με τον συνδυασμό του Μπακογιάννη - Ζούλιας, Καλλίδης, Δέδες, Καρρά, Βαζέχα, Γιατρομανωλάκης, „The TOC” 01.08.2023, <https://www.thetoc.gr/politiki/article/oi-diasimoi-upopsifioi-me-ton-sunduasmo-tou-mpakogianni---zoulias-kallidis-dedes-karra-bazexa-giatromanolakis/>, dostęp: 09.08.2023.

⁵³³ *Wyzwania i bariery głosowania Polaków za granicą*, Kancelaria Senatu, Warszawa 2022, s. 3–8.

⁵³⁴ *Wyniki wyborów do Sejmu i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz referendum ogólnokrajowego w dniu 15 października 2023 r. w Grecji*, Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Atenach, <https://www.gov.pl/web/grecja/wyniki-wyborow-w-grecji>, dostęp: 09.07.2024.

⁵³⁵ W. Marchlewski, dz.cyt., s. 43.

na wyspach – w bardzo ograniczonym stopniu uczestniczą w greckim życiu społecznym i kulturalnym⁵³⁶. Choć wytworzyli oni dobrze rozwiniętą sieć wzajemnych kontaktów z innymi migrantami polskiego pochodzenia oraz szeroki wachlarz własnych firm i instytucji, stosunkowo rzadko postrzegają się jako integralną część społeczeństwa greckiego. Częściej obracają się we własnym gronie, polegają na wsparciu innych Polaków i niejednokrotnie w ograniczonym tylko stopniu posługują się językiem greckim. Nie świadczy to jednak o potrzebie izolowania się od społeczeństwa przyjmującego. Dowodzą tego choćby częste śluby Polek z Grekami. Istota problemu leży raczej w towarzyszącym wielu osobom poczuciu braku stosownych kompetencji językowych, kulturowych czy zawodowych, które umożliwiałyby sprawną integrację. Przyczyną takiego stanu rzeczy może być niskie wykształcenie danego migranta, postrzeganie pobytu w Grecji jako tylko pewnego etapu przejściowego albo skupienie się przede wszystkim na zarobkowym celu migracji⁵³⁷.

Choć wnioski Marchlewskiego wydają mi się niezwykle zajmujące, nie do końca pokrywają się z moimi obserwacjami, które wskazują raczej na bardzo ścisłą zażyłość Greków i Polaków oraz w większości przypadków umiejętne odnajdywanie się tych ostatnich w rzeczywistości społeczeństwa przyjmującego. Być może rozbieżności w naszych spostrzeżeniach wynikają nie ze sposobu interpretacji, ale realiów, w których prowadziliśmy badania. Wszak Marchlewski znaczną część rozmów prowadził wśród Polonii w stolicy Grecji, ja zaś skupiłem się przede wszystkim na greckich wyspach. Czynnikiem ważniejszym niż miejsce obserwacji może być jednak czas ich prowadzenia. Nasze badania dzieli bowiem ponad dekada. Mimo iż nie jest to bardzo długi okres, to przez ostatnie dziesięć lat warunki życia w Polsce uległy poprawie, Grecja zaś ugięła się pod ciężarem kryzysu. Tego typu wydarzenia odciskają piętno na losach migrantów. Odzwierciedlają to zresztą słowa jednej z Polek, z którą rozmawiałem w Atenach: „Wiesz, kto nie musiał tu zostawać, nie miał męża, żony albo dziecka i nie czuł się tu dobrze, dawno już stąd wyjechał” (Rozalia, 58, Ateny). Jej zdaniem w Grecji ze względu na wieloletni kryzys gospodarczy w większości przypadków pozostali tylko ci Polacy, którzy założyli tutaj rodziny, ustatkowali się i dobrze zintegrowali z greckim społeczeństwem.

⁵³⁶ Tamże, s. 6.

⁵³⁷ Tamże, s. 6–7.

Uczestnictwu w życiu społecznym i kulturalnym Grecji warto przyrzeć się również przez pryzmat drugiego pokolenia polskich migrantów. Kwestią tą około dziesięć lat temu zainteresowały się Agnieszka Szajner⁵³⁸ i Monika Rerak-Zampou⁵³⁹. Badaczki te w ramach oddzielnych projektów naukowych skupiły się na integracji dzieci polskich migrantów w Grecji uczęszczających do szkół greckich oraz do Szkoły Polskiej w Atenach. Wyniki obu analiz wskazują, że uczniowie polskiej placówki oświatowej znacznie rzadziej niż ich rówieśnicy uczęszczający do szkół greckich włączali się w greckie życie społeczne i kulturalne. Do warunków w Grecji dostosowywali się jedynie w tym zakresie, którego wymagały od nich zewnętrzne zobowiązania. Przyczynami niechęci i izolowania się były zamknięty, monokulturowy charakter społeczności polonijnej skupionej w greckiej stolicy, etnocentryczne postawy rodziców, brak spójnej polityki integracyjnej greckiego rządu, a także charakter nauczania w Szkole Polskiej⁵⁴⁰. Realizowano w niej wówczas nie tylko uzupełniający, ale również ramowy program nauczania. Z tego względu kształcący się tam uczniowie nie musieli uczęszczać do szkół greckich, w których polscy migranci drugiego pokolenia znacznie częściej wchodzili w kontakty z grecką kulturą, lepiej posługiwali się językiem greckim i rozwijali szersze sieci kontaktów obejmujące również członków społeczeństwa przyjmującego⁵⁴¹. To właśnie taki obraz dobrze zintegrowanej z Grecją polskiej młodzieży odpowiada moim obserwacjom z ostatnich lat. Niewątpliwie jednym z istotnych czynników, które wpłynęły na tę zmianę, jest zaprzestanie realizacji ramowego programu nauczania w Szkole Polskiej i powszechna realizacja obowiązku szkolnego przez dzieci migrantów w greckich placówkach oświatowych.

3.4. Działalność polonijna w Grecji w XXI wieku

W latach dziewięćdziesiątych XX wieku Polacy w Grecji uchodzili za jedną z najlepiej zorganizowanych społeczności obcokrajowców⁵⁴². Choć ich aktywność nie zawsze była w pełni legalna i oficjalna, w tamtym okresie w Grecji funkcjonowała szeroka sieć mniej lub bardziej formalnych instytucji o charakterze polonijnym⁵⁴³.

⁵³⁸ Zob. A. Szajner, dz.cyt.

⁵³⁹ Zob. M. Rerak-Zampou, dz.cyt.

⁵⁴⁰ A. Szajner, dz.cyt., s. 223.

⁵⁴¹ M. Rerak-Zampou, dz.cyt., s. 272–273.

⁵⁴² M.A. Marouf, dz.cyt., s. 3.

⁵⁴³ G. Lazaridis, K. Romaniszyn, dz.cyt., s. 6.

Współcześnie polscy migranci nie są już tak wyróżniającą się częścią greckiego społeczeństwa, co wynika choćby ze spadku ich liczebności. Niemniej jednak, do dziś w Grecji działa wiele instytucji, firm, organizacji, ruchów czy stowarzyszeń o różnym charakterze, które prowadzone są przez Polaków lub właśnie do nich kierują swoją ofertę.

3.4.1. Palcówki dyplomatyczne

Oficjalnym reprezentowaniem i ochroną interesów Polski oraz jej obywateli w Grecji zajmuje się obecnie sześć polskich placówek dyplomatycznych. Ambasada Polski oraz jej wydział konsularny znajdują się w Atenach. Poza grecką stolicą działają natomiast konsulaty honorowe mieszczące się w Heraklionie, Pireusie, na Rodos i w Salonikach⁵⁴⁴. W latach 2003–2009 polski konsul honorowy działał również w Patras na Peloponezie⁵⁴⁵. Poza szeregiem czynności administracyjnych, prawnych i udzielaniem pomocy konsularnej obywatelom Polski, przedstawicielstwa dyplomatyczne zaangażowane są w rozwój polsko-greckiej współpracy o charakterze politycznym, ekonomicznym, kulturalnym i naukowym.

Choć przedstawiciele polskiej dyplomacji wspierają niektóre przedsięwzięcia związane z aktywnością Polaków i biorą udział w wybranych wydarzeniach o charakterze polonijnym, nie można raczej stwierdzić, że ambasada stanowi obecnie główne ogniwo łączące Polaków w Grecji. Część z nich zarzuca tej placówce wręcz – jak określiła to jedna z Polek mieszkających na stałe w Atenach – „brak chęci współpracy, inicjatywy i udzielania jakiegokolwiek pomocy wykraczającej poza kwestie administracyjne” (Rozalia, 58, Ateny).

Na brak bardzo licznej i żywotnej społeczności polskiej skupionej wokół ambasady podczas naszej rozmowy w grudniu 2022 roku zwrócił również uwagę sam ambasador, Artur Lompart, jak i konsul Polski, Sławomir Pyl. Ich zdaniem taki stan rzeczy wynika jednak ze słabnącego zainteresowania aktywnościami o charakterze polonijnym wśród migrantów, zwłaszcza przybyłych do Grecji stosunkowo niedawno. Jako że rozwój technologii i różnych form komunikacji przez internet umożliwia podtrzymywanie stałych kontaktów z bliskimi w Polsce, nie widzą oni potrzeby budowania więzi z innymi rodakami przebywającymi na emigracji. Nie bez znaczenia

⁵⁴⁴ *Polskie przedstawicielstwa na świecie*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, <https://www.gov.pl/web/dyplomacja/polskie-przedstawicielstwa-na-swiecie>, dostęp: 10.08.2023.

⁵⁴⁵ Cz. Kapuścik, M. Wolińska-Stasinopoulos, K. Mitropoulos, *Analiza rynku Regionu Zachodniej Grecji, Związek Polaków Zachodniej Grecji i Wysp Jońskich, Patras* [bd], s. 15.

jest też większa niż kiedyś łatwość w odbywaniu podróży do Polski. Niezbyt wysokie koszty połączeń lotniczych pozwalają wielu migrantom regularnie pielęgnować relacje z rodziną i znajomymi pozostałymi w ojczyźnie. Ta swoboda przemieszczania się wpływa również na stopniowy spadek zapotrzebowania na różnego typu świadczenia czy administracyjne wsparcie ze strony ambasady i konsulatu. Wielu członków greckiej Polonii sprawy urzędowe reguluje bowiem podczas wizyt w Polsce.

Innym istotnym problemem sygnalizowanym przez dyplomatów jest brak umiejętności technicznych wśród starszych członków polskiej emigracji, co znacznie utrudnia im sprawne nawiązanie kontaktu z placówkami dyplomatycznymi w Grecji. Wielu Polaków myli ponadto kompetencje tych organów z zadaniami innych instytucji, takich jak banki, biura podróży czy firmy ubezpieczeniowe⁵⁴⁶.

3.4.2. Oświata polonijna

W Grecji nieprzerwanie od wielu lat działają polskie placówki oświatowe – zarówno szkoły podstawowe i licea, jak również przedszkola. Najstarszą polską instytucją edukacyjną w Grecji jest Szkoła Polska im. Zygmunta Mineyki przy Ambasadzie RP w Atenach. Jak wspomniałem, opisując aktywność greckiej Polonii w latach dziewięćdziesiątych XX wieku (3.1.5), została ona powołana do życia przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w 1997 roku w wyniku połączenia trzech innych placówek oświatowych działających wówczas w Grecji⁵⁴⁷. Obecnie szkoła wchodzi w skład Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą (ORPEG) podlegającego Ministrowi Edukacji. Do końca roku szkolnego 2020/2021 kształciła ona uczniów na poziomie szkoły podstawowej i liceum według uzupełniającego oraz ramowego (ogólnego) programu nauczania⁵⁴⁸. Pierwszy z nich – nastawiony wyłącznie na kształcenie z zakresu edukacji wczesnoszkolnej, języka polskiego i wiedzy o Polsce – skierowany był do uczniów, którzy realizowali już obowiązek szkolny w jednej z greckich placówek oświatowych. Drugi zaś obejmował takie same przedmioty obowiązkowe jak te realizowane przez dzieci i młodzież w Polsce. Edukacja w Szkole Polskiej zgodnie z ramowym programem nauczania przez wiele lat mogła być zatem alternatywą

⁵⁴⁶ M. Mavridis, *Konsul RP w Atenach*, Sławomir Pyl: „Życie konsulatu, to codzienna praca z ludźmi potrzebującymi pomocy”, „Polonorama”, 02.09.2022, <https://www.polonorama.com/konsul-rp-w-atenach-slawomir-pyl-zycie-konsulatu-to-codzienna-praca-z-ludźmi-potrzebującymi-pomocy/>, dostęp:10.08.2023.

⁵⁴⁷ A. Szajner, dz.cyt., s. 16.

⁵⁴⁸ *Statut Zespołu Szkół im. Zygmunta Mineyki przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Atenach*, Zespół Szkół im. Zygmunta Mineyki przy Ambasadzie RP w Atenach, Ateny 2020, s. 3.

dla greckiego systemu oświaty. Sytuacja ta zmieniła się wskutek zarządzenia Ministra Edukacji Narodowej, który zdecydował, że szkoła w Atenach od 2014 roku nie będzie prowadzić już naborów dotyczących ramowego programu nauczania. Dzieciom, które w roku szkolnym 2013/2014 rozpoczęły edukację w tym trybie, pozwolono jednak dokończyć pełen cykl kształcenia⁵⁴⁹.

Obecnie Szkoła Polska w Atenach mieści ośmioletnią szkołę podstawową oraz czteroletnie liceum, a także oddział dziecięcy dla dzieci w wieku od trzech do sześciu lat – otwarty po raz pierwszy w lutym 2023 roku. Jednostki te realizują tylko uzupełniający program nauczania obejmujący zajęcia z zakresu edukacji wczesnoszkolnej, języka polskiego, wiedzy o Polsce, a także religii katolickiej. Wszystkie lekcje odbywają się w języku polskim. Uczęszczać mogą na nie dzieci polskich migrantów osiedleńczych lub czasowych, a w szczególnych sytuacjach również dzieci niebędące potomkami obywateli Polski⁵⁵⁰. Na podobnych zasadach po wspomnianych wcześniej reformach ministerialnych działają obecnie również wszystkie pozostałe polskie placówki oświatowe w Grecji – Szkoła Polska przy Ambasadzie RP w Atenach z siedzibą w Chanii⁵⁵¹, Szkoła Polska przy Ambasadzie RP w Atenach z siedzibą w Heraklionie⁵⁵² i Szkoła Polska im. Jerzego Iwanowa-Szajnowicza przy Ambasadzie RP w Atenach z siedzibą w Salonikach⁵⁵³. Zajęcia w Chanii i Heraklionie odbywają się jednak tylko na poziomie szkoły podstawowej. Od 2006 roku polska szkoła funkcjonowała również w Firze na Santorini⁵⁵⁴, została jednak zamknięta po otwarciu szkół na Krecie.

Dzieci polskiego pochodzenia przebywające w Grecji poza nauczaniem stacjonarnym mogą korzystać z oferty kształcenia na odległość w Szkole Podstawowej im. Komisji Edukacji Narodowej lub w Liceum Ogólnokształcącym im. Komisji Edukacji Narodowej. Obie te placówki prowadzone są przez ORPEG i umożliwiają

⁵⁴⁹ Zarządzenie nr 27 Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 lipca 2013 r. w sprawie przekształcenia Zespołu Szkół im. Zygmunta Mineyki przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Atenach w Szkolny Punkt Konsultacyjny im. Zygmunta Mineyki przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Atenach, Dz. Urz. MEN z 2013 r., Poz. 25.

⁵⁵⁰ *Statut Szkoły Polskiej im. Zygmunta Mineyki przy Ambasadzie RP w Atenach*, Szkoła Polska im. Zygmunta Mineyki przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Atenach, Ateny 2021, s. 24.

⁵⁵¹ Szkoła Polska przy Ambasadzie RP w Atenach z siedzibą w Chanii, <https://chania.orpeg.pl/>, dostęp: 14.08.2023.

⁵⁵² Szkoła Polska przy Ambasadzie RP w Atenach z siedzibą w Heraklionie, <https://heraklion.orpeg.pl/>, dostęp: 14.08.2023.

⁵⁵³ M. Gano, dz.cyt., dostęp: 14.08.2023.

⁵⁵⁴ L. Targońska, *Geneza powstania polskich placówek edukacyjnych w Grecji*, Parafia Serca Chrystusa Zbawiciela w Atenach, https://ateny.jezuici.pl/?page_id=662, dostęp: 14.08.2023.

zdalną realizację uzupełniającego lub ramowego planu nauczania. Pierwszy skierowany jest do uczniów, którzy realizują już obowiązek szkolny w jednej z greckich placówek oświatowych. Prawo do udziału w ramowym programie nauczania przysługuje natomiast tylko uczniom w wyjątkowych sytuacjach, którzy z uzasadnionych powodów nie mogą uczęszczać na obowiązkowe zajęcia w szkole greckiej. Nauka w systemie na odległość oparta jest przede wszystkim na samodzielnej pracy ucznia i odbywa się za pośrednictwem platformy e-learningowej. Podstawą rozliczenia uczniów z postępów w nauce są pisemne prace kontrolne, średnia ocen z poszczególnych przedmiotów i przynajmniej pięćdziesięcioprocentowa frekwencja podczas wirtualnych spotkań z nauczycielami⁵⁵⁵.

W programach kształcenia na odległość w szkołach prowadzonych przez ORPEG w roku szkolnym 2019/2020 uczestniczyło około 50 polskich uczniów z Grecji. Byli oni wówczas szóstą w kolejności – po dzieciach i młodzieży polonijnej z Wielkiej Brytanii, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Francji i Irlandii – najliczniejszą grupą korzystającą z tej formy edukacji, a zarazem pierwszą pod względem liczby osób, które realizowały ramowy program nauczania⁵⁵⁶.

Ważnym wydarzeniem w obszarze polsko-greckiej współpracy naukowej było rozpoczęcie w 2019 roku działalności Polskiego Instytutu Archeologicznego w Atenach będącego jednostką Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Głównym celem instytutu jest „reprezentowanie przed władzami greckimi wszystkich naukowców polskich, którzy zamierzają prowadzić swoje badania w tym kraju”⁵⁵⁷.

3.4.3. Duszpasterstwo

Od stuleci dominującym wyznaniem w Grecji pozostaje prawosławie, o czym świadczy nie tylko liczba wiernych, ale również zapisy zawarte w greckiej konstytucji⁵⁵⁸. Tymczasem przybywający do Grecji Polacy przez długi okres stanowili w tym kraju jedną z najliczniejszych społeczności katolickich⁵⁵⁹. Wraz z nią do Grecji przybywać zaczęli również polscy duszpasterze.

⁵⁵⁵ *Kształcenie na odległość*, Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą, <https://www.orpeg.pl/ksztalcenie-na-odleglosc/>, dostęp: 11.08.2023.

⁵⁵⁶ *Raport z działalności statutowej Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą w roku 2020*, Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą, Warszawa 2021, s. 25.

⁵⁵⁷ Polski Instytut Archeologiczny w Atenach, <https://paia.amu.edu.pl/>, dostęp: 14.08.2023.

⁵⁵⁸ P.M. Kitromilides, *Church, State and Hellenism*, [w:] *The Oxford Handbook of Modern Greek Politics*, dz.cyt., s. 98.

⁵⁵⁹ Η Καθολική Εκκλησία στην Ελλάδα, <https://cathcelesia.gr/>, dostęp: 14.08.2023.

Jednym z najważniejszych miejsc, wokół którego już od końca lat osiemdziesiątych XX wieku skupiło się życie religijne polskich migrantów, jest wspomniana przeze mnie kilkakrotnie jezuicka parafia Serca Chrystusa Zbawiciela w Atenach. Przez wiele lat stanowiła ona centrum licznych polonijnych aktywności, także za sprawą posługujących w niej księży z Polski. W parafialnym kościele przy ulicy Michail Voda 28 do dziś niemal codziennie w wybranych godzinach odprawiane są msze w języku polskim. Przy parafii działają ponadto polskie grupy modlitewne, komórki ewangelizacyjne, oaza młodzieżowa, chór, wspólnota małżeństw, a także grupy wsparcia dla rodzin z problemem alkoholowym. W języku polskim udziela się w kościele różnych sakramentów⁵⁶⁰. Pracę jezuitów wśród migrantów w greckiej stolicy wspierają siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej⁵⁶¹.

Poza Atenami księża katolicy z Polski posługują w Nafplio, Salonikach i Heraklionie⁵⁶². W 2022 roku nuncjuszem apostolskim w Grecji został polski duchowny i dyplomata watykański, Jan Romeo Pawłowski⁵⁶³. W Atenach działa również polski zbór misyjny Kościoła Zielonoświątkowego „Kerygma”⁵⁶⁴. W tym samym mieście odbywają się też cotygodniowe polskojęzyczne zebrania świadków Jehowy⁵⁶⁵. Polscy wierni innych wyznań nie posiadają swojej reprezentacji w Grecji.

3.4.4. Organizacje polonijne

W Grecji działa aktualnie około dziesięciu organizacji lub stowarzyszeń o charakterze polonijnym. Większość z nich mieści się w Atenach. Są to między innymi Stowarzyszenie Polsko-Greckie Inicjatyw Kulturalnych i Gospodarczych „Egida”, Towarzystwo Kultury Polskiej im. Juliusza Słowackiego, Ośrodek Inicjatyw Polskich w Grecji⁵⁶⁶, Niezależny Związek Polonii Greckiej oraz Związek Polonijnych Klubów

⁵⁶⁰ Parafia Serca Chrystusa Zbawiciela w Atenach, dz.cyt., dostęp: 14.08.2023.

⁵⁶¹ *Placówki za granicą*, Misjonarki Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej, <https://www.mchr.pl/lokalizacje/placowki/za-granica/>, dostęp: 09.07.2024.

⁵⁶² Parafia Serca Chrystusa Zbawiciela w Atenach, dz.cyt., dostęp: 14.08.2023.

⁵⁶³ *Pope Appoints Archbishop Pawłowski as New Nuncio in Greece*, „Vatican News” 02.12.2022, <https://www.vaticannews.va/en/pope/news/2022-12/pope-appoints-bishop-pawlowski-as-new-nuncio-in-greece.html>, dostęp: 14.08.2023.

⁵⁶⁴ Polski Zbór Misyjny „Kerygma”, <https://www.facebook.com/PZM.Kerygma>, dostęp: 14.08.2023.

⁵⁶⁵ Wyszukiwarka zborów świadków Jehowy, <https://apps.jw.org/ui/P/meeting-search.html#/weekly-meetings/search/P/Grecja/39.074208,21.824312/@38.539786,22.7815,9z>, dostęp: 09.07.2024.

⁵⁶⁶ Fundamentem Ośrodka Inicjatyw Polskich w Grecji założonego na początku 2024 roku jest działający wcześniej w Atenach Grecko-Polski Związek Przyjaźni i Współpracy (M. Mavridis, *Inauguracja działalności Ośrodka Inicjatyw Polskich w Grecji*, „Polonorama” 29.01.2024, <https://polonorama.com/inauguracja-dzialalnosci-osrodka-inicjatyw-polskich-w-grecji-oraz-przywitanie-nowego-2024-roku/>, dostęp: 10.07.2024).

Sportowych „Panpolonikos”. Ponadto wyróżnić można Zrzeszenie Polaków w Grecji „Książę Mieszko” w Pireusie, Związek Polaków Zachodniej Grecji i Wysp Jońskich z siedzibą w Patras, Grecko-Polski Związek im. Fryderyka Chopina w Lamii, Związek Polaków na Krecie, Związek Polaków „Kopernik” w Kalamacie⁵⁶⁷, a także powstałe niedawno Stowarzyszenie Polaków na wyspie Kos im. Mikołaja Kopernika⁵⁶⁸. Większość tych organizacji prowadzi szeroko pojętą działalność, której celem jest promowanie polskiej kultury, nauki i biznesu w Grecji, troska o podtrzymanie ojczystych tradycji, integrowanie środowiska polonijnego, nawiązywanie współpracy polsko-greckiej czy wspieranie innych migrantów w organizacji życia na obczyźnie.

Powyżej wymieniłem tylko te organizacje, z którymi udało mi się nawiązać kontakt lub na których ślady aktywności udało mi się natrafić w ostatnich latach. Chociaż na podstawie „bazy organizacji oraz instytucji polskich i polonijnych za granicą”⁵⁶⁹ – publikowanej regularnie przez Główny Urząd Statystyczny – można by twierdzić, że moja lista powinna być znacznie dłuższa, w rzeczywistości w ostatnich latach wiele organizacji polonijnych w Grecji zaprzestało działalności, jednak nie istnieją oficjalne komunikaty, które mogłoby to potwierdzać. Instytucje wciąż funkcjonujące gromadzą z kolei zwykle niewielu członków, a liczba podejmowanych przez nie przedsięwzięć jest mocno ograniczona. Z drugiej strony należy podkreślić, że wiele działań wykonywanych przez zrzeszone osoby pozostaje niewidocznych, ponieważ często godny uznania wysiłek sprowadza się do bezpośredniej pomocy o różnym charakterze udzielanej rodakom, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej.

Przyczyną obserwowanego w ostatnich latach spadku znaczenia oficjalnych organizacji o charakterze polonijnym w Grecji może być – dostrzeżony już w badaniach Marchlewskiego⁵⁷⁰ – brak odpowiedniego doświadczenia wśród kadry zarządzającej tych instytucji, ograniczone możliwości nawiązywania współpracy z placówkami dyplomatycznymi i rozmaite problemy administracyjne. Ponadto, z moich obserwacji i rozmów prowadzonych z polskimi migrantami wynika, że oni sami są coraz mniej zainteresowani tego typu sformalizowaną działalnością polonijną. Ma to związek z zaabsorbowaniem innymi obowiązkami, zmęczeniem grecką biurokracją, osłabieniem

⁵⁶⁷ *Baza organizacji oraz instytucji polskich i polonijnych za granicą*, Główny Urząd Statystyczny, <https://polonia.stat.gov.pl/>, dostęp: 16.08.2023.

⁵⁶⁸ Polacy na Kos – Polskie Stowarzyszenie, <https://www.facebook.com/groups/polacynakos>, dostęp: 09.07.2024.

⁵⁶⁹ *Baza organizacji oraz instytucji polskich i polonijnych za granicą*, dz.cyt., dostęp: 16.08.2023.

⁵⁷⁰ W. Marchlewski, dz.cyt., s. 71–73.

narodowego wymiaru jednostkowych tożsamości tych osób, ale też z celowym unikaniem kontaktów z innymi rodakami, do czego przyczyniły się osobiste – przykre – doświadczenia moich rozmówców. Nie można zignorować również wpływu rewolucji transportowej i komunikacyjnej ostatnich lat. Dziś podtrzymanie kontaktów z Polakami i ojczyzną jest bowiem znacznie prostsze i nie wymaga takiej formalizacji. Pomoc łatwiej i szybciej uzyskać można, dołączając choćby do grup polonijnych prężnie rozwijających się na portalach społecznościowych.

3.4.5. Media tradycyjne i internetowe

Przez wiele lat istotnym miejscem wzajemnej komunikacji dla polskich migrantów była wydawana w Grecji prasa polonijna oraz ukazujące się w niej ogłoszenia. Do najpopularniejszych tytułów należały „Kurier Ateński”, „Tygodnik Ateński” i „Echo Tygodnia”. Nadal ukazuje się jednak już tylko „Polonia”, czyli bezpłatny biuletyn informacyjny Niezależnego Związku Polonii Greckiej. Czasopismo skupia się przede wszystkim na zamieszczaniu ogłoszeń, ale dostarcza również wieści z Polski i ze świata, przekazuje informacje o życiu Polaków w innych krajach, a także publikuje felietony. W styczniu 2023 roku nakład tej gazety wynosił sześć tysięcy egzemplarzy. Można było nabyć ją w wybranych polskich sklepach i firmach działających w Atenach⁵⁷¹.

Alternatywnym polem wymiany informacji dla Polaków w Grecji współcześnie stał się internet. Żywotność niektórych polonijnych witryn bywa jednak bardzo ograniczona. Dziś nie ma już na przykład w sieci śladu po działającym niegdyś forum dyskusyjnym „polonos.gr” ani stronie „AthenianObserver.eu” skupiającej się na reprezentowaniu różnych przejawów życia polonijnego w Grecji⁵⁷². Wyraźnie spadła również aktywność na „Ateńskim Portalu Ogłoszeniowym”⁵⁷³. Od 2007 roku bardzo prężnie rozwija się jednak serwis „Polonorama”. Jest to największy portal informacyjno-kulturalny, który skupia się na przekazywaniu informacji istotnych dla Polaków żyjących w Grecji oraz dążący do kształtowania wśród odbiorców postaw patriotycznych. Znajduje się na nim także wiele ciekawostek dotyczących kultury greckiej. „Polonorama” redagowana jest po polsku i po grecku. Do greckojęzycznych odbiorców kierowane są treści na temat bieżących i historycznych wydarzeń w Polsce,

⁵⁷¹ „Polonia. Bezpłatny Biuletyn Informacyjny Niezależnego Związku Polonii Greckiej” 2023, nr 487.

⁵⁷² W. Marchlewski, dz.cyt., s. 63.

⁵⁷³ Ateński Portal Ogłoszeniowy, <https://ateny.gr/index.php/pl/>, dostęp: 16.08.2023.

a także artykuły promujące dziedzictwo, walory przyrodnicze i turystyczne tego kraju. Pomysłodawczyni i założycielka portalu, Marzena Mavridis, w 2017 roku za aktywną działalność na rzecz Polaków w Grecji i rozwijanie współpracy polsko-greckiej została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Obecnie „Polonorama” działa przy wsparciu środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą”⁵⁷⁴.

W ostatnich latach sporą popularnością wśród Polaków w Grecji cieszą się grupy dyskusyjne tworzone na Facebooku. Polskie społeczności gromadzące się na tym portalu wymieniają się praktycznymi informacjami dotyczącymi życia w Grecji, opisują doświadczenia związane z migracją, informują o ciekawych wydarzeniach lub ofertach, a także udzielają sobie wsparcia w różnych sytuacjach. Pomoc ta obejmuje również polskich turystów, którzy planując podróże, pragną uzyskać wskazówki od zamieszkujących Grecję rodaków. Śmiało można by więc zaryzykować stwierdzenie, że to właśnie grupy na Facebooku przejęły obecnie rolę, którą niegdyś spełniały nie tylko słupy ogłoszeniowe w Atenach i wieści parafialne przekazywane przez polskich księży, ale również tradycyjne media polonijne i oficjalne zrzeczenia. Przejście do sieci jest dla polskich migrantów niewątpliwie znacznie wygodniejsze, nie wymaga urzędowej zgody czy rejestracji, a dodatkowo ułatwia szybką i bezpośrednią komunikację z innymi członkami społeczności. Dowodem jest niebywała mnogość tego typu grup w internecie. W lipcu 2024 roku było ich przynajmniej kilkadziesiąt. Część z nich obejmowała swym zakresem całą Grecję, inne zaś skupiały się tylko na wybranych regionach lub ściśle określonej tematyce dotyczącej życia migrantów. Wśród najliczniejszych grup znajdują się obecnie „Polacy w Grecji” (28 362 członków)⁵⁷⁵, „Polacy w Atenach” (24 667 członków)⁵⁷⁶, „Polacy na Santorini – wymiana informacji / ślub na Santorini / noclegi” (16 103 członków)⁵⁷⁷, „Polonia Polacy w Grecji Grecja Ogłoszenia Kupie Sprzedam Zamienie Praca” (6 658 członków)⁵⁷⁸, a także „Polonia w Grecji i na wyspach” (4 251 członków)⁵⁷⁹.

⁵⁷⁴ M. Mavridis, *Polonorama – polska Grecja, grecka Polska*, „Polonorama” 30.05.2022, <https://www.polonorama.com/polonorama-polska-grecja-grecka-polska/>, dostęp: 16.08.2023.

⁵⁷⁵ Polacy w Grecji, <https://www.facebook.com/groups/404202302934115>, dostęp: 09.07.2024.

⁵⁷⁶ Polonia Polacy w Atenach, <https://www.facebook.com/groups/862267220486276>, dostęp: 09.07.2024.

⁵⁷⁷ Polacy na Santorini – wymiana informacji / ślub na Santorini / noclegi, <https://www.facebook.com/groups/polacysantorini>, dostęp: 09.06.2024.

⁵⁷⁸ Polonia Polacy w Grecji Grecja Ogłoszenia Kupie Sprzedam Zamienie Praca, <https://www.facebook.com/groups/1789047374708527>, dostęp: 09.07.2024.

⁵⁷⁹ Polonia w Grecji i na Wyspach, <https://www.facebook.com/groups/zofia1010>, dostęp: 09.07.2024.

3.4.6. Przedsięwzięcia gospodarcze

Polska od wielu lat prowadzi wymianę handlową z Grecją. W 2019 roku eksport polskich towarów do tego kraju wzrósł w stosunku do roku poprzedniego o 9 procent, osiągając wartość niemal 814 milionów euro. W tym samym czasie import greckich produktów do Polski obniżył się o 11 procent i wynosił niecałe 380 milionów euro. Grecy najczęściej zaopatrują się w produkowane w Polsce maszyny, urządzenia elektroniczne i cyfrowe, sprzęty AGD, pojazdy, ale także w mięso, produkty mleczne, wyroby tytoniowe i zabawki. Do Polski sprowadzane są natomiast leki i wyroby farmaceutyczne, artykuły chemiczne, owoce, tworzywa sztuczne oraz produkty ze stali, żeliwa i aluminium. Co więcej, wartość polskich bezpośrednich inwestycji zagranicznych w Grecji w 2017 przekroczyła 12,6 miliona euro. Grecy inwestorzy w Polsce wydali natomiast trzykrotnie więcej. Mimo to oba kraje wciąż nie pozostają dla siebie kluczowymi partnerami pod względem angażowania swojego kapitału za granicą⁵⁸⁰.

Na greckim rynku działa aktualnie kilka dużych polskich przedsiębiorstw. Od 1996 roku biuro w Pireusie posiada Polski Rejestr Statków S. A. Jego towarzystwo klasyfikacyjne w 2019 roku zostało uprawnione przez grecki rząd do certyfikacji konwencyjnej statków pod banderą grecką oraz biur armatorów greckich⁵⁸¹. Od 2010 roku po ateńskich ulicach jeździ 320 autobusów komunikacji miejskiej wyprodukowanych przez Solaris Bus & Coach z Bolechowa. Od 2017 roku firma ta jest również zaangażowana w działania na rzecz elektromobilności w greckim transporcie publicznym⁵⁸². W Grecji od lat obecni są również najwięksi polscy touroperatorzy, tacy jak Itaka, Grecos czy Rainbow Tours. Nie tylko przywożą oni tutaj polskich turystów, ale podejmują też własne inwestycje. Ostatnie z wymienionych biur w 2019 roku otworzyło własny, pięciogwiazdkowy hotel na Zakintos⁵⁸³. W tym samym roku i na tej samej wyspie biuro podróży Itaka założyło z kolei agencję zajmującą się świadczeniem lokalnych usług klientom firmy wypoczywającym w Grecji⁵⁸⁴.

Poza dużymi przedsiębiorstwami na greckim rynku obecnych jest również wielu Polaków, którzy zdecydowali się na założenie własnego biznesu w Grecji. Są dziś

⁵⁸⁰ *Polska w Grecji. Stosunki dwustronne*, Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Atenach, <https://www.gov.pl/web/grecja/stosunki-dwustronne>, dostęp: 16.08.2023.

⁵⁸¹ *PRS otrzymał upoważnienie greckiej administracji morskiej*, Polski Rejestr Statków, <https://www.prs.pl/aktualnosci/2019/prs-otrzymal-upowaznienie-greckiej-administracji-morskiej>, dostęp: 16.08.2023.

⁵⁸² *Polska w Grecji. Stosunki dwustronne*, dz.cyt., dostęp: 16.08.2023.

⁵⁸³ Tamże, dostęp: 16.08.2023.

⁵⁸⁴ F. Frydrykiewicz, *Itaka ma swoją firmę na Zakintos*, „Rzeczpospolita”, 22.08.2019, <https://turystyka.rp.pl/tendencje/art17828241-itaka-ma-swoja-firme-na-zakintos>, dostęp: 16.08.2023.

oni obecni niemal w każdej gałęzi tutejszej gospodarki, a zwłaszcza w turystyce⁵⁸⁵. Wiele takich firm nastawionych jest na obsługę nie tylko greckiej klienteli, ale w dużej mierze innych Polaków przebywających w Grecji na stałe, sezonowo lub tylko w celach wypoczynkowych. Próbę stworzenia bazy wszystkich aktywności biznesowych Polaków w Grecji podjęli się twórcy niedawno powstałego serwisu „Po polsku w Grecji”⁵⁸⁶. Do tej pory zebrali oni informacje o 117 firmach działających w 28 branżach, najczęściej w obszarze turystyki, handlu, budownictwa oraz usług fryzjerskich i kosmetycznych.

O rozwój współpracy między środowiskami gospodarczymi Polski i Grecji troszczy się aktualnie Grecko-Polska Izba Przemysłu i Inwestycji⁵⁸⁷. Biuro zagraniczne w Atenach posiada również Polska Agencja Inwestycji i Handlu, zabiegająca o wzrost bezpośrednich inwestycji zagranicznych w Polsce oraz umiędzynarodowienie polskich przedsiębiorstw⁵⁸⁸. Na uwagę zasługuje również działająca od niedawna organizacja Business Factory – Polish-Greek Business Activities z siedzibą w Atenach. Jej celem jest promowanie polonijnej przedsiębiorczości na greckim rynku, sprawowanie opieki biznesowej nad rozwojem greckich firm w Polsce oraz polskich firm w Grecji, jak również wspieranie Polaków i Greków w czynnościach administracyjnych w obu krajach. Częścią tej organizacji jest Athens Lady Business Factory. Jest to klub skupiający Polki aktywne w greckim biznesie. Cykliczne spotkania tej grupy mają motywować wszystkie członkinie, wspierać je merytorycznie i aktywizować do działań o charakterze biznesowym⁵⁸⁹.

3.5. Polscy migranci w oczach greckiego społeczeństwa

Od lat dziewięćdziesiątych XX wieku stosunek greckiego społeczeństwa względem migrantów z Polski był raczej pozytywny. Ceniono ich przede wszystkim za pracowitość, sumienność oraz intelekt. W opinii Greków Polacy – pomimo skłonności do alkoholu – nie stwarzali licznych problemów. Renomę zbudowali w Grecji także wspomniani już przeze mnie polscy sportowcy rozwijający kariery w greckich klubach piłkarskich. Poza tą futbolową sławą, migrantom z Polski towarzyszyła jednak przez

⁵⁸⁵ *Polska w Grecji. Stosunki dwustronne*, dz.cyt., dostęp: 16.08.2023.

⁵⁸⁶ Po polsku w Grecji, <https://popolskuwgrecji.pl/>, dostęp: 16.08.2023.

⁵⁸⁷ Grecko-Polska Izba Przemysłu i Inwestycji, <https://www.greekpolish.org/>, dostęp: 16.08.2023.

⁵⁸⁸ *Grecja*, Polska Agencja Inwestycji i Handlu, https://www.paih.gov.pl/rynki_zagraniczne/Grecja, dostęp: 16.08.2023.

⁵⁸⁹ Business Factory – Polish-Greek Business Activities, <https://businessfactory.gr/>, dostęp: 16.08.2023.

długi czas łąka nisko wykwalifikowanych pracowników fizycznych, którzy przybyli z biednego i zacofanego gospodarczo postkomunistycznego kraju⁵⁹⁰. Takie wyobrażenie o Polsce i jej obywatelach jest wciąż żywe, jednak raczej wśród starszych członków greckiego społeczeństwa. Z drugiej strony, sam za każdym razem czuję się nieswojo, widząc zdziwienie greckiego urzędnika na wieść o tym, że Polska jest członkiem Unii Europejskiej. Taka sytuacja przytrafiła mi się w Grecji kilkakrotnie. Podobne historie opowiadali mi również polscy migranci w trakcie wywiadów. Niemniej, w większości przypadków zdaje się, że wizerunek Polaków w oczach greckiego społeczeństwa uległ w ostatnich latach znacznej zmianie. Postrzega się ich jako osoby dobrze wykształcone, zorganizowane, zdeterminowane, wciąż bardzo pracowite, ale też coraz zamożniejsze, czego dowodem w oczach Greków mogą być licznie przybywający do ich kraju polscy turyści⁵⁹¹. Bardzo korzystnie na obraz Polaków w oczach greckiego społeczeństwa wpłynęło również wsparcie, jakiego strażacy z Polski kilkakrotnie udzielili Grecji w trakcie tragicznych pożarów trawiących ją w ostatnich latach⁵⁹². Nie bez znaczenia jest też kwitnąca na wielu greckich wyspach polska przedsiębiorczość, co szerzej omawiam w rozdziale dziewiątym (9.1.3).

3.6. Potrzeba rozwoju badań nad Polakami w Grecji

Zrozumienie specyfiki polskiej społeczności w Grecji po 2012 roku jest sporym wyzwaniem. Od tej pory nie prowadzono bowiem żadnych badań naukowych poświęconych bezpośrednio tej grupie, których wyniki zostałyby opublikowane i rozpowszechnione. Pewien wyjątek stanowią jedynie informacje statystyczne udostępniane przez greckie urzędy, jednak – jak już sygnalizowałem – te źródła nie są wystarczające, by stworzyć pełen obraz greckiej Polonii, która przez ostatnie dziesięć lat mocno się zmieniła. Wiele procesów, które miały na to wpływ, próbowałem wskazać powyżej. Chociaż mój opis jest więc zapewne jedyną tak aktualną charakterystyką Polaków w Grecji, mnóstwo istotnych aspektów dotyczących ich funkcjonowania w społeczeństwie przyjmującym wymaga rozwinięcia. Wciąż niemal

⁵⁹⁰ W. Marchlewski, dz.cyt., s. 4.

⁵⁹¹ Zob. E. Σκεπαθιανός, *Η Πολωνία ως χώρα προέλευσης τουριστών στην Ελλάδα - προβλέψεις αφίξεων*, Πανεπιστήμιο Πειραιώς, Πειραιάς 2022.

⁵⁹² Φωτιάς: *Οι Πολωνοί πυροσβέστες παρατείνουν την παραμονή τους στην Ελλάδα – Το «ευχαριστώ» Μητσotάκη*, „Η Καθημερινή” 19.08.2021, <https://www.kathimerini.gr/politics/561470188/foties-oi-polo-noi-pyrosvestes-parateinoyn-tin-paramoni-toys-stin-ellada-to-eycharisto-mitsotaki/>, dostęp: 17.08.2023.

nie wiadomo choćby o przemianach tożsamości wśród członków greckiej Polonii czy ich współczesnych praktykach transnarodowych.

Wychodzę jednak z założenia, że badania tego typu nie mogą sprowadzać się do uogólnień i bezwiednego przenoszenia wniosków zebranych wśród Polaków w jednej części kraju na tych zamieszkujących inne regiony. Jak zauważył bowiem już Marchlewski, sytuacja polskich migrantów na wyspach mocno różni się od położenia Polaków przebywających w kontynentalnej części Grecji⁵⁹³. Dodatkowo sam – poza rozróżnieniem jedynie na stały ląd i wyspy – dostrzegam potrzebę uwzględnienia historycznej, kulturowej i geograficznej specyfiki poszczególnych greckich archipelagów, gdyż ich odmienny charakter moim zdaniem może przekładać się na zakres i sposoby integracji zamieszkujących je Polaków. Stąd też między innymi pomysł skupienia się na niedostrzeganej dotąd polskiej społeczności na Wyspach Jońskich.

⁵⁹³ W. Marchlewski, dz.cyt., s. 14.

ROZDZIAŁ 4

WYSPY JOŃSKIE



Mapa 1. Mapa Wysp Jońskich
Źródło: opracowanie własne.

4.1. Charakterystyka geograficzno-przyrodnicza

4.1.1. Położenie

Niemal jedną piątą powierzchni lądowej Grecji, czyli prawie 25 tysięcy kilometrów kwadratowych, stanowią wyspy. Większość z nich znajduje się na Morzu Egejskim i Morzu Jońskim. Poza Kretą i Eubeą oraz przyległymi do nich mniejszymi wyspami wyróżnia się następujące archipelagi: Cyklady, Dodekanez, Wyspy Egejskie Północne, Sporady, Wyspy Saroniackie i Wyspy Jońskie. W sumie liczbę wszystkich greckich wysp szacuje się na kilka tysięcy. Stale zamieszkałych jest jednak tylko 114⁵⁹⁴.

Wyspy Jońskie położone są nieopodal zachodnich wybrzeży kontynentalnej Grecji na wodach Morza Jońskiego. Na północy sąsiadują one z Albanią i ciągną się w kierunku południowym, sięgając aż Peloponezu (zob. mapa 1). Ich łączna powierzchnia wynosi 2 306 kilometrów kwadratowych⁵⁹⁵. W sumie jest ich około trzydzieści, aczkolwiek tylko nieliczne są zamieszkałe⁵⁹⁶. Za najważniejsze z Wysp Jońskich tradycyjnie uchodzą te największe – Kefalonia (688 km²), Korfu (592 km²), Zakintos (406 km²), Lefkada (359 km²), Itaka (96 km²), a także Paksos (25 km²)⁵⁹⁷. W przeszłości za część tego archipelagu uznawano także Kitirę położoną u południowo-wschodnich wybrzeży Peloponezu, dziś jednak zalicza się ją do regionu Attyki. Siedmiu wymienionym przeze mnie z nazwy wyspom archipelag Wysp Jońskich zawdzięcza swoją dawną, choć wciąż żywą w języku greckim nazwę „Heptanez” (Επτάνησα), co oznacza dosłownie „Siedem Wysp”⁵⁹⁸.

Na Wyspy Jońskie dotrzeć można drogą morską lub lotniczą. Na największe z nich przez cały rok kursują codziennie promy z miejscowości takich jak Patras, Igoumenitsa i Kilini. Na Korfu, Zakintos i Kefalonię równie często zmierzają krajowe loty z Aten. Latem porty lotnicze tych wysp obsługują również liczne połączenia międzynarodowe, co ma związek z intensywnym ruchem turystycznym. Nieco inaczej sytuacja wygląda na Lefkadzie. Wyspa ta nie posiada stałych połączeń promowych z Grecją kontynentalną ani własnego lotniska, podobnie zresztą jak Itaka. Nie jest to jednak konieczne ze względu na groblę komunikacyjną i most zwodzony łączący

⁵⁹⁴ Γ. Σπιλάνης, Θ. Κίζος, *Ατλας των νησιών*, Πανεπιστήμιο Αιγαίου, Μυτιλήνη 2015, s. 11.

⁵⁹⁵ *Greece in Figures. April-June 2023*, Hellenic Statistical Authority, Piraeus 2023, s. 11.

⁵⁹⁶ J. Potts, *The Ionian Islands and Epirus...*, dz.cyt., s. VII.

⁵⁹⁷ G. Kefalas i in., *Landscape Transition in Mediterranean Islands: The case of Ionian Islands. Greece 1985–2015*, „Landscape and Urban Planning” 2019, Vol. 191, s. 2.

⁵⁹⁸ J. Potts, *The Ionian Islands and Epirus...*, dz.cyt., s. 3.

Lefkadę ze stałym lądem. Dużym ułatwieniem jest także bliskość portu lotniczego w Prewezie. Na mniejsze zamieszkałe Wyspy Jońskie, takie jak na przykład Antipaksos czy Meganisi, z kontynentalnej części kraju nie można dotrzeć bezpośrednio – konieczna jest przesiadka w portach sąsiednich większych wysp.

4.1.2. Podział administracyjny

Wszystkie Wyspy Jońskie współtworzą obecnie region o tej samej nazwie, zaliczany do zdecentralizowanej administracji Peloponezu, Grecji Zachodniej i Wysp Jońskich. Podział ten jest efektem dwóch programów rządowych z lat 2011 i 2019 – *Kallikratis*⁵⁹⁹ i *Kleisthenis I*⁶⁰⁰.

Region	Jednostki regionalne	Gminy	Jednostki gminne
Wyspy Jońskie	Itaka	Itaka	–
	Kefalonia	Argostoli	Argostoli, Eleios-Pronnoi, Leivatho, Omala
		Lixouri	–
		Sami	Erisos, Pylaros, Sami
	Korfu	Korfu Północne	Agios Georgios, Esperies, Kassopaia, Thinali
		Korfu Centralne i wyspy Diapontia	Achilleio, Korfu, Ereikoussa, Faiakes, Mathraki, Othonoi, Palaiokastritsa, Parelioi
		Korfu Południowe	Korissia, Lefkimmi, Meliteieis
		Paksos	–
	Lefkada	Lefkada	Apollonioi, Ellomenos, Kalamos, Karya, Kastos, Lefkada, Sfakioties
		Meganisi	–
	Zakintos	Zakintos	Alykes, Arkadioi, Artemisia, Elatia, Laganas, Zakintos

Tabela 1. Podział Wysp Jońskich na jednostki regionalne, gminy i jednostki gminne

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych greckiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, *Διοικητική Διαίρεση Αυτοδιοίκησης*, Υπουργείο Εσωτερικών, Αθήνα 2020.

⁵⁹⁹ Νόμος Υπ. Αριθ. 3852 Νέα Αρχιτεκτονική της Αυτοδιοίκησης και της Αποκεντρωμένης Διοίκησης – Πρόγραμμα Καλλικράτης, Ν. 3852/2010.

⁶⁰⁰ Νόμος Υπ. Αριθ. 4555 Μεταρρύθμιση του θεσμικού πλαισίου της Τοπικής Αυτοδιοίκησης, Ν. 4555/2018.

Wspomniane wyżej programy dzielą Grecję na 7 zdecentralizowanych jednostek administracyjnych, 13 regionów, 74 jednostki regionalne i 332 gminy. W obrębie większych gmin dodatkowo rozróżnia się jednostki gminne. One z kolei dzielą się na jeszcze mniejsze wspólnoty lokalne.

Region Wysp Jońskich obejmuje pięć jednostek regionalnych – Itakę, Kefalonię, Korfu, Lefkadę i Zakintos. Dzielą się one na 11 gmin i 35 jednostek gminnych, obejmujących swym zakresem wybrane regiony poszczególnych wysp, jak również mniejsze wysepki zlokalizowane w ich pobliżu (zob. tabela 1). W obrębie tych struktur wyróżnia się 278 wspólnot lokalnych odpowiadających poszczególnym miejscowościom na wyspach⁶⁰¹.

4.1.3. Ukształtowanie terenu i zasoby naturalne

Niezwykłe różnorodny krajobraz Wysp Jońskich współtworzą poszarpane wybrzeża pełne zatok i niewielkich plaż, rozległe obszary górskie, a także stosunkowo wąskie pasy równin w obszarach nizinnych i przybrzeżnych. Topografia tego terenu to przede wszystkim efekt różnych procesów geologicznych, jednak nie bez znaczenia są również wielowiekowa obecność człowieka, rozwój rolnictwa i hodowli zwierząt, wycinka drzew w celach energetycznych i budowlanych, a także pożary lasów. Poza tymi stałymi już czynnikami dużą rolę w kształtowaniu się krajobrazu wysp miał okres czasowego wyludniania się wielu obszarów od lat czterdziestych do lat osiemdziesiątych XX wieku, a także intensywny rozwój turystyki, który nastąpił po 1975 roku⁶⁰².

Wyspy Jońskie zbudowane są głównie ze skał wapiennych i gipsowych, a także dolomitów, margli, skał krzemionkowych i łupków ilastych. Gleby są tutaj raczej płytkie i niezbyt urodzajne. Wyjątek stanowią żyzne mady w obszarach nizinnych i zalewowych⁶⁰³. Fascynującą budowę geologiczną tego obszaru obserwować można na często występujących tu stromych klifach. Skaliste zbocza wysp są również pełne rozmaitych form krasowych, takich jak zapadliska czy jaskinie. Choć krajobraz Wysp Jońskich jest w zdecydowanej większości górzysty lub pagórkowaty, brak w nim bardzo wysokich szczytów. Największe wzniesienie regionu znajduje się na Kefalonii – jest nim

⁶⁰¹ Διοικητική Διαίρεση Αυτοδιοίκησης, Υπουργείο Εσωτερικών, Αθήνα 2020.

⁶⁰² G. Kefalas i in., *Mapping and Understanding the Dynamics of Landscape Changes on Heterogeneous Mediterranean Islands with the Use of OBIA: The Case of Ionian Region, Greece*, „Sustainability” 2018, Vol. 10, s. 18. s.1–33.

⁶⁰³ Γ. Σπιλάνης, Θ. Κίζος, dz.cyt., s. 19–20.

górze Ainos o wysokości 1 628 metrów n.p.m. Inne wysokie szczyty znajdują się także na Lefkadzie (Elati – 1 182 m n.p.m.), Korfu (Pantokrator – 906 m n.p.m.), Itace (Nirito – 809 m n.p.m.) i Zakintos (Vrachionas – 756 m n.p.m.). Na wyspach tych brak jest dużych rzek i jezior. Nieliczne wyjątki stanowią małe strumienie i rzeki okresowe. Wszystkie Wyspy Jońskie znajdują się w jednym z najbardziej aktywnych sejsmicznie regionów Grecji. Częste trzęsienia ziemi w tym obszarze wynikają z jego położenia na styku dwóch płyt kontynentalnych – afrykańskiej i euroazjatyckiej⁶⁰⁴.

4.1.4. Klimat

Wyspy Jońskie znajdują się w sferze morskiej odmiany klimatu śródziemnomorskiego i to właśnie bliskość morza sprawia, że jest on tutaj łagodniejszy niż w innych regionach Grecji. Przez znaczną część roku w tym obszarze dominują dni słoneczne i raczej bezchmurne, a średnia temperatura wynosi prawie 19 stopni Celsjusza. Cechuje ją jednak duża zmienność w zależności od pory roku. Latem w ciągu dnia jest tu zazwyczaj ponad 30, a niejednokrotnie nawet 40 stopni Celsjusza. Ten najgorętszy, a zarazem suchy okres, trwa zwykle od czerwca aż do września i jedynie niekiedy przerywają go przelotne opady i gwałtowne burze termiczne⁶⁰⁵. Skrajne upały i brak deszczu sprzyjają wielu pożarom, z którymi mieszkańcy wysp zmagają się niemal każdego lata, zwłaszcza w obszarach leśnych. Znoszenie wysokich temperatur ułatwiają jednak północno-zachodnie wiatry zwane lokalnie „maestro”⁶⁰⁶.

Jedną z najprzyjemniejszych pór roku na Wyspach Jońskich jest jesień trwająca zwykle od połowy września lub początku października aż do grudnia. Jest ona wciąż ciepła, jednak temperatury nie są już wówczas tak wysokie jak latem i stosunkowo często występują łagodne deszcze. Za nadzwyczaj błogi okres w tym rejonie Grecji uznaje się także wiosnę przypadającą zwykle na luty, marzec, kwiecień i część maja. Zwiastuje ją stopniowy wzrost temperatury oraz powolny spadek sumy opadów. Ich największe nasilenie przypada bowiem zimą. Od grudnia do lutego wyspiarzom mocno we znaki dają

⁶⁰⁴ Ch. Souyoudzoglou-Haywood, *The Ionian Islands in the Bronze Age and Early Iron Age 3000–800 BC*, Liverpool University Press, Liverpool 1999, s. 3–4.

⁶⁰⁵ Ch. Zerefos i in., *The Climate of the Eastern Mediterranean and Greece: Past, Present and Future*, [w:] *The Environmental, Economic and Social Impacts of Climate Change in Greece*, Bank of Greece, Athens 2011, s. 28–34.

⁶⁰⁶ E.R. Reiter, *Handbook for Forecasters in the Mediterranean. Weather Phenomena of the Mediterranean Basin. Part 1. General Description of the Meteorological Processes*, Naval Postgraduate School, Monterey 1975, s. 16.

się również silne wiatry, duży poziom wilgotności, a także niższe temperatury. Rzadko spadają one jednak poniżej 5 stopni Celsjusza⁶⁰⁷.

4.1.5. Fauna i flora

Wyspy Jońskie uznaje się za jedne z najzieleńszych w całej Grecji, co ma między innymi związek z wyższą niż w innych regionach sumą opadów atmosferycznych. W krajobrazie dominują lasy i grunty rolne, co już na pierwszy rzut oka odróżnia go na przykład od pejzażu Cyklad i Dodekanezu zdominowanego przez niskie krzewy śródziemnomorskie⁶⁰⁸. To bogactwo lokalnej roślinności dostrzegali zresztą już sam Homer, opisując w „Odysei” porośnięte drzewami wzgórza Itaki i podkreślając niebywałą lesistość Zakintos⁶⁰⁹. Natura Wysp Jońskich przez stulecia urzekała zresztą wielu autorów. W sposób szczególny w swoich dziełach gloryfikował ją brytyjski pisarz, Gerald Durrell, który Korfu określił nawet mianem „ogrodu bogów”⁶¹⁰.

Fascynacje pisarzy nie były przesadzone. Wyspy Jońskie, mimo wciąż nasilającej się antropopresji związanej z intensywnym rozwojem turystyki i rolnictwa, rzeczywiście cechuje duża bioróżnorodność⁶¹¹. Świadczyć może o tym choćby fakt, że aż dwadzieścia jeden miejsc w tym regionie zostało objętych ochroną w ramach programu Natura 2000, a od wielu lat działają tutaj dwa parki narodowe – Narodowy Park Morski na Zakintos i Park Narodowy Góry Ainos na Kefalonii⁶¹².

Na zróżnicowanie flory Wysp Jońskich wpływa w dużej mierze fakt, że ten stosunkowo niewielki powierzchniowo archipelag ciągnie się z północy na południe na przestrzeni niemal 300 kilometrów, na trzech stopniach szerokości geograficznej. Nie bez znaczenia są też różnice wysokości na poszczególnych wyspach. W obszarach przybrzeżnych najczęściej naturalnie występują drzewa oliwne (*Olea europaea*) i karobowe (*Ceratonia siliqua*). Nieco wyżej powszechnie spotyka się wiecznie zielone drzewa i krzewy, na przykład dęby kermesowe (*Quercus coccifera*). Na jeszcze większych wysokościach występują natomiast dęby burgundzkie (*Quercus cerris*)

⁶⁰⁷ Ch. Zerefos i in, dz.cyt., s. 28–34.

⁶⁰⁸ Γ. Σπιλάνης, Θ. Κίζος, dz.cyt., s. 22.

⁶⁰⁹ Homer, *Odyseja*, tłum. L. Siemieński, Tower Press, Gdańsk 2000, s. 91.

⁶¹⁰ Zob. G. Durrell, *Ogród bogów*, tłum. E. Horodyska, Prószyński i S-ka, Warszawa 1999.

⁶¹¹ R.S. Lorilla i in., *Socio-ecological Determinants of Multiple Ecosystem Services on the Mediterranean Landscapes of the Ionian Islands (Greece)*, „Ecological Modelling” 2020, Vol. 422, s. 2.

⁶¹² M. Panitsa, E. Iliadou, *Flora and Phytogeography of the Ionian Islands (Greece)*, [w:] *Islands and Plants: Preservation and Understanding of Flora on Mediterranean Islands*, eds. E.C. Pons, I.E. Clarisó, M.C. Casademont, P.F. Arguimbau, Consell Insular de Menorca, Menorca 2013, s. 244, 247.

i chmielograby europejskie (*Ostrya carpinifolia*), a także jodły (m.in. *Abies cephalonica*) i sosny (m.in. *Pinus halepensis*)⁶¹³. W większości przypadków jest to roślinność dość powszechnie występująca w tej strefie klimatycznej. Wśród niej wyróżnić można jednak około tuzina gatunków endemicznych (np. *Limonium cephalonicum*, *Asperula naufraga*, *Narcissus corcyrensis*, *Arenaria leucadia*)⁶¹⁴.

Bogata fauna Wysp Jońskich nie odbiega znacząco od spotykanej na innych greckich wyspach. Dominują tutaj małe ssaki i gady, a także rozmaite gatunki ptaków osiadłych i wędrownych. Różnorodny jest również świat podwodny. Szczególne znaczenie archipelag ten odgrywa jako jedno z najważniejszych miejsc lęgowych żółwi morskich *Caretta caretta*, a także środowisko życia fok mniszek śródziemnomorskich (*Monachus monachus*), które uznaje się za jeden z najbardziej zagrożonych wyginięciem gatunków ssaków morskich⁶¹⁵.

4.2. Historia

Najstarsze wzmianki na temat Wysp Jońskich pochodzą z „Iliady”⁶¹⁶ i „Odysei”⁶¹⁷ Homera, tekstów Tukidydesa⁶¹⁸, Herodota⁶¹⁹, Ajschylosa⁶²⁰, a także Pauzanasza⁶²¹. Informacje na temat tego obszaru zachowały się również w wielu greckich mitach. Kamienne narzędzia znajdujące na Wyspach Jońskich przez archeologów wskazują natomiast, że niektóre części tego archipelagu zamieszkałe były przez ludzi już w paleolicie. Najstarsze odkryte na Korfu artefakty powstały od około siedemdziesięciu do czterdziestu tysięcy lat temu. Młodsze znaleziska – krzemienne narzędzia z okresu mezolitu (10–6 tysięcy lat p.n.e.), ślady osad z neolitu (6–3 tysiące lat p.n.e.) oraz epoki brązu (3–1,5 tysiąca lat p.n.e.) – poza Korfu zostały odkryte także na Zakintos i Kefalonii. Wiadomo również, że pierwsza ludność greckojęzyczna pojawiła

⁶¹³ *Ionian Islands, Flora Ionica – An Inventory of Ferns and Flowering Plants of the Ionian Islands (Greece)*, <https://floraionica.univie.ac.at/>, dostęp: 26.08.2023.

⁶¹⁴ M. Panitsa, E. Iliadou, dz.cyt., s. 249.

⁶¹⁵ *Management Unit of Zakynthos and Ainos National Parks and Protected Areas of the Ionian islands*, Natural Environment & Climate Change Agency, <https://necca.gov.gr/en/mdpp/management-unit-of-zakynthos-and-ainos-national-parks-and-protected-areas-of-the-ionian-islands/>, dostęp: 27.08.2023.

⁶¹⁶ Zob. Homer, *Iliada*, przeł. F.K. Dmochowski, wyd. X, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Kraków 1966.

⁶¹⁷ Zob. Homer, *Odyseja*, dz.cyt.

⁶¹⁸ Zob. Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przeł. K. Kumaniecki, wyd. IV, Czytelnik, Warszawa 2003.

⁶¹⁹ Zob. Herodot, *Dzieje*, przeł. S. Hammer, wyd. XII, Czytelnik, Warszawa 2024.

⁶²⁰ Zob. Ajschylos, *Prometeusz skowany*, przeł. J. Kasprówicz, Universitas, Kraków 2002.

⁶²¹ Zob. Pauzaniusz, *Wędrówka po Helladzie. U stóp boga Apollona*, przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska, H. Podbielski, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław 2005.

się w tym regionie w czasach mykeńskich między 1500 a 1150 rokiem p.n.e., najpewniej przeprawiwszy się przez morze z regionów dzisiejszego Epiru, Grecji Zachodniej oraz południowej Albanii⁶²².

Między 1150 a 750 rokiem p.n.e. Kitira wraz Korfu były ośrodkiem handlowym dla Fenicjan. Druga z wymienionych wysp w 733 roku p.n.e. stała się kolonią Koryntian, którzy z korfickich portów wyruszali na wyprawy handlowe w południowej części Półwyspu Apenińskiego i na Sycylię. W 625 roku p.n.e. przybysze z Koryntu skolonizowali również Lefkadę. Półtora wieku później jej mieszkańcy wsparli grecką flotę w wojnach perskich i uczestniczyli w bitwie pod Salaminą. Swoją obecność w walkach z Persami zaznaczyli również Kefalończycy, którzy wzięli udział w bitwie pod Platejami⁶²³.

Zwieńczony bitwą morską pod Sybotami w 433 roku p.n.e. konflikt Aten z Koryntem w sprawie Korfu i położonej nieopodal kolonii korfickiej zwanej Epidamnus był, zdaniem Tukidydesa, jedną z przyczyn wojny peloponeskiej⁶²⁴. W jej trakcie wszystkie wyspy archipelagu, z wyjątkiem Lefkady, opowiedziały się po stronie Aten⁶²⁵. Sto lat później Wyspy Jońskie były już częścią imperium macedońskiego, a do 146 roku p.n.e. stopniowo anektowali je rosnący w siłę Rzymianie⁶²⁶. W ich rękach pozostawały one przez kolejne 400 lat, aż do 330 roku n.e., kiedy to Konstantyn Wielki przeniósł stolicę Cesarstwa Rzymskiego do Konstantynopola, co uznaje się za symboliczny początek Cesarstwa Bizantyjskiego, którego terytorium objęło również Wyspy Jońskie. Chociaż stanowiły one część tego rozległego, chrześcijańskiego imperium, ich położenie na jego rubieżach czyniło je łatwym łupem dla licznych korsarzy i najeźdźców – między innymi Wandalami, Gotów i Saracenów. Szczególnym celem ze względu na strategiczne położenie między Wschodem a Zachodem i Adriatykiem a Morzem Jońskim było Korfu. W 1081 roku zostało ono zdobyte przez Normanów. Kolejne wyprawy umożliwiły im jednak zajęcie całego archipelagu⁶²⁷. Ostatecznie Bizancjum odzyskało tylko część zajętych ziem, w 1187 roku bezpowrotnie tracąc Itakę, Kefalonię i Zakintos, które przejął normański admirał Margariton, a po nim mający rzymskie korzenie arystokratyczne Maio

⁶²² J. Freely, *The Ionian Islands: Corfu, Cephalonia, Ithaka and Beyond*, I.B. Tauris, London & New York 2008, s. 10–11.

⁶²³ Tamże, s. 11

⁶²⁴ Tukidydes, dz.cyt., s. 177.

⁶²⁵ S. Sprawski, *Grecja starożytna*, [w:] J. Bonarek i in., *Historia Grecji*, dz.cyt., s. 131–133.

⁶²⁶ J. Freely, dz.cyt., s. 12.

⁶²⁷ Tamże, s. 12–13.

Orsini. Na obszarze tych wysp utworzono Hrabstwo Kefalonii⁶²⁸. W 1191 roku Korfu na kilka lat podbił genueński pirat Leon Vetrano, a więc przez pewien czas w posiadaniu Bizancjum pozostała tylko Lefkada⁶²⁹.

Kolejne rozszady na Wyspach Jońskich nastąpiły po 1204 roku, wskutek czwartej krucjaty. Po zdobyciu Konstantynopola przez krzyżowców i podziale terytoriów bizantyjskich, Korfu weszło najpierw w posiadanie Wenecji, a następnie wraz z Lefkadą w 1214 roku przyłączono je do Despotatu Epiru⁶³⁰. W drugiej połowie XIII stulecia wszystkie Wyspy Jońskie – w tym także należące do rodu Orsinich Hrabstwo Kefalonii – znajdowały się już jednak pod zwierzchnictwem króla Sycylii, Manfreda⁶³¹, a następnie jego następcy, Karola I Andegaweńskiego. W 1357 roku Kefalonia i Zakintos przeszły we władanie neapolitańskiego rodu Tocco, który kilka lat później przejął również Lefkadę i Itakę. Taki stan utrzymał się aż do 1479 roku, kiedy Tocco utracili wszystkie te wyspy na rzecz Turków⁶³².

Rządy Imperium Osmańskiego na większości Wysp Jońskich choć brutalne, trwały stosunkowo krótko – w odróżnieniu od sytuacji wielu pozostałych ziem greckich okupowanych przez niemal cztery stulecia. Zakintos wyzwoliło się już w roku 1485, Kefalonia – 1500, a Itaka – 1503. Jedynie Lefkada borykała się z okupantem niemal 200 lat, bo aż do 1684 roku. Kres tureckiemu zwierzchnictwu położyły działania Republiki Weneckiej, która kolejno przejmowała wszystkie wyspy⁶³³.

Nieco inaczej potoczyła się historia Korfu oraz Paksos. Z rąk Andegawenów w 1386 roku przejęli je od razu Wenecjanie⁶³⁴. Wyspy te ze względu na swoje położenie miały dla nich ogromne znaczenie strategiczne w rozwoju potęgi imperium we wschodniej części Morza Śródziemnego⁶³⁵. Dlatego też, mimo usilnych prób podboju Korfu podejmowanych przez Imperium Osmańskie w latach 1537, 1571, 1573 i 1716, Wenecja nigdy nie oddała władzy nad wyspą⁶³⁶.

⁶²⁸ J. Bonarek, S. Turlej, *Okres Bizantyjski i Turkokracja*, [w:] J. Bonarek i in., *Historia Grecji*, dz.cyt., s. 380–382.

⁶²⁹ Tamże, s. 306.

⁶³⁰ M. Leontsini, *The Ionian Islands During The Byzantine Period: An Overview of their History and Monuments*, [w:] *The Ionian Islands: Aspects of their History and Culture*, dz.cyt., s. 38.

⁶³¹ Tamże, s. 39.

⁶³² J. Bonarek, S. Turlej, dz.cyt., s. 381–2.

⁶³³ P. Mackridge, *Introduction*, dz.cyt., s. 3.

⁶³⁴ M. Leontsini, dz.cyt., s. 39.

⁶³⁵ J. Freely, dz.cyt., s. 14.

⁶³⁶ P. Mackridge, *Introduction*, dz.cyt., s. 3.

Rządy weneckie, choć zapoczątkowane w różnym okresie, trwały na wszystkich Wyspach Jońskich przez kilka kolejnych stuleci. Był to okres zarówno gospodarczego rozkwitu regionu, jak i silnych podziałów społecznych. Wenecja na podległych terenach narzucała bowiem arystokratyczną formę rządów, wzorowaną na własnym systemie sprawowania władzy. Społeczeństwo wyspiarzy dzielono na nieliczną, sprawującą władzę i uprzywilejowaną, szlachtę, której nazwiska spisane były w Złotej Księdze (*Libro d'Oro*) oraz pozbawioną praw większość, obejmującą nieco zamożniejszych mieszczan, jak i pozbawiony własnej ziemi ubogi lud⁶³⁷. Choć osoby lepiej usytuowane społecznie posługiwały się w tym okresie językiem włoskim i przystępowały do kościoła rzymskokatolickiego, większość wyspiarzy zachowała język grecki i wyznanie prawosławne. Wenecjanie godzili się na tę różnorodność, większy nacisk kładąc raczej na sprawy lokalnej ekonomii. Wyrazem tego był choćby nacisk na intensyfikację produkcji oliwy i uprawy winorośli oraz zaangażowanie wyspiarskich portów w handel lewantyński⁶³⁸.

Po upadku Republiki Weneckiej w 1797 roku Wyspy Jońskie znalazły się pod kontrolą Francji, która feudalne układy będące pamiątką po poprzednim okupancie zastąpiła hasłami wolności, równości i braterstwa oraz rewolucją społeczną. Doprowadziła ona do odebrania władzy szlachcom i oddania jej w ręce ludu. Symbolicznym wyrazem tych przemian było spalenie Złotej Księgi i sadzenie „drzew wolności” na każdej z wysp. Francuzi stworzyli na nich także pierwszy system powszechnej edukacji, dali początek drukowanej prasie oraz zrównali pozycję prawosławnej większości z wyznawcami innych, mniej licznie reprezentowanych na wyspach wyznań – katolikami i żydami. Zdarzały się również przypadki konfiskaty dóbr kościelnych. Ten brak poszanowania lokalnych tradycji i wartości, sprawił, że wyspiarze z czasem zaczęli coraz krytyczniej podchodzić do władzy Francuzów⁶³⁹.

Rosnąca pozycja Republiki Francuskiej na arenie międzynarodowej nie przypadła do gustu również władzom Rosji i Turcji. Sprzymierzone siły tych mocarstw, powołując się na bezbożność Francuzów, w latach 1798–1799 odbiły więc Wyspy Jońskie⁶⁴⁰. W efekcie na ich terenie w 1800 roku założono wyjątkowy twór, a mianowicie Republikę Heptanezu. Choć oficjalnie pozostawała ona pod protektoratem Turcji i Rosji, bardzo

⁶³⁷ Tamże.

⁶³⁸ J. Freely, dz.cyt., s. 14.

⁶³⁹ P. Mackridge, *Introduction*, dz.cyt., s. 4.

⁶⁴⁰ Tamże.

szybko zaczęto uznawać ją za pierwszą formę greckiej państwowości od czasów upadku Konstantynopola w 1453 roku, co mogło dawać nadzieję na wyzwolenie wielu Grekom w innych regionach wciąż znajdujących się pod jarzmem osmańskim⁶⁴¹. W krótkiej historii Republiki Heptanezu uchwalono aż dwie konstytucje. Stwarzały one pewne pozory niepodległości, cofały reformy francuskie i przywracały przywileje dawnej arystokracji⁶⁴².

Losy Republiki Heptanezu zakończyły się jednak dosyć gwałtownie. W 1807 roku, po pokoju w Tylży, Wyspy Jońskie ponownie znalazły się we władaniu Francji. Napoleon nie zdołał utrzymać ich zbyt długo, bo już w latach 1809–1814 stopniowo odbili je Brytyjczycy, którzy na tym terenie utworzyli Zjednoczone Państwo Wysp Jońskich⁶⁴³. Według postanowień układu paryskiego z 1815 roku miał to być wolny i niepodległy kraj znajdujący się pod protektoratem Wielkiej Brytanii. W rzeczywistości niezależność okazała się fikcją, jako że uchwalona na wyspach w 1817 roku konstytucja dawała niemal nieograniczoną władzę brytyjskiemu Wysokiemu Komisarzowi państwa, Thomasowi Maitlandowi⁶⁴⁴.

Istotnym efektem panowania Wielkiej Brytanii było wdrożenie na Wyspach Jońskich nowego systemu edukacji. Działania Brytyjczyków doprowadziły również do zniesienia utrzymującego się przez wiele wieków feudalnego systemu własności ziemi. Nie zmienia to jednak faktu, że na wyspach znaczenie wciąż miały klasowe podziały społeczne. Zwierzchnicy brytyjscy respektowali bowiem weneckie, dziedziczne tytuły szlacheckie. Co więcej, choć dopuszczali awans osób, które w sposób szczególny zasłużyły się pracą publiczną, współpracę woleli podejmować niemal wyłącznie z przedstawicielami starej arystokracji⁶⁴⁵.

Gdy w 1821 roku wybuchło greckie powstanie przeciwko Turcji, brytyjscy zwierzchnicy, dążąc do neutralności i utrzymania władzy, zignorowali przepelniający mieszkańców Wysp Jońskich zapal do włączenia się w walki o niepodległość ojczyzny. Zarządzający wyspami Wysoki Komisarz nie poparł również idei przyłączenia ich do Grecji, gdy ta odzyskała już wolność⁶⁴⁶. Wszelkie przejawy buntu wobec istniejącego porządku, w tym dwa powstania chłopskie, do których w latach 1848–1849

⁶⁴¹ T. Czekalski, dz.cyt., s. 426.

⁶⁴² Tamże.

⁶⁴³ P. Mackridge, *Introduction*, dz.cyt., s. 6.

⁶⁴⁴ T. Czekalski, dz.cyt., s. 426.

⁶⁴⁵ P. Mackridge, *Introduction*, dz.cyt., s. 7–8.

⁶⁴⁶ Tamże, s. 8.

doszło na Zakintos i Kefalonii, spotykały się z krwawym, brutalnym oporem Brytyjczyków, którzy za wszelką cenę chcieli zachować w posiadaniu tereny tak strategicznie położone na Morzu Śródziemnym⁶⁴⁷. Sytuacja zmieniła się jednak po obaleniu pierwszego króla niepodległej Grecji Ottona I i osadzeniu na greckim tronie wspieranego przez Londyn nowego władcy – Jerzego I. Chcąc pomóc mu zaskarbić przychyłność greckiego narodu i wzmocnić jego pozycję, Wielka Brytania zdecydowała się na oddanie Grekom Wysp Jońskich. Ich oficjalne przyłączenie nastąpiło 21 maja 1864 roku⁶⁴⁸.

Wyspy Jońskie – już jako nowa część wciąż kształtującego się państwa greckiego – przeszły wiele przeobrażeń i utraciły strategiczne niegdyś znaczenie. Dawna arystokracja musiała ustąpić miejsca klasie średniej, która od początku XX wieku zaczęła dominować w życiu społeczno-politycznym⁶⁴⁹. Choć archipelag nie znajdował się już w centrum życia politycznego, dochodziły do niego liczne echa wydarzeń, którymi żyła cała ówczesna Grecja. Podczas pierwszej wojny światowej schronienie na Korfu znalazło około 150 tysięcy serbskich żołnierzy i cywilów po przegranych starciach z siłami Austro-Węgier, Bułgarii i Niemiec. Kilka lat później, po katastrofie w Azji Mniejszej w 1922 roku i masowej wymianie ludności będącej jej konsekwencją, Wyspy Jońskie ponownie stały się miejscem azylu, tym razem jednak dla tysięcy greckich uchodźców z Anatolii⁶⁵⁰.

Wkrótce potem Wyspy Jońskie doświadczyły jednego z pierwszych przejawów agresywnej polityki zagranicznej prowadzonej przez Benito Mussoliniego. Na przełomie sierpnia i września 1923 roku wojska włoskie otoczyły i zbombardowały miasto Korfu, a następnie rozpoczęły okupację wyspy. Pretekstem do ataku było zamordowanie przez nieznaną sprawców na terenie Grecji włoskich członków międzynarodowej komisji zajmującej się wytyczeniem granicy grecko-albańskiej. Gdy grecki rząd nie spełnił ultimatum postawionego przez Włochów po tym zajściu, Mussolini zdecydował o inwazji na Korfu. Pod koniec września, po interwencji Ligi Narodów i dyplomatów brytyjskich,

⁶⁴⁷ T. Czekalski, dz.cyt., s. 482.

⁶⁴⁸ Tamże, s. 496.

⁶⁴⁹ D. Theodossopoulos, *'What use is the turtle?': Cultural Perceptions of Land, Work, Animals and 'Ecologists' in a Greek Farming Community*, ProQuest, Ann Arbor 2014, s. 20.

⁶⁵⁰ *Τα Επτάνησα ως «σταθμός» προσφυγικών ροών*, Αναγνωστική Εταιρία Κερκύρας, <https://refugees-to-ionio1922.eu/exhibition/ta-eptanhisa-ws-stathmos-prosfigikwn-rown/>, dostęp: 30.10.2023.

a także ustaleniu szczegółów odszkodowania dla Włoch, okupanci opuścili jednak wyspę⁶⁵¹.

Włoskie wojska powróciły na Wyspy Jońskie podczas drugiej wojny światowej. W 1941 roku armia Mussoliniego zajęła cały archipelag. Dwa lata później siły te zastąpił z kolei znacznie brutalniejszy reżim nazistowskich Niemiec, a wskutek działań wojennych zbombardowane zostało miasto Korfu⁶⁵². W historii tego okresu w sposób szczególny zapisały się także tragiczne wydarzenia, do których w 1943 roku doszło na Kefalonii⁶⁵³. Niemcy dopuścili się tam zbrodni wojennej, przeprowadzając masowe egzekucje ponad pięciu tysięcy włoskich żołnierzy⁶⁵⁴. Tragiczny los spotkał także korfickich Żydów. W 1944 roku niemal cała ich dwutysięczna społeczność została deportowana z wyspy i skazana przez hitlerowców na śmierć w Auschwitz-Birkenau⁶⁵⁵. Zupełnie inny los spotkał Żydów z Zakintos. Do dziś uznaje się ich za jedyną społeczność żydowską w Europie, która po znalezieniu się pod niemiecką okupacją nie została deportowana ani wymordowana. W dużej mierze było to zasługą heroicznej postawy burmistrza wyspy oraz lokalnego biskupa, jak i zaangażowania miejscowej ludności w pomoc prześladowanym⁶⁵⁶.

Wyzwolenie Wysp Jońskich z rąk niemieckich w 1944 roku, podobnie jak w innych regionach Grecji, nie oznaczało nadejścia upragnionego pokoju, lecz początek brutalnej wojny domowej między siłami rządowymi i prawicą a komunistami. Trwające aż do 1949 roku bratobójcze walki krwawe zniwo zebrały także nad Morzem Jońskim. Przykładem tego są wydarzenia, do których doszło w zatoce Porto Schiza na Zakintos: z otaczających ją ponad dwustumetrowych klifów przedstawiciele walczących ze sobą opcji politycznych zrzucali się nawzajem⁶⁵⁷.

⁶⁵¹ Zob. J. Barros, *The Corfu Incident of 1923. Mussolini and The League of Nations*, Princeton University Press, New Jersey 1965.

⁶⁵² J. Freely, dz.cyt., s. 45.

⁶⁵³ D. Brewer, *Greece, the Decade of War. Occupation, Resistance and Civil War*, I.B. Tauris & Co. Ltd., London & New York 2016, s. 136–137.

⁶⁵⁴ Masakra na Kefalonii, jak przyjęło się określać te tragiczne wydarzenia, światowy rozgłos zyskała później między innymi dzięki powieści *Mandolina kapitana Corellego* Louisa de Bernièresa oraz jej ekranizacji w reżyserii Johna Maddena (zob. L. de Bernières, *Mandolina kapitana Corellego*, przeł. M. Fedyszak, Prószyński i S-ka, Warszawa 1997; *Kapitan Corelli* [*Captain Corelli's Mandolin*, reż. J. Madden, Francja, USA, Wielka Brytania 2001]).

⁶⁵⁵ J. Potts, *The Fate of the Jewish Communities of Corfu, Zakynthos and Ioannina*, [w:] *The Ionian Islands: Aspects of their History and Culture*, dz.cyt., s. 201.

⁶⁵⁶ Y. Kerem, *The Survival of the Jews of Zakynthos in the Holocaust*, „Proceedings of the World Congress of Jewish Studies” 1989, Vol. 2, s. 387–389.

⁶⁵⁷ J. Potts, *The Ionian Islands and Epirus...*, dz.cyt., s. 63.

Kolejnym ciosem dla Wysp Jońskich, który na zawsze zmienił ich oblicze, było trzęsienie ziemi w sierpniu 1953 roku. Seria wstrząsów wraz z tym największym 12 sierpnia o sile ponad 7 stopni w skali Richtera wywołała ogromne zniszczenia na Zakintos, Kefalonii, Itace, a także Lefkadzie. Ucierpiały zarówno tereny mieszkalne, infrastruktura publiczna, zabytki, jak i środowisko naturalne. W kilka dni zginęło na wyspach 455 osób, 2 412 zostało rannych, a 21 uznano za zaginione. Poza koniecznością odbudowy, do której przystąpiono w następnych latach, istotną konsekwencją trzęsienia były poważne zmiany w strukturze demograficznej Wysp Jońskich. Wiele osób, utraciwszy majątek życia, zdecydowało się bowiem na wyjazd do innych obszarów Grecji lub za granicę. Skala migracji była tak ogromna, że rząd grecki, obawiając się wyludnienia tego obszaru oraz niekontrolowanej fali uchodźców, tymczasowo zakazał mieszkańcom opuszczania swoich wysp⁶⁵⁸.

Szacuje się, że populacja Itaki, Kefalonii i Zakintos między rokiem 1951 a 1981 zmalała niemal o 35 procent⁶⁵⁹. Nie był to wyłącznie efekt trzęsienia ziemi i działań wojennych. W drugiej połowie dwudziestego wieku Wyspy Jońskie nie dawały zbyt wielu perspektyw na dostatnie życie. Większość społeczeństwa trudniła się handlem, rolnictwem, hodowlą zwierząt i rybołówstwem. Skala tych aktywności, jak i stosowane technologie ledwo pozwalały wyspiarzom na zaspokojenie własnych potrzeb. Naturalne ograniczenia uniemożliwiały z kolei rozwój przemysłu na dużą skalę⁶⁶⁰. Przełomowe znaczenie w tych warunkach miał dla wysp rozwój turystyki zorganizowanej. Najwcześniej, bo już w latach sześćdziesiątych, nastąpił on na Korfu⁶⁶¹. Nieco później zaś, na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, na Zakintos⁶⁶², Lefkadzie⁶⁶³ i Kefalonii, a na samym końcu, już w latach dziewięćdziesiątych, na Itace⁶⁶⁴. Choć na każdej z wysp napływ turystów miał nieco odmienny charakter i natężenie,

⁶⁵⁸ S. Mavroulis, E. Lekkas, *Revisiting the Most Destructive Earthquake Sequence in the Recent History of Greece: Environmental Effects Induced by the 9, 11 and 12 August 1953 Ionian Sea Earthquakes*, „Applied Sciences” 2021, Vol. 11, No. 18, s. 11.

⁶⁵⁹ Tamże.

⁶⁶⁰ Y. Apostolopoulos, S. Sonmez, *From Farmers and Shepherds to Shopkeepers and Hoteliers: Constituency – Differentiated Experiences of Endogenous Tourism in the Greek Island of Zakynthos*, „The International Journal of Tourism Research” 1999, No. 1, s. 415–416.

⁶⁶¹ J. Potts, *Groceries and Locals: Tourists, Service Providers, and Residents – Mutual Perceptions and the Reciprocal Gaze (A Mediterranean Case Study: Corfu, Greece)*, [w:] *Travel, Tourism and Identity. Culture & Civilization*, ed. G.R. Ricci, Vol. 7, Routledge, London & New York 2017, s. 255.

⁶⁶² Y. Apostolopoulos, S. Sonmez, dz.cyt., s. 416.

⁶⁶³ M. Koutsouba M., *Plurality in Motion: Dance and Cultural Identity on the Greek Ionian Island of Lefkada*, Goldsmiths College – University of London, London 1997, s. 40.

⁶⁶⁴ D.G. Prokopiou, B.S. Tselentis, D. Bousbouras, *Tourist Development and the Environment: the Case of Cephalonia and Ithaca*, „WIT Transactions on Ecology and the Environment” 2008, Vol. 115, s. 189.

bardzo szybko to właśnie turystyka stała się podstawą gospodarki całego archipelagu⁶⁶⁵, zmieniając skaliste i mało urodzajne ziemie greckiej prowincji w potencjalne źródło lukratywnych dochodów. Podobnie jest zresztą do dziś.

4.3. Demografia

Wyspy Jońskie są jednym z najmniej licznie, ale jednocześnie niebywale gęsto zaludnionych regionów Grecji. Według danych ze spisu powszechnego w 2021 roku archipelag ten zamieszkiwały 204 532 osoby, co stanowiło niecałe dwa procent spośród niemal 10,5-milionowej greckiej populacji⁶⁶⁶. Na jeden kilometr kwadratowy powierzchni przypadało tu średnio prawie 89 osób, podczas gdy grecka średnia wynosiła nieco ponad 79 (tabela 2)⁶⁶⁷. W przeciągu ostatniej dekady liczba mieszkańców Wysp Jońskich zmniejszyła się o 1,6 procent⁶⁶⁸, co jest odzwierciedleniem ogólnokrajowej tendencji depopulacyjnej, związanej w dużej mierze ze starzeniem się greckiego społeczeństwa⁶⁶⁹.

	Powierzchnia (km ²)	Populacja	Gęstość zaludnienia (os./km ²)
Cała Grecja	132 049	10 482 487	79,4
Wyspy Jońskie	2 306	204 532	88,7
Kefalonia	688	36 037	52,3
Korfu	592	99 134	167,5
Zakintos	406	41 180	101,4
Lefkada	359	21 900	61
Itaka	96	2 862	29,8

Tabela 2. Populacja i gęstość zaludnienia największych Wysp Jońskich w roku 2021

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Greckiego Urzędu Statystycznego, *Census Results of Population and Housing 2021*, Hellenic Statistical Authority, Piraeus 2023.

Najludniejszą z Wysp Jońskich od stuleci pozostaje Korfu, na którym w 2021 roku żyły 99 134 osoby. Zakintos w tym samym czasie miało 41 180 mieszkańców, Kefalonia

⁶⁶⁵ Y. Apostolopoulos, S. Sonmez, dz.cyt., s. 416.

⁶⁶⁶ *Census Results of Population and Housing 2021*, dz.cyt., s. 36.

⁶⁶⁷ W Grecji wyższa gęstość zaludnienia cechuje jedynie Attykę (995,90 os./km²) i Macedonię Środkową (95,17 os./km²).

⁶⁶⁸ *Census Results of Population and Housing 2021*, dz.cyt., s. 36.

⁶⁶⁹ Γ. Σπιλάνης, Θ. Κίζος, dz.cyt., s. 28.

– 36 037, Lefkada – 21 900, a Itaka – 2 862. Większe społeczności zamieszkiwały również Paksos i Antipaksos (łącznie 2 466 osób) oraz Meganisi (926 osób)⁶⁷⁰.

Wyspy Jońskie nie są mocno zurbanizowane. Najwięcej ludności skupia się tutaj na terenach równinnych i przybrzeżnych, choć wiele mniejszych miejscowości rozsianych jest również w obszarach górskich. Dominują tu wsie i niewielkie osady, których populacja liczy zazwyczaj od kilkudziesięciu do maksymalnie kilku tysięcy osób. Wyjątek stanowią miasta Korfu, Zakintos i Lefkada⁶⁷¹, a także Argostoli na Kefalonii i Vathi na Itace, będące jednocześnie stolicami poszczególnych wysp. Są to zwykle najważniejsze ośrodki administracyjne, handlowe, komunikacyjne i kulturalne.

Kobiet na Wyspach Jońskich jest nieznacznie więcej niż mężczyzn. Różnica ta wynosi jednak zaledwie 0,6 procent. To mniej niż średnia dysproporcja w skali całej Grecji, która równa jest 2,2 procent. Najliczniejszą grupę wiekową, tak jak i w całym kraju, na omawianym obszarze stanowią obecnie osoby w wieku produkcyjnym. Piramida wieku wskazuje jednocześnie na spadającą dzietność, co może być zwiastunem wielu problemów demograficznych w kolejnych pokoleniach⁶⁷². W 2020 roku średnia spodziewana długość życia na wyspach Morza Jońskiego wynosiła 81,5 lat, a więc o rok więcej niż średnia europejska w tym samym okresie⁶⁷³.

Według oficjalnych danych w 2021 roku Wyspy Jońskie zamieszkiwało 21 377 osób narodowości innej niż grecka (zob. wykres 5). Obcokrajowcy stanowili więc wówczas około 10,5 procent lokalnej społeczności. Wyższy odsetek cechował w Grecji jedynie region Wysp Egejskich Południowych, gdzie odsetek cudzoziemców sięgał 11,2 procent⁶⁷⁴.

Od wielu lat wśród osób obcego pochodzenia na Wyspach Jońskich największą grupą są Albańczycy. Stanowią aż 60 procent wszystkich migrantów. Jak podają oficjalne statystyki, w 2021 roku było ich w tym regionie niemal 13 tysięcy. Na drugim miejscu pod względem liczebności znajdowali się Brytyjczycy (12,7 procent migrujących), za nimi zaś Bułgarzy (3,7 procent), Rumuni (2,1 procent), Niemcy (2,1 procent), Ukraińcy (1,8 procent), Rosjanie (1,5 procent), Włosi (1,4 procent), Pakistańczycy

⁶⁷⁰ *Census Results of Population and Housing 2021*, dz.cyt., s. 31–32.

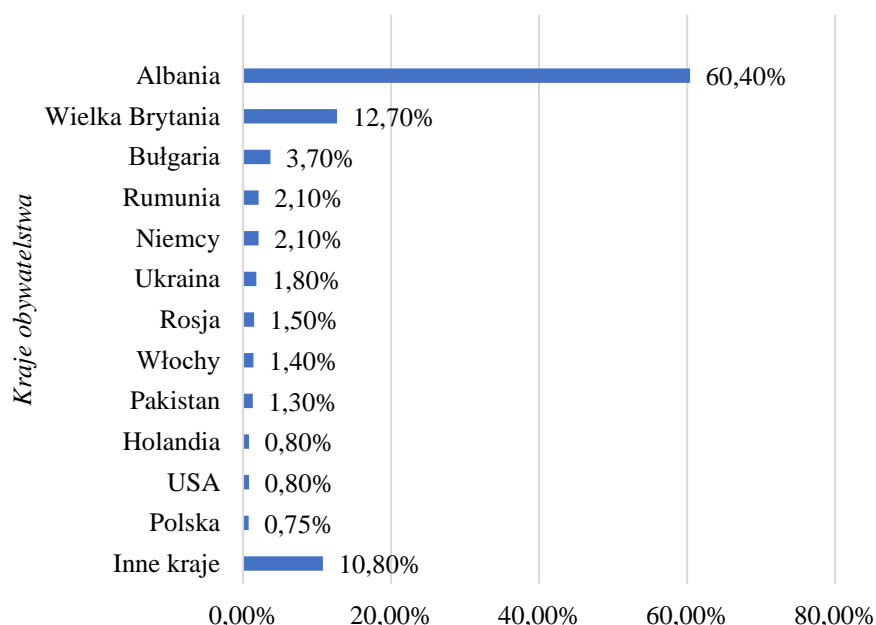
⁶⁷¹ W Grecji bardzo często nazwa stolicy jest tożsama z nazwą samej wyspy. Nie inaczej jest na większości Wysp Jońskich.

⁶⁷² Tamże, s. 37.

⁶⁷³ *Life expectancy by age, sex and NUTS 2 region*, Eurostat, https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/demo_r_mlifexp/default/table?lang=en, dostęp: 05.11.2023.

⁶⁷⁴ *Census Results of Population and Housing 2021*, dz.cyt., s. 57.

(1,3 procent), Holendrzy (0,8 procent), Amerykanie (0,8 procent), Polacy (0,75 procent) oraz inne mniej liczne nacje (10,8 procent)⁶⁷⁵. Warto jednak zaznaczyć, że o ile proporcjonalny udział poszczególnych grup w lokalnej strukturze społecznej może w pewnym stopniu odzwierciedlać stan rzeczywisty, o tyle realna liczba obcokrajowców zamieszkujących Wyspy Jońskie może być znacznie większa. Przyczyną tych rozbieżności są problemy z dokładnością danych z greckiego spisu powszechnego, co sygnalizowałem już w rozdziale poświęconym sytuacji Polaków w Grecji (3.3.1).



Wykres 5. Mieszkańcy Wysp Jońskich posiadający obywatelstwo inne niż greckie

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Greckiego Urzędu Statystycznego: *2021 Population Census. Resident population by sex and citizenship*, Hellenic Statistical Authority, Piraeus 2023.

Prawie połowa mieszkańców Wysp Jońskich żyje w małżeństwie lub zarejestrowanym związku partnerskim. Trzydzieści pięć procent ludności nie jest z nikim oficjalnie związane, około 8 procent stanowią osoby owdowiałe, około 5 procent – rozwiedzione, a nieco ponad 1 procent – pozostające w separacji. Prawie jedna trzecia wypiarzy mieszka samotnie. Podobny odsetek żyje w parach. Około jedna piąta lokalnej społeczności współtworzy trzyosobowe gospodarstwa domowe. Ponad 15 procent dzieli dom z czterema osobami, a ponad 6 procent – z pięcioma lub więcej. Zdecydowana większość członków wszystkich gospodarstw domowych na Wyspach Jońskich

⁶⁷⁵ Tamże, s. 37.

jest wyłącznie narodowości greckiej. W około 8 procent przypadków domownicy mają różne obywatelstwo, zaś w 6 – gospodarstwa tworzą tylko obcokrajowcy⁶⁷⁶.

Poziom wykształcenia mieszkańców wysp na Morzu Jońskim odbiega nieco od greckiej średniej. Wykształcenie wyższe posiada tu tylko 18,5 procent, co stanowi najmniejszy odsetek w porównaniu z innymi regionami Grecji⁶⁷⁷. Najliczniejszą grupę (ponad 40 procent) stanowią osoby z wykształceniem ponadgimnazjalnym lub średnim na poziomie ogólnym. Dwadzieścia sześć procent posiada wykształcenie gimnazjalne, podstawowe albo niższe. Niecałe 15 procent ukończyło natomiast szkoły średnie na poziomie zawodowym⁶⁷⁸.

4.4. Gospodarka

Gospodarka greckich wysp bezpośrednio skorelowana jest nie tylko z ich wielkością, ukształtowaniem powierzchni czy zasobami naturalnymi, ale w dużej mierze także z liczebnością lokalnej populacji⁶⁷⁹. To właśnie ten czynnik sprawia, że obszary o zbliżonej charakterystyce geograficznej wykazują tak zróżnicowany potencjał rozwoju społeczno-gospodarczego. Nie inaczej jest na Wyspach Jońskich. Liczba ludności wpływa tu na zakres i różnorodność usług dostępnych tak publicznie, jak i prywatnie, a tym samym decyduje o stopniu, w jakim mieszkańcy uzależnieni są od kontynentalnej części kraju i sąsiednich wysp.

W opisywanym regionie jedynie Korfu, ze względu na swoją sporą powierzchnię, jak i wielkość populacji, uznawane jest za dużą wyspę, na której możliwe jest istnienie różnorodnych usług i udogodnień. Co więcej, na całym archipelagu tylko korfiicka stolica nosi znamiona ośrodka miejskiego w rozumieniu europejskim⁶⁸⁰. Kefalonię, szóstą największą wyspę w Grecji, podobnie jak Zakintos i Lefkadę uznaje się ze względu na liczbę mieszkańców już za wyspy o średniej wielkości. W praktyce oznacza to, że na wszystkich z nich dostępne są najważniejsze usługi publiczne i prywatne, jednak zróżnicowanie tych usług jest znacznie mniejsze niż w większych ośrodkach administracyjnych. Jeszcze inna sytuacja jest na małych wyspach, takich jak Itaka, Paksos

⁶⁷⁶ Tamże, s. 38.

⁶⁷⁷ Grecka średnia dla tego poziomu edukacji wynosi 35 procent.

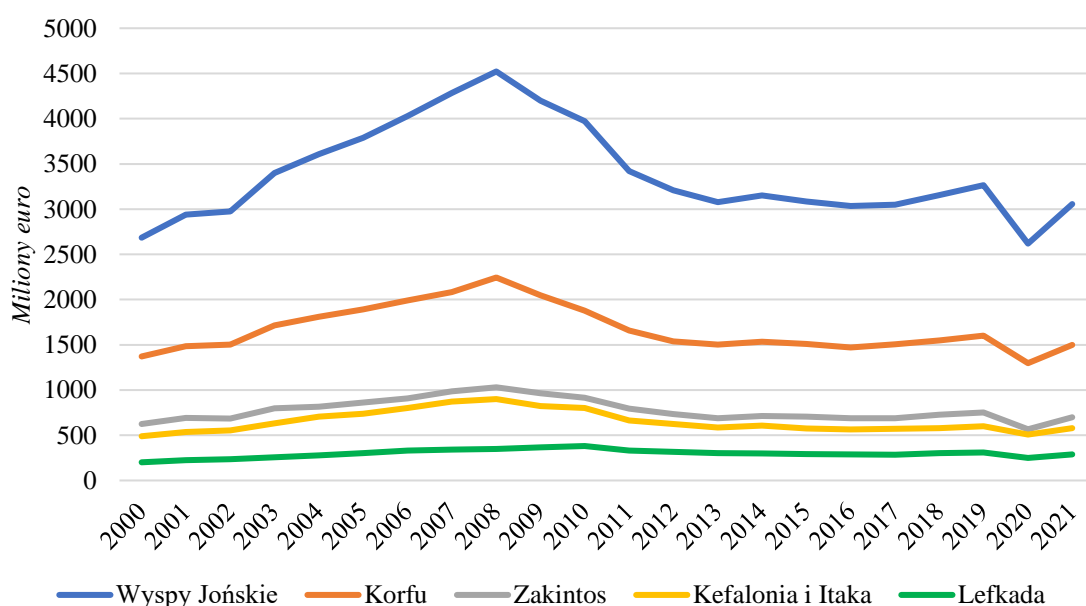
⁶⁷⁸ *Population by educational attainment level, sex and NUTS 2 regions*, Eurostat, https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/edat_lfse_04/default/table?lang=en, dostęp: 09.11.2023.

⁶⁷⁹ Γ. Σπιλάνης, Θ. Κίζος, dz.cyt., s. 27.

⁶⁸⁰ Tamże, s. 27.

czy Meganisi, gdzie na co dzień świadczone są jedynie podstawowe usługi odpowiadające na codzienne potrzeby mieszkańców. Życie w tych miejscach wymaga więc regularnych podróży na sąsiednie wyspy lub stały ląd. Podobnie jest na wszystkich pozostałych, jeszcze mniejszych, zamieszkałych wysepkach na Morzu Jońskim, na których często brakuje usług nawet na podstawowym poziomie⁶⁸¹.

Wyspy Jońskie od wielu lat cechuje niewielki, bo zaledwie dwuprocentowy, udział w wytwarzaniu greckiego produktu krajowego brutto. Względem innych regionów w tym aspekcie sytuują się one zwykle na przedostatniej pozycji – przed Wyspami Egejskimi Północnymi. W 2021 roku PKB całego archipelagu wyniosło około 3 miliardy euro⁶⁸². Dodatkowo tempo wzrostu gospodarczego w tym obszarze po wieloletniej przerwie wywołanej kryzysem gospodarczym zaczęło obserwować ponownie w 2017 roku. Tendencja ta była zatem spójna z procesami charakteryzującymi sytuację ekonomiczną całej Grecji⁶⁸³. To podobieństwo dostrzegalne jest także w okresowym spadku PKB, który nastąpił po wybuchu pandemii koronawirusa w roku 2020.



Wykres 6. Produkt krajowy brutto Wysp Jońskich w latach 2000–2021

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych greckiego urzędu statystycznego, *Ακαθάριστο εγχώριο προϊόν κατά περιφέρεια και νομό*, Ελληνική Στατιστική Αρχή, Πειραιάς 2022.

⁶⁸¹ Tamże, s. 23.

⁶⁸² *Gross domestic product (GDP) at current market prices by NUTS 3 regions*, Eurostat, https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/nama_10r_3gdp/default/table?lang=en, dostęp: 09.11.2023.

⁶⁸³ *Περιφέρεια Ιονίων Νήσων. Ετήσια Έκθεση ανταγωνιστικότητας και διαρθρωτικής προσαρμογής στον τομέα του τουρισμού για το έτος 2020*, INSETE Intelligence, Αθήνα 2021, s. 31.

Udział poszczególnych wysp w wytwarzaniu PKB regionu jest zróżnicowany, co ma niewątpliwie związek z ich powierzchnią, wielkością populacji czy różnorodnością dostępnych usług, co zasygnalizowałem już wcześniej. Największy potencjał gospodarczy ma Korfu odpowiadające za połowę rezultatów działalności produkcyjnej na Wyspach Jońskich. Na drugim miejscu znajduje się Zakintos, wytwarzające nieco ponad jedną piątą lokalnego PKB. Odrobinę mniejszy jest udział Kefalonii, którą w statystykach ekonomicznych wymienia się razem ze słabiej rozwiniętą gospodarczo Itaką. Ostatnią pozycję zajmuje Lefkada, której wkład w ogólną wartość nowo wytwarzanych dóbr i usług w regionie wynosi niecałe 10 procent⁶⁸⁴.

Ludność aktywna zawodowo – definiowana jako zdolne do pracy osoby powyżej 15 roku życia uznane za pracujące lub bezrobotne – stanowi około połowę całej populacji Wysp Jońskich. Odsetek ten jest zatem podobny jak w innych regionach Grecji⁶⁸⁵. Zbliżona do średniej krajowej jest również proporcja płci zatrudnionych osób. Aktywni zawodowo częściej są mężczyźni. W roku 2022 różnica w tym aspekcie między nimi a kobietami sięgała około 16 punktów procentowych⁶⁸⁶.

Największa grupa mieszkańców Wysp Jońskich zatrudniona jest w usługach. Aż połowa trudni się handlem, transportem, działalnością związaną zakwaterowaniem i usługami gastronomicznymi⁶⁸⁷. Do tego sektora zalicza się też wiele zawodów związanych z turystyką, która stanowi obecnie najważniejszą formę aktywności gospodarczej w tym regionie. Dobrze obrazują to choćby dane z roku 2020, w którym ze względu na pandemię koronawirusa i liczne obostrzenia, sezon turystyczny uległ znacznemu skróceniu, znaczna część infrastruktury pozostawała zamknięta, a liczba turystów krajowych i zagranicznych w stosunku do roku poprzedniego spadła o ponad 70 procent⁶⁸⁸. Mimo tej okresowej zapaści, turystyka wciąż była odpowiedzialna za ponad jedną piątą PKB Wysp Jońskich w tym okresie. Był to wówczas drugi tak wysoki wynik w całej Grecji⁶⁸⁹.

⁶⁸⁴ *Gross domestic product (GDP) at current market prices by NUTS 3 regions*, dz.cyt., dostęp: 09.11.2023.

⁶⁸⁵ *Περιφέρεια Ιονίων Νήσων. Ετήσια Έκθεση ανταγωνιστικότητας και διαρθρωτικής προσαρμογής στον τομέα του τουρισμού για το έτος 2020*, dz.cyt., s. 30.

⁶⁸⁶ *Economically active population by sex, age and NUTS 2 regions (1 000)*, Eurostat, https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/lfst_r_lfp2act/default/table?lang=en, dostęp: 09.11.2023.

⁶⁸⁷ *Απασχόληση κατά γεωγραφική ζώνη, περιφέρεια και κλάδο*, Ελληνική Στατιστική Αρχή, Πειραιάς 2023.

⁶⁸⁸ *Βασικά Τουριστικά Μεγέθη της Περιφέρειας Ιονίων Νήσων*, INSETE Intelligence, Αθήνα 2023.

⁶⁸⁹ *Περιφέρεια Ιονίων Νήσων. Ετήσια Έκθεση ανταγωνιστικότητας και διαρθρωτικής προσαρμογής στον τομέα του τουρισμού για το έτος 2020*, dz.cyt., s. 36.

Niewątpliwie więc to właśnie turystyka od kilkudziesięciu lat pozostaje w omawianym przeze mnie regionie kluczowym katalizatorem przemian, zresztą nie tylko o charakterze gospodarczym, ale też przyrodniczym, przestrzennym, społecznym czy kulturowym. Beneficjentem, a niekiedy ofiarą tego wpływu są nie tylko osoby zatrudnione w usługach turystycznych, ale w zasadzie wszyscy mieszkańcy regionu. Turystyka, gdy tylko zaczęła się tutaj rozwijać, przyczyniła się do uregulowania niestabilnej ekonomicznie i demograficznie sytuacji na wyspach. Sektor ten stworzył ogrom miejsc pracy, zachęcił młodzież do pozostawania w rodzinnych stronach, a także przyciągnął wielu pracowników z innych regionów Grecji, jak i zagranicy. Wraz z napływem turystów wzrosły nie tylko przychody wyspiarzy, ale też liczba inwestycji podejmowanych przez inwestorów z innych państw. Właśnie turystyce w dużej mierze mieszkańcy Wysp Jońskich zawdzięczają rozrost sieci dróg i powstanie portów lotniczych obsługujących nie tylko połączenia krajowe, ale sezonowo również loty międzynarodowe. Obecność gości z zagranicy przyczyniła się też do poszerzenia lokalnej oferty kulturalnej i rozrywkowej, renowacji obiektów zabytkowych, a także popularyzacji kultury lokalnej na szerszą skalę⁶⁹⁰.

Niestety, wpływu turystyki nie da się ograniczyć jedynie do samych korzyści. Wskutek nadmiernej koncentracji ruchu turystycznego część Wysp Jońskich boryka się z poważnymi problemami. Obecnie gospodarka wielu z nich uzależniona jest od obecności zagranicznych touroperatorów, a sporej części dochodów z turystyki nie inwestuje się lokalnie. Napływ turystów prowadzi do wzrostu cen nieruchomości, produktów i usług, jak również do spadku liczby mieszkań dostępnych na wynajem długoterminowy. Infrastruktura lokalna szczególnie w miesiącach letnich bywa znacznie przeciążona, a wiele obszarów naturalnych ulega degradacji. Liczne problemy generuje zwłaszcza gospodarka odpadami oraz rosące zużycie ograniczonych na wyspach zasobów wody słodkiej i energii elektrycznej. W oczy rzuca się niekiedy chaotyczna zabudowa turystyczna i zanikanie tradycyjnej architektury. Mieszkańcy narzekają zaś na okresowe przeludnienie, korki oraz coraz większą liczbę wypadków drogowych. Skarżą się również na postępujące utowarowienie dziedzictwa, wzrost rywalizacji społecznej i występowanie zjawisk patologicznych związanych z nadmiernym spożyciem środków odurzających, hałasem, przemocą czy prostytutką⁶⁹¹.

⁶⁹⁰ T. Lidzbarski, *Overtourism...*, dz.cyt., s. 27–28.

⁶⁹¹ Tamże.

Większość wspomnianych problemów ma bezpośredni związek nie tylko z intensywnością, ale też sezonowością ruchu turystycznego⁶⁹². Na Wyspach Jońskich, podobnie jak w wielu innych regionach Grecji, turyści przebywają masowo od wczesnej wiosny aż do jesieni, jednak z pominięciem miesięcy zimowych. Sezon turystyczny jest okresem najsilniejszej eksploatacji lokalnych zasobów i największego natężenia pracy, której całkowicie podporządkowany zostaje rytm życia wielu mieszkańców. W okresach turystycznego przestoju obserwować można natomiast okresowy wzrost bezrobocia, pustoszenie całych miejscowości i wyraźny spadek tempa życia wyspiarzy.

Intensywny rozwój turystyki na Wyspach Jońskich przyczynia się do stopniowego spadku znaczenia rolnictwa będącego niegdyś podstawą lokalnej gospodarki. Niemniej sektor ten wciąż ma duże znaczenie, niekiedy pełniąc wręcz funkcje komplementarne względem działalności turystycznej⁶⁹³. Wraz z leśnictwem i rybołówstwem stanowi on podstawę zatrudnienia dla jednej dziesiątej społeczeństwa Wysp Jońskich⁶⁹⁴. Co więcej, choć dochody z turystyki pozwalałyby na całkowite zerwanie z pracą na roli lub hodowlą zwierząt, wielu pracowników sektora usługowego, a nawet hotelarzy, restauratorów czy właścicieli dużych przedsiębiorstw, nigdy się na to nie decyduje. Dzieje się tak przynajmniej z kilku powodów.

Przede wszystkim obecność turystów znacznie zwiększa zapotrzebowanie na produkty rolne, zapewniając rolnikom dodatkowy rynek zbytu⁶⁹⁵. Okres zbiorów uprawianych lokalnie popularnych warzyw i owoców, takich jak choćby pomidory, ogórki, bakłażany, cebule, cukinie, melony, winogrona i arbuzy, zbiega się z sezonem turystycznym. Własne plony nie tylko pozwalają zaoszczędzić właścicielom tawern i hoteli, ale stanowią niebываły atut w oczach turystów spragnionych lokalnych specjałów. Nie inaczej jest z produktami pochodzenia zwierzęcego. Popularne na wyspach mięso z królika, drób, jagnięcina czy baranina są podstawą wielu tradycyjnych dań. Wytwarzane przez rolników wino, oliwa, rodzyнки, miody, oliwki i sery są natomiast popularnymi kulinarnymi pamiątkami przywożonymi z greckich wakacji. Nie można zapomnieć również o swoistej folklorystycznej aurze, której

⁶⁹² J. Borzyszkowski, *Zjawisko sezonowości w turystyce – istota problemu i działań krajowych podmiotów polityki turystycznej na rzecz jego ograniczania*, „Rozprawy Naukowe Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu” 2014, nr 45, s. 168–169.

⁶⁹³ G. Kefalas i in., *Landscape Transition in Mediterranean Islands...*, dz.cyt., s. 8.

⁶⁹⁴ *Απασχόληση κατά γεωγραφική ζώνη, περιφέρεια και κλάδο*, dz.cyt.

⁶⁹⁵ D. Theodosopoulos, *Troubles with Turtles. Cultural Understandings of the Environment on a Greek Island*, Berghahn Books, New York & Oxford 2005, s. 50–51.

obecność rolnictwa dodaje Wyspom Jońskim⁶⁹⁶. Świetnie wpisuje się ona w sielski, upowszechniony wśród turystów wizerunek greckiej idylli⁶⁹⁷. Wypiarze coraz częściej zdają sobie sprawę z potencjału tych walorów, czego wyrazem są obecne w krajobrazie stare pługi i kamienne żarna, pełniące jednak funkcje nie użytkowe, lecz dekoracyjne⁶⁹⁸.

Wśród wielu wypiarzy rolnictwo uchodzi za bezpieczną a zarazem moralną alternatywę dla turystyki⁶⁹⁹. Choć ta druga stwarza ekscytujące możliwości finansowe, to pozostaje sektorem mało stabilnym i uzależnionym od czynników zewnętrznych, zupełnie niezależnych od społeczności lokalnej, czego dowodem były choćby szeroko zakrojone ograniczenia nałożone na sektor turystyczny w trakcie pandemii koronawirusa. W tej perspektywie nawet drobne działania w rolnictwie oferują mieszkańcom dodatkowe źródło przychodu, a także poczucie niezależności, zarówno względem sił napędzających globalną gospodarkę turystyczną, jak i zobowiązań wobec innych ludzi. Ten ostatni aspekt szczególnie wyraźnie podkreślany jest zwykle przez tych rolników, którzy w ogóle nie parają się turystyką. Doskonale obrazują to słowa jednego z nich – „Mamy naszą ziemię i nasze zwierzęta, nie musimy służyć innym ludziom” – zasłyszane podczas badań terenowych, które na wyspie Zakintos prowadził Dimitrios Theodossopoulos⁷⁰⁰.

Alternatywna rola uprawy ziemi i hodowli zwierząt dostrzegalna jest jednak nie tylko w okresie globalnych zawirowań gospodarczych, ale także w ramach corocznej, naznaczonej sezonowością rutyny. Prace na roli zapewniają mieszkańcom dochód w miesiącach zimowych, gdy ruch turystyczny całkowicie zamiera, wtedy bowiem przypada okres zbioru cytrusów i oliwek będących podstawą upraw w tym regionie.

Poza wszystkimi wspomnianymi przeze mnie okołoekonomicznymi czynnikami uzasadniającymi popularność rolnictwa na Wyspach Jońskich, istotne wydaje mi się także podkreślenie niezwykle długiej i wielopokoleniowej tradycji agrarnej opisywanego regionu. To właśnie ona może nadawać pracy na roli dodatkowe, symboliczne znaczenie i czynić ją tak ważną częścią życia wypiarzy. Jak zauważył Theodossopoulos, wielu z nich, nawet mimo czerpania znacznej części dochodów z turystyki, określa się mianem rolników. Fakt posiadania i użytkowania ziemi potwierdza więc niejako roszczenia jednostek do ich lokalnej tożsamości⁷⁰¹.

⁶⁹⁶ Tamże, s. 63.

⁶⁹⁷ P. Kordos, *Dwudziestowieczna Grecja oczami polskich podróżników*, dz.cyt., s. 5–6.

⁶⁹⁸ D. Theodossopoulos, *Troubles with Turtles...*, dz.cyt., s. 63.

⁶⁹⁹ Tamże, s. 56.

⁷⁰⁰ Tamże, s. 54.

⁷⁰¹ Tamże, s. 63.

Poza turystyką i rolnictwem spory odsetek (około 16,5 procent) mieszkańców Wysp Jońskich pracuje w różnorodnych usługach publicznych. Siedem procent specjalizuje się w wykonywaniu działalności profesjonalnej, naukowej i technicznej, ponad 5 procent trudni się budownictwem. Około 4 procent zatrudnionych jest w przemyśle górniczym i wydobywczym. Podobny odsetek zajmuje się sztuką, rekreacją, rozrywką oraz różnymi usługami w mniejszym zakresie. Nieco ponad 2 procent lokalnej ludności posiada pracę w sektorach finansowo-ubezpieczeniowym oraz informacyjno-komunikacyjnym, a także w obsłudze nieruchomości⁷⁰².

Pod względem odsetka bezrobotnych nękana kryzysem Grecja w zestawieniu z innymi państwami Unii Europejskiej od wielu lat znajduje się na jednej z ostatnich pozycji, zazwyczaj w sąsiedztwie Hiszpanii i Włoch⁷⁰³. Nie inaczej jest na Wyspach Jońskich. W 2023 roku stopa bezrobocia wynosiła tutaj 14,7 procent – o 3,6 punktu procentowego więcej niż średnia krajowa. Z brakiem pracy na wyspach borykały się częściej kobiety – 18,7 procent. Bezrobotni mężczyźni stanowili zaś 11,5 procent. Największe trudności w znalezieniu zatrudnienia, podobnie jak w całej Grecji, mają z reguły osoby do 24 roku życia. W 2023 roku w tej grupie bezrobocie na Wyspach Jońskich sięgało 31 procent. Dla pozostałych roczników wahało się zaś między 11,5 a 18,7 procent⁷⁰⁴.

4.5. Odrębność kulturowa

Andreas Laskaratos, probrytyjsko usposobiony poeta z Kefalonii, w 1873 roku w liście do duńskiego przyjaciela, pisał, że w wyniku ponownego zjednoczenia Wysp Jońskich z Grecją doszło do połączenia dwóch skrajnie różnych elementów. Jego zdaniem Grecy z innych regionów, którzy przez niemal 400 lat żyli pod tureckim jarzmem, stali się całkowicie azjatyccy. W odczuciu poety niewiele łączyło ich z mieszkańcami Wysp Jońskich, którzy w tym samym czasie, współdzieląc historię z państwami Zachodu, stawali się Europejczykami. Mieli oni innego ducha, zwyczaje, a nawet charaktery⁷⁰⁵. Choć poglądy Laskaratos, znanego z umiłowania satyry i bezpośredniej formy przekazu,

⁷⁰² *Απασχόληση κατά γεωγραφική ζώνη, περιφέρεια και κλάδο*, dz.cyt.

⁷⁰³ *Unemployment rates by sex, age, educational attainment level and NUTS 2 regions*, Eurostat, https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/lfst_r_lfu3rt/default/table?lang=en, dostęp: 11.07.2024.

⁷⁰⁴ Tamże, dostęp: 11.07.2024.

⁷⁰⁵ A. Laskaratos, *Ta Grammata* ("The Letters and Family Correspondence"), Society of Corfiot Studies, Corfu 2006, cyt. za: J. Potts, *The Ionian Islands and Epirus...*, dz.cyt., s. 53.

uznać można za dosyć skrajne, trafnie oddają one szczególny status Wysp Jońskich w tym okresie. Choć każda z nich była nieco odrębna pod względem charakteru, krajobrazu, klimatu, tradycji i zwyczajów, to specyficzny splot zdarzeń historycznych kulturowo i politycznie połączył je wszystkie ze sobą, a jednocześnie oddzielił od reszty greckiego świata⁷⁰⁶.

Gdy większość Greków była okupowana przez siły Imperium Osmańskiego, przez Wyspy Jońskie przewijali się Wenecjanie, Francuzi i Brytyjczycy. Do połowy XIX wieku były one co prawda, tak samo jak Grecja, rozdarte między Wschodem a Zachodem, jednak o ile na niemal całym greckim terytorium Wschód oznaczał islam, a Zachód – chrześcijaństwo, tak nad Morzem Jońskim owa dychotomia dotyczyła raczej prawosławia i katolicyzmu⁷⁰⁷. Kulturowa, językowa, polityczna, ale i gospodarcza odrębność opisywanego archipelagu sprawiała, że okupowani przez Osmanów Grecy, nazywali go wyspami Franków (Φραγκονησία). Oznaczało to, że wyspy należą do katolików czy też ogólniej – mieszkańców Europy Zachodniej⁷⁰⁸. Sposób życia na Wyspach Jońskich rzeczywiście niektórym wydawał się wówczas tak odmienny, że podróż na nie przypominać miała wręcz przeniesienie się do innego świata. Tak właśnie swoje doświadczenia wspominał jeden z greckich bohaterów narodowych i przywódców w walkach o niepodległość, Theodoros Kolokotronis, który w 1806 roku, chcąc uciec przed ścigającymi go Turkami, dotarł na Zakintos⁷⁰⁹.

Zante⁷¹⁰ wydawało się tak odległe jak teraz krańce Ziemi. Czym jest teraz dla nas Ameryka – tym niemalże było dla nich [osmańskich Greków w 1806 roku] Zante. Udanie się na Zante nazywali wówczas „wyjazdem do świata zachodniego” (Phrangia)⁷¹¹.

Oznaki tak opisywanej odmienności widoczne były wtedy niemal gołym okiem, choćby w lokalnej architekturze łączącej style ludowe z dominującymi wpływami włoskimi, ale też francuskimi i – nieco później – brytyjskimi⁷¹². Mimo licznych trzęsień

⁷⁰⁶ P. Mackridge, *Introduction*, dz.cyt., s. 1.

⁷⁰⁷ Tamże, s. 11.

⁷⁰⁸ Tamże.

⁷⁰⁹ Tamże.

⁷¹⁰ Zante jest to dawna włoska nazwa wyspy Zakintos niekiedy pozostająca jeszcze w użyciu.

⁷¹¹ Θ. Κολοκοτρώνης, *Απομνημονεύματα. Διήγησις συμβάντων τῆς ἐλληνικῆς φυλῆς 1770–1836*, Εστία, Αθήνα 1901, s. 49, cyt. za: A.J. Toynbee, *The Greeks and Their Heritages*, Oxford University Press, Oxford 1981, s. 261.

⁷¹² P. Mackridge, *Introduction*, dz.cyt., s. 12.

ziemi i wydarzeń wojennych wiele tych śladów można oglądać zresztą do dzisiaj, zwłaszcza na Korfu.

Wyjątkowy synkretyzm przejawiał się jednak nie tylko w budownictwie. Oddziaływanie, w szczególności to weneckie, było widoczne także w malarstwie. Zdaniem niektórych historyków sztuki wpływ ten był tak silny, że powstałe na Wyspach Jońskich dzieła należy traktować jako oddzielny rozdział w historii malarstwa i to wcale nie greckiego, ale włoskiego⁷¹³. Zdaje się jednak, że takie ujęcie tego zagadnienia mogłoby być pewnym uproszczeniem. W rzeczywistości bowiem Heptanezyjska Szkoła Malarska (Επτανησιακή Σχολή Ζωγραφικής), jak przyjęło się określać ten zrodzony nad Morzem Jońskim nurt w sztuce, zaczęła kształtować się po 1669 roku, kiedy to Wyspy Jońskie stały się miejscem azylu dla wielu ikonografów z podbitej przez Turków Krety. Wraz ze swoimi uczniami i lokalnymi następcami wypracowali oni wyjątkowy styl łączący bizantyjskie techniki malarskie z wzorcami artystycznymi z Europy Zachodniej, takimi jak naturalizm, antropocentryzm, perspektywa linearna i powietrzna czy podejmowanie motywów świeckich⁷¹⁴.

Zapoczątkowany nad Morzem Jońskim nurt w sztuce wkrótce potem wywarł wpływ na rzeszę innych greckich artystów. Jest to jednak tylko jeden z dowodów na to, że na przełomie XVIII i XIX wieku Wyspy Jońskie stały się głównym ośrodkiem kulturalnym Grecji⁷¹⁵. Inspiracje z archipelagu płynęły także w sferze literatury i muzyki. Tutejsza twórczość literacka, zbiorczo określana niekiedy mianem Heptanezyjskiej Szkoły Literackiej (Επτανησιακή Σχολή Λογοτεχνίας), wydawana była przede wszystkim w potocznej grece (δημοτική γλώσσα) zabarwionej cechami lokalnego dialektu. To zasadniczo odróżniało ją od dzieł ateńskich intelektualistów, którzy gardzili mową ludu i posługiwali się *katharewusą*, czyli oficjalną, nawiązującą do antycznej gramatyki odmianą języka greckiego, sztucznie stworzoną w dziewiętnastym wieku i oczyszczoną z obcych naleciałości. Spór o język nowożytnego państwa greckiego (zob. 12.4) był swoją drogą jednym z istotnych tematów podejmowanych przez władających piórem mieszkańców Wysp Jońskich⁷¹⁶. Proza i poezja Heptanezyjczyków zabarwiona była patriotyzmem i romantyczną idealizacją. Często wybrzmiewało w niej umiłowanie

⁷¹³ A. Koutsouris, D-C. Alevizou, *Influences and Interactions in Eighteenth-Century Heptanesian Painting*, [w:] *The Ionian Islands: Aspects of their History and Culture*, dz.cyt., s. 276.

⁷¹⁴ Tamże, s. 277.

⁷¹⁵ T. Czekalski, dz.cyt., s. 468.

⁷¹⁶ P. Mackridge, *Seven Bards from Seven Islands: Poetry and Language in the Nineteenth-Century Heptanese*, [w:] *The Ionian Islands: Aspects of their History and Culture*, dz.cyt., s. 320

wolności, narodu i rodzimej ziemi, a także poczucie obowiązku edukowania prostego ludu⁷¹⁷. Jednymi z najsłynniejszych przedstawicieli szkoły byli dwaj poeci z Zakintos – Andreas Kalwos i Dionisios Solomos⁷¹⁸. Ten drugi do dziś uchodzi za ojca nowogreckiej poezji. Zapamiętano go również jako autora „Hymnu do wolności”, który w 1864 roku został greckim hymnem narodowym⁷¹⁹.

Muzykę do tego patriotycznego utworu Solomosa napisał Korfianin Nikolaos Mantzaros. Był on wybitnym kompozytorem, dyrektorem powstałego w 1840 roku Towarzystwa Filharmonicznego Korfu uznawanego za pierwsze greckie konserwatorium, a także jednym z czołowych przedstawicieli Heptanezyjskiej Szkoły Muzycznej (Επτανησιακή Μουσική Σχολή)⁷²⁰. Rozwijała się ona od końca XVIII do XX wieku, pod silnym wpływem kultury włoskiej – podobnie jak wspomniane już heptanezyjskie dzieła literackie i malarskie. Dosyć szybko tradycja muzyczna Wysp Jońskich zyskała silne zabarwienie narodowe i stała się podstawą dziewiętnastowiecznej muzyki artystycznej w całej Grecji⁷²¹. Warto wspomnieć, że wyjątkowe brzmienia znad Morza Jońskiego nie ograniczały się jednak tylko do oper i teatrów, ale charakteryzowały również muzykę ludową, która w odróżnieniu od innych greckich regionów była nie mono-, lecz polifoniczna⁷²². Wyjątkowa i do dziś żywa jeszcze na Zakintos, Kefalonii oraz w niektórych wsiach Korfu była też tradycyjna, czterogłosowa praktyka wokalna zwana *arekia*⁷²³.

W dziejach nowożytnej Grecji Wyspy Jońskie wiodły prym także w dziedzinie edukacji. W 1824 roku wskutek starań brytyjskiego filhellena, Fredericka Northa, na Korfu powstała Akademia Jońska, uznawana do dzisiaj za pierwszy grecki uniwersytet. Przez czterdzieści lat kształcono w niej zarówno studentów znad Morza Jońskiego, jak i z greckiego kontynentu. Tuż po unii Wysp Jońskich z Grecją Akademię niestety rozwiązano, gdyż ówczesnego państwa nie było stać na utrzymanie dwóch

⁷¹⁷ Tamże, s. 322.

⁷¹⁸ M. Borowska, *Poeci z Zakintos: Andreas Kalwos i Dionizjos Solomos*, [w:] *Arcydziela literatury nowogreckiej*, red. M. Borowska, Wydawnictwo DiG, t. 3, Warszawa 2004, s. 5–18.

⁷¹⁹ T. Czekalski, dz.cyt., s. 468.

⁷²⁰ G. Leotsakos, *Greece, §III, 1: Art music since 1770: The Ionian islands, 1771–1990*, [w:] *The New Grove Dictionary of Music and Musicians*, red. S. Sadie, Vol. 10, Macmillan, Publishers Limited, London 2001, s. 349–350.

⁷²¹ K. Kardamis, *The Music of the Ionian Islands and Its Contribution to the Emergence of “Greek National Music”*, [w:] *The Ionian Islands: Aspects of their History and Culture*, dz.cyt., s. 342.

⁷²² A. Raftis, *Świat tańca greckiego*, przeł. J. Wegner, Towarzystwo Przyjaciół Grecji i Instytut Badań Interdyscyplinarnych *Artes Liberales* Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, s. 72.

⁷²³ K. Kardamis, dz.cyt., s. 351.

uczelni, a wiodącą rolę przyznano utworzonemu w 1837 roku Narodowemu Uniwersytetowi Kapodistriasa w Atenach⁷²⁴. Był to w rzeczywistości jeden z pierwszych przejawów powolnego procesu utraty znaczenia Heptanezu jako istotnej części nowożytnego państwa greckiego.

Nim jednak Wyspy Jońskie zaczęto uznawać za nieduży archipeląg o prowincjonalnym charakterze, zdążyły one stać się greckim oknem na Zachód, kanałem idei oświeceniowych, a później romantycznych⁷²⁵. Właśnie z tego względu po zjednoczeniu z kontynentalną częścią kraju w 1864 roku w wyspiarzach znad Morza Jońskiego pokładano duże nadzieje. Wierzano, że jako zasobne w postępowe idee jednostki staną się oni ważną częścią wciąż kształtującego się narodu greckiego. Pomimo tego ich obecność w życiu społecznym i politycznym, odmienne maniere i sposób życia wywoływały liczne kontrowersje i pytania o to, jak bardzo są „greccy”⁷²⁶. Przez stulecia rozwinęli bowiem własną, odrębną i nadzwyczaj hybrydyczną tożsamość. Jej wyrazem była między innymi popularna na Wyspach Jońskich wielojęzyczność. Chociaż grecki pozostawał tu nie tylko językiem ludu, ale i ojczystą mową arystokratów, wielu zamożnych mieszkańców wskutek zagranicznej edukacji w pewnym stopniu stawało się także Włochami. Potwierdzają to choćby losy samego Dionisiosa Solomosa, który nim napisał grecki hymn i inne utwory o patriotycznym zabarwieniu, tworzył poezję po włosku, a grekę, język swojego dzieciństwa, przypominał sobie, wędrując po zakintyjskich wsiach i płacąc wieśniakom za każde nowe słowo, które zechcieli mu przypomnieć⁷²⁷.

Na uwagę zasługuje również pokojowe współistnienie na Wyspach Jońskich ludności katolickiej i prawosławnej. Ku niezadowoleniu mnichów ze Świętej Góry Athos, Grecy przyjmowali tu komunię z rąk księży katolickich i spowiadali się u nich. Powszechne były wspólne procesje obu wyznań na Boże Ciało oraz w Wielką Sobotę, a także łączone msze i sprawowanie sakramentu Eucharystii w tej samej świątyni, choć przy oddzielnych ołtarzach. W kościołach, po zakończeniu takich nabożeństw

⁷²⁴ A. R. Littlewood, *Education*, [w:] *Encyclopedia of Greece and the Hellenic Tradition*, ed. G. Speake, Vol. 1, Routledge, London & New York 2019, s. 534.

⁷²⁵ P. Mackridge, *Introduction*, dz.cyt., s. 11–15.

⁷²⁶ T. Czekalski, dz.cyt., s. 497.

⁷²⁷ M. Borowska, *Adamandios Korais na tle swoich czasów*, [w:] *Arcydzieła literatury nowogreckiej*, red. M. Borowska, Wydawnictwo DiG, t. 6, Warszawa 2008, s. 44.

niejednokrotnie rozbrzmiewały najpierw pieśni ku czci papieża, a potem patriarchy Konstantynopola⁷²⁸.

Wszystkie te odmienności nie znaczą jednak, że Wyspy Jońskie były wówczas mniej greckie niż inne regiony. Ich szczególny status wskazuje nie na ich alienację, ale raczej mnogość wzorców, które kształtowały współczesną grecką tożsamość narodową⁷²⁹. Mimo odrębnej historii i obcych wpływów archipelag na Morzu Jońskim nigdy nie został całkowicie odizolowany od reszty Grecji⁷³⁰. Choć arystokraci kształcili się we Włoszech, dominujący liczebnie mieszkańcy wsi i klasa robotnicza zawsze posługiwali się tu niemal wyłącznie greką. Co więcej, to właśnie ta odrębność rodzimego języka wespół z prawosławiem sprawiały, że przez setki lat różnych okupacji mieszkańcy Wysp Jońskich wciąż określali się mianem „Romii” lub „Romei”, a zatem tak samo jak Grecy znajdujący się pod jarzmem tureckim. Warto pamiętać, że poprzez termin ten, dosłownie oznaczający Rzymian czy też obywateli Imperium Romanum⁷³¹, na ziemiach greckich rozumiano tę samą wspólnotę – grekojęzyczną ludność prawosławną należącą do Patriarchatu Konstantynopola, a zatem spadkobierców Cesarstwa Bizantyjskiego będącego kontynuacją imperium Rzymu⁷³².

Nie można również zapominać, że Wyspy Jońskie były miejscem schronienia dla całych rzeszy uchodźców z podbijanej przez Turków Grecji. Ich mieszkańcy natomiast – również ci o kosmopolitycznej tożsamości i zachodnim wykształceniu – w istotny sposób i mimo brytyjskiego oporu angażowali się w grecką wojnę o niepodległość i to nie tylko piórem, ale i heroicznym czynem. Dowodzą tego wydarzenia z początku XIX wieku. W tajemnicy przed Anglikami nad Morzem Jońskim, tak samo jak w wielu innych regionach Grecji, powstawały wówczas agendy Towarzystwa Przyjaciół (Φιλική Εταιρεία) odpowiedzialnego za przygotowywanie powstania przeciwko Turcji. Po jego wybuchu kilka tysięcy wyspiarzy wyruszyło na kontynent, by wesprzeć braci Greków walczących o wolność⁷³³. Co więcej,

⁷²⁸ T. Czekalski, dz.cyt., s. 434.

⁷²⁹ P. Mackridge, *Introduction*, dz.cyt., s. 16.

⁷³⁰ Tamże, s. 12.

⁷³¹ Jak wyjaśnia Małgorzata Borowska: „termin *elinikotis*, *elinikotita* (helleńskość) [w okresie Bizancjum oraz później] znaczył przede wszystkim *greckość uczonej*, akcentującą związki z dziedzictwem antycznym, a *romiosini* (greckość) – tradycje ludowe” (M. Borowska, *Poeci z Zakintos: Andreas Kalwos i Dionizjos Solomos*, dz.cyt., s. 13).

⁷³² P. Mackridge, *Introduction*, dz.cyt., s. 13.

⁷³³ G.N. Leontsinis, *The Ionian Islands and the Greek Revolution*, [w:] *The Ionian Islands: Aspects of their History and Culture*, dz.cyt., s. 131.

pochodzący z Korfu Ioannis Kapodistrias, który najpierw sprawował wiele urzędów w Republice Heptanezu, a później pełnił funkcję Ministra Spraw Zagranicznych Rosji, w 1827 roku został wybrany na pierwszego prezydenta niepodległej Republiki Greckiej⁷³⁴.

Więzy Wysp Jońskich z Grecją, mimo wspomnianych wcześniej, kulturowych, politycznych i gospodarczych rozbieżności, po 1864 roku zacieśniały się więc coraz bardziej. Choć do dziś archipelag ten jest pod względem wielu aspektów wyjątkowy i nie można bezrefleksyjnie porównywać go z innymi, jego odrębność nie zawsze jest widoczna od razu, tak jak bywało kiedyś. Dawna tożsamość regionalna, jak zauważył Jim Potts⁷³⁵, powoli zastępowana jest tu przez tę ogólnogrecką. Poszczególne wyspy, z wyjątkiem najmniejszych, niejednokrotnie z przyczyn ekonomicznych coraz częściej wydają się silniej połączone z sąsiednimi regionami w kontynentalnej części kraju, aniżeli ze sobą nawzajem. Zdradza to choćby stosunkowo uboga sieć połączeń promowych. Dziś nie ma już statków regularnie kursujących między Korfu i Zakintos czy innymi bardziej oddalonymi od siebie wyspami w archipelagu. Dotarcie z jednej na drugą, zwłaszcza poza sezonem wakacyjnym, często wymaga przeprawienia się najpierw na stały ląd. Niemniej, po wielu latach spędzonych wśród mieszkańców Wysp Jońskich odnoszę wrażenie, że pewne poczucie regionalnej odrębności wciąż przebija się przez ich świadomość. W pamięci mocno utkwiała mi szczególnie rozmowa, którą w marcu 2019 roku przeprowadziłem z młodym Korfianinem, partnerem jednej ze znajomych Polek. Z ogromną pasją, przypominającą niemal tę ze wspomnianych wcześniej listów Andreasa Laskaratos, przekonywał mnie on, że Wyspy Jońskie znacznie lepiej, zwłaszcza pod względem gospodarczym, funkcjonowałyby dziś jako twór niezależny, niepodległy niczym Cypr i dzięki temu wolny od nieudolnej i zachłannej polityki rządu w Atenach. Choć trudno mi ocenić, na ile te słowa mogą odzwierciedlać nastroje większości wyspiarzy, przyjmuję je za sygnał, że świat nad Morzem Jońskim wciąż nieco różni się od tego na Krecie, Dodekanezie czy Cykladach.

⁷³⁴ T.G. Otte, *Kapodistria, Count Ioannis*, [w:] *Encyclopedia of Greece and the Hellenic Tradition*, Vol. 1, dz.cyt., s. 877–878.

⁷³⁵ J. Potts, *The Ionian Islands and Epirus...*, dz.cyt., s. 177–178.

ROZDZIAŁ 5

HISTORYCZNE ŚLADY POLSKIEJ OBECNOŚCI NA WYSPACH JOŃSKICH

5.1. Rycerze i pielgrzymi

Informacje o Wyspach Jońskich, podobnie jak i innych obszarach ówczesnej Grecji, nad Wisłę zaczęły docierać intensywniej w XII i XIII wieku. Była to konsekwencja wypraw krzyżowych – wraz z wieściami o nich przekazywano bowiem relacje na temat topografii i dziejów Bizancjum oraz dominującej w imperium kultury greckiej⁷³⁶. W późnym średniowieczu przez Morze Jońskie wiódł również jeden ze szlaków, którym polscy rycerze i pielgrzymi zmierzali na Bliski Wschód. Wyruszywszy z włoskich portów, by urozmaicić niekiedy nawet dwumiesięczny rejs, zatrzymywali się oni między innymi na Korfu lub sąsiednich wyspach⁷³⁷. Nie inaczej było w kolejnych stuleciach. Dowodzi tego choćby kilka przekazów z XVI i XVII wieku.

Po rozpoczęciu studiów we Włoszech w 1505 roku, do Ziemi Świętej wybrał się polski poeta, duchowny i dyplomata, Jan Dantyszek. Poza Peloponezem, Kretą i Cyprzem, po drodze odwiedził on również Korfu⁷³⁸. W 1592 roku przez wyspę tę do Wenecji, po swojej podróży na górę Synaj, przeprowadził się również dworzanin biskupa Marcina Kromera, Maurycy Paweł Henik. Nie była to jego pierwsza wizyta na Wyspach Jońskich. Siedem lat wcześniej, podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej, widział on również Zakintos⁷³⁹.

Dosyć szczegółowe relacje ze swojej wizyty na Wyspach Jońskich zachowały się również we wspomnieniach Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki” z jego pielgrzymki do Jerozolimy, którą odbył w latach 1582–1584⁷⁴⁰. W maju 1583 roku, w drodze do Ziemi Świętej, minąwszy Korfu i Kefalonię zatrzymał się na trzy dni na Zakintos, gdzie odwiedził lokalne klasztory oraz spotkał się na obiedzie z reprezentantem weneckich władz. Sierotka podkreślał bogactwo lokalnej flory,

⁷³⁶ J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., 88.

⁷³⁷ Tamże, s. 65.

⁷³⁸ Tamże, s. 69.

⁷³⁹ Tamże, s. 72.

⁷⁴⁰ M.K. Radziwiłł, *Peregrynacja do Ziemi Świętej (1582–1584)*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1925.

jak i fakt, że Zakintos słynęło wówczas z produkcji wina i drobnych rodzynek⁷⁴¹. Autor wspominał również o trzęsieniu ziemi, którego doświadczył podczas pobytu na wyspie.

Maius.

2 die. Ex sinu Adriatico w morze Mediterraneum wjechaliśmy.

3. Minęliśmy insulę Korcyrę, po włosku *Korfu*.

4. Wieczorem, a potym nocą minęliśmy insulę Cepalonią.

5. Przypłynęliśmy do *Zacynthus* po włosku *Zanti*, godziny 18 i zsiadłem do klasztoru Panny Maryi bernardynów, gdzie był na ten czas guardianus brat Bonifacius z Bergamo. W tym klasztorze jest kamień, który był nad grobem Cyceronowym, greckimi literami napisan. Tamże w kamiennym dzbanie albo naczyniu proch spalony ciała jego być powiadają⁷⁴².

Nazajutrz starszy Wenetów, Marcus Antonius Venereus, prosił mię do zamku na obiad. Oglądałem zamek, który wielki jest, na wysokiej górze, staroświeckim strychem okrągło budowany.

Drugiego dnia byłem w klasztorze świętego Heliasza zakonu ś. Franciszka, tamże mszej wysłuchawszy (na dziwnie wesołej górze tuż nad miastem jest ten klasztor, mając ogród, choć mały, ale barzo cudny; cytryn, pomarańczy, limunij niemasz większych we wszystkiej Grecyi, co i sami Grekowie twierdzą, jako tam, i na tej wszystkiej insule, z której też do dwukroć sto tysięcy baryl drobnych rozyneków na rok wychodzi, a wina czerwonego i białego barzo coś wiele, jako to sami kupcy włoscy powiadali, którzy tym szafują) po obiedzie jeździłem do cerkwi ruskiej Panny Maryi *de Piscopo*, mila wielka do miasta, na wysokiej górze, z której i Arkadyą widzieć. Tamże straż jest dla Turków. Barzo często w tej insule drżenie ziemie bywa i przeto domy niskie i wtenczas, gdym był, tedy w nocy ziemia drżała, ale niebarzo i niedługo⁷⁴³.

⁷⁴¹ Sierotce chodziło najpewniej o rodzyнки korynckie (Σταφίδα Ζακύνθου). Zakintos, zwłaszcza za czasów weneckich, było ich głównym producentem i eksporterem. Do dziś zresztą uznaje się je za tradycyjny produkt lokalny. Wytwarza się je z winogron odmiany *Vitis corinthica*, które są suszone w naturalny sposób na słońcu. Nazwa „rodzyńki korynckie” albo „koryntki”, pod jaką przysmak ten znany jest często na świecie, pochodzi od Koryntu, który w przeszłości był ważnym ośrodkiem handlowym i portem eksportowym dla tego towaru. W 2006 roku Komisja Europejska wpisała koryntki z Zakintos do rejestru Chronionych Nazw Pochodzenia, dzięki czemu jako *Stafida Zakynthou* można określać wyłącznie te wytwarzane na Zakintos według tradycyjnej receptury (zob. Rozporządzenie Rady (WE) nr 510/2006 „Σταφίδα Ζακύνθου” (Stafida Zakynthou) nr we: EL/PDO/005/0493/12.9.2005 CHNP (X) CHOG ()).

⁷⁴² Informacje na temat lokalizacji grobu Cycerona na Zakintos dziś powszechnie poddaje się w wątpliwość (zob. G. Sarton, *The Death and Burial of Vesalius, and, incidentally, of Cicero*, „Isis” 1954, Vol. 45, No. 2, s. 132–133).

⁷⁴³ M.K. Radziwiłł, dz.cyt., s. 9–10.

Z Zakintos Sierotka kontynuował przeprawę morską na południe. Po drodze minął wyspy Strofades⁷⁴⁴ i odnotował, że znajduje się na nich klasztor prawosławny⁷⁴⁵. W lutym 1584 roku, w drodze powrotnej, ponownie zatrzymał się na Zakintos. Jego statek najpierw zacumował w stolicy wyspy, a następnie schronił się przed wiatrem w okolicach przylądka Skinari. Kilka dni później Radziwiłł dotarł do kefalońskiej wsi Fiskardo. W swoich wspomnieniach zawarł dokładny opis tamtejszego portu i lokalnej architektury. Jego uwagę zwróciła zwłaszcza bardzo wąska i niska zabudowa. Wzmiankował również położoną nieopodal Itakę, którą w swojej narracji nazywał „Cefalonią Starą”. Zaznaczał, że wyspa ta również była we władaniu Wenecjan i znajdowało się na niej zaledwie kilka wsi⁷⁴⁶.

25 lutego, minąwszy Lefkadę i Paksos – „niewielką, ze cztery wsi sna na niej weneckich”⁷⁴⁷ – Sierotka dotarł na Korfu, gdzie spędził niemal tydzień. Czas na wyspie upływał mu na zwiedzaniu stolicy, spotkaniach z przedstawicielami władz i lokalnej arystokracji, a także wizytach w klasztorach i innych miejscach kultu. Opisał między innymi Starą i Nową Twierdzę w mieście Korfu i kościół patrona wyspy, świętego Spirydona. Wspominał o jego doskonale zachowanych relikwiach, jak i kulcie, którym mieszkańcy otaczają tę postać. Na Korfu Sierotka było też świadkiem handlu niewolnikami z Afryki, których transportowano w kierunku Albanii⁷⁴⁸.

⁷⁴⁴ Strofades położone są około 30 mil morskich na południe od Zakintos (zob. mapa 1). Składają się z dwóch niewielkich wysepek – Stamfani i Arpia, które razem zajmują obszar około 2,5 kilometra kwadratowego. Obecnie stanowią one część gminy Zakintos i nie są już zamieszkane. Ich ostatni stały mieszkaniec – prawosławny mnich, Gregorios Kladis, który żył na nich samotnie przez 38 lat – zmarł w 2017 roku. Strofades mają duże znaczenie kulturowe i religijne, zwłaszcza ze względu na znajdujący się tu kompleks klasztorny z XIII wieku oraz związek ze świętym Dionizosem, patronem Zakintos. Wyspy zostały objęte programem Natura 2000. Są one jednym z pierwszych przystanków dla ptaków migrujących z Afryki do Europy. Występuje tu jedna z największych kolonii burzyka żółtodziobego w całym basenie Morza Śródziemnego. Wysepki porasta rzadko spotykany las jałowca fenickiego (zob. R.A. McCabe, K. Lymperopoulou, *The Last Monk of The Strofades. Memories from an Unknown Greek Island*, Abbeville Press Publishers, London & New York 2019; A. Martinis, Ch. Minotou, K. Poirazidis, *Alternative Tourism at Natura 2000 Areas, as a Proposal for Ecological Restoration, Protection, Conservation, and Sustainable Development. The Case Study of Zakynthos and Strofades*, 6th International Conference on Information, Intelligence, Systems and Applications, Corfu 2015, s. 1–5).

⁷⁴⁵ M.K. Radziwiłł, dz.cyt., s. 10.

⁷⁴⁶ Tamże, s. 146.

⁷⁴⁷ Tamże.

⁷⁴⁸ Tamże, s. 147.

5.2. Zbiegli jeńcy wojenni, arystokraci i posłowie

5.2.1. Ucieczka Polaków z niewoli tureckiej przez Strofades

W XVII wieku wyprawy do Ziemi Świętej znad Wisły utrudniły znacznie wojny polsko-tureckie⁷⁴⁹. Mimo to w tamtym czasie na Wyspach Jońskich także pojawili się Polacy, choć już nie jako pielgrzymi. W 1627 roku mnisi ze Strofades udzielili pomocy pochodzącemu z Podola Markowi Jakimowskiemu, który uprowadzoną galerą wraz z kilkoma rodakami oraz grupą jeńców innej narodowości uciekał z tureckiej niewoli⁷⁵⁰. W ręce Osmanów, tak jak wielu innych polskich rycerzy, wpadł on po przegranej bitwie pod Cecorą⁷⁵¹, po czym jako niewolnika sprzedano go i wysłano do Egiptu. Tam z kolei zmuszono Jakimowskiego do pracy na galerach kursujących między Aleksandrią i Konstantynopolem⁷⁵², a niewolnicza praca pomogła mu rozwinąć umiejętności nawigacyjne⁷⁵³. Ze względu na charakter swoich obowiązków korzystał również ze swobody poruszania się po pokładzie⁷⁵⁴.

W listopadzie 1627 roku obejmujący cztery galery konwój morski, do którego należał Jakimowski, płynął znad Morza Czarnego w stronę Aleksandrii⁷⁵⁵. Gdy podczas przeprawy przez Morze Egejskie zatrzymał się on w Mitylenie na wyspie Lesbos, Polak zdecydował się wykorzystać moment, by przejąć statek, na którym się znajdował. Kiedy kapitan wraz z częścią tureckiej załogi opuścił pokład galery, Jakimowski unieszkodliwił pozostałych Turków oraz innych galerników przeciwnych ucieczce i wypłynął z portu na otwarte morze, unikając ostrzału armat znajdujących się na lądzie. Pozostałe trzy galery wkrótce ruszyły w całonocną pogoń za uciekinierami, jednak nagły sztorm i burza zmusiły je do odwrotu. Mimo niepogody wyzwoleńcy kontynuowali swoją ponaddwutygodniową morską przeprawę w stronę Półwyspu Apenińskiego. Nim tam dotarli, uzupełnili zapasy wody na Strofades. Był to prawdopodobnie pierwszy skrawek lądu, na którym Jakimowski zarządził postój. Tamtejszym mnichom, w podzięce za udzieloną pomoc, wręczył 200 realów jałmużny, po czym wraz z resztą załogi odpłynął

⁷⁴⁹ J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., s. 73.

⁷⁵⁰ *Opanowanie w r. 1627 przez Marka Jakimowskiego okrętu tureckiego*, wyd. Bolesław Ślaski, Poznań 1927, s. 15–16.

⁷⁵¹ Tamże, s. 13.

⁷⁵² Tamże, s. 11.

⁷⁵³ J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., s. 74.

⁷⁵⁴ *Opanowanie w r. 1627 przez Marka Jakimowskiego okrętu tureckiego*, dz.cyt., s. 13.

⁷⁵⁵ Tamże, s. 11–12.

w stronę Sycylii⁷⁵⁶. Stamtąd, kontynuując podróż przez Neapol i Rzym, gdzie zdążył jeszcze spotkać się z papieżem, ostatecznie wrócił do Krakowa⁷⁵⁷.

Jakimowski nie był jedynym Polakiem na uprowadzonym statku. W porwaniu wsparło go dwóch innych rodaków, którzy również byli galernikami, Stefan Szatanowski oraz Jan Stołczyzna. Na pokładzie miała znajdować się również Polka o imieniu Katarzyna, którą Jakimowski pojął później za żonę⁷⁵⁸.

5.2.2. August Aleksander Czartoryski na Korfu

W lipcu i sierpniu 1716 roku Imperium Osmańskie podjęło trzecią i ostatnią w historii próbę odbicia Korfu z rąk Wenecjan. Oblężenie trwało siedem tygodni i zakończyło się przegraną sił tureckich⁷⁵⁹. W obronę wyspy i wsparcie Wenecjan zaangażowani byli między innymi rycerze z Zakonu Maltańskiego. Jednym z nich był w tym okresie książę August Aleksander Czartoryski – późniejszy wojewoda ruski, który za czasów Augusta III Sasa wraz z jednym z braci stał na czele magnackiego stronnictwa Familii⁷⁶⁰. Niektóre przekazy wskazują, że był on rzeczywiście we flocie broniącej Korfu przed najazdem Turków. Źródła te nie są jednak potwierdzone, a część zasług wojennych księcia Czartoryskiego była później poddawana w wątpliwość przez dyplomatów francuskich⁷⁶¹.

5.2.3. Polscy posłowie na spektaklu w korfickim teatrze

W 1789 roku, w trakcie Sejmu Wielkiego, między innymi przez Wyspy Jońskie do Konstantynopola przeprowiała się liczna grupa polskich posłów z Franciszkiem Piotrem Potockim na czele. Ich celem było nawiązanie przyjaznych stosunków z Imperium Osmańskim⁷⁶². Po wielu tygodniach podróży przez Wrocław, Drezno i Wenecję, Polacy dotarli na Korfu, gdzie oczekiwał ich poseł z Neapolu. Chcąc ułatwić dalszą drogę przybyszom, wynajął dla nich wygodniejszy, większy i bezpieczniejszy okręt wenecki. Po przepakowaniu bagaży oraz kilkudniowym odpoczynku, posłowie kontynuowali podróż na południe. Minawszy Kefalonię, Lefkadę i Itakę, natknęli

⁷⁵⁶ Tamże, s. 15–16.

⁷⁵⁷ Tamże, s. 17–19.

⁷⁵⁸ Tamże, s. 13.

⁷⁵⁹ J. Freely, dz.cyt., s. 30–31.

⁷⁶⁰ J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., s. 75.

⁷⁶¹ K. Kuras, *Współpracownicy i klienci Augusta A. Czartoryskiego w czasach saskich*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, Kraków 2010, s. 17.

⁷⁶² J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., s. 79.

się jednak na sztorm, który uniemożliwił im dalszą żeglugę i trzykrotnie zmuszał do powrotu na Korfu. Nie było to jednak dla nich zbytnim zmartwieniem, gdyż stolica wyspy zapewniała przednie rozrywki. Jak pisał w swoich wspomnieniach Stanisław Aleksander Małachowski, jeden z członków tego poselstwa, „My młodzi wcaleśmy się za to nie gniewali, bo w tem mieście była opera dość dobra, na którąśmy co dzień chodzili”⁷⁶³. Za czwartym podejściem posłom udało się w końcu opuścić wyspę i bez problemów dopłynąć do Patras na Peloponezie⁷⁶⁴.

5.3. Patrioci i legioniści

5.3.1. Rzeczpospolita Polsko-Grecka na Wyspach Jońskich

W sposób szczególny Wyspy Jońskie w polskiej historii zapisały się ze względu na niebywale oryginalny i wciąż mało znany⁷⁶⁵ plan utworzenia na nich Rzeczpospolitej Polsko-Greckiej, która połączyłaby dwa uciemnione i pozbawione ojczyzn narody⁷⁶⁶. Autorem ambitnego projektu założenia nowej „Polski poza Polską”⁷⁶⁷ i „wskrzeszenia Sparty polskimi bagnetami”⁷⁶⁸ był generał Jan Henryk Dąbrowski. Po insurekcji kościuszkowskiej i trzecim rozbiore Polski trafił do Włoch, gdzie w 1797 roku stanął na czele Legionów Polskich uformowanych za zgodą Francji w zależnej od niej wówczas Lombardii. Ta w porywach nawet kilkunastotysięczna armia polska przez kilka kolejnych lat walczyła u boku Francuzów w prowadzonych przez nich kampaniach, choć – ku rozgoryczeniu żołnierzy – nigdy dla niepodległości Polski⁷⁶⁹.

Po zawarciu pokoju austriacko-francuskiego w Lunéville w 1801 roku tak zwarta formacja militarno-narodowa walcząca o niepodległość własnej ojczyzny, okupowanej między innymi przez Austrię, stała się dla Napoleona bardzo uciążliwym sojusznikiem⁷⁷⁰.

⁷⁶³ S. Małachowski, *Pamiętniki Stanisława hr. Nałęcza Małachowskiego: posła do Stambułu w czasie Sejmu Czteroletniego, generała Wojsk Polskich, senatora, kasztelana Królestwa Polskiego itd. itd.*, przeł. W. Łoś, A.J.O. Rogosza, Lwów 1876, s. 34.

⁷⁶⁴ Tamże.

⁷⁶⁵ Jak zauważył Janusz Tazbir, informacje te, zachowane przez stulecia w korespondencji dyplomatycznej i pamiętnikach, szczegółowego opracowania – którego podjął się Jan Pachoński – doczekały się dopiero w 1964 roku. (J. Tazbir, *Marzenia o „Nowej Polsce”*, „Nauka” 2005, nr 1, s. 29).

⁷⁶⁶ J. Pachoński, dz.cyt., s. 69.

⁷⁶⁷ J. Tazbir, dz.cyt., s. 28.

⁷⁶⁸ M. Kukiel, *Dzieje Polski porzbirowe 1795–1921*, wyd. II, Wydawnictwo B. Świdorski, London 1963, s. 83.

⁷⁶⁹ N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, przeł. E. Tabakowska, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010, s. 772–773.

⁷⁷⁰ J. Czuby, *Legiony Dąbrowskiego*, [w:] *Węzły pamięci niepodległej Polski*, red. Z. Najder i in., Wydawnictwo Znak, Kraków–Warszawa 2014, s. 395.

Konieczne stało się więc usunięcie lub przeorganizowanie oddziałów Dąbrowskiego w taki sposób, by ich siła, wizerunek i liczebność nie wywierały już tak imponującego wrażenia. Wkrótce pojawiły się zatem głosy o planowanym wcielaniu legionistów do włoskich jednostek militarnych, a żołnierzom pochodzącym z Galicji grożono nawet wydaniem w ręce Austriaków⁷⁷¹. Ostatecznie zdecydowano o podzieleniu Legionów na oddzielne półbrygady, które wcielono do wojsk włoskich. Znaczną część żołnierzy Napoleon skierował też na San Domingo w celu stłumienia powstania lokalnej ludności, które wybuchło w tamtejszej kolonii francuskiej. Na Karaibach polscy żołnierze zostali niemal całkowicie zdziesiątkowani nie tylko w walkach, ale w dużej mierze także przez żółtą febrę⁷⁷².

Tuż przed tymi wydarzeniami rozbiciu legionów próbowali zapobiec ich dowódcy. Na naradzie, która 24 listopada 1801 roku odbyła się w Modenie, stworzyli plan zbrojnego zajęcia Mantui i Peschierzy, dwóch regionów znajdujących się w północnych Włoszech. Wierzyli, że w ten sposób – zyskując również poparcie żołnierzy francuskich, którzy „ujmą się za krzywdą polskich towarzyszy broni i nie wystąpią przeciwko nim”⁷⁷³ – zmuszą Paryż do ustępstw. Na taki scenariusz nie zgodził się jednak sam Dąbrowski, który obawiał się, że szantażowanie Francji zakończy się klęską dla legionów. W zamian zasugerował zbrojne zajęcie przez polskich żołnierzy Wysp Jońskich i Peloponezu⁷⁷⁴, a następnie utworzenie na tym obszarze Rzeczypospolitej Polsko-Greckiej „łącząc[ej] dwa nieszczęśliwe, ojczyzn pozbawione ludy”⁷⁷⁵. Projekt ten miał być zrealizowany w tajemnicy, jednak w porozumieniu z Francją i z cichą aprobatą jej władz. Aby nie uwikłać ich jednak w konflikt z Turcją, akcja miała przebiegać pod pozorem antyfrancuskiego buntu legionistów niezadowolonych z ich ostatniej reorganizacji⁷⁷⁶. Pod tym pretekstem mieli oni przejść przez Państwo Kościelne i Królestwo Obojga Sycylii, by w Otranto wsiąść na zaopatrzone w żywność okręty dostarczone w tajemnicy przez francuskich agentów handlowych. Po dotarciu na Wyspy Jońskie Polacy mieli dla niepoznaki wesprzeć początkowo panujących

⁷⁷¹ J. Pachoński, dz.cyt., s. 84.

⁷⁷² N. Davies, dz.cyt., s. 773.

⁷⁷³ J. Pachoński, dz.cyt., s. 85.

⁷⁷⁴ W tym okresie Wyspy Jońskie znajdowały się pod protektoratem rosyjsko-tureckim, natomiast Peloponez okupowany był przez siły Imperium Osmańskiego.

⁷⁷⁵ Tak projekt Dąbrowskiego opisywał jego dwukrotny generał sztabowy Franciszek Morawski. Jego słowa w *Życiu polskim w XIX wieku* cytuje Stanisław Wasylewski (tegoż, *Życie polskie w XIX wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1962, s. 45).

⁷⁷⁶ J. Pachoński, dz.cyt., s. 86.

tam wówczas Rosjan, w rzeczywistości przygotowując jednak grunt pod ponowne przybycie Napoleona, którego legioniści wsparliby militarnie. Po opanowaniu archipelagu Polacy mieli zająć Peloponez. Dąbrowski liczył, że ich akcja militarna zostałaby wsparta przez Greków, którzy od dawna już snuli marzenia o zrywie niepodległościowym i wyzwoleniu się z rąk tureckich⁷⁷⁷.

Szczegółowy plan Dąbrowski planował przedstawić samemu Napoleonowi. W tym celu na początku stycznia 1802 roku udał się do Lyonu, gdzie został przyjęty przez Bonapartego na osobistej audiencji. Do dziś nie ma jednak pewności, czy w trakcie tego spotkania generał przedstawił projekt Bonapartemu. Niektóre źródła wskazują, że najpierw ideą wkroczenia na Wyspy Jońskie Polak podzielił się z Talleyrandem, francuskim ministrem spraw zagranicznych. Ten jednak do pomysłu Dąbrowskiego odniósł się z dużą rezerwą, sugerując, że dla Francji ważniejsze jest utrzymanie pokoju i nie narazi ona własnych priorytetów w imię sprawy polskiej⁷⁷⁸. Dowiodły tego zresztą późniejsze decyzje Napoleona dotyczące losu polskich legionistów. Zdaniem niektórych historyków, to właśnie ujawnienie wywrotowego poniekąd planu polskiego generała miało przyczynić się do przyspieszenia działań na rzecz likwidacji legionów⁷⁷⁹. Sam Dąbrowski, zdając sobie sprawę z braku poparcia ze strony Francji, również zrezygnował z dalszego zabiegania o realizację swojej idei⁷⁸⁰.

Co ciekawe, połączenie Wysp Jońskich ze sprawą polską nie było tylko planem Dąbrowskiego. Po raz pierwszy uwagę na nie miała zwrócić grupa złożona z polskich senatorów, dyplomatów, generałów oraz przedstawicieli rządu powstańczego, która w 1795 roku spotkała się w Wenecji. Rozważali oni wówczas możliwość skupienia polskich żołnierzy na Korfu i sąsiednich wyspach, a następnie wysłanie ich przez Wołoszczyznę do dawnych granic Polski⁷⁸¹. Podobny plan powstał także w roku 1797, kiedy to Wyspy Jońskie zostały zajęte przez Francję. Liczono, że to nowe terytorium stanie się bazą wypadową ku okupowanej ojczyźnie dla uformowanych w tym czasie Legionów Dąbrowskiego. W celu rozeznania sytuacji na archipeląg wysłano nawet polskiego oficera o francuskich korzeniach, Józefa Chamanda⁷⁸². Wkrótce potem, po przybyciu floty rosyjsko-tureckiej, Francuzi utracili jednak władzę nad Morzem

⁷⁷⁷ Tamże, s. 87–88.

⁷⁷⁸ Tamże, s. 90.

⁷⁷⁹ J. Tazbir, dz.cyt., s. 29.

⁷⁸⁰ J. Pachowski, dz.cyt., s. 91.

⁷⁸¹ Tamże, s. 71–72.

⁷⁸² Tamże, s. 72–73.

Jońskim. Mimo to nadal rozważano skierowanie na tamtejszy archipelag polskich legionistów. Zakładano, że wsparliby oni obrońców wciąż walczącego, francuskiego Korfu i Greków na kontynencie, dążących do powstania przeciwko Turcji. Jej niespodziewane problemy wywołanym w ten sposób zrywem narodowowyzwoleńczym w Grecji miały z kolei ułatwić działania armii Bonapartego, który wyprawił się do Egiptu, podległego wówczas Imperium Osmańskiemu. Po upadku Korfu i powołaniu do życia Republiki Heptanezu, i ten plan nie doczekał się jednak realizacji⁷⁸³.

5.3.2. Nieudane lądowanie Legionów Mickiewicza na Korfu

Do wybrzeży Wysp Jońskich chcieli przybić nie tylko żołnierze z oddziałów Dąbrowskiego. Kilkadziesiąt lat później próbę tę podjęli również legioniści Adama Mickiewicza. Swój oddział polski wieszcz uformował w 1848 roku w Rzymie. Na jego wezwanie odpowiedziało około 200 ochotników, którzy już wkrótce zaangażowali się w walki na rzecz wyzwolenia Włoch toczące się w Lombardii, Genui i Rzymie⁷⁸⁴. Po kapitulacji miasta i zajęciu go przez wojska francuskie legioniści chcieli przedostać się na Węgry i wesprzeć tamtejsze powstanie narodowe przeciw Austriakom dowodzone przez generała Józefa Bema. Aby przyspieszyć podróż, żołnierze mieli najpierw przedostać się statkiem na Korfu, które – jak cały archipelag na Morzu Jońskim – znajdowało się już w rękach Wielkiej Brytanii⁷⁸⁵. Gdy legioniści po trudnej przeprawie morskiej dotarli na wyspę, zejścia na ląd odmówił im jednak sir Henry George Ward, stojący na czele całego brytyjskiego protektoratu w tym obszarze. Chociaż był on przychylny Polakom, jako funkcjonariusz państwowy nie chciał zgodzić się na lądowanie oddziałów wojskowych wrogiem Austrii, z którą Wielka Brytania żyła wówczas w zgodzie. Nie przekonały go nawet ważne angielskie wizy polskich żołnierzy ani fakt, że zostali oni wcześniej rozbrojeni przez Francuzów. W tej sytuacji Legiony Mickiewicza zostały zmuszone do poszukiwania innego pobliskiego i bardziej gościnnego portu, którym ostatecznie okazał się ten w Patras na Peloponezie⁷⁸⁶. Jeden z legionistów tamte wydarzenia w liście wysłanym do ukazującego się w Poznaniu „Dziennika Polskiego” opisał w następujący sposób:

⁷⁸³ J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., s. 83.

⁷⁸⁴ G. Malinowski, dz.cyt., s. 469.

⁷⁸⁵ Tamże, s. 470.

⁷⁸⁶ Tamże, s. 471.

Po opuszczeniu Rzymu dowódca nasz Izenschmidt radził przerznięcie się do armii węgierskiej, tym końcem ruszyliśmy z pierwszego portu Civita-Vecchia do wyspy Korfu; nowy ten dla nas świat morski pochłonął nam kilku dobrych obywateli kraju (może dla tego, by było świadectwo, że na każdym miejscu pozostać musi ślad naszego przejścia), bardzo mała liczba nie chorowała po dniach piętnastu podróży; w Korfu nie zostaliśmy przyjęci; dni trzy stojąc w porcie, zmuszeni do odjazdu za otrzymaniem czterodniowej żywności, i radą udania się do którego portu greckiego, a mianowicie do Patras. Smutne było położenie; kapitan okrętu zaledwie przystał na to odwiezienie, postanowiliśmy na wypadek nie zawinąć do Patras, lecz odpłynąć o mil parę, i w pierwszym dogodniejszym miejscu wylądować, brak żywności i pieniędzy przymuszał do tego; nie przyszło do owego kroku, przyjęto nas bowiem w Patras, a pierwsze, jakkolwiek ubogie przyjęcie ze strony Greków, było nam osłodą w chwili, gdy wszędzie indziej odpychano od lądu [...] ⁷⁸⁷.

W Patras legionści dowiedzieli się o upadku powstania na Węgrzech, co przekreśliło ich pierwotny cel. Pozbawieni żywności i środków do życia, bez znajomości greki nie mieli jednak dobrych perspektyw. Ruszyli więc do Aten, gdzie ówczesny dowódca legionów, Aleksander Izenszmid-Milbitz, zabiegał o wsparcie greckiego rządu dla Polaków. Otrzymali oni skromną pomoc i możliwość pracy zarobkowej przy budowie drogi wiodącej z Heraklei do Aten. Nie pozwalało to jednak na godną egzystencję. Ciężka praca w upale wykańczała legionistów, doskwierały im choroby, skrajna nędza, głód, a także prześladowania ze strony lokalnej ludności. „Grecya nas przyjęła, ale na to, ażeby z czasem nas ukamienować” – pisał w swoim liście do Mickiewicza jeden z nich ⁷⁸⁸. Tak okrutny los wkrótce zmusił więc jego żołnierzy do opuszczenia greckiej ziemi ⁷⁸⁹.

⁷⁸⁷ „Dziennik Polski”, nr 127, 6.06.1850.

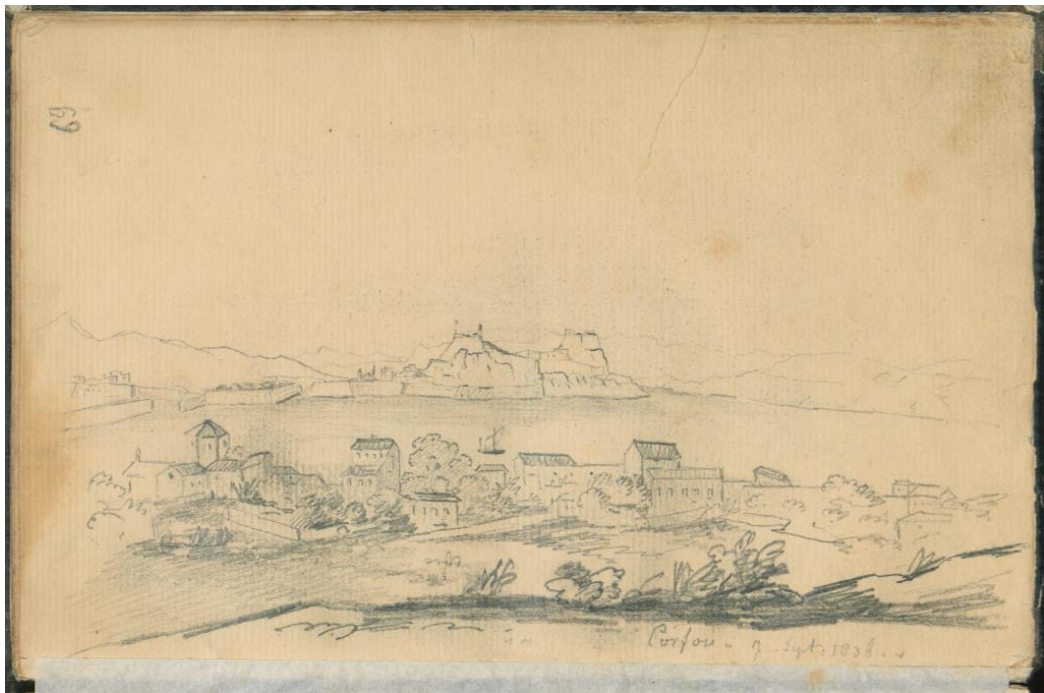
⁷⁸⁸ Fragment listu wysłanego 18 lipca 1850 roku z Malty przez Michała Boruckiego do Adama Mickiewicza, cyt. za: W. Mickiewicz, *Legion Mickiewicza: rok 1848*, G. Gebethner i Spółka, Kraków 1921, s. 380.

⁷⁸⁹ G. Malinowski, dz.cyt., s. 476.

5.4. Wieszcz narodowi, dziennikarze i duchowni

5.4.1. Juliusz Słowacki na Wyspach Jońskich

Choć legiony Adama Mickiewicza dotarły w okolice Korfu, on sam nie towarzyszył ich wędrówce⁷⁹⁰. Nieco ponad dekadę wcześniej Morze Jońskie w drodze do Egiptu, Ziemi Świętej, Syrii i Libanu w towarzystwie Zenona Brzozowskiego przemierzał jednak inny polski wieszcz, Juliusz Słowacki. Jak zauważył Przemysław Kordos, wyprawa ta jest najpewniej „najlepiej udokumentowaną i najszerzej komentowaną podróżą Polaka do Grecji”⁷⁹¹. Jej szczególnym owocem był zresztą poemat Słowackiego „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”⁷⁹², w którym opisuje on odwiedzane miejsca i relacjonuje przebieg swojej romantycznej wędrówki. Źródłem informacji o eskapadzie poety są ponadto jego listy⁷⁹³ i zapiski z podróży zawarte w „Raptularzu wschodnim”⁷⁹⁴.



Ilustracja 1. Szkic sporządzony przez Juliusza Słowackiego podczas pobytu na Korfu
Źródło: *Raptularz wschodni Juliusza Słowackiego. Podobizna autografu*, t. 1, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2019, karta 69r.

⁷⁹⁰ Tamże, s. 470.

⁷⁹¹ P. Kordos, *Dwudziestowieczna Grecja oczami polskich podróżników*, dz.cyt., s. 37.

⁷⁹² Zob. J. Słowacki, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, [w:] M. Kalinowska, *Juliusza Słowackiego podróż do Ziemi Świętej z Neapolu. Glosy, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk 2011.

⁷⁹³ Zob. *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. 1, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1962.

⁷⁹⁴ Zob. *Raptularz wschodni Juliusza Słowackiego. Podobizna autografu*, t. 1, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2019.

24 sierpnia 1836 roku Słowacki wraz z Brzozowskim z Neapolu udali się do Otranto, skąd kilka dni później statkiem „San Spiridione” wyruszyli w dwudziestoosmiodzinną podróż na Korfu⁷⁹⁵. Na wyspę dotarli 4 września i pozostali na niej przez cztery kolejne dni, o czym wspominał nawet ukazujący się lokalnie grecko-włoski dziennik „Gazetta degli Stati Uniti delle Isole Jonie”⁷⁹⁶. Polski poeta szczegółów swojego krótkiego pobytu na Korfu sam nie utrwalił jednak słowem – ani w swoim poemacie, ani w innych zapiskach. Zamiast tego posłużył się obrazem, sporządzając szkic przedstawiający widzianą z oddali stolicę wyspy z górującą nad nią Starą Twierdzą (zob. ilustracja 1)⁷⁹⁷.

Z Korfu 8 września na pokładzie statku parowego „Eptanissos” Słowacki wraz ze swoim towarzyszem ruszył w stronę Patras. Po drodze najpierw mijali Lefkadę. W oczu poecie rzuciła się okazałość znajdującej się u wybrzeży wyspy twierdzy Agia Mavra. Jej wytworność i monumentalność w jego oczach mocno kontrastowały z prostotą tureckiego zamku położonego na przeciwległym brzegu. Słowacki, pisząc o Lefkadzie, nawiązał również do postaci Safony, która według legendy, nieszczęśliwie zakochawszy się w pięknym mitycznym rybaku, Faonie, z rozpaczy miała rzucić się do morza z lefkadyjskich klifów na przylądku Doukato⁷⁹⁸.

Cicho. Dzień cały po błękitach bije
Okręt kręconą machinami skrzela.
Już zbłękitniało Korfu – już się kryje.
Już się fortece Santa Maura biela,
A z drugiej strony przedzielona żwirem
Forteca Turków w górach pod Epirem.

Ta ani w buńczuk ustrojona koński,
Ani w błyszczące pióro półksiężyca,
Cicha jak kamień; kiedy zamek Joński,
By ustrojona do ślubu dziewica,
Ma kwiat na głowie, tysiąc iskier w oku,
Bukiet z latarni portowej u boku.
A niech wie każda poetyczna Laura,

⁷⁹⁵ M. Kalinowska, dz.cyt., s. 50–51.

⁷⁹⁶ „Gazetta degli Stati Uniti delle Isole Jonie”, nr 298, 10.09.1836.

⁷⁹⁷ M. Kalinowska, dz.cyt., s. 51.

⁷⁹⁸ S. Mills, *Sappho*, [w:] *Encyclopedia of Greece and the Hellenic Tradition*, Vol. 2, dz.cyt., s. 1491–1492.

Każda sawantka z twarzą bardzo bladą
I księżycową... że ta Santa Maura
W starożytności zwała się Leukadą
I pod błękitnym unosi obłokiem
Skałę wslawioną biednej Saffo skokiem⁷⁹⁹.

Po dwóch dniach morskiej podróży wczesnym rankiem Polacy przybyli do wybrzeży Zakintos, gdzie od razu uwagę Słowackiego przykuła dawna wenecka twierdza na wzgórzu Bochali ponad stolicą wyspy.

Ave Maryja! Już rosy brylanty
Sypią się z nieba i niebo różowe.
Już przyływamy i nad czołem Zanty
Widać fortecy uzbrojoną głowę
W niebie nad miastem. Już wychodzą różni
Na pokład statku zmytego podróżni⁸⁰⁰.

Na Zakintos Słowacki nie zbawił jednak zbyt długo. Choć ostrzeżono go o możliwej dwutygodniowej kwarantannie, której będzie musiał poddać się po dopłynięciu do Patras, postanowił kontynuować podróż. Nim odpłynął z wyspy zdążył jednak wejść do zamku na wzgórzu Bochali, który podziwiał wcześniej i zachwycić się roztaczającym się z niego widokiem.

A potem wszedłszy na fortecy góry,
Spojrzałem: Zante szmaragdami siana
W szczyrych szafirów oprawna lazury,
Niebem i morzem dokoła oblana,
Tuliła mnóstwo domków w głębi łona
Z domkiem poety hrabi Solomona⁸⁰¹.

Istotny fragment poematu wieszca nie dotyczy jednak samych krajobrazów, które podziwiał podczas przeprawy przez Morze Jońskie, ale również spotkanych na promie ludzi. Wśród nich znalazł się, wspomniany już przeze mnie w tej pracy,

⁷⁹⁹ J. Słowacki, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, dz.cyt., pieśń III, w. 97–114.

⁸⁰⁰ Tamże, pieśń III, w. 193–198.

⁸⁰¹ Tamże, pieśń IV, w. 31–36.

Dionisios Solomos – wybitny grecki poeta i autor utworu, który wkrótce miał się stać hymnem narodowym wszystkich Greków. Statkiem płynącym z Korfu odbywał on najpewniej jedną z wielu swoich cyklicznych podróży na ojczyście Zakintos, które wcześniej musiał opuścić, poróżniwszy się z rodziną o podział majątku⁸⁰².

Słowacki opisał Solomosa dosyć ironicznie. Ukazał go jako wrażliwego na piękno antycznej twórczości dandysa. Grecki poeta zobrazowany przez Polaka wydawał się bogaty, egocentryczny, świadomy swojej sławy, próżny, skłonny do przyjmowania rozmaitych póż i ekscentryzmu. Choć twórczość Solomosa miała uchodzić za znakomitą, według Słowackiego słynął on również z niebywałego krytycyzmu wobec własnej poezji, który objawiał się namiętym paleniem napisanych wcześniej wierszy.

Kapitan krzyknął Virgillem: „et tanta,
Tantaene divis coelestibus ira?”
Na to się podniósł Graf Solomon z Zante,
Poeta grecki; ucho mu rozdziera
Zmiana wyrazów i kradzież średniówek,
Więc chciał poprawić – lecz żałował słówek.

Może też słabość: bo prędko rękoma
Wziął się za serce i na dwóch lokai
Głośno zawołał nazwiskami dwoma;
Bo skoro tylko jeden się narai,
Zaraz poeta na drugiego krzyczy,
Aby wiadano, że dwóch w służbie liczy.

Wielki poeto! jako między skały
Rzucony Tytan, tak ty w puchowniczk
Strącon słabością; a twój surdut biały
I glansowane białe rękawiczki,
I twój z usługnych lokajów paszalik
Świadczą, że jesteś coxcomb lub migdalik⁸⁰³.

[...]

⁸⁰² M. Borowska, *Poeci z Zakintos: Andreas Kalwos i Dionizjos Solomos*, dz.cyt., s. 16.

⁸⁰³ J. Słowacki, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, dz.cyt., pieśń III, w. 31–48.

Gdy go raz wieńcem uwieńczyła oda,
Mówią, że dzisiaj co napisze, spali.
Mówią, że wierszy popalonych szkoda,
Mówią, że przy nim wszyscy wieszczce mali.
Szkoda, że zamiast wierszy chować w szafę,
Czyni z nich co dzień pan Graf auto da fę⁸⁰⁴.

Niektórzy badacze literatury uważają dziś, że celem Słowackiego nie było stworzenie złośliwej karykatury greckiego wieszca, lecz, wręcz przeciwnie, podjęcie autoironicznej refleksji polskiego poety nad samym sobą⁸⁰⁵. Ironia miała więc przykrywać wrażliwość, dumę i cierpienie romantycznego autora. Co więcej, Słowacki zdawał sobie sprawę z wysokiej pozycji Solomosa i znał jego twórczość. Jak zauważyła Małgorzata Borowska, przypadkowe spotkanie dwóch narodowych poetów na promie płynącym z Korfu na Zakintos, zaowocowało zresztą tym, że do literatury polskiej na stałe weszła pierwsza strofa greckiego hymnu napisanego przez Solomosa⁸⁰⁶. Słowacki rzeczywiście w swoim poemacie zacytował pierwsze wersy tego popularnego utworu, które wcześniej znał już najpewniej z francuskiego przekładu Stanisława Juliena⁸⁰⁷. Co ciekawe, uznaje się też, że hymn ten miał stanowić istotną inspirację dla Słowackiego, gdy on sam pracował nad swoją „Odą do wolności”⁸⁰⁸.

„O znam ja ciebie! której ręka trzyma
Miecz w piorunową uzbrojony jasność.
O! znam ja ciebie! skrawemi oczyma
Na świat patrząca jak na przyszłą własność”.
Z takim to niegdyś do wolności żarem
Przemówił ów Graf i został Pindarem⁸⁰⁹.

⁸⁰⁴ Tamże, pieśń III, w. 55–60.

⁸⁰⁵ M. Kalinowska, dz.cyt., s. 303.

⁸⁰⁶ M. Borowska, *Poeci z Zakintos: Andreas Kalwos i Dionizjos Solomos*, dz.cyt., s. 9.

⁸⁰⁷ M. Kalinowska, dz.cyt., s. 305.

⁸⁰⁸ Zob. J. Słowacki, *Oda do wolności*, Fundacja Nowoczesna Polska, Warszawa [b.r.].

⁸⁰⁹ J. Słowacki, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, dz.cyt., pieśń III, w. 49–54.

5.4.2. Maurycy Mann na Wyspach Jońskich

W 1852 roku Wyspy Jońskie na krótko w drodze do Konstantynopola odwiedził polski dziennikarz i publicysta, Maurycy Mann⁸¹⁰. Podróżował on wówczas w towarzystwie kilku innych Polaków – Adama Potockiego, Kazimierza Potulickiego i Franciszka Tepy⁸¹¹.

Mann przebieg podróży na Wschód utrwalił w opasłym, trzytomowym dziele⁸¹². Część zawartych w nim opisów dotyczy także Korfu, Itaki, Kefalonii i Lefkady. Największe wrażenie wywarła na Polaku pierwsza ze wspomnianych wysp. Do jej wybrzeży przybył on o wschodzie słońca, 12 grudnia 1852 roku, na pokładzie parowca „Egitto”, którym cztery dni wcześniej wyruszył z Triestu⁸¹³. Krótki, bo zaledwie dwugodzinny postój na Korfu był jedynym, jaki pasażerowie tej jednostki mogli cieszyć się w trakcie podróży do Aleksandrii⁸¹⁴.

Manna urzekła zjawiskowość korfickich krajobrazów, a szczególnie tych we wschodniej części wyspy, która „śmiało z najpierwszemi porównanie wytrzyma”⁸¹⁵. Polak podziwiał bujną roślinność i łagodny klimat. Poza przyrodą zwracał również uwagę na architekturę – zarówno tę noszącą znamiona starożytności, jak i tę bardziej współczesną. Przypatrywał się również wielokulturowej mozaice ludzi w stolicy wyspy i mieszance stylów, które charakteryzowały ją w czasach protektoratu brytyjskiego. Ten eklektyczny obraz, który Mann zastał na miejscu, wywarł na nim tak ogromne wrażenie, że Korfu wydało mu się rajem na ziemi⁸¹⁶.

Spotkał się też na tym polu starożytny Świat z nowym: pierwszy jak wszędzie tak tutaj leży w ruinach, a na północnej stronie wyspy szczątki już tylko zaledwie dawnego miasta Kalliopy widzieć można. Protektorat angielski nad Rzeczpospolitą wysp Jońskich, obrał sobie za stolicę Korfu. Przystroił ją w pyszne gmachy, przymusił do czystości, połączył komfort angielski z niebem wschodniem, żyzność z uprawą niesłychaną i otworzył tym sposobem mały Eden na ziemi. Przez dwie godziny, których na zwiedzenie miasta i okolic pozwolił nam kapitan, napatrzeć się nie mogłem starożytnych pamiątek i nieprzeliczonych nowych zabudowań willi, ogrodów; prześlicznych wszelkiego rodzaju włoskich, greckich i tureckich kostiumów, między którymi czerwone mundury Anglików,

⁸¹⁰ P. Kordos, *Dwudziestowieczna Grecja oczami polskich podróżników*, dz.cyt., s. 38.

⁸¹¹ J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., s. 131.

⁸¹² Zob. M. Mann, *Podróż na Wschód*, t. 1–3, Czas, Kraków 1854.

⁸¹³ Tamże, s. 24.

⁸¹⁴ Tamże, s. 26.

⁸¹⁵ Tamże, s. 29.

⁸¹⁶ Tamże, s. 30.

i kraciaste Szkotów nie mały czyniły kontrast. [...] Niedziela dodawała także uroczystości widokowi: przystroiła mieszkańców, którzy są obrządku grecko-unickiego w najlepsze szaty; przeprowadzała wojsko angielskie do kościoła, zaludniła część nawet starożytną wyspy mnóstwem ludzi używających spaceru; zgola przyczyniła się nie mało do zaczarowania jakiego doznałem⁸¹⁷.

Co ciekawe, podczas swojej wizyty na wyspie Mann sam natknął się na intrygujące ślady polskości. Gdy wstąpił na śniadanie do jednej z korfičkih kawiarni, jego uwagę przykuła, „pośród dawnych sztychów angielskich zawieszonych w salonie, okropna litografia, Poniatowskiego wskakującego do Elstry”⁸¹⁸. Podróżnikowi z Polski, z powodu nieobecności właściciela lokalu, nie udało się ostatecznie ustalić, w jaki sposób obraz przedstawiający spektakularną śmierć polskiego księcia znalazł się na Korfu. Z dzisiejszej perspektywy, mając na uwadze fakt, że motyw ten był podejmowany w wielu dziełach sztuki i później licznie reprodukowany⁸¹⁹, wątpliwy wydaje się scenariusz, który wskazywałby na przykład na polskie korzenie właściciela kawiarni lub inną patriotyczną historię. Niemniej nie można wykluczyć i takiej możliwości.

Mann z żalem opuścił Korfu i kontynuował morską podróż, mijając Paksos i Antipaksos, Lefkadę, Kefalonię i Itakę. Ta ostatnia, znana Polakowi z poematu Homera, wydawała mu się niezwykle dzika i nieurodzajna, co kontrastowało z jej wyobrażeniem, które podróżnik wytworzył w sobie, czytając niegdyś antyczne teksty⁸²⁰. Mann zresztą wielokrotnie w swojej narracji na temat Wysp Jońskich zdawał się spoglądać na nie przez pryzmat starożytnej historii. Często przywoływał imiona mitycznych bohaterów, a także zdarzenia i miejsca, które według słynnych greckich poetów wiązały się z tym archipelagiem.

5.4.3. Polscy księża na Wyspach Jońskich

Na przełomie XVIII i XIX stulecia na Wyspach Jońskich pojawiło się kilku polskich duchownych. Większość z nich była tutaj tylko przejazdem, pielgrzymując do Ziemi Świętej. W marcu 1859 roku po dwudniowej podróży morskiej z Triestu

⁸¹⁷ Tamże, s. 30–31.

⁸¹⁸ Tamże, s. 30.

⁸¹⁹ G. Nieć, P. Podniesiński, *Książki i inne druki, dokumenty oraz ryciny dotyczące księcia Józefa Poniatowskiego na współczesnym polskim rynku antykwarycznym*, [w:] *Książę Józef Poniatowski w kulturze i edukacji*, red. Z. Budrewicz, T. Budrewicz, M. Chrobak, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2014, s. 278.

⁸²⁰ M. Mann, dz.cyt., s. 32.

do wybrzeży Korfu dotarł między innymi ksiądz Feliks Gondek. Podobnie jak Maurycy Mann, na zwiedzanie miasta miał zaledwie kilka godzin, w trakcie których odbył krótki spacer, wszedł na szczyt jednej z korfickich twierdz, a także odwiedził kościół katolicki i prawosławną świątynię, w której znajdują się relikwie patrona wyspy, świętego Spirydona. Korfu urzekło go bujną roślinnością, ciepłym klimatem oraz mieszanką kulturowych wpływów⁸²¹.

Cóż za wspaniały widok wyspy Korfu! Tu już wiosna w całym znaczeniu, właściwie lato, wszystko zielone, wszędzie pełno życia, i w porcie i w mieście. Gwar mieszkańców pomieszany z muzyką szkocką dolatuje aż do okrętu. Mnóstwo barkarzy, zoczywszy nas z daleka, uwija się, by jeden drugiego prześcignął. To ich jedyny zarobek, przewożą podróżnych i towary z okrętu na ląd i przeciwnie. [...] Wyobrazić sobie jakie wrażenie musiało na mnie sprawić, na mnie com w zimie wyjechał z domu, za kilka dni chodzić po wyspie na morzu jońskim, po najwspanialszych plantacjach wśród drzew, najbujniej kwitnących, wśród szpalerów najwonnějších wschodach kwiatów, róż, cyprysów, pomarańcz, cytryn i innych drzew i kwiatów zupełnie mi nieznanymi; wśród mieszkańców, owych sławnych Greków, dotąd mi tylko z książek znanych; wśród mieszaniny ludności kupieckiej ze wszystkich przyległych wysp i krajów; do tego te ich malownicze ubiory, bazary wystawy różnych owoców, słodyczy, ryb morskich, raków, i ta załoga Szkotów w czerwonych kurtkach – wszystko to dla mnie było dziwem, zachwycającem, prawie snem, gdyż przechód był za nagły⁸²².

Podobną trasę kilka lat później pokonywali także inni księża, między innymi Feliks Boruń i Marcin Tyburcy. O ile ten pierwszy jedynie przepływał przez Morze Jońskie i nie odnotował przystanku na żadnej z wysp⁸²³, o tyle drugi krótką wizytę na Korfu zwieńczył notatką w swoim przewodniku dla Polaków pielgrzymujących do Ziemi Świętej⁸²⁴. Według niego „wspaniała ciasna zatoka i samo miasto Korfu drzewami zielonemi otoczone, sprawiają dla podróżnego widok czarujący”. Na uwagę zdaniem księdza zasługiwała także tutejsza barwna, gustowna architektura, jak również

⁸²¹ F. Gondek, *Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi Świętej w roku 1859 odbytej*, Wydawnictwo Dział Katolickich Władysława Jaworskiego, Kraków 1871, s. 24–25.

⁸²² Tamże.

⁸²³ Zob. W. Wielogłowski, *Pielgrzymka do Ziemi Świętej odbyta w r. 1863 przez Feliksa Borunia, włościanina z Kaszowa (pod Krakowem) spisana za opowiadaniem pielgrzyma*, G. Gebethner i Spółka, Warszawa 1890.

⁸²⁴ Zob. M. Tyburcy, *Opowiadania pielgrzyma, czyli przewodnik do Ziemi Świętej z dodatkiem kilku słów o Rzymie i Lorecie dla użytku pielgrzymujących Polaków*, Wydawnictwo Dział Katolickich, Naukowych i Rolniczych, Kraków 1866.

„łańcuch gór, który dodaje uroku temu miastu”. Zachwyty duchownego przypomina ten, którego doznał wspomniany wcześniej Maurycy Mann, ponieważ „unosi się [tu] atmosfera tak rozkoszna, że mimowolnie chce ci się marzyć o rajskim Edenie, w którym wieczna wiosna ma trwać”⁸²⁵.

W 1870 roku o Korfu oraz innych greckich wyspach w liście do parafian wspominał zakopiański proboszcz, ksiądz Józef Stolarczyk, który zmierzał wówczas na pielgrzymkę do Ziemi Świętej⁸²⁶. Dwa lata później w drodze do Palestyny przystanek na Wyspach Jońskich miał również ksiądz Józef Pelczar, który podróżował w towarzystwie trzech innych polskich duchownych. Tak jak wielu poprzedników, dotarli oni do wybrzeży Korfu parostatkami płynącymi z Triestu. Pelczar w swojej relacji zawarł krótki opis najnowszej historii Wysp Jońskich, ale odwołał się również do ich świetlanej, homeryckiej przeszłości. Choć dostrzegał walory lokalnego klimatu i żyzność ziem, które wydają obfite plony – „oliwę, wino, miód i owoce, szczególnie zaś figi”⁸²⁷ – zadawał się powątpiewać w rzekomą rajskość Korfu i sąsiednich wysp. Jego zdaniem „są one po największej części nagie i skaliste do tego wystawione na orkany i trzęsienia ziemi. Mało mają bydła i nie wiele zboża, za to wiele owoców i ryb [...]”⁸²⁸. Polskiego duchownego zaskoczyło także oblicze korfickiej stolicy. Ulice wydały mu się mało schludne, a twierdza, którą odwiedził, mimo roztaczających się z niej pięknych widoków na wybrzeża Albanii, okazała się zaniedbana. Sporym rozczarowaniem był także dla Polaka wizerunek stacjonującego tam oddziału greckiego wojska. W obliczach żołnierzy nie dostrzegł on bowiem godnych potomków Miltiadesa, którzy wpisaliby się w jego romantyczne wyobrażenie o antycznej, greckiej armii⁸²⁹.

Mimo tych drobnych zawodów Pelczar uważał jednak, że z charakteru Grecy „są ruchliwi, przedsiębiorczy i słynni jako żeglarze [...]”. Nie omieszkał jednak od razu dodać, że są „przytem podstępni i chciwi”⁸³⁰. Zastrzeżeń nie miał jedynie do poziomu edukacji na Korfu. Jak zaznaczał, dzięki Akademii Jońskiej założonej w 1824 roku dorównywała ona tej w samych Atenach. Równych sobie, zdaniem polskiego księdza, nie miał także korficki handel⁸³¹.

⁸²⁵ Tamże, s. 28.

⁸²⁶ J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., s. 127.

⁸²⁷ J. Pelczar, *Ziemia Święta i Islam, czyli szkice z pielgrzymki do Ziemi Świętej*, cz. 1, Drukarnia Ludowa, Lwów 1875, s. 18.

⁸²⁸ Tamże.

⁸²⁹ Tamże.

⁸³⁰ Tamże, s. 18–19.

⁸³¹ Tamże, s. 18.

Istotnym wątkiem pojawiającym się w relacjach polskich księży odwiedzających Wyspy Jońskie na przełomie XVIII i XIX wieku była odmienność dominującego w Grecji prawosławia od katolicyzmu, którego wyznawcami byli duchowni z Polski. Ich krytyczne spojrzenie przejawia się chociażby w słowach wspomnianego już wcześniej Feliksa Gondka, który podczas wizyty na Korfu stwierdził, że „w nabożeństwie Greków widać [...] oczywistą ciemnotę ludu, zabobon graniczący aż ze śmiesznością”⁸³².

Greckie prawosławie stanowiło też centralny punkt narracji polskiego misjonarza i jezuitę Marcina Czermińskiego, który badał losy katolików na Bałkanach, a w 1899 roku dotarł także na Korfu, Kefalonię i Zakintos⁸³³. W swojej relacji z wysp ubolewał nad tym, że katolicy znajdowali się tu zwykle w gorszej sytuacji finansowej, co zmuszało ich do zawierania małżeństw mieszanych, w których potomstwo wychowywane było w duchu wyznania prawosławnego. Konwertytom na katolicyzm jego zdaniem groziła natomiast śmierć z rąk ludu⁸³⁴.

Podług prawa tutaj obowiązującego, dzieci z małżeństw mieszanych wychowują się w wierze ojca. Wskutek ubóstwa katolików, dziewczęta katolickie w braku odpowiedniej partii wychodzą za Greków, ginąc dla Kościoła. Katolicy łatwiej znajdą posażną pannę wśród Greczynek. Tak w pierwszym jak w drugim wypadku dzieci wychowują się najczęściej we wierze greckiej. Przywiązanie do Kościoła wschodniego jest tak silne, iż nie zdarza się wypadek przejścia na łono Kościoła katolickiego wśród Jończyków. Opowiadano mi, że gdyby zaszedł taki wypadek nawracający, kapłan lub nawrócony Grek lub Greczynka byłiby narażeni na śmierć skrytobójczą⁸³⁵.

Czermiński na zaproszenie lokalnego biskupa wziął udział na Korfu w katolickich i prawosławnych obchodach Wielkanocy. Przy tej okazji uczestniczył również w uroczystej procesji z relikwiami patrona wyspy, świętego Spirydona. Duchowny wyraził nadzieję, że jako postać czczona zarówno przez prawosławie i katolicyzm, święty ten być może „kiedyś stanie się nicią łączącą [te] dwa obozy, które dziś dzieli niestety przepaść niezgłębiona!”⁸³⁶. Choć wystawne wielkanocne obchody, uświetnione zresztą obecnością króla Grecji Jerzego I, wywarły na Czermińskim niemałe wrażenie, ich opis zakończył on jednak gorzkim komentarzem. Jak zauważył, „podobno obojętność religijna

⁸³² F. Gondek, dz.cyt., s. 26.

⁸³³ P. Kordos, *Dwudziestowieczna Grecja oczami polskich podróżników*, dz.cyt., s. 53.

⁸³⁴ M. Czermiński, *Z Grecyi i Krety*, Czas, Kraków 1902, s. 50.

⁸³⁵ Tamże.

⁸³⁶ Tamże, s. 56.

na Korfu jest nader wielka, a zewnętrzne objawy kultu są tylko pięknym pomnikiem grobów”⁸³⁷. Być może do tak krytycznej uwagi skłoniło go rozgoryczenie własnym zachwytem nad prawosławnymi obrzędami, w których on, pobożny katolik, właśnie wziął udział.

Polski jezuita w podróży nie skupiał się jednak wyłącznie na kwestiach religijnych. Opisywał również specyfikę odwiedzanych miejsc. Po dopłynięciu na Korfu od razu zachwycała go wszechobecna zieleń, krajobraz pełen wzgórz i wyróżniająca się na tym tle twierdza wzniesiona ponad miastem⁸³⁸. Choć zdaniem księdza w mieszkańcach Korfu nie pozostało już zapewne nic z mitycznych Feaków, którzy według Homera mieli udzielić schronienia Odyseuszowi, to wciąż nie można było odmówić im gotowości do serdecznego przyjęcia podróżnych. Mimo to duchowny, najwyraźniej przeświadczony o swojej bogatej wiedzy na temat śródziemnomorskiego rolnictwa, uważał, że lokalna ludność nie jest zbyt skora do pracy.

W dalszych okolicach miasta Korfu, wieśniacy uprawiają tylko winnice i oliwki, bo te mało wymagają pracy; a niektórzy tak są leniwi, że nawet jarzyn nie chce im się sadzić, wolą iść ze wsi do miasta, aby takowe na rynkach zakupić⁸³⁹.

Na Korfu Czermiński spotkał także dwóch innych polskich księży wracających z Egiptu. W ich towarzystwie odbył kilka wycieczek po wyspie. Polacy wybrali się między innymi na półwysep Kanoni oraz do Achillionu, czyli pałacu cesarzowej Elżbiety Bawarskiej, zwanej Sissi. Opisy odwiedzanych miejsc były dla jezuity okazją do szczegółowego przytoczenia historii całej wyspy.

Z Korfu na pokładzie parowca Czermiński udał się w dalszą podróż. Już po zmroku przepłynął on nieopodal Paksos i Antipaksos, które jego zdaniem „zresztą niczem się [...] nie odszczególniają, chyba najlepszą oliwą, jaka się na wyspach greckich znajduje”⁸⁴⁰. W ciemności nocy minął również Lefkadę, a o poranku zbliżył się do wybrzeży Itaki i Kefalonii. Bliskość tych wysp skłoniła go do poszukiwania mitologicznych analogii i wspomnienia Schliemannowskich poszukiwań ojczyzny Odyseusza⁸⁴¹. Opowieść o Itace Polak zakończył krótkim podsumowaniem jej historii

⁸³⁷ Tamże, s. 58.

⁸³⁸ Tamże, s. 34.

⁸³⁹ Tamże, s. 36.

⁸⁴⁰ Tamże, s. 62.

⁸⁴¹ Tamże, s. 63.

oraz wyliczeniem plonów, które wydaje obecnie jej ziemia. Więcej miejsca poświęcił jednak Kefalonii. Jego zdaniem jej zachodnie wybrzeże „nic nie przedstawia dla oka pięknego. [...] brzegi są spadziste i mało ożywione mieszkaniem ludzi”⁸⁴². Minąwszy je, jezuita dotarł do miasteczka Argostoli będącego stolicą wyspy. Choć spotkany tam ksiądz katolicki włoskiego pochodzenia przestrzegał Polaka przed religijnym fanatyzmem lokalnej ludności gotowej do rzucania kamieniami w innowierców, ten zdecydował się jednak na spacer ulicami miasta, które urzekło go swoją schludnością świadcząca jego zdaniem o zamożności mieszkańców⁸⁴³. Po krótkiej eksploracji okolicy polski duchowny kontynuował morską podróż na Zakintos. Tam, urzeczony zielenią i ciepłym klimatem, dostrzegł jednak liczne ślady trzęsień ziemi⁸⁴⁴. Wspomniał też o innym problemie tego miejsca, jakim były ograniczone zasoby wody słodkiej zmuszające mieszkańców do gromadzenia i filtrowania deszczówki⁸⁴⁵. Czermiński opisał też szczegółowo historię Zakintos, napomknął o mijanych w trakcie swoich wycieczek w głąb wyspy krajobrazach, a także artefaktach, które podziwiał w lokalnej bibliotece⁸⁴⁶. Nie zapomniał też o istotnych szczegółach swojej wędrówki, takich jak nazwa hotelu, w którym się zatrzymał i w którym dotkliwie pogryzły go pluskwy⁸⁴⁷.

Głównym celem pobytu Czermińskiego na Zakintos, podobnie jak i na Korfu, było jednak przyjrzenie się losom tutejszych chrześcijan. Pomógł mu w tym kapucyn sprawujący pieczę nad katolickim kościołem świętego Marka. Dzięki temu wsparciu Polakowi udało się ustalić, że z wyjątkiem 300 katolików „cała [...] ludność wyspy jest grecka i wschodniego wyznania”⁸⁴⁸. Zaskoczyło go jednak, że obie te wspólnoty przez wiele lat funkcjonowały w zgodzie i wiele obrządków sprawowały wspólnie. Tak serdeczna zażyłość poróżnionych wyznań spotkała się z dużą dezaprobatą Czermińskiego⁸⁴⁹. Nie przeszkodziła mu jednak w odwiedzinach pięknie zdobionych świątyń prawosławnych. Grecy chcieli mu także pokazać relikwie patrona wyspy – Świętego Dionizosa, jednak jako że „miano przytem odmawiać pacierze, zapalać świece, kadzić, etc.”⁸⁵⁰, duchowny zrezygnował z tego przywileju.

⁸⁴² Tamże, s. 64.

⁸⁴³ Tamże, s. 66–67.

⁸⁴⁴ Tamże, s. 71.

⁸⁴⁵ Tamże, s. 87.

⁸⁴⁶ Tamże, s. 83–84.

⁸⁴⁷ Tamże, s. 88.

⁸⁴⁸ Tamże, s. 76.

⁸⁴⁹ Tamże, s. 76–79.

⁸⁵⁰ Tamże, s. 81.

W 1907 roku, niedługo po wizycie Czerwińskiego, Wyspy Jońskie znalazły się na trasie dwóch pierwszych polskich zorganizowanych pielgrzymek do Ziemi Świętej. Inicjatorami tych wypraw, obejmujących podróż wynajętym pociągiem i okrętem, byli duchowni z Zakonu Braci Mniejszych w Krakowie. W pierwszej pielgrzymce wzięło udział aż 468 osób, w drugiej zaś niewiele mniej, bo 453 osoby⁸⁵¹.

5.5. Podróżnicy, działacze kulturalni i naukowcy

5.5.1. Stanisław Bełza na Korfu

W pierwszych latach XX wieku do Grecji przybył polski pisarz, podróżnik i działacz kulturalny Stanisław Bełza. Wyprawę rozpoczął od Korfu, któremu poświęcił cztery rozdziały swojej książki będącej relacją z tej wędrowki⁸⁵². Choć narracja Bełzy początkowo przypomina klasyczny, przewodnikowy opis odwiedzanych miejsc, w rzeczywistości jest ona sprawozdaniem z życiowego wręcz rozczarowania faktem, jak niewiele współczesna Grecja ma już wspólnego ze swą antyczną świetnością⁸⁵³. Autor przybliży historię Korfu, informuje o aktualnej przynależności administracyjnej wyspy, jej położeniu, górzystej rzeźbie terenu i liczbie mieszkańców. Podkreśla również piękno krajobrazu, w którym lokalna, łącząca różne style architektura idealnie wpisuje się w naturalne otoczenie⁸⁵⁴.

Taki jest teren. Gdyby był pustym i nagim, waliłby wzrok ku sobie, a cóż gdy go przystroiliły ręce ludzkie. Kiedy więc Wenecyanin zbudował tu wielką fortecę, Grek i Anglik olbrzymie kamienice i kościoły, zrobiła się całość uroku i powabu pełna. Morze, poszarpane góry, – cóż to za tło wspaniałe, a skoro zespolą się z niemi pomysły i fantazyja człowieka, stają się kanwą, na której haft wprawia w prawdziwy podziw⁸⁵⁵.

Przeświadczenie Bełzy, że „koło takich klejnotów przejść nie można mimo”⁸⁵⁶ skłoniło go nawet do wydłużenia pobytu na wyspie o kilka dni. Jego początkowy zachwyt szybko ustąpił jednak miejsca postępującemu rozgoryczeniu. Gdy Polak z okazałego placu Spainada zapuścił się bowiem w gąszcz uliczek, rozżalony odkrył, że za okazałą

⁸⁵¹ J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., s. 131.

⁸⁵² Zob. S. Bełza, *Wśród ruin Grecyi*, G. Gebethner i Spółka, Kraków 1903.

⁸⁵³ P. Kordos, *Dwudziestowieczna Grecja oczami polskich podróżników*, dz.cyt., s. 57.

⁸⁵⁴ S. Bełza, dz.cyt., s. 10–13.

⁸⁵⁵ Tamże, s. 13.

⁸⁵⁶ Tamże, s. 14.

fasadą kryły się przejawy zwyczajnego życia ubogich mieszkańców, a miasto Korfu nie jest okazałą stolicą regionu, ale zaniedbaną miejsciną o prowincjonalnym znaczeniu.

Uliczki ciasne, domy obdrapane, i biedne, ukazujące się oczom w miarę jak się posuwa w jego [miasta] głąb, świadczą wymownie, ach jak niestety wymownie! że pozornie tylko zakrawa ono na coś wielkiego, w istocie przecież jest sobie prowincjonalną miejsciną, z pretensjami być może do odgrywania w tym miejscu wybitniejszej roli, z małym przecież bardzo do tego prawem.

Dla Belzy niemal wszystko, co zobaczył w tym mieście „niegodnem jednego spojrzenia”⁸⁵⁷, było zbyt przeciętne i mało szykowne – domy, ulice, zabytki, świątynie, rzeźby bohaterów narodowych. Liczył wręcz, że zapomni te przygnębiające go obrazy, które obiegały od jego wcześniejszych wyobrażeń na temat Grecji.

Z wyjątkiem Esplanady i paru ulic, wszystko, co się tu widzi, jest pospolite bardzo [...] czarne i brzydkie mury kupią się z sobą i zlewają [...]. To też kto był w Korfu, zapomni w niem wiele, – i jego marmurowy pomnik Kapodistria, banalny i nie odznaczający się niczem, i kamień grobowy Menekratesa z VI. czy VII. wieku przed Chrystusem, około którego przeszedłby obojętnie, gdyby nie przewodnik, który mu nań zwrócił uwagę, i jego bez charakteru przybytki Boże, i powszednie jak życiowa proza, domy⁸⁵⁸.

Uwadze Polaka nie umknęli także mieszkańcy wyspy. Ich, tak jak i miasta, nie ukazał jednak w dobrym świetle. Zobrazował ich jako leniwych i konsumpcyjnie nastawionych do życia wieśniaków, którzy nie potrafią wykorzystać naturalnych zasobów miejsca, w którym żyją. W zamian skupiają się wyłącznie na uprawach oliwek i produkcji wina, które są źródłem okazałych dochodów⁸⁵⁹.

Mieszkańcy ci żyją w odosobnieniu, nie zajmują się rolnictwem, bo go tu nie ma, nie hodują bydła, bo się z niem tu, z wyjątkiem kóz, nie spotyka, uprawiają jedynie wino i oliwki, i one to stanowią podstawę ich egzystencji. O braku ich przedsiębiorczości mówi brak przemysłu, a nie przedstawia mi ich w dodatnim świetle ta okoliczność, że rybołówstwo na swoich pięknych i długich wybrzeżach, jak gdyby własnych rąk nie mieli, powierzyli cudzym. Rybak na Korfu jest albo Albańczykiem, albo Włochem.

⁸⁵⁷ Tamże, s. 18.

⁸⁵⁸ Tamże, s. 16–17.

⁸⁵⁹ Tamże, s. 37–38.

Greki miejscowi, jeśli chce rybę mieć na swoim stole, musi ją kupić od obcych, za leniwy jest bowiem na to, aby sam sieć zapuścił w morze⁸⁶⁰.

Co gorsza, Greków na Korfu, mimo próżniactwa i pogardy, zdaniem Belzy cechowała także wyniosłość mająca źródło w porównywaniu się do Feaków opisywanych przez Homera.

Niedbali i leniwi, mieszkańcy Korfu dumni są przecież niezmiernie. Dumni z czego? Że zamieszkują ziemię prastarą, jak Itaka, w Homerowym arcydziele upamiętnioną pobytom Ulisesa⁸⁶¹.

Wybawieniem od tej przeciętności były dla Polaka ucieczki w stronę korfickiego wybrzeża oraz na łono przyrody, która – jak pisał – „ze szczodrobliwością rozrzutnicy [...] oddała [wyspie] skarbów swoich”⁸⁶². Trzymanie się tej fasady wyraźnie uspokajało Belzę, który dopiero rozpoczynał pełną rozczarowań wędrówkę po Grecji. Chcąc uniknąć kolejnych zawodów, starał się skupiać na poezji, jaką dostrzegał w naturze, ruinach weneckiej twierdzy, w górującej nad miastem dzwonnicy kościoła świętego Spirydona i okazałej siedzibie królewskiej Mon Repos⁸⁶³. Zdaje się, że metoda ta była bardzo skuteczna, gdyż ostatecznie polski podróżnik nie żałował decyzji o zatrzymaniu się na Korfu⁸⁶⁴. W jej słuszności utwierdziły go też niewątpliwie wycieczki, które odbył w głąb wyspy. Wówczas, urzeczony bujną roślinnością, ciepłym klimatem i malowniczymi krajobrazami, zrozumiał on nawet słabość, którą żywiła do wyspy cesarzowa Austrii Elżbieta Bawarska. Jej pałac – Achillion – Belza uznał zresztą za obowiązkowy punkt dla każdego, kto zdecyduje się odwiedzić Korfu⁸⁶⁵.

Zachwyca mnie architektura, zachwyca rzeźba, co przysłała na rozkaz tej zbolalej [cesarzowej Sissi] do pomocy, by pieścić jej duszę słodyczą i harmonią; w czarodziejskim, pełnym drzew południa parku, oddycham rozkosznym aromatem, gdy wdzięczny zefir igra z koroną palm nad moją głową⁸⁶⁶.

⁸⁶⁰ Tamże, s. 37.

⁸⁶¹ Tamże, s. 40.

⁸⁶² Tamże, s. 18.

⁸⁶³ Tamże, s. 16–17.

⁸⁶⁴ Tamże, s. 18.

⁸⁶⁵ Tamże, s. 20–23.

⁸⁶⁶ Tamże, s. 28.

Innym miejscem, które zaparło dech w piersiach polskiego podróżnika, była Paleokastritsa, miejscowość położona u zachodnich wybrzeży Korfu. Tutejsza przyroda, błogi spokój, jak i malowniczo położony klasztor przekonały go o rajskim charakterze tego miejsca, wywołały w nim duchowe uniesienie i utwierdziły w przekonaniu, że pobyt na Wyspach Jońskich nie był czasem straconym.

I to szarmonizowanie czynników, budzących przyjemne wrażenie, jest tej miejscowości cechą, jej charakterystycznym rysem, a gdy się do tego doda ciszę zakonnej pustelni, przyznać się musi, że ustronny ten zakątek, dla dusz skołatanych i pragnących spokoju, jest bodaj czy nie najodpowiedniejszą przystanią, dla obcowania, zdała od ludzi – z Bogiem. Tu bo On przemawia do nich przyrody pięknem, tu poi je nektarem majestatu. I odrywa je od ziemi, i na skrzydłach wiary wiedzie je w świat daleki, i ubłogosławia tem, czego po wstrząśnieniach i burzach najgoręcej się w nieszczęściu pożąda: – zapomnieniem⁸⁶⁷.

5.5.2. Polscy naukowcy na Korfu

W 1911 roku Grecja została obrana za cel wyprawy naukowej organizowanej przez Uniwersytet Wiedeński. Na trasie badaczy – poza Olimpem, Santorini, Delos, Mykenami i Delfami – znalazło się także Korfu. Wśród 330 uczestników byli również Polacy – Jerzy Kieszkowski, pełniący wówczas we Wiedniu funkcję wicesekretarza w Ministerstwie Wyznań i Oświaty, Stanisław Burzyński, lekarz marynarki wojennej oraz kontradmirał Ripper, odpowiedzialny za nawigację statku⁸⁶⁸.

5.6. Żołnierze

W 1938 roku do korfickiego portu zawinął okręt szkolny Polskiej Marynarki Wojennej „ORP Iskra”⁸⁶⁹. Na pokładzie tego trzymasztowego szkunera gaflowego znajdowali się młodzi polscy podchorążowie odbywający część swojego przeszkolenia, a także kilku oficerów oraz ich dowódca. Pamiątką z tego wydarzenia jest około minutowy raport filmowy wydany przez Polską Agencję Telegraficzną⁸⁷⁰. Powstał on na podstawie materiałów filmowych przesłanych z Grecji przez polskich marynarzy.

⁸⁶⁷ Tamże, s. 53–54.

⁸⁶⁸ J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt., s. 137.

⁸⁶⁹ M. Malinowski, dz.cyt., s. 600.

⁸⁷⁰ *Iskra na Korfu*, Kronika Polskiej Agencji Telegraficznej MF.660 z 1938 roku, <https://www.ninateka.pl/vod/kronika-filmowa/iskra-na-korfu-kronika-pat-1938/>, dostęp: 02.01.2024.

Krótki, opatrzony narracją reportaż pokazuje Polaków wsiadających na szalupy w korfickim porcie i maszerujących przez stolicę wyspy. W filmie znalazło się też kilka fragmentów przedstawiających ulice miasta, Starą Twierdzę oraz „ORP Iskra” na tle odległych albańskich szczytów. Nade wszystko widać jednak kąpiących się marynarzy. Jak tłumaczy bowiem lektor, „ze względu na panujące upały podchorążowie nasi każdą chwilę wolną spędzają na ćwiczeniach pływackich”⁸⁷¹.

Raz jeszcze polscy żołnierze znaleźli się na Korfu w roku 1944. Tym razem była to jednak grupa 70 Polaków, którzy w trakcie wojny byli zaangażowani w działania greckiego ruchu oporu. Po wyzwoleniu Grecji z rąk niemieckich na wyspie oczekiwali oni na przerzut do Włoch⁸⁷². Szacuje się, że w sumie w greckiej partyzantce w czasach drugiej wojny światowej działało niemal 700 osób z Polski. Najczęściej byli to uciekinierzy z obozów internowania znajdujących się na Węgrzech i w Rumunii, dezercerzy z Wehrmachtu, jak również Polacy wywiezieni na roboty do Niemiec, a potem skierowani przez okupanta do budowy infrastruktury komunikacyjnej w Jugosławii i w Grecji⁸⁷³.

5.7. Epizodyczność polskiej obecności na Wyspach Jońskich

Na karach historii zachowały się ślady wskazujące na obecność osób polskiego pochodzenia nad Morzem Jońskim już od czasów średniowiecza. Losy tych ludzi, tak jak i innych Polaków w Grecji, najdokładniej prześledziło kilku badaczy, na czele z Jackiem Knopkiem⁸⁷⁴, Gościwitem Malinowskim⁸⁷⁵, Janem Pachońskim⁸⁷⁶ i Przemysławem Kordosem⁸⁷⁷. Jak wskazują ich odkrycia i inne przywołane przeze mnie w tym rozdziale przykłady, w toku dziejów przez Wyspy Jońskie przeprawiali się polscy rycerze, posłowie, pielgrzymi, arystokraci, podróżnicy, poeci, pisarze, duchowni i żołnierze. W licznych świadectwach ich pobytów w tym regionie trudno wskazać jednak dominujący wzór. Być może jedynym właściwym byłoby określenie polskiej obecności nad Morzem Jońskim do drugiej połowy XX wieku jako epizodycznej, krótkotrwałej i zazwyczaj niecelowej.

⁸⁷¹ Tamże, dostęp: 02.01.2024.

⁸⁷² M. Malinowski, dz.cyt., s. 577.

⁸⁷³ Tamże, s. 573.

⁸⁷⁴ Zob. J. Knopek, *Polacy w Grecji...*, dz.cyt.

⁸⁷⁵ Zob. G. Malinowski, dz.cyt.

⁸⁷⁶ Zob. J. Pachoński, dz.cyt.

⁸⁷⁷ Zob. P. Kordos, *Dwudziestowieczna Grecja oczami polskich podróżników*, dz.cyt.

Co prawda, omawiany region zajmował niekiedy istotne miejsce w planach dotyczących dalszych losów Polski i gdyby przedstawiony wcześniej projekt generała Dąbrowskiego udało się zrealizować, dzisiaj historia tego kraju i jego związków z Grecją zapewne wyglądałaby zupełnie inaczej. Nie można jednak zaprzeczyć, że poza wyjątkowym scenariuszem, który na Wyspach Jońskich chcieli zrealizować polscy legionieści, większość podróży tutaj Polacy odbywali przez stulecia niejako przy okazji, po drodze na grecki kontynent, do Egiptu albo Ziemi Świętej. Archipelag sam w sobie długo nie stanowił zatem dla Polaków konkretnego celu podróży. Dzisiaj jest już inaczej, o czym świadczą nie tylko tłumnie wypoczywający nad Morzem Jońskim turyści z Polski, ale również osiedlający się tutaj od końca ubiegłego stulecia polscy migranci, o których opowiadam w kolejnych rozdziałach.

ROZDZIAŁ 6

METODY BADAŃ

6.1. „Odkrywanie” terenu i ewolucja problemów badawczych

Współczesne badania antropologiczne mają przede wszystkim charakter problemowy i zazwyczaj koncentrują się na konkretnych zjawiskach, które próbuje się zrozumieć i zinterpretować. Skupianie się na szeroko pojętych całościach kulturowych – praktyka powszechna wśród prekursorów antropologii – w obecnym, transkulturowym świecie należy już raczej do rzadkości⁸⁷⁸. Dlatego też problem, precyzyjnie definiowany już w chwili rozpoczęcia pracy w terenie, dziś znacznie częściej niż kiedyś ukierunkowuje wszelkie działania badaczy i stanowi niejako soczewkę dla ich dalszych rozważań⁸⁷⁹. Taki scenariusz trudno odnieść jednak do mojego pierwszego pobytu na Wyspach Jońskich. Nie miałem wówczas ani takiej soczewki, ani zamysłu realizacji własnego projektu badawczego. Być może jako początkującemu kulturoznawcy, urzeczonemu koncepcją relatywizmu kulturowego, towarzyszyła mi skromna namiastka tego, co Bronisław Malinowski uważał za podstawowe wyposażenie badacza – „umiejętność widzenia problemów i wyobraźnia naukowa”⁸⁸⁰. Myślę jednak, że one same nie pozwoliłyby mi spojrzeć na ten nieduży archipelag na Morzu Jońskim w kategorii terenu badań. Do tego potrzebne były jeszcze inspirujące głosy lokalnej społeczności oraz moich nauczycieli antropologii, którymi na szczęście byłem otoczony.

W 2015 roku, po pierwszym roku studiów, przybyłem na Zakintos, by odbyć praktyki zawodowe w należącej do polskich migrantów lokalnej firmie, która zajmuje się organizacją wycieczek fakultatywnych dla turystów z Polski. Była to moja pierwsza wizyta zarówno na Wyspach Jońskich, jak i w Grecji. Przesadą byłoby jednak stwierdzenie, że pod względem poznawczym miejsca te były dla mnie prawdziwą *terra incognita*. Pewne, choć ograniczone, wyobrażenie o nich wykształciłem już wcześniej,

⁸⁷⁸ K. Nelson, *Doing Fieldwork: Methods in Cultural Anthropology*, [w:] *Perspectives: An Open Introduction to Cultural Anthropology*, eds. N. Brown, T. McIlwraith, L. Tubelle de González, American Anthropological Association, Arlington 2020, s. 55.

⁸⁷⁹ M. Hammersley, P. Atkinson, *Metody badań terenowych*, przeł. S. Dymczyk, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2000, s. 35.

⁸⁸⁰ B. Malinowski, *Argonauci Zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinei*, przeł. B. Olszewska-Dyoniziak, S. Szyrkiewicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1981, s. 37.

od wielu lat fascynując się kulturą i geografią greckich wysp. Zainteresowania te nie były jednak ściśle naukowe, a z przyczyn ekonomicznych nie mogłem wyruszyć w podróż, która pozwoliłaby mi na empiryczną konfrontację własnego obrazu Grecji zbudowanego na podstawie filmów, internetu, książek i narracji znajomych z tym rzeczywistością. Niemniej to właśnie dawne hobby skłoniło mnie, by możliwości rozwoju zawodowego poszukiwać nad Morzem Jońskim.

Uprzejmość Polaków z Zakintos – którzy zdecydowali się przyjąć do pracy młodego studenta, może i o ogromnej pasji, lecz zdecydowanie niewielkim doświadczeniu – zupełnie niespodziewanie dała początek różnym związkom z Grecją, które trwają już w moim przypadku niemal dekadę. Po przyjeździe na wyspę niemal od razu zacząłem pracę jako przewodnik wycieczek. W miesiącach letnich codziennie oprowadzałem polskich turystów, opowiadając im o lokalnych walorach przyrodniczych, kulturowym i historycznym dziedzictwie regionu, a także codziennym życiu wyspiarzy – na tyle, na ile zdołałem je wówczas poznać. Po zakończeniu sezonu turystycznego wracałem do Polski, by kontynuować studia. Nie przerywałem jednak pracy w Grecji, jako że właściciele biura na Zakintos w miesiącach zimowych oferowali mi zdalne zatrudnienie przy internetowej komunikacji z klientami i obsłudze firmowych mediów społecznościowych. W takim transnarodowym układzie funkcjonowałem nieprzerwanie przez siedem lat, a o zawieszeniu mojej współpracy z firmą na Zakintos zdecydowałem dopiero w 2022 roku. Skłoniła mnie do tego chęć dalszego rozwoju zawodowego i naukowego.

Praca w zakintyjskim biurze podróży była zatem pierwszą i niezwykle istotną kotwicą, która przytrzymała mnie w Grecji. Stopniowy rozwój firmy dał mi też możliwość poznania innych regionów tego kraju, a zwłaszcza Kefalonii, Korfu, Aten i kilku wysp Dodekanazu. Wartość tych doświadczeń w perspektywie moich aktualnych badań wydaje mi się nie do przecenienia przynajmniej z kilku powodów. Przede wszystkim, w turystyce przyjmuje się, że przewodnik pełni rolę swoistego pomostu, czy też pośrednika, między grupą turystów a społecznością lokalną i różnymi jej instytucjami⁸⁸¹. Właśnie z tego względu mój pobyt w Grecji już od samego początku obfitował w rozmaite interakcje społeczne, których intensywność i głębia zdecydowanie przekraczały naturę kontaktów, które nawiązałbym, przyjeżdżając tu jedynie na krótki

⁸⁸¹ E. Cohen, *The Tourist Guide: The Origins, Structure and Dynamics of a Role*, „Annals of Tourism Research” 1985, Vol. 12, No. 1, s. 13.

zwiad etnograficzny. W trakcie pracy niemal codziennie obracałem się nie tylko w grupie zwiedzających, ale także mieszkańców poszczególnych wysp, innych pracowników sektora turystycznego, jak również polskich migrantów długookresowych i sezonowych. Co więcej, relacje te nie miały wyłącznie charakteru profesjonalnego, sprowadzającego się do obsługi ruchu turystycznego. Dotyczyły one wielu sytuacji związanych z codziennym życiem w nowym miejscu i często rozwijały się w stronę rozmaitych sympatii i antypatii, a niekiedy też serdecznych przyjaźni, które trwają do dzisiaj. Zdaje się więc, że wieloletnie wchodzenie nie w rolę samego badacza, lecz (współ)migranta i współpracownika pozwoliło mi na wykształcenie z wieloma członkami lokalnej społeczności pewnej formy Herzfeldowskiej „zażyłości kulturowej”⁸⁸², a także zyskanie dostępu do wielu opartych na wzajemności i zaufaniu sieci społecznych, bezpośrednio niedostępnych dla osób z zewnątrz. Wiem, że takie doświadczenie nie jest obce także innym badaczom. W ostatnich latach na gruncie polskim w podobny sposób swoją pracę w terenie opisywał na przykład Marek Pawlak, który prowadził badania wśród polskich migrantów w Norwegii⁸⁸³.

Rola przewodnika wycieczek nie ogranicza się tylko do ułatwiania interakcji z tubylcami. Jednym z jego kluczowych zadań jest również objaśnianie obcości, a to moim zdaniem wymaga od niego wykształcenia antropologicznej wręcz wrażliwości. Turystyczne narracje, podobnie jak opisy etnografów, nie są bowiem wiernym odzwierciedleniem rzeczywistości, a jedynie selektywną ze swej natury reprezentacją⁸⁸⁴. Turyści skupią się więc na tym, co wskaże im przewodnik. Bardzo możliwe jest też, że nie dostrzegą tych aspektów lokalnego świata, których on sam nie potrafi zauważyć⁸⁸⁵. Zrozumienie tych zależności na początku mojej pracy w turystyce było dla mnie istotnym bodźcem do rozwoju. Mam wrażenie, że już wtedy, chcąc wziąć odpowiedzialność za własną opowieść, musiałem przejść przez proces, z którym prędzej czy później mierzy się każdy badacz terenowy. Mam tu na myśli to, co Roy Wagner opisywał jako uwidocznienie czy też dostrzeżenie kultury⁸⁸⁶ – nie tylko tej będącej przedmiotem badań,

⁸⁸² M. Herzfeld, *Zażyłość kulturowa. Poetyka społeczna w państwie narodowym*, przeł. M. Buchowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007, s. 15.

⁸⁸³ M. Pawlak, *Zawstydzona tożsamość. Emocje, ideologie i władza w życiu polskich migrantów w Norwegii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2018, s. 99.

⁸⁸⁴ R. Barthes, *Mitologie*, przeł. A. Dziadek, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000, s. 157–160.

⁸⁸⁵ E. Cohen, dz.cyt., s. 14.

⁸⁸⁶ R. Wagner, *Wynalezienie kultury*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, s. 65.

ale nade wszystko swojej własnej, a następnie spojrzenie na nią jako na odrębny system znaczeń, który warunkuje ogląd rzeczywistości.

Po dwóch latach pracy na Wyspach Jońskich problem wciąż obserwowanej przeze mnie nieadekwatności turystycznych narracji – tego, jak napędzany chęcią zysku dyskurs touroperatorów odbiega od realiów życia w Grecji – zmotywował mnie do realizacji mojego pierwszego projektu badawczego w tym terenie. Jego celem była analiza rajskiego obrazu Zakintos kreowanego przez polskie biura podróży oraz identyfikacja mechanizmów, które są w tym celu wykorzystywane. Dodatkowo zdecydowałem się na sprawdzenie, jak taki uproszczony wizerunek wyspy wpływa na jej mieszkańców i czy znajduje odzwierciedlenie w doświadczeniach wypoczywających tutaj turystów⁸⁸⁷. Wkrótce potem coraz głębsze zainteresowanie antropologią podróży oraz ogrom następstw związanych z nadmierną koncentracją ruchu turystycznego, które obserwowałem na Wyspach Jońskich, skłoniły mnie do kolejnych badań⁸⁸⁸. Tym razem skupiłem się na zjawisku *overtourismu*. Efektem mojej pracy było zdefiniowanie negatywnych konsekwencji turystyki na Zakintos, określenie stosunku mieszkańców wyspy do jej dalszego rozwoju oraz wskazanie możliwych dróg rozwiązania zaistniałych problemów.

Rozwój zawodowy, zgłębianie własnych pasji i ewolucja rozpoznawanych przeze mnie na Wyspach Jońskich problemów badawczych pozwalały mi więc na coraz lepsze i wieloaspektowe poznanie tego regionu. Jedną z kluczowych trudności, z którymi borykałem się zarówno w pracy, w badaniach, ale i w codziennym, wyspiarskim życiu, był jednak brak biegłej znajomości języka greckiego. Jak wiadomo, problem ten zawsze utrudnia rozumienie rozmaitych niuansów w kontaktach międzyludzkich i na dobrą sprawę uniemożliwia wniknięcie w głębię obcej kultury⁸⁸⁹. Na szczęście barierę tę udało mi się w końcu przełamać. Proces ten trwa zresztą do dziś, gdyż nauka języka obcego nie kończy się przecież nigdy, a zasoby językowe uczących się stale rozszerzają się i kurczą w zależności od czasu, miejsca i okoliczności⁸⁹⁰.

⁸⁸⁷ Zob. T. Lidzbarski, *Raj stwarzany, raj odnajdywany...*, dz.cyt.

⁸⁸⁸ Zob. T. Lidzbarski, *Overtourism...*, dz.cyt.

⁸⁸⁹ E. Nowicka, *Świat człowieka – świat kultury*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 109.

⁸⁹⁰ Zdaniem Diane Larsen-Freeman wynika to między innymi ze złożonej i dynamicznej natury samego języka (też, *A Complexity Theory Approach to Second Language Development/Acquisition*, [w:] *Alternative Approaches to Second Language Acquisition*, ed. D. Atkinson, Routledge, London & New York 2011, s. 58).

Przyjeżdżając do Grecji po raz pierwszy w 2015 roku, nie znałem nawet podstawowych zwrotów po grecku. Z założenia problem ten nie miał być dużym utrudnieniem w mojej pracy, gdyż w wielu sytuacjach wystarczająca była moja biegła znajomość angielskiego oraz rodzima polszczyzna. Wkrótce jednak zorientowałem się, jak frustrujący i ograniczający może być brak możliwości porozumiewania się w języku lokalnym, zwłaszcza że wiele osób, z którymi nawiązywałem kontakt, angielskim posługiwało się tylko w podstawowym zakresie albo wcale. Ta niewygodna zmusiła mnie więc do szybkiej nauki, którą bardzo ułatwiał codzienny kontakt z Grekami. Do dzisiaj zresztą za moich pierwszych nauczycieli greki uznaję kierowców autokarów turystycznych, z którymi, oprowadzając wycieczki, spędzałem kilkanaście godzin dziennie. Dzięki ich wsparciu po dwóch sezonach wakacyjnych byłem w stanie komunikować się w wielu codziennych sytuacjach. Mimo to prawdziwy językowy przełom nastąpił dla mnie w 2019 roku. Dzięki stypendium ufundowanemu przez Greckie Ministerstwo Edukacji zyskałem wówczas szansę udziału w ośmiomiesięcznym, bardzo intensywnym programie edukacyjnym realizowanym na Uniwersytecie w Joanie. Kurs obejmował zarówno zajęcia z greki, jak i szereg wykładów dotyczących kultury i historii Grecji. Umożliwił mi również nawiązanie wielu serdecznych relacji z innymi studentami, badaczami i migrantami w tym kraju. Do dziś uważam to również za jeden z kamieni milowych w rozwoju moich zainteresowań naukowych związanych z Grecją.

Wszystkie wspomniane wyżej zdarzenia sprawiły, że Wyspy Jońskie w końcu stały się także terenem moich badań dotyczących migracji. Nie był to jednak skutek odgórnej decyzji czy bezwzględnego wytypowania tego regionu spośród innych. Decydując się na stworzenie studium integracji polskich migrantów, podobnie jak w przypadku badań poświęconych turystyce na tym archipelagu, doświadczyłem czegoś, co Ewa Nowicka określiła jako zbliżenie się terenu do samego badacza, a zatem dostrzeżenie czy też „odkrycie” nękających go problemów wokół siebie⁸⁹¹.

Po raz pierwszy na liczną obecność polskich migrantów na Wyspach Jońskich zwróciłem uwagę co prawda już podczas mojej pierwszej wizyty tutaj w 2015 roku. Wówczas nie miałem jednak wystarczająco dużo wiedzy kontekstowej, posiadałem bardzo ograniczoną sieć kontaktów, nie znałem specyfiki życia na wyspach, a także skali i charakteru polskiej migracji w Grecji. Osobiste historie Polaków, z którymi widywałem

⁸⁹¹ E. Nowicka, *Świat człowieka – świat kultury*, dz.cyt., s. 106.

się na co dzień w pracy, nieustannie inspirowały mnie jednak i podtrzymywały zainteresowanie sytuacją Polonii na greckiej ziemi. Ożywało ono także za każdym razem, gdy przy rozmaitych okazjach i w różnych zakątkach Grecji spotykałem innych rodaków. Decyzję, by grupą tą zainteresować się w sposób naukowy, podjąłem w roku 2020. Już wstępny przegląd literatury pozwolił mi zdać sobie sprawę – co szczegółowo omówiłem w rozdziale trzecim (3.6) – że stan wiedzy o aktualnej sytuacji Polaków w Grecji jest bardzo ograniczony, a po 2012 roku nie prowadzono żadnych badań, które zostałyby opublikowane i rozpowszechnione. Co więcej, obraz wynikający z oficjalnych danych statystycznych greckiego rządu odbiegał od tego, który sam mogłem obserwować. W moim odczuciu liczebność greckiej Polonii była znacznie większa. Szczególnym zaskoczeniem był dla mnie natomiast fakt, że obszar Wysp Jońskich, który ze względu na osobiste doświadczenia interesował mnie najbardziej, do tej pory w dostępnych źródłach – z wyjątkiem wzmianek historycznych (zob. rozdział 5) – pozostawał całkowicie nieobecny. Wydawało mi się to szczególnie istotne w świetle wcześniejszych obserwacji poczynionych przez Wojciecha Marchlewskiego, który wskazywał na wyraźną odmienność Polonii na greckich wyspach. Jego zdaniem w odróżnieniu od Polaków na kontynencie, ze względu na brak intensywnych kontaktów z innymi rodakami, znacznie szybciej integrowała się ona z greckim społeczeństwem⁸⁹². Wniosek ten, w połączeniu ze świadomością szczególnej odrębności Wysp Jońskich względem innych greckich archipelagów, ostatecznie przekonał mnie do przeprowadzenia badań poświęconych Polakom właśnie w tym miejscu.

Skrycie liczyłem, że mój projekt nie będzie służył jedynie nauce i realizacji moich własnych ambicji, ale przyda się także znanej mi już społeczności, której członkowie już wcześniej kilkakrotnie wspominali mi, że na polskiej mapie Grecji czują się jak dotąd niezauważeni. W tak rozumianej misji utwierdził mnie zresztą jeden z wywiadów, które przeprowadziłem na Lefkadzie. Tamara (38), jedna z zamieszkujących tam od wielu lat Polek, bardzo entuzjastycznie zareagowała na moje zaproszenie do rozmowy:

Tu jest wielkie poruszenie, bo ktoś jest nami w końcu zainteresowany. Się z dziewczynami [innymi Polkami] dziwimy, że ktoś nas znalazł w ogóle na tym końcu świata (Tamara, 38, Lefkada).

⁸⁹² W. Marchlewski, dz.cyt., s. 14.

Takie głosy zawsze bardzo mnie motywowały, ale jednocześnie uświadamiały mi, jak dużą biorę na siebie odpowiedzialność. One również przekonały mnie do tego, że nie mogę poprzestać jedynie na stworzeniu powierzchownego opisu badanej społeczności, ale muszę zdobyć się na pogłębione i wielowymiarowe, antropologiczne studium jej integracji. Jedynym rozwiązaniem było więc skierowanie się ku etnografii i przyjęcie konkretnej postawy badawczej typowej dla tego humanistycznego z natury kierunku refleksji naukowej. Dzięki niej mój projekt zyskał profil jakościowy, konstruktywistyczny, bardziej emicyjny i uwytatniający potrzebę dogłębnej interpretacji opisywanych zjawisk⁸⁹³. Z góry założyłem potrzebę długotrwałego pobytu w terenie i nawiązania bezpośredniego kontaktu z maksymalną liczbą członków polskiej społeczności. Wierzyłem, że dzięki osobistemu charakterowi wielu zawiązanych już wcześniej relacji oraz dobrej znajomości terenu uda mi się uniknąć odgórnego wysuwania tez i „gabinetowego teoretyzowania”, przed którym przestrzegali Martyn Hammersley i Paul Atkinson⁸⁹⁴. Liczyłem też, że w ten sposób, podążając za radami Michaela Angrosino, zyskam szansę na wyodrębnienie ogólniejszych wzorów w sposób indukcyjny, na podstawie danych zebranych w toku badań, a także ukazanie opisywanych zjawisk nie tylko z analitycznej perspektywy badacza, ale również samych badanych⁸⁹⁵.

6.2. Grupa badana

Odwołując się do jednej z najbardziej utrwalonych w badaniach tradycji kategoryzacji migracji ze względu na czas jej trwania⁸⁹⁶, Polaków na Wyspach Jońskich podzielić można zasadniczo na dwie grupy – migrantów osiedleńczych i sezonowych. Ci pierwsi zdecydowali się zamieszkać na którejś z wysp archipelagu na stałe lub przez dłuższy, niezdefiniowany jeszcze okres nie zakładają zmiany miejsca pobytu. Drudzy zaś przybywają nad Morze Jońskie cyklicznie w celu podjęcia pracy w sektorze turystycznym, a czas ich przebywania tutaj jest zwykle ściśle określony i nie przekracza sześciu miesięcy w roku, pokrywając się z sezonem wakacyjnym. Grupy te różni jednak nie tylko okres pobytu, ale także wiele innych cech, takich jak cel migracji, status prawny i ekonomiczny czy zakres sieci społecznych. Odmiennie przebiegają również procesy

⁸⁹³ A. Brzozowska, M. Anacka, *Metody jakościowe w badaniach migracji*, [w:] *30 wykładów o migracjach*, dz.cyt., s. 43.

⁸⁹⁴ M. Hammersley, P. Atkinson, dz.cyt., s. 36.

⁸⁹⁵ M. Angrosino, dz.cyt., s. 45–46.

⁸⁹⁶ M. Anacka, M. Okólski, dz.cyt., s. 19.

integracji i przemian tożsamości. Wszystko to zdaje się podkreślać słusność słów Anny Triandafyllidou, według której to „czasowość kształtuje doświadczenie migracji”⁸⁹⁷.

Planując moje badania, początkowo rozważałem skupienie się zarówno na migrantach długo-, jak i krótkookresowych, kryterium czasu pobytu traktując raczej jako jedną z wielu kategorii analizy. O słusności tego zamiaru przekonywała mnie sygnalizowana w rozdziale pierwszym (1.4.2) pewna ograniczoność takich dychotomicznych rozróżnień, jak i twierdzenia innych badaczy, według których „jeżeli badając migracje posługujemy się wyłącznie kategorią migracji osiedleńczej badamy abstrakcję”, a „niewuwzględnienie w analizach migracji czasowych [...] prowadzi do zafałszowania obrazu rzeczywistości”⁸⁹⁸. Ostatecznie postanowiłem jednak zmienić swoje podejście i w toku badań skupić się wyłącznie na polskich migrantach osiedleńczych, losy tych sezonowych traktując raczej jako pewien punkt odniesienia dla dogłębnego zrozumienia sytuacji tych pierwszych.

Taka decyzja była podyktowana kilkoma kluczowymi czynnikami. Przede wszystkim na szczególną uwagę zasługuje fakt, że Wyspy Jońskie ze względu na intensywny rozwój turystyki od wielu lat uchodzą za bardzo atrakcyjny cel migracji sezonowych, jednak tylko nieliczni Polacy, zwłaszcza po kryzysie gospodarczym, którego doświadczyła Grecja, decydują się na stałe osiedlenie w tym obszarze. Migrantów sezonowych na Wyspach Jońskich – dobrze mi znanych, również dlatego, że przez wiele lat byłem jednym z nich – odwołując się do klasycznej już pracy Raoula V. Bianchiego, określić by można jako „migrujących pracowników sektora turystycznego”⁸⁹⁹. Ich celem bardzo rzadko jest zapuszczanie korzeni w miejscu docelowym, natomiast ich postindustrialna mobilność zdaje się przekraczać dualistyczny podział między turystyką i migracją, a także pracą i konsumpcją. Greckie wyspy są dla nich raczej kolejną egzotyczną destynacją, która pozwala łączyć potrzebę zarobku z pragnieniem przygody, odkrywania świata i samorealizacji⁹⁰⁰. Sytuacja migrantów osiedleńczych jest zgoła inna i zwykle bardziej złożona. Tę odrębność wielokrotnie wyrażali oni zresztą w rozmowach ze mną. Szczególnie w pamięć zapadła mi opowieść

⁸⁹⁷ A. Triandafyllidou, *Temporary Migration: Category of Analysis or Category of Practice?*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2022, Vol. 48, No. 16, s. 3850.

⁸⁹⁸ A. Górny, P. Kaczmarczyk, dz.cyt., s. 8.

⁸⁹⁹ R.V. Bianchi, *Migrant Tourist-Workers: Exploring the ‘Contact Zones’ of Post-industrial Tourism*, „Current Issues in Tourism” 2000, Vol. 3, No. 2, s. 107–108.

⁹⁰⁰ Tamże.

Waldka (44, Zakintos), który w następujący sposób relacjonował wymianę zdań z jedną z Polek, która przyjechała do pracy sezonowej w hotelu jako animatorka dla dzieci.

- No i ona [polska animatorka] mi mówi, że to musi być tak fajnie tu mieszkać cały rok.
- I co jej odpowiedziałeś?
- No jak to co? Prawdę – że Zakintos to super miejsce, ale [do pracy] na sezon, wakacje, ale mieszkać tak cały rok to jakby trochę chujowo. No ale, że nie ma bata, że ja i tak nie wyprowadziłbym się stąd nigdzie indziej (Waldek, 44, Zakintos).

To właśnie ta wynikająca z wielu migracyjnych narracji sprzeczność między deklarowanymi trudami życia a zacieklą niekiedy chęcią pozostania na wyspach była kolejnym powodem, który skłonił mnie do bardziej precyzyjnego sprofilowania moich badań. Wierzyłem, że skupiając się na jednej grupie o w miarę spójnej charakterystyce uda mi się odkryć wewnętrzne niuanse, które łatwo przeoczyć, porównując dwie bardzo odrębne społeczności.

W tej decyzji utwierdzała mnie też oparta na czasie kategoryzacja, jaką migranci długookresowi posługiwali się względem tych przybywających tu tylko sezonowo. Jak mówiła mi Lucyna (35) mieszkająca na Korfu: „Jeśli nie przeżyłeś greckiej zimy, to tak naprawdę nigdy w Grecji nie mieszkałeś i nie możesz wiedzieć, jak tutaj jest”. Jej słowa wskazują więc na to, że w oczach Polaków osiadłych na Wyspach Jońskich na dłużej, czasowość pobytu pozbawia innych statusu migranta. Potwierdziła to zresztą Olga (47) z Zakintos, według której „z tymi, co tu przyjeżdżają tylko w sezonie, to nie ma się nawet jak zaprzyjaźnić. Dziś są, potem całe zimy ich nie ma, a w następne lato widzisz, że są już w Hiszpanii, bo dostali lepszą pracę”.

Kolejnym aspektem, który wziąłem pod uwagę, decydując się na zawężenie grupy badanej, była chęć nadania wynikom mojego studium waloru reprezentatywności i użyteczności dla dalszych analiz. Skupienie się na migrantach sezonowych byłoby utrudnione choćby ze względu na fakt, że ich liczba na Wyspach Jońskich jest trudna do ustalenia, zmienia się każdego roku i ściśle wiąże się z dynamiką sektora turystycznego. Skoncentrowanie się na nieco łatwiej uchwytnych migrantach długookresowych dało mi natomiast szansę na dotarcie do większości członków tej jak dotąd nieobecnej w refleksji naukowej społeczności i stworzenie pełniejszego jej obrazu. Dzięki temu zebrane przeze mnie dane mogą się stać punktem odniesienia

w badaniach polskich społeczności w innych regionach wyspiarskich nie tylko Grecji, ale może i innych krajów.

6.3. Czas i miejsce badań

Migrantów powszechnie uznaje się za populację trudną do zbadania⁹⁰¹. Potwierdził to projekt, który realizowałem na Wyspach Jońskich, i nawet zawężenie pola moich zainteresowań tylko do migrantów osiedleńczych nie pozwoliło mi na uniknięcie pewnych komplikacji. Pierwszą z nich było dokładne ustalenie wielkości polskiej populacji na Wyspach Jońskich. Podejmując badania w 2022 roku, dysponowałem danymi z greckiego spisu powszechnego z 2011 roku sugerującymi, że nad Morzem Jońskim żyje 146 Polaków⁹⁰². Już wtedy dzięki własnej sieci kontaktów w regionie wiedziałem jednak, że liczba ta jest zdecydowanie większa i szacowałem ją na przynajmniej 220 osób. Świadomy tej skali ustaliłem, że jeśli zależy mi na możliwości spotkania z każdym członkiem tej społeczności, na realizację mojego projektu potrzebuję około dziewięciu miesięcy. Plan ten uwzględniał również, że będę zmuszony przerwać badania w lipcu i sierpniu, a zatem w szczycie sezonu turystycznego, kiedy większość Polaków na greckich wyspach całkowicie pochłonięta jest pracą w usługach i nie ma czasu na aktywności inne niż zawodowe. Z tego samego względu wiedziałem również, że na Zakintos i Korfu – najbardziej turystycznych i najliczniej zamieszkanym przez Polonię wyspach – powinienem pojawić się w miesiącach zimowych.

Na początku lutego 2022 roku udałem się na Zakintos, gdzie pozostałem aż do końca kwietnia. Do rozpoczęcia badań właśnie na tej wyspie skłoniła mnie również najbardziej rozległa sieć moich kontaktów, które były kluczowe dla dotarcia do innych przedstawicieli lokalnej Polonii. Następnie, kierując się już geografiami archipelagu, udałem się na Kefalonię, gdzie spędziłem cały maj i czerwiec. Z moim pobytem w tym miejscu połączyłem również badania na położonej w pobliżu Itace. Na tę niewielką wyspę o skromnej liczebnie populacji można bowiem przedostać się z kefalońskiego portu w Sami w mniej niż dwa kwadransy. Do Polaków na Lefkardzie dotarłem

⁹⁰¹ J. Salamońska, S. Toruńczyk-Ruiz, *Migranci jako populacja trudna do zbadania: wyzwania metodologiczne*, [w:] 25 wykładów o migracjach, dz.cyt., s. 36.

⁹⁰² *Απογραφή Πληθυσμού 2011. Μόνιμος Πληθυσμός κατά υπηκοότητα, φύλο και οικογενειακή κατάσταση*, Ελληνική Στατιστική Αρχή, Πειραιάς 2011.

we wrześniu i pozostałem tam aż do połowy października, kiedy to przenieśliem się na Korfu. Tam pod koniec grudnia moje badania terenowe dobiegły końca. Warto wspomnieć, że przy okazji pobytu na głównych wyspach archipelagu w poszukiwaniu Polaków odwiedzałem również mniejsze zamieszkałe wysepki w okolicy, takie jak Paksos, Antipaksos i Meganisi.

Spędzenie na Wyspach Jońskich niemal całego roku było dla mnie dużym wyzwaniem logistycznym. Konieczne były bowiem nie tylko kilkukrotne zmiany miejsca zamieszkania, ale także przezwyciężenie licznych barier geograficznych. Dotarcie na poszczególne wyspy w miesiącach zimowych wymagało wielu przepraw promowych, a pojawienie się na umówionych wcześniej spotkaniach – pokonywania kilkudziesięciokilometrowych dystansów, niekiedy wielokrotnie w ciągu jednego dnia.

6.4. Techniki i narzędzia badawcze

Świadomość złożonego charakteru mojego studium już na etapie planowania projektu badawczego utwierdziła mnie w konieczności triangulacji, a zatem wykorzystania różnych źródeł danych, aby upewnić się co do słuszności wyników i późniejszych interpretacji⁹⁰³. W konsekwencji w trakcie pobytu na Wyspach Jońskich korzystałem równoległe z wielu technik i narzędzi badawczych. Poza metodą kuli śnieżnej i kilkoma innymi sposobami nawiązywania kontaktów, w terenie kluczowe były dla mnie wywiady etnograficzne i kwestionariuszowe, obserwacje uczestniczące, analiza danych zastanych i netnografia.

6.4.1. Nawiązywanie kontaktów

Powodzenie mojego projektu było uzależnione od nawiązania kontaktów z jak największą liczbą członków polskiej społeczności. Jako że nie istnieje żadne oficjalne źródło informacji skupiające dane wszystkich osiadłych na Wyspach Jońskich Polaków (zob. 7.1), będąc w terenie korzystałem równocześnie z kilku sposobów dotarcia do nich. Najważniejszą rolę początkowo odegrała moja własna sieć kontaktów. Jeszcze przed rozpoczęciem badań udało mi się poznać kilkadziesiąt osób polskiego pochodzenia zamieszkujących poszczególne wyspy archipelagu. Z częścią tych migrantów łączyły

⁹⁰³ M.D. LeCompte, J.J. Schensul, *Ethnographer's Toolkit. Designing & Conducting Ethnographic Research*, Vol. 1, Altamira Press, Lanham 1999, s. 131.

mnie wieloletnie przyjaźnie lub relacje koleżeńskie i zawodowe. Z niektórymi natomiast znaliśmy się tylko z widzenia.

Niezwykle przydatna była dla mnie powszechnie wykorzystywana w badaniach jakościowych technika kuli śnieżnej polegająca na pozyskiwaniu kolejnych kontaktów od poprzednich uczestników badań⁹⁰⁴. Niemal każdy z przedstawicieli Polonii znał bowiem kilka innych osób polskiego pochodzenia zamieszkujących na tej samej lub sąsiedniej wyspie. Choć pewną słabością tej strategii było ryzyko docierania tylko do tych osób, które posiadają rozbudowane sieci kontaktów i utrzymują relacje z innymi Polakami, bardzo pomogła mi ona poszerzyć grono uczestników mojego badania.

Otrzymywane przeze mnie informacje o innych migrantach z Polski nie dotyczyły zresztą wyłącznie znajomych, z którymi moi rozmówcy mogli mnie bez trudu skontaktować. Niekiedy dowiadywałem się tylko, że gdzieś w okolicy żyje lub pracuje podobno inna osoba polskiego pochodzenia. Wówczas udawałem do wskazanej miejscowości i starałem się ją odnaleźć. Ponieważ osady na greckich wyspach są stosunkowo niewielkie, zwykle udawało mi się to dosyć szybko. Zdecydowanie najskuteczniejszą metodą w takich sytuacjach okazywała się wizyta w lokalnym sklepie lub *kafenio*⁹⁰⁵ i zasięgnięcie języka u obsługi. Choć moje pytanie o konkretną osobę z wioski w pierwszym odruchu wzbudzało niekiedy zdziwienie i niepewność, to znajomość greki i informacja o naukowym tle moich zainteresowań zazwyczaj umożliwiały mi sprawne zlokalizowanie migranta.

Kilkukrotnie od moich rozmówców otrzymałem również nie przybliżone miejsce pobytu innego członka lokalnej Polonii, lecz jedynie jego imię i nazwisko. Do takich osób docierałem wówczas poprzez dopytywanie się o nie podczas wywiadów z innymi Polakami. Zaskakująco skuteczną techniką okazało się również prowadzenie poszukiwań w mediach społecznościowych, a zwłaszcza na portalu Facebook. W połączeniu z informacją o możliwym miejscu zamieszkania danej osoby, a także dzięki innym wspólnym kontaktom, algorytm serwisu przynajmniej kilkanaście razy wskazał

⁹⁰⁴ J. Salamońska, S. Toruńczyk-Ruiz, dz.cyt., s. 38.

⁹⁰⁵ *Kafenio* to tradycyjna grecka kawiarnia, często znajdująca się w centrum wsi, gdzie mieszkańcy, spotykają się, aby porozmawiać przy kawie lub *ouzo*, zagrać w karty lub tryktraka (τάβλι) i dyskutować o bieżących wydarzeniach, sporcie i polityce. *Kafenia* odgrywają ważną rolę w społecznej i kulturowej tkance greckiego życia wiejskiego. Tradycyjnie były one zdominowane przez mężczyzn, dziś odwiedzane są także przez kobiety. Obecnie tego typu lokale coraz częściej postrzegane są jako miejsca staromodne i oblegane raczej przez seniorów. Stopniowo zastępowane są też przez nowocześniejsze kafeterie (A. Leontis, *Culture and Customs of Greece*, Greenwood Press, Westport 2009, s. 62–63).

mi właściwych użytkowników. Wówczas kontaktowałem się z nimi za pomocą czatu i pytałem o chęć udziału w badaniu.

Facebook wykorzystałem także do poszukiwań o innym charakterze. Zamieściłem bowiem ogłoszenia z informacją o realizowanym przeze mnie projekcie w internetowych grupach skupiających Polonię w Grecji, jak i na Wyspach Jońskich. W ten sposób udało mi się dotrzeć do kolejnych kilkunastu osób. Najbardziej zaskoczył mnie fakt, że wielu Polaków, których nie zdążyłem wcześniej poznać, po zobaczeniu ogłoszeń zaczęło przekazywać sobie informacje o moich badaniach. W efekcie kilkoro z nich, również tych nieobecnych w grupach internetowych, odezwało się do mnie telefonicznie. W pamięć zapadła mi też reakcja Marzeny (52) z Kefalonii. Gdy niezapowiedziany zapukałem do drzwi jej domu, który wcześniej wskazali mi inni migranci, przywitała mnie słowami: „Ach, to ty! Moje dzieci widziały twoje ogłoszenie w internecie i zastanawiałam się, czy do nas też przyjedziesz!”. Co ciekawe, sama nie planowała się do mnie odezwać, jednak z wielką chęcią wzięła udział w badaniu.

W obliczu sygnalizowanego przeze mnie wcześniej braku oficjalnych informacji ze strony greckich urzędów, jak i polskiej ambasady (zob. 3.3.1) moje oddolne sposoby nawiązywania kontaktów okazały się bardzo skuteczne. W sumie pozwoliły mi one dotrzeć aż do 301 osób polskiego pochodzenia. Co prawda nie mogę zakładać, że stanowią one 100 procent polskiej populacji w tym regionie, niemniej zakres i intensywność moich poszukiwań pozwalają mi przypuszczać, że wskazana przeze mnie liczba nie odbiega znacznie od rzeczywistości.

6.4.2. Wywiady etnograficzne

Dążąc do poznania badanej społeczności przez pryzmat jednostkowych doświadczeń życiowych jej członków, uznałem, że najlepszym sposobem na to będzie przeprowadzenie wywiadów z wszystkimi Polakami na Wyspach Jońskich, którzy wyrazili na to zgodę. Nasze rozmowy miały charakter etnograficzny, a zatem pogłębiony, otwarty i nieustrukturyzowany⁹⁰⁶. Najczęściej przybierały formę swobodnej konwersacji, pełnej nawarstwiających się dygresji. Starałem się możliwie jak najlepiej zrozumieć znaczenia, które badani przypisywali omawianym zjawiskom i zdarzeniom. Niekiedy, by uniknąć niejednoznaczności, lepiej pojąć konkretny punkt widzenia albo poznać

⁹⁰⁶ M. Angrosino, dz.cyt., s. 88–89.

czyją opinię, dopytywałem o sprawy nawet z pozoru oczywiste. W trakcie wywiadów nie trzymałem się z góry ustalonego scenariusza ani konkretnej listy pytań. Starałem się jednak, by wszystkim rozmowom kierunek nadawały ogólne zagadnienia skupione wokół poszczególnych wymiarów integracji migrantów – prawno-instytucjonalnego, ekonomicznego, przestrzennego, społecznego i kulturowo-tożsamościowego.

Najkrótsze wywiady zajęły mi zaledwie pięćdziesiąt minut. Te najdłuższe ciągnęły się nawet przez siedem godzin lub rozbijane były na kilka oddzielnych, krótszych spotkań. Przyczyną tak ogromnej rozbieżności nie była jedynie swobodna formuła rozmów. W wielu wypadkach o długości spotkania, zakresie podejmowanych tematów i narracyjnej głębi decydowała osobowość rozmówcy, a także jego otwartość i gotowość do dzielenia się osobistymi historiami. Nie mniej istotne było również to, na ile udało mi się stworzyć z daną osobą atmosferę komfortu i zaufania.

Wybór miejsca i czasu rozmowy zawsze pozostawiałem migrantom. Wielu z nich zapraszało mnie do swoich domów, co często dawało mi możliwość porozmawiania także z członkami ich rodzin lub sąsiadami. Inni woleli bardziej neutralny grunt i przestrzeń okolicznej tawerny czy kawiarni, choć zdarzyło mi się także prowadzić wywiad na trybunach stadionu piłkarskiego czy w środku nocy, na opustoszałym parkingu. Nie zawsze wiązało się to jednak z brakiem zaufania względem mojej osoby, ale było spójne z powszechnym greckim wzorcem, w którym spotkania towarzyskie często są okazją do wyjścia na zewnątrz. Potwierdzają to choćby słowa Sandry (41), z którą dwukrotnie spotkałem się w mieście Zakintos. Chcąc dotrzeć na rozmowę ze mną, musiała przejechać całą wyspę z północy aż na południe. Kiedy zapytałem ją, czy nie wolałaby, abym oszczędził jej drogi i po prostu przyjechał do jej wsi, odpowiedziała, że „zimną każda okazja jest dobra, żeby wyrwać się na chwilę z domu”, więc chętnie spotka się przy kawie w mieście.

Wspomniana rozmowa była też jednym z pięciu spotkań, w trakcie których jednocześnie przeprowadzałem wywiad z kilkoma osobami. W przypadku spotkania z Sandrą o jej towarzystwo zabiegała inna, nieco bardziej nieśmiała Polka, którą również poprosiłem o udział w badaniu. Pozostałe cztery grupowe wywiady dotyczyły natomiast polskich małżeństw oraz członków tej samej rodziny. Poza tymi wyjątkami, zwykle oferowałem rozmowy indywidualne, dbając o komfort i prywatność moich rozmówców.

Zdawałem sobie także sprawę, że obecność innych, nawet bliskich osób może wpływać na swobodę, z jaką badani migranci będą się komunikować⁹⁰⁷.

Pomyślny przebieg moich wywiadów był w dużej mierze uzależniony od możliwości prowadzenia ich w języku preferowanym przez moich rozmówców i bez pomocy tłumacza. Większość migrantów wolała komunikować się po polsku, co ze względu na ojczystą znajomość tego języka było dla mnie dużym ułatwieniem i pozwalało wyłapywać rozmaite, często nieuchwytne w przekładzie niuanse poznawanych historii. Wspólnota rodzimego języka dawała też duże pole ekspresji samym migrantom. W trakcie niektórych wywiadów nieodzowna okazała się jednak znajomość angielskiego i greki. Języki te stawały się niezbędne zwłaszcza w trakcie rozmów z przedstawicielami drugiego pokolenia migrantów. Przydały mi się one także w kontaktach z osobami, które urodziły i wychowały się w Polsce, jednak większą część życia spędziły w Grecji. Wiele z nich za swoją mowę ojczystą wciąż uważa co prawda język polski i rzeczywiście biegle się nim posługuje, jednak w toku narracji sporadycznie wplata zdania lub frazeologizmy greckie, które z różnych powodów pozwalają na pełniejszą autoekspresję.

W trakcie dziewięciu miesięcy badań terenowych na udział w wywiadzie etnograficznym ze mną zgodziło się w sumie 119 osób – 42 na Zakintos, 35 na Korfu, 23 na Kefalonii i 19 na Lefkadzie. Moimi rozmówcami były osoby między szesnastym a sześćdziesiątym trzecim rokiem życia. Blisko 87 procent z nich stanowiły kobiety, a 13 procent mężczyźni, co odzwierciedla dużą dysproporcję płci charakterystyczną dla całej badanej społeczności. Aż 102 wywiady dotyczyły migrantów pierwszego pokolenia. Zaledwie 11 przeprowadziłem z przedstawicielami pokolenia półtora, a 6 – drugiego pokolenia migrantów. Tak duża rozbieżność w tym wypadku wynika z faktu, iż polska migracja na Wyspach Jońskich jest stosunkowo nowym zjawiskiem i większość potomków pierwszego pokolenia to dzieci. Dobrze obrazuje to mediana wieku tej grupy, która wedle moich obliczeń wynosi 12 lat.

Poza oficjalnymi niejako spotkaniami w terenie, których celem było przeprowadzenie samego wywiadu, znacznie większa liczba rozmów miała miejsce w trakcie prowadzonych przeze mnie obserwacji. Wiele spontanicznych wypowiedzi

⁹⁰⁷ J.J. Schensul, M.D. LeCompte, B.K. Nastasi, *Ethnographer's Toolkit. Enhanced Ethnographic Methods: Audiovisual Techniques, Focused Group Interviews, and Elicitation Techniques*, Vol. 3, Altamira Press, Lanham 1999, s. 95.

docierało do mnie wówczas nie tylko jako bezpośredniego interlokutora, ale także świadka konwersacji między samymi migrantami. Nie mogę również nie wspomnieć o wszystkich rozmowach, które odbywałem jeszcze nie jako badacz, ale przyjaciel, znajomy czy współpracownik przed rozpoczęciem badań. Choć nie były one nastawione na naukowe poznanie świata, to wiele z nich utkwiło mi w pamięci i niewątpliwie wpłynęło na mój ogląd migracyjnej rzeczywistości na Wyspach Jońskich.

6.4.3. Obserwacje uczestniczące

Słowa ludzi nie zawsze pokrywają się z ich czynami. Wywiady częściej zapewniają badaczowi wgląd w życie poszczególnych jednostek na poziomie deklaratywnym, dają – jak pisała Nowicka – „pojęcie raczej o aksjologicznej, a nie behawioralnej warstwie badanej kultury”⁹⁰⁸. Między innymi właśnie z tego powodu tak istotna w terenie pozostaje długotrwała i zaangażowana obserwacja, a zatem naukowe przyglądanie się działaniom i wzajemnym interakcjom ludzi w terenie oraz ich rejestrowanie⁹⁰⁹. Podczas moich badań na Wyspach Jońskich miałem wiele takich okazji. Zwykle nie byłem jednak tylko biernym świadkiem, lecz aktywnym uczestnikiem wielu zdarzeń w codziennym życiu Polonii. Brałem udział w wielu imprezach rodzinnych, obchodach świąt i spotkaniach towarzyskich, na które mnie zapraszano. Takie zanurzenie się w życie badanej społeczności pomogło mi zrozumieć sposób jej zorganizowania, to, jak jej członkowie odnoszą się do siebie, pracują i spędzają czas wolny. Zwracałem też uwagę na kwestie językowe, gestykulację, otoczenie społeczne, ale także fizyczne przestrzenie, w których Polacy funkcjonują na co dzień. Najbardziej zaskakujące było dla mnie to, że tę możliwość bezpośredniego uczestnictwa dawały mi nie tylko osoby, z którymi znałem się od lat, ale często również te, które spotykały mnie po raz pierwszy. Gdy starałem się zrozumieć ich motywacje, najczęściej wskazywały na trzy powody – widziały we mnie rodaka i współmigranta, chciały wesprzeć mnie w realizacji projektu naukowego, uważały, że taka otwartość i gościnność to element greckiej kultury, który przyjęły już za własny.

Podobnie jak w wypadku wywiadów wiele obserwacji, które stanowiły dla mnie istotne źródło informacji o Polakach na Wyspach Jońskich, poczyniłem nie tylko przez dziewięć miesięcy, w których realizowałem mój projekt badawczy. Na mój ogląd

⁹⁰⁸ E. Nowicka, *Świat człowieka – świat kultury*, dz.cyt., s. 112.

⁹⁰⁹ M. Angrosino, dz.cyt., 105.

tego skrawka rzeczywistości wpływają również wieloletnie spostrzeżenia poczynione, gdy nie przebywałem w tym terenie w roli etnografa. Nie były one oczywiście naukowo usystematyzowane, sformalizowane i utrwalone w notatkach, tak jak te z roku 2022. Nie zmienia to jednak faktu, że stanowiły dla mnie istotne źródło wiedzy kontekstowej, bez której późniejsze obserwacje byłyby znacznie bardziej powierzchowne i skupione nie na niuansach, a łatwo dostrzegalnych oczywistościach.

6.4.4. Wywiady kwestionariuszowe

Choć podstawowym źródłem mojej wiedzy o życiu Polaków na Wyspach Jońskich były pogłębione wywiady etnograficzne i obserwacje uczestniczące, przygotowując się do badań, dodatkowo zdecydowałem się również na przygotowanie kwestionariuszy z zamkniętymi pytaniami wielo- i jednokrotnego wyboru. Narzędzie to było szczególnie pomocne przy gromadzeniu informacji umożliwiających charakterystykę demograficzną badanej grupy, a także przyjrzenie się wybranym kwestiom integracji, przede wszystkim w wymiarze prawno-instytucjonalnym, ekonomicznym i przestrzennym. Pytania zawarte w kwestionariuszach odwoływały się jednak tylko do tych kwestii, na które odpowiedzi mogły być udzielone w sposób prosty, jednoznaczny i niezależny od interpretacji. Poznaniu indywidualnych historii i opinii Polaków służyły bowiem wywiady swobodne.

Moje kwestionariusze zawierały łącznie 158 pytań podzielonych na jedenaście kategorii. Zanim zdecydowałem się na wykorzystanie ich w terenie, poddałem je weryfikacji w trakcie wywiadów testowych przeprowadzonych z dwojgiem Polaków zamieszkałych w Atenach. To pozwoliło mi zmodyfikować treść pytań w taki sposób, aby były one zrozumiałe dla osób badanych, a jednocześnie pozwoliły mi uzyskać potrzebne dane. Na Wyspach Jońskich wywiady kwestionariuszowe były prowadzone przeze mnie osobiście tuż po zakończeniu wywiadów etnograficznych. W sumie przeprowadziłem ich siedemdziesiąt dziewięć. Sporadycznie (siedem razy) ze względu na ograniczony czas, jaki migranci mogli poświęcić na rozmowę ze mną, kwestionariusze były wypełniane przez nich internetowo w formularzu udostępnionym tuż po naszym spotkaniu na żywo. Dziewięćdziesiąt członków Polonii na Wyspach Jońskich wzięło udział wyłącznie w wywiadzie kwestionariuszowym online. Czterdzieścioro dziewięćdziesiąt zaś uczestniczyło w wywiadzie etnograficznym, ale mimo wcześniejszej deklaracji, ostatecznie nie wypełniło kwestionariusza samodzielnie ani nie znalazło czasu na ponowne spotkanie.

6.4.5. Analiza danych zastanych i netnografia

W toku moich badań nad Polakami na Wyspach Jońskich postanowiłem również przyjrzeć się danym zastanym jako cennemu źródłu dodatkowych informacji o życiu tej społeczności. Poza oficjalnymi informacjami z Greckiego Urzędu Statystycznego, które przywołuję i omawiam w tej pracy wielokrotnie, niemal wszystkie inne dane zastane, z jakimi się zetknąłem, miały charakter wtórny. Były to przede wszystkim zdjęcia rodzinne migrantów, ich wypowiedzi w mediach, prowadzone przez nich blogi internetowe i kanały w serwisach społecznościowych. Miałem też okazję zapoznać się z przewodnikami po Zakintos⁹¹⁰ i Korfu⁹¹¹ wydanymi przez zamieszkujących te wyspy Polaków. Przede wszystkim zyskałem więc dostęp do materiałów pisanych i treści audiowizualnych publikowanych w sieci. Miały one zarówno charakter osobistych wspomnień, opisu własnych doświadczeń z życia na emigracji, jak i relacji kierowanych do szerszego grona odbiorców, niejednokrotnie zaś turystów, którym Polacy świadczyli lub pragnęli świadczyć usługi turystyczne. Wszystkie te materiały traktowałem jednak nie jako obiektywne narracje o lokalnej rzeczywistości, ale rozmaite, subiektywne sposoby jej interpretacji. Zestawiałem je z danymi gromadzonymi samodzielnie w terenie, chcąc wyłapać ewentualne kontrasty lub zidentyfikować wątki, które chciałbym rozwinąć w trakcie rozmów na żywo. To one zapewniały mi również wgląd w stosowane przez wybranych migrantów strategie autoprezentacji, sposoby porządkowania życiowych doświadczeń i problemy, którym poświęcają więcej uwagi.

Analiza danych zastanych w dużej mierze skierowała mnie więc do sieci i na pole etnografii wirtualnej. Stricte netnograficzny charakter miały także obserwacje, które prowadziłem w internetowych grupach skupiających Polaków na poszczególnych Wyspach Jońskich. Przyjrzałem się wszystkim takim wirtualnym wspólnotom działającym w serwisie Facebook. Część z nich gromadzi niemal wyłącznie polskich migrantów osiedleńczych, inne zaś kierowane są również do turystów z Polski. Moim celem było sprawdzenie, w jaki sposób Polacy na Wyspach Jońskich wykorzystują internet we wzajemnej komunikacji, a także zrozumienie, jakie inne funkcje te grupy oraz zachodzące w nich interakcje spełniają w codziennym życiu polonijnym. Szansę tę zyskałem, dołączając do tych wirtualnych wspólnot, a następnie analizując toczące

⁹¹⁰ A. Halama-Lis, *Kompleksowy przewodnik po Zante. Mój dom, Twoje miejsce na wymarzone wakacje, Ania na Zante, Zakynthos* 2023.

⁹¹¹ D. Kamińska, *Korfu. Przewodnik po raj, Sałatka po grecku, Korfu* 2021.

się w nich dyskusje i zachowania członków. Wejście w internetowy teren każdorazowo poprzedziło zamieszczone przeze mnie ogłoszenie informujące o charakterze i celu moich badań.

6.5. Dokumentacja badań i zabezpieczanie danych

Dziewięciomiesięczny pobyt w terenie oraz stosowanie różnorodnych technik i narzędzi badawczych pozwoliły mi zebrać ogromną ilość danych. Niezwykle istotne było zatem ich utrwalenie i przechowanie w taki sposób, który umożliwi dogłębną, wielokrotną analizę i interpretację. Z tego względu – po uprzedniej zgodzie moich rozmówców – zdecydowałem się na nagrywanie wszystkich prowadzonych przeze mnie wywiadów za pomocą rejestratora dźwięku. Używałem w tym celu dyktafonu wbudowanego w prywatnym telefonie. Na taki zabieg zdecydowałem się, gdyż po kilku próbach przekonałem się, że jakość nagrań jest wystarczająco dobra, nawet jeśli rozmowy prowadzone były w stosunkowo głośnym otoczeniu. Niezwykle istotny był dla mnie również fakt, że obecność telefonu nie działała na moich rozmówców tak pesząco, jak bardziej specjalistyczny sprzęt z oddzielnym, większym mikrofonem. Z takich samych powodów zresztą nie zdecydowałem się na nagrywanie naszych rozmów w formie wideo. Obecność kamery podczas testowego wywiadu, który przeprowadziłem z Polką żyjącą w Atenach, zaburzyła swobodny charakter naszej konwersacji i działała bardzo rozpraszająco.

Po każdym wywiadzie przystępowałem do bardzo czasochłonnego procesu transkrypcji w programie do edycji tekstu. Dbałem również o odpowiednie zabezpieczenie wszystkich plików. Przechowywałem je na dysku komputera i katalogowałem, oznaczając czas i miejsce rozmowy oraz dane mojej rozmówcy. Regularnie wykonywałem również kopię wszystkich danych na zabezpieczonym hasłem dysku zewnętrznym, który przechowywany był w innej lokalizacji.

Obserwacje oraz refleksje na bieżąco zapisywałem w notatkach terenowych. Ze względu na wygodę i dyskrecję korzystałem w tym celu z aplikacji w telefonie. Po powrocie do domu wszystkie zapiski porządkowałem i przysyłałem na dysk twardy. Elektroniczną formę przybrał również mój dziennik terenowy, który był dla mnie narzędziem utrwalania wrażeń, opisu istotnych zdarzeń, przestrzeni osobistych refleksji związanych z pobyt w terenie, ale i pierwszych prób interpretacji badanych zjawisk.

Odpowiedzi z kwestionariuszy wypełnianych przez część badanych Polaków przez internet automatycznie przesyłane były na mój prywatny dysk wirtualny. Był on zabezpieczony hasłem, a dostęp do folderu z danymi z formularzy wymagał dodatkowej weryfikacji kodem przesłanym w wiadomości SMS.

6.6. Analiza i interpretacja zebranych danych

Wszystkie dane zebrane przeze mnie w terenie – zarówno wypowiedzi migrantów, opisy ich zachowań, jak i rozmaite źródła zastane – poddawałem procesowi analizy i interpretacji. Wykonywałem je na bieżąco, jeszcze w trakcie moich badań, tuż po ich zakończeniu oraz po pewnym czasie od powrotu.

Analiza danych prowadzona jeszcze w terenie umożliwiała mi na ich regularne porządkowanie, wstępne kodowanie i identyfikację ewentualnych braków, które mogłem następnie uzupełnić w kolejnych rozmowach. Niejednokrotnie taki wielokrotny przegląd zgromadzonego materiału, zestawianie ze sobą i kontrastowanie poszczególnych informacji pozwalały mi też na rozwinięcie pytań badawczych oraz stopniowe dostrzeganie ogólniejszych wzorów w życiu badanej społeczności.

Największym wyzwaniem okazało się usystematyzowanie wiedzy pozyskiwanej z wywiadów z polskimi migrantami. Ich ogromna liczba utrudniała mi bowiem porównywanie ze sobą poszczególnych wątków podejmowanych w rozmowach. Chcąc rozwiązać ten problem, zdecydowałem się na skorzystanie z programu „Airtable”, który umożliwia zarządzanie bazami danych i wizualizację zebranych informacji. Przygotowane zestawienie uporządkowałem w formie rozbudowanej tabeli. Kilkanaście pierwszych kolumn obejmowało dane demograficzne badanych osób, ponad 200 pozostałych odpowiadało natomiast kodom użytym przeze mnie w trakcie analizy poszczególnych wywiadów. Wszystkie kody przypisane były też do pięciu szerszych kategorii spójnych z analizowanymi przeze mnie wymiarami integracji. W ten sposób zyskałem szansę na w miarę efektywną segregację i grupowanie informacji. Mogłem szybko porównywać i filtrować dane, identyfikować wybrane wzorce oraz poszukiwać zależności między nimi.

Nadawanie znaczeń przetworzonym danym, wyróżnionym wzorcom, tematom i zidentyfikowanym wcześniej powiązaniom miało miejsce w trakcie interpretacji. Zgodnie z przyjętą w etnografii praktyką starałem się prowadzić ją dwupoziomowo – w kontekście lokalnym, jak i odnosząc się do wniosków innych badaczy i dostępnej

literatury przedmiotu⁹¹². W pierwszej kolejności o wielu moich spostrzeżeniach i wstępnych interpretacjach dyskutowałem więc z badanymi migrantami na Wyspach Jońskich oraz Polakami żyjącymi w innych regionach Grecji. Działo się to zarówno w trakcie mojego pobytu w terenie, jak i już po powrocie w toku dalszych prac nad zebrany materiałem, gdy z wybranymi osobami kontaktowałem się telefonicznie. Drugi poziom interpretacji, ten spójny raczej z perspektywą typu *etic*, umożliwiło mi spoglądanie na zgromadzony materiał przede wszystkim przez pryzmat teorii odpowiadających poszczególnym wymiarom integracji.

6.7. Trudności, wyzwania etyczne i potrzeba autorefleksji

Jeśli – jak uważał James Clifford – tradycyjne, antropologiczne badania terenowe charakteryzuje długotrwałe i intensywne zamieszkiwanie wśród studiowanej społeczności, nawiązywanie osobistych kontaktów z jej członkami, nauka miejscowego języka i dążenie do głębokiej interpretacji obserwowanych zjawisk⁹¹³, to poniekąd za takie właśnie badania można by uznać również te, które prowadziłem na Wyspach Jońskich. Ta niejako klasyczna już forma mojej etnografii nie uchroniła mnie jednak od równie klasycznych dylematów moralnych, z którymi badacz mierzy się zwykle w terenie.

Z pozoru, pod względem etycznym, sytuacja, w której się znalazłem, nie wydaje się nadto skomplikowana. Przystępując do badań w terenie, zarówno podczas obserwacji i wywiadów, jak i nawiązując nowe kontakty, informowałem wszystkich uczestników o celu, charakterze i spodziewanym efekcie moich badań, a także sposobach, w jakie zamierzam wykorzystać zgromadzone informacje. W badaniu udział wzięli wyłącznie ci migranci, którzy wyrazili na to świadomą zgodę. Dodatkowo, z osobami niepełnoletnimi zawsze kontaktowałem się, uzyskawszy uprzednio akceptację ich rodziców lub opiekunów. Ze względu na osobisty wydzźwięk wielu gromadzonych przeze mnie relacji, a także niewielki i hermetyczny poniekąd charakter badanej społeczności, dbałem również o ochronę prywatności uczestników projektu. Pomogły mi w tym nie tylko wspomniane już wcześniej zabezpieczenie danych, ale również

⁹¹² M.D. LeCompte, J.J. Schensul, *Ethnographer's Toolkit. Analyzing & Interpreting Ethnographic Data*, Vol. 5, Altamira Press, Lanham 1999, s. 217.

⁹¹³ J. Clifford, *Praktyki przestrzenne: badania terenowe, podróże i praktyki dyscyplinujące w antropologii*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 176.

zmiana imion badanych osób zarówno we wszelkich opracowaniach i publikacjach, jak i w moich własnych notatkach terenowych.

Znacznie więcej trudności przysporzyło mi jednak osiągnięcie równowagi między intensywnymi, właściwymi obserwacji uczestniczącej interakcjami w terenie a dążeniem do naukowego obiektywizmu niezbędnego dla wyważonej, akademickiej analizy. Choć według Michaela Angrosino przed wyzwaniem tym staje każdy antropolog prowadzący badania etnograficzne⁹¹⁴, mnie zmierzenie się z nim wydało się bardziej skomplikowane. Paradoksalnie problem ten wynikał z ogromnego atutu, jakim były moje wcześniejsze powiązania z Wyspami Jońskimi. Moje badania prowadziłem przecież w znajomym i oswojonym środowisku. Wiele sytuacji, o których opowiadali mi migranci, było spójnych z moimi własnymi doświadczeniami, dzięki czemu mogłem lepiej ich rozumieć, a przynajmniej umieścić narracje w szerszym kontekście. Zdawałem sobie jednak sprawę, że to swego rodzaju zadomowienie w terenie badań niemal zawsze rodzi ryzyko „domowej ślepoty”, jak niektórzy badacze określają tendencję do lekceważenia czy też niedostrzegania tych aspektów otoczenia i codzienności, które osobom bliskim danej kulturze wydają się zupełnie powszechne i zwyczajne⁹¹⁵. Wyjściem z tej sytuacji były moje nieustanne próby dystansowania się i czynienia na nowo obcym tego, co już poznane. Najczęściej udawało mi się to za sprawą skrupulatnych zapisków zdarzeń w moim dzienniku terenowym oraz dzięki ich wielokrotnej, uważnej lekturze. Nieocenioną pomocą był również głos zaprzyjaźnionej badaczki o dużym doświadczeniu w badaniach terenowych. Choć nie była ona bezpośrednio zaangażowana w mój projekt, to nasze liczne rozmowy telefoniczne na temat moich refleksji wielokrotnie pozwoliły mi wychwycić pewne skróty myślowe i przeoczenia.

Dużym dylematem w terenie były dla mnie także wcześniejsze relacje, które łączyły mnie z wieloma migrantami. Dla wielu z nich nie byłem bowiem tylko badaczem, ale przede wszystkim znajomym, kolegą z pracy lub przyjacielem. Ci, którzy mnie wcześniej nie znali, często widzieli we mnie natomiast rodaka, migranta czy osobę z doświadczeniami w tej samej branży, czyli turystyce. Ta wywołana różnorodnym rodzajem więzi wspólnota przeżyć, pochodzenia i języka, pozwalała mi niejednokrotnie

⁹¹⁴ M. Angrosino, dz.cyt., s. 160.

⁹¹⁵ T.H. Eriksen, *Małe miejsca, wielkie sprawy. Wprowadzenie do antropologii społecznej i kulturowej*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2009, s. 41.

przełamywać typową dla przybyłego znikąd *outsidera* barierę obcości i wnikać w bardzo intymne sfery życia moich rozmówców. Chociaż z perspektywy moich badań było to niezwykle cenne źródło informacji, osobiście nie miałem niekiedy pewności, czy to, czym podzielili się ze mną Polacy, było skierowane do badacza czy wyłącznie do przyjaciela. W rzeczywistości rozgraniczenie tego nie jest zapewne możliwe, a być może i niezbędne. Nie od dziś wiadomo bowiem, że skrajna pozytywistyczna neutralność nie jest cechą konstytutywną etnografii, opartej przecież na relacjach międzyludzkich⁹¹⁶, a w terenie tożsamości badacza „krzyżują się, uzupełniają wzajemnie i przeszkadzają sobie”⁹¹⁷. Bez względu na to, chcąc uszanować prywatność uczestników moich badań, w trakcie pobytu w terenie decydowałem się na wielokrotne przypomnienie im o mojej nowej niejako roli i kodowanie gromadzonych danych. Ponadto, po zakończonych wywiadach pytałem migrantów, czy jakkolwiek z wątków naszej rozmowy woleliby zachować jedynie między nami. Wszystkie te życzenia zostały spełnione.

Wewnętrzną negocjację ról, które przyjmowałem w terenie, ułatwiała mi niekiedy świadomość, że od etnografa nie oczekuje się już tylko chłodnego i zdystansowanego oglądu obserwowanych zjawisk, lecz wręcz przeciwnie – postrzega się go jako zaangażowanego i empatycznego uczestnika zdarzeń, których jest świadkiem⁹¹⁸. Ogromnego znaczenia nabrało to dla mnie, gdy rozmawiałem z Polką, która od wielu lat była ofiarą przemocy domowej. Choć nasze spotkanie było bardzo krótkie, a ona sama nie oczekiwała ode mnie jakiegokolwiek ingerencji, kończąc rozmowę postanowiłem podzielić się z nią informacją na temat dostępnych lokalnie dróg wsparcia oraz numerami telefonów, pod którymi mogła uzyskać darmową i fachową pomoc. Dopiero kilka miesięcy później dowiedziałem się od niej, że postanowiła z tego rozwiązania skorzystać.

Jedną z cech określających mnie jako badacza terenowego była również płeć. W przypadku moich badań na Wyspach Jońskich jest to o tyle istotne, że 87 procent uczestników moich wywiadów stanowiły kobiety, a kultura greckich wysp wciąż naznaczona bywa silnymi wzorcami patriarchalnymi⁹¹⁹. Chociaż w moim odczuciu większość moich rozmówczyń obdarzyła mnie zaufaniem i czuła się w trakcie wywiadów

⁹¹⁶ M.D. LeCompte, J.J. Schensul, M.R. Weeks, M. Singer, *Ethnographer's Toolkit. Researcher Roles & Research Partnerships*, Vol. 6, Altamira Press, Walnut Creek 1999, s. 9.

⁹¹⁷ J. Clifford, *Praktyki przestrzenne...*, dz.cyt., s. 165.

⁹¹⁸ M.D. LeCompte, J.J. Schensul, M.R. Weeks, M. Singer, dz.cyt., s. 8.

⁹¹⁹ Zob. F.J. Beltrán Tapia, M. Raftakis, *Sex ratios and gender discrimination in Modern Greece*, „Population Studies”, Vol. 76, No. 2, s. 329–346.

dosyć swobodnie, nie mogę wykluczyć, że jako mężczyzna nie miałem pełnego wglądu w niektóre aspekty ich codzienności. Możliwe więc, że niektóre kwestie związane z życiem osobistym, relacjami rodzinnymi czy też doświadczeniami związanymi z płcią były przedstawiane w sposób mniej szczegółowy lub pomijane. Co więcej, w toku badań dowiedziałem się, że kilka Polek odmówiło wzięcia udziału w wywiadzie ze mną z obawy o reakcję swoich zaborczych partnerów. Z tego samego powodu część migrantek wolała spotkać się ze mną w tajemnicy przed nimi lub wręcz przeciwnie – w ich obecności. Oczywiście nie dotyczy to wszystkich moich rozmówczyń, niemniej podobna sytuacja miała miejsce przynajmniej kilkanaście razy i najczęściej dotyczyła tych osób, z którymi nie znałem się wcześniej.

Prowadząc badania na Wyspach Jońskich, nie mogłem zignorować również faktu, że wielu zamieszkujących je Polaków kojarzyło mnie przede wszystkim jako przewodnika jednego z lokalnych biur podróży. Mimo że prowadząc badania skupione na migracji, nie byłem już tam zatrudniony, status ten wciąż wpływał na moje kontakty z Polonią. Jak wspominałem, najczęściej był on dodatkową przepustką ułatwiającą spotkania i przełamanie pierwszych lodów. Od reguły tej były jednak pewne wyjątki. Troje pracujących w turystyce Polaków odmówiło bowiem udziału w badaniu z uwagi na moją wcześniejszą współpracę z konkurencyjną firmą.

Już w trakcie pierwszych wywiadów stanął przede mną jeszcze jeden klasyczny dylemat etnograficzny, a mianowicie kwestia wiarygodności narracji migrantów, którzy uczestniczyli w wywiadach. Co ciekawe, zagadnienie to poruszało nie tylko mnie, ale również napotykanym Polaków. Część z nich z autentycznym przejęciem informowała mnie bowiem, że historie, które usłyszałem od innych członków lokalnej Polonii mogą różnić się od rzeczywistości, co niewątpliwie zaważy na rzetelności mojego studium. Istotnie, już przygotowując się do badań, liczyłem się z tym, że nie wszystkie wypowiedzi, z którymi się zetknę w terenie, będą oddawać faktyczny stan zdarzeń, lecz mogą być poddawane różnym modyfikacjom. W etnografii już sama obecność badacza może skłaniać uczestników do mniej lub bardziej świadomego koloryzowania narracji, aby uczynić ją bardziej atrakcyjną, dramatyczną lub zgodną z domniemanymi oczekiwaniami odbiorcy. Osoby badane mogą też fałszować lub zatajać niektóre informacje z różnych powodów, takich jak chęć zaimponowania, uniknięcia krytyki,

strach przed konsekwencjami ujawnienia prawdy lub niezrozumienie celów wywiadu⁹²⁰. Chcąc radzić sobie z tymi problemami, nie zamierzałem oczywiście dzielić się osobistymi historiami moich rozmówców z innymi w celu ich weryfikacji. Dążyłem jednak do stworzenia badanym osobom jak najbardziej komfortowej, budzącej zaufanie atmosfery, szczegółowo objaśniałem specyfikę mojego projektu, a niektóre, bardziej osobiste wątki poruszałem nie na początku wywiadu, gdy atmosfera była jeszcze nieco napięta, lecz nieco później – niekiedy nawet dopiero przy którymś z kolejnych spotkaniu. Dane z wywiadów naturalnie kontrastowałem również z informacjami z moich obserwacji oraz innych źródeł.

Z zagadnieniem prawdy musiałem zmierzyć się jednak nie tylko w kontekście wypowiedzi badanych osób, ale również wniosków, które sam formułowałem. Jak dostrzegł bowiem Clifford Geertz „to, co określamy mianem naszych danych, to tak naprawdę nasze własne konstrukcje na temat konstrukcji tworzonych przez innych ludzi”⁹²¹. Etnografia nie jest więc neutralnym i laboratoryjnie obiektywnym narzędziem poznania, a wiedza w terenie nie jest odkrywana, lecz raczej negocjowana i filtrowana przez aparat percepcyjny zarówno badanych, jak i badacza, przez którego dodatkowo – jak pisał James Clifford – „wszystkie głosy z terenu zostają wygładzone do [jednego] języka przedstawiającego”⁹²². To właśnie świadomość tych procesów skłaniała mnie do włączania refleksyjności do procesu badawczego. Starałem się zrozumieć nie tylko kontekst funkcjonowania polskiej społeczności, ale uświadamiać też sobie własne przekonania, wartości i założenia, które mogły wpływać na moje interpretacje. Z tego samego powodu zdecydowałem się też na tak szczegółowy opis użytych przeze mnie metod, wcześniejszych powiązań z Wyspami Jońskimi i całego procesu badawczego, jak również częste cytowanie w tekście wypowiedzi polskich migrantów.

⁹²⁰ S.L. Schensul, J.J. Schensul, M.D. LeCompte, *Ethnographer's Toolkit. Essential Ethnographic Methods. Observations, Interviews and Questionnaires*, Vol. 2, Altamira Press, Lanham 1999, s. 279–280.

⁹²¹ C. Geertz, *Opis gęsty: W poszukiwaniu interpretatywnej teorii kultury*, [w:] tegoż, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, przeł. M.M. Piechaczek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005, s. 23.

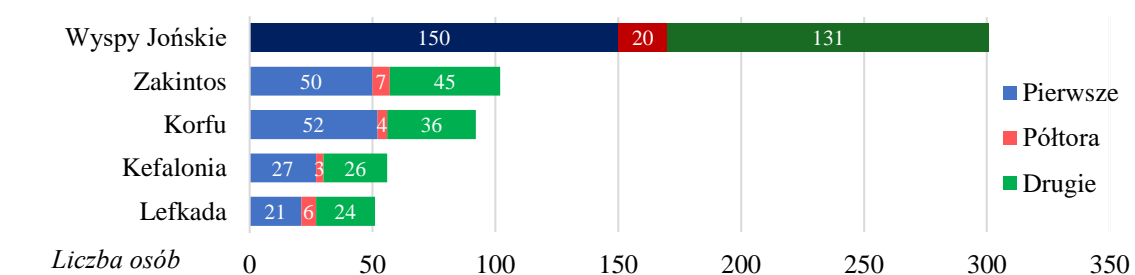
⁹²² J. Clifford, *Kłopoty z kulturą...*, dz.cyt., s. 58.

ROZDZIAŁ 7

OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA POLAKÓW NA WYSPACH JOŃSKICH

7.1. Liczebność

W toku prowadzonych przeze mnie badań terenowych w 2022 roku udało mi się ustalić, że Wyspy Jońskie zamieszkuje 301 migrantów osiedleńczych polskiego pochodzenia – 102 na Zakintos, 92 na Korfu, 56 na Kefalonii i 51 na Lefkadzie. Na Itace i mniejszych wyspach tego archipelagu nie spotkałem żadnych Polaków.



Wykres 7. Liczba Polaków na Wyspach Jońskich w 2022 roku z podziałem na pokolenia migrantów
Źródło: Opracowanie własne na podstawie badań terenowych.

Prawie połowę polskiej społeczności (150 osób) na Wyspach Jońskich stanowią przedstawiciele pierwszego, a około 44 procent (131 osób) – drugiego pokolenia migrantów. Niecałe 7 procent (20 osób) to Polacy będący przedstawicielami pokolenia półtora. Na każdej z wysp proporcje te nieznacznie się różnią (wykres 7).

Aż 121 Polaków z drugiego pokolenia (92 procent) pochodzi z mieszanych związków polsko-greckich i tylko 4 (3 procent) – polsko-albańskich. Taka sama liczba ma oboje rodziców z Polski. Ponadto 2 dzieci (1,5 procent) urodziło się w rodzinie polsko-bułgarskiej.

Wśród członków pokolenia półtora 18 osób (90 procent) określiło narodowość obojga rodziców jako polską. Pozostałych 2 migrantów narodziło się w związkach polsko-greckich. Niemal wszyscy przedstawiciele pierwszego pokolenia Polonii na Wyspach Jońskich pochodzą z polskich rodzin. Wyjątek stanowią 2 osoby (1,3 procent) posiadające korzenie polsko-greckie i polsko-ukraińskie.

Wskazana przeze mnie liczba polskich migrantów w badanym obszarze jest niemal dwukrotnie większa niż ta wynikająca z ostatniego przeprowadzonego

w Grecji spisu powszechnego, według którego w 2021 roku na Wyspach Jońskich było 161 Polaków⁹²³. Pewne rozbieżności w tym względzie zdaje się uzasadniać specyfika samego spisu. Jak wspomniałem na początku tej pracy, w moich badaniach polskość pojmowałem bardzo szeroko, uwzględniając korzenie badanych osób oraz ich własne identyfikacje narodowe. Grecki Urząd Statystyczny liczbę cudzoziemców osiadłych w Grecji ocenia natomiast na podstawie posiadanego przez nich obywatelstwa⁹²⁴. Nie zwraca również uwagi na miejsce urodzenia tych osób. Z tego względu w danych ze spisu nieuchwytnie pozostają osoby, które przeszły proces naturalizacji i zrzekły się obywatelstwa polskiego⁹²⁵ ani dzieci ze związków mieszanych, które nie uzyskały potwierdzenia wskazującego, że są również obywatelami Polski.

Różnice w danych dotyczących liczebności Polonii są zresztą dostrzegalne, nawet gdybym w ślad za Greckim Urzędem Statystycznym za migrantów z Polski uznał wyłącznie osoby posiadające potwierdzone obywatelstwo polskie lub polsko-greckie. Wówczas liczba Polaków na Wyspach Jońskich, którą udało mi się ustalić, wynosiłaby 210. To wciąż o 49 osób więcej, niż sugerują greckie statystyki. Moje badania od zrealizowanych przez urząd statystyczny dzieli co prawda jeden rok. Przeprowadzone wywiady nie wykazały jednak, aby w trakcie dwunastu miesięcy nad Morzem Jońskim przybyło tak wielu nowych migrantów z Polski. Owe rozbieżności zdają się w moim odczuciu potwierdzać raczej sygnalizowane przeze mnie w rozdziale trzecim (3.3.1) nieścisłości dotyczące narodowych spisów powszechnych w Grecji. Niemniej są to jedyne dostępne oficjalne źródła informacji na temat współczesnej polskiej bytności na Wyspach Jońskich. Tym samym nie mogę pominąć ich w moich rozważaniach.

W 1991 roku według oficjalnych statystyk nad Morzem Jońskim żyło zaledwie 22 Polaków – 12 na Kefalonii, 8 na Korfu i 2 na Zakintos⁹²⁶. W 2001 roku ich liczba wzrosła do 68 – 32 na Kefalonii, 20 na Korfu, 13 na Zakintos i 3 na Lefkadzie⁹²⁷. Dekadę później polskich migrantów było już 146, a zatem ponad dwa razy więcej. Szczegółowe dane z tego okresu nie są jednak już tak dokładne. Według nich największe polonijne skupisko w 2011 roku znajdowało się na Korfu i liczyło między 50 a 66 osób. Nieco mniejsze grupy Polaków zamieszkiwały wówczas Kefalonię, Lefkadę i Zakintos.

⁹²³ *Απογραφή Πληθυσμού 2021* ..., dz.cyt.

⁹²⁴ Za cudzoziemców w spisie powszechnym Grecki Urząd Statystyczny uznaje osoby posiadające zagraniczne lub podwójne obywatelstwo – greckie i inne.

⁹²⁵ Obecnie nie jest to wymagane przez prawodawstwo polskie ani greckie.

⁹²⁶ *Panorama of Greek Census Data*, dz.cyt., dostęp: 04.03.2024.

⁹²⁷ Tamże, dostęp: 04.03.2024.

Na każdej z nich żyło od 23 do maksymalnie 29 osób⁹²⁸. Dokładne dane dotyczące poszczególnych wysp dla roku 2021, w którym na Wyspach Jońskich miało mieszkać 161 Polaków, w chwili pisania tej pracy nie zostały jeszcze udostępnione przez Grecki Urząd Statystyczny.

Spis powszechny	Wyspy Jońskie	Kefalonia	Korfu	Lefkada	Zakintos
1991	22	12	8	0	2
2001	68	32	20	3	13
2011	146	23–29	50–66	23–29	23–39
2021	161	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych

Tabela 3. Liczba Polaków na Wyspach Jońskich według danych ze spisów powszechnych
 Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych z greckich spisów powszechnych w latach 1991, 2001, 2011 i 2021, *Panorama of Greek Census Data, National Centre for Social Research & Hellenic Statistical Authority*, <https://panorama.statistics.gr/panorama/index.php?language=english>, dostęp: 04.03.2023.

Jak wykazałem w rozdziale czwartym (4.3), Polaków zdecydowanie nie można uznać za najliczniejszą grupę obcokrajowców żyjących na Wyspach Jońskich. Według Greckiego Urzędu Statystycznego znajdują się oni dopiero na dwunastym miejscu w zestawieniu mieszkańców tego archipelagu posiadających obywatelstwo inne niż greckie⁹²⁹.

Mimo to warto zwrócić uwagę, że od kilkunastu lat Polacy – obok Niemców, Austriaków, Francuzów, Brytyjczyków, Holendrów i Włochów – znajdują się w ścisłej czołówce nacji, które Wyspy Jońskie obierają za cel wakacyjnych podróży⁹³⁰. Fakt ten ma duże znaczenie również w kontekście moich badań poświęconych migrantom osiedleńczym. Obecność turystów z Polski sprawia bowiem, że na wielu wyspach archipelagu rozwija się polskojęzyczna infrastruktura turystyczna. Działają tu polscy touroperatorzy, polskie wypożyczalnie samochodów i lokalne biura podróży zatrudniające Polaków – zarówno osiadłych tutaj na stałe, jak i przyjeżdżających tylko w celu podjęcia pracy sezonowej. Co więcej, grecka społeczność często uczy się podstawowych polskich zwrotów, aby skutecznie komunikować się z turystami odwiedzającymi wyspę. Sytuacja ta najbardziej widoczna jest na Zakintos, gdzie od wielu lat Polacy, wespół z Brytyjczykami i Holendrami, przybywają najliczniej. W samym

⁹²⁸ Tamże, dostęp: 04.03.2024.

⁹²⁹ 2021 *Population Census. Resident population by sex and citizenship*, dz.cyt.

⁹³⁰ *Περιφεριά Ιονίων Νησιών. Ετήσια έκθεση ανταγωνιστικότητας και διαρθρωτικής προσαρμογής στον τομέα του τουρισμού για το έτος 2022*, dz.cyt., s. 168.

tylko 2022 roku na wyspie tej wakacje spędziło ponad 100 tysięcy polskich turystów⁹³¹. Równie liczna grupa Polaków odwiedziła w tym samym roku Korfu⁹³². Tutaj jednak pod względem liczby ustępują oni miejsca Brytyjczykom, Niemcom, Grekom i Włochom. Z tego względu polska infrastruktura w krajobrazie wyspy nie wyróżnia się tak bardzo jak na Zakintos, które najpewniej dlatego bywa określane mianem „polskiej wyspy”. Terminem tym posługują się zresztą nie tylko turyści, ale także przedstawiciele polskiej służby dyplomatycznej w Atenach⁹³³.

7.2. Płeć

Bardzo charakterystyczną cechą polskiej społeczności na Wyspach Jońskich jest duży odsetek kobiet. Podobnie jak w skupiskach polonijnych w wielu innych regionach Grecji, którym przyjrzałem się już w rozdziale trzecim (3.3.3), także i tutaj stanowią one aż 70 procent (206 osób) lokalnej populacji Polaków. Proporcje te są podobne na każdej z wysp na Morzu Jońskim. Co więcej, udział płci żeńskiej jest jeszcze większy wśród migrantów pierwszego pokolenia. Polki stanowią aż około 85 procent (126 osób) tej grupy. Tak duża dysproporcja przykuła moją uwagę już w trakcie moich badań i skłoniła do zidentyfikowania przyczyn zarówno tak licznej reprezentacji kobiet i znikomej wręcz obecności mężczyzn w badanej społeczności.

Jedną z istotnych przyczyn omawianego fenomenu jest zdaniem migrantów charakter lokalnego rynku pracy, który na Wyspach Jońskich zdominowany jest przez usługi oraz zawody postrzegane jako typowo kobiece i mało atrakcyjne dla mężczyzn.

Kobiecie jest zawsze łatwiej. Kelnerka w restauracji, sprzedawczyni, a chłop? Co? Widzisz tu, kurwa, jakichś sprzedawców? No teraz się czasy trochę zmieniają. Ale chłop jak chce zarobić, to idzie na budowę i nic więcej (Waldek, 44, Zakintos).

No bo co oni [mężczyźni] tu by mieli robić? Chyba tylko zbierać oliwki. Tu nie ma dla nich pracy. Kobieta może pracować w sklepie z jakimiś ubraniami, może pracować w piekarni, w barze, w kafejce, może pilnować jakąś babcie czy dziadka, czy dziecko (Karolina, 37, Lefkada).

⁹³¹ *Zakinthos Airport „Dionisios Solomos”*: *Traffic Report by Country 2022*, Fraport Greece, Zakynthos 2022, s. 1.

⁹³² *Kerkira Airport „Ioannis Kapodistrias”*: *Traffic Report by Country 2022*, Fraport Greece, Corfu 2022, s. 1.

⁹³³ Podczas naszej rozmowy 15 grudnia 2022 roku w Atenach mianem „polskiej wyspy” Zakintos określił ówczesny ambasador Polski w Grecji, Artur Piotr Lompart.

Niektóre badane osoby większą wagę niż do charakteru samej pracy przykładają do poziomu oferowanych w Grecji zarobków. Ich zdaniem wskutek kryzysu gospodarczego podejmowanie zatrudnienia przestało być w tym kraju opłacalne i zmusiło do wyjazdu tych migrantów, zwłaszcza mężczyzn, których pobyt na Wyspach Jońskich był przede wszystkim motywowany ekonomicznie. Taki wniosek potwierdzają zresztą moje rozważania dotyczące przyczyn migracji Polaków, które podejmuję w dalszej części tego rozdziału (7.8). Wynika z nich między innymi, że atrakcyjność zarobków w Grecji niezwykle rzadko jest dziś dominującym czynnikiem skłaniającym polskich migrantów do wyjazdu nad Morze Jońskie lub osiedlenia się tutaj na stałe.

Kilkanaście lat temu tu było mnóstwo Polaków, ale to byli chłopacy osiemnasto- czy dwudziestoletni, głównie pracujący w budownictwie. [...] Natomiast w pewnym momencie mężczyźni wyjechali, bo kryzys, bo się przestało opłacać, bo w Polsce zarobić można teraz tak samo albo i lepiej. Zostały tylko Polki, które miały tu jakieś związki z Grekami i dzieci. Więc jeszcze jak przyjechałam tu w 2006, to jeszcze byli tu mężczyźni, ale w 2008 roku był koniec, powyjeżdżali (Paulina, 45, Lefkada).

Przyczyn, dla których to właśnie „mężczyźni migrują do krajów, które oferują pewniejsze zaplecze finansowe niż Grecja” (Wiktor, 36, Korfu) i przywiązują większą wagę do swojego statusu finansowego, zdaniem moich rozmówców doszukiwać należy się także w tradycyjnym modelu rodziny, w którym to mężczyzna jest jej głównym żywicielem oraz jednostką odpowiedzialną za byt materialny swoich bliskich. Choć taki wzorzec badanym migrantom wydawał się często tożsamy z tym, w którym dorastali w Polsce, to w ich odczuciu znacznie silniej zakorzeniony jest on w obszarach prowincjonalnej Grecji, do których dzisiaj zaliczyć można także Wyspy Jońskie.

Jeśli chodzi o Greków, mam wrażenie, że panuje taki mit, że mężczyzna tutaj to jest *kolona spitou* [filar domu]. Tutaj rolą mężczyzny jest to, żeby pewne rzeczy zapewnić. Nie mówię, że Polak by temu nie podołał, ale z pozycji migranta ciężko będzie mu tak szybko wzbic się na taki poziom, by temu dorównać (Kinga, 36, Zakintos).

Tego typu obserwacje znajdują swoje odzwierciedlenie także w opracowaniach etnograficznych dotyczących ról płciowych we współczesnej Grecji. Według Petera Loizosa i Evthymiosa Papataxiarchisa męskość w greckim społeczeństwie zwyczajowo kojarzona jest z utrzymaniem domu, racjonalną kalkulacją, odpowiedzialnością,

jak również ochroną i promowaniem interesów rodziny lub szerszej grupy krewnych⁹³⁴. Ich zdaniem pod kontrolą mężczyzn pozostających w greckich małżeństwach patrylokalnych⁹³⁵ – a takie właśnie dominują na Wyspach Jońskich – znajduje się więc majątek, rodowe nazwisko i reputacja całej rodziny. W tym układzie od mężczyzn oczekuje się zapewnienia dobrobytu i równowagi, a kobiety postrzega się jako „ruchomy element w świecie męskiej stabilności”⁹³⁶.

Zakładając, że owe tradycyjne wzorce są dziś przynajmniej częściowo aktualne, łatwo rozumieć słowa Kamili (37) z Zakintos, według której „ktoś, kto jest migrantem, kto nie jest bogaty i przyjechał zarabiać tu jakieś drobne pieniądze, nigdy nie będzie dobrym materiałem na męża dla Greczynki”. Jeśli rzeczywiście chciałby on stać się częścią greckiej rodziny, znacznie lepiej przyjęty zostanie, jeśli sam zapewni małżonce lokum i okaże się równie obrotny w finansach jak greccy wyspiarze posiadający wsparcie w własnych rodzinach i często dziedziczone z pokolenia na pokolenie majątki. W przeciwnym razie polski migrant bez ziemi i dobytku, żeniąc się z zamożniejszą od siebie Greczynką, może zostać okrzyknięty *proikothirasem*, a zatem „łowcą posagów”. To popularne w języku greckim określenie jest zarezerwowane dla mężczyzny, który pragnie ślubu z bogatą panną młodą. Co więcej, jeśli wprowadzi się on także do jej domu, zamiast samodzielnie zapewnić mieszkanie⁹³⁷, w oczach lokalnej społeczności trudno będzie zyskać mu status głowy rodziny.

Mężczyzna, który nie ma walorów w postaci finansowej, nie znajdzie na wyspie kobiety. Byłoby to odebrane w złym tonie w tak konserwatywnym – do dzisiaj zresztą – środowisku. Dlatego nie wyobrażam sobie, że Polak tutaj wchodzi w relacje z Greczynką, no bo nie dostaje na to zgody jej rodziny (Wiktor, 36, Korfu).

⁹³⁴ P. Loizos, E. Papataxiarchis, *Gender and Kinship in Marriage and Alternative Contexts*, [w:] *Contested Identities. Gender and Kinship in Modern Greece*, eds. P. Loizos, E. Papataxiarchis, Princeton University Press, Princeton 1991, s. 7.

⁹³⁵ Zdaniem Loizosa i Papataxiarchisa w różnych regionach Grecji ze względu na miejsce zamieszkania wyodrębnić można trzy dominujące typy małżeństw. Przeciwnieństwem wymienionego przeze mnie związku patrylokalnego – który charakteryzuje się zamieszkaniem pary wspólnie z rodziną męża lub w jej bezpośrednim sąsiedztwie – jest matrylokalność. W tego typu relacjach małżeństwo zamieszkuje najczęściej w otrzymanym przez kobietę w posagu domu, który położony jest w sąsiedztwie jej rodziny. Trzecim typem rodziny charakterystycznym dla Grecji są związki neolokalne, w których małżonkowie przeprowadzają się do nowego miejsca, niekoniecznie w pobliżu swoich rodzin (tamże, s. 9–10).

⁹³⁶ Tamże, s. 15.

⁹³⁷ W języku greckim takiego mężczyznę nazywa się *sogabros* (σώγαμπρος).

Naturalnie nie wszystkich mężczyzn, którzy przybyli na Wyspy Jońskie z Polski, można by zakwalifikować do kategorii ubogich migrantów. Niemniej tradycyjne, kulturowe obostrzenia w kwestii małżeństw nie stanowią raczej czynnika, który mógłby ich tutaj przyciągać. Krytyka wyspiarzy na tym polu nie dosięgnie jednak polskich mężczyzn, jeśli nie zdecydują się na wejście w grecką rodzinę lub pozostanie z żoną – Greczynką na jej rodzinnej wyspie. O ile popularności drugiego z tych scenariuszy nie byłem w stanie zweryfikować, to pierwszy z nich potwierdzają dane, które zebrałem w terenie. Otóż jedynie dwóch spośród dwudziestu czterech polskich mężczyzn z pierwszego pokolenia migrantów pozostaje w związku z Greczynkami. Pozostali według ich deklaracji są w relacji z Polkami lub żyją samotnie. Warto dodać, że prawidłowość ta nie ma zastosowania do mężczyzn z pokolenia półtora oraz drugiego pokolenia, bowiem wszystkie ich związki są relacjami z Greczynkami.

Migracja na Wyspy Jońskie współcześnie okazuje się więc poważnym wyzwaniem dla wielu polskich mężczyzn z pierwszego pokolenia. Problem z ich perspektywy stanowią zarówno warunki materialne, charakter dostępnych prac, utrwalone w wyspiarskiej społeczności wzorce kulturowe, jak i wyraźnie zdefiniowane role płciowe. Czynniki te utrudniają mężczyznom z Polski utrzymanie statusu społecznego, do którego przywykli w kraju swojego pochodzenia. Mogą być także traktowane jako zagrożenie dla ich tożsamości płciowej. Zdaniem badaczy migracji, takich jak José Itzigsohn⁹³⁸ czy Mehrdad Darvishpour⁹³⁹, sytuacja tego typu niejednokrotnie zakłóca proces dostosowywania się mężczyzn do nowego środowiska społeczno-kulturowego, obniża ich chęć do osiedlania się w nowym miejscu i wzmaga pragnienie powrotu do ojczyzny w celu odzyskania dawnej pozycji oraz przywilejów, które podjęta migracja podważyła.

Polki osiadłe na Wyspach Jońskich znajdują się w innej sytuacji. Co prawda, jeśli wejdą w grecką rodzinę bez żadnego majątku, mogą narazić na ostracyzm wyspiarskiej społeczności i siebie, i swojego męża, którego wybór ubogiej życiowej partnerki niejednokrotnie skwitowany zostanie zapewne frazą *Tin pire ksevrakoti!* – „Wziął ją całkiem gołą!”. Społeczny ciężar tej obelgi nie jest jednak tak dotkliwy jak tych,

⁹³⁸ J. Itzigsohn, *Incorporation, Transnationalism, and Gender: Immigrant Incorporation and Transnational Participation as Gendered Processes*, „The International Migration Review” 2005, Vol. 39, No. 4, s. 897.

⁹³⁹ M. Darvishpour, *Immigrant Women Challenge the Role of Men: How the Changing Power Relationship within Iranian Families in Sweden Intensifies Family Conflicts after Immigration*, „Journal of Comparative Family Studies” 2002, Vol. 33, No. 2, s. 277.

które spadają na mniej zamożnych mężów. W patrylokalnych społecznościach prowincjonalnej Grecji w kontekście życia małżeńskiego większą wagę niż do statusu materialnego kobiety przywiązuje się bowiem do jej roli jako troskliwej matki, pani domu i żony⁹⁴⁰. Choć taka wizja kobiecości – co analizuję dokładnie w dalszej części pracy (zob. 11.1.4) – bardzo często nie jest spójna z tą podzielaną przez Polki zamieszkałe nad Morzem Jońskim, zdaje się, że znacznie szybciej i sprawniej niż mężczyźni dostosowują się one do nowych norm i wartości albo znajdują strategie radzenia sobie z nimi. Jak same deklarują, ma wynikać to z ich gotowości do poświęceń w imię miłości lub z życiowej elastyczności i „wrodzonej” wręcz umiejętności dostosowywania się do zmiennych okoliczności życia codziennego.

My jako kobiety jesteśmy bardziej – historycznie, mentalnie i psychologicznie – gotowe zostawić wszystko dla faceta. My za tą miłością pójdziemy, bo jesteśmy bardzo emocjonalne. I ja na przykład miałam życie w Polsce bardzo poukładane, i ja to dla miłości zostawiłam. Częściej nam się to zdarza. Bardziej jesteśmy skłonne podążyć za emocją (Kamila, 37, Zakintos).

Migracje Polek na Wyspy Jońskie należałoby zaliczyć niewątpliwie do zjawiska o znacznie szerszym zasięgu, jakim jest wciąż postępująca feminizacja migracji⁹⁴¹. Przybywają tu samodzielnie, często w celu podjęcia zatrudnienia lub realizacji innych planów. Tak jak wiele innych migrujących współcześnie kobiet z Polski, określić można je więc już nie „tylko [jako] żony podążające za swoimi mężami, lecz także pionierki migracji pracowniczych”⁹⁴² czy „czynne uczestniczki migracji międzynarodowych”⁹⁴³. Jest to zatem również efekt ogólnych przeobrażeń, które następują w społeczeństwie polskim, prowadząc do zmiany tradycyjnych ról płciowych, przejęcia przez kobiety odpowiedzialności za sytuację materialną rodziny i towarzyszący temu wzrost ich aktywności zawodowej⁹⁴⁴. Wyraz poczucia takiej życiowej sprawczości i dumy, by zaangażować się w kształtowanie własnej egzystencji, Polki, z którymi rozmawiałem, podkreślały wielokrotnie.

⁹⁴⁰ P. Loizos, E. Papataxiarchis, dz.cyt., s. 7–8.

⁹⁴¹ H. de Haas, S. Castles, M.J. Miller, dz.cyt., s. 10–11.

⁹⁴² M. Kindler, J. Napierała, *Wstęp*, [w:] *Migracje kobiet. Przypadek Polski*, red. M. Kindler, J. Napierała, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2010, s. 21.

⁹⁴³ Tamże.

⁹⁴⁴ Tamże, s. 21–22.

Kobiety są bardziej otwarte, żeby przyjechać, spróbować, zaryzykować. Facet szuka raczej takiej stabilnej pozycji, więc nie przyjeżdża w nieznaną. Nie szuka tutaj (Patrycja, 36, Zakintos).

My chyba jesteśmy po prostu bardziej odważne niż wy, mężczyźni (Sylwia, 51, Zakintos).

Kolejnym czynnikiem, który warto wziąć pod uwagę, chcąc zrozumieć tak liczną reprezentację kobiet z Polski na Wyspach Jońskich – zwłaszcza że zdecydowana większość migrantek pierwszego pokolenia pozostaje w związkach z Grekami – jest fakt, że wielu z nich relacje z Polkami może postrzegać jako szczególnie atrakcyjne. Małżeństwa z cudzoziemkami, tak jak w swoim studium na temat *kamaki*⁹⁴⁵ argumentowała Sofka Zinovieff, przez niektórych Greków mogą być uznawane za symbol prestiżu i odzwierciedlenie ich własnej, odrębnej tożsamości⁹⁴⁶. Wynika to z postrzegania cudzoziemek jako lepszych od Greczynek, „bardziej wyrafinowanych, wolnych, czystszych i pochodzących z bogatszych, bardziej zaawansowanych społeczeństw”⁹⁴⁷. Związek z cudzoziemką może być również formą męskiej manifestacji wyrwania się z dominujących norm kulturowych, które tradycyjnie podkreślają wartość endogamicznych relacji zawieranych w obrębie greckiej społeczności⁹⁴⁸.

Warto jednak zaznaczyć, że nie wszystkie obce kobiety w Grecji znajdują się na tej samej pozycji. Wnioski Zinovieff odnoszą się przede wszystkim do zagranicznych, najczęściej zachodnioeuropejskich turystek, z których część weszła w związki z Grekami. Do tej kategorii w oczach wielu Greków zaliczają się dziś także Polki. Za równie atrakcyjny nie zostałby jednak potraktowany przez nich związek Greka z Albanką czy Greka z Pakistanką. Migranci z tych, jak i wielu innych pozaeuropejskich krajów, borykają się bowiem z dyskryminacją nie tylko ze strony wyspiarzy nad Morzem Jońskim, ale ogółu greckiego społeczeństwa. Więcej uwagi tym różnicom w traktowaniu

⁹⁴⁵ *Kamaki* jest formą męskiej rywalizacji o uznanie i prestiż polegającą na podrywaniu przez greckich mężczyzn kobiet z zagranicy głównie w celach seksualnych. Praktyka ta jest rozpowszechniona przede wszystkim w miejscowościach turystycznych. Powodzenie mężczyzn w tych przelotnych relacjach stanowić ma dla nich formę kompensacji ich niższego statusu społecznego i materialnego (S. Zinovieff, *Hunters and Hunted: Kamaki and The Ambiguities of Sexual Predation in a Greek Town* [w:] *Contested Identities. Gender and Kinship in Modern Greece*, dz.cyt., s. 203).

⁹⁴⁶ Tamże, s. 218.

⁹⁴⁷ Tamże., s. 216.

⁹⁴⁸ Tamże, s. 218.

poszczególnych grup obcokrajowców w Grecji poświęcam w rozdziale dotyczącym społecznego wymiaru integracji (11.1.3).

Na wizerunek Polek jako potencjalnych, atrakcyjnych partnerek dla greckich mężczyzn poza cechami przypisywanymi cudzoziemkom przez Zinovieff zdaje się wpływać jeszcze jeden aspekt. Otóż szczególnie w opinii migrantek, które przybyły na Wyspy Jońskie w latach dziewięćdziesiątych i na początku lat dwutysięcznych, polskie kobiety, zanim zaczęto widzieć w nich wykształcone, zamożne turystki, częściej uznawane były za bardzo pracowite, przedsiębiorcze, zaradne, uporządkowane i opiekuńcze. Miało to dla nich dwojakie konsekwencje. Po pierwsze, dobrze wpisywały się one w tradycyjne wyobrażenie o roli greckiej żony, co pomagało im przezwyciężyć pewne obiekcje, jakie mogła żywić wobec nich lokalna społeczność lub nowa rodzina⁹⁴⁹. Po drugie, we wspomnianym okresie przełomu tysiącleci, kobiety z Polski jako dobre, a ze względu na nielegalny wówczas status swojego pobytu, także tanie robotnice, były pożądane na lokalnym rynku zatrudniania. Niektórzy greccy pracodawcy zgłaszali się nawet do biur pośrednictwa pracy w Atenach, „konkretnie życząc sobie Polki” (Cecylia, 57, Kefalonia).

Kogo się nie zapytasz, to wszyscy ci powiedzą, że Polki są najlepsze do pracy. Bo są tutaj Albanki, Rumunki, ale takich jak Polek nie znajdziesz. Polka dla Greka to dobra kandydatka na żonę, no i do pracy. No co cię będę okłamywać (Cecylia, 57, Kefalonia).

Błędem byłoby jednak uznanie Polek za bierne ofiary greckich zalotników. Zainteresowanie związkiem z członkiem lokalnej społeczności na Wyspach Jońskich zawsze było bowiem obustronne. Według wielu relacji polskich kobiet greccy mężczyźni często są znacznie atrakcyjniejsi niż Polacy – zarówno w sensie fizycznym, jak i mentalnym.

Każda kobieta lubi romantyzm, a oni są szarmanccy. Wiesz, wszystko dla ciebie, jesteś królową (Przemysława, 63, Korfu).

Tomek, bez czarowania, żadna inna Polka ci tu się do tego nie przyzna, ale Grek jest lepszy w łóżku. Jak mi przyjaciółki [z Polski] opowiadają, jak wyglądają stosunki

⁹⁴⁹ Atut ten nie pozbawiał ich jednak w pełni brzemienia „obcości”, o którym piszę w dalszej części pracy (zob. 11.1.4).

z ich facetami, to ja im szczerze współczuję. I uwierz, to nie jest kwestia wieku! No Polak nigdy nie dorówna Grekowi w seksie (Bogna, 51, Zakintos).

Z pewną goryczą opinie tego typu potwierdził zresztą także jeden z polskich mężczyzn:

Polkom brakuje tego, czego nie mają, a nie mają południowców. Temperament Greków jest – nie ukrywajmy – o wiele, wiele wyższy, a grecka uroda to typ przystojniaka, macho. I to działa na głowy kobiet. Poza tym ważne jest, że Grecy potrafią mówić wiele pięknych słów: „jesteś piękna”, „kocham cię”, a Polacy wciąż nie. Wypowiedzi Greków są bardzo kwieciste i w głowie takiej kobiety jest to wizja atrakcyjnej przyszłości w pięknym, greckim kraju z temperamentnym mężczyzną (Marcin, 40, Zakintos).

O ile nie mogę zaprzeczyć indywidualnym doświadczeniom Polek, z którymi rozmawiałem, zdaje się, że w tego typu narracjach wybrzmiewa pewne echo tego, co grecki pisarz, Nikos Dimou, określił mianem „zorbizacji Grecji”⁹⁵⁰. Jak pisał, „tak nas [Greków] postrzegają cudzoziemcy i – co gorsza – tak chcemy widzieć samych siebie. Roi się u nas od podrabianych Zorbów [...]”. Przywołując postać ze znanej na całym świecie powieści Nikosa Kazantzakisa⁹⁵¹ i jej późniejszej ekranizacji⁹⁵², zwracał on uwagę, że wizerunek bosonogiego, pełnego charyzmy, żywiołowego, roztańczonego i nade wszystko kochającego kobiety Alexisa Zorby stał się swoistym uproszczonym typem narodowym skrzętnie wykorzystanym później przez masowy przemysł turystyczny i powielanym przez samych Greków chcących wpisać się w oczekiwania zagranicznych odwiedzających⁹⁵³.

Trzeba również przyznać, że w odczuciu niektórych Polek urok Greków często nie ma wyłącznie swojego źródła w ich wyjątkowej aparycji. Część badanych migrantek wyraźnie wskazywała, że na początku związku atrakcyjny poza samym mężczyzną był dla nich także krajobraz, do którego ich wybranek przynależał, jak i ogół okoliczności, w których się znalazły.

Choć, będę szczerą, chyba gdybym po prostu spotkała go [ówczesnego partnera] w Atenach, to nie wyszłabym za niego. Po prostu tą Kefalonią się zauroczyłam.

⁹⁵⁰ N. Δήμου, *Ζορμπά*, [w:] *Ειρωνικό Νεοελληνικό Λεξικό*, Εκδόσεις Πατάκη, Αθήνα 2002, cyt. za: P. Kordos, *Grecy udomawiają Greków*, „Stan Rzeczy” 2012, nr 2, s. 119.

⁹⁵¹ Zob. N. Kazantzakis, *Greki Zorba*, przeł. I. Kania, Wydawnictwo Znak, Kraków 2021.

⁹⁵² Zob. *Greki Zorba (Zorba the Greek)*, reż. M. Kakojanis, Grecja i Stany Zjednoczone 1964).

⁹⁵³ P. Kordos, *Grecy udomawiają Greków*, dz.cyt., s. 119–120.

Ta wyspa, to jest coś innego. Jak wylądowałam w Atenach, Jezus, to był stary port lotniczy... To był taki szok dla mnie. Oni z tą kawą, papierosy, syf... Ale potem przejechałam tutaj [na Kefalonię]. Tu był raj. Okej, praca nie była legalna, bez papierów się robiło, ale jak się ma dwadzieścia lat, to wszystko jest łatwiejsze. I tamte czasy, jeszcze zanim przyszedł kryzys... Wiesz: tawerny, wino! Wtedy jeszcze ludzie wychodzili. To była inna Grecja. Dlatego się zakochałam (Zofia, 60, Kefalonia).

Podobne spostrzeżenia w swoich badaniach poczyniła przywoływana już przeze mnie Zinovieff. Jej zdaniem niejednokrotnie w związkach greckich mężczyzn z cudzoziemkami – szczególnie w początkowej fazie, gdy para ze względu na ograniczenia językowe nie może jeszcze komunikować się w pełni swobodnie – ogromne znaczenie odgrywa fantazja i marzenie o romantycznej miłości w obcym kraju⁹⁵⁴. Niektóre Polki, z którymi rozmawiałem, przyznały jednak, że ich barwna iluzja sprzed lat nie zawsze pokrywa się z rzeczywistością, bo – jak powiedziała Przemysława (63, Korfu) – „Grekowi łatwo zdobyć taką Polkę, ale potem przyjdą dzieci i jesteś kura domowa”. Szczegółowo temu odnajdywaniu się Polek w nowej, greckiej rzeczywistości przyglądam się w dalszej części pracy.

7.3. Wiek

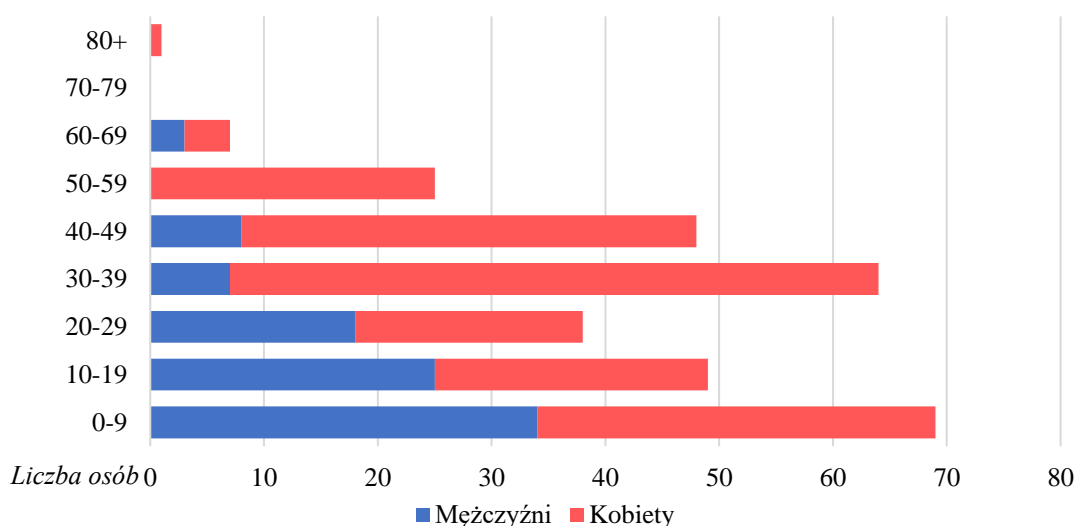
Polskich migrantów na Wyspach Jońskich uznać należy za stosunkowo młodą populację. Największą grupę wiekową stanowią wśród nich dzieci do dziewiątego roku życia oraz osoby w wieku od trzydziestu do trzydziestu dziewięciu lat (zob. wykres 3).

Mediana wieku całej badanej społeczności wynosi zaledwie dwadzieścia siedem lat. To znacznie mniej niż mediana wieku ludności w Grecji i Polsce. Według danych Eurostatu w 2022 roku w pierwszym z wymienionych krajów wynosiła ona bowiem czterdzieści sześć lat, w drugim zaś – czterdzieści dwa⁹⁵⁵. Co więcej, wśród polskiej społeczności na Wyspach Jońskich odsetek dzieci i młodzieży poniżej piętnastego roku życia sięga aż 36 procent. To ponad dwa razy więcej niż w całej Grecji, gdzie w 2022 roku według Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) wskaźnik ten był równy 14,4 procent, a także w Polsce, w której grupa ta stanowiła 15,5 procent ogółu

⁹⁵⁴ S. Zinovieff, dz.cyt., s. 217.

⁹⁵⁵ *Population structure indicators at national level*, Eurostat, https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/DEMO_PJANIND__custom_815687/bookmark/table?lang=en&bookmarkId=4c802ba9-e830-435d-9655-509676433a5c, dostęp: 10.03.2024.

populacji⁹⁵⁶. Jeszcze większe dysproporcje dotyczą odsetka osób starszych, powyżej sześćdziesiątego piątego roku życia. Wśród Polaków osiadłych na Wyspach Jońskich do 2022 roku wiek ten przekroczyła zaledwie jedna osoba (0,3 procent). W Grecji i Polsce seniorzy stanowią natomiast około jednej piątej całego społeczeństwa⁹⁵⁷. Bardziej zbliżony do statystyk na poziomach krajowych jest odsetek Polaków na Wyspach Jońskich w wieku produkcyjnym⁹⁵⁸. W 2022 roku wynosił on około 67 procent wśród badanej przeze mnie społeczności, niemal 64 procent w całej Grecji i nieco ponad 65 procent w Polsce⁹⁵⁹. Powyższe prawidłowości wpisują się w ogólne obserwacje badaczy mobilności, wedle których migranci stanowią z reguły grupę młodszą od ogółu populacji w kraju przyjmującym lub wysyłającym⁹⁶⁰.



Wykres 8. Wiek Polaków na Wyspach Jońskich w 2022 roku
Źródło: Opracowanie własne na podstawie badań terenowych.

W trakcie moich badań zwracałem uwagę nie tylko na aktualny wiek Polaków, ale także na to, ile lat mieli w chwili osiedlenia się w Grecji i nad Morzem Jońskim. Niemal wszyscy migranci pierwszego pokolenia zdecydowali się zamieszkać tutaj w wieku mobilnym, a zatem między osiemnastym a czterdziestym czwartym rokiem

⁹⁵⁶ *Young population*, OECD, <https://data.oecd.org/pop/young-population.htm>, dostęp: 10.03.2024.

⁹⁵⁷ *Elderly population*, OECD, <https://data.oecd.org/pop/elderly-population.htm>, dostęp: 10.03.2024.

⁹⁵⁸ Jako ludność w wieku produkcyjnym traktuję – zgodnie z definicją przyjętą przez OECD, na której dane się powołuję – osoby między piętnastym a sześćdziesiątym czwartym rokiem życia.

⁹⁵⁹ *Working age population*, OECD, <https://data.oecd.org/pop/working-age-population.htm>, dostęp: 10.03.2024.

⁹⁶⁰ A. Janicka, dz.cyt., s. 164.

życia. W badaniach demograficznych ten okres ludzkiego życia określa się tak ze względu na większą skłonność człowieka do zmiany pracy lub przekwalifikowania się⁹⁶¹. Studia nad migracjami wykazały również, że osoby w tym wieku znacznie częściej niż młodsza lub starsza część populacji decydują się na zmianę miejsca zamieszkania⁹⁶². Wniosek ten znalazł odzwierciedlenie w licznych wypowiedziach Polaków, z którymi rozmawiałem. Często sugerowali oni, że czynniki, takie jak typowe dla ich okresu w życiu brak zobowiązań rodzinnych, edukacyjnych czy zawodowych, jak również nieposiadanie jeszcze jasno zdefiniowanej wizji przyszłości, ułatwiały im decyzję o wyjeździe do Grecji i pozostaniu w tym kraju. Jak powiedziała mi Hanna (30), która na Zakintos osiedliła się w wieku 23 lat: „Może wtedy byłam bardziej odważa, bo myślałam, że nic nie mam do stracenia”. Wagę tych aspektów podkreślała przede wszystkim najliczniejsza grupa Polaków, która na migrację zdecydowała się między osiemnastym a trzydziestym rokiem życia. Ci, którzy migrowali później, między trzydziestym a czterdziestym rokiem życia, częściej wskazywali na rodzinne powody migracji, takie jak dołączenie do członka rodziny, a także potrzebę życiowej zmiany i ucieczkę od dotychczasowego stylu życia w Polsce. Taki eskapistyczny motyw towarzyszył najczęściej także najstarszej i najmniej licznej grupie migrantów, którzy zdecydowali się na migrację w wieku czterdziestu pięciu lat lub później. Pewien wyjątek stanowi jedynie Rozalia (88), która przeprowadziła się z Polski na Korfu dopiero w wieku osiemdziesięciu siedmiu lat. Do podjęcia tej decyzji skłonił ją pogarszający się stan zdrowia i chęć dołączenia do jedynej i żyjącej już od wielu lat na wyspie córki, która mogła zapewnić jej opiekę.

Powyższe wskazania dowodzą, że wiek migrantów i odpowiadające mu etapy życia są bardzo często jednym z istotnych czynników, który przekłada się na charakter podejmowanej migracji⁹⁶³. Nie inaczej jest w przypadku osób z pokolenia półtora. W ich przypadku przyjazd do Grecji odbywał się oczywiście w wieku dziecięcym. Ze względu na stosunkowo niedużą liczebność tej grupy (20 osób) oraz fakt, że każdorazowo migracja jej członków była konsekwencją przeprowadzki rodziców,

⁹⁶¹ *Pojęcia stosowane w statystyce publicznej*, Główny Urząd Statystyczny, <https://stat.gov.pl/metainformacje/sloownik-pojec/pojecia-stosowane-w-statystyce-publicznej/892,pojecie.html>, dostęp: 10.03.2024.

⁹⁶² M. Okólski, M. Anacka, dz.cyt., s. 22.

⁹⁶³ W. Kloc-Nowak, *Migracje w perspektywie przebiegu życia i płci społeczno-kulturowej*, [w:] *30 wykładów o migracjach*, dz.cyt., s. 133.

trudno wskazać charakterystyczny dla tego pokolenia wzorzec związany z wiekiem osiedlenia się w nowym kraju.

Drobna różnica dostrzegalna jest jednak między wiekiem migrantów w chwili osiedlenia się w Grecji a wiekiem w momencie przeprowadzki na Wyspy Jońskie. O ile dla zdecydowanej większości badanych któraś z tych wysp była pierwszym i jedynym greckim regionem, który zamieszkiwali, o tyle nieliczni Polacy osiedli nad Morzem Jońskim dopiero po kilku, a w pojedynczych przypadkach nawet kilkunastu latach zamieszkiwania w innym rejonie Grecji. Powodem tych przemieszczeń były najczęściej względy zawodowe. Kilkukrotnie zaś chodziło o dołączenie do greckiego małżonka lub celowy wybór danej wyspy ze względu na jej specyficzne walory. Szerokiego przeglądu rozmaitych motywacji Polaków do migracji na Wyspy Jońskie dokonuję nieco dalej w tym rozdziale (7.8).

7.4. Stan cywilny

Przystępując do prowadzenia badań, byłem świadomy, że stan cywilny wielu Polaków na Wyspach Jońskich uległ zmianie w toku podjętej przez nich migracji. Z tego powodu dążyłem do określenia go zarówno przed ich wyjazdem do Grecji, jak i aktualnie. Co więcej, w standardowych analizach demograficznych do określenia stanu cywilnego jednostki wykorzystuje się pięć podstawowych kategorii – stan wolny, małżeński, wdowi, separowany i rozwiedziony⁹⁶⁴. Zgodnie z administracyjną definicją tego pojęcia wskazują one zatem na prawny stosunek danej osoby względem małżeństwa⁹⁶⁵. We własnych badaniach postanowiłem uwzględnić jednak również te relacje migrantów, które nie zostały w żaden sposób sformalizowane. Do tej decyzji skłoniła mnie podkreślana w studiach nad migracjami rola, jaką związki migrantów z członkami społeczeństwa przyjmującego odgrywają w zwiększaniu stopnia znajomości nowej kultury, języka, rozwoju lokalnych sieci społecznych i w konsekwencji integracji obcokrajowców w różnych wymiarach⁹⁶⁶. Kolejnym powodem była odnotowywana w ostatnich latach tendencja spadkowa dotycząca liczby zawieranych małżeństw, między innymi na rzecz

⁹⁶⁴ J.Z. Holzer, *Demografia*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1994, s. 150.

⁹⁶⁵ Ustawa z dnia 28 listopada 2014 r. Prawo o aktach stanu cywilnego, Dz.U. z 2014 r. poz. 1741, z późn. zm.

⁹⁶⁶ X. Meng, R.G. Gregory, *Intermarriage and the Economic Assimilation of Immigrants*, „Journal of Labor Economics” 2005, Vol. 2, No. 3, s. 136.

pozostawania w związkach niesformalizowanych – zarówno w Polsce⁹⁶⁷, jak i w Grecji⁹⁶⁸.

W chwili podjęcia decyzji o migracji aż 109 Polaków (około 73 procent) żyło samotnie. Tylko 15 (10 procent) pozostawało w związkach nieformalnych, najczęściej z innymi osobami polskiego pochodzenia wspólnie podejmującymi migrację. Taką samą liczebnie grupę stanowili Polacy, którzy wyjechali, będąc w związkach małżeńskich. W trakcie moich badań nie spotkałem żadnych par jedнопłciowych. Wszystkie relacje, o których opowiadali moi rozmówcy miały charakter monogamicznych związków heteroseksualnych.

Za każdym razem migracja małżonków do Grecji realizowana była wspólnie, choć niekiedy szlak jako pierwszy przecierał mąż, a po pewnym czasie dołączała do niego żona, co było niegdyś popularnym wzorcem, szczególnie wśród osób migrujących ze względów ekonomicznych⁹⁶⁹. Większość omawianych związków małżeńskich współtworzyły wyłącznie osoby z Polski. W kilku przypadkach były to natomiast relacje Polek z Grekami lub przedstawicielami innych narodowości. Sytuacja ta dotyczy głównie kobiet, które z Polski wyemigrowały do innych krajów Europy Zachodniej, tam poznały swoich partnerów i po pewnym czasie podjęły wraz z nimi decyzję o wyjeździe do Grecji. Dziesięć osób (około 7 procent) przybyło do Grecji jako rozwodnicy, a jedna osoba (około 1 procent) – jako wdowa.

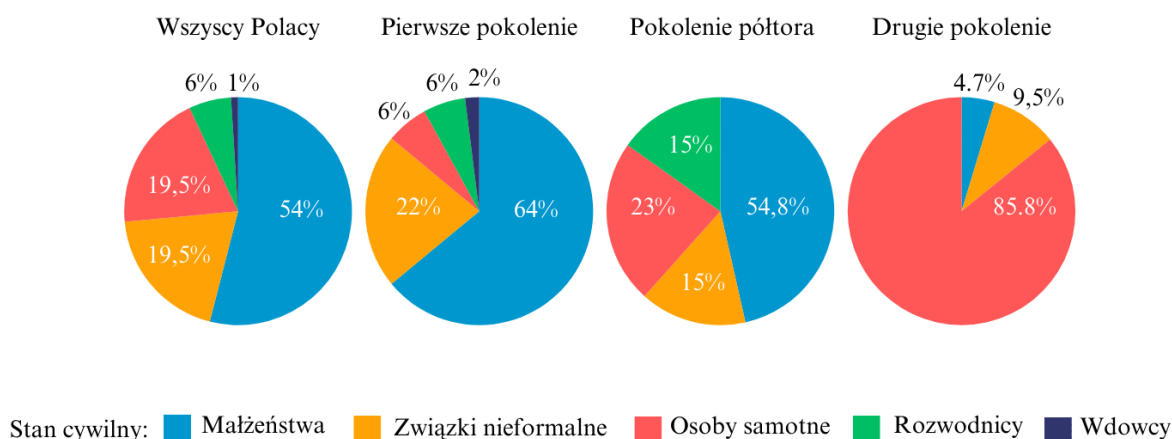
Aktualnie ponad połowa (162 osoby) badanych przeze mnie migrantów na Wyspach Jońskich pozostaje w związkach małżeńskich, a jedna piąta (59 osób) żyje w relacjach nieformalnych. Taka sama liczba polskich migrantów żyje samotnie. Osoby rozwiedzione stanowią około 6 procent (19 osób) tutejszej Polonii, owdowiałe zaś – zaledwie 1 procent (2 osoby). Proporcje te różnią się w poszczególnych pokoleniach migrantów (zob. wykres 9). Najbardziej zbliżona do ogółu polskiej populacji na Wyspach Jońskich jest struktura w pierwszym pokoleniu oraz wśród członków pokolenia półtora. Warto dodać, że w pierwszej z tych grup spory odsetek stanowią mieszane małżeństwa polsko-greckie, co szerzej omawiam w rozdziale jedenastym (11.1.4). Wśród migrantów drugiego pokolenia zauważalna jest natomiast spora różnica w odsetku osób żyjących

⁹⁶⁷ *Rodziny – wyniki wstępne NSP 2021*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2023, s. 1.

⁹⁶⁸ L. Alipranti-Maratou, *Family Change and Family Values in Greece*, [w:] *Family and Family Values in Society and Culture*, eds. I. Albert, M. Emirhafizovic, C. Shpigelman, U. Trummers, Information Age Publishing Inc., Charlotte 2021, s. 170.

⁹⁶⁹ M. Kindler, J. Napierała, dz.cyt., s. 8.

samotnie i w związkach małżeńskich. Większy udział singli i mniejsza liczba zarejestrowanych małżeństw w tej grupie wynika jednak z faktu, że jej dorośli członkowie są wciąż znacznie młodsi od migrantów poprzednich pokoleń, a świat ich relacji osobistych znajduje się obecnie na innym etapie.



Wykres 9. Stan cywilny Polaków na Wyspach Jońskich w 2022 roku
Źródło: Opracowanie własne na podstawie badań terenowych.

7.5. Okres migracji

Poza wiekiem, płcią i stanem cywilnym, jednym z czynników, który w istotny sposób wpływa na dynamikę procesów migracyjnych jest okres, a tym samym kontekst historyczny, w którym miały one miejsce⁹⁷⁰. Wśród Polaków aktualnie zamieszkujących Wyspy Jońskie nieobecni są ci z pierwszej dużej – wspomnianej przeze mnie w rozdziale trzecim (3.1.4) – polskiej fali migracji do Grecji, zwanej solidarnościową. Zaledwie kilkoro polskich migrantów (około 4 procent) tuż przed końcem lat osiemdziesiątych przybyło na Kefalonię i Korfu przede wszystkim ze względów ekonomicznych. Kolejnych 47 osób z Polski (około 28 procent) pojawiło się na tych i pozostałych dużych wyspach Morza Jońskiego w latach pięćdziesiątych, a 45 (około 26 procent) – w okresie między przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej i wybuchem kryzysu gospodarczego w Grecji. Co ciekawe, to drugie wydarzenie nie zahamowało napływu polskiej ludności. Trwał on także w latach 2008–2018, a zatem przez całą dekadę najbardziej naznaczoną grecką zapaścią ekonomiczną⁹⁷¹. W tym czasie przyjechało tutaj

⁹⁷⁰ W. Kloc-Nowak, dz.cyt., s. 132.

⁹⁷¹ G. Hardouvelis, D. Vayanos, dz.cyt., s. 3.

kolejnych 45 migrantów (około 26 procent). Tuż po tym okresie, do roku 2022, nad Morzem Jońskim osiedliło się na stałe jeszcze 27 osób (około 16 procent) z Polski. Część z nich także w okresie pandemii COVID-19.

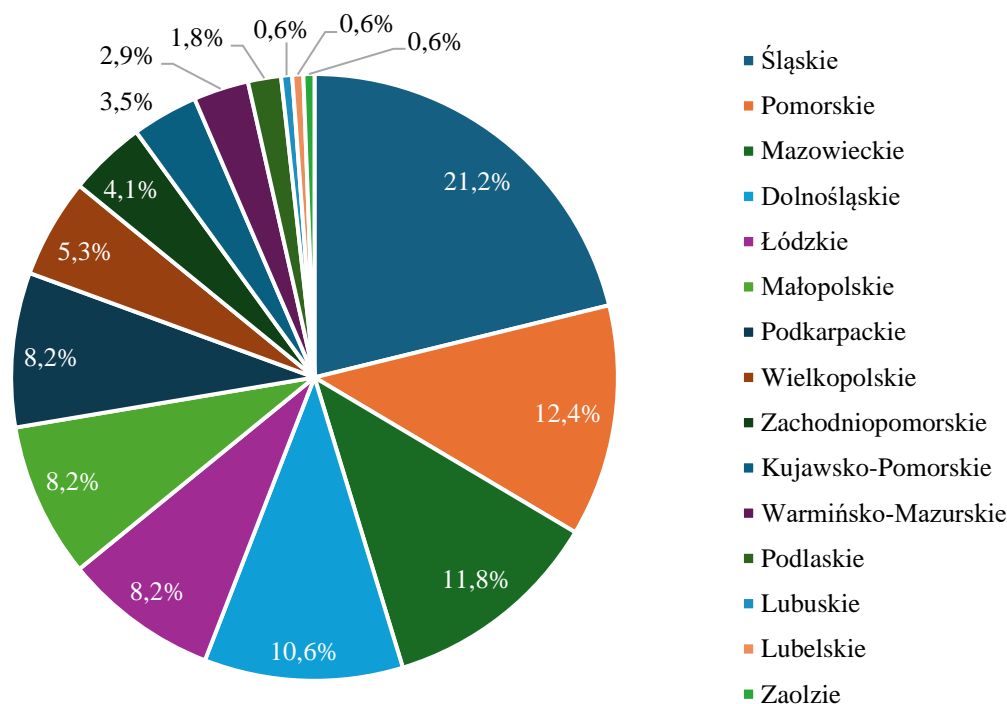
W tym miejscu warto przypomnieć, że zebrane przeze mnie dane skupiają się na aktualnym stanie lokalnej Polonii w roku 2022. Tym samym nie zapewniają one wglądu w rzeczywistą skalę polskiej migracji w poprzednich latach. Bazując na opinii wielu moich rozmówców, można jednak wnioskować, że przed greckim kryzysem była ona znacznie większa, aczkolwiek krach gospodarczy zmusił wielu osiadłych nad Morzem Jońskim Polaków do powrotu do ojczyzny lub wyjazdu do innych państw oferujących lepsze warunki zatrudnienia. Wszak podobna sytuacja, jak wspominałem wcześniej (zob. 3.2), dotyczyła ogółu polskiej migracji w Grecji⁹⁷².

7.6. Miejsce pochodzenia

Analizując regionalne aspekty pochodzenia polskich migrantów na Wyspach Jońskich (wykres 10), można stwierdzić, że najwięcej z nich (36 osób) przybyło z województwa śląskiego, które od wielu lat cechuje zresztą najwyższy udział procentowy w całej emigracji z Polski⁹⁷³. Drugą najliczniejszą grupą nad Morzem Jońskim w 2022 roku byli migranci z Pomorza (21 osób). Nieco mniejsza była liczba osób z Mazowsza (20 osób) i Dolnego Śląska (18 osób). Z województw łódzkiego, małopolskiego i podkarpackiego przybyły w sumie 42 osoby – po 14 z każdego z nich. Z wielkopolski nad Morze Jońskie dotarło 9 polskich migrantów, z Zachodniopomorskiem – 7, z Kujawsko-pomorskiem – 6, z Warmińsko-mazurskiem – 5, a z Podlaskiem – 3. Z województw lubuskiego i lubelskiego pochodziły tylko 2 osoby. Co więcej, jedna z Polek zamieszkałych na Kefalonii wywodzi się z Zaolzia. W trakcie badań nie udało mi się spotkać osób pochodzących z Opolszczyzny ani z województwa świętokrzyskiego.

⁹⁷² *Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2012*, dz.cyt., s. 81.

⁹⁷³ Z. Kostrzewa i in., dz.cyt., s. 80.



Wykres 10. Województwa i regiony, z których pochodzą Polacy na Wyspach Jońskich
 Źródło: Opracowanie własne na podstawie badań terenowych.

Większość Polonii nad Morze Jońskie przybyła z miast. Odzwierciedla to zatem wieloletni już trend, jakim jest zdecydowanie miejski charakter polskich migracji zagranicznych⁹⁷⁴. Na badanym archipelagu był on bardzo wyraźnie dostrzegalny. Z polskich wsi wywodziło się bowiem zaledwie 9 procent (15 osób) zamieszkujących tutaj Polaków.

Dla większości badanych przeze mnie osób Wyspy Jońskie były pierwszym i jedynym miejscem migracji. Tylko część Polonii przed osiedleniem się w tym miejscu miała za sobą wcześniejsze doświadczenia życia w innych krajach niż Polska. Najczęściej były to krótkookresowe migracje o charakterze zarobkowym do innych państw Europy Zachodniej, takich jak Wielka Brytania, Niemcy, Irlandia i Holandia. Poza tymi często powtarzającymi się w wywiadach krajami, pojedyncze osoby wymieniały także Austrię, Bułgarię, Danię, Filipiny, Francję, Izrael, Kazachstan, Macedonię Północną, Norwegię, Stany Zjednoczone, Szkocję i Włochy. Migracja do tych miejsc była związana głównie z rozwojem kariery zawodowej badanych osób.

⁹⁷⁴ Tamże, s. 85.

Okolo jedna piąta wszystkich Polaków (61 osób) przed osiedleniem się na Wyspach Jońskich przez różny czas – od kilku miesięcy do kilkunastu lat – zamieszkiwała także inne regiony Grecji. Do wielokrotnie wskazywanych miejsc zaliczyć można wyłącznie Ateny (35 procent wskazań). Ta największa grecka aglomeracja, skupiająca niemal połowę populacji całego kraju, szczególnie w początkowej fazie migracji stwarzała Polakom zazwyczaj najwięcej możliwości podjęcia pracy. Warto również przypomnieć, że od lat osiemdziesiątych XX wieku w Atenach znajduje się najliczniejsze skupisko polonijne w Grecji oferujące znacznie szerszą sieć kontaktów z innymi rodakami niż niewielkie greckie wyspy⁹⁷⁵.

Ponad dwadzieścia innych miejsc na mapie Grecji, wskazywanych przez polskich migrantów jako wcześniejsze miejsce zamieszkania, w prowadzonych przeze mnie wywiadach niemal nigdy nie powiełało się więcej niż dwukrotnie. Pobyt Polaków w tak różnych zakątkach uwarunkowany był różnymi czynnikami, przede wszystkim zawodowymi lub rodzinnymi.

7.7. Wykształcenie

Prawie dwie piąte badanych Polaków na Wyspach Jońskich w 2022 roku posiadało wykształcenie wyższe, blisko połowa – średnie, a trochę więcej niż jedna dziesiąta – podstawowe. Jeśli ufać danym z greckiego spisu powszechnego z 2011 roku, wskazywałoby to na znaczny wzrost, bo aż o 22 punkty procentowe, polskich migrantów z wykształceniem wyższym, którzy dekadę wcześniej stanowili na Wyspach Jońskich około 15 procent lokalnej Polonii⁹⁷⁶. Przyczyną średniego wzrostu poziomu jej wykształcenia jest niewątpliwie fakt, że w ostatnich latach osiedlają się tutaj głównie osoby po studiach, podczas gdy wcześniej, a zwłaszcza przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej, wśród migrantów dominowali absolwenci szkół średnich i podstawowych. Odzwierciedla to ogólną tendencję dostrzeganą w polskich migracjach zagranicznych, wedle której w polskiej mobilności Polaków dominują osoby lepiej wykształcone⁹⁷⁷.

Większość migrantów pierwszego pokolenia zakończyła swoje kształcenie, jeszcze nim osiedliła się w Grecji. Niektórych zaś migracja zmusiła do przerwania

⁹⁷⁵ J. Knopek, *Polacy w Grecji. Historia i współczesność*, dz.cyt., s. 195.

⁹⁷⁶ *Panorama of Greek Census Data*, dz.cyt., dostęp: 05.08.2023.

⁹⁷⁷ M. Garapich, I. Grabowska, E. Jaźwińska, A. White, dz.cyt., s. 281.

podjętych wcześniej studiów. Tylko nieliczni zdecydowali się na kontynuację edukacji w Grecji. Inaczej jest w przypadku migrantów pokolenia półtora. Ci najmłodszy całą swoją edukację przeszli w Grecji. Nieco starsi doświadczyli jednak zmiany systemu kształcenia z polskiego na grecki. Najczęściej zmiany te dokonywały się dla nich na przełomie szkoły podstawowej i gimnazjalnej, ale w niektórych przypadkach także na późniejszych etapach edukacji. Dzieci z drugiego pokolenia stosunkowo często dosyć entuzjastycznie podchodzą do wizji podjęcia studiów wyższych w Polsce. Niewielu jednak na taki krok ostatecznie się decyduje.

7.8. Przyczyny migracji

Jak wykazałem w rozdziale pierwszym (1.5), współcześnie ludzi do przemieszczania się po całym świecie motywują rozmaite przyczyny⁹⁷⁸, zależne zarówno od indywidualnej sytuacji samych migrantów, jak i szerszego kontekstu społecznego, kulturowego, geograficznego, politycznego czy ekonomicznego⁹⁷⁹. Co więcej, migracja nie jest jednorazowym aktem, który kończy się w chwili dotarcia do miejsca docelowego, lecz dynamicznym i rozciągniętym w czasie procesem. Zdaniem Marty Anackiej i Marka Okólskiego wyróżnić można przynajmniej jej kilka faz – powstanie gotowości do wyjazdu, podjęcie decyzji o opuszczeniu dotychczasowego miejsca, odbycie podróży, ewentualną decyzję o osiedleniu się i proces przystosowania się do nowego środowiska⁹⁸⁰. Pierwotne motywacje do wyjazdu nie muszą więc być takie same na różnych etapach procesu migracyjnego. To, co skłoniło do opuszczenia swojego kraju, niekoniecznie musi wpływać na decyzję o osiedleniu się w państwie przyjmującym. Podobne rozróżnienie konieczne okazało się także w trakcie moich badań na Wyspach Jońskich. Migranci w pogłębionych wywiadach etnograficznych wyraźnie rozróżniali bowiem aspekty, które na różnych etapach ich migracyjnych doświadczeń determinowały charakter ich życiowych decyzji. Bardzo często podkreślali również złożoność swoich wyborów i wskazywali na kilka różnych motywacji, którymi się kierowali. Zwykle to zatem cała ich konstelacja, a nie pojedynczy element decydowały o przeprowadzce. W rezultacie, analizując zebrane dane, postanowiłem

⁹⁷⁸ A. Fihel, dz.cyt., s. 68.

⁹⁷⁹ M. Czaika, C. Reinprecht, dz., cyt., s. 55.

⁹⁸⁰ M. Anacka, M. Okólski, dz.cyt., s. 25.

podzielić motywacje badanych Polaków na te, które skłoniły ich do wyjazdu na Wyspy Jońskie oraz te, które wpłynęły na ich decyzję o osiedleniu się tutaj.

7.8.1. Przyczyny wyjazdu Polaków na Wyspy Jońskie

Najpopularniejszą przyczyną, która skłaniała Polaków do wyjazdu na Wyspy Jońskie było podjęcie pracy. Wielu z nich, a zwłaszcza ci, którzy wyjeżdżali przed akcesją Polski do Unii Europejskiej i wybuchem greckiego kryzysu gospodarczego, chciało w ten sposób uciec przed trudną sytuacją ekonomiczną w Polsce, problemami ze znalezieniem zatrudnienia gwarantującego godziwe wynagrodzenie i utrzymanie rodziny.

W latach dziewięćdziesiątych XX wieku, a także w pierwszej dekadzie nowego tysiąclecia w organizacji tego typu podróży pomagały Polakom najczęściej biura pośrednictwa pracy, które ogłaszały się w polskiej prasie. W zamian za uiszczoną wcześniej opłatę oferowały organizację przeprawy autokarowej do Grecji i znalezienie pracy w tym kraju. Polscy migranci otrzymywali zazwyczaj maksymalnie trzy propozycje zatrudnienia. Jeśli nie spodobała im się pierwsza z nich, mogli zgłosić się po kolejne. Siedziby wspomnianych agencji nie mieściły się na Wyspach Jońskich, lecz w Atenach i skupiały ogłoszenia z całej Grecji. Niektórzy migranci od razu przybywali więc na jedną z wysp na Morzu Jońskim. Inni zaś trafiali tutaj ze względu na rezygnację z poprzedniej pracy w innym regionie. We wspomnianym okresie kilkukrotnie w rolę pośredników w zatrudnianiu Polaków na Wyspach Jońskich wcielali się także ci migranci, którzy przybyli tu z Polski nieco wcześniej. Werbowali oni najczęściej znajomych z rodzinnych miejscowości lub osoby, które odpowiedziały na ich ogłoszenia w gazetach. Ta forma wzajemnej, polonijnej rekrutacji w badanym regionie nie doprowadziła jednak do wykształcenia się żadnego, względnie stałego łańcucha migracyjnego.

W latach dziewięćdziesiątych ze wsparcia w znalezieniu pracy skorzystały między innymi dwie Polki żyjące dziś na Zakintos – Otylia (43) i Bogna (51). Dla obu przyjazd miał być szansą na odbicie się od finansowego dna oraz poprawę warunków życia, w tym i swoich najbliższych. Pierwsza z nich najpierw podjęła pracę w Atenach. Niezadowolona jednak z polityki rozliczeń z zatrudniającymi ją pośrednikami, wraz z poznanymi w Grecji koleżankami z Polski, zdecydowała się na samodzielny wyjazd na Zakintos, gdzie znalazła pracę i mieszkanie na własną rękę.

Jak wyjechałam w Polsce nie było tak dobrze. Te lata tamte były bardzo ciężkie. Mięso to było tylko raz w miesiącu, a tak to jedliśmy nawet chleb z cukrem, bo nie było pieniędzy. Dlatego po szkole stwierdziłam, że chcę szukać lepszego życia, czegoś innego, bo wiedziałam, że w Polsce w tych latach będzie ciężko i nie dojdę do niczego. W gazecie znalazłam, że szukają w Grecji dziewczyn do pracy i tak z biura [pośrednictwa] przyjechałyśmy do Aten. W sumie pięć dziewczyn nas było. Dostałyśmy pracę jako pomoc domowa – sprzątanie, gotowanie. Ale to biuro brało sobie część naszego wynagrodzenia i jak myśmy się skapły na tym, to same w ciemno pojechałyśmy na Zakintos, bo nam inne Polki mówiły, że tu łatwo znaleźć pracę. Wynajęłyśmy razem dom w piątkę. Było ciężko, ale dałyśmy radę. Ten facet, co miał dom, miał też kafeterię na dole i mnie wziął tam do pracy. Innym dziewczynom też znalazł pracę, ale one potem wyjechały, a ja zostałam (Otylia, 43, Zakintos).

Otylia, niedługo po znalezieniu nowej pracy, poznała swojego męża i do Polski po raz pierwszy pojechała z wizytą dopiero kilka lat później. W nieco innej sytuacji znalazła się Bogna. Do Grecji po raz pierwszy przyjechała w 1991 roku w wieku dziewiętnastu lat ze swoim polskim partnerem. Choć szybko oboje dostali dobrze płatną pracę, tęsknota dziewczyny za rodziną w Polsce z każdym dniem nasilała się, w końcu zmuszając ją do powrotu. Podróż do idealizowanej w emigracyjnych wspomnieniach ojczyzny okazała się jednak wyjątkowo bolesnym doświadczeniem. Już w dniu powrotu Bogna na nowo uzmysłowiła sobie bowiem trudną sytuację finansową swoich bliskich, która zmusiła ją do wyjazdu – zarówno tego pierwszego, jak i kolejnego, który nastąpił zaledwie kilkanaście dni później i okazał się już migracją na stałe. Po nim na pierwsze krótkie odwiedziny w Polsce Bogna zdecydowała się dopiero po dwunastu latach.

Pochodzę z biednej rodziny. Nie wstydę się tego. Broń Boże, ale u mnie w domu nie było owoców, jak pomarańcze czy banany, ananasy, jak i w większości domach wtedy w Polsce. Dopiero w Grecji pierwszy raz spróbowałam niektóre owoce. Nawet nie wiedziałam, że takie istnieją. Naprawdę. Naprawdę nie wiedziałam, co znaczy kiwi. Kiwi! Więc jak zobaczyłam kiwi, to wyobraź sobie! No więc w Grecji też pierwszy raz wtedy zobaczyłam supermarkety. W Polsce nie mieliśmy wtedy, a tutaj były. Zobaczyłam sklep na sklepie, rozumiesz? Najbardziej to te sklepy z lampami pamiętam. No nie mogłam uwierzyć! Teraz w Polsce mamy wszystko, ale wtedy nie było, więc wyobraź sobie, w jakim ja byłam szoku.

W grudniu, po kilku miesiącach ja jednak tak tęskniłam, że powiedziałam mojemu chłopakowi, że ja muszę wrócić do domu, że ja nie wytrzymam. Tęskniłam za rodziną.

Ja płakałam codziennie. Bieda w domu, bo bieda, ale ja płakałam. Moja siostra miała wtedy z sześć lat może.

[...] No i w końcu wróciliśmy. Pamiętam do dzisiaj, gdy autokar przyjechał pod blok. Było ciemno, zimno, śnieg, a ja wychodzę z tego autokaru i widzę na balkonie moją rodzinę, moje rodzeństwo na tym zimnie... I cieszą się... I ja płakałam, i oni też płakali [hzy, załamuje głos]. To była taka radość, wiesz... Przepraszam... Ja się tak cieszyłam! Nie potrafię ci tego opisać [...].

Byłam bardzo zmęczona tą drogą. Kolejnego dnia nie pamiętam, kiedy się obudziłam. I otworzyłam lodówkę. I zobaczyłam znowu... pustą lodówkę. Wtedy dopiero uświadomiłam sobie, co zrobiłam. To była ta sekunda, kiedy podjęłam decyzję, że ja do Grecji muszę wrócić. Nie mówiąc tego mojej mamie, nie mówiąc nikomu. Co prawda my z chłopakiem mieliśmy w planach powrót, bo mieliśmy pracę i normalnie wzięliśmy wolne, ale do momentu, kiedy otworzyłam lodówkę, nie byłam jeszcze pewna na tysiąc procent, że wrócę. Ale kiedy to zrobiłam, wiedziałam już, że tak się stanie. Więc wróciłam, a potem nastąpiła długa przerwa. Nie byłam w Polsce dwanaście lat (Bogna, 51, Zakintos).

Równie przejmująca jak opowieść Bogny, była historia Sylwii (51), którą także spotkałem na Zakintos. Na wyspę przybyła w 2001 roku w celu podjęcia pracy i ratowania rodzinnego budżetu. Wyjeżdżając z Polski, zostawiła pod opieką babci dzieci, które dołączyły do niej dopiero po pewnym czasie. Rozłąka nie była zresztą jedynym zmartwieniem Polki. Sytuacja materialna zmusiła ją bowiem do zatrudnienia się na wyspie w lokalnym barze, w którym miała dotrzymywać towarzystwa męskiej części klienteli. Praca ta była nie tylko niezgodna z jej kwalifikacjami, ale przede wszystkim godziła w wyznawany przez nią systemem wartości.

W Polsce było ciężko z pracą i moja koleżanka znalazła w gazecie ogłoszenie na pracę na Zakintos. Nie wiedziałam, gdzie to jest, ale spróbowałam. [...] Po przyjeździe na Zakintos pracowałam w barze dla mężczyzn do dotrzymywania towarzystwa. Przez dwa miesiące. Nie podobała mi się ta robota za cholerę. Przepracowałam tam dwa miesiące. Płakałam ciągle. Chciałam wracać. Spakowałam walizki, ale wtedy poznałam mojego partnera. Potem do Polski zjeżdżałam co trzy miesiące, żeby zobaczyć się z dziećmi, a po dwóch latach przywiozłam je już na wyspę (Sylwia, 51, Zakintos).

Przywołane przeze mnie historie nie są odosobnionymi przypadkami. Jak wspomniałem, tego typu gorzkie scenariusze powtarzają się jednak najczęściej wśród migrantów, którzy przybyli na Wyspy Jońskie jeszcze przed polską akcesją do Unii

Europejskiej. Myślę, że wielu z nich przypisać można by nawet do wyróżnionej przez Krystynę Slany i Agnieszkę Małek kategorii „migrantów współczesnej traumy”⁹⁸¹. Odwołuje się ona przede wszystkim do tych osób, których mobilność była efektem destabilizacji polskiej gospodarki i transformacji systemowej po 1989 roku. Migrantom tej epoki nieobce były rozmaite wyrzeczenia, problemy finansowe, nisko wynagradzana praca niezgodna z kwalifikacjami, długie rozłąki z rodziną czy trudy transnarodowego rodzicielstwa.

Nie wszyscy polscy migranci, którzy we wspomnianym okresie przemian przyjechali na Wyspy Jońskie w celu podjęcia pracy, znajdowali się jednak w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Niekiedy zatrudnienie na wyspie dawało im po prostu szansę na lepsze niż w Polsce zarobki lub atrakcyjniejsze warunki pracy. Częściej tego typu przyczyny migracji wskazywały jednak osoby, które przeprowadziły się nad Morze Jońskie już po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej.

To nie było tak, że ja nie miałam na chleb. Ja nigdy w Grecji wcześniej nie byłam. Przyjechałam i chciałam sobie popracować, zarobić szybko na studia i zobaczyć sobie trochę, jak tutaj jest (Kalina, 35, Lefkada).

W ostatnich latach najbardziej dostrzegalna jest natomiast tendencja, zgodnie z którą wśród migrantów motywowanych podjęciem pracy na Wyspach Jońskich bardziej niż wysokość zarobków liczy się możliwość rozwoju w wymarzonej bądź wyuczonym zawodzie. Jak zaznaczają migranci, ma to związek z faktem, że poziom zarobków, a także warunki zatrudnienia są dziś atrakcyjniejsze w ich ojczyźnie lub innych krajach europejskich. Według nich „Polska przez ostatnie lata zmieniła się diametralnie, a [doświadczona wieloletnim kryzysem] grecka gospodarka stoi w miejscu i tu już nie da się dużo zarobić” (Bogusława, 45, Zakintos). Wciąż jednak greckie wyspy okazują się nad wyraz atrakcyjne dla tych, którzy swoją przyszłość zawodową chcieliby związać z turystyką. Wiele takich osób przybyło tutaj na przykład na praktyki studenckie, lub planując zmianę ścieżki zawodowej.

⁹⁸¹ K. Slany, A. Małek, *Female Emigration from Poland During The Period of The Systemic Transformation (On The Basis of The Emigration from Poland to The USA and Italy)*, [w:] *International Migration. A Multidimensional Analysis*, ed. K. Slany, AGH University of Science and Technology Press, Cracow 2005, s. 133.

Jedną z takich osób jest na przykład Dominika (32), która w 2019 roku zamieszkała na Korfu. Po studiach z zarządzania miała atrakcyjną i dobrze płatną pracę w Polsce jako asystentka zarządu. Z czasem jednak tak stabilna sytuacja i brak możliwości łącznia aktywności zawodowej z pasją do podróży skłoniły ją do poszukiwania pracy w greckiej turystyce. W ten sposób najpierw trafiła na Kretę, później zaś na Korfu.

Pracowałam trzy sezony na Krecie i Korfu. To, że zaczęłam przyjeżdżać tutaj do Grecji, wynikało z tego, że jako ta asystentka zarządu uznałam, że jestem zbyt młoda, by tylko raz w roku jeździć na wakacje, żeby nie zwiedzać świata. Byłam na to za młoda, więc spróbowałam pracy jako animatorka i rezydentka, i mi się spodobało (Dominika, 32, Korfu).

Praca podejmowana przez Polaków na Wyspach Jońskich – bez względu na okres migracji – bardzo często z założenia miała mieć jedynie charakter krótkookresowy. Wynikało to z sezonowości naczyniającej lokalną gospodarkę, jak i pierwotnych zamysłów samych migrantów. Wielu z nich początkowo planowało bowiem, że ich pobyt zakończy się w chwili, gdy poprawią stan swojego budżetu lub osiągną założony wcześniej konkretny cel finansowy lub zawodowy.

Miałem tu przyjechać tylko na trzy miesiące do pracy na sezon. Wiesz, się zarobi jakieś *money* i się pojedzie, ale potem, jedna praca, druga praca i tak zostałem (Karol, 41, Korfu).

Zakintos to miała być moja trampolina. Tylko żeby złapać jakiegokolwiek doświadczenie w turystyce przez jeden sezon i na przyszłość marzyłam, że przejdę już do innego, większego touroperatora i pojedę sobie gdzieś do pracy dalej, na jakąś egzotykę bardziej (Patrycja, 36, Zakintos).

Poza zatrudnieniem, zaskakująco często wymienianą przez polskich migrantów na Wyspach Jońskich grupą motywacji do wyjazdu była ta, którą Mathias Czaika i Constantin Reinprecht – przywoływani przeze mnie w rozdziale pierwszym (1.5) – scharakteryzowali jako niematerialne i mniej namacalne postawy oraz aspiracje

jednostek⁹⁸². Zalicza się do nich poczucie swoistego wewnętrznego pędu do migracji, żądę przygód, poznania świata czy otwartość na nowe doświadczenia. Tego typu indywidualne cechy usposobienia migrantów wciąż stosunkowo rzadko uwzględniane są w analizach globalnych mobilności. Tymczasem – choć z reguły są one podporządkowane różnym czynnikom społecznym i ekonomicznym oraz nie stanowią raczej dominującej czy wyłącznej przyczyny wyjazdów – wciąż w dużej mierze wpływają na to, które jednostki w obrębie danej społeczności odznaczają większą gotowość do migracji⁹⁸³.

Nie inaczej jest w przypadku Polaków, którzy osiedlili się na Wyspach Jońskich. Wielu z nich, zwłaszcza tych, którzy przybywali tu w dobie greckiego kryzysu i później, w swoim wyjeździe upatrywało szansy na spełnienie marzeń o odkryciu nieznanego zakątka świata i sprawdzenia, jak wygląda życie w innym miejscu niż ich własne. Liczyli też, że migracja poprawi ich zdolność poruszania się w środowisku międzynarodowym i zwiększy zakres przyszłych możliwości. Takie nadzieje żywiła między innymi Oliwia (39), która zamieszkała na Korfu w 2008 roku. Na podróży do nowego kraju zależało jej tak bardzo, że zdecydowała się na zawieszenie w Polsce studiów. W Grecji zdecydowała się też na podjęcie różnych prac. Nie wynikało to jednak z potrzeby poprawy swojego statusu ekonomicznego, lecz chęci zdobycia środków na sfinansowanie samego wyjazdu i utrzymanie się w nowym miejscu.

Chciałam sobie trochę pożyć, coś zarobić, no i poznać. Żeby nie było tylko tak, że stricte praca, ale też się pobawić, zobaczyć, jak świat wygląda, bo mnie zawsze ciągnęło do podróży. Spodobało mi się. Najpierw byłam we Włoszech, potem wróciłam [do Polski], wzięłam tę dziewczynkę i koleżankę na studia znalazła kontakt tu do pracy w Grecji, więc była kolejna okazja, żeby wyjechać w nowe miejsce. Byłam na kilku wyspach, zanim tu dotarłam: Skiros, Samos, Heraklion [na Krecie] i jeszcze były Zagorochoria. I potem już na Korfu (Oliwia, 39, Korfu).

Przykład Oliwii świetnie obrazuje obserwowaną przez badaczy zmianę dotyczącą charakteru mobilności polskich migrantek w ostatnich latach. Jak zauważyły niedawno Paula Pustułka, Dominika Winogrodzka i Marta Buler, młodsze, lepiej wykształcone

⁹⁸² M. Czaika, C. Reinprecht, dz.cyt., s. 61.

⁹⁸³ D. Canache, M. Hayes, J.J. Mondak, S.C. Wals, *Openness, Extraversion and the Intention to Emigrate*, „Journal of Research in Personality” 2013, Vol. 47, No. 4, s. 354.

kobiety z Polski częściej niż poprzedniczki wyjeżdżające z kraju pod koniec XX wieku, traktują migrację jako strategię samorealizacji, a nie tylko przetrwania⁹⁸⁴.

Chociaż ucieczki od beznadziejnej sytuacji finansowej faktycznie są wśród Polaków na Wyspach Jońskich coraz rzadsze, nie oznacza to, że istotny przestał być tutaj eskapizm znany także polskim migrantkom w innych krajach europejskich, będący „receptą na samotność, kłopoty w małżeństwie, trudne relacje z rodziną, poczucie odrzucenia”⁹⁸⁵. Było tak na przykład w wypadku zamieszkałej od 2010 roku na Korfu Weroniki (36), która w trakcie wywiadu wyznała mi, że choć wyjechała z Polski pod pretekstem nowo znalezionej pracy, to „tak naprawdę chodziło o to, żeby wyrwać się od byłego chłopaka”, którego zaborcza postawa bardzo ją niepokoiła. Ukojeniem po latach trudnego związku miała być też migracja Cecylii (57), która od 2006 roku żyje na Kefalonii:

Jak się rozstałam z tamtym mężem [w Polsce], to przyjechałam do Aten, do siostry, żeby trochę odpocząć i ochłonąć po tym, co przeszłam.

Nie dla wszystkich badanych Polaków powodem ucieczki były jednak problemy w związkach. Część chciała wyrwać się z egzystencjalnego marazmu, zmienić dotychczasowy wyniszczający tryb życia lub na nowo odnaleźć jego sens, który utracili wskutek depresji lub wypalenia zawodowego. Właśnie w ten sposób potoczyła się historia Izy (41), która w 2016 roku zdecydowała osiąść na stałe na Zakintos. Miała za sobą wiele zawodowych sukcesów, a drzwi prawniczej kariery stały przed nią otworem. W wieku trzydziestu pięciu lat poczuła jednak, że taka wizja samej siebie już jej nie odpowiada i na dłuższą metę nie przysporzy żadnej satysfakcji. Początkowo szukała pocieszenia w kilkukrotnych wakacjach na Zakintos, gdzie wracała przez trzy lata z rzędu, aż pewnego dnia stwierdziła, że to właśnie tutaj chciałaby zamieszkać.

Jestem adwokatem karnym ze stażem i w wieku trzydziestu pięciu lat stwierdziłam, że mam dość. Studia, praktyki, aplikacja, wspólnik, spółka... Mieliliśmy dobrych klientów, pracowałam z rewelacyjnym człowiekiem i to nad bardzo poważnymi sprawami. Ale nagle tak się jakoś wszystko zaczęło zmieniać, że miałam dość. Ludzie się

⁹⁸⁴ P. Pustułka, D. Winogrodzka, M. Buler, *Mobilne pokolenie wyboru? Migracje międzynarodowe a płeć i role rodzinne wśród Milenialsek*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 2019, nr 4, s. 145.

⁹⁸⁵ J. Napierała, *Niewidzialne pracownice? – przypadek migrantek z Polski na rynku pracy w Oslo*, [w:] *Migracje kobiet: przypadek Polski*, dz.cyt., s. 125.

zaczęli zmieniać, zaczęli się robić roszczeniowi i zamiast pracować i się starać pomóc, siedziało się na telefonie i windykowało się należności i stwierdziłam, że to już nie to.

A na Zakintos znalazłam się w 2013. Przyjechałam na wakacje takie spontaniczne. I coś klikło. Do dziś nie wiem, co mnie tak urzekło. Nie wiem, ta pogoda na sto procent, to niebieskie [morze] na sto procent. Na pewno klimat, bo ja jestem ciepłolubem – urodzona w zimie, w stanie wojennym, więc mam nienawiść do zimna we krwi. W każdym razie w sierpniu byłam tu z powrotem samochodem, w 2014 znowu wakacje i już miałam wakacje zaplanowane na 2015. I w tym 2015 roku zmieniła mi się sytuacja życiowa. Skończył się mój związek i tylko ta praca, dom, jakaś tam siłownia, kredyt i znowu praca. Byłam wypalona. Wtedy mój profesor powiedział mi jedną ważną rzecz: „Iza – każdy ma swoje Zakintos. Nie każdy może je jednak znaleźć”. Więc po którymś razie w 2015 byłam już tak zdeterminowana, że postanowiłam zostać. Wszyscy myśleli, że Polka się zakochała, ale nie, nie, nie! Ja przyjechałam do miejsca! Ja wiem, że ja nawet jeżeli nie będę tutaj i nie będę z tym człowiekiem [aktualnym partnerem], to nie wrócę do zawodu, bo ja już po prostu tego nie będę robić i nie wrócę może nawet do Krakowa, bo nie jestem mieszcuchem. Okazało się, że nie jestem (Iza, 41, Zakintos).

Swoistym azylem Zakintos stało się także dla Marcina (40). W 2017 roku, bez chęci do życia, wykończony nieszczęśliwym związkiem i pracą w polskiej korporacji, przyjechał na wyspę, zatrudniwszy się w jednym z lokalnych biur podróży. W rozmowie ze mną nie ukrywał jednak, że wyjazd do Grecji, jak i nowe zajęcie w rzeczywistości było dla niego ostatnią deską ratunku, jedyną nadzieją, by utrzymać się przy życiu.

Mam za sobą dziesięć lat pracy w trzech dużych korporacjach w Polsce. W końcu zostałem zmuszony wręcz przez byłą żonę, by pójść o stopień wyżej i wylądowałem w jednej z największych światowych korporacji zajmujących się turystyką zagraniczną i najnormalniej w świecie wykończyło mnie to psychicznie. Takie „zalety życiowe”, jak drogi apartament, samochód służbowy, codziennie garnitur, presja stwarzana w bardzo, bardzo dużej firmie, bezosobowość ludzi, doprowadziły mnie na skraj depresji, a właściwie do ciężkiej depresji. Musiałem iść na zwolnienie lekarskie. Byłem na skraju rzucenia wszystkiego, co w życiu miałem, absolutnie wszystkiego, poniekąd również samego życia.

Nie zastanawiając się, wysłałem to CV [do firmy na Zakintos], wszystko jedno na jakie stanowisko. Nie zastanawiałem się, co będzie. Po prostu tak. Ja tylko wiedziałem, że ja nie chcę dłużej żyć w Warszawie, w tym pędzie tej korporacji, z tą osobą, którą wysysała ze mnie resztki sił fizycznych i kont bankowych.

Potem moje życie zostało spakowane do dwóch walizek. Wyjechałem i nie wiedziałem, czy wrócę za pół roku, za dwa lata czy za dziesięć lat, czy w ogóle wrócę. W Polsce to było duże zagrożenie, że ja po prostu bym się zabił. Musiałem grać rolę gościa, który ma dużo pieniędzy, któremu się powodzi, który ma bardzo atrakcyjną żonę, bardzo atrakcyjne mieszkanie w bardzo atrakcyjnym miejscu... Wszystko było atrakcyjne, tylko że ja się nie czułem atrakcyjnie. Moje życie kompletnie nie było atrakcyjne. Ja w Polsce zostawiłem zgłiszczą mojego życia (Marcin, 40, Zakintos).

Dla Izy i Marcina, ale także wielu innych Polaków przybyłych na Wyspy Jońskie zwłaszcza w ostatnich latach, grecka przeprowadzka miała stanowić zatem próbę odzyskania sprawczości nad własną egzystencją, wyzwolenia z wcześniejszych ograniczeń i zyskania równowagi między życiem prywatnym i zawodowym. Tego typu motywacje, jak wspomniałem już w rozdziale pierwszym (1.4.8), Michaela Benson i Karen O'Reilly uznają za szczególnie charakterystyczne dla migrantów stylu życia⁹⁸⁶. Jednak do tej kategorii zaliczyć można niewątpliwie także tych Polaków, których nad Morze Jońskie zwabiły nie zmęczenie i rozczarowanie trybem życia w Polsce, ale rozmaite walory geograficzne. Migranci definiowali je przede wszystkim poprzez wskazanie takich elementów, jak cieplejszy klimat, piękne widoki, różnorodne krajobrazy, bliskość morza, dostęp do plaż, bujna roślinność, ale także stosunkowo swobodny i słabo zurbanizowany układ przestrzenny.

Wspomniane wyżej czynniki wielu badanych migrantów wymieniało jako bardzo istotny, choć często dodatkowy atut, który był rozważany wraz z innymi motywami do wyjazdu na wyspy. Naprawdę istnieje jednak grono Polaków, dla których to właśnie lokalny klimat i krajobraz były główną przyczyną ich migracji. Stanowią oni nową, wcześniej nieobecną w tym obszarze grupę migrantów z Polski⁹⁸⁷. Są to najczęściej osoby stosunkowo zamożne lub takie, którym wcześniejsze oszczędności albo aktualna praca – niejednokrotnie elastyczna lub zdalna – zapewnia finansową niezależność. Szukają oni ustronnych miejsc, które zagwarantują komfortowe warunki do życia i wypoczynku

⁹⁸⁶ M. Benson, K. O'Reilly, *Migration and the Search for a Better Way of Life...*, dz.cyt., s. 611.

⁹⁸⁷ Nie oznacza to jednak, że wcześniej na Wyspach Jońskich nieobecni byli już migranci stylu życia z innych państw. Od lat archipelag ten jest bowiem ulubionym kierunkiem starszych osób z Europy Zachodniej i Północnej, które doczekawszy się emerytur w swoich krajach, przybywają nad Morze Jońskie, aby żyć w cieplejszym klimacie i dogodniejszych dla nich warunkach. Na uwagę w tym temacie zasługuje między innymi interesujące studium migracji brytyjskich emerytów na Korfu przeprowadzone jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX wieku (zob. G. Lazaridis, J. Poyago-Theotokoy, R. King, *Islands as Havens for Retirement Migration: Finding a Place in Sunny Corfu*, [w:] *Small Worlds, Global Lives: Islands and Migration*, eds. R. King, J. Connell, Pinter, London and New York 1999, s. 297–320).

w otoczeniu piękna natury i z dala od codziennych problemów, z którymi kojarzy im się ojczyzna. Taka charakterystyka czyni ich więc nieco podobnych do tak zwanych turystów-rezydentów (*residential tourists*) lub właścicieli drugich domów, którzy kupują zlokalizowane za granicą nieruchomości i okresowo wykorzystują je w celach rekreacyjnych⁹⁸⁸. Z tą tylko różnicą, że badani przez mnie polscy migranci stylu życia zdecydowali się na stałe, a nie tylko okresowe osiedlenie się w tym miejscu. Co więcej, większość z nich, chcąc spełnić swoje marzenie o „spokojnym życiu w greckim słońcu” (Łukasz, 60, Lefkada), musiało także spieniężyć cały swój dobytek w Polsce.

Na taki krok zdecydował się właśnie Łukasz z żoną Romą (58). W 2022 roku postanowili oni zrealizować skrywane od wielu lat marzenie o dobrym życiu, wolnym od zobowiązań, i na stałe przenieść się na Lefkadę, która urzekła ich łagodnym klimatem, bogactwem flory, a nade wszystko bliskością morza i zacisznych, bezpiecznych zatok. Ten ostatni aspekt był dla nich niezwykle istotny, ponieważ resztę życia postanowili spędzić na całorocznym jachcie, który kupili po sprzedaży majątku w Polsce.

Z żoną od dwudziestu lat już myśleliśmy, żeby się wynieść z Polski, choć na początku bardziej o Chorwacji myśleliśmy. W Polsce mnie wszystko przytłaczało od dłuższego czasu, a święty spokój jest bezcenny. Więc w końcu w Polsce myśmy wszystko sprzedali i kupiliśmy ten jacht. Tutaj mamy wszystko, duże mieszkanie, sześćdziesięciometrowe, duży stalowy kadłub... Ten jacht jest wybudowany na warunki na morzu północnym. My nie chcemy mieć żadnego związania z gruntem. Jak będziemy na wodzie, to nas nic na gruncie nie dotyczy, bo prawo morskie inaczej działa.

[...] Nam się tutaj podoba pod względem tego, że tutaj zimą jest jak w raju. Lefkada wygrała zielenią. Poza tym tu jest tyle wysp wokół, że my do końca świata nie damy radę tego zjeździć. Nam się spodobało tu, bo tu też jest bezpieczna, spokojna zatoka. Nawet jak tu był cyklon dwa czy trzy lata temu i na Kefalonii tylko maszty wystawały z wody, to nasza łódź stała spokojnie. Też tu masz na Lefkadzie – w odróżnieniu od Karaibów – tę gwarancję, że wyjdiesz na ląd i wiesz, że cię jakiś tubylec nie zabije, bo mu się podobają twoje okulary. Tam się takie rzeczy potrafią wydarzyć, a tutaj jesteś w cywilizacji [...]. My tu chcemy być głównie dla świętego spokoju, fajnej temperatury i pogody (Łukasz, 60, Lefkada).

⁹⁸⁸ K. O'Reilly, *Emerging Tourism Futures: Residential Tourism and Its Implications*, [w:] *Going Abroad: Travel, Tourism, and Migration. Cross-Cultural Perspectives on Mobility*, eds. C. Geoffroy, R. Sibley, Cambridge Scholars Publishing, Newcastle upon Tyne 2007, s. 151.

Geograficzna atrakcyjność Wysp Jońskich urzekła także Felicję (50) która w 2020 roku osiadła na Zakintos, uprzednio spędziwszy tu wakacje. Wyspa już podczas pierwszej wizyty wydała się jej idealna jako alternatywa dla Filipin, gdzie tuż przed wybuchem pandemii koronawirusa Polka zbudowała własny hotel. Szybkie rozprzestrzenianie się COVID-19 i restrykcyjne przepisy, które na długo unieruchomiły ruch turystyczny w Azji Południowej, zmusiły ją jednak do zmiany pierwotnych planów. Zbudowanie domu na wyspie – który w przyszłości pozwoli jej najpewniej dzielić życie między Azję a Europę – oraz osiedlenie się na bliskim i pięknym Zakintos wydało się więc Felicji idealnym rozwiązaniem, zwłaszcza, że po latach pracy w międzynarodowych korporacjach marzyła, żeby „nie mieszkać w Polsce, ale gdzieś, gdzie jest dużo wody i słońca”.

Wcześniej mieszkałam w Hiszpanii i strasznie kochałam Hiszpanię, Madryt, ale tam jest tak, że jeżeli nie pracujesz w korporacji, to tak naprawdę nie wiadomo czym się zająć, a żadne wybrzeże Hiszpanii do mnie nie przemawia.

[...] Na Zakintos przyjechałam pierwszy raz na wakacje z moją mamą w 2020. Wyleciałam z Filipin przez pandemię i potem byłam w Hiszpanii, potem do Polski i namówiłam mamę na wakacje. Ja tu nigdy nie byłam na Jońskich Wyspach wcześniej i mieszkaliśmy w Skoulikado⁹⁸⁹, w fajnej willi. I generalnie stwierdziłam, że super miejsce, że ma wszystko, co ja lubię – brak komercji, za co kochałam też Sycylię, jest trochę takiego śmietnika, takiego chaosu, trochę luzu, gdzie jest jakaś mała społeczność i pasował mi rozmiar wyspy. Wyspa ma dwadzieścia na czterdzieści kilometrów i masz tu wszystko: różne ekosystemy, skałki, góry na północy, fajny klimat. Bardzo podobała mi się. Klimat mi też odpowiadał, bo jest zielono, a nie tak sucho jak na Cykladach. Miałam świadomość tego, że zima jest i że pada, ale wciąż tu jest dużo słońca, a ja potrzebuję dużo słońca.

Po ośmiu dniach wakacji zdecydowałam, że odwożę mamę i że spędzę na Zakintos zimę, żeby się rozejrzeć na rynku nieruchomości, żeby się zorientować, a jak już znalazłam ziemię, to pobudowałam ten dom. Ja to gdzie się pojawię, to zaraz buduję (Felicja, 50, Zakintos).

Jednym z mniej oczywistych walorów Wysp Jońskich wymienianych przez polskich migrantów był także specyficznie pojmowany przez nich „grecki styl życia”. Jako że ta cecha badanego obszaru znacznie częściej pojawiała się jednak wśród

⁹⁸⁹ Skoulikado to nieduża wieś centralnej części Zakintos.

przyczyn do osiedlenia się, a nie wyjazdu, szerzej aspekt ten omawiam w kolejnym paragrafie⁹⁹⁰.

Poza wspomnianymi wyżej przyczynami migracji Polaków na Wyspy Jońskie, w wypowiedziach migrantów przewijała się kwestia szeroko rozumianych więzów rodzinnych, uznawanych powszechnie za bardziej tradycyjny motyw migracji⁹⁹¹. Jak wspomniałem wcześniej (zob. 1.4.4), do tego typu mobilności zalicza się przemieszczenia ludności będące konsekwencją przynajmniej kilku różnych powodów. Wśród Polaków na Wyspach Jońskich obejmowały one przeprowadzki osób, które weszły w związek z przedstawicielami społeczności lokalnej, podążanie członków rodziny za rodzicami lub małżonkami, którzy migrowali wcześniej, a w jednym przypadku – wspomnianej już przeze mnie Rozalii (88, Korfu) – także dołączanie potrzebujących opieki seniorów do żyjących za granicą dorosłych dzieci.

Relacje, które skłoniły do wyjazdu badane Polki – na ten typ motywacji do zmiany wcześniejszego miejsca zamieszkania wskazywały wyłącznie kobiety – zostały zawiązane w trzech głównych typach okoliczności. Po pierwsze w Grecji, podczas letnich wakacji lub krótkich wyjazdów pilotażowych prowadzonych przez pracownice sektora turystycznego. Z czasem, gdy te niekiedy z założenia przygodne tylko romanse przybierały status poważnych relacji, nowe polsko-greckie lub polsko-albańskie pary zaczynały szukać sposobu, by uporać się z wyzwaniem związku na odległość. Naturalnym rozwiązaniem – w dużej mierze z powodu omówionych wcześniej uwarunkowań dotyczących płci (zob. 7.2) – wydawała się Polkom przeprowadzka na wyspę partnera. Było tak na przykład w wypadku Hanny (30) która w 2016 roku przeniosła się na Zakintos, jak i Toli (35), która rok wcześniej osiedliła się na Kefalonii.

Mnie Grecja nigdy wcześniej nie interesowała. Zresztą ja nigdy wcześniej nie myślałam, że będę tutaj mieszkała. No, ale ustalmy, że wyspa przez to, jak trudno tu dotrzeć poza sezonem, to nie jest dobre miejsce na stabilny związek na odległość. Więc w końcu powiedziałam: „Musimy coś wybrać”. Bo były momenty, że jednego roku ja tu osiem razy latałam, a sam dobrze, Tomek, wiesz, ile czasu to zajmuje taka podróż zimą. Próbowaliśmy też w Warszawie przez jakiś czas, ale on [partner] mi mówił, że mu tak nie

⁹⁹⁰ Roli, jaką rozmaite sposoby postrzegania „greckiego stylu życia” odgrywają jako istotny czynnik skłaniający Polaków do migracji i osadnictwa w kontekście samej tylko wyspy Zakintos, przyjrzałem się z kolei w artykule opublikowanym niedawno w „Journal of Modern Greek Studies” (zob. T. Lidzbarski, *The Influence of "Greek Lifestyle" Perceptions on Polish Migration and Settlement on Zakynthos*, „Journal of Modern Greek Studies” 2024, Vol. 42, No. 1, s. 69–93).

⁹⁹¹ A. Fihel, dz.cyt., s. 74.

jest łatwo wszystko zmienić, że to już zupełnie inna kultura, zupełnie inne miejsce, miasto. On już tęsknił za swoim samochodem, za życiem tu, rodziną, rozrywkami, znajomymi. Widziałam, że on się męczył, a ja byłam bardziej elastyczna. A może to nie jest elastyczność... Może to jest naiwność? Nie wiem. W każdym razie zamieszkaliśmy tutaj, żeby być razem (Hanna, 30, Zakintos).

Od osiemnastego roku życia pracowałam jako agent turystyczny i jeździłam na tak zwane *study tour*, czyli zwiedzanie bazy hotelowej i tak dalej. W pewnym momencie wylądowałam na Cyprze, gdzie mój mąż mieszkał i pracował przez sześć lat swojego życia i tam ześmy się poznali i po dwóch latach ktoś musiał podjąć decyzję, czy się przeprowadzamy do Grecji, czy się przeprowadzamy do Polski. A Alex już wracał, jak się poznaliśmy, z Cypru i przeprowadzał się na Kefalonię. Dla mnie jednak było łatwiej dostosować się tutaj, bo w takim miejscu można mówić po angielsku, a on w Polsce bez polskiego miałby znacznie trudniej. [...] W Polsce miałam karierę, dosyć ważne stanowisko, bo otwierałam wtedy biuro, ale w pewnym momencie trzeba coś wybrać – albo miłość, albo karierę (Tola, 35, Kefalonia).

Drugi rodzajem związków, który motywował polskie migrantki do wyjazdu nad Morze Jońskie, były relacje, w które weszły one z wyspiarzami, przebywając na emigracji w innym kraju niż Grecja. Co ciekawe, niemal wszystkie historie tego typu dotyczą Polek, które osiedliły się na Kefalonii. Być może ma to związek z niezwykle długą tradycją migracji zagranicznych na tej wyspie, jak i licznymi powiązaniem tutejszych wyspiarzy z pracą w żegludze nie tylko na wodach greckich, ale i międzynarodowych⁹⁹². Warto wspomnieć, że po drugiej wojnie światowej i tragicznym trzęsieniu ziemi w 1953 roku doszczętnie zniszczona Kefalonia doświadczyła ogromnego exodusu ludności i w rezultacie zapaści demograficznej. Kefalończycy wyjeżdżali nie tylko do innych regionów Grecji, ale masowo kierowali się przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych, Australii, Niemiec i Szwajcarii⁹⁹³. Wskaźniki depopulacji jeszcze w latach osiemdziesiątych były tutaj jedne z najwyższych w całej Grecji⁹⁹⁴.

⁹⁹² J.A. Costa, *The History of Migration and Political Economy in Rural Greece: A Case Study*, „Journal of Modern Greek Studies” 1988, Vol. 6, No. 2, s. 174–175.

⁹⁹³ Tamże, s. 180.

⁹⁹⁴ H. Μπεριάτος, *Εξελίξεις και επιπτώσεις της μεταναστευτικής κίνησης στον νησιωτικό χώρο: η περίπτωση των νησιών Κεφαλονιάς και Ιθάκης*, „The Greek Review of Social Research” 1990, No. 70, s. 63.

Pracowałam w Orbisie w Gdyni i zastanawiałam się, co tu zrobić, żeby zarobić na mieszkanie. Sprzedawałam bilety dla marynarzy, którzy wyjeżdżali na statki. I mówię do jednego: „Co by tu zrobić, żeby zarobić na mieszkanie?”. I on mówi: „Przyjedzie jeden kapitan grecki i będzie zbierał Polki na nową załogę na nowy *kruazjer* [statek wycieczkowy]. Ja mówię: „A spróbuję!”, no i mnie wybrał. Wyjechałam do Stanów. Pływaliśmy Nowy Jork, Bermudy i Karaiby. Dwa lata. Starczyło, żeby kupić mieszkanie. I tam też poznałam mojego męża, który był oficerem na tym statku. Kupiłam to mieszkanie w Gdyni i mieszkaliśmy sześć miesięcy w Polsce zimą, i sześć miesięcy tutaj, bo mąż jest z Kefalonii. Potem pojawiły się dzieci i jak musiała córka iść do szkoły, to trzeba było zdecydować, gdzie zostajemy. Mój mąż uważał, że w Grecji lepiej, więc przyjechaliśmy tutaj (Marzena, 52, Kefalonia).

W Polsce miałam kłopoty ze studiami, nie bardzo wiedziałam co wybrać. Chciałam to, chciałam tamto. W końcu wybrałam pedagogikę i żeby nie obciążać rodziców, pomyślałam, że popłynę do pracy na statek. To miał być wycieczkowiec, a w sumie to był taki prom, który pływał pomiędzy Maltą a Libią i tam się poznałam z moim mężem – Grekiem. Ale konsekwentnie wróciłam po pół roku, skończyłam studia, a w międzyczasie wysłałam za mąż i urodziłam syna. Umówiliśmy się, że skończę studia i przyjadę tutaj [na Kefalonię] i tak zrobiłam (Perpetua, 52, Kefalonia).

My się poznaliśmy w Anglii. Razem pracowaliśmy, bo ja wyjechałam do pracy w kuchni w 2004. Przyjazd tu [na Kefalonię] to była dla mnie jazda w ciemno. On już nie chciał w Anglii, bo pogoda, bo rodzina. On przyjechał najpierw, a potem ja dołączyłam do niego (Maryla, 59, Kefalonia).

Spośród innych migrantek, które wraz z greckimi mężami przybyły na Kefalonię, zasadniczo wyróżnia się Barbara (55). Greckiego męża poznała bowiem jeszcze w latach osiemdziesiątych na stypendium naukowym podczas studiów w Bułgarii. Po studiach uznali wspólnie, że komunistyczna Polska nie będzie odpowiednim miejscem na założenie rodziny, więc zdecydowali się osiedzić w Grecji – najpierw w Atenach, potem zaś na Kefalonii, czyli rodzinnej wyspie męża Barbary. Jak podkreślała w naszej rozmowie, do dziś ma jednak poczucie, że kiedy podejmowali tę decyzję, to mąż dostosował się do niej, a nie ona do niego. Przyjazd nad Morze Jońskie pozwolił jej bowiem rozwinąć karierę sportową w gimnastyce akrobatycznej.

Ja jestem z Gdyni. Byłam gimnastyczką kiedyś w Pałacu Młodzieży Gdynia, taką sobie dosyć dobrą. Byłam w kadrze, brałam udział w mistrzostwach świata. Kiedyś nawet mistrzynią Polski w juniorkach byłam. W roku 1983, jak zdawałam maturę, to kraje

socjalistyczne robiły wymianę studentów. Ja trafiłam do Sofii w Bułgarii. W tamtym roku otworzyli jedyne pierwsze miejsce na AWF-ie w Sofii dla specjalności gimnastyka artystyczna. Wtedy Bułgaria była przez dziesięć lat najlepsza w tym sporcie na świecie. I otworzyli jedno miejsce. Spróbowałam i się dostałam. Mówię: „Pojadę sobie na cztery lata”. Byłam więc studentką w Gdańsku, ale oddelegowaną tam. Miałam dobre stypendium.

Na pierwszym roku pojechałam na obóz narciarski i tam poznałam mojego męża, który był instruktorem. Greka, bo Greków tam było dużo. Co drugi Grek był na tych uczelniach. On też był na AWF-ie. Wziął sobie specjalność narty górskie! Grek, z Kefalonii, gdzie tu prawie śniegu nie mają [śmiech]! Nigdy w tym zawodzie nie pracował. Mówię, że się poświęcił dla mnie, bo tak byśmy mogli mieszkać w górach, ale poświęcił się, żebym mogła się sportowo realizować tutaj.

Jak skończyliśmy studia, to się pobraliśmy i trzeba było zdecydować, gdzie tu teraz mieszkać. Polska czy tu? W tamtych czasach, których ty nie pamiętasz, w Polsce to było, wiesz, wszystko na kartki, w sklepach był ocet i musztarda. Jak ktoś miał sto dolarów, to był bogiem. Postanowiłam, że tu nam będzie lepiej, łatwiej żyć. Rok mieszkaliśmy w Atenach, tam jako trenerka w jakichś klubach pracowałam, ale Grecja dopiero zaczynała ten sport. Nie znałam języka. Ja sobie na kartce pisałam – „ręka”, „noga”, „w prawo”, „w dół”. Jakies parę słów. I po roku w Atenach wybudowali ten tu stadion na Kefalonii i z mężem postanowiliśmy, że wyjeżdżamy na wyspę (Barbara, 55, Kefalonia).

Ostatnim, trzecim typem związków Polek z członkami lokalnej społeczności były relacje, które przy rozmaitych okazjach zaczęły się w Polsce. Ten scenariusz najczęściej dotyczył tych kobiet, które na Wyspy Jońskie migrowały jeszcze w latach dziewięćdziesiątych. W odczuciu migrantek odwrotny scenariusz nie był wówczas możliwy. One same miały bowiem względnie stabilne życie w ojczyźnie, nie planowały migracji, a o Grecji myślały ewentualnie w kontekście krótkiego wyjazdu na wakacje. Miłość skłoniła je jednak do przeorganizowania życiowych planów. W takiej sytuacji znalazła się między innymi Stefania (49), która w 1999 roku osiedliła się wraz z mężem na jego rodzinnym Zakintos. Poznała go przypadkowo na odbywającym się w Polsce międzynarodowym spotkaniu organizacji rycerskiej, do której należał jej ojciec. Uczucie, które wkrótce się zrodziło, skłoniło Polkę do postawienia pod znakiem zapytania jej dobrze zapowiadającej się kariery lekarskiej i ostatecznie wyjazdu na wyspę.

Mój tato był w organizacji świętego Stanisława i mówi mi, że będzie spotkanie tej grupy, z pasowaniami na rycerza w Bielsku-Białej. I mój ojciec mówi: „Ty umiesz angielski,

niemiecki, to pojedziesz ze mną, bo inaczej się nie dogadam”. Nie chciałam i mnie na siłę w sumie z mamą tam zaciągnęli. No i siadam przy stole, tam tańce, hulanki, swawole [...]. Nagle wodzirej mówi: „zmieniamy partnerów”. Ja się obracam i on do mnie podchodzi: „Sorry, excuse me”. Ja mówię: „Hello!” – i to był mój przyszły mąż. On o tej organizacji usłyszał od swojego kumpla dziennikarza, jego matka była Portugalką, a to był kolega ich z Aten i on też do tej organizacji należał i namówił mojego męża: „że to fajne, międzynarodowe, że pojedziemy do Szwecji”, bo oni byli w Szwecji pasowani na rycerza. I byli w Londynie, a potem znowu była Polska. I on mi mówi: „Ja jestem z Grecji, z Zakintos”, ale ja nie wiedziałam, gdzie to w ogóle jest. Ja kojarzyłam wcześniej tylko Rodos, Kretę i Santorini, bo na tych wyspach żeśmy byli. No ale on mi mówi: „Zakintos”, a ja myślę: „co to jest jakieś Zante?”. No ale dał mi adres, pożegnaliśmy się i zaczęliśmy pisać listy! To był 97 rok. Do 98 tak żeśmy między sobą pisali te listy.

W 98 roku zaprosił mnie na wakacje. Ja półtora dnia tu leciałam, Katowice–Warszawa, Warszawa–Ateny, Ateny–Zakintos. Rodzice mnie puścili, bo wiedzieli, że to porządny człowiek, a nie właściciel jakiegoś gyros baru.

Przyjechałam na dwa tygodnie. Nie było polskich turystów, nie było Rosjan, nie było tyle czarterów. O wiele mniej turystów. Po dwóch tygodniach serce już zabiło. Wychodzę w tej Warszawie, ale miałam już telefon ze sobą i dzwoni on, że: „może bym jeszcze przyjechała we wrześniu?”. Ja mówię „Okej, ja pojedę” [...].

Jak wróciłam za tym drugim razem, to już było *grande amore*. Grek przyjechał na Boże Narodzenie do Polski, bo go zaprosiłam i poprosił mnie o rękę. A ja: „Tak”! Potem cały 99 co chwilę latał do Polski. Zaczął się kanał, bo tato mój powiedział mi: „musisz skończyć studia”. W 99 roku zdałam i przyjechałam tutaj, i mieliśmy ślub cywilny (Stefania, 49, Zakintos).

Jak wspomniałem, nie wszystkie migracje rodzinne dotyczyły nowych związków mieszanych. Niektórzy Polacy przybyli do Grecji dołączyć do innych członków swojej rodziny. Tego typu proces, jak zauważyła między innymi Weronika Kloc-Nowak⁹⁹⁵, jest egzemplifikacją mechanizmu powiązanych biografii (*linked lives*) z teorii Glena Holla Eldera. Jak podkreślał ten uczyony, życie jednostek jest osadzone w relacjach społecznych i jako takie – współzależne od innych⁹⁹⁶. Doskonale widać to choćby w relacjach dzieci i rodziców. „Każde pokolenie – przekonuje Elder – jest związane z fatalnymi decyzjami

⁹⁹⁵ W. Kloc-Nowak, dz.cyt., s. 132.

⁹⁹⁶ G.H. Elder, *Time, Human Agency, and Social Change: Perspectives on the Life Course*, „Social Psychology Quarterly” 1994, Vol. 57, No. 1, s. 6.

i wydarzeniami w życiu drugiego pokolenia”⁹⁹⁷. Nie inaczej było w przypadku urodzonych w Polsce dzieci badanych migrantów na Wyspach Jońskich, które nie zawsze mogły same wybrać miejsce, w którym chciałyby zamieszkiwać.

Moi rodzice znali Greków w Polsce, tych co wyemigrowali tam po wojnie domowej w Grecji. I jak w Polsce był socjalizm, to najpierw wyjechał do pracy do Grecji tata, pomieszkał rok, a potem przyjechaliśmy z mamą, no i zostałam. Nie miałam innego wyjścia w tym wieku (Berta, 31, Lefkada).

Wcześniej w Grecji była moja mama. Jak ja skończyłam osiemnaście lat, to stwierdziła, że mnie, jako najmłodsze dziecko, sprowadzi do Grecji. Więc to nie było, że: „Paulina nie przyjedzie”. Po prostu, wysłała bilet, wysłała pieniądze i tak miało być. Musiałam przyjechać. Skończyłam liceum i przyjechałam (Paulina, 49, Kefalonia).

Wzajemne powiązania nie dotyczyły zresztą samych dzieci, ale również żon lub partnerek polskich mężczyzn, którzy na Wyspy Jońskie dotarli wcześniej z innych powodów, najczęściej ekonomicznych lub zawodowych.

Jeszcze komuna była, jak żeśmy wyjechali. Migrowaliśmy ekonomicznie. Sprzątaczką w Polsce wtedy zarabiała więcej niż ludzie po studiach. Najpierw przyjechał mąż, a potem ja (Przemysława, 63, Korfu).

Najpierw przyjechał tu już były mąż do pracy w 2004, a ja dołączyłam po półtora roku. On narobił sobie bałaganu w Polsce, a ja zostałam z dziećmi i naprawdę do mnie zaczęli do drzwi pukać jacyś dziwni ludzie, przy czym komornik to był najmniejszy problem. Więc jak wyszło, że mamy takie problemy, to mój były mąż naciskał: „Słuchaj, tam w Polsce mamy takie problemy, rzucimy to wszystko, a tutaj w Grecji jest taki raj na ziemi, nowe życie, nowy start, nowe wszystko. Wszystko będzie od początku” (Paulina, 45, Lefkada).

Jedną z najrzadziej pojawiających się motywacji Polaków do wyjazdu na Wyspy Jońskie, obok wspomnianego już greckiego stylu życia, była fascynacja grecką kulturą, historią i językiem. Co ciekawe, ta stosunkowo mało popularna przyczyna dla kilkorga

⁹⁹⁷ G.H. Elder, *Perspectives on the Life Course*, [w:] *Life Course Dynamics*, ed. G.H. Elder, Cornell University Press, Ithaca 1985, s. 40.

migrantów okazała się głównym bodźcem do wyjazdu. Większość tych osób miała za sobą studia z filologii nowogreckiej lub kierunków pokrewnych i biegle władała greką. Ich przeprowadzka na Wyspy Jońskie miała więc pomóc im w dalszym zapoznawaniu się z greckim dziedzictwem i rozwoju zainteresowań. Warunkiem realizacji tego planu zazwyczaj okazywało się znalezienie pracy, która pozwoliłaby im utrzymać się na stałe w nowym miejscu. Czynnikiem ten był zatem dla nich również istotny, jednak priorytetem pozostawała grecka pasja.

Jeśli chodzi o decyzję, że wybrałam Grecję, to nie była, że tak powiem, kwestia Greków – romansu, zakochania się – tylko właśnie kwestia studiów, tego, że podoba mi się ta kultura, odnajduję się tutaj po prostu. Uwzięłam się zatem strasznie. Stwierdziłam, że znajduję pracę w Grecji i udało się. Możliwość pracy u polskiego touroperatora dała mi tę szansę zostania tutaj, bo wcześniej miałam zachwianie, czy nie wrócę czasami do Polski (Kinga, 36, Zakintos).

Pierwsze wizyty w Grecji to były wyjazdy kolonijne – morze, beztrioskie wakacje, znajomości, słońce, więc bardzo pozytywne wspomnienia. Do tego ja byłam zafascynowana starożytnością, a potem zrodziła się wielka fascynacja tym krajem. Jak wybrałam studia z filologii nowogreckiej, to bałam się na początku komukolwiek przyznawać, bo właśnie wybuchł w Grecji ten słynny kryzys i każdy się pukał w głowę, że co ja w ogóle będę robić, więc w końcu tylko mówiłam, że idę na studia. [...] Na czwartym roku wyjechałam na Erasmusa na Kretę. Praktycznie od początku studiów nie miałam już nic innego, co greckie w moim życiu. Po Erasmusie był sezon jako rezydent, a potem praca w biurze podróży na Zakintos. Nie zakochałam się w kimś, tylko zakochałam się w tym państwie. Tak się dobrze tutaj poczułam i nie miałam więcej problemów, żeby się jakoś tu odnaleźć. Więc czuję, że ja wybrałam Grecję, a Grecja wybrała mnie. Było to więc zauroczenie i chęć odkrycia (Pola, 31, Zakintos).

7.8.2. Przyczyny osiedlania się Polaków na Wyspach Jońskich

Wachlarz motywacji, którymi kierują się polscy migranci, decydując się na stałe pozostać na Wyspach Jońskich, jest w dużej mierze podobny do związanego z przyczynami ich wyjazdu. Wyraźnie dostrzegalna jest jednak zmiana siły oddziaływania poszczególnych czynników na tych dwóch etapach procesu migracyjnego. Niejednokrotnie pierwotna przyczyna przestaje mieć znaczenie i zastępowana jest inną, ważniejszą z aktualnej perspektywy migranta. W dużej mierze wynika to zapewne z faktu, że podobnie jak wiele innych migracji poakcesyjnych Polaków także te na Wyspy Jońskie cechowała początkowo „intencjonalna nieprzewidywalność” – wcześniej dostrzeżona

w badaniach nad Polonią w Londynie przez Johna Eade'a, Stephena Drinkwatera i Michała Garapicha⁹⁹⁸. Oznacza to, że wielu polskich migrantów w chwili wyjazdu świadomie nie precyzowało swoich planów dotyczących pozostania w nowym miejscu, nie chcąc tracić żadnych z dostępnych opcji, które mogą nadarzyć się w przyszłości⁹⁹⁹. Plany moich rozmówców, jako że skupiłem się na badaniu migracji osiedleńczych, w trakcie ich wyjazdu wskutek rozmaitych czynników uległy jednak swoistej krystalizacji, przeobrażając w ten sposób charakter pobytu badanych Polaków z „intencjonalnie nieprzewidywalnego” na „intencjonalnie zamknięty”¹⁰⁰⁰ czy, inaczej, „intencjonalnie stały, osiedleńczy”¹⁰⁰¹.

Jednym z powodów, który najczęściej skłaniał polskich migrantów do takiej zmiany był związek z zamieszkującym wyspę partnerem. Sytuacja ta dotyczy poza jednym wyjątkiem wyłącznie kobiet. Mam tu jednak na myśli nie tylko wspomniane wcześniej relacje, które zaczęły się jeszcze przed wyjazdem, ale nade wszystko związki z Grekami lub Albańczykami, w które Polki weszły już po przybyciu na wyspę z innych powodów. W rzeczywistości tego typu wzorzec – migrantek wyjeżdżających do pracy w sezonie, na wakacje czy choćby w poszukiwaniu przygód i decydujących się na pozostanie w imię miłości do członka lokalnej społeczności – należy do najpopularniejszych trajektorii migracyjnych¹⁰⁰² wśród Polonii na Wyspach Jońskich. Wejście w związek z miejscowym partnerem, który z różnych sugerowanych wcześniej powodów (zob. 7.2) uznawany może być za atrakcyjny, z reguły prowadzi więc badane Polki do redefinicji osobistych planów i priorytetów, wpływając na decyzję o ustatkowaniu się w nowym miejscu. W kontekście koncepcji biegu życia Glena H. Eldera¹⁰⁰³ zawiązanie tego typu dwunarodowej relacji można zatem rozpatrywać jako istotny punkt zwrotny w życiu migrantek i dalszym przebiegu ich migracji.

⁹⁹⁸ J. Eade, S. Drinkwater, M.P. Garapich, *Polscy migranci w Londynie – klasa społeczna i etniczność. Raport z badań*, Centre for Research on Nationalism, Ethnicity and Multiculturalism, University of Surrey, Guildford 2007, s. 9.

⁹⁹⁹ I. Grabowska-Lusińska, M. Okólski, dz.cyt., s. 224.

¹⁰⁰⁰ M. Dzięglewski, *Wpływ kapitału społecznego i kulturowego na przebieg karier zawodowych migrantów poakcesyjnych*, „Zeszyt Naukowy Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Krakowie” 2013, nr 28, s. 13.

¹⁰⁰¹ T. Paleczny, *Migracje w perspektywie socjologicznej. Ogólna charakterystyka zjawiska*, „Państwo i Społeczeństwo” 2003, nr 1, s. 219.

¹⁰⁰² Odwołuję się w tym miejscu do pojęć „trajektorii” i „punktów zwrotnych” w ujęciu zaproponowanym przez Glena Holla Eldera w kontekście badań nad dynamiką przebiegu życia. Trajektorię rozumiem więc jako długoterminową ścieżkę życia jednostki, charakteryzującą się sekwencjami wydarzeń, doświadczeń i ról. Punkt zwrotny z kolei to dla mnie znaczące wydarzenie, które prowadzi do trwałej zmiany w obrębie trajektorii życia jednostki (G.H. Elder, *Perspectives on the Life Course*, dz.cyt., s. 31–35).

¹⁰⁰³ Zob. tamże.

Przyjechałam na Erasmusa na Zakintos na praktyki, poznałam jednego Greka i z nim jestem tutaj do dzisiaj (Halszka, 31, Zakintos).

Wszyscy mi mówili, że na pewno nie wrócę, a ja im mówiłam: „No akurat, dupa Jaś, ta, na pewno”. No i mieli rację... W końcu z tych Aten trafiłam do Wioli na Zakintos, do opieki nad jej dziećmi i chciałam tylko zostać na chwilę i wrócić po dwóch miesiącach, ale poznali mnie z moim mężem i dalej już się samo potoczyło (Jadwiga, 49, Zakintos).

Szukałam w Polsce pracy na studiach, gdzieś wyjechać, zarobić sobie coś po prostu. Usłyszałam od kuzynki, że jej koleżanka załatwia pracę albo w Grecji, albo na Cyprze i że jakbym chciała spróbować, to może mnie skontaktować. No i mnie skontaktowała. Wybrałam Grecję. Najpierw tu przyjeżdżałam przez trzy lata na sezon, a potem zostałam na stałe, bo poznałam mojego męża. Zaczęła się wakacyjna wielka miłość, no i zostałam. Stwierdziliśmy po sezonie, że zobaczymy, że ja wrócę na miesiąc do Polski i jak nam się nie odwidzi, że chcemy być dalej razem, to wracam. Nie zmieniłam zdania (Malwina, 38, Lefkada).

Dostałam pracę u touroperatora na Korfu i przyjechałam. I już w pierwszym sezonie poznałam mojego męża, który jest kapitanem. Nie ukrywam, że zostałam tu trochę ze względu na niego. Gdyby nie on, to bym pewnie gdzieś skakała po tych wyspach greckich, bo ja nie mogę usiedzieć długo na miejscu. Grecja mi się podoba, mnie ciągnie, ale nie na tyle, żeby cały czas siedzieć na jednej wyspie (Pamela, 27, Korfu).

Dla niektórych badanych Polaków bardziej niż nowa miłość w podtrzymaniu decyzji o pozostaniu na Wyspach Jońskich na stałe liczyły się względy rodzinne. Było tak na przykład w przypadku Sławomira (41), który w 2001 roku w celach zarobkowych przybył na Kefalonię. Po kilku latach pobytu tutaj związał się z pochodzącą z wyspy Greczynką i wspólnie założyli rodzinę. Choć dziś uważa on, że finansowo lepiej radziłby sobie w innym kraju, to troska o najbliższych, którzy nie czują się gotowi na przeprowadzkę, skłoniła go do porzucenia planów dalszej migracji.

Powiem ci, że gdybym ja rodziny tutaj nie miał, tak samo bym wyjechał, jak wszyscy moi kumple. Nie wiem, czy do Polski, czy gdzieś indziej, ale bym wyjechał (Sławomir, 41, Kefalonia).

W podobnej sytuacji znalazła się także wspomniana przeze mnie już w poprzednim paragrafie Sylwia, która migrowała na Zakintos z powodów

ekonomicznych. Po kilku latach pobytu, gdy po rozpadzie związku, w który weszła po przyjeździe, z trudem utrzymywała siebie i swoje potomstwo, podjęła próbę reemigracji. Szybko okazało się jednak, że jej należące do pokolenia półtora dzieci, które większość życia spędziły na wyspie, nie mogły odnaleźć się w Polsce i zaczęły nalegać na powrót na Zakintos. Sylwia, mimo trudności, z jakimi musiała się zmierzyć, chcąc spełnić to życzenie, podjęła więc decyzję o ponownym wyjeździe, tym razem już na stałe.

W 2010 zjechaliśmy z dziećmi do Polski na osiem miesięcy, bo sama nie dawałam rady, a moja mama mogła nam pomóc. Tylko nie umiałam już pracy znaleźć w Polsce. Mieszkaliśmy w moim domu rodzinnym w górach, ale dla dzieci to było bardzo trudno: półtora kilometra z góry do szkoły, a potem pod górę. Nie było żadnego sklepu. Jak chciałeś zrobić jakieś zakupy, to trzeba było jechać do innej wsi. A przede wszystkim było bardzo trudno dla dzieci z językiem. Chodziłam z dziećmi do psychologa, do logopedy, mimo że dzieci mówiły po polsku od urodzenia. I pewnego razu moja córka mi mówi: „Mama, wracamy do domu”. Ja jej na to: „Tu jest nasz dom teraz”. Ona jednak: „Wracamy na Zakintos, tam jest nasz dom”. Ja mówię: „Dzieci, my nie mamy nic. Jak wiecie, oddałam to mieszkanie, sprzedałam samochód, sprzedałam motor, sprzedałam meble, żebyśmy mogli przyjechać do Polski i żyć w Polsce”. W końcu wróciliśmy. Dwa tygodnie mieszkaliśmy u znajomych Greków, ale moja przyjaciółka zmarła na zawał i musieliśmy się wyprowadzić, bo jej mąż szykował pogrzeb i mieli przyjechać goście. Z płaczem chodziłam po wyspie, żeby w dwadzieścia cztery godziny znaleźć mieszkanie. Nie mieliśmy nic, tylko koce i poduszki. Nie wiedziałam, jak sobie dać radę, na szczęście dostałam pracę w hurtowni... Były chwile załamania, ale dałam radę (Sylwia, 51, Zakintos).

Co ciekawe, Sylwia, jak i wielu innych badanych migrantów – także tych, których biografie pełne były trudnych momentów – podkreślała, że jej decyzja o kontynuacji pobytu na Wyspach Jońskich wynika z jeszcze jednego, szczególnego czynnika, jakim jest „grecki styl życia”¹⁰⁰⁴. Kategoria ta dość powszechnie uznawana jest przez nich nie jako cecha właściwa konkretnej społeczności wyspiarzy, lecz znacznie szerszej – całemu narodowi greckiemu. W odczuciu badanych migrantów charakteryzuje się on bowiem w dużej mierze odrębnym od polskich zestawem cech, zachowań i wartości. Choć moja wrażliwość antropologiczna, z powodów omówionych w dalszej

¹⁰⁰⁴ Badani Polacy nie zawsze posługiwali się określeniem „grecki styl życia”. Czasami używali mniej oczywistych zwrotów, takich jak „grecki tryb życia”, „grecka filozofia życiowa” czy „greckie życie”. Za każdym razem upewniałem się jednak, że odnosili się oni do tej samej kategorii.

części pracy (zob. 12.3.1), nie pozwala mi traktować wspomnianego pojęcia jako koncepcji obiektywnie odzwierciedlającej rzeczywistość, nie mogę tego prawa odmówić moim rozmówcom, gdyż ich subiektywne oceny opierają się przecież na ich własnych doświadczeniach. Szerzej sposób, w jaki rozumieją oni owe greckie podejście do życia oraz na ile stało się im ono bliskie, analizuję jednak w rozdziale poświęconym integracji w wymiarze kulturowo-tożsamościowym (12.3).

Głównym celem naszej przeprowadzki nie były jednak same kwestie materialne, dom czy praca, ale przede wszystkim celem tej zmiany była zmiana kultury. Kwestie zarobkowe nie są dla nas priorytetem. Większą wagę przy decyzji, żeby tu zostać, przykładaliśmy do aspektów kulturowych, klimatycznych, takiego greckiego *lifestyle* i jakości życia (Wiktor, 36, Korfu).

W tym miejscu warto jednak zwrócić uwagę na pewną wyjątkową dysproporcję. Otóż, jak wspomniałem w poprzednim paragrafie, w początkowej fazie migracji idea lokalnego stylu życia jako czynnika motywującego była rozważana przez pojedynczych tylko Polaków. Jak wynika z ich relacji, przed podjęciem migracji albo nie zdawali oni sobie sprawy z tego, „jak tutaj naprawdę żyją Grecy” (Wiola, 50, Zakintos), albo ich subiektywna wizja „greckiego stylu życia” ograniczała się głównie do zbiorowych wyobrażeń¹⁰⁰⁵ funkcjonujących w polskim społeczeństwie. Te zaś, jak wynika z obserwacji innych badaczy¹⁰⁰⁶ i moich własnych badań poświęconych narracjom polskich touroperatorów na temat Zakintos¹⁰⁰⁷, z reguły wpisują się w szerszy europejski dyskurs na temat Grecji i nie odbiegają znacząco on „narodowego brandingu” tego kraju. Wychwalają zatem antyczne dziedzictwo Grecji i przedstawiają ją jako turystyczny raj pełen nadmorskich pejzaży i szczęśliwych, optymistycznie usposobionych ludzi. Z drugiej strony, te wyidealizowane obrazy często współistnieją z kontrastowymi przedstawieniami greckiego kryzysu gospodarczego, tragedii uchodźców i problemów

¹⁰⁰⁵ Wyobrażenia zbiorowe – zgodnie z definicją zaproponowaną przez Noela B. Salazara – pojmuję jako kulturowo podzielane i społecznie powielane zespoły reprezentacji, które mają siłę kształtowania rzeczywistości poprzez wpływanie na sposób, w jaki ludzie postrzegają i interpretują otaczający ich świat (N.B. Salazar, *The Power of Imagination in Transnational Mobilities*, „Identities: Global Studies in Culture and Power” 2011, Vol. 18, No. 6, s. 576).

¹⁰⁰⁶ Zob. P. Kordos, *Dwudziestowieczna Grecja oczami polskich podróżników*, dz.cyt., G. Malinowski, dz.cyt., s. 642–643, M. Łaskiewicz, *Stereotypy etniczne w polskiej kulturze ludowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2021, s. 310–311).

¹⁰⁰⁷ Zob. T. Lidzbarski, *Raj stwarzany, raj odnajdywany...*, dz.cyt.

społecznych, w tym wyobrażeń o greckim lenistwie, nieefektywności i pożerającej państwo machinie biurokratycznej¹⁰⁰⁸.

Subiektywnie definiowany przez polskich migrantów „grecki styl życia” był więc przez nich niejako na nowo odkrywany bądź reinterpretowany już po przyjeździe na Wyspy Jońskie. Dopiero po tym procesie mógł się stać istotnym powodem do osiedlenia się w nowym miejscu. Co więcej, w wielu przypadkach okazał się on znacznie trwalszym motywem niż inne, bardziej „tradycyjne” czynniki. Przykładem tego zjawiska są doświadczenia rozwiedzionych kobiet z Polski, które przyjechały na Wyspy Jońskie do pracy, a następnie osiedliły się tutaj ze względu na związek z członkiem lokalnej społeczności. Część z nich, mimo rozpadu tych relacji, dziś nie wyobraża już sobie powrotu do ojczyzny lub ponownej migracji. Jak podkreślały w rozmowach, nie jest to jednak kwestia starszego wieku lub zakończenia etapu, w którym były gotowe na zmiany miejsca zamieszkania. Realnie obawiają się raczej tego, że inny styl życia nie będzie im odpowiadał tak, jak ten grecki. Warto przywołać tutaj wypowiedź Wioli (50), która przybyła na Zakintos ze względów ekonomicznych, a później została na wyspie, aby założyć rodzinę z greckim mężem. W trakcie wywiadu dała mi jasno do zrozumienia, że jej pobyt nie jest już uzależniony ani od pracy, ani od relacji osobistych, ale wynika z internalizacji wartości typowych dla greckiego stylu życia. Sytuacja ta zdaje się doskonale ilustrować niedawne wnioski innych badaczy, zgodnie z którymi styl życia nie należy postrzegać wyłącznie jako przyczyny migracji, ale także jej skutek, zachęcający ludzi do osiedlania się w nowych miejscach¹⁰⁰⁹.

Nawet jakbym rozwiodła się z mężem, nie wyjechałabym z Grecji, nie wróciłabym do Polski. Ja kocham Grecję. Nie chodzi też o dzieci, bo one są już dorosłe. Jak ja bym teraz do Polski pojechała, to ja bym chyba ich wszystkich pozabijała (Wiola, 50, Zakintos).

Deklarowane często przez migrantów przywiązanie do Wysp Jońskich poza obecnym tu „greckim stylem życia” potęgowane było także przez szczególne walory

¹⁰⁰⁸ Zob. T.G. Lagos i in., *Narrating Hellas: Tourism, News Publicity and The Refugee Crisis's Impact on Greece's 'Nation-Brand'*, „Journal of Tourism History” 2020, Vol. 12, No. 3, s. 275–297.

¹⁰⁰⁹ Niedawno na wspomnianą tu prawidłowość, w kontekście swoich archiwalnych badań, między innymi wśród Polaków w Grecji w latach dziewięćdziesiątych, zwróciła uwagę Krystyna Romaniszyn (teżże, *Migracje a styl życia*, „Studia Polonijne” 2021, t. 42, s. 164).

geograficzne regionu. Czynniki ten oddziaływał jednak niezmiennie na wszystkich etapach migracji, zarówno w chwili wyjazdu, jak i już po osiedleniu się na stałe.

Tutaj jest uśmiech, jest spokój, jest cisza. Ja w ogóle jestem *psycho* [wariatką] na punkcie wody. Tutaj mam moje morze, mam moje ukochane plaże, mam momenty, kiedy jest na przykład sztorm, wtedy wsiadam w auto, jadę na plażę i się napawam widokiem. To jest to miejsce tutaj, na tej Kefalonii, w Lixouri (Paulina, 49, Kefalonia).

Nie jestem jakoś bardzo związana z miejscem, nie brakuje mi jakoś bardzo Polski. Mi jest tu dobrze, ja jestem ładowana słońcem. Więc jak siedzieliśmy w Polsce w styczniu i grudniu – ciemno, szaro-buro – to mi się wstawać nawet nie chciało. Więc klimat zdecydowanie ma ogromne znaczenie. Uważam, że to nie jest jakiś inny świat, diametralnie inny on tego polskiego, oprócz tego, że jest milej, że ludzie dla siebie są miłsi. Myślę, że to wynika trochę z wychowania, trochę ze słońca, trochę z temperatury, trochę z kolorów, bo inaczej ci się żyje, jak masz ładnie kolorowo, a inaczej jak masz szaro-buro i ponuro (Renata, 34, Zakintos).

Znacznie rzadziej wśród wymienianych czynników skłaniających Polaków do pozostania na Wyspach Jońskich znajdowały się względy ekonomiczne i zawodowe. Wyraźny spadek znaczenia tego czynnika – jak sugerowałem już kilkakrotnie – wynikał w dużej mierze z utraty przez Grecję jej statusu jako atrakcyjnego celu migracji zarobkowych. Dobrze obrazuje to choćby przywołana wcześniej historia Sławomira (41) żyjącego na Kefalonii.

Nie oznacza to jednak, że rozwój kariery stracił znaczenie dla wszystkich migrantów. Istnieje bowiem grono osób podkreślających, że gdyby nie praca – satysfakcjonująca w aspektach finansów, rozwoju osobistego lub prestiżu społecznego – nie są pewni, czy zdecydowaliby się na kontynuację pobytu. Dotyczy to przede wszystkim tych Polaków, którzy rozwinęli tutaj własną, dobrze prosperującą działalność gospodarczą lub zajmują atrakcyjne w ich odczuciu stanowisko. Ciekawym przykładem jest historia Natalii (46) i Norberta (47), polskiego małżeństwa, które na Zakintos osiedliło się w 2010 roku. Ich przyjazd na wyspę był związany z karierą piłkarską Norberta, który grał w lokalnym klubie na Zakintos, a potem założył tu własną akademię piłkarską. Gdy jego kariera sportowa dobiegła końca, wraz z żoną rozwinął na wyspie jedno z największych lokalnych biur podróży organizujących wycieczki dla polskich turystów. Podczas naszej rozmowy Natalia przyznała, że od początku pobyt w Grecji pod wieloma względami – związanymi choćby z kulturą lokalną, stylem życia, klimatem

i innymi walorami geograficznymi – wydawał się im atrakcyjny. Decydującym czynnikiem o osiedleniu się na stałe była jednak możliwość znalezienia atrakcyjnego sposobu na życie. Takim rzeczywiście okazało się własne biuro. Gdy pomysł ten dopiero się rodził, polskie małżeństwo nie miało jednak pewności, czy inna, ciekawsza oferta pracy nie skłoniłaby ich do powrotu.

Gdybyśmy nie mieli tutaj co robić, to byśmy pewnie pojechali do Polski. Tam łatwiej byłoby nam znaleźć dobrą pracę. Szukaliśmy różnych opcji. Daliśmy sobie też te pierwsze lata na rozeznanie się. Mieliśmy dużą chęć tutaj zostania, choćby ze względu na pogodę, ale rzeczywiście gdybyśmy dostali jakąś konkretną propozycję wtedy w Polsce... Jak na przykład wtedy, gdy Norbert dostał propozycję z Polonii Warszawa, to w jeden dzień się spakował i pojechał. I gdyby to wypaliło, to wtedy i nasze życie by się ułożyło w Polsce, a nie tutaj (Natalia, 46, Zakintos).

Podsumowując, do najrzadziej akcentowanych przez badanych przyczyn osiedlenia się na Wyspach Jońskich należały fascynacja kulturą lokalną i pobudki eskapistyczne, rozumiane jako ucieczka od życiowego marazmu i wyniszczającego trybu życia w Polsce. Charakter tych aspektów nie różnił się jednak od tych, które migranci wymieniali jako motywacje do wyjazdu. Niektórzy podkreślali natomiast szczególną trwałość tych czynników. Jest to niejako kolejny dowód na to, jak złożone są przyczyny migracji Polaków na Wyspy Jońskie. Świadczy też o tym niewątpliwie mnogość przytoczonych przeze mnie historii. Wszystkie zdają się potwierdzać wnioski innych badaczy migracji, podkreślających, że motywacje przemieszczeń, tak samo jak procesy i skutki migracji, uwarunkowane są szeregiem czynników związanych z kontekstem geograficznym, historycznym, charakterem relacji społecznych, jak i z bardziej indywidualnymi cechami, takimi jak wiek, etap życia, aspiracje czy osobowość jednostki¹⁰¹⁰. Co więcej, przyczyny migracji zmieniają się w trakcie jej trwania, a pierwotne motywacje wyjazdu ustępują miejsca czynnikom skłaniającym do pozostania w nowym miejscu¹⁰¹¹. Warto również pamiętać, że motywacje towarzyszące migrantom w chwili wyjazdu i osiedlenia pozostają jednym z istotnych determinantów procesu integracji¹⁰¹², na co wskazują także moje dalsze rozważania.

¹⁰¹⁰ W. Kloc-Nowak, dz.cyt., s. 131.

¹⁰¹¹ A. Fiheł, dz.cyt., s. 77.

¹⁰¹² A. Piekut, dz.cyt., s. 241.

ROZDZIAŁ 8

INTEGRACJA W WYMIARZE PRAWNO-INSTYTUCJONALNYM

8.1. Status prawny Polaków na Wyspach Jońskich

8.1.1. Sytuacja przed 2004 rokiem

Status prawny polskich migrantów na Wyspach Jońskich skrajnie różni się dziś od tego sprzed lat. Polacy, którzy przybywali na archipelag przed wejściem Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku oraz otwarciem się dla nich greckiego rynku pracy dwa lata później¹⁰¹³, chcąc uregulować swój status pobytu w Grecji, borykali się z liczniejszymi niż dzisiaj ograniczeniami prawnymi. W szczególnej sytuacji znajdowały się osoby, które migrowały jeszcze w latach osiemdziesiątych XX wieku, przed upadkiem reżimu komunistycznego. Jednym z istotnych problemów tamtego okresu było nie tylko uzyskanie wizy na wyjazd do Grecji, ale także samego paszportu, którego obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie otrzymywali na własność, lecz musieli zgłosić się po niego do stosownego urzędu oraz zwrócić władzom tuż po powrocie do ojczyzny¹⁰¹⁴.

Jak wspomniałem w rozdziale trzecim (3.1.4), pretekstem do uzyskania potrzebnych na wyjazd dokumentów dla wielu osób były w komunistycznej Polsce krótkie wycieczki autokarowe, z których większość pasażerów nigdy już nie wracała, decydując się na pozostanie w Grecji lub dalszą migrację najczęściej po uzyskaniu statusu uchodźcy politycznego. Jak dowodzi przykład Przemysławy (63) i Stanisława (67), polskiego małżeństwa, które od 1988 roku żyje na Korfu, turystyczna wymówka nie zawsze okazywała się jednak wystarczająca. Polskie władze nie chciały wydać zgody na wspólny wyjazd kobiety i mężczyzny, podejrzewając, że w rzeczywistości planują oni migrację na stałe. Dla niepoznaki para zdecydowała więc najpierw się rozwieść, a następnie każde z byłych już małżonków wyjechało do Grecji niezależnie, zachowując pewien odstęp czasowy.

¹⁰¹³ Z. Kostrzewa i in, dz.cyt., s. 92.

¹⁰¹⁴ D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2020, s. 144–145.

Najpierw przyjechał mąż, a potem ja. Nie mogliśmy razem. Nie puściliby nas. Musieliśmy wziąć rozwód! To komuna była! Żebym mogła do niego dojechać, musiałam jeszcze przeczekać jakiś okres czasu. Jechało się oficjalnie na wakacje i składało tutaj [wniosek] o azyl (Przemysława, 63, Korfu).

Wysilek Przemysławy i Stanisława został dosyć szybko wynagrodzony, gdyż niedługo po przyjeździe otrzymali nie tylko azyl polityczny, ale także propozycję legalnej pracy na Korfu oraz wsparcie w szybkim procesie naturalizacji. Wszystko to stało się możliwe, gdyż ich pracodawcą był jeden z byłych premierów Grecji, Georgios Rallis. Nie wszyscy migranci na Wyspach Jońskich mieli jednak wówczas tyle szczęścia. Po tym, gdy grecki rząd pod koniec lat osiemdziesiątych zaprzestał przyznawania Polakom statusu uchodźcy, szansą na formalne wydłużenie prawa pobytu stało się zdobycie legalnego zatrudnienia albo wejście w związek z członkiem społeczeństwa goszczącego. Wielu migrantów, aż do przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, tuż po wygaśnięciu wiz turystycznych było jednak skazanych na zatrudnienie w greckiej gospodarce paralelnej, bez praw do ubezpieczenia, opieki zdrowotnej i rozmaitych świadczeń socjalnych.

Nieformalny status zatrudnienia i pobytu stwarzał ryzyko deportacji. Utrudniało to nie tylko codzienne funkcjonowanie, ale także ewentualne odwiedziny bliskich w ojczyźnie. Przekroczenie granicy z przeterminowaną wizą mogło bowiem wiązać się przymusowym wydaleniem z Grecji i brakiem możliwości powrotu przez kilka kolejnych lat. Z tego powodu część członków badanej przeze mnie społeczności musiała na wiele lat ograniczyć wizyty w ojczyźnie lub poszukiwać sposobu, aby uniknąć ujawnienia swojego statusu. Dla niektórych oznaczało to tymczasowe powroty do Polski z podrobionymi dokumentami wydanymi na inne nazwisko.

Z licznymi niedogodnościami natury prawnej mierzyli się jednak również ci migranci, którym z różnych powodów udało się zalegalizować swój status. Wiele pozwoleń na pobyt i pracę nie było bowiem wydawanych na stałe, lecz tylko na pewien okres. Z tego względu Polacy, do momentu wejścia Polski do Unii Europejskiej, regularnie musieli ubiegać się o przedłużenie wiz, co było czasochłonne i generowało dodatkowe koszty. Na przykład Barbara (55), która od 1988 roku mieszka na Kefalonii, do Grecji mogła przybyć dzięki specjalnemu paszportowi konsularnemu, który otrzymała ze względu na osiągnięcia sportowe i realizację prestiżowych studiów w Bułgarii.

Mimo to każda jej późniejsza wizyta w Polsce wiązała się z koniecznością ubiegania o nową wizę do Grecji.

Ja nie musiałam ubiegać się o azyl, miałam zawsze konsularny, sportowy paszport. Oficjalnie wyjechałam i w tą i z powrotem wyjeżdżałam bez problemów, ale w Grecji przez długie, długie lata brało się *adeia paramonis* [pozwolenie na pobyt], co roku się [je] przedłużało i było bardzo ciężko. Jechało się do Polski – ja miałam polski paszport wtedy – i żeby wrócić, musiałam skoczyć do Warszawy po wizę – ja i moje córki. Jako że miałam męża Greka, to nie miałam problemu, żeby ją wyrobić, ale musiałam zawsze pamiętać i jeździć kawał drogi, bo bez tego bym nie wróciła (Barbara, 55, Kefalonia).

8.1.2. Sytuacja po 2004 roku i obecnie

Aktualnie polskich migrantów osiedlających się na Wyspach Jońskich obowiązują takie same regulacje prawne, jak wszystkich innych Polaków w Grecji, których status omówiłem w rozdziale trzecim (3.3.4). Oznacza to więc, że jako obywatele Unii Europejskiej mogą oni swobodnie podróżować do Grecji i przebywać w niej w celu zamieszkania, poszukiwania i podjęcia pracy lub nauki, jak również przejścia na emeryturę. Pobyt ten nie wymaga rejestracji ani dopełnienia innych formalności, jeśli nie przekracza trzech miesięcy, a decydująca się na niego osoba posiada ważny dowód osobisty lub paszport¹⁰¹⁵. Chęć pozostania dłużej należy zgłosić w departamencie do spraw cudzoziemców na lokalnej komendzie policji, gdzie migranci otrzymują stosowne zezwolenie na pobyt i pracę. Jego otrzymanie jest możliwe, o ile spełniają oni któryś z następujących warunków: są tutaj zatrudnieni lub prowadzą własną działalność gospodarczą; posiadają pełne ubezpieczenie zdrowotne oraz wystarczające zasoby finansowe dla siebie i członków swojej rodziny; są uczniami greckich szkół lub uniwersytetów, osobami w trakcie szkolenia zawodowego albo bezrobotnymi zarejestrowanymi w greckim urzędzie pracy; są członkiem rodziny obywatela Unii Europejskiej, który spełnia powyższe warunki¹⁰¹⁶. Co więcej, Polacy i członkowie ich rodzin, mają możliwość uzyskania prawa stałego pobytu. Przysługuje im ono, jeśli udokumentują, że przebywali w Grecji legalnie i nieprzerwanie przez okres

¹⁰¹⁵ Dyrektywa 2004/38/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 29 kwietnia 2004 r. w sprawie prawa obywateli Unii i członków ich rodzin do swobodnego przemieszczania się i pobytu na terytorium Państw Członkowskich, Dz.U. L 158 z 30.4.2004.

¹⁰¹⁶ Νομος Υπ. αριθ. 4071 ΦΕΚ Α' 85/11.4.2012, Ρυθμίσεις για την τοπική ανάπτυξη, την αυτοδιοίκηση και την αποκεντρωμένη διοίκηση Ενσωμάτωση Οδηγίας 2009/50/ΕΚ (ΦΕΚ 85/Α' 11.4.2012).

pięciu lat¹⁰¹⁷. Legalny pobyt Polaków daje im dostęp do greckich instytucji publicznych, systemu opieki zdrowotnej i świadczeń społecznych – na takich samych zasadach, jakie przysługują obywatelom Grecji¹⁰¹⁸.

Zdecydowana większość członków badanej społeczności spełnia wspomniane wyżej wymogi prawne dotyczące ich długoterminowego pobytu w Grecji. Jest to w dużej mierze uwarunkowane tym, że od legalizacji statusu jako migranta zależy zwykle możliwość korzystania z różnych świadczeń socjalnych, wynajem lub zakup nieruchomości czy choćby podjęcie zatrudnienia. Poza prawem pobytu i pracy niemal wszyscy Polacy na Wyspach Jońskich posiadają grecki numer identyfikacji podatkowej (ΑΦΜ), grecki numer ubezpieczenia społecznego (ΑΜΚΑ), grecki numer telefonu, rachunek w greckim banku, a nierzadko także status stałego rezydenta zamieszkiwanej wyspy. Wszystkie te dokumenty pozwalają im na swobodne funkcjonowanie w lokalnym systemie prawnym.

Od reguły zdarzają się jednak wyjątki. Obecnie dotyczą one przede wszystkim tych Polaków, którzy dopiero niedawno osiedlili nad Morzem Jońskim i jeszcze nie przystąpili do sformalizowania swojego pobytu w Grecji. Inną, niezbyt liczną grupę, która nie wywiązuje się z obowiązku uregulowania swojego statusu prawnego, stanowią osoby, które przybyły na Wyspy Jońskie motywowane lokalnym klimatem i walorami tutejszego krajobrazu, a jednocześnie posiadające źródło utrzymania i ubezpieczenie w Polsce albo w innym kraju europejskim. Brak potrzeby podjęcia zatrudnienia lub czerpania świadczeń socjalnych w Grecji sprawia, że migranci ci nie decydują się na zajęcie kwestiami formalnymi. Pozwala im na to także brak kontroli greckich władz względem długości pobytu obywateli innych państw członkowskich Unii Europejskiej. Wynika to jednak nie z opieszałości greckich organów, ale faktu, że w obliczu unijnych regulacji i swobody przemieszczania w obrębie strefy Schengen nadzór taki jest w rzeczywistości niezwykle trudny. Choć wspomniani migranci na stałe zamieszkują zatem Wyspy Jońskie, to z perspektywy greckiego systemu prawnego niewiele różni ich od turystów. W takiej sytuacji znajduje się na przykład Łukasz (60, Lefkada), który utrzymuje się z działalności prowadzonej w Polsce i wraz z przebywającą już na emeryturze żoną, zamieszkuje na jachcie zacumowanym w jednym

¹⁰¹⁷ Προεδρικό Διαταγμά Υπ. αριθμ. 106 ΦΕΚ Α' 135/21.06.2007, Ελευθερή κυκλοφορία και διαμονή στην ελληνική επικράτεια των πολιτών της ευρωπαϊκής ένωσης και των μελών των οικογενειών τους. Π.Δ. 106/2007 από 14.06.2007 (ΦΕΚ 135 Α' / 21.06.2007).

¹⁰¹⁸ W. Marchlewski, dz.cyt., s. 14.

z lefkadyjskich portów. Jak wyznał w trakcie wywiadu: „papierów, żeby tutaj być, nie potrzebuję, a ubezpieczenia i inne takie rzeczy opłacam u nas [w Polsce]”.

W toku badań spotkałem jednak kilka osób, które z uregulowaniem swojego statusu zwlekały wiele lat i to pomimo podejmowania w Grecji pracy czy posiadania tutaj rodziny. Na przykład Tamara (38, Lefkada), która nad Morzem Jońskim osiedliła się w 2008 roku, swój pobyt zalegalizowała dopiero jedenaście lat później. Jak tłumaczyła, wcześniej nie odczuwała takiej potrzeby, korzystała z prywatnej opieki medycznej, a nade wszystko nie chciała mierzyć się z greckimi procedurami administracyjnymi.

Sformalizowałam wszystko, jak wzięłam ślub cywilny, czyli dopiero pięć lat temu. Przez te wszystkie lata pracowałam na czarno, byłam incognito. Mnie nie było. Chowałam się na wsi [śmiej]. Tam, gdzie pracowałam, wciąż było to możliwe, a jak byłam chora wcześniej, to chodziłam [do lekarza] prywatnie albo po znajomości (Tamara, 38, Lefkada).

Choć przypadek Tamary należy dziś do rzadkości, wielu moich rozmówców jest zgodnych co do tego, że greckie procedury administracyjne dotyczące legalizacji pobytu stałego oraz wyrobienia innych niezbędnych dokumentów są skomplikowane, a osobom, które nie znają biegle języka greckiego i dopiero przybyły do Grecji, trudno przez proces ten przejść samodzielnie. Z tego względu w wypełnianiu wszelkich formalności nieocenioną pomoc stanowi zazwyczaj grecki pracodawca lub osoba wywodząca się ze społeczności lokalnej, z którą migrant lub migrantka pozostają w związku.

Cały ten system pracy, pobytu, jak to tutaj funkcjonuje, ja bym tego nigdy w życiu sama nie przeszła, gdyby nie mój chłopak. Więc wszędzie chodzimy razem i wtedy też mnie inaczej traktują, jak widzą, że przychodzę z Grekiem (Patrycja, 36, Zakintos).

Choć z pozoru więc przepisy regulujące status pobytu Polaków w Grecji są dziś w miarę przejrzyste, problematyczna okazuje się często procedura związana z tymi kwestiami i bezpośrednia konfrontacja z greckimi urzędnikami. W rzeczywistości cudzoziemiec, niebędący greckim obywatelem albo przynajmniej niepozostający w formalnym związku z członkiem społeczności lokalnej, przy każdej styczności z grecką administracją musi poniekąd na nowo legitymować się wieloma dokumentami poświadczającymi formalny status pobytu. Sprawy nie ułatwia również fakt,

że – jak powiedziała mi Natalia (46, Zakintos) – „w Grecji ogólnie tak jest, że w każdym urzędzie prawo zależy od indywidualnej interpretacji urzędnika”. Choć osąd ten może wydać się pewną generalizacją, to powiela go również wielu innych polskich migrantów przekonanych o tym, że na przebieg ich spraw w greckich urzędach niejednokrotnie wpływało nie tylko doświadczenie, ale i nastawienie samego urzędnika.

Jednym z rozwiązań, na które decydują się niektóre Polki pozostające w mieszanych związkach polsko-greckich w obliczu formalnych trudności związanych na przykład z prawem do ubezpieczenia, wspólnym zakupem nieruchomości, ale i rejestracją nowonarodzonego dziecka, jest ślub z greckim partnerem. Oczywiście nie jest to jedyny powód skłaniający polskie migrantki do małżeństwa. Warto jednak podkreślić, że niejednokrotnie to właśnie zawiłości prawne, z którymi mierzą się cudzoziemcy w kontaktach z greckimi urzędami, skłaniają do ślubu nawet te Polki, dla których formalizacja ich związku nie była priorytetem.

Ślub ogarnialiśmy tylko dlatego po latach, żeby w końcu dojść do ładu z papierami, zwłaszcza że planowaliśmy zakup domu. Ale mąż tak naprawdę oświadczył mi się dopiero dwa lata po ślubie, bo powiedziałam mu, że jak nie było pierścionka, to nie było żadnego ślubu (Kamila, 37, Zakintos).

Mieliśmy ślub bardzo kameralny, nielegalnie w czasie covid. Wszystko było aranżowane tak, żeby zdążyć przed młodą, bo jeśli dziecko się urodzi przed ślubem, to dziecko w Grecji nie może mieć z automatu nazwiska ojca. Musielibyśmy doszukiwać się w sądzie, załatwiać testy DNA, tylko ja miałabym prawa do dziecka. Więc musieliśmy na szybko wymyślić ślub, bo tak byśmy nie brali ślubu, bo nie jesteśmy takimi osobami (Wanda, 31, Zakintos).

Dużym ułatwieniem dla osób, którym nie zależy na małżeństwie, lecz tylko prawnym uregulowaniu statusu relacji jest w Grecji możliwość zawarcia związku partnerskiego (σύμφωνο συμβίωσης). Od 2008 roku opcja ta dostępna jest dla par utworzonych przez osoby różnych płci, a od roku 2015 również dla par jedнопłciowych¹⁰¹⁹. Związki partnerskie w greckim prawodawstwie są alternatywą dla tradycyjnych ślubów cywilnych lub kościelnych. Ich zawarcie jest prostsze i sprowadza się do sporządzenia specjalnej umowy w obecności notariusza. Pozostawiają

¹⁰¹⁹ Νομος Υπ. αριθ. 4356 ΦΕΚ Α' 181/24.12.2015, Σύμφωνο συμβίωσης, άσκηση δικαιωμάτων, ποινικός και άλλες διατάξεις (ΦΕΚ Α 181/24-12-2015).

one parom więcej swobody w sposobie regulowania praw majątkowych, ojcostwa, władzy rodzicielskiej, kwestii dziedziczenia czy świadczeń alimentacyjnych w przypadku rozpadu związku¹⁰²⁰. Na związki partnerskie w ostatnich latach decyduje się także wiele polskich migrantek dzielących życie z greckimi partnerami. Zdaniem wielu Polek zaletą tej formy małżeństwa jest uniknięcie zawitych procedur administracyjnych związanych ze zwykłym ślubem.

Poza rejestracją pobytu, jednym z istotnych obowiązków prawnych, który spoczywa na wszystkich polskich migrantach zamieszkujących nad Morzem Jońskim, jest dokonywanie w Grecji corocznych rozliczeń podatkowych. Zasada ta dotyczy wszystkich przychodów, również tych uzyskiwanych przez migrantów w innych państwach, a także w swoim kraju ojczystym. Wynika to z faktu, że przebywając w Grecji dłużej niż pół roku, staje się ona dla nich krajem rezydencji podatkowej¹⁰²¹. System obowiązków podatkowych na podobnych zasadach funkcjonuje także w Polsce. Dzięki temu, decydując się na wyprowadzkę z ojczyzny, Polacy nie muszą dokonywać już w niej rozliczeń. Wyjątek stanowią jednak te osoby, które czerpią w niej jakieś źródło dochodu. Wówczas – jako na osobach, które nie zamieszkują już w Polsce – spoczywa na nich jedynie ograniczony obowiązek podatkowy obejmujący wyłącznie dochody osiągnięte na terytorium Polski¹⁰²². Choć później powinny one zostać wykazane również w Grecji, nie zostaną powtórnie opodatkowane, gdyż od 1991 roku między Polską a Grecją funkcjonuje umowa o unikaniu podwójnego opodatkowania¹⁰²³.

Do opisanych reguł stosuje się większość badanych przeze mnie migrantów. Podobnie jak w przypadku rejestracji swojego pobytu, pewien wyjątek stanowią jednak ci Polacy, którzy główne źródło przychodu posiadają w Polsce, a nad Morzem Jońskim przebywają z powodów związanych z walorami krajobrazu lub stylem życia i unikają formalnych związków z Grecją.

Warto wspomnieć, że Polacy na Wyspach Jońskich, podobnie jak migranci z innych krajów Unii Europejskiej, nie są objęci przez grecki rząd żadną dodatkową polityką integracyjną, obowiązkiem uczestnictwa w kursach językowych lub innych

¹⁰²⁰ R. George, *Civil Partnerships, Sexual Orientation and Family Life*, „The Cambridge Law Journal” 2014, Vol. 73, No. 2, s. 261.

¹⁰²¹ Φορολογικός κάτοικος, Κυβέρνησης της Ελληνικής Δημοκρατίας, <https://www.gov.gr/sdg/work-and-retirement/taxation/personal-income-taxes/information-on-tax-residence/>, dostęp: 12.06.2024.

¹⁰²² Ustawa z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz. U. 1991 Nr 80 poz. 350).

¹⁰²³ *Relacje dwustronne*, Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Atenach, <https://www.gov.pl/web/grecja/informator-ekonomiczny>, dostęp: 12.06.2024.

szkoleniach. Wynika to zapewne z faktu, że aktualna strategia integracji w Grecji koncentruje się wyłącznie na liczniejszej grupie obejmującej beneficjentów ochrony międzynarodowej i osoby ubiegające się o azyl. Do nich grecki rząd kieruje kursy językowe, warsztaty umiejętności miękkich i kursy przygotowujące do pracy, choć realny zakres i realizacja tych programów bywają poddawane w wątpliwość przez organy zewnętrzne¹⁰²⁴.

Podjęcie migracji rodzi różne zobowiązania nie tylko względem kraju goszczącego, ale także kraju pochodzenia. Jak się jednak okazuje, polscy migranci na Wyspach Jońskich niezwykle rzadko dopełniają wynikającej z polskiego prawodawstwa powinności zgłoszenia stałego wyjazdu za granicę i wymeldowania z miejsca pobytu stałego i czasowego¹⁰²⁵. Zazwyczaj wynika to z niewiedzy o funkcjonowaniu takiego zapisu prawnego i odzwierciedla powszechniejsze, jak się zdaje, zjawisko lekceważenia obowiązku meldunkowego w polskim społeczeństwie¹⁰²⁶. Jak wskazują jednak zebrane przeze mnie dane, nierzadko jest to bardziej świadomy zabieg. Zameldowanie w Polsce, w domu rodzinnym lub we własnej nieruchomości, daje migrantom poczucie formalnej więzi z ojczyzną, „tak na wszelki wypadek, żeby w razie co, to można było wrócić, bo drzwi są otwarte” (Cecylia, 57, Kefalonia).

Podtrzymanie nie tylko sentymentalnej, ale i prawnej relacji z krajem pochodzenia bywa też próbą zachowania praw, które mogą przysługiwać migrantom jako oficjalnie stałym rezydentom Polski. O ile samo zameldowanie dużo nie zmienia, to wymierną wartość zyskuje niewątpliwie więź w postaci formalnego zatrudnienia w Polsce. Choć należy to do rzadkości, część polskich migrantów posiada zawarte w Polsce umowy zlecenia. Zwykle nie wiążą się one z realnie wykonywaną pracą, ale dzięki odprowadzanym przez zaprzyjaźnionego lub spokrewnionego pracodawcę składkom migranci zyskują swobodny dostęp do publicznego systemu opieki zdrowotnej w Polsce, co traktują jako formę dodatkowego zabezpieczenia dla siebie i swojej rodziny.

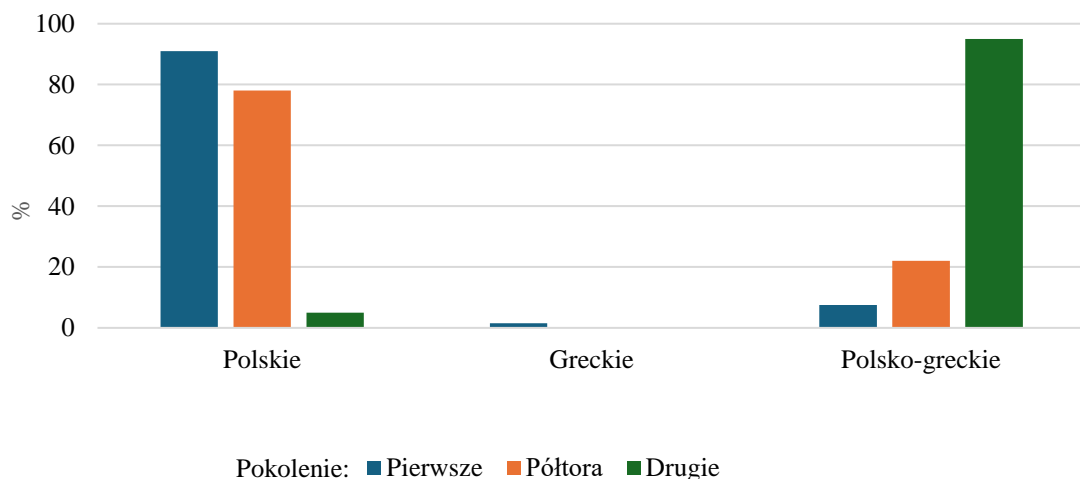
¹⁰²⁴ *Governance of migrant integration in Greece*, European Commission, https://migrant-integration.ec.europa.eu/country-governance/governance-migrant-integration-greece_en, dostęp: 12.06.2024.

¹⁰²⁵ Ustawa z dnia 24 września 2010 r. o ewidencji ludności (Dz.U.2024.736 t.j).

¹⁰²⁶ M. Anacka, M. Okólski, dz.cyt., s. 29.

8.2. Obywatelstwo i proces naturalizacji

Okolo 90 procent (136 osób) członków pierwszego pokolenia Polaków na Wyspach Jońskich posiada wyłącznie obywatelstwo polskie. Pozostałe 10 procent stanowią natomiast migranci z obywatelstwem greckim (2 osoby) lub podwójnym obywatelstwem polsko-greckim (11 osób). Dodatkowo, 1 osoba, identyfikująca się jako Polka z Zaolzia, posiada obywatelstwo czeskie. Wśród członków pokolenia półtora również dominują osoby z pojedynczym obywatelstwem polskim i stanowią one niemal 80 procent tej grupy (16 osób). Pozostali natomiast (4 osoby) mają podwójne obywatelstwo polsko-greckie. Nieco inaczej proporcje rozkładają się u drugiego pokolenia migrantów. Wśród nich około 95 procent posiada podwójne obywatelstwo polsko-greckie (124 osoby), a pozostałe 5 procent (7 osób) – wyłącznie obywatelstwo polskie.



Wykres 11. Obywatelstwo poszczególnych pokoleń Polaków na Wyspach Jońskich
Źródło: opracowanie własne na podstawie badań terenowych.

Przywołane powyżej dane zdają się potwierdzać omówioną przeze mnie w rozdziale trzecim tezę (3.3.4), wedle której pierwsze pokolenie polskich migrantów w Grecji stosunkowo rzadko ubiega się o naturalizację w nowym kraju. Wynika to z dwóch podstawowych przyczyn. Przede wszystkim obywatele Unii Europejskiej w każdym państwie członkowskim posiadają zakres przywilejów i obowiązków bardzo zbliżony do pełnoprawnych obywateli danego kraju.

O greckie [obywatelstwo] mogłabym się starać, ale to mi nie jest potrzebne do niczego.
Po co mi to? Polska, Grecja – jesteśmy przecież w Unii (Bernadeta, 36, Lefkada).

Drugim istotnym czynnikiem, który powstrzymuje pierwsze pokolenie Polaków przed ubieganiem się o greckie obywatelstwo, jest zawilość samej procedury naturalizacji. Jak szczegółowo wyjaśniłem wcześniej (zob. 3.3.4), jeśli dana osoba nie posiada greckich korzeni lub nie ukończyła odpowiedniej liczby lat w greckim systemie edukacji, warunkiem przyznania jej obywatelstwa pozostaje legalny, minimum trzyletni staż pobytu w Grecji, znajomość języka greckiego na poziomie B1 oraz pomyślne zdanie egzaminu z wiedzy o historii, geografii, kulturze i instytucjach politycznych w Grecji. Dodatkowo pod uwagę bierze się stopień integracji migranta z greckim życiem społecznym i gospodarczym oraz weryfikuje, czy nie będzie stwarzał on zagrożenia dla porządku publicznego¹⁰²⁷. O ile większość uczestników moich badań spełnia powyższe kryteria, to największy opór wywołuje w nich kwestia wspomnianego egzaminu. Zdaniem niektórych jest on bowiem bardzo szczegółowy, a zakres sprawdzanych informacji – zbyt rozległy.

Nie mam obywatelstwa greckiego, bo żeby mieć greckie, to ja muszę jechać do Patry¹⁰²⁸ na egzamin i muszę zrobić egzaminy na politykę grecką i na kulturę grecką. Nie obchodzi mnie to, no i muszę nauczyć się historii greckiej, no ale po co mi to? (Karolina, 37, Lefkada).

Niektórzy Polacy – zwłaszcza ci przebywający w Grecji od wielu lat, tutaj zatrudnieni, odprowadzający podatki, biegle posługujący się językiem greckim, znający kulturę lokalną, a także posiadający dzieci ze związków z greckimi partnerami – uważają wręcz, że tak rozbudowana procedura naturalizacyjna uderza w ich godność i podważa ogromny wysiłek, który włożyli w zintegrowanie się z greckim społeczeństwem. Jak powiedziała mi Irena (57, Kefalonia), która żyje w Grecji od niemal trzydziestu lat: „mój syn mówi po grecku, czuje się Grekiem, ma zaraz służyć w greckim wojsku, a ja mam zdawać egzaminy sprawdzające, czy wiem, jaka aktorka grała w jakimś tam serialu? To jest uwłaczające”.

Mimo tych trudności, wśród moich rozmówców udało mi się spotkać migrantów, którzy zdecydowali ubiegać się o status pełnoprawnego obywatela Grecji – zarówno przed laty, jak i teraz. Dzisiaj główną motywacją, która przyświeca Polakom, nie jest już

¹⁰²⁷ *Τυπικές και ουσιαστικές προϋποθέσεις πολιτογράφησης*, dz.cyt., s. 1–4.

¹⁰²⁸ Patras to jedno z największych greckich miast znajdujące się w północno-zachodniej części Peloponezu.

jednak legalizacja pobytu. Aktualnie zyskanie greckiego dowodu osobistego wydaje się przede wszystkim uproszczeniem wielu procedur administracyjnych i brakiem konieczności legitymowania się z szeregu innych dokumentów podczas każdej wizyty w urzędzie. Przy okazji zaś umożliwia także udział w greckich wyborach na poziomie krajowym.

Naprawdę mi dużo zmieniło to obywatelstwo greckie w codziennych sprawach. Muszę, powiedzmy, wyrobić sobie akt urodzenia, bo jest mi potrzebny do jakiegoś urzędu. Wchodzę na platformę w internecie, sobie drukuję i koniec. Nie muszę [jechać] do ambasady, nie muszę składać podań, nie muszę płacić, czekać, tłumaczyć. Wcześniej trzeba było co chwilę do ambasady jeździć, czekać, pytać, czy się zgodzą, a tak nie mam już problemów (Berta, 31, Lefkada).

Większość Polaków przechodzących przez grecki proces naturalizacji postrzega go przede wszystkim jako procedurę administracyjną i – jak wspominam w rozdziale dwunastym (12.6.1) – nie utożsamia przyjęcia greckiego obywatelstwa ze zmianą tożsamości narodowej. Niemniej w toku badań rozmawiałem także z osobami, dla których przyjęcie greckiego obywatelstwa wiązało się z narażeniem na ostracyzm w społeczeństwie pochodzenia. Bogna (51, Zakintos) opowiadała mi na przykład, że do naturalizacji skłoniła ją rodzina jej greckiego męża, której zależało na uzyskaniu dodatkowego głosu w wyborach lokalnych. Kilkanaście lat później, podczas wizyty w Polsce, spotkała się jednak z aroganckim zachowaniem pracownika lotniska, który widząc jej grecki paszport, posądził ją z zdradę narodu polskiego, co bardzo zraniło migrantkę i do dziś stanowi dla niej traumatyczne wspomnienie.

O obywatelstwo się ubiegałam tylko po to, żeby móc głosować na mojego męża. No, byłam żoną sołtysa i co, miałam nie głosić? Rozumiesz? W każdym razie po dwunastu latach, jak byłam w Polsce, bo pojechałam na pogrzeb mojego ojca, jestem na lotnisku w Warszawie i był taki młody człowiek, może miał dwadzieścia dwa lata. On nie miał więcej, taki gówniarz dla mnie, ja przepraszam za słowo, ale gówniarz. I daję mój paszport grecki, bo nie tłumacząc się, ale chcę, abyś był świadomy, że w czasach, kiedy ja dostałam obywatelstwo greckie, to były inne czasy, to nie była Unia Europejska. W 94 roku wyszłam za mąż i pięć lat później w 99, jakoś tak dostałam obywatelstwo. I teraz jestem w tej Polsce, na lotnisku w Warszawie, po dwunastu latach nieobecności w kraju, lecę na pogrzeb ojca i ten gówniarz patrzy na moim dowodzie czy paszporcie pisze w języku greckim moje polskie imię i nazwisko, bo ja nie zmieniałam mojego nazwiska ani imienia, bo tu nie musisz. Widzi, że jestem Polką, widzi i on mi powiedział:

„Hm! Zdrajczyń!” Wiesz jak ja się poczułam, jak ja płakałam przez takiego gówniarza? Ty nie masz pojęcia. Ja nie potrafiłam odpowiedzieć, bo mnie zatkał, w ogóle nie zastanawiając się, przez co przeszłam (Bogna, 51, Zakintos).

W szczególnej sytuacji pod względem obywatelstwa znajdują się dzieci migrantów. Jak już wspomniałem, zdecydowana większość członków pokolenia półtora, urodzona jeszcze w Polsce i posiadająca zwykle oboje polskich rodziców, ma wyłącznie obywatelstwo polskie. O to greckie nie ubiegają się oni zazwyczaj, gdyż nie odczuwają takiej potrzeby albo nie są świadomi, że uprawnia ich do tego fakt ukończenia greckiej edukacji. Dodatkowo, niektórych przed naturalizacją w Grecji wstrzymuje konieczność odbycia służby wojskowej, która w tym kraju jest obowiązkowa dla wszystkich zdolnych do niej mężczyzn posiadających greckie obywatelstwo.

Wśród członków drugiego pokolenia powszechność posiadania podwójnego obywatelstwa polsko-greckiego wynika z faktu, że zdecydowana większość tych osób urodziła się w mieszanych związkach polsko-greckich. Tym samym, na mocy prawa krwi (*ius sanguinis*) obowiązującego zarówno w Polsce, jak i w Grecji, dzieci nabywają obywatelstwo obu tych krajów niejako automatycznie już w chwili urodzenia, ze względu na pochodzenie swoich rodziców. Co ciekawe, wielu Polaków nie jest jednak świadomych, że ich urodzone w Grecji dzieci nie muszą przechodzić przez dodatkową procedurę naturalizacji w Polsce, lecz powinny jedynie uzyskać polski dokument tożsamości albo potwierdzenie posiadania obywatelstwa polskiego¹⁰²⁹. Wiele osób posiada również błędne informacje na temat braku możliwości posiadania podwójnego obywatelstwa w Grecji. Z tego względu część migrantów drugiego pokolenia przekonana jest, że posiada wyłącznie obywatelstwo greckie.

8.3. Uczestnictwo w życiu politycznym Polski i Grecji

Wszystkim pełnoletnim Polakom jako członkom Unii Europejskiej, także tym nieposiadającym obywatelstwa greckiego, przysługuje w Grecji prawo do udziału w lokalnych wyborach samorządowych. Warunki, jakie muszą spełnić w tym celu, obejmują przede wszystkim stałe zamieszkiwanie w Grecji i wpisanie do gminnego spisu

¹⁰²⁹ *Nabycie obywatelstwa polskiego przez dziecko urodzone i zamieszkałe za granicą*, Powroty.gov.pl, <https://powroty.gov.pl/web/powroty/-/nabycie-obywatelstwa-polskiego-przez-dziecko-10058>, dostęp: 13.06.2024.

wyborców oraz brak okoliczności, które mogłyby pozbawiać ich praw wyborczych w Grecji lub w Polsce¹⁰³⁰. Prawa te są nie tylko czynne, ale również bierne, a zatem polscy migranci mogą również ubiegać się w Grecji o stanowiska radnego lub burmistrza danej gminy¹⁰³¹. W rzeczywistości na Wyspach Jońskich tylko nieliczni Polacy nieposiadający obywatelstwa greckiego zdają sobie sprawę z wszystkich tych uprawnień i w efekcie bardzo rzadko z nich korzystają.

Udział w greckich wyborach na poziomie krajowym lub europejskim dostępny jest wyłącznie dla tych Polaków, którym udało się zyskać greckie obywatelstwo. Ci, którzy je posiadają, zazwyczaj chętnie biorą udział we wszystkich głosowaniach. Każdy z dorosłych migrantów posiadających obywatelstwo polskie może oczywiście uczestniczyć także w polskich wyborach na poziomie krajowym oraz w tych do parlamentu europejskiego. Głosowanie nie jest jednak możliwe na Wyspach Jońskich – wymaga podróży do jednej z polskich placówek dyplomatycznych, przy czym najbliższa znajduje się obecnie w Atenach. Alternatywą jest także oddanie głosu w Polsce, na co decydują się niektórzy migranci, jeśli ich pobyt w ojczyźnie zbiega się akurat z terminem wyborów.

Większość Polaków na Wyspach Jońskich nie korzysta jednak ze swoich polskich praw wyborczych. Zazwyczaj podkreślają oni, że główną przeszkodę stanowi dla nich spora odległość, którą musieliby pokonać, aby oddać głos. Podróż do urny wyborczej wiąże się bowiem z przeprawą lotniczą lub promową, co generuje dodatkowe koszty i jest trudne do zrealizowania w jeden dzień.

Jeśli zdarzają się wybory, że akurat jestem w Polsce, to idę, głosuję, ale nie mam czegoś takiego, że jeżdżę i szukam ambasady, żeby głosować. Może gdybym była w Atenach, to wtedy bym poszła, ale jeździć taki kawał specjalnie, to to kosztuje i czas, i pieniądze!
(Malwina, 38, Lefkada).

Niektórzy wskazują również na spadek zainteresowania sytuacją polityczną w Polsce, niezrozumienie aktualnych problemów pozostałych w ojczyźnie Polaków

¹⁰³⁰ *Δικαίωμα του εκλέγειν*, Κυβέρνησης της Ελληνικής Δημοκρατίας, <https://www.gov.gr/sdg/residence/participating-in-municipal-elections-and-elections-to-european-parliament/municipal-elections/conditions-to-vote>, dostęp: 13.06.2024.

¹⁰³¹ *Δικαίωμα του εκλέγεσθαι*, Κυβέρνησης της Ελληνικής Δημοκρατίας, <https://www.gov.gr/sdg/residence/participating-in-municipal-elections-and-elections-to-european-parliament/municipal-elections/conditions-to-stand-as-candidate>, dostęp: 13.06.2024.

lub wynika z długiego przebywania za granicą poczucie, że angażowanie się w sprawy kraju, w którym się już nie zamieszkuje w pewnym sensie nie powinno być uprawnione.

Jak byłam ostatnio w Polsce, co był lockdown, to wtedy moja rodzina chciała, żebym ja głosowała. I wtedy być może mój głos by pomógł, ale ja stwierdziłam, że żaden człowiek żyjący za granicą nie ma prawa głosować w swoim kraju rodzinnym, chociażby z tego względu, że nie żyje tam codziennie. Nie wie, co się tam dzieje. Ja powiedziałam mojej siostrze: „Ja mogę zagłosować na tą partię, którą Ty chcesz, ale ja nie wiem, czy to będzie dobry wybór dla sąsiadki”. Ja nie mam tego prawa. Nie chcę zdać Polaka na mój głos, bo może mu to wyjść na złe (Paulina, 49, Kefalonia).

Nie wszyscy jednak pochodzą do tej kwestii w taki sposób. Wśród uczestników moich badań nie brakuje także zwolenników aktywnego śledzenia nie tylko sytuacji politycznej w ojczyźnie, ale także wielu innych rozgrywających się w niej aktualnie wydarzeń. Źródłem takiej postawy jest zazwyczaj troska o pozostałych w Polsce bliskich.

W Polsce wszystko wiem, co się dzieje. Nawet wiadomości z telewizji pomorskiej mam ustawione. Mówię: „Tam był wypadek!” albo: „Mamo, jutro nie będzie u was prądu” (Barbara, 55, Kefalonia).

Na bieżąco pragną być także osoby, które wciąż posiadają w Polsce swój majątek i z tego względu wolą „znać sytuację i zapędy, które mogą wpływać na poczynione tam inwestycje” (Wiktor, 36, Korfu). Ma to również znaczenie dla migrantów prowadzących nad Morzem Jońskim działalność o charakterze etnicznym, która uzależniona jest od sytuacji gospodarczej w Polsce. Więcej na ten temat piszę w kolejnym rozdziale (9.1.3).

Wraz ze wzrostem stażu pobytu na Wyspach Jońskich coraz większe znaczenie ma dla badanych Polaków także sytuacja w Grecji. Choć nie wszyscy aktywnie śledzą bieżące wydarzenia, to starają się mieć przynajmniej ogólne rozeznanie w greckiej rzeczywistości polityczno-gospodarczej, gdyż w niej osadzona jest ich migracyjna codzienność.

Śledzę, co dzieje się w Grecji, bo chcę wiedzieć, co się dzieje, na czym stoimy, też ze względu na moje dzieci, na ich przyszłość, na wszystkie takie warunki życiowe. Może nie jakoś z wielkim zapałem, ale staram się mieć takie ogólne pojęcie, jakieś wiadomości zobaczyć zawsze (Paulina, 49, Kefalonia).

Pewien wyjątek od wspomnianej wyżej reguły stanowią migranci stylu życia i osoby motywujące swój pobyt przede wszystkim walorami lokalnego krajobrazu. Dla nich bowiem pobyt nad Morzem Jońskim ma być raczej odskocznią od przeciążenia informacyjnym szumem z Polski, a nie odkrywaniem kolejnych meandrów prawa, ekonomii i polityki.

8.4. Korzystanie z instytucji kraju przyjmującego

Polacy na Wyspach Jońskich, podobnie jak ich rodacy zamieszkujący inne regiony Grecji, posiadają obecnie dostęp do wszystkich greckich instytucji państwowych, systemu opieki zdrowotnej i świadczeń socjalnych. Mogą korzystać z nich na takich samych zasadach, jakie przysługują obywatelom Grecji, i stosunkowo rzadko doświadczają problemów, które wynikałyby z posiadania przez nich statusu migranta.

Jedną z usług publicznych, z którą przedstawiciele badanego przeze mnie skupiska polonijnego mają styczność najczęściej, jest grecka służba zdrowia. Cieszy się ona nikłym uznaniem zarówno Polaków, jak i członków społeczności lokalnej, a konieczną dla niej alternatywą pozostają wizyty lekarskie w prywatnych gabinetach. Istotnym mankamentem dla chorych z archipelagu na Morzu Jońskim jest także bardzo ograniczony zakres usług medycznych dostępnych na miejscu. Choć na każdej z większych wysp działa szpital, to częste są tu braki kadrowe. Z tego względu, chcąc dostać się do specjalisty, pacjenci niejednokrotnie muszą podróżować do większych ośrodków miejskich w kontynentalnej części kraju.

Przeraża mnie, że tutaj nic nie ma. Że jak działałoby się coś poważnego mi na Zakintos, to trzeba na kontynent. Tak samo się boję w kwestii turystów, że jakby się coś stało, to oni nie są w stanie szybko zareagować. To jest dla mnie bardzo czuły punkt, który biorę pod uwagę w moich dalszych planach na życie tutaj (Mirella, 35, Zakintos).

Przed innym dużym wyzwaniem stają Polki przygotowujące się nad Morzem Jońskim do porodu, który możliwy jest tutaj zarówno w publicznym szpitalu, jak i w prywatnych klinikach działających na kontynencie. O ile poziom usług ginekologicznych migrantki oceniają zwykle bardzo dobrze, to dużym zaskoczeniem jest dla nich fakt, że przyjmowanym przez greckich lekarzy standardem jest cesarskie cięcie, a nie poród naturalny. Niejednokrotnie zdarza się, że Polki, które wołałyby ten drugi

sposób wydania dziecka na świat, spotykają się z bezdyskusyjną odmową. Dla niektórych rozwiązaniem tego problemu okazuje się zaplanowanie porodu w Polsce.

Ja byłam strasznie nastawiona na to, że chciałam mieć naturalny poród. Stwierdziłam, że to pierwsze dziecko, które z siebie wydam na świat, to chcę poczuć ten ból. Wydać z siebie ten ostatni krzyk i ostatni pot, a potem wziąć je w ramiona. Powiedziałam o tym mojemu greckiemu lekarzowi, że mi bardzo na tym zależy, ale on od razu powiedział, że nie ma takiej opcji: „Ja nie będę siedział z tobą na sali porodowej piętnaście godzin”. Więc było to dla mnie ciężkie przeżycie. Więc jak byłam już w ciąży drugiej, to tak wyliczyłam, że żeby urodzić ją w Polsce naturalnie, to że w tym i w tym momencie muszę zająć w ciążę, żeby potem zdążyć wyjechać. Gdy przyszedł czas, powiedziałam mężowi: „Mamy teraz dwa tygodnie na to, żeby zająć w ciążę”. No i się udało, i kilka tygodni wcześniej pojechałam do Polski. Co prawda ostatecznie nie obeszło się bez cesarki, ale próbowałam i to się liczy (Valeria, 36, Lefkada).

Kolejny szok wielu Polaków przeżywa, gdy orientuje się, jak powszechnie przyjętą praktyką w greckiej, publicznej służbie zdrowia, jest do dzisiaj przyjmowanie od pacjentów łapówek w zamian za lepszą opiekę medyczną. Jak się okazuje, z korupcją w tym sektorze Grecja bezskutecznie boryka się już od wielu lat¹⁰³². Choć u części członków lokalnej Polonii praktyki te budzą skrajne oburzenie, większość z nich – z obawy o jakość leczenia lub ze względu na ostentacyjne wręcz niekiedy naciski ze strony personelu medycznego lub bliskich – ostatecznie decyduje się na taki krok.

Oczywiście musisz lekarzowi zapłacić. To nie ma znaczenia, że to jest publiczny szpital. Co drugą wizytę dajesz mu w łapę i jeśli chcesz mieć ładnie poród odebrany, to też. Ja byłam w szoku, jak byłam tam, i mi mój mąż powiedział, że mam to zrobić. Mówiłam, że to nielegalnie, no ale nie, on mi tłumaczył, że tu tak trzeba, że wszyscy tak robią i my też (Kassandra, 33, Zakintos).

Obok służby zdrowia, wielu polskich migrantów ma również styczność z greckim systemem oświaty. Jego funkcjonowanie oceniają oni zarówno jako uczniowie, rodzice uczniów, ale także nauczyciele i wychowawcy, gdyż na Zakintos i Kefalonii udało mi się porozmawiać z Polkami, które są zatrudnione w greckiej szkole publicznej i w prywatnym przedszkolu. Warto wspomnieć, że edukacja publiczna w Grecji jest

¹⁰³² M. Petmesidou, *Health Policy and Politics*, [w:] *The Oxford Handbook of Modern Greek Politics*, dz.cyt., s. 512.

darmowa na wszystkich poziomach i scentralizowana na poziomie krajowym¹⁰³³. Obowiązek szkolny obejmuje wszystkie dzieci od szóstego do piętnastego roku życia. System kształcenia dzieli się na trzy poziomy – podstawowy, średni i wyższy oraz dodatkowy poziom policealny oferujący wykształcenie zawodowe. Po przygotowaniu przedszkolnym pierwszym etapem edukacji jest sześciolatnia szkoła podstawowa. Następnie uczniów kieruje się do trzyletniego gimnazjum, potem zaś do liceów ogólnokształcących lub techników zawodowych, gdzie kształcenie również trwa trzy lata. Publiczne szkolnictwo wyższe oparte jest o system boloński i dzieli się na uniwersytety i politechniki, instytuty edukacji technologicznej oraz akademie, które kształcą głównie wojskowych i duchownych. O przyjęciu na studia wyższe decydują wyniki z egzaminów ogólnokrajowych odbywających się pod koniec szkoły średniej. Studia licencjackie trwają zazwyczaj cztery lata, magisterskie – dwa, a doktorskie – od trzech do sześciu.

Większość migrantów bardzo krytycznie odnosi się do poziomu wyspiarskiej edukacji. Zwraca też uwagę na częste braki kadrowe, które częściowo są wynikiem scentralizowanego systemu zatrudniania nauczycieli w całym kraju. Oznacza to, że nie wybierają oni samodzielnie szkoły, w której będą pracować, lecz kierowani są w różne miejsca w całej Grecji na podstawie swojego doświadczenia, posiadanych kwalifikacji oraz własnych preferencji, które nie są jednak kluczowym czynnikiem w tym procesie. Z założenia system ten ma chronić obszary prowincjonalne i wyspiarskie przed niedoborami w zatrudnieniu, jednak w praktyce wciąż prowadzi często do sytuacji, w których ze względu na brak odpowiedniej kadry program kształcenia niektórych przedmiotów nie może być należycie realizowany.

Tu jest ten głupi system, że oni wysyłają nauczycieli po wyspach i zanim to wszystko ruszy, to czasem jakiegoś nauczyciela nie ma aż do świąt Bożego Narodzenia (Diana, 38, Zakintos).

Wiele zastrzeżeń Polacy mają także względem dostępnej w greckich placówkach oświatowych infrastruktury oraz sposobu ich technicznej organizacji. Bazując na doświadczeniach edukacyjnych w Polsce, zwracają uwagę, że wyspiarskie szkoły nie są wyposażone w szatnie, oddzielne pracownie do nauczania poszczególnych

¹⁰³³ T. Exadaktylos, *Education*, [w] *The Oxford Handbook of Modern Greek Politics*, dz.cyt., s. 539.

przedmiotów i stosowną infrastrukturę sportową. Innym problemem jest brak właściwej izolacji termicznej i ogrzewania centralnego w salach lekcyjnych.

Warunki w szkołach są do kitu. Nauczyciele są dobrzy, uczą, wszystko, ale warunki jak dla mnie są trzecioświatowe! Do tej pory buduje się szkoły bez sali gimnastycznej. W Polsce mają baseny, sale gimnastyczne, korty, a u nas na Kefalonii mają budynek i kawałek cementu jako boisko. Tam się odbywają i przerwy, i wuef, i wszystko. Beznadzieja. Nie ma tak, że już od czwartej klasy jak w Polsce, że się chodziło i zmieniało sale, że są pracownie. Fizyka tu, chemia tu. Tutaj jest jedna klasa, a nauczyciel dźwiga wszystko, żeby te doświadczenia robić (Barbara, 55, Kefalonia).

W Polsce chodziłam do małej szkoły, gdzie się zbierały dzieci z trzech wiosek. Była szatnia, zmienialiśmy kurtki, buty na tenisówki do chodzenia po szkole. Każdy przedmiot miał swoją klasę, była biblioteka, była jadalnia, była sala, jak mieliśmy wolną godzinę, żeby się tam bawić, jakieś gry, było jezioro, co jak zamarzało, to było gdzie iść na sanki i łyżwy. Tutaj jak poszłam do pierwszej szkoły, był to budynek trzypiętrowy. Dwa pierwsze piętra to była szkoła, a na górze ludzie mieszkali w mieszkaniach. Jak chodziłam do szkoły teraz te dwa lata na księgowość, to brałam do szkoły termofor, żeby się ogrzać. Chodzi dziecko do podstawówki i się uczy w kurtce – przecież to jest chore (Berta, 31, Lefkada).

Największe wątpliwości u polskich rodziców wywołuje jednak poziom wiedzy przekazywanej w greckich szkołach. Ich zdaniem rozwijane podczas lekcji kompetencje nie są wystarczające i kontrastują z bogactwem informacji, które nabywają dzieci w Polsce. Oburzenie migrantów wywołuje także funkcjonujące w greckim społeczeństwie niemal odgórne założenie, że edukacja w szkole, szczególnie zaś na wyższych etapach, musi być uzupełniana przez szerokie spektrum prywatnych zajęć dodatkowych we *frontistiriach*, czyli popołudniowych centrach korepetycji, gdzie uczęszcza większość uczniów chcących opanować niezbędny materiał.

Jest okropnie. Jak dla mnie w Grecji nauczyciele nie stają na wysokości zadania. Nie w tych pierwszych klasach, ale później i jest straszny nacisk na *frontistiria*. Angielski okej, ja rozumiem, że muszą chodzić, ale tutaj z wszystkiego trzeba chodzić. Mój syn chodzi na razie na angielski, ale za chwilę będzie musiał iść też na pozostałe [przedmioty]. Uczą czegoś w szkole, ale jak przychodzi do testu, to już wymagają wiedzy spoza szkoły. To jest dla mnie straszne. Wyciskanie pieniędzy z rodziców (Tamara, 38, Lefkada).

Choć liczne mankamenty greckiego systemu kształcenia wywołują poczucie niezgody w wielu polskich migrantach, nie brak wśród nich także zwolenników takiej edukacji. Niektórzy Polacy uważają, że szczególnie na początkowym etapie stwarza ona lepsze warunki dla rozwoju dziecka i chroni je przed zbędną presją bardziej niż nastawione na wymierne efekty nauczanie w Polsce; pozwala także pielęgnować kreatywność i rozmaite kompetencje społeczne.

Ja nie wierzę, że dla mojego syna to nauczanie polskie jest tak istotne, jak to greckie. W Polsce w placówkach edukacyjnych jest za dużo organizacji. Moim zdaniem na tym etapie rozwoju taka polska organizacja nie jest dziecku potrzebna. Co prawda, później to będzie ważne i tych twardych umiejętności też będzie trzeba nabrać. Teraz skupiamy się jednak na tym, żeby wyposażyć go [syna] w miękkie umiejętności, a on potem sam, mam nadzieję, będzie już specjalizował się, nabywając umiejętności twardych wedle własnych wyborów. I ta wyspa tę szansę na budowę miękkich kompetencji daje mu znacznie bardziej niż szkoła w Polsce. Tu nie ma tylu ocen na przykład, musztry, nauczyciele są serdeczni. Zawodowo jestem na takim etapie, że widzę, że to, co on będzie miał świadomościowo w szkole obecnie, nie wpłynie na niego. Ważniejsze jest, aby miał teraz dobry czas w greckim otoczeniu (Lucyna, 35, Korfu).

Poza służbą zdrowia i systemem oświaty, Polacy na Wyspach Jońskich korzystają sporadycznie także z wielu innych organów greckiego aparatu państwowego, takich jak policja, banki, urząd skarbowy, sądy czy centra obsługi obywatela (Κέντρα Εξυπηρέτησης Πολιτών), których celem jest uproszczenie i przyspieszenie procesów administracyjnych poprzez oferowanie obywatelom wielu usług w obrębie jednego urzędu. Choć zazwyczaj migranci nie skarżą się na działanie tych instytucji, ich stosunek do nich można by określić jako zdystansowany i naznaczony brakiem zaufania. Zdaje się odzwierciedlać to postawy względem państwa panujące współcześnie wśród większości społeczeństwa goszczącego. Grecy bowiem – doświadczeni przede wszystkim kryzysem gospodarczym ostatnich lat – są często przeświadczeni, że rząd i podległe mu organy nie działają na korzyść obywateli, lecz podporządkowane są prywatnym interesom rządzących¹⁰³⁴.

¹⁰³⁴ D. A. Sotiropoulos, *State-Society Relations in Greece*, [w:] *The Oxford Handbook of Modern Greek Politics*, dz.cyt., s. 39–41.

Odpowiedzią na nieudolność aparatu państwowego coraz częściej staje się w Grecji rozwój nieformalnych inicjatyw społecznych i organizacji pozarządowych¹⁰³⁵. Również na Wyspach Jońskich można obserwować przejawy takiej formy aktywności. W tym regionie bardzo często dotyczą one problemów środowiskowych i ochrony zwierząt. W działalność tego typu organizacji bardzo chętnie włączają się także Polacy, niejednokrotnie angażując się w akcje sprzątania okolicy czy prace mające na celu upiększanie przestrzeni miejskiej. Wielu migrantów dokarmia także bezdomne zwierzęta albo pośredniczy w procesie ich międzynarodowej adopcji.

8.5. Funkcjonowanie organizacji polonijnych

Jedyną organizacją polonijną, która swym zasięgiem oficjalnie obejmuje także badany przeze mnie archipelag jest Związek Polaków Zachodniej Grecji i Wysp Jońskich. Został on założony w 2011 roku z inicjatywy polskiej migrantki, Czesławy Kapuścik, zamieszkującej na stałe w mieście Patras na Peloponezie, gdzie znajduje się również siedziba Związku. Pomysł jego utworzenia zrodził się po rozwiązaniu polskiego konsulatu honorowego w Patras, który działał w latach 2003–2009 i również prowadzony był przez Czesławę Kapuścik. Polka, zdając sobie sprawę z potrzeby funkcjonowania w tym regionie przynajmniej jednej organizacji polonijnej, zdecydowała się kontynuować prace, które prowadziła w konsulacie, właśnie poprzez powołanie do życia nowej organizacji, której prezeską pozostaje do dzisiaj. Obecnie związek liczy około dwudziestu pięciu członków, jednak udziela wsparcia wszystkim Polakom w obszarze swojego działania. Statutowe cele organizacji obejmują między innymi promocję polskiej kultury w Grecji, informowanie przebywających w Grecji Polaków na temat lokalnych możliwości rozwoju zawodowego, troskę o wykształcenie dzieci polonijnych, zacieśnianie współpracy między Polską a Grecją, jak i pomoc obywatelom polskim, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Lista inicjatyw podjętych przez Związek jest imponująca. Kapuścik za całokształt swoich dokonań na rzecz lokalnej Polonii została nawet dwukrotnie odznaczona przez polskie władze – Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi. W trakcie naszej rozmowy w grudniu 2022 roku Polka wyznała jednak, że dziś działania prowadzonej przez nią organizacji skupiają się przede wszystkim

¹⁰³⁵ A. Huliaras, *Civil Society*, [w:] *The Oxford Handbook of Modern Greek Politics*, dz.cyt., s. 360.

na świadczeniu bezpośredniej pomocy Polakom w procedurach administracyjnych, w sądach lub w innych kontaktach z greckimi władzami. Członkowie Związku wciąż gromadzą się również w ramach spotkań z okazji wigilii Bożego Narodzenia, obchodów Dnia Kobiet lub majówki. Realizacja innych projektów jest jednak utrudniona, co wynika z natłoku obowiązków, nikłego wsparcia ze strony polskiej ambasady i stopniowego kurczenia się bazy członkowskiej ze względu na liczne wyjazdy Polaków spowodowane greckim kryzysem gospodarczym. Potrzeba jednoczenia się Polaków żyjących w Grecji zdaje się również kurczyć choćby ze względu na upowszechnienie nowych form komunikacji internetowej i łatwość podróżowania, o czym więcej – w kontekście polonijnej wspólnotowości – piszę w rozdziale jedenastym (11.2.2).

W trakcie moich badań przekonałem się, że większość polskich migrantów zamieszkujących nad Morzem Jońskim nie wie o istnieniu Związku Polaków Zachodniej Grecji i Wysp Jońskich. Niewątpliwie sporym utrudnieniem jest fakt, iż jego siedziba znajduje się w kontynentalnej części kraju, a nie na żadnej z wysp archipelagu. W sytuacjach kryzysowych członkowie organizacji mogą liczyć jednak na wsparcie kilku polskich migrantów, którzy na stałe zamieszkują ten region. W ten sposób Związek może udzielać pomocy innym polskim migrantom i turystom, jeśli ci zgłaszają taką potrzebę.

Poza Związkiem Polaków Zachodniej Grecji i Wysp Jońskich w interesującym mnie regionie nie funkcjonują żadne inne organizacje polonijne. Część zamieszkujących tutaj Polaków sporadycznie korzysta jednak ze wsparcia polskich służb dyplomatycznych w Atenach. Zazwyczaj usługi te obejmują wydanie polskiego paszportu, zgłoszenie faktu zawarcia małżeństwa w Grecji albo urodzenia dziecka. Coraz więcej osób na stałe zamieszkujących nad Morzem Jońskim woli jednak unikać kontaktów z ambasadą i konsulatem. Wizyta w tych instytucjach ze względu na spore odległości dzielące wyspy i grecką stolicę wymaga bowiem zorganizowania dodatkowej, przynajmniej dwudniowej podróży, co jest czasochłonne i kosztowne. Co więcej, ceny wydania dokumentów za pośrednictwem ambasady bywają wyższe niż w urzędach w Polsce. Tym samym wielu Polaków woli poczekać z wszelkimi formalnościami do najbliższej wizyty w ojczyźnie. Innym czynnikiem, który zniechęca migrantów do kontaktów z polską służbą dyplomatyczną w Atenach, bywa także nieuprzejma i niezbyt wyrozumiała obsługa ze strony jej pracowników.

Ja od sześciu miesięcy nie mogę wyrobić paszportu dla mojej córki. Jak tylko go w końcu odbiorę, to składam skargę na naszą polską ambasadę w Warszawie. Tam są bardzo

niemili ludzie, a jak trzeba było, to im pomagałam za darmo z tłumaczeniami. Straciłam 600 euro na tę ambasadę i dalej nic. Ja tłumaczę im, że ja wyjeżdżam o piątej nad ranem stąd, ale to nie jest tak prosto dostać się do Aten z Zakintos. Dojechać autobusem, wziąć taksówkę, dojechać do ambasady i ledwo zdążam na godziny przyjęć. Są bardzo nieuprzejmi. Dzwonię i mówię, że chcę umówić wizytę i odbiera taki facet, strasznie nieuprzejmy, i mówi, że się teraz wszystko komputerowo robi, a ja mówię: „Panie, ja nie mam komputera, bo dzieci się już wyprowadziły, nie znam się na telefonie ani nic” – „To mnie nie obchodzi, proszę zamówić przez komputer wizytę”. Potem próbuję jeszcze raz, proszę o to samo i okazuje się, że nie ma problemu! Niech mi tylko wyrobią ten paszport, bo jak narobię teraz bagna, to mi nigdy nie wyrobią go. Ale jak tylko go dostanę, od razu piszę skargę do nich do MSZ-u (Sylwia, 51, Zakintos).

Przy okazji wizyt w Atenach niektórzy Polacy z Wysp Jońskich zaopatrują się w produkty spożywcze w działających w tym mieście polskich sklepach. Jeśli nie mogą odwiedzić greckiej stolicy, czasami decydują się na złożenie większego zamówienia telefonicznie z opcją wysyłki na wyspę transportem pocztowym.

Jak zaznaczyłem w rozdziale trzecim (3.4.5), w ostatnich latach alternatywą dla tradycyjnych wspólnot polonijnych są grupy dyskusyjne tworzone na Facebooku. Ich członkami są często także migranci zamieszkali na Wyspach Jońskich. Z reguły dołączają oni do większych wspólnot wirtualnych skupiających Polaków z całej Grecji, takich jak „Polacy w Grecji”¹⁰³⁶ lub „Polonia w Grecji i na Wyspach”¹⁰³⁷, które stanowią dla greckiej Polonii ważne centrum przekazywania informacji. Dodatkowo dwie mniejsze grupy skupiające polskich mieszkańców działają także na Zakintos¹⁰³⁸ i Korfu¹⁰³⁹. Cechuje je jednak znikoma aktywność i w rzeczywistości nie pełnią one istotnej funkcji integrującej te społeczności. Zdecydowanie dynamiczniejsze są grupy, które prowadzone są z myślą o polskich turystach wypoczywających w tym regionie, jednak im więcej uwagi poświęcam w rozdziale jedenastym (11.3.3).

¹⁰³⁶ Polacy w Grecji, <https://www.facebook.com/groups/404202302934115>, dostęp: 16.06.2024.

¹⁰³⁷ Polonia w Grecji i na Wyspach, <https://www.facebook.com/groups/276763175808318>, dostęp: 16.06.2024

¹⁰³⁸ Polacy na Zakynthos (Mieszkańcy), <https://www.facebook.com/groups/350249449240503>, dostęp: 16.06.2024.

¹⁰³⁹ Polonia na Korfu, <https://www.facebook.com/groups/236607048051515>, dostęp: 16.06.2024.

ROZDZIAŁ 9

INTEGRACJA W WYMIARZE EKONOMICZNYM

9.1. Funkcjonowanie Polonii na wyspiarskim rynku pracy

9.1.1. Aktywność zawodowa

Chociaż podjęcie zatrudnienia nie zawsze jest wiodącym motywem wyjazdu z rodzimego kraju, to sprawne funkcjonowanie migranta na rynku pracy w państwie goszczącym uznaje się za jeden z kluczowych warunków jego integracji¹⁰⁴⁰. Nim przejdę do omówienia, jak kwestia ta wygląda u Polaków nad Morzem Jońskim, chciałbym krótko omówić także ich sytuację zawodową przed wyjazdem.

Jak się okazuje, ponad połowa badanych (78 osób) posiadała w ojczyźnie całoroczną, zazwyczaj legalną pracę w pełnym wymiarze godzin. Około jedna trzecia (47 osób), ze względu na wiek, przed migracją nie miała okazji podjąć żadnej aktywności zawodowej, a do Grecji wyjechała tuż po ukończeniu edukacji albo w trakcie studiów. Około 11 procent Polaków (17 osób) posiadało wcześniej zatrudnienie dorywcze albo sezonowe, niekiedy również w innych krajach europejskich. Cztery procent badanych (6 osób) prowadziło własną działalność gospodarczą, a nieco ponad 1 procent (2 osoby) doświadczyło bezrobocia. Najwięcej badanych, będąc w Polsce, pracowało w turystyce, handlu i gastronomii. Pozostali trudnili się natomiast różnymi zawodami związanymi z takimi sektorami jak obsługa klienta, sport, edukacja, medycyna, marketing, prawo, branża kosmetyczna, informatyka, rolnictwo, żegluga i inne mniej popularne dziedziny.

Status zatrudnienia Polaków na Wyspach Jońskich na przestrzeni dwóch lub trzech ostatnich dekad ulegał licznym przeobrażeniom, co potwierdza obserwowaną w badaniach migracyjnych tendencję, wedle której awans ekonomiczny migrantów w społeczeństwie goszczącym jest możliwy, choć zazwyczaj odroczony w czasie¹⁰⁴¹. Członkowie Polonii przybyli na archipelag w latach dziewięćdziesiątych XX wieku i na początku lat dwutysięcznych zwłaszcza na początku pobytu podejmowali z reguły prace nielegalne, słabiej opłacane, niewymagające biegłej znajomości języka greckiego, a często cieszące się też nikłą popularnością wśród greckiej społeczności. Polscy mężczyźni parali się najczęściej budownictwem, kobiety zaś – opieką nad osobami

¹⁰⁴⁰ M. Biernath, dz.cyt., s. 186–187.

¹⁰⁴¹ Tamże, s. 188–189.

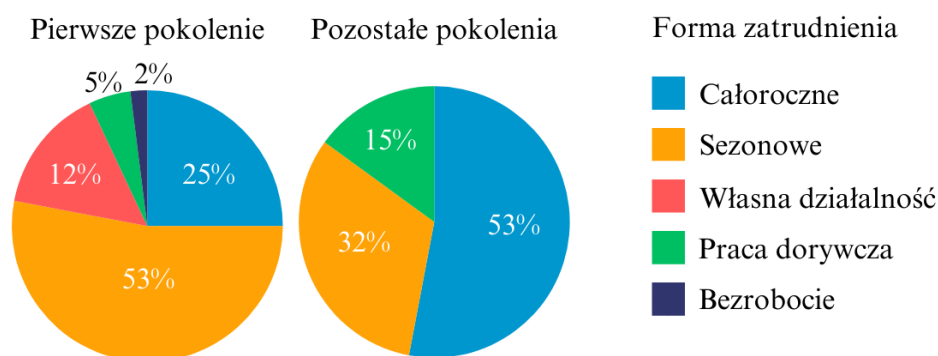
starszymi lub sprzątaniem. Zajęcia te często nie były zgodne z posiadanymi przez migrantów kwalifikacjami i wymagały ogromnego zaangażowania – zarówno fizycznego, mentalnego, jak i czasowego. Polacy pracowali zwykle dłużej i ciężiej niż Grecy, a niekiedy także wbrew wyznawanym przez siebie zasadom moralnym. Dowodzi tego na przykład – przywołana przeze mnie w rozdziale siódmym (7.8.1) – historia Sylwii (51, Zakintos), którą sytuacja życiowa zmusiła do podjęcia pracy w barze zatrudniającym młode migrantki nie tylko jako kelnerki, ale przede wszystkim „towarzyski” umilające konsumpcję alkoholu męskiej części klienteli.

W kolejnych latach doszło do stopniowej poprawy sytuacji zawodowej przebywających na Wyspach Jońskich Polaków. Miało to kilka kluczowych przyczyn. Poza bardziej indywidualnymi kwestiami, takimi jak wzrost umiejętności językowych czy rozwój posiadanych przez poszczególne osoby sieci kontaktów lokalnych, istotna była niewątpliwie wspomniana przeze mnie wcześniej (zob. 3.5), dosyć szybko wypracowana przez Polaków w greckim społeczeństwie, ogólna pozytywna opinia o nich jako ludziach zaangażowanych, odpowiedzialnych i oddanych swojej pracy¹⁰⁴². Jeszcze ważniejsze było wejście Polski do Unii Europejskiej i oficjalne otwarcie dla Polaków greckiego rynku pracy, co pozwoliło wielu członkom Polonii na Wyspach Jońskich na zalegalizowanie swojego statusu. Prawdziwym przełomem pod względem zawodowym dla badanej przeze mnie społeczności był jednak trwający przez ostatnich kilkanaście lat rozkwit polskiej turystyki nad Morzem Jońskim, o czym pisałem w rozdziale siódmym (7.1). Wraz z masowym napływem turystów znaną z Wisły na największych wyspach archipelagu znacząco wzrosło zapotrzebowanie na kadrę biegle posługującą się językiem polskim. Z tego względu dla lokalnej Polonii otworzyła się zupełnie nowa, niegdyś nieobecna na lokalnym rynku nisza, która do dziś zresztą stanowi jedno z najważniejszych dla badanych przeze mnie migrantów źródeł utrzymania.

Aktualnie nieco ponad połowa członków pierwszego pokolenia Polaków na Wyspach Jońskich (80 osób) pracuje sezonowo, jedna czwarta posiada całoroczną pracę w pełnym wymiarze godzin (38 osób), 12 procent (18 osób) prowadzi własną działalność gospodarczą, około 5 procent (8 osób) pracuje dorywczo, a ponad 2 procent (4 osoby) pozostaje bez pracy. Na emeryturze przebywa z kolei nieco ponad 1 procent

¹⁰⁴² W. Marchlewski, dz.cyt., s. 4.

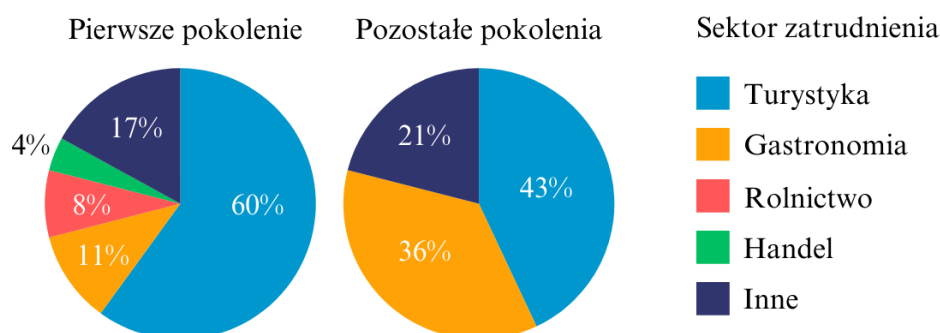
badanych (2 osoby). Nieco inaczej sytuacja wygląda wśród członków drugiego pokolenia i pokolenia półtora. W tych grupach wśród osób aktywnych zawodowo – zdolnych do pracy, powyżej 15 roku życia, uznanych za pracujące lub bezrobotne – ponad połowa (15 osób) posiada stałą pracę w pełnym wymiarze godzin, jedna trzecia (9 osób) zatrudniona jest sezonowo, a około 15 procent (4 osoby) podejmuje różne prace dorywcze.



Wykres 12. Forma zatrudnienia Polaków na Wyspach Jońskich w 2022 roku
Źródło: opracowanie własne na podstawie badań terenowych.

Pierwsze pokolenie polskich migrantów najczęściej znajduje zatrudnienie w turystyce. Zajmuje się nią około 60 procent badanych (86 osób). Poza tym około 11 procent (16 osób) pracuje w gastronomii, około 8 procent (12 osób) – w rolnictwie i około 4 procent (6 osób) – w handlu. Pozostałe 17 procent (24 osoby) stanowią migranci zatrudnieni w wielu innych zawodach związanych między innymi z żegluga, sportem, medycyna, informatyka, obsługą klienta, branżą kosmetyczną, nieruchomościami, ogrodnictwem, transportem i marketingiem.

Aktywni zawodowo migranci pozostałych pokoleń także w zdecydowanej większości trudnią się turystyką (12 osób) i gastronomią (10 osób). Pozostali natomiast (6 osób) zajmują się rolnictwem, obsługą klienta, handlem, budownictwem i administracją publiczną. W przypadku drugiego pokolenia migrantów oraz pokolenia półtora różnorodność branż jest nieco mniejsza niż u ich rodziców, co wynika naturalnie z młodego wieku członków tej grupy, czyli wciąż niewielkiego w niej odsetka osób, które są aktywne zawodowo.



Wykres 13. Sektory zatrudnienia Polaków na Wyspach Jońskich w 2022 roku
Źródło: opracowanie własne na podstawie badań terenowych.

Zarówno pod względem formy, jak i sektora zatrudnienia Polacy wpisują się w ogólną, ekonomiczną charakterystykę populacji Wysp Jońskich, którą przybliżyłem w rozdziale czwartym (4.4). Podobnie jak większość społeczeństwa goszczącego pracują oni najczęściej w usługach, przede wszystkim zaś w turystyce będącej kołem napędowym lokalnej gospodarki¹⁰⁴³.

Aspektem, który powszechnie odróżnia aktywność zawodową Polaków na Wyspach Jońskich od ich wcześniejszych doświadczeń z zatrudnieniem, jest niewątpliwie jego dominujący obecnie sezonowy charakter. Sezonowość ta, jak już wspominałem (zob. 4.4), stanowi nieodłączną cechę tego uzależnionego gospodarczo od obecności turystów obszaru. Niektórzy polscy migranci, wychowani w innym systemie pracy, niekiedy miewają jednak pewne problemy z przystosowaniem się do okresowego przeciążenia obowiązkami zawodowymi i następującymi po nim długimi przestojami zimowej bezczynności.

Miałam nawet takie dołki czasem, w których myślałam: „O rany, jestem młoda... Dlaczego siedzę w domu i nic nie robię przez pięć miesięcy, skoro mogłabym zarabiać?”
(Klara, 29, Zakintos).

Pracuję w recepcji, ale wiesz dlaczego mówię takim smutnym tonem? Bo wiesz, jak tu wygląda praca? Zacznę jutro i skończę za pół roku, bez dnia wolnego. Tu sto lat jeszcze minie, zanim coś się zmieni. Ja rozumiem, że to jest sezon, że trzeba zarobić [...], ale człowiek nie może poradzić sobie bez wolnego. Jak się młodym jest, to co innego, ale teraz, jak tylko to wspomnę, to mi się już adrenalina podnosi. Wszyscy mówią:

¹⁰⁴³ Απασχόληση κατά γεωγραφική ζώνη, περιφέρεια και κλάδο, dz.cyt.

„Okej, to pół roku, a potem jesteś wolna”. Okej, ale wytrzymaj to pół roku. Pracujemy, pracujemy, a później zima jaka dla ciebie jest? *Too quiet* [za cicha] (Zofia, 60, Kefalonia).

Błędem byłoby jednak twierdzić, że wszyscy Polacy, pracujący w sezonie często między sześćdziesiąt a dziewięćdziesiąt godzin tygodniowo, całą zimę pozostają bezczynni. Chcąc poprawić swoją sytuację finansową, wielu z nich znajduje rozmaite, dodatkowe dorywcze zajęcia także zimą. Ponadto, osoby, które żyją w związkach mieszanych z członkami społeczności lokalnej, często zaangażowane są w rodzinne prace na roli, obejmujące opiekę nad zwierzętami hodowlanymi i pomoc w przypadających na miesiące zimowe zbiorach oliwek.

Ponieważ powszechność sezonowego zatrudnienia wśród całej polonijnej społeczności odpowiada ogólnym trendom wyspiarskiego rynku pracy, warto zwrócić uwagę na pewne rozbieżności dotyczące formy zatrudnienia wśród poszczególnych pokoleń migrantów. Jak pokazują przytoczone statystyki, urodzone lub wychowane na emigracji dzieci nieco częściej niż ich rodzice znajdują zatrudnienie w wymiarze całorocznym, a nie tylko sezonowym. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest niewątpliwie kilka. Po pierwsze, wychowane w Grecji dzieci znacznie biegłej niż ich polscy rodzice posługują się językiem greckim. Zazwyczaj posiadają też znacznie lepiej od nich rozwiniętą sieć kontaktów. Ponadto, wykształcenie zdobyte w greckich szkołach może czynić ich w oczach pracodawców atrakcyjniejszymi kandydatami na niektóre stanowiska. Warto dodać, że zjawisko społecznego i ekonomicznego awansu migrantów drugiego pokolenia i pokolenia półtora względem ich rodziców nie należy do rzadkości. Niedawno – w kontekście Polaków w Niemczech – pisała o tym między innymi Ewa Cichocka¹⁰⁴⁴.

Inną cechą, która zwróciła moją uwagę w trakcie analizy aktywności zawodowej polskich migrantów, jest bardzo nieduży wśród nich odsetek osób doświadczających bezrobocia. Zjawisko to dotyczy zaledwie 2,3 procent badanej grupy, co zdecydowanie odróżnia ją od ogółu populacji Wysp Jońskich. W 2022 na archipelagu tym odsetek osób bez pracy wynosił aż 12,9 procent. Jeszcze wyższy był wśród kobiet (17,6 procent) i osób aktywnych zawodowo przed 24 rokiem życia (35 procent)¹⁰⁴⁵. Doszukując się przyczyn

¹⁰⁴⁴ E. Cichocka, *Awans, który dzieli pokolenia. Zmiana generacyjna w polskiej rodzinie w Niemczech*, [w:] *Zmiana społeczna, pandemia, kryzys. Konteksty empiryczne i teoretyczne*, red. K. Andrejuk, I. Grabowska, M. Olcoń-Kubicka, I. Tarnowicz, Wydawnictwo IFIS PAN, Warszawa 2021, s. 262.

¹⁰⁴⁵ *Unemployment rates by sex, age, educational attainment level and NUTS 2 regions*, Eurostat, https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/lfst_r_lfu3rt/default/table?lang=en, dostęp: 10.11.2023.

tak znacznej dysproporcji, nie można zlekceważyć niezwykle intensywnego w ostatnich kilkunastu latach rozwoju na Wyspach Jońskich polskiej turystyki, o czym wspomniałem już wyżej. Pewną rolę może pełnić również zasygnalizowana przeze mnie gotowość Polaków do podejmowania także tych prac, które przez społeczeństwo goszczące nie są uznawane za atrakcyjne. Kluczowe znaczenie w moim odczuciu ma jednak kryzys, który latami trawił grecką gospodarkę. Podobnie jak wielu innych polskich migrantów w Grecji (zob. 3.2) także spora część tych przebywających nad Morzem Jońskim została zmuszona do powrotu do ojczyzny albo wyjazdu do innych krajów europejskich. Choć mnie samemu nie udało się dotrzeć do Polaków, którzy opuścili archipelag, to ich liczną niegdyś obecność w tym regionie potwierdzało wielu moich rozmówców. Paulina (45, Lefkada) powiedziała mi na przykład, że „[...] w pewnym momencie mężczyźni wyjechali, bo kryzys, bo się przestało opłacać, bo w Polsce zarobić można teraz tak samo albo i lepiej”.

Wspomniana sytuacja wskazuje, że migranci, którzy osiedlili się na Wyspach Jońskich przede wszystkim z powodów ekonomicznych i nie związali się z lokalną społecznością w inny sposób, znacznie bardziej narażeni są na chwiejność lokalnego rynku pracy. W badaniach nad integracją zwraca się ponadto uwagę na fakt, że utrata zatrudnienia może prowadzić do marginalizacji migrantów w nowym środowisku¹⁰⁴⁶. O ile członkowie społeczeństwa przyjmującego, ale i migranci pozostający na przykład w mieszanych związkach polsko-greckich, w obliczu utraty pracy mogą chociaż przez pewien czas bazować na oszczędnościach w budżecie gospodarstwa domowego i współdzielić koszty życia z innymi jego członkami, o tyle migranci ekonomiczni słabiej powiązani ze społecznością lokalną, nie mają takiego wsparcia i niemal od razu wizja ich dalszego pobytu nad Morzem Jońskim staje pod znakiem zapytania. Jeśli problem bezrobocia nie zostanie szybko przezwyciężony, pogarszająca się sytuacja finansowa w końcu zmusza ich do wyjazdu i w ten sposób obniża odsetek bezrobotnych wśród lokalnej Polonii.

9.1.2. Legalność zatrudnienia

Jak wynika z moich wcześniejszych rozważań, do momentu oficjalnego otwarcia się greckiego rynku pracy dla migrantów z Polski w związku z włączeniem jej

¹⁰⁴⁶ M. Biernath, dz.cyt., s. 186.

w struktury Unii Europejskiej, wiele badanych przeze mnie osób było zmuszonych do podejmowania nierejestrowanych form zatrudnienia. Wiązało się z to licznymi niedogodnościami omówionymi przeze mnie w poprzednim rozdziale (8.1.1).

Obecnie większość Polaków pracujących na Wyspach Jońskich – poza drobnymi, dorywczymi zajęciami – posiada formalne zatrudnienie, zgłoszone we wszystkich stosownych organach państwowych. Sytuacja ta jest najbardziej oczywista dla migrantów, którzy pracują w dużych międzynarodowych firmach lub organach administracji publicznej. Świetnym tego przykładem jest Barbara (55), która od lat jest nauczycielką wychowania fizycznego w jednej ze szkół na Kefalonii albo Otylia (43, Zakintos) zatrudniona w obsłudze naziemnej zakintyjskiego lotniska.

Ja zawsze legalnie pracowałam. Nigdy na czarno, ale to też dlatego może, że ja nigdy nie pracowałam w Grecji ani jako *servitora* [kelnerka], ani sprzątaczką, tylko od razu jako trenerka i nauczycielka (Barbara, 55, Kefalonia).

Na lotnisku jest wszystko legalne, bo to nie jest mała prywatna firma. Tam wszystko musi grać (Otylia, 43, Zakintos).

Niestety, nie dla wszystkich badanych taki stan rzeczy jest oczywistością. Choć nie jest to bezwzględna regułą, to dla osób pracujących w mniejszych, prywatnych przedsiębiorstwach istotnym problemem pozostaje brak spójności między rzeczywistym statusem zatrudnienia a stanem deklarowanym przez pracodawców w oficjalnych dokumentach i zeznaniach podatkowych. Dość powszechną praktyką jest na przykład redukcja w dokumentach do godzinowego minimum pełnowymiarowych etatów, na których zatrudniony jest personel. Celem takich działań jest oczywiście minimalizacja kosztów ponoszonych przez pracodawcę, zredukowanie należnych kwot podatku i wysokości przysługujących personelowi dodatków socjalnych. Sytuacja ta nie dotyczy tylko Polaków, ale także migrantów innych narodowości, jak również samych Greków. Rzecz jednak w tym, że ci ostatni świadomi lokalnych realiów, częściej aktywnie mogą się im sprzeciwiać. Migranci zaś, szczególnie ci, którzy dopiero zaczynają przygodę z greckim zatrudnieniem, pozostają nieświadomi wszelkich niezgodności aż do momentu pojawienia się oficjalnych problemów wynikłych choćby z kontroli skarbowej czy braku możliwości pobrania należnego zasiłku. W takiej sytuacji znalazła się na przykład Wanda (31), która przez kilka lat podejmowała na Zakintos pracę sezonową w turystyce.

Jak przyszła IKA¹⁰⁴⁷ do mnie i zadawali mi pytania, ile zarabiam, ile dni pracuję, w jakie dni pracuję, i odpowiadałem im tak, jakbym odpowiadała policji, to potem dostałam plaskacza [od pracodawcy] w pysk, że nie powinnam w ogóle nic mówić, nie powinnam w ogóle mówić po angielsku z nimi, tylko cały czas po polsku, że powinnam udawać idiotkę, a nie uprzedzono mnie o tym. Ja w ogóle po czasie zorientowałam się, że mam taki burdel w papierach, że nie mogę pobierać zasiłku, bo nie zatrudniali mnie tak, jak powinni (Wanda, 31, Zakintos).

Jak pokazuje przykład Wandy, tego typu problemy są szczególnie powszechne wśród osób podejmujących sezonowe prace w niewielkich firmach świadczących usługi turystyczne lub pokrewne. Należy jednak wspomnieć, że niekiedy opisany stan utrzymuje się za obustronną zgodą pracownika i pracodawcy. Ten drugi bowiem, w zamian za możliwość zmniejszenia kosztów zatrudnienia, oferuje temu pierwszemu dodatkową, nieformalną część wynagrodzenia.

W jeszcze innej sytuacji znajdują się migranci zatrudnieni sezonowo przez dużych polskich touroperatorów. Wiele takich firm oferuje im kilkumiesięczne kontrakty, z tą jednak różnicą, że zatrudnienie to podlega przepisom prawa polskiego, a koszty ubezpieczenia społecznego, zdrowotnego i emerytalnego pokrywane są wówczas w Polsce, a nie w Grecji. O ile takie rozwiązanie bywa korzystne dla migrantów sezonowych, przyjeżdżających na Wyspy Jońskie tylko okresowo, to dla tych osiadłych tutaj na stałe i niezakładających powrotu do Polski rozwiązanie to jest bardziej problematyczne, gdyż utrudnia korzystanie z różnych świadczeń socjalnych w greckim systemie prawnym. Pewnym rozwiązaniem tego problemu jest staranie się o uznanie w Grecji lat pracy w Polsce, aby zyskać prawa do szybszych świadczeń emerytalnych. Ze względu na zawiłość tej procedury na taki krok decyduje się jednak niewielu migrantów.

9.1.3. Przedsiębiorstwa o charakterze etnicznym

Jak pokazują liczne badania, popularnym sposobem na przezwycięzenie ekonomicznych trudności w państwie przyjmującym bywa u migrantów zdecydowanie

¹⁰⁴⁷ IKA (obecnie ΕΦΚΑ – Εθνικός Φορέας Κοινωνικής Ασφάλισης) to państwowy fundusz ubezpieczeniowy w Grecji odpowiedzialny między innymi za funkcjonowanie systemu ubezpieczeń społecznych i zapewnienie obywatelom dostępu do świadczeń związanych z opieką medyczną.

się na samozatrudnienie lub założenie własnej działalności gospodarczej¹⁰⁴⁸. W zależności od sytuacji uważa się to za przejaw owocnej integracji, trudności ze znalezieniem satysfakcjonującej pracy lub odpowiedź na przejawy dyskryminacji ze strony społeczeństwa przyjmującego. Taka etniczna przedsiębiorczość dosyć powszechnie występuje także wśród Polaków na Wyspach Jońskich. W mojej ocenie jest ona jednak nie tyle przejawem barier stawianych przed polskimi migrantami przez społeczność lokalną, ale sposobem na przewyciężenie średnio satysfakcjonującego poziomu zarobków na greckim rynku i konsekwencją dostrzeżenia na nim słabo zagospodarowanej jak dotąd niszy, jaką stanowią polscy turyści.

Klasyczne już studia ukazujące funkcjonowanie enklaw etnicznych w społeczeństwach goszczących – na przykład prowadzone przez Alejandra Portesa w Stanach Zjednoczonych¹⁰⁴⁹ – sugerowały, że etniczna przedsiębiorczość wśród migrantów może prowadzić do wytworzenia miejsc pracy dla innych członków grupy własnej oraz wzajemnego świadczenia sobie rozmaitych usług niemal wyłącznie w jej obrębie. W dużych i zorganizowanych enklawach – jak pisał Portes – „praca i wypoczynek mogą odbywać się bez konieczności znajomości języka kraju goszczącego lub szerokiego kontaktu z szerszą populacją” i „pomimo tej izolacji, wielu migrantów może odnosić sukcesy ekonomiczne”¹⁰⁵⁰. Wśród badanych przeze mnie Polaków sytuacja ta wygląda jednak nieco inaczej. Otóż zakładane przez nich firmy rzeczywiście oferują zatrudnienie innym polskim migrantom na Wyspach Jońskich – zarówno tym długookresowym, jak i tym przybywającym tu w celu podjęcia pracy sezonowej. Niemniej, odbiorcą oferowanych usług, jak już wspomniałem, są nie inni migranci ani nawet społeczność lokalna, lecz polscy turyści, którzy masowo przybywają nad Morze Jońskie w celach wypoczynkowych. O ile etniczne biznesy, o których pisał Portes mogły więc obyć się niejako bez intensywnych zażyłości ze społeczeństwem przyjmującym, to te prowadzone przez Polaków są bezpośrednio związane z jego dobrą znajomością, a często oparte wręcz na syntezie sił obu tych grup. Badane przeze mnie osoby, oferując rozmaite usługi turystyczne, stają się bowiem pomostem we wzajemnych

¹⁰⁴⁸ Zob. np. K. Clark, S. Drinkwater, *Pushed Out or Pulled In? Self-Employment Among Ethnic Minorities in England and Wales*, „Labour Economics” 2000, Vol. 7, No. 5, s. 603–628; A. Grzymała-Kazłowska, A. Piekut, dz.cyt., s. 186; K. Andrejuk, *Co skłania imigrantów do zakładania własnych firm? Analiza procesu samozatrudniania i rozwijania przedsiębiorstw etnicznych na przykładzie społeczności Ukraińców w Polsce*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 2016, z. 3, s. 223–253.

¹⁰⁴⁹ Zob. A. Portes, *Modes of Structural Incorporation and Present Theories of Labor Immigration*, „International Migration Review” 1981, Vol. 15, No. 1, s. 279–297.

¹⁰⁵⁰ Tamże, s. 291.

kontaktach gości i gospodarzy. Co więcej, niejednokrotnie to polscy migranci stają się kołem napędowym dla greckiej gospodarki, ponieważ firmy turystyczne założone przez Polaków, świadcząc usługi własne, bazują także na zasobach usług lokalnych.

Z firmą chodziło też o to, że zorientowaliśmy się, że jeżeli chcemy tu zostać, to musimy uniezależnić się od Greków i od greckich pracodawców, no i jakoś wystrzeżiło, w dobrym momencie, w dobrym czasie, dobry pomysł. Dla Greków liczyło się chyba najbardziej to, że zarabiamy dzięki polskim turystom, pieniądзом z Polski, a nie na *lokalsach* [innych wyspiarzach]. Gdybyśmy mieli zarabiać na Grekach, to byśmy się tu nie utrzymali, bo to mogłoby być uznane, że ich wykorzystujemy. Oczywiście słyszymy czasem głosy, że zabieramy rynek, że zatrudniamy za mało Greków i zamiast tego, sprowadzamy Polaków, ale to rzadko. Częściej słyszymy, że Grecy cieszą się, bo dzięki naszej obecności to oni też mogą zarabiać teraz więcej na polskiej turystyce (Natalia, 46, Zakintos).

Jedną z pierwszych i najprężniej rozwijających się takich firm działających nad Morzem Jońskim jest Zante Magic Tours¹⁰⁵¹. Jest to oficjalnie greckie biuro podróży od 2011 roku organizujące jednodniowe wycieczki fakultatywne dla polskich turystów. Firma została założona przez Joannę i Macieja Nuckowskich, polskie małżeństwo od kilkunastu lat na stałe zamieszkujące wyspę Zakintos. Właściciele zdecydowali się na otwarcie biura, dostrzegając rosnącą z roku na rok liczbę rodaków odwiedzających wyspę oraz zainspirowani pozytywnymi opiniami uczestników swoich pierwszych, zorganizowanych spontanicznie wycieczek dla rodziców dzieci, które przyjechały na wakacje do prowadzonej wcześniej przez Nuckowskiego szkoły piłkarskiej. Pomysł okazał się niezwykle udany, zwłaszcza że wówczas polskojęzyczne usługi na wyspie były dla turystów niemal niedostępne. Firma rozwinęła się błyskawicznie i dziś w trakcie sezonu zatrudnia w sumie kilkadziesiąt osób. Są to zarówno polscy migranci stale zamieszkujący wyspę, jak i ci przybywający tu tylko w celu podjęcia pracy. Ponadto, w zespole pracuje także kilku Greków, a model firmy bazuje na współpracy z greckimi kontrahentami świadczącymi dla firmy usługi transportowe i gastronomiczne. Biuro działa dzisiaj już nie tylko na Zakintos, ale także na Kefalonii i Korfu, jak i w bardziej odległych regionach Grecji – na Kos, Rodos i w Atenach.

¹⁰⁵¹ Zante Magic Tours, <https://zantemagictours.pl/>, dostęp: 30.04.2024.

Poza Zante Magic Tours na Wyspach Jońskich działają jeszcze trzy inne polonijne biura podróży. Pierwsze z nich – Sałatka po Grecku w podróży¹⁰⁵² – zostało założone w 2014 roku przez polską migrantkę, Dorotę Kamińską i jej greckiego partnera, Giannisa Vasileiadisa. W trakcie sezonu małżeństwo zatrudnia także dwie inne Polki i współpracuje z greckimi przewoźnikami, tawernami oraz sprzedawcami produktów lokalnych. Korzystając z usług firmy, polscy turyści mogą wybrać się na jednodniowe wycieczki fakultatywne po Korfu, na położone nieopodal wysepki Paksos i Antipaksos, a także do Pargi i Albanii.

Kolejne polonijne biuro podróży działa na Zakintos i nosi nazwę Project Holidays¹⁰⁵³. Zostało ono założone w 2018 roku przez polską migrantkę Zuzannę Stokowiec i aktualnie prowadzone jest we współpracy z jej polskim partnerem, przy wsparciu kilku sezonowych pracowników z Polski oraz greckich kontrahentów świadczących głównie usługi przewozowe i gastronomiczne. Model działalności Project Holidays zbliżony jest więc do wspomnianych już wcześniej innych biur prowadzonych przez Polaków na Wyspach Jońskich. Podobnie jak poprzednicy, skoncentrowane jest ono niemal wyłącznie na polskiej klienteli. Oferta firmy obejmuje jednodniowe wycieczki fakultatywne po Zakintos i Kefalonii.

W podobnym stylu działa także Ecotravel Kefalonia¹⁰⁵⁴ – kameralne biuro podróży założone w 2019 roku przez polską migrantkę, Agatę Biedną oraz jej greckiego partnera, Arisa Nikai. Para zabiera turystów z Polski, ale i z innych krajów na jednodniowe wycieczki objazdowe po Kefalonii i sąsiadującej z nią Itace. Poza możliwością zwiedzania z przewodnikiem, oferta firmy obejmuje także usługi transferowe.

Etniczna przedsiębiorczość polskich migrantów na Wyspach Jońskich nie kończy się tylko na organizacji wycieczek fakultatywnych. W ostatnich latach archipelag ten staje się coraz popularniejszy także jako miejsce ślubów dla par z Polski. W 2022 roku, gdy prowadziłem badania, swoje usługi Polakom na tym terenie oferowało kilka biur¹⁰⁵⁵ zajmujących się organizacją uroczystości ślubnych na całym świecie. Część

¹⁰⁵² Sałatka po Grecku w podróży, <https://salatkapogreckuwpodrozy.pl/pl/>, dostęp: 30.05.2024.

¹⁰⁵³ Project Holidays, <https://projectholidays.pl/>, dostęp: 30.05.2024.

¹⁰⁵⁴ Ecotravel Kefalonia, <https://pl.ecotravelkefalonia.com/>, dostęp: 30.05.2024.

¹⁰⁵⁵ W trakcie badań udało mi się porozmawiać z Sylwią Markiewicz, właścicielką Turquoise Inspiration, jak również Lidią Wandas-Wilczurą, właścicielką 5 Events – Architekci Ślubów Marzeń. Pierwsza z firm zarejestrowana jest w Anglii, druga zaś w Polsce. Obie prowadzone są jednak przez Polki, które za jedną z kluczowych lokalizacji organizacji uroczystości ślubnych obierają właśnie Wyspy Jońskie (zob. <https://turquoiseinspiration.com/pl/>, <https://www.slubzagranica.info/>, dostęp: 30.05.2024).

z nich, przygotowując poszczególne wydarzenia, korzysta często ze wsparcia polskich migrantek na stałe zamieszkujących nad Morzem Jońskim. Jednak one same również decydują się niekiedy na otwarcie własnej działalności. Było tak na przykład u Małgorzaty Valsami, która na Kefalonii prowadzi firmę Margarita Weddings¹⁰⁵⁶ zajmującą się kompleksową organizacją ślubów na Korfu, Kefalonii, Itace i Zakintos, a także Santorini, Krecie i Kos. Klientami Valsami są najczęściej pary młode z Polski i Czech. O ile na Kefalonii i Itace, właścicielka sama czuwa nad wszystkimi przygotowaniem, o tyle na bardziej odległych wyspach wspierają ją w tym często zamieszkujący je polscy migranci.

Sama jestem zaskoczona, że z tymi ślubami tak to się rozkręciło. Nie spodziewałam się aż takiego odzewu. Pomysł na to wziął się w sumie po tym, jak sama wyszłam za mąż za Greka. Pobraliśmy się z moim mężem w styczniu – prosty ślub cywilny, tutaj w urzędzie, z dwoma świadkami. Przez to poznałam, jaka jest procedura ślubu tutaj w Grecji, a nie było łatwo, bo papiery musiałam sobie robić dwa razy, bo raz mi przepadły. Później moja znajoma z zagranicy ze swoim też zagranicznym partnerem zapytali, czy nie pomogłabym im zorganizować tutaj ślubu. I tak się zaczęło. Zimą potem – też zbieg okoliczności – w tym samym czasie znalazła do mnie kontakt taka jedna kobieta z Czech, która organizowała śluby na Krecie i na Rodos i zaproponowała mi współpracę przy ślubach na Kefalonii. W następnym roku zrobiłam trzy śluby, a potem sama zrobiłam swoją stronę internetową. Z dwa lata to zajęło, zanim moja strona pojawiła się na górze gdzieś w wyszukiwarce. Moi klienci to były zupełnie obce osoby. Potem poszerzyłam działalność, bo dobrze rozumiałam, że Kefalonia nie jest wyspą, na którą się często lata, jednak dziś jest to w sumie moje główne zajęcie. Jeśli chodzi o klientów, najwięcej mam Polaków, Czechów też, ale tych drugich ogólnie jest mniej, bo jest to mniejszy naród. Poza tym wśród Polaków jest teraz moda na śluby za granicą (Małgorzata Valsami, Kefalonia).

Kalejdoskop polonijnej przedsiębiorczości obejmuje także wiele innych form działalności turystycznej. Są to na przykład luksusowe transfery¹⁰⁵⁷, wypożyczalnie samochodów¹⁰⁵⁸ lub sprzętu pływackiego¹⁰⁵⁹, kwatery wakacyjne¹⁰⁶⁰, sklepy z pamiątkami, bary i tawerny. Wiele tych przedsiębiorstw nie kieruje swojej oferty

¹⁰⁵⁶ Margarita Weddings, <https://slubywgrecji.pl/>, dostęp: 30.05.2024.

¹⁰⁵⁷ Zob. np. Corfu Lux Transfer, <https://pl.corfuluxtransfer.com/>, dostęp: 30.05.2024.

¹⁰⁵⁸ Zob. np. Happy Dolphin, <https://happy-dolphin.com/>, dostęp: 30.05.2024.

¹⁰⁵⁹ Zob. np. GoSup, <https://gosup.surf/>, dostęp: 30.05.2024.

¹⁰⁶⁰ Zob. np. Ivonny's home: <https://www.facebook.com/ivonnyshome>, dostęp: 30.05.2024.

wyłącznie do wypoczywających nad Morzem Jońskim Polaków, lecz do szerszego grona turystów, tę pierwszą grupę wciąż jednak traktując jako istotną grupę docelową. Świadczy o tym fakt, że strony internetowe takich polonijnych firm często dostępne są nie tylko w języku angielskim, ale specjalnie tłumaczy się je także na język polski, a w materiałach promocyjnych umieszcza polskie symbole narodowe, choć praktyki te coraz częściej stosowane są również przez greckich przedsiębiorców świadomych siły polskiej turystyki.

Prowadząc transnarodowe biznesy skoncentrowane na konkretnej, w tym wypadku polskiej grupie narodowej, badani przeze mnie migranci bardziej niż od sytuacji na rynku greckim, uzależnieni są od realiów gospodarki w Polsce. Przez lata trwającego Grecję kryzysu takie rozwiązanie było dla nich korzystne i pozwalało całkiem dobrze sobie radzić z ciągłymi wahaniami na wyspiarskim rynku pracy. Co więcej, niektórym, jak zresztą wspomniałem nieco wcześniej, to właśnie polska turystyka pozwoliła uniknąć bezrobocia.

Z drugiej strony, niestabilność ostatnich lat wywołana choćby pandemią COVID-19, jak i rosyjską agresją na Ukrainę, zaczyna w wielu prowadzących biznesy nad Morzem Jońskim polskich migrantach rodzić obawy o trwałość wybranej ścieżki zawodowej. Co prawda, jak wyjaśniałem w rozdziale czwartym (4.4), greccy wyspiarze też nie mają już złudzeń na temat odporności i trwałości sektora turystycznego w obliczu rozmaitych zawirowań globalnych i lokalnych. Rzecz jednak w tym, że etniczna przedsiębiorczość Polaków na Wyspach Jońskich ma dodatkowy słaby punkt. Ich funkcjonowanie uzależnione jest nie od obecności turystów w ogóle, ale specyficznie turystów z Polski. Gdyby z jakiegokolwiek powodu ich zabrakło, jeden z istotnych fundamentów aktualnej obecności Polonii na Wyspach Jońskich mógłby zostać podmyty. Jak powiedział mi właściciel Magic Tours, Maciej Nuckowski, „życie pokazuje nam, że uzależnienie się od jednej dziedziny, tak uzależnionej od wielu czynników, jak wojny, covidy, jedna grupa narodowa, to nie jest stabilny wybór. Bardziej niż Grecy jesteśmy uzależnieni od tego, co się dzieje w Polsce. Największe obciążenie to jest to, że chcemy dawać pracę, bo od nas swoje plany i życie uzależnia wiele osób, które na nas postawiło, dlatego nie możemy przestać się rozwijać”.

9.2. Sytuacja materialna i aktywność finansowa

9.2.1. Sytuacja materialna

Rozmawiając o sytuacji zawodowej i kwestiach finansowych, większość badanych migrantów stosunkowo niechętnie operowała konkretnymi kwotami. Kierując się więc antropologiczną wrażliwością i nade wszystko troską o komfort moich rozmówców, zrezygnowałem ze szczegółowego przepytывania ich z wysokości zarobków. Brak takich danych uniemożliwia mi zatem postulowane często w badaniach nad integracją ekonomiczną statystyczne porównywanie różnic w dochodach migrantów i niemigrantów¹⁰⁶¹. Mimo to udało mi się zgromadzić wiele innych, mniej wrażliwych informacji pozwalających na uzyskanie wglądu w sytuację materialną badanej społeczności.

Jedną z istotnych przewijających się w wielu wywiadach kwestii, było między innymi to, jak aktualne realia finansowe Polaków zamieszkujących nad Morzem Jońskim mają się do tych sprzed migracji. Moje rozważania dotyczące motywacji do wyjazdu zawarte w rozdziale siódmym (7.8) pokazały już, że na przeprowadzkę na opisywany przeze mnie archipeląg decydują się osoby o różnym statusie finansowym – od migrantów z trudem wiążących koniec z końcem, których najwięcej było w latach dziewięćdziesiątych XX wieku i na początku lat dwutysięcznych, przez tych bez trudu mogących utrzymać zarówno siebie, jak i swoją rodzinę, lecz poszukujących dodatkowego zastrzyku gotówki, aż po tych względnie zamożnych, posiadających oszczędności umożliwiające zasobne życie.

Wśród uczestników moich badań istnieje bardzo wąskie grono osób, które jednoznacznie wskazują, że ich sytuacja finansowa wskutek migracji uległa znacznemu pogorszeniu względem tej, w której znajdowały się one przed przyjazdem na Wyspy Jońskie. Taki los spotkał Ulę (53, Zakintos), która, w latach dziewięćdziesiątych, tuż po ukończeniu liceum, wyjechała do Grecji, by podreperować skromny rodzinny budżet i odłożyć pieniądze na zakup samochodu. Wkrótce po przyjeździe na Wyspy Jońskie weszła w związek z członkiem lokalnej społeczności, założyła z nim rodzinę i pozostała tutaj na stałe. Relacja ta nie okazała się jednak szczęśliwa. Mąż Uli stosował wobec niej przemoc psychiczną, a ona, nie mając dokąd udać się z dziećmi, bała się odejść. Po latach, gdy mężczyzna zachorował, Polka odkryła,

¹⁰⁶¹ A. Grzymała-Kazłowska, A. Piekut, dz.cyt., s. 186.

że jej partner zadłużył rodzinę, przez lata unikając płacenia rachunków i podatków. Dziś Ula sama stara się spłacić wszelkie należności, aby ich ciężar nie spadł na jej dzieci.

Gdybym mogła cofnąć czas, to bym cofnęła do roku dziewięćdziesiątego i w życiu bym do Grecji nie chciała przyjechać. Od tego powinnam zacząć. Było mi tu o wiele gorzej niż ja miałam w Polsce. Jestem bardzo spracowana. Wszystko mnie boli, bardzo mnie bolą ręce, zbieram oliwki z synem... Ja bym stąd jechała, ale ja też muszę patrzeć na dzieci, a że wszystko jest na niego [na męża], to zostanie na dzieci, czyli dług męża spadnie na nie, więc ja muszę płacić i pracować, żeby moje dzieci wyszły na zero... Wszystko jest jego. On cały czas mi mówi: „Drzwi są otwarte, bierzesz swoją torbę, tak jak przysłaś i wychodzisz”, czyli moje trzydzieści lat tutaj w ogóle nie liczy się. Ja całe życie pracuję dla niego, a pracując dla męża w Grecji, nie jesteś ubezpieczony. Sama opłacam składkę jako żona rolnika, ale cały czas jestem do tyłu. Tylko te rachunki, długi... Mąż nas zadłużył na 100 tysięcy euro. Nie płacił przez lata wody, ani urzędu skarbowego, bo mówił po co, że przecież nam to umorzą. I ja to spłacam teraz, a cały sklep jest na niego, cała ziemia jest na niego i chcielibyśmy to sprzedać, żeby spłacić dług, ale on nam nie pozwala. Pracujemy z dziećmi i tylko z dnia na dzień sobie radzimy (Ula, 53, Zakintos).

W tak trudnej sytuacji jak Ula znajduje się niewielu Polaków. Mimo to stwierdzenia, że gdyby nie życie w Grecji, to ich szanse na lepszy status materialny byłby zdecydowanie większe, zdarzają się także wśród tych migrantów, którzy swój standard życia oceniają jako względnie dobry lub wystarczający, ale przekonani są o tym, że możliwości zatrudnienia w Polsce lub w krajach Europy Zachodniej są dziś znacznie atrakcyjniejsze. Nie jest to zresztą tylko subiektywna opinia. Potwierdzają ją chociażby doniesienia Banku Światowego na temat poziomu bezrobocia w poszczególnych krajach¹⁰⁶². W 2023 roku w Polsce wynosiło ono 2,8 procent, co czyniło je jednym z trzech najniższych w Unii Europejskiej. Grecja znajdowała się zaś na przedostatniej pozycji w tym rankingu z wynikiem równym 10,8 procent. Co prawda, jak pokazują dane Eurostatu, średni roczny przychód netto na mieszkańca wciąż nieco wyższy jest w Grecji¹⁰⁶³. Koszty życia jednak niższe są w Polsce¹⁰⁶⁴.

¹⁰⁶² *Unemployment, total (% of total labor force)*, The World Bank, <https://data.worldbank.org/indicator/SL.UEM.TOTL.ZS>, dostęp: 31.05.2024.

¹⁰⁶³ *Annual net earnings*, Eurostat, https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/earn_nt_net/default/table?lang=en, dostęp: 31.05.2024.

¹⁰⁶⁴ *Purchasing power parities, price level indices and real expenditures for ESA 2010 aggregates*, Eurostat, https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/PRC_PPP_IND__custom_1081422/bookmark/table?lang=en&bookmarkId=d35448ed-c7f1-45a8-8b4a-7e9838e24d1b, dostęp: 31.05.2024.

Finansowo, gdybym wiedziała, jak to wygląda tutaj, to bym się chyba nie zdecydowała na przyjazd. W Polsce albo w Anglii pod względem kosztów byłoby nam pewnie lepiej. Tu jest fajnie na wakacje, ale żyć na co dzień to co innego (Marlena, 59, Kefalonia).

Podobnego zdania jest wiele dzieci migrantów. W ich odczuciu greckie wyspy, choć atrakcyjne z wielu innych powodów, nie stwarzają dziś licznych perspektyw rozwoju zawodowego poza branżą turystyczną. Nikłe przedstawicielom drugiego pokolenia migrantów i pokolenia półtora wydają się także szanse na godne zarobki i pełną stabilizację finansową. Choć nie skarżą się oni na brak środków do życia, to rozgoryczenie wzbiera w nich, gdy obserwują losy rodzeństwa lub kuzynostwa, które zdecydowało się wyjechać do zamożniejszych państw i tam ułożyć sobie dostatnie życie.

Odkładam pieniądze, bo chcę oszczędzić. Ja jestem młoda, mam plany, marzenia. Staram się do tego dążyć, dążyć, dążyć. A strasznie trudno tutaj jest, jeśli chodzi o zarobki. Na przykład ja pracuję już w restauracji tyle lat i mamy strasznie dobre kontakty z szefami, i tak się strasznie lubiliśmy, i zarabiałam nawet dość dużo, ale tylko latem. Ja się zmęczyłam takim trybem życia, że jest to lato i w to lato wszyscy biegamy. Więc w lato harujemy tak strasznie, a potem przyjdzie zima i strasznie ciężko jest znaleźć ludziom tutaj pracę na stałe. Teraz akurat pracowałam i w lato, i w zimę, ale zima jest ciężka, bo się martwisz, czy ktoś przyjdzie. Tu jest naprawdę ciężko znaleźć stałą pracę, żeby czuć się tak stabilnie. Poza tym strasznie drogie jest życie tutaj, więc żeby mieć życie na dobrym poziomie, to bym strasznie dużo pracować musiała. Dla mnie wyjazd na wakacje to niemal luksus, a moja siostra, co pojechała do Szwajcarii, wyjeżdża na nie dwa, trzy razy w roku (Gabriela, 24, Lefkada).

Przywołana wypowiedź Gabrieli wskazuje, że dla migrantów żyjących i zarabiających na Wyspach Jońskich dużym wyzwaniem w planowaniu ich budżetu pozostaje sezonowy charakter pracy i wynagrodzeń. Jak już wspomniałem, sezon wakacyjny trwa nad Morzem Jońskim zazwyczaj od później wiosny aż do jesieni, co daje w sumie około sześciu miesięcy, w których osoby zatrudnione w turystyce muszą zgromadzić oszczędności wystarczające im na cały rok. Wraz z końcem sezonu ich umowy o pracę są bowiem rozwiązywane. Wsparciem w miesiącach zimowych może być podejmowanie różnych prac dorywczych. Dodatkowo, pracownicy branży turystycznej i gastronomicznej, którzy w trakcie sezonu byli zatrudnieni legalnie i objęci przez pracodawców obowiązkowym ubezpieczeniem społecznym przez wystarczającą liczbę dni, mogą ubiegać się o przyznanie im tak zwanej specjalnej pomocy sezonowej

(ειδικό εποχικό βοήθημα)¹⁰⁶⁵ albo zwykłego zasiłku dla bezrobotnych (τακτική επιδότηση ανεργίας)¹⁰⁶⁶. Te rządowe dodatki finansowe, zgodnie z informacjami, które przekazali mi moi rozmówcy, w 2022 roku przyznawano im na okres od trzech do sześciu miesięcy, a ich wysokość wynosiła około 400 euro miesięcznie. Choć kwota ta nie była wystarczająca na pokrycie kosztów życia, stanowiła istotne wsparcie domowego budżetu.

Mimo że większość polskich migrantów jest zatem zgodna, że Grecja nie jest już dzisiaj popularnym kierunkiem migracji zarobkowej oraz że „kokosów to się tutaj już nie zbije” (Pamela, 27, Korfu), to nie wszyscy uważają, że ich życie nad Morzem Jońskim jest trudne pod względem finansowym. Wśród badanych nie brak bowiem osób, które twierdzą, że ich status materialny jest obecnie podobny do tego w Polsce, wystarczający, by „wieść godne życie, choć może bez luksusów” (Kinga, 36, Zakintos), a niekiedy nawet lepsze niż kiedyś. Kamila (37, Zakintos) powiedziała mi na przykład, że jej zdaniem „standard życia w Grecji jest wyższy pod względem kosztów i zainwestowanego czasu, by to osiągnąć”. Potwierdziła to także Cecylia (57, Kefalonia), która uważa, że „ogólnie tu jest lepiej, na więcej rzeczy możesz sobie pozwolić”.

Ciekawy przypadek stanowią również ci migranci, którzy przybyli na Wyspy Jońskie nie w poszukiwaniu pracy, lecz ze względu na walory lokalnego klimatu i krajobrazu, jak również ci pozostający tutaj ze względu na specyficznym postrzegany „grecki styl życia”. Wśród obu tych grup zaobserwowałem pewną gotowość do obniżenia swoich dochodów i innych materialnych warunków egzystencji w imię subiektywnie pojmowanego, prostszego, mniej stresującego, a tym samym lepszego jakościowo życia w pięknej okolicy i wśród pozytywnie usposobionych ludzi. W pewnym stopniu dowodzi to pojawiającej się we współczesnych studiach nad mobilnością tezy, że migrację należy rozumieć nie jako prosty proces napędzany czynnikami społeczno-gospodarczymi, ale także jako sferę ciągłych negocjacji między wymaganiami ekonomicznymi a aspiracjami życiowymi jednostek¹⁰⁶⁷. Bardzo możliwe, że kapitał pozyskiwany przez niektórych Polaków w Grecji pozwala im wieść – przynajmniej z ich perspektywy

¹⁰⁶⁵ *Ειδικό εποχικό βοήθημα*, Δημόσια Υπηρεσία Απασχόλησης, <https://www.dypa.gov.gr/anergia-kai-paroxes-asfalishs-misthwtwn?tab=boithimata-epidomata&tab2=eidiko-epokhiko-voithima&tab3=genika>, dostęp: 31.05.2024.

¹⁰⁶⁶ *Τακτική επιδότηση ανεργίας*, Δημόσια Υπηρεσία Απασχόλησης, <https://www.dypa.gov.gr/anergia-kai-paroxes-asfalishs-misthwtwn?tab=taktiki-epidotisi-anerghias&tab2=koini-anerghoi&tab3=genika>, dostęp: 31.05.2024.

¹⁰⁶⁷ M. Benson, K. O'Reilly, *From Lifestyle Migration to Lifestyle in Migration: Categories, Concepts and Ways of Thinking*, „Migration Studies” 2016, Vol. 4, No. 1, s. 32.

– bardziej atrakcyjne życie nad Morzem Jońskim niżli to, którego mogliby spodziewać w innych krajach europejskich, oferujących być wyższe zarobki, ale mniej efektywne warunki i znacznie większe koszty utrzymania. Jak tłumaczą Michaela Benson i Karen O'Reilly, w tego typu sytuacjach ważniejsza niż poziom przychodów dla migrantów okazuje się umiejętność mobilizacji posiadanego kapitału i zasobów w sposób, który umożliwi im życie zgodne z ich aspiracjami¹⁰⁶⁸.

Cała moja rodzina z Polski jest bardzo bogata, pracuje w telewizji. Ja jestem najbiedniejszym człowiekiem w rodzinie, ale pieniądze nigdy mnie nie motywowały. Ja im nie zazdroszczę, bo ja jestem naprawdę szczęśliwa tutaj. Oni mają domy, kasę, samochody. Ale czy lepiej żyją niż ja? Ja mam chyba lepszy poziom życia. Ja ostatnio jakieś tam sery chciałam do swojego sklepu i mówię do zaopatrzeniowca: „Przynieś mi trzy sery” – i on mi przynosi trzy pudła, a ja go pytam: „Czy ty zwariowałaś? Jak ja bym miała sklep, co potrzebuje trzech pudeł, to ja bym była załamana. Ja chcę trzy sery, ja nie chcę mieć dużego sklepu”. To wszystko zależy, jaki masz priorytet w życiu. Mi tyle wystarcza i nie zamieniłabym tego miejsca na żadne inne. A jak mi nie wystarcza, to mi pomagają wszyscy (Sława, 56, Korfu).

9.2.2. Aktywność finansowa

Sytuacja materialna Polaków na Wyspach Jońskich wpływa na charakter ich aktywności finansowej. Większość zarobionych środków badani migranci obecnie wydają i inwestują w Grecji. Zazwyczaj to tutaj zlokalizowany jest ich cały majątek. Niemniej, pewna część moich rozmówców wskazywała, że posiada mieszkanie lub dom w Polsce, które podczas ich nieobecności są wynajmowane albo pozostają puste. Nie jest to jednak regułą. Wiele osób zdecydowało się bowiem na spieniężenie majątku w ojczyźnie, aby poprawić swoje warunki życia w Grecji.

W badaniach migracyjnych często wspomina się o prywatnych transferach finansowych dokonywanych między migrantami a krajem ich pochodzenia¹⁰⁶⁹. Podkreśla się też korzystny wpływ, jaki przekazy pieniężne pochodzące od osób pracujących za granicą wywierają na poprawę statusu materialnego rodzin pozostałych w krajach pochodzenia. Niegdyś również wielu migrantów na Wyspach Jońskich dość regularnie wspierało w ten sposób swoich bliskich w Polsce. Dziś tego typu pomoc nie jest

¹⁰⁶⁸ Tamże, s. 29.

¹⁰⁶⁹ K. Markowski, *Ekonomiczne aspekty migracji*, [w:] *Migracja – wyzwanie XXI wieku*, red. M.S. Zięba, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin 2008, s. 49.

już jednak zjawiskiem powszechnym i jedynie niektóre badane przeze mnie osoby deklarowały, że w miarę regularnie lub tylko sporadycznie wspierają finansowo rodziny w kraju pochodzenia. Przyczyną tej zmiany jest zdaniem moich rozmówców poprawa statusu ekonomicznego ich rodzin w Polsce oraz pogorszenie się sytuacji materialnej samych migrantów, między innymi wskutek greckiego kryzysu ekonomicznego i wzrostu kosztów życia w Grecji.

Kiedyś, ale to na samym początku, im wysyłałam, ale teraz już nie, bo to oni są dużo bogatsi niż my tutaj. W tym covidzie teraz to oni mi nawet wysłali dwa razy pieniądze (Barbara, 55, Kefalonia).

Co więcej, jak wskazuje przywołana wyżej wypowiedź Barbary, dziś niejednokrotnie zdarza się, że tradycyjny kierunek transferów pieniężnych ulega zmianie i to migranci na Wyspach Jońskich otrzymują wsparcie finansowe od bliskich w Polsce. Zjawisko to nie dotyczy co prawda wszystkich badanych i ma raczej charakter sporadyczny, niemniej jednak występuje i dla niektórych stanowi istotną formę wsparcia w momentach kryzysowych. Część członków lokalnej Polonii, jeśli nie jest zmuszona do proszenia bliskich o pomoc finansową, woli jednak tego unikać, by nie obciążać rodziny dodatkowymi wydatkami. Ponadto, w odczuciu niektórych badanych migrację zagraniczną polskie społeczeństwo wciąż postrzega jako wyjazd, którego celem jest poprawa sytuacji bytowej i czerpanie znacznych korzyści finansowych. Z tego powodu proszenie o pomoc, zdaniem niektórych migrantów, mogłoby być odebrane jako oznaka niepowodzenia, co stoi w sprzeczności z ich dążeniem do życiowej samodzielności i niezależności finansowej. Jak powiedział mi na przykład Karol (41, Korfu): „w życiu nie pożyczę kasy od rodziny. Po moim trupie! Honor, duma mi nie pozwolą!”.

9.2.3. Doświadczenia greckiego kryzysu ekonomicznego

Tym, co przyczyniło się do zmiany kierunku przekazów pieniężnych wśród polskich migrantów, był w dużej mierze kryzys gospodarczy, którego doświadczyła Grecja. Zanim do niego doszło, kraj ten od połowy lat dziewięćdziesiątych doświadczał jednak okresu intensywnego wzrostu ekonomicznego. Z funduszy strukturalnych Unii Europejskiej sfinansowano wówczas liczne duże inwestycje, takie jak budowa metra i nowego międzynarodowego portu lotniczego w Atenach, powstanie nowych dróg krajowych oraz infrastruktury niezbędnej do organizacji igrzysk olimpijskich,

które odbyły się w Grecji w 2004 roku. Korzystnie na sytuację gospodarczą tego okresu wpłynął także proces prywatyzacji przedsiębiorstw, obniżenie wysokich stóp procentowych w Mechanizmie Kursów Walutowych (*Exchange Rate Mechanism*) po wejściu do niego Grecji w 1988 roku oraz stopniowo wdrażane usprawnienia w zakresie działania administracji publicznej¹⁰⁷⁰.

Okres gospodarczej prosperity w Grecji wspomina do dzisiaj wielu polskich migrantów na Wyspach Jońskich, którzy przybyli tutaj jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX wieku i na początku lat dwutysięcznych. W niektórych narracjach o realiach omawianego okresu archipelag ten przypomina niemal utopijną krainę pełną możliwości, w której wiodło się wygodne, dostatnie i beztrudne życie pełne uciech niedostępnych wówczas w postkomunistycznej Polsce przechodzącej liczne reformy gospodarcze.

Były bardzo fajne, tłuste czasy, jak przyjechaliśmy. Było bardzo łatwo zarobić pieniądze, łatwo o pracę. Ludzi było stać na wszystko, ludzie grali w kasynach. Łatwo było. Można było zaoszczędzić pieniądze, żeby coś pobudować. Dzisiaj życie tu jest już zupełnie inne. Jak ja przyjechałam na Korfu, wszyscy się bawili. Była dyskoteka przy dyskotecce. Bawiłeś się do siódmej rano. Były *bouzoukia*¹⁰⁷¹, prawdziwe, gdzie się tłukło talerze. Ja się tak bawiłam i to mnie tak wciągnęło w tę kulturę. Dzisiaj już nie ma tego, co kiedyś. Przyjeżdżali sławni piosenkarze z całej Grecji. Knajpy były otwarte dla nas nawet zimą (Przemysława, 63, Korfu).

Żyłam w Grecji przed euro i teraz w euro po kryzysie. Kiedyś, jak była drachma, to były dobre pieniądze. Ja pierwszy raz wtedy w życiu, jak zarobiłam jako opiekunka, to chodziłam w Dolce & Gabbana, Chanel... Potem weszło euro, ale to nie była jeszcze taka tragedia i w jeden sezon zarobiłam na własny samochód (Karyna, 46, Korfu).

Takie opowieści usłyszałam zresztą nie tylko osób, dla których wyjazd do Grecji miał być szansą na odbicie się od finansowego dna, ale także tych, którzy nie skarżyli się na trudną sytuację materialną w ojczyźnie, a ich migracja była spowodowana innymi, nieekonomicznymi czynnikami. Było tak w wypadku Stefanii (49), która na Zakintos przybyła z miłości do pochodzącego z wyspy męża.

¹⁰⁷⁰ T. Giannitsis, *The State and Economic Development*, [w:] *The Oxford Handbook of Modern Greek Politics*, dz.cyt., s. 468.

¹⁰⁷¹ *Bouzoukia* to popularne do dziś w Grecji kluby, w których odbywają się nocne koncerty greckiej muzyki na żywo. Cechuje je bardzo energetyczna atmosfera i żywiołowe reakcje publiczności.

Tamte czasy były zupełnie inne. Mój mąż o wiele lepiej zarabiał, przed tym całym krachem wielkim w Grecji. Stać nas było na latanie do Polski. Mieliśmy jeszcze taki fajny, mały dom, maciupunki na samej plaży w Alikanas¹⁰⁷². Jak otwierałeś okno, to tylko szum morza i piasek. Jak ja tu przyjechałam w 1998 roku, a weź pod uwagę, że ja przyjechałam z dosyć zamożnego domu, gdzie pieniędzy nigdy nam nie brakowało i wszystko miałam. Jeździłam na wakacje w Chorwacji, wszędzie, to i tak tutaj, jak zobaczyłam, jak ludzie żyją, ile rzeczy jest dostępnych, sklepy, wszystko, to poczułam się jak w raju. To był wtedy raj, kraj mlekiem i miodem płynący, gdzie wszyscy byli uśmiechnięci, gdzie wszyscy byli serdeczni (Stefania, 49, Zakintos).

Bańka greckiego dobrobytu pękła jednak po 2008 roku wraz nadejściem kryzysu gospodarczego. Moim celem nie jest analiza różnorodnych przyczyn, które do niego doprowadziły, należy jednak zaznaczyć, że zapaść ta uznawana jest za największy krach ekonomiczny, jakiego Grecja doświadczyła w ostatnim stuleciu, a greckie społeczeństwo na wyraźniejsze oznaki wzrostu gospodarczego musiało czekać niemal dekadę¹⁰⁷³. W tym okresie dramatycznie spadły wszelkie wskaźniki rozwoju w całym kraju, zasoby kapitałowe i produkcja przemysłowa. Drastycznie zwiększyła się za to stopa bezrobocia i dług publiczny¹⁰⁷⁴.

Jak sygnalizowałem już kilkakrotnie, grecki kryzys dotknął także polskich migrantów w Grecji, wielu z nich zmuszając do wyjazdu i w efekcie drastycznie zmniejszając ich liczbę. Część jednak, motywowana najczęściej życiem w mieszanych związkach polsko-greckich i posiadaniem na wyspach dzieci, zdecydowała się pozostać i zmierzyć z trudnościami oraz stopniowym pogorszeniem jakości życia w aspekcie materialnym. Niektórzy migranci opowiadali mi nie tylko o tym, jak doświadczali rosnącej drożyny i kurczenia się poziomu przychodów, ale także o emocjach, które im wówczas towarzyszyły.

Jak przyjechałam w 2008 roku, to wszyscy mi mówili „Alina, przyjechałaś na najgorszy moment. Przyjechałaś na kryzys”, a ja mówiłam „Jaki kryzys? Ja was nie rozumiem, o co wam chodzi”. Pracowałam wtedy za 730 euro, to była najniższa stawka wtedy. Ja im mówiłam: „730 euro i wy marudzicie?”. Ja za 730 euro mogłam wtedy wynająć mieszkanie, zapłacić sobie rachunki, kupić sobie snickersa. To był mój taki wiesz, wiedziałam, że mogę go sobie kupić, że mnie stać, a nie tak jak w Polsce, że „a weź teraz

¹⁰⁷² Alikanas to niewielka miejscowość u wschodnich wybrzeży Zakintos.

¹⁰⁷³ T. Giannitsis, dz.cyt., s. 469.

¹⁰⁷⁴ G. Hardouvelis, D. Vayanos, dz.cyt., s. 3.

wydaj trzy złote na batona”, a tutaj wszystko mi się wydawało takie tanie, fajne. Ale w końcu kryzys uderzył i szef przyszedł do mnie i mówi, że obniżamy pensje, a ja jako jego asystentka, to ode mnie wychodziły wszystkie i dobre, i złe wiadomości. I teraz weź powiedz swojej koleżance, z którą pracujesz od samego początku, że z 600 euro – bo wtedy już spadły pensje – pójdzie na 300, a wiem, że ma trójkę dzieci, że jest sama. Nie było przyjemnie i zaczęło się robić naprawdę ciężko. Strasznie dużo Polaków wyjechało wtedy. Pracowałeś w sumie tylko na rachunki (Alina, 37, Zakintos).

Do tego kryzysu było dobrze: ani bogato, ani biednie. Trochę może byliśmy z mężem nienormalni, bo nigdy nie odkładaliśmy pieniędzy sobie czy coś. Żyliśmy sobie dobrze, na wyjazdy dużo, na wszystko jakoś tak było. Nie myślało się, jak się jest młodym, o przyszłości. Teraz wiesz – ten nasz dom to wszystko pożyczki i po tym kryzysie, jak to wszystko rąbnęło, zaczęły się długi. Jedną trzecią pensji nam obcięli i wtedy już było trudniej, a wydatki takie same (Barbara, 55, Kefalonia).

Polacy, z którymi rozmawiałem radzili sobie z kryzysem na różne sposoby. Dla wielu, jak już wspominałem, dużym wsparciem okazał się rozkwit polskiej turystyki, który szczęśliwie zbiegł się ze szczytem kryzysu. To właśnie ona zdaniem wielu moich rozmówców sprawiła, że „życie na wyspach i tak było lepsze” (Olga, 47, Zakintos) niż na greckim kontynencie. Zacytowana nieco wyżej Alina (37, Zakintos), by ratować swój budżet, na kilkanaście miesięcy wyjechała do pracy w Anglii. Diana (38, Zakintos) zdradziła mi z kolei, że by zmniejszyć wydatki, w najtrudniejszym okresie na dwa lata wraz z mężem i dwójką dzieci opuściła mieszkanie i przeniosła się do teściów. Podobnie zrobiła również Stefania (49, Zakintos), która z mężem i synem na pewien czas zamieszkała w niedużej kawalerce na parterze ich domu, jego pozostałą część przeznaczając na wynajem dla turystów. Jadwiga (49, Zakintos) opowiedziała mi natomiast, że kryzys zmusił ją i jej męża do znalezienia dodatkowej pracy poza gospodarstwem, gdyż z samej tylko uprawy roli nie byli w stanie utrzymać rodziny.

Kiedys w Grecji na pewno było lepiej, na początku jak przyjechałam. Nie było tak, że wyjeżdżałam na wakacje, ale nie pracowałam poza domem. Mój mąż też zajmował się rolnictwem i nie miał tej drugiej pracy, co pracuje teraz jako kierowca. Tylko oliwki, winogrona i nam wystarczało. Nie było tak, że kończy się miesiąc i nagle brakuje pieniędzy, a teraz i on pracuje dodatkowo do tego rolnictwa, i ja pracuję, i przychodzi koniec miesiąca i nie ma pieniędzy. To na pewno ten kryzys (Jadwiga, 49, Zakintos).

Nie wszyscy Polacy równie mocno doświadczyli jednak skutków greckiego kryzysu. Wśród badanych nie brakuje osób, które – jak powiedziała mi na przykład Natalia (46, Zakintos) – mogły sobie pozwolić, by za kosztowne „studia życia w Grecji zapłacić pieniędzmi z Polski odłożonymi gdzieś tam w poprzednich latach”. Inni twierdzą natomiast, że ich „kryzys jakoś specjalnie nie złapał” (Marzena, 52, Kefalonia), gdyż zawsze żyli bardzo oszczędnie albo prowadzili własną firmę, która mimo wahań lokalnej gospodarki, prosperowała bardzo dobrze.

W jeszcze innej sytuacji znajdują się ci Polacy, którzy na Wyspy Jońskie dotarli już w trakcie kryzysu albo w ostatnich latach, gdy grecka gospodarka chwile największej zapaści zdaje się mieć już za sobą¹⁰⁷⁵. Jak wykazałem bowiem w rozdziale siódmym (7.5), krach gospodarczy na greckim rynku niewątpliwie zminimalizował skalę polskiej migracji do Grecji, ale nie zatrzymał jej całkowicie. Wszystko wskazuje jednak na to, że Polacy przybywający tutaj po 2008 roku, zdają sobie sprawę ze skomplikowanej sytuacji ekonomicznej Grecji. Co więcej, osiedlając się nad Morzem Jońskim, częściej niż o powiększaniu kapitału, marzą dzisiaj o dołączeniu do partnerki lub partnera, rozwoju kariery w turystyce czy spokojniejszym życiu w pięknym miejscu.

9.3. Integracja mimo kryzysu gospodarczego i ograniczeń finansowych

Sprawne odnalezienie się migrantów w realiach gospodarczych kraju goszczącego uznaje się w badaniach migracyjnych za dowód owocnej integracji w wymiarze ekonomicznym¹⁰⁷⁶. Myślę, że tak właśnie mógłbym scharakteryzować Polaków zamieszkujących dziś Wyspy Jońskie. Co prawda, nie oznacza to, że żyjąc tu, nie borykają się oni z problemami natury ekonomicznej. Świadczy to raczej o tym, że wyzwania, z którymi muszą się na co dzień mierzyć, obecnie nie wynikają raczej z ich statusu migrantów lub „obcych”, lecz związane są ze specyfiką zamieszkiwanego regionu i odpowiadają rozterkom, z którymi zмага się społeczność lokalna.

Sytuacja ta nie zawsze wyglądała jednak tak samo. Przed laty migranci z Polski napotykali na więcej trudności. Często podejmowali pracę nielegalnie, chwyтали się zajęć niezgodnych z posiadanymi kwalifikacjami, wymagających sporych nakładów sił,

¹⁰⁷⁵ T. Giannitsis, dz.cyt., s. 469.

¹⁰⁷⁶ M. Biernath, dz.cyt., s. 186–187.

a jednocześnie opłacanych gorzej niż zawody wykonywane przez greckich wyspiarzy. Poza poprawą kompetencji językowych i rozrostem sieci kontaktów, na Wyspach Jońskich – podobnie zresztą jak w innych miejscach w Grecji¹⁰⁷⁷ – stopniowy awans ekonomiczny Polaków dokonał się przede wszystkim za sprawą wejścia Polski do Unii Europejskiej i oficjalnego otwarcia się dla Polaków formalnego, a nie tylko paralelnego rynku pracy w Grecji. Prawdziwą rewolucją okazał się jednak rozkwit polskiej turystyki nad Morzem Jońskim. To właśnie ona, obok usług gastronomicznych, stanowi dzisiaj główny sektor zatrudnienia dla lokalnej Polonii.

Napływ turystów z Polski pozwolił również badanym przeze mnie migrantom na odkrycie etnicznej niszy na wyspiarskim rynku usługowym, co doprowadziło do powstania wielu przedsiębiorstw nastawionych na zaspokajanie potrzeb właśnie tej grupy docelowej. To właśnie dzięki niej niektórzy migranci mogli nieco sprawniej poradzić sobie z turbulencjami, na które grecka gospodarka od 2008 roku była nieustannie narażona.

Choć wielu zamieszkałych nad Morzem Jońskim Polaków nie planuje zmian w sferze zawodowej ani ponownej migracji zarobkowej, nie oznacza to, że nie mierzą się oni z licznymi trudnościami typowymi dla lokalnej gospodarki. Obejmują one na przykład zmagania z pracodawcami, którzy szukając oszczędności, decydują się na minimalizację formalnych zobowiązań względem pracowników. Ponadto – we znaki Polakom daje się też sezonowy charakter zatrudnienia czy wywołane kryzysem obniżenie statusu materialnego. To właśnie krach ekonomiczny odpowiada w dużej mierze za odwrócenie tradycyjnego kierunku transferów pieniężnych, które obecnie płyną już nie z Grecji do Polski, lecz odwrotnie – od zamożniejszych dziś rodzin w Polsce do migrantów borykających się z problemami finansowymi w Grecji.

Badani przeze mnie Polacy dziś zdają się nie mieć już wątpliwości, że „w sensie finansowym tu [na Wyspy Jońskie] już nie przyjeżdża się do rajów” (Paulina, 45, Lefkada). Część osób, która drastycznie się o tym przekonała i nie udźwignęła materialnego obciążenia albo archipelag ten już opuściła, albo z trudem walczy o godny byt dla siebie i swojej rodziny. Nie brak jednak i tych, którzy zadowoleni są z aktualnego statusu ekonomicznego. Co więcej, jak pokazują moje dalsze rozważania, wielu z nich szuka dziś nad Morzem Jońskim już nie pieniędzy, ale innych, mniej materialnych korzyści.

¹⁰⁷⁷ Zob. W. Marchlewski, dz.cyt., s. 14.

ROZDZIAŁ 10

INTEGRACJA W WYMIARZE PRZESTRZENNYM

10.1. Rozproszenie przestrzenne Polaków na Wyspach Jońskich

W badaniach współczesnej mobilności wskazuje się, że społeczności migracyjne mają często tendencję do koncentracji przestrzennej w nowym środowisku¹⁰⁷⁸. Jak wspomniałem w rozdziale drugim (2.3.3), ma to rozmaite konsekwencje zarówno dla samych migrantów, jak i społeczeństwa przyjmującego, niejednokrotnie prowadząc do zjawiska segregacji przestrzennej, a w skrajnych przypadkach nawet gettoizacji. Za swoiste przeciwieństwo tego procesu, a zarazem dowód przestrzennej integracji migrantów uznaje się ich rozproszenie w nowym miejscu¹⁰⁷⁹ i to właśnie ten ostatni scenariusz należy do najpopularniejszych wśród Polaków na Wyspach Jońskich.

Polscy migranci osiadli nad Morzem Jońskim nie funkcjonują w obrębie żadnej skoncentrowanej geograficznie etnicznej osady lub dzielnicy, takiej jak choćby ta prężnie funkcjonująca przed laty w Atenach wzdłuż ulicy Michail Voda (zob. 3.3.2). Zamieszkują w sąsiedztwie Greków oraz innych migrantów różnego pochodzenia, bardzo rzadko jednak wśród Polaków. Co więcej, jak wyjaśniam w kolejnym rozdziale (11.1.4), większość dorosłych Polek na Wyspach Jońskich pozostaje w związkach z greckimi mężczyznami oraz zamieszkuje z nimi i ich rodzinami. W trakcie prowadzonych przeze mnie wywiadów migranci nie wskazywali na język polski i kwestie swojego pochodzenia jako czynniki wpływające na wybór miejsca zamieszkania.

Brak przestrzennej koncentracji wśród Polonii na Wyspach Jońskich zdaje się być wynikiem kilku istotnych cech charakteryzujących tę populację. Ogromne znaczenie odgrywa niewątpliwie jej nieduża liczebność i słaby charakter sieci wiążących to skupisko polonijne, co szczegółowo omawiam w rozdziale poświęconym integracji społecznej (11.2). Brak funkcjonującej enklawy etnicznej i polonijnych instytucji, choćby takich jak polskie sklepy, sprawia, że również nowo przybyli migranci z Polski nie znajdują na lokalnych mapach żadnych narodowych punktów odniesienia, które skłaniałyby do gromadzenia się wokół nich. Co prawda, przestrzeń wysp pełna jest polskich symboli narodowych, w wielu miejscach powiewają polskie flagi, w tawernach

¹⁰⁷⁸ J. Saltman, *Theoretical Orientation: Residential Segregation*, dz.cyt., s. 5.

¹⁰⁷⁹ M. Biernath, dz.cyt., s. 203.

znaleźć można polskojęzyczne menu, a mnóstwo sklepów posiada polskie szyldy. Wszystko to jest jednak przejawem intensywnie rozwijającej się nad Morzem Jońskim polskiej turystyki, a nie wyrazem polonijnej wspólnotowości.

Niemniej istotny dla znacznego rozproszenia Polaków w regionie moich badań jest wspomniany fakt funkcjonowania Polek w greckich rodzinach, które tradycyjnie mają tutaj charakter patrylokalny. W związku z tym powszechne jest wprowadzanie się migrantek do domu męża i zamieszkiwanie wspólnie z jego rodzicami, a często także w sąsiedztwie innych jego krewnych. W oddaleniu od rodaków żyją jednak również ci Polacy, którzy nie związali się z żadnym członkiem społeczności lokalnej, lecz żyją z polskimi partnerami albo przyjechali osiedlić się tutaj samotnie na przykład motywowani geograficznymi walorami archipelagu. Szczególnie ci ostatni bardzo rzadko poszukują jakiegokolwiek – w tym geograficznej – bliskości innych migrantów z Polski. Pokazuje to niewątpliwie, jak ewolucja przyczyn podjęcia migracji może zmieniać postawy względem enklaw etnicznych. O ile w przypadku migrantów ekonomicznych pełnią one zazwyczaj kluczowe źródło wsparcia¹⁰⁸⁰, to w przypadku bardziej niezależnych i zamożnych migrantów stylu życia nie mają już takiego znaczenia.

Nie można również zapomnieć, że jednym z powodów segregacji przestrzennej może być nastawienie członków społeczeństwa przyjmującego względem konkretnej grupy migrantów i polityka państwa goszczącego¹⁰⁸¹. Dziś Polacy, jako obywatele Unii Europejskiej, nie mierzą się jednak z administracyjnymi obostrzeniami, które ograniczałyby swobodę ich osiedlania się w Grecji (zob. 3.3.4) oraz cieszą się względnie pozytywnym wizerunkiem wśród greckiego społeczeństwa (zob. 3.5), co ułatwia swobodny wynajem lub zakup nieruchomości także na Wyspach Jońskich.

10.2. Warunki zamieszkania

Podobnie jak większość wyspiarzy, członkowie Polonii nad Morzem Jońskim zamieszkują wsie. Wynika to jednak nie z obserwowanych w wielu krajach wysoko rozwiniętych procesów kontrurbanizacji, polegającej na przenoszeniu się ludności z miast na obszary peryferyjne¹⁰⁸², ale z niskiego stopnia urbanizacji samych wysp.

¹⁰⁸⁰ R. Suchocka, dz.cyt., s. 242–245.

¹⁰⁸¹ M. Biernath, dz.cyt., 205.

¹⁰⁸² J. Grzeszczak, *Kontrurbanizacja – idea i rzeczywistość*, „Przegląd Geograficzny” 2000, t. 72, z. 4, s. 375.

Charakterystyka tego regionu wpływa również na typ zamieszkiwanych przez polskich migrantów nieruchomości. Zazwyczaj są to domy jednorodzinne jedno- lub dwulokalowe, znacznie rzadziej zaś mieszkania w obiektach wielorodzinnych lub niedużych kamienicach. Te ostatnie popularne są przede wszystkim wśród Polaków, którzy dopiero niedawno osiedlili się na Wyspach Jońskich i najczęściej traktowane są jako lokum tymczasowe.

Domy jednorodzinne dwulokalowe zamieszkują z kolei przede wszystkim migranci, którzy żyją w mieszanych związkach polsko-greckich. Jak wspomniałem w poprzednim paragrafie, zgodnie z podtrzymywaną do dziś w wielu wyspiarskich rodzinach patrylokalną tradycją zakłada się bowiem, że po ślubie małżonkowie będą żyć wspólnie z rodzicami męża. Jak dowiodły badania greckich gospodarstw domowych w innych regionach Grecji, takie powiększenie się rodziny brane jest pod uwagę często już na etapie budowy domu¹⁰⁸³. Pierwotny projekt niejednokrotnie zakłada możliwość rozbudowy o dodatkowe mieszkanie dla rodziny syna. Nie inaczej jest na Wyspach Jońskich, gdzie lokum dla pary młodej wydzielane jest często z domu rodziców – na tym samym poziomie, piętrze lub poddaszu. W ten sposób nowa rodzina staje się odrębnym, lecz wciąż powiązanim z rodem męża gospodarstwem domowym. Dziś coraz częściej zdarza się jednak, że pary – również te polsko-greckie – przeprowadzają się do oddzielnych domów, choć nierzadko położonych w tej samej miejscowości, w której żyje rodzina wchodzącego w związek męczyzny.

My z mężem mieszkamy na górze. Teściowa natomiast – mamy dla niej mieszkanie oddzielne pod nami. To jest najlepsze wyjście, bo niby razem, a niby oddzielnie (Barbara, 55, Kefalonia).

Nie mieszkamy wszyscy razem w jednym domu, ale na jednym podwórku. Z jednej strony fajnie jest ich [rodzinę męża] mieć blisko, bo zawsze pomogą, ale jednak też jest taki dyskomfort, bo tę przestrzeń dzielimy razem (Patrycja, 36, Zakintos).

Większość badanych Polaków żyjących na Wyspach Jońskich nie posiada tutaj żadnych nieruchomości na własność. Polki pozostające w związkach mieszanych żyją

¹⁰⁸³ S.B. Sutton, *Fleeting Villages, Moving Households: Greek Housing Strategies in Historical Perspective*, [w:] *House Life: Space, Place and Family in Europe*, eds. D. Birdwell-Pheasant, D. Lawrence-Züniga, Routledge, London 1999, s. 86.

najczęściej w domach należących od pokoleń do rodziny męża, a niekiedy wynajmują wspólne lokum ze swoim partnerem. Mimo to w ostatnich latach wśród Polonii przybywa osób, które decydują się zakup domu lub nabycie ziemi w celu rozpoczęcia budowy. Dotyczy to przede wszystkim osób zamieszkujących nad Morzem Jońskim od wielu lat lub zamożnych migrantów stylu życia. Większość tych nieruchomości Polacy nabywają w celu stworzenia miejsca zamieszkania dla siebie i swojej rodziny. Zdarza się jednak, że przynajmniej część domu lub lokalu przeznaczana jest na wynajem dla zagranicznych gości albo na inne cele związane z prowadzoną działalnością turystyczną.

Polacy, którzy wyjechali przed laty głównie ze względów ekonomicznych, często podkreślają, że dziś warunki ich zamieszkania są dużo lepsze niż w Polsce. Wskazują, że przed wyjazdem żyli w małych mieszkaniach, wynajętych kwaterach lub dzielili przestrzeń z rodzicami. Teraz zaś cieszą się swobodą życia w dużym domu z ogrodem i przynajmniej względną – co tłumaczą nieco dalej (10.3.2) – niezależnością od innych krewnych.

Tutaj cała góra jest moja, męża i dzieci. Teściowie mieszkają na dole, a jak jadę do Polski to jestem z rodzicami, przez co mam mniej swobody (Kasandra, 33, Zakintos).

Teraz mi się lepiej żyje, bo mam większy dom. Z basenem na przykład. Małe [dzieci] się kąpią, ogród duży, idziemy na konie, bo obok jest stadnina (Karolina, 37, Lefkada).

Ja się dziwię, jak w Polsce mogą ludzie mieszkać w takich klitkach, bo my tu żyjemy teraz też w mieszkaniu, ale to jest greckie mieszkanie, duży salon, weranda (Diana, 38, Zakintos).

Kiedyś mi się tak nie wydawało, ale teraz uważam, że mieszkam w supermiejscu. Odkąd mam dzieci, doceniłam to. To, że dzieci mają swoje podwórko, swój kawałek ziemi, że co by się nie działo, nawet jak mielibyśmy kwarantannę, to możemy wyjść na świeże powietrze. Mamy plażę, mamy wokół siebie przyrodę, możemy pójść na rower, na rolki (Roksana, 37, Zakintos).

Mamy duży dom na 600 metrów kwadratowych, własne drzewa oliwne, pięknie położony z widokiem w cudownej okolicy (Przemysława, 63, Korfu).

Niebywałą zaletą zamieszkiwania na Wyspach Jońskich jest więc zdaniem Polaków spora powierzchnia greckich domów, rozległa przestrzeń wokół nich i bliskość

natury. Nieco inaczej część z nich odnosi się jednak do tego, co znajduje się wewnątrz mieszkań i standardu ich wykończenia. Niektórzy polscy migranci podkreślają, że zazwyczaj mocno odbiega on od tego, do którego przywykli oni w Polsce – zarówno pod względem jakości użytych materiałów, zastosowanych rozwiązań, jak i wycucia estetyki. Badani skarżą się na takie aspekty, jak powszechny w wielu greckich budynkach brak centralnego ogrzewania, niedostateczna izolacja termiczna, niedbale wykonana instalacja elektryczna czy przestarzały i mało wydajny system kanalizacyjny. Doskwiera im także wysoka wilgoć zimą i letnie upały, które nie sposób przetrwać bez klimatyzacji.

Mówiąc o standardzie życia, to zależy jednak od płaszczyzny, bo jednak na plus tutaj jest to, że zawsze mieszkaliśmy w domu, większym czy mniejszym, ale domku z własnym ogrodem, a w Polsce tylko w mieszkaniach. Z drugiej strony, standard wykończenia mieszkań w Grecji bardzo odbiega od tego w Polsce (Natalia, 46, Zakintos).

Pod względem ogrzewania lepiej mi było w Polsce. Tutaj mi tego balansu brakuje. Zimą za zimno, latem za gorąco, a ogrzewanie zimą na ropę jest tylko dla bogaczy. Prąd drogi. Trochę ratuje kominek, ale jest zimno. No nie ma balansu! (Tamara, 38, Lefkada).

Standard mieszkań jest znacznie niższy niż w Polsce. Mieszkania, wszystkie z innej parafii meble. To że nie ma centralnego ogrzewania, to że nie ma bieżącej ciepłej wody, tylko trzeba przez bojler, że koczę trzeba zimą wstawić. Na początku te pierwsze, trochę tańsze mieszkania to dramat, te łazienki takie stare. W Polsce bym czegoś takiego nie wynajęła. Teraz już trochę lepiej jest, bo płacimy trochę więcej (Julia, 27, Zakintos).

Wątkiem, który przewijał się w wielu prowadzonych przeze mnie rozmowach z polskimi migrantami, był wyspiarski charakter zamieszkiwanego przez nich obecnie obszaru. Konstytuującą go cechą jest nie tylko otoczenie przez wodę, ale nade wszystko fizyczna izolacja, brak geograficznej ciągłości ze stałym lądem¹⁰⁸⁴. Narracje Polaków w tej kwestii w dużej mierze przywołują na myśl utrwalone w naukach społecznych rozważania nad naturą centrum i peryferii oraz dychotomią miasto–wieś¹⁰⁸⁵, przy czym nikt z badanych nie miał wątpliwości, że „to jak żyjemy na Wyspach Jońskich, to żyjemy

¹⁰⁸⁴ M. Jędrusik, *Wyspa, wyspiarskość, wyspowość. Refleksje o niejednoznaczności tych pojęć*, „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego” 2016, nr 33, s. 11.

¹⁰⁸⁵ Zob. M. Stanny, Z. Śliwowska, R. Hoffmann, *Miasto – wieś: dychotomia czy continuum? Rozważania osadzone w trzech kontekstach: socjologicznym, ekonomicznym i geograficznym*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Nauk Ekonomicznych” 2016, t. 1, nr 20, s. 265–279.

jak na wsi” (Kinga, 36, Zakintos), a prawdziwe miasta i centrum znajdują się „na *mainlandzie*” (Dominika, 32, Korfu), czyli w kontynentalnej części Grecji.

Akcentowane przez polskich migrantów cechy wyspiarskich peryferii nad Morzem Jońskim nie różnią się skrajnie od tych, na które wskazują zwykle badacze greckich wysp¹⁰⁸⁶. Moi rozmówcy podkreślali najczęściej niewielką powierzchnię zamieszkiwanego obszaru, a także znaczną odległość, która dzieli wyspy od stałego lądu i dużych ośrodków miejskich, takich jak Ateny czy Saloniki. Sytuacja ta jest problematyczna, gdyż to właśnie wokół tych miast koncentruje się obecnie zarówno rozwój gospodarczy i życie kulturalne Grecji, jak i większość usług – również tych związanych z profesjonalną opieką zdrowotną czy edukacją wyższą.

Życie na greckiej prowincji i oddalenie od miejskich centrów najbardziej odczuwalne jest przez Polaków w miesiącach zimowych, czyli poza sezonem turystycznym. Wówczas bowiem pogarsza się pogoda, lokalne lotniska przestają obsługiwać loty międzynarodowe, zmniejsza się siatka połączeń promowych z kontynentalną częścią kraju, a liczba zwiedzających spada niemal do zera. Co więcej, bariera morska znacząco zwiększa koszty podróży i wydłuża jej czas.

Ja się zderzyłam z tym, że to jest wyspa w 2016 roku, jak był długi strajk promów. Normalnie nie myślisz o tym, jakie są konsekwencje tego, że ten prom nie przy pływa. Najprostsza jest taka, że wejdę do supermarketu i nie ma nic. To pierwsze zderzenie było: „No jak to nie ma? A czyli za chwilę nie będzie nie tylko szynki, cukru, ale może i benzyny?” (Iza, 41, Zakintos).

Tutaj nie ma tylu sklepów, co na lądzie. Jest drogo. Nie ma wyborów, nie ma centrum handlowych, trzeba żyć bez tego (Karolina, 37, Lefkada).

Lądu mi brakuje, bo tam masz większe możliwości, wsiadasz sobie do samochodu i sobie jedziesz do jednego miasta, do drugiego. Masz większą możliwość do kina, do teatru, do opery, galerie handlowe, spacerów po mieście (Olga, 47, Zakintos).

Wyspiarskość ma swoje minusy: zaściankowość, brak mobilności, że ta woda jest granicą. Nie wyobrażam sobie, żeby ktoś w przypadku dwudziestu lat życia na wyspie

¹⁰⁸⁶ Por. I. Spilanis, T. Kizos, P. Petsioli, *Accessibility of Peripheral Regions: Evidence from Aegean Islands (Greece)*, „Island Studies Journal” 2012, Vol. 7, No. 2, s. 199–214; G. Panagiotopoulos, D. Kaliampakos, *Accessibility and Spatial Inequalities in Greece*, „Applied Spatial Analysis and Policy” 2019, No. 12, s. 567–586.

pojechał gdzieś i był konkurencyjny na tych samych prawach na rynku pracy (Wiktor, 36, Korfu).

Jak coś ci się stanie, to to jest mała wyspa. Ten szpital w tej chwili jest w upadku. Jak jest pogoda, to pojedziesz na ląd, jak nie ma pogody, to musisz czekać aż będzie pogoda, żeby dziecko przewieźć. Człowiek w Polsce o tym nie myśli. Może pojechać wszędzie, gdzie chce i kiedy chce. Tu jesteś uzależniony od morza i pogody, i że nie zawsze możesz wyjechać. Już nawet nie mówię o tym, że masz zabukowany samolot i chcesz jechać do Polski i musisz patrzeć, jaka jest pogoda, żeby wyjechać może wcześniej. Ale jak masz dziecko chore i nie możesz nic zrobić i musisz czekać, to jest najgorzej. Takich rzeczy jest więcej. Jest jeden teatr, w którym w sumie nic się nie dzieje, nie ma żadnej kultury, nie ma gdzie wyjść. Teraz masz Netflix, możesz obejrzeć, co chcesz, ale jakakolwiek taka forma aktywności, czegoś takiego tutaj nie ma (Perpetua, 52, Kefalonia).

Życie na wyspie jest fajne, ale niestety koszty podróży są tu zawsze wyższe, bo dodatkowo trzeba samolot albo autobus, a jak dojedziesz do Aten, to rzadko jest tak, że masz od razu przesiadkę, tylko trzeba dodatkowo hotel albo autobus, a to kosztuje (Stefania, 49, Zakintos).

Migracja Polaków na Wyspy Jońskie oznacza nie tylko zmianę warunków lokalowych i zamieszkanie w regionie prowincjonalnym, ale też znalezienie się w innej strefie klimatycznej i konfrontację ze specyficznymi dla tego obszaru zjawiskami naturalnymi, takimi jak choćby wspomniane przeze mnie już wcześniej trzęsienia ziemi, cyklony i pożary (zob. 4.1). O ile wyższe temperatury i mniejsza ilość opadów odbierana jest przez Polaków zwykle jako niebywały atut życia w nowym miejscu, o tyle przyzwyczajenie się do ostatnich z wymienionych przyrodniczych fenomenów dla wielu migrantów bywa nie lada wyzwaniem. Co prawda, mniejsze, często powtarzające się trzęsienia ziemi po pewnym czasie nie wywołują u badanych osób skrajnych reakcji, niemniej te o większej sile skłaniają ich niekiedy do podejmowania bardziej zdecydowanych kroków. Bogusława (45, Zakintos) na przykład, doświadczywszy w 2000 roku silnego trzęsienia ziemi w Atenach, zdecydowała się na trzyletni powrót do Polski. W 2018 roku, po serii silnych wstrząsów na Zakintos, Norbert (47) i Natalia (46) wraz z panikującymi dziećmi postanowili opuścić wyspę na kilka tygodni. Cecylia (57) z Kefalonii powiedziała mi z kolei, że choć zdaje sobie sprawę, że dziś domy na wyspach są solidnie zbudowane, to „te trzęsienia to jest chyba to najgorsze, co tutaj może być” i choć wie, że nic jej nie grozi, to jeszcze niedawno nawet najmniejsze

drgnięcie ziemi sprawiło, że spędzała następną noc w samochodzie. Do dziś wspomina także cyklon, który przeszedł nad Wyspami Jońskimi w 2020 roku, zalewając górskie miejscowości na Kefalonii potokami błota, w tym także jej dom.

Tak jak siedzisz Tomek tutaj, na tej werandzie, to do tego murka było błota to wszystko. I ta furtka zielona, co tutaj jest, to miałam ją w domu. Tutaj z tej strony się wchodzi, tu wybiło szybę i tam na dole cztery łazienki... Ja tam mam swoją pościel, ja tam mam magiel, pralnię. Woda doszła mi do samego sufitu. To był tajfun! Tajfun! Trzy miesiące mieliśmy wojsko potem. Ochotnicy, młodzież przychodziła. Łopatami [wybierali], co mogli. Ja tutaj miałam codziennie z dołu wywożonych cztery, pięć takich gnojówek. Państwo nam pomagało, nie powiem. Przez trzy miesiące dawali nam suchy prowiant. Przywozili nam codziennie trzy gorące posiłki. Dostaliśmy 5 tysięcy [euro] zwrotu, kasy za dom, za mieszkanie i 8 tysięcy za dół, za pościel i za takie sprawy (Cecylia, 57, Kefalonia).

Cyklon, który przeszedł nad Kefalonią, wspominała w trakcie wywiadu także Irena (57). Polka do dziś ma przed oczyma moment, w którym „zmienił się kierunek wiatru i woda przez sześć godzin zaczęła się wlewać przez okna [do jej domu]”. Jeszcze smutniejszą historią podzieliła się ze mną Paulina (49, Kefalonia), która wskutek silnego trzęsienia ziemi na tej samej wyspie w 2014 roku, wraz z rodziną straciła cały dobytek i nigdy nie doczekała się za to stosownej rekompensaty. To traumatyczne doświadczenie do dziś stanowi dla migrantki cezurę, która oddziela jej dawne dostatnie życie od obecnego, naznaczonego ciężką pracą i zaczynaniem wszystkiego od początku, tak jak wtedy, gdy w wieku osiemnastu lat wyemigrowała do Grecji.

Mieliśmy pokoje do wynajęcia. Później razem z mężem otworzyliśmy biuro nieruchomości. Sprzedaż działek do zabudowy domów, no i w sumie było wszystko okej, w sumie było wszystko fajnie. Życie toczyło się naprawdę idealnie do 2014 roku, do tego trzęsienia ziemi. Ponieważ nasz budynek miał 600 metrów kwadratowych, tam, gdzie były te pokoje [do wynajęcia], a na górze było nasze mieszkanie. Po pierwszym trzęsieniu ziemi na Kefalonii chodziła ekipa budowlana – inżynierowie, którzy sprawdzali stan budynków. Dotarli do nas i powiedzieli mi tak: „Jeśli nie chcesz być morderczynią swoich dzieci, proszę o ewakuację”. Ponieważ mieliśmy biuro pośrednicze, mieliśmy też kontakt z inżynierami tutejszymi, więc indywidualnie sprowadziliśmy swojego inżyniera, żeby sprawdził stan budynku i powiedział: „Słuchajcie, to jest wszystko do poprawki, da się coś z tym zrobić”. Państwo greckie w międzyczasie nam wysłało tutaj pięć statków wojskowych z pomocą humanitarną i dwa

turystyczne statki, takie bloki [wycieczkowce] i dostaliśmy jako pierwsza rodzina z trojgiem dzieci pierwszą kabinę. No i ten inżynier mówi „Da się to odratować, ale szukajcie czegoś”, bo ja nie chciałam iść na statek, bo ja w tym domu miałam wszystko. Chciałam pilnować swojego dobytku. W biurze pośredniczym miałam bardzo dużo dokumentów. Ale że mieliśmy biuro pośrednicze, to miałam kontakt do jednej znajomej, co mieszka na Florydzie, a tu miała domek parterowy na sprzedaż. Powiedziała mi: „Dobrze. Nawet się nie zastanawiajcie, jeśli wszystko jest tam dobrze, od razu się przeprowadzajcie”. I wyobraź sobie, że ja zaczęłam się przeprowadzać w poniedziałek. Moja klatka schodowa wisiała w powietrzu, że to był ryzyk-fizyk. W niedzielę przewiozłam już ostatnie papiery moich klientów z biura pośredniczego i komputer. I z niedzieli na poniedziałek, o piątej rano było kolejne trzęsienie. My spaliśmy, bo to była piąta rano, a o siódmej policja zapukała do nas do drzwi, bo wiedzieli, gdzie [tymczasowo] mieszkamy i powiedzieli: „Przepraszam, ale musicie przyjechać”. Dom nasz się już przechylił. Państwo sprowadziło tutaj ciężarówkę z ogromnymi głazami. Zablokowali drogę z jednej strony, z drugiej strony, żeby samochody nie mogły przejeżdżać i właściciel lokalnego hotelu, człowiek wpływowy, poprosił, aby nasz dom został zburzony jako pierwszy, bo stanowi zagrożenie [...]. Nasz cały majątek poszedł w cztery sekundy. Co do odszkodowania, tu była taka pułapka państwa. Państwo zapowiedziało, że odda po 60 procent od wartości każdego budynku. Oczywiście wszyscy *happy*, bo my ponieśliśmy takie szkody, że to się w głowie nie mieści, a potem się okazało, że powierzchnia tego domu miała 600 metrów kwadratowych i nie uwzględnili ani pokoi do wynajęcia, ani biura pośredniczego, tylko moje mieszkanie, gdy ono miało 120 metrów. Dostaliśmy 95 tysięcy euro i to tylko w czekach, gdzie, jeżeli by miała się zacząć od nowa budowa tego domu, to danej ekipie budowlanej czekiem płaciłeś i musiała ekipa znów wystawiać rachunek. To było ogromne oszustwo. Dusilo mnie! I słuchaj, co dalej! Mówiłam ci, że nasz dom został wyburzony jako pierwszy ze względu na wpływowego pana, co ma hotel. Chciał wyburzyć szybko nasz dom, by nie przechylił się na drogę, która prowadziła do jego hotelu. Okazało się, że osoby, które poniosły szkody, pobierały od państwa zapomogę na czynsz, bo musiały wynająć następny dom. Mój dom został zburzony, troje dzieci, pięć osób w rodzinie. Czekam na zapomogę 500 euro. Nie dostałam żadnego czeku. Drugi miesiąc – żadnego czeku. Trzeci miesiąc – żadnego czeku, a ja musiałam płacić czynsz. Była tutaj taka instytucja sejsmologiczna i ja idę tam i pytam: „Dlaczego nie dostaję, żadnego czeku? – Ponieważ pani dom został wyburzony przed oficjalną datą wyburzenia innych domów”. Ostatecznie my nie dostaliśmy nigdy takiego odszkodowania, jeśli chodzi o czynsz. Moja rodzina dostała 6 tysięcy euro za szkody telewizorów i tak dalej, AGD, a były osoby, które nie miały potrzeby takiej, to pobierały czek na czynsz. Także to była paranoja. 2014. Wszystko do góry nogami. Miałam życie ułożone i musiałam znowu szukać pracy jako pracownik. Jeszcze przed chwilą prosiłam, żeby wakacje nie

nadchodziły, bo miałam tyle pracy – kawiarnia tutaj, pokoje do wynajęcia, troje dzieci, biuro – i nagle zostałam z niczym jak przed laty (Paulina, 49, Kefalonia).

Wspominane przez Polaków mankamenty wyspiarskiej rzeczywistości w zasadzie nie różnią się od tych, z którymi borykać muszą się inni mieszkańcy tego regionu. Zdaje się jednak, że dostosowanie się do tych trudności kosztuje migrantów nieco więcej wysiłku niż rodzimą ludność, która od urodzenia wzrastała w tych warunkach. Uczestnicy moich badań często zwracali uwagę, że wychowując się głównie w polskich miastach, przywykli do innej organizacji przestrzeni, większej swobody w przemieszczaniu się i powszechnej dostępności rozmaitych usług. Z tego względu dla wielu migrantów decyzja o stałym zamieszkaniu nad Morzem Jońskim bardzo często wiąże się z koniecznością świadomej akceptacji lokalnych warunków, przypominania sobie głównych motywów podjęcia migracji i pogodzenia się z pewnymi niemożliwymi do przewyciężenia w tym regionie niedogodnościami. Świetnym przykładem takich wewnętrznych zmagania jest historia Dominiki, która wychowała się w Katowicach, a na Korfu osiedliła się przede wszystkim ze względu na związek z greckim partnerem.

W rzeczywistości to była ogromna walka, żeby zostać na Korfu, bo ja jeszcze wtedy tego nie chciałam. Chciałam jeszcze trochę pojeździć. Poza tym ja chciałam w bardziej cywilizowanym miejscu mieszkać, bo ja całe życie pracowałam i studiowałam w Katowicach. Byłam przyzwyczajona, że wszystko mam na wyciągnięcie ręki i wszystko jest takie łatwe, a na Korfu musiałam się przyzwyczać do tego, że wielu rzeczy nie ma, za wieloma rzeczami się tęskni. Brakuje mi tu wielu rzeczy: cywilizacji szeroko pojętej [śmiech]. Ja i tak mieszkam w mieście Korfu, więc to jest dla mnie bardzo dobrze, że mieszkam tutaj, a nie na wsi. Brakuje mi takich prostych rzeczy, które stanowiły dla mnie w Polsce porządek każdego miesiąca. Na przykład teatr. Tutaj są spektakle grane może raz w miesiącu, może mniej. Okej, latem się dzieje więcej, są festiwale, wydarzenia, ale latem bardzo ciężko pracuję i po prostu nie mam czasu albo siły, żeby z tego korzystać. Więc zimą brakuje mi różnych kulturalnych miejsc, wszelkiego rodzaju usług, czyli nie, że mam do wyboru tylko dwa sklepy z takim produktem albo tylko trzech szewców, tylko że mogłabym sobie wybrać, bo do tego jestem przyzwyczajona. Moim zdaniem bardzo dużo zależy jednak od nastawienia i tego, jak człowiek chce to wszystko widzieć. Bo jeżeli będziemy widzieć same negatywy, to nam będzie wszędzie źle, ale ja staram się widzieć to, co jest dobre, piękne i pozytywne, a to co jest brakujące i gorsze niż na przykład w Polsce, no, to niestety trzeba to przełknąć. I w momencie, kiedy się z tym pogodziłam, jest mi dużo łatwiej, bo miałam

takie momenty, że chciałam wracać. Myślałam, co ja w ogóle tutaj robię (Dominika, 32, Korfu).

Jak pokazuje wypowiedź Dominiki, przestrzeń wysp nie jest jedynie pełna wad, które czynią życie tutaj nieznośnym pasmem wyrzeczeń. Choć pewne aspekty lokalnej rzeczywistości niewątpliwie wymagają poświęceń lub dostosowania się, większość badanych migrantów jest zgodna, że wyspy mają również mnóstwo zalet. Dotyczą one zarówno wyspiarskiego stylu życia, o czym piszę więcej w rozdziale dwunastym (12.3), jak i lokalnej geografii. Niemal wszyscy badani Polacy podkreślają, że Wyspy Jońskie pełne są cennych dla nich walorów, takich jak bliskość morza, piękno krajobrazu, bujna roślinność, ciepły klimat, łagodne zimy, a nade wszystko słoneczna przez znaczą część roku aura. Wszystkie te elementy moi rozmówcy kontrastują często z przypisywanymi przez nich Polsce szarością, chłodem oraz masywnymi opadami deszczu i śniegu.

Ja zawsze szukam domu blisko plaży i teraz tak mieszkam. Szum fal mnie zawsze uspokaja i to dobrze na mnie działa. Jak mam jakieś załamanie psychiczne, bo często mnie łapie, idę na plażę. Spaceruję po plaży, patrzę na morze i szum fal mnie uspokaja. To jest lepsze niż psycholog, psychiatra (Sylwia, 51, Zakintos).

Ja lubię żeby była woda, krajobrazy, słońce, zieleń. Inne wyspy też są fajne, ale jest tak, że jest sucho, nie ma tak tej zieleni, a Korfu jest pod tym względem zielonym sercem Grecji. I to jest właśnie to, że mi tak odpowiada ta wyspa. Coś takiego mi do mojego charakteru pasuje, a w Polsce te szarówki to nie... Ja już się przyzwyczałam do tego słońca (Oliwia, 39, Korfu).

W Polsce jak śnieg stopnieje to taka szarówka. To mnie przeraża. Rano wstajesz i widzisz, że tak zimno i te dymy z kominów, i czarne drzewa bez liści. A tu rano wstaję i mam z jednej strony widok na zieleń, a z drugiej – na morze (Marlena, 59, Kefalonia).

Kolejna istotna cecha Wysp Jońskich to zdaniem Polaków typowe dla obszarów wiejskich i wynikłe ze swojskości poczucie bezpieczeństwa. W przeciwieństwie do wielkich metropolii, takich jak Ateny, gdzie wyzwania związane z przestępczością i innymi zagrożeniami są codziennością, zamieszkiwany archipelag wydaje się migrantom spokojniejszym i bardziej przyjaznym środowiskiem do życia i wychowania potomstwa.

Tu nie jest może idealnie, ale jest bardzo dobrze, jak szukasz spokoju, ciszy i bezpieczeństwa. W Atenach dziecka samego bym już nie wypuściła, a tutaj tak. Moja córka piętnastoletnia może sobie sama krążyć do jedenastej wieczorem i ja wiem, że jestem w pracy, a ona tutaj i jest bezpiecznie, a jak coś, to ja jestem blisko. Jak jesteś tu, to nawet o tym nie myślisz, ale jak rozmawiam ze znajomą z Aten, to wtedy sobie o tym przypominam (Perpetua, 52, Kefalonia).

Mi tu jest znacznie lepiej niż w Atenach. Ja się strasznie szybko bodźcę i dlatego potrzebuję takiego spokoju jak na Korfu. W Atenach też jest zbyt niebezpiecznie, a ja mam dziecko i się boję, że go porwą. Tam różne typy po ulicach krążą i tam jest za duży ruch, bałagan (Pia, 28, Korfu).

Natomiast samo życie, jako życie podoba mi się tutaj i wiem już w tej chwili, że nie wyjadę stąd. Chyba ja doceniam najbardziej słońce. To jest życie, a jak masz słońce to masz życie i radość (Paulina, 47, Lefkada).

Niekiedy jednak to, co przyciąga na greckie wyspy polskich rodziców, wcale nie musi być atrakcyjne dla ich pociech. Peryferyjny raj, który migrantom pierwszego pokolenia wydawał się komfortową przestrzenią do założenia rodziny i samorealizacji, ich dzieci w toku dojrzewania zaczynają postrzegać jako barierę izolującą ich od centrum pełnego możliwości. Z tego względu, podobnie jak ich greccy rówieśnicy, w celu podjęcia edukacji i rozwoju osobistego młodsze pokolenia migrantów często opuszczają wyspy i przynajmniej na pewien czas przenoszą się do większych ośrodków miejskich, zarówno w Grecji, jak i – bardzo sporadycznie – w Polsce. Zdaje się, że tego typu mobilności – bez względu na jej wewnętrzny lub zagraniczny charakter – poza typowym dla migracji edukacyjnej motywem, jakim jest zdobycie wykształcenia i podniesienie kwalifikacji¹⁰⁸⁷, towarzyszy również odwrócony mechanizm poszukiwania wiejskiej idylli. Jak tłumaczy Russell King i inni badacze, polega on na tym, że w przeciwieństwie do migrantów stylu życia, którzy poszukują wytchnienia i sielskiej egzystencji na uboczu, niektórzy, często znacznie młodszy migranci, pragną raczej kosmopolitycznego zanurzenia się w wielokulturowej metropolii¹⁰⁸⁸.

¹⁰⁸⁷ A. Radziwinowiczówna, *Współczesne migracje na świecie*, [w:] *30 wykładów o migracjach*, dz.cyt., s. 184.

¹⁰⁸⁸ R. King i in., *The Lure of London: A Comparative Study of Recent Graduate Migration from Germany, Italy and Latvia*, „Sussex Centre for Migration Research Working Paper” 2014, No. 75, s. 10.

Wspomniany wyżej scenariusz sprawdził się na przykład u nastoletniej Nadii (15), córki polskich migrantów, którzy zauroczeni Zakintos, jak i możliwościami rozwijania tutaj kariery, kilkanaście lat temu osiedlili się na wyspie. Ich córka doskonale zintegrowała się z lokalną społecznością. Po ukończeniu greckiego gimnazjum i wyjeździe na wakacje pod opieką dziadków w Polsce, dziewczynka zdecydowała jednak, że nie chce wracać na wyspę i woli pójść do liceum w rodzinnym mieście rodziców. Choć decyzja ta wiązała się z koniecznością przeprowadzki i rozłąki z pozostałymi na Zakintos mamą, tatą, bratem oraz wszystkimi greckimi przyjaciółmi, Nadia uznała, że duże polskie miasto da jej więcej możliwości rozwijania pasji niż grecka prowincja. Ważniejsza niż zmiana kraju dla dziewczynki była jednak sama ucieczka z peryferii. Niewykluczone bowiem, że gdyby posiadała bliskich w Atenach lub innym dużym greckim mieście, przeniosłaby się właśnie tam. Jako osobie nieletniej i córce polskich migrantów biegle władającej polszczyzną posiadane sieci społeczne ułatwiły jednak wyjazd do Polski.

Warto zaznaczyć, że zwrot w biografii, tak nagły jak u Nadii, nie byłby możliwy u wszystkich dzieci polskich migrantów pierwszego pokolenia. Świetnie pokazuje to choćby historia Sylwii (51, Zakintos). Jak wspominałem już w rozdziale siódmym (7.8.2), podjęta przez nią próba reemigracji do Polski okazała się nieskuteczna, ponieważ jej dzieci po latach spędzonych na Wyspach Jońskich nie potrafiły już odnaleźć się w polskiej rzeczywistości. O podobnej barierze opowiadała mi także Gabriela (24, Lefkada), która wychowawszy się na Lefkademie, dziś uważa, że „nie byłoby [jej] łatwo wyjechać z Grecji, bo to teraz ta wyspa jest już jak dom”.

10.3. Rozumienie domu

10.3.1. Typy domów i style domowego przywiązania

Yi-Fu Tuan zauważył, że przestrzeń i miejsce w ludzkim doświadczeniu nie mają jedynie wymiaru fizycznego, a człowiek w toku swojego życia ma tendencje do nadawania im rozmaitych, niematerialnych znaczeń¹⁰⁸⁹. W sposób szczególny dotyczy to kwestii domu, czy – jak określił to Mircea Eliade – „siedziby mieszkalnej”¹⁰⁹⁰.

¹⁰⁸⁹ Y.-F. Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987, s. 15.

¹⁰⁹⁰ M. Eliade, *Święty obszar i sakralizacja świata*, w: tegoż, *Sacrum – mit – historia. Wybór esejów*, przeł. A. Tatariewicz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2017, s. 77.

Jego zdaniem „to nie przedmiot, «machina do mieszkania»: siedziba to świat, który człowiek wznosi sobie, naśladowując wzorcowy akt stworzenia dokonany przez bogów”¹⁰⁹¹. Szczególny status domu w życiu jednostki potwierdzają badania, które wskazują, że jest on jednym z najważniejszych dla człowieka punktów odniesienia w kształtowaniu jego oglądu rzeczywistości¹⁰⁹². Co więcej, dom zaspokaja wiele potrzeb o podłożu psychicznym, jest gwarantem poczucia zakorzenienia i uporządkowania, a także podstawą osobistej tożsamości. Powszechnie łączy się go ideą bezpieczeństwa, rodzinnej bliskości i szczęścia¹⁰⁹³.

Jak zauważyła Agnieszka Trąbka, wyjątkowego znaczenia kategoria domu nabiera też w kontekście mobilności¹⁰⁹⁴. Zdaniem badaczki świadczą o tym choćby liczne nawiązania do tej kwestii w różnych relacjach współczesnych migrantów. Podobne wrażenie odniosłem także w trakcie prowadzonych przeze mnie wywiadów na Wyspach Jońskich. Utwierdziły mnie w tym na przykład słowa Olgi (48), która od lat mieszka na Zakintos. W trakcie naszych rozmów wielokrotnie przekonywała mnie, jak istotną rolę dom – zarówno ten materialny, jak i symboliczny – odegrał w jej naznaczonej migracyjną zmiennością biografii.

Jak migrujesz, to zaczynasz nowe życie. Nie wiesz, jak to dalej będzie. Nagle się budzisz, że masz te trzydzieści parę lat, nie wiesz, gdzie jesteś, nie wiesz gdzie jest twoje miejsce i tak się błąkasz z jednego do drugiego miejsca. Dopiero, jak zaczęłam być razem z moim mężem, to poczułam taką stabilność i bezpieczeństwo i wtedy wszystkie problemy się skończyły. Stworzyliśmy dom. Jak sobie teraz to przypominam, że lecisz do tej Polski i myślisz, czy jak wrócisz na chwilę do tej Polski, to czy ta praca w Grecji na pewno będzie na ciebie czekać, czy oni na pewno ci to obiecali. Raz tak, raz tak. Przyjaciółka, Saloniki. W Salonikach znajdziemy pracę. Hm, cały czas ta wielka niewiadoma, aż w końcu wracasz na Zakintos, żyjesz, pracujesz, normalnie, wychodzisz na taką prostą. Teraz w końcu czuję się gdzieś u siebie. To znaczy tutaj, na Zakintos. Bezpieczeństwo, mój dom, życie, rodzina. Wszystko. Stabilność. Że wychodzisz z domu i ty wiesz, że do tego domu wrócisz (Olga, 47, Zakintos).

¹⁰⁹¹ Tamże, s. 77.

¹⁰⁹² J.D. Porteous, *Home: The Territorial Core*, „Geographical Review” 1976, No. 66, s. 386.

¹⁰⁹³ M. Lewicka, *Psychologia miejsca*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012, s. 48.

¹⁰⁹⁴ A. Trąbka, „Bycie w ruchu jest dla mnie jak dom”. *Pojęcie domu w narracjach migrantów wielokrotnych*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 2016, z. 4, s. 165.

Pytanie polskich migrantów nad Morzem Jońskim o dom, jego rozumienie i to, co go ich zdaniem tworzy, okazało się kwestią bardzo intymną. Prawdopodobnie wynika to z faktu, że kategoria ta – co podkreśla Trąbka – ma dla jednostek „charakter nie tylko symboliczny, wysoce emocjonalny, ale też zindywidualizowany”¹⁰⁹⁵. „Dom dla różnych ludzi oznacza co innego”¹⁰⁹⁶ – jak pisał Alfred Schütz. Ten brak definicyjnej spójności widoczny jest szczególnie w warunkach wciąż rosnącej współcześnie mobilności, która sprawia, że dom dla niektórych przestaje być tradycyjnym synonimem bezruchu, stabilności i zakorzenienia, lecz, wręcz przeciwnie, coraz częściej zyskuje on status zdeterytorializowanej idei, a człowiek niejako zadomawia się w mobilności¹⁰⁹⁷ czy też – jak określił to James Clifford – zostaje osadzony w drodze, zamieszkuje w podróży (*dwelling-in-travel*)¹⁰⁹⁸.

Różnorodność sposobów postrzegania domu widoczna jest także w relacjach badanych przeze mnie Polaków. W narracjach udało mi się wyróżnić w sumie cztery różne definicje tej kategorii. Odnoszą się one przede wszystkim do migrantów pierwszego pokolenia i to omówieniem ich perspektywy zajmę się najpierw. Pierwszy przewijający się w poznanych opowieściach typ domu określam jako „dom polski”. Jest on jednoznacznie utożsamiany z domem znajdującym się w kraju ojczystym. „Dom polski” nie zawsze ma wymiar materialny. Ważniejsi niż budynek są w nim krewni, którzy go współtworzą – najczęściej pozostali w kraju albo nieżyjący już rodzice i rodzeństwo. „Dom polski” przywodzi zatem na myśl dom rodzinny rozumiany nie jako aktualne miejsce życia, ale dom pochodzenia, „miejsce dziecka i dzieciństwa [...], niepowtarzalnych przeżyć i formujących człowieka doświadczeń”¹⁰⁹⁹. Z punktu widzenia Polaka na Wyspach Jońskich jest to dom bardziej zinternalizowany, aniżeli zmaterializowany, choć niekiedy może on mieć pewną fizyczną manifestację w postaci konkretnego, darzonego sentymentem i oplecionego wspomnieniami obiektu mieszkalnego. Potrzeba jego odwiedzin trwa zwykle jednak tylko do momentu, gdy obecni są w nim tworzący go bliscy. Co ważne, powroty do nich mają dla migrantów tylko charakter tymczasowy, służą podtrzymaniu więzi i pielęgnowaniu pamięci

¹⁰⁹⁵ Tamże, s. 167.

¹⁰⁹⁶ A. Schütz, *The Homecomer*, [w:] tegoż, *Collected Papers II. Studies in Social Theory*, ed. A. Brodersen, Springer, Dordrecht 1976, s. 108.

¹⁰⁹⁷ A. Trąbka, „*Bycie w ruchu jest dla mnie jak dom*” ..., dz.cyt., s. 168–169.

¹⁰⁹⁸ J. Clifford, *Routes. Travel and Translation in the Late Twentieth Century*, Harvard University Press, Cambridge & London 1997, s. 2.

¹⁰⁹⁹ B. Krzesińska-Żach, *Dom rodzinny jako obszar zainteresowań współczesnej pedagogiki rodziny*, „Rocznik Teologii Katolickiej” 2015, t. 14, nr 1, s. 287.

o korzeniach. „Dom polski” jest bowiem obiektem tęsknoty i idealizowania przeszłości, a nie potencjalnym miejscem przeprowadzki.

Mam też dom jeszcze w Polsce. Nie fizycznie, ale wspomnienia po rodzicach, bo tam się wychowałam tyle lat. To jest też siostra i brat, którzy tam mieszkają (Olga, 47, Zakintos).

W Polsce moim domem jest moja babcia. Do niej tęsknię, jej mi tutaj brakuje i do niej tam jeżdżę w odwiedziny (Wanda, 31, Zakintos).

Uważam, że nie da się tęsknić za miejscem. To jest tylko tęsknota za jakąś osobą, a ja nie mam już w Polsce bliskich. Wspomnienia tylko zostały. Moja mama nigdy nie zdążyła na Zakintos przyjechać i teraz, jak jej już nie ma, to do Polski nie mam już po co jeździć. Ostatni raz dziesięć lat temu byłam (Benedykta, 44, Zakintos).

Drugi typ domu obecnego w narracjach Polonii nad Morzem Jońskim można by określić jako „dom grecki”. W odróżnieniu od swojego polskiego odpowiednika dla migrantów pierwszego pokolenia nie jest on zastany jako naturalna wartość doświadczana przez dziecko w toku wychowania, lecz stopniowo budowany lub odkrywany¹¹⁰⁰. Odwołując się do teorii Yi-Fu Tuana, można by powiedzieć, że wraz z upływem czasu, w miarę poznawania lokalnej rzeczywistości i nadawania jej znaczeń, dom ten zostaje wyodrębniony jako konkretne, oswojone i uczłowieczone miejsce z nieokreślonej i abstrakcyjnej niegdyś przestrzeni¹¹⁰¹. Podobnie jak „dom polski”, „dom grecki” także darzony jest sentymentem i utożsamiany z bliskimi, jednak nie tymi pozostałymi w ojczyźnie, ale tymi, których posiada się na wyspie – najczęściej z partnerem lub partnerką, dziećmi oraz gronem najbliższych przyjaciół. „Dom grecki”, tak jak w rozmowie z cytowaną nieco wcześniej Otylią (47, Zakintos), kojarzony jest ze stabilizacją i bezpieczeństwem, kojącymi wynikiłe z mobilności poczucie niepewności i braku zakorzenienia. Poza swym wymiarem symbolicznym, częściej niż „dom polski”

¹¹⁰⁰ Koncepcjami „miejsca zastanego” i „miejsca odkrytego” posłużyła się także Maria Lewicka w swoich badaniach nad związkami z miejscem wśród Polaków i Ukraińców. „Miejsce zastane” odpowiada jej zdaniem koncepcji „codziennego zakorzenienia” Davida M. Hummona i jest równoznaczne z uwewnętrznieniem danego miejsca charakterystycznym dla osób, które się w nim wychowały, spędziły w nim większość życia i rozwinęły z nim silną więź emocjonalną. „Miejsce odkryte” to z kolei Hummonowskie „zakorzenienie ideologiczne”, będące wyrazem aktywnej relacji z danym miejscem wynikłej raczej z wyboru, a nie urodzenia się w nim (M. Lewicka, dz.cyt., s. 132).

¹¹⁰¹ Y.-F. Tuan, dz.cyt., s. 16.

osadzony jest on w konkretnej przestrzeni fizycznej. Dla niektórych migrantów to właśnie zmaterializowanie „domu greckiego” w formie własnej nieruchomości nadaje mu status prawdziwego domu.

Mój dom jest tam, gdzie bliskie mi osoby, a więc mój chłopak, więc tutaj [na Korfu]. Tu przede wszystkim chodzi o czas. Mi się wydaje, że to potrzeba tak trzech lat, żeby poczuć się u siebie, zbudować swój krąg znajomych i poczuć się jak w domu (Czesława, 34, Korfu).

Tutaj, na Korfu mam swój dom. To nie było tak od razu, że poczułam się u siebie. Trwało to troszkę, ale teraz czuję się tutaj dobrze. Jak jadę do Polski, to jest fajnie, ale po chwili już chcę wracać, już mam dosyć (Przemysława, 63, Korfu).

Dom to ludzie, człowiek, który obok mnie jest. Dopiero teraz, odkąd żyjemy tutaj razem, odkąd mam wszystkie swoje garnki, patelnie, mogę powiedzieć, że czuję się tu na Zakintos jak u siebie (Kinga, 36, Zakintos).

Ja już bym chyba nigdy nie wróciła. Zakorzenisz się tutaj, zadomowisz się. Tutaj jest już mój dom. Jak mówię, że jedziemy do domu, to znaczy, że jedziemy do Poros na Kefalonii. Czyni to dom jako taki. Zbudowaliśmy dom z mężem, no ale to też oczywiście rodzina, dziadkowie moich dzieci, teściowie (Vanessa, 49, Kefalonia).

Ja mam tu swój dom – męża i dzieci. Dopóki wynajmowaliśmy mieszkanie, ja tego tak nie czułam, ale o ten dom razem [z mężem] się staraliśmy, razem go sprzątałśmy, razem wybieraliśmy płytki (Karolina, 37, Lefkada).

Trzeci typ domu, o którym opowiadali mi Polacy na Wyspach Jońskich nazywam „domem mobilnym”. Istnieje on w kilku lokalizacjach jednocześnie lub funkcjonuje jako idea posiadająca bardzo swobodny związek z konkretną przestrzenią. Częściej oparcia i stabilności posiadacze „mobilnego domu” poszukują bowiem w relacjach z bliskimi, a nie w konkretnym miejscu. Cechuje ich coś, co Trąbka określiła jako „nomadyczny stosunek do przestrzeni”, co oznacza, że „nie dążą [oni] do zawłaszczenia czy posiadania zajmowanej przez siebie przestrzeni, korzystają z jej zasobów tak długo, jak potrzebują, po czym ruszają dalej”¹¹⁰². „Dom mobilny” to więc dom zinternalizowany,

¹¹⁰² A. Trąbka, „*Bycie w ruchu jest dla mnie jak dom*” ..., dz.cyt., s. 174.

zdematerializowany i zdeterytorializowany, niemniej jednak wciąż dla jednostki istotny. Migranci często traktują go bowiem jako gwarant poczucia bezpieczeństwa. Trąbka na podstawie własnych badań sugeruje, że tego typu percepcja domu ma charakter stricte indywidualny i prowadzi do utożsamiania go z samym sobą, własnymi rzeczami, osobistymi zwyczajami i pewnymi relacjami¹¹⁰³. Tymczasem wypowiedzi badanych przez mnie Polaków wskazują, że o ile takie definiowanie domu rzeczywiście eliminuje lub skrajnie ogranicza jego wymiar przestrzenny, to wcale nie musi zamykać się tylko na osobie samego migranta. Członkowie Polonii na Wyspach Jońskich znaczenia „domu mobilnego” częściej upatrują bowiem w ich więziach z najbliższymi. Podczas gdy rozmówcy Trąbki mówili „dom to po prostu ja”¹¹⁰⁴, moi rozszerzali tę definicję, twierdząc zwykle, że „dom to rodzina, dzieci, miłość” (Wiola, 50, Zakintos).

Mój dom? Ja Ci powiem, że [jest] wszędzie. Moja mama kiedyś się o to mnie pytała, bo wyjeżdżałam do Bułgarii i mówiłam: „O czas wracać do domu”. Potem jechałam do Polski: „O jadę do domu”. Na Kefalonię to samo. No i mama się w końcu pyta: „Gdzie jest ten twój dom?”, a ja mówię: „Wszędzie. Tam jadę do domu i tu jadę do domu, bo dom to ludzie, a nie miejsce” (Barbara, 55, Kefalonia).

Ja to wszystko traktuję jako taki przystanek w jednej wielkiej podróży. Także okej, żyjemy tu, budujemy teraz tu na Korfu dom, ale to nie znaczy, że tego nie można sprzedać, wynająć czy pojechać gdzieś indziej. Byle razem [z mężem], a na razie mamy tu pracę i wystarczy mi to, że zimą możemy gdzieś na trochę pojechać (Pamela, 27, Korfu).

Dom mam tam, gdzie [przebywa] moja dziewczyna i moja córka, więc teraz jest tutaj [na Zakintos], a jeśli pojedziemy do Tarnowa, to będzie w Tarnowie (Marcin, 40, Zakintos).

Dom tworzą osoby, z którymi masz dobry kontakt, że wiesz, że jak coś się stanie, to pojedziesz do mojej siostry czy do mojej mamy, i wiem, że tam są drzwi otwarte, a tutaj to jest mąż, syn, teściowa (Jadwiga, 49, Zakintos).

Czwarty wyróżniony przez mnie w toku badań typ domu nazywam „domem nieokreślonym”. Nie wpisuje się on w tradycyjne znaczenia ani nie jest osadzony

¹¹⁰³ Tamże, s.176.

¹¹⁰⁴ Tamże, s. 177.

w konkretnych, fizycznych lokalizacjach. Z tego względu pozostaje dla migrantów nieuchwytny, nawet jeśli czują potrzebę zadomowienia się gdzieś. „Dom nieokreślony” to zatem symboliczna przestrzeń, która nie podlega pełnemu zrozumieniu. Inspirując się rozważaniami egzystencjalistów¹¹⁰⁵, można by powiedzieć, że stanowi ona dla wrzuconego w mobilny świat migranta indywidualne wyzwanie, w którym to on sam musi odnaleźć sens tego, co nazywa domem, gdyż żadne obiektywne definicje okazują się nie przystawać do otaczającej rzeczywistości lub momentu w życiu. Nieokreśloność domu u niektórych, lecz nie u wszystkich migrantów, może prowadzić do stanu, który pod pewnymi względami przypomina opisywane przez Veronicę N. Vivero i Sharon R. Jenkins zjawisko „kulturowej bezdomności”¹¹⁰⁶. Niejasny status własnego zadomowienia niekiedy prowadzi bowiem doświadczające go osoby do poczucia braku przynależności i emocjonalnego rozdarcia. Stary dom, sprzed migracji już dla nich nie istnieje, a nowego wciąż nie udaje się im wewnętrznie zbudować.

Właśnie nie wiem tego jeszcze, co musi być, żeby był dom. W Polsce nie czuję już domu, w Grecji jeszcze go nie czuję (Tamara, 38, Lefkada).

Po tylu latach wciąż nie wiem, gdzie jest mój dom. Był taki moment, że myślałam, że bardziej tu [na Kefalonii], ale chyba sama już nie wiem. Teraz dopiero próbuję znaleźć, jak dzieci podrosły, co jest dla mnie ważne (Perpetura, 52, Kefalonia).

Ja jestem za młoda jeszcze – za młoda na dom. Nie zastanawiam się, czy go gdzieś mam. Nie myślę o tym. Jeszcze nie teraz (Sara, 23, Korfu).

Poza specyficznymi sposobami definiowania domu, moim zdaniem wśród polskich migrantów nad Morzem Jońskim wyróżnić można także cztery style budowania więzi z miejscem, które nazywają oni domem – pojedynczy, podwójny, kosmopolityczny i ambiwalentny. Wskazane przeze mnie terminy nie przez przypadek korespondują

¹¹⁰⁵ Odwołuję się tutaj między innymi do koncepcji wrzucenia człowieka w świat Martina Heideggera i założeń Jeana-Paula Sartre’a o tym, że to istnienie poprzedza istotę rzeczy, a wolny z natury człowiek ponosi odpowiedzialność za swoje działania, jak również nadawanie znaczeń istotnym dla niego zjawiskom (zob. M. Heidegger, *Bycie i czas*, przeł. B. Baran, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994; J.-P. Sartre, *Egzystencjalizm jest humanizmem*, przeł. K. Szeżyńska-Maćkowiak i J. Krajewski, Muza, Warszawa 1998).

¹¹⁰⁶ V.N. Vivero, S.R. Jenkins, *Existential Hazards of the Multicultural Individual: Defining and Understanding “Cultural Homelessness”*, „Cultural Diversity and Ethnic Minority Psychology” 1999, Vol. 5, No. 1, s. 12.

z wyróżnionymi przez Antoninę Kłoskowską typami walencji kulturowej¹¹⁰⁷, którą omówiłem szczegółowo w rozdziale dwunastym (12.6). Wyróżniwszy style domowego przywiązania polskich migrantów, zdałem sobie sprawę, że charakterem wpisują się one w typologię stworzoną przez polską socjolożkę w kontekście przyswajania i uznawania za własną określonej kultury narodowej. Choć synteza koncepcji budowania więzi z domem i utożsamiania się z daną kulturą nie jest moją intencją, to w wyniku moich badań ośmielam się stwierdzić, że natura tych procesów może być do siebie zbliżona. Oba zakładają bowiem nie tylko internalizację pewnych wartości, ale także ideę aktywnego uczestnictwa czy zaangażowania emocjonalnego¹¹⁰⁸.

Niektórzy polscy migranci czują silne, emocjonalne przywiązanie tylko do jednego konkretnego miejsca, które uważają za swój aktualny dom, stanowiący centrum życia i podporę tożsamości. Najczęściej pojedynczy rodzaj więzi łączy badanych z „domem greckim”. Do jej wykształcenia się dochodzi zazwyczaj wskutek zredukowania silnego związku emocjonalnego z „domem polskim”, co z kolei jest konsekwencją pozytywnego zaklimatyzowania się w wyspiarskim środowisku, założenia rodziny, której centrum nie są już rodzice czy rodzeństwo, ale partner lub partnerka oraz dzieci, jak również materialnego zakotwiczenia się w nowej przestrzeni.

Tutaj jest mój dom. O Polsce mówię już „dom moich rodziców”. Dom jest tam, gdzie jesteś ty i gdzie budujesz swoje życie, gdzie staram się rozwijać swoją karierę i siebie, gdzie zżywam się z innymi ludźmi (Walentyna, 35, Zakintos).

To jest to miejsce. Jestem 29 lat na tej Kefalonii, w Lixourii¹¹⁰⁹. Pytali się mnie, czy bym zmieniła miejsce pobytu, choćby dlatego, że łatwiej jest znaleźć pracę gdzieś indziej w zimę lub całorocznie. Pierwszą moją wymówką było to, że ja zostaję w Lixourii, ponieważ moje dzieci będą tutaj na święta przyjeżdżać, więc ja będę mogła je zobaczyć. I byłam w Polsce pięć miesięcy w *lockdownie*, byłam w Atenach kilkakrotnie, w Patras... i to jest tu. Może być źle, mogę być na bezrobociu, ale to musi być tu, na Kefalonii, w Lixourii. *Me gnorizoun edo akoma kai oi petres!* [Nawet kamienie mnie już tutaj znają]¹¹¹⁰ (Paulina, 49, Kefalonia).

¹¹⁰⁷ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 162–163.

¹¹⁰⁸ Por. Tamże, s. 128, 341.

¹¹⁰⁹ Lixourii to miejscowość w południowo-zachodniej części Kefalonii.

¹¹¹⁰ *Me gnorizoun edo akoma kai oi petres* [nawet kamienie mnie już tutaj znają] to popularne greckie powiedzenie, które sugeruje, że ktoś jest w pewnym miejscu powszechnie kojarzony, znany niemal przez wszystkich. Nieco inną wersją tego frazeologizmu jest sformułowanie *to xeroun kai oi petres* [to wiedzą

Tutaj jest mój dom, bo znajomi, ludzie. Po dziesięciu dniach jak jechałam do Polski tam, to ja już płakałam do mojej mamy, że chcę już do domu. A mama do mnie: „Ale to jest twój dom”, a ja do niej, że nie, że ja chcę do domu, do Grecji (Ilona, 41, Korfu).

Tu mam dom, czuję się u siebie. Tu mam rodzinę. Polskę odwiedzam, ale ja już się przestawiłam (Bianka, 38, Lefkada).

Migranci z podwójnym stylem przywiązania utrzymują silną emocjonalną relację zarówno z „domem polskim”, jak i „domem greckim”. Pielęgnowanie więzi z każdym z nich odbywa się w inny sposób. O ile „dom grecki” dostępny jest bezpośrednio czy wręcz namacalnie, „dom polski” zapośredniczony jest przez wspomnienia i wymaga regularnych odwiedzin. Balansowanie między nimi nie zawsze jest jednak proste i intuicyjne. Niekiedy wiąże się ono z poczuciem rozdarcia, gdyż trudno z taką samą siłą angażować się w życie w dwóch miejscach jednocześnie.

Dom jest tutaj na Korfu i w Polsce też jest. W Polsce, bo są moi rodzice, moi znajomi, i zawsze bardzo skłania mnie to do refleksji, i mogłabym tak naprawę zacząć życie już na drugi dzień tam. Łatwo bym się przestawiła, bo to są twoje korzenie, masz tę Polskę w sobie, zwłaszcza że ja jestem na bieżąco z wszystkimi informacjami (Palmira, 42, Korfu).

Dom jest i tu, i tu. Ja nie mogę powiedzieć, że mam tylko jeden dom. Zdecydowanie czuję się już tutaj [na Korfu] jak w domu i lubię tutaj wracać po pobycie w Polsce, ale wciąż moje serce... wspomnienia, tata, to tam też jest cały czas dom, bo dom to jest też tam, gdzie rosłeś (Dominika, 32, Korfu).

Dom mam w Polsce i tu [na Zakintos]. Ja jestem bardzo zżyta. Dla mnie dom to jest też mama i tata. To rodzice mi już mówią, że bym ja odcięła w końcu pępowinę, ale ja nie potrafię. Jak jestem tutaj, to dom jest tam, a jak jestem tam, to dom jest tu. Nie mogę wybrać (Kasandra, 33, Zakintos).

Kosmopolityczny styl przywiązania związany jest bezpośrednio z „domem mobilnym”. Przypomina on jeden ze sposobów doświadczania miejsca, które David

nawet kamienie], które traktować można jako odpowiednik polskiego stwierdzenia, że coś jest oczywiste, jasne jak słońce, widać to, jak na dłoni.

M. Hummon określił jako „nieumiejscowienie” (*placelessness*)¹¹¹¹. Wykazujące go osoby nie łączą z reguły swojej tożsamości z konkretnym terytorium. Badani przeze mnie migranci nie zakorzeniają się więc tylko w Polsce albo w Grecji, ale czerpią poczucie przynależności z bycia w drodze. Dom sytuują w podróży i w obecności swoich bliskich.

Czuję się tu siebie, ale tak samo jak u siebie czuję się w Krakowie albo Tarnowie. To też jest moja osobowość, bo ja czuję, że jestem w domu, bo ja mam rodzinę. Rodzina to jest mój dom. Ja się nie zakorzeniam, ja nie mam problemu ze zmianą miejsca. Wszędzie może być fajnie, wszędzie może być niefajnie (Renata, 34, Zakintos).

Ambiwalentny styl przywiązania przypisać można tym Polakom, którzy mają trudności ze sprecyzowaniem natury swojej przynależności i przejrzystym sformułowaniem definicji swojego domu. Zmienność ich życia tymczasowo przynajmniej pozbawia ich kontroli lub potrzeby zajmowania się tym aspektem. Brak możliwości pocucia się gdzieś jak u siebie sprawia natomiast, że dom tej grupy migrantów pozostaje „domem nieokreślonym”.

Nie wiem, gdzie jest mój dom dzisiaj. Czy ja w ogóle jakiś mam? Myślałam, że będzie tworzyć go rodzina, cała ta otoczka, ale wciąż tego nie czuję (Hanna, 30, Zakintos).

Tak jak wspomniałem, zarysowana przeze mnie typologia odnosi się przede wszystkim do polskich migrantów pierwszego pokolenia. Ich dzieci wyróżnione kategorie postrzegają nieco inaczej, zwłaszcza, że większość z nich pochodzi z mieszanych związków polsko-greckich, a znaczną część swojego życia spędziła nad Morzem Jońskim. Zapewne z tego względu zdecydowanie najważniejszą pozycję w doświadczeniu migrantów drugiego pokolenia i pokolenia półtora zajmuje „dom grecki”. Posiada on status domu rodzinnego, kojarzony jest zarówno z konkretnym miejscem, jak i najbliższą rodziną i przyjaciółmi. Jest nie tylko obiektem wspomnień, ale też nieodłącznym tłem codziennych zdarzeń. „Dom polski” tymczasem dzieci migrantów postrzegają raczej jako dom pochodzenia matki lub ojca albo dom babci

¹¹¹¹ D.M. Hummon, *Community Attachment. Local Sentiment and Sense of Place*, [w:] *Place Attachment*, eds. I. Altman, S.M. Low, Plenum Press, New York & London 1992, s. 271.

i dziadka, nie zaś swój własny. Niekiedy bywa on miejscem odwiedzin lub wakacyjnego wypoczynku, ale niezwykle rzadko staje się czymś więcej.

Tutaj w Grecji czuję się u siebie, w domu. Byliśmy [z mężem] w Polsce dwa tygodnie i czułam się bardzo dziwnie, bo tam jest inny sposób życia, ubierania, zachowywania się (Berta, 31, Lefkada).

Moje miejsce jest tutaj [na Kefalonii]. Chcę jeździć wciąż raz w roku do Polski, ale tutaj mam wszystko poukładane (Vasiliki, 31, Kefalonia).

Dominującym stylem budowania więzi z domem jest wśród dzieci migrantów pojedyncze połączenie z „domem greckim”. Relacja z domem w Polsce przybiera dla nich z kolei charakter co najwyżej sentymentalnej więzi rodzinnej, która nie prowadzi jednak do utożsamienia jej z zamieszkiwaniem. U migrantów młodszych pokoleń nie udało mi się zaobserwować innych omówionych wcześniej stylów przywiązania ani sposobów definiowania domu, w tym „domu mobilnego”. Jest to o tyle zaskakujące, że przywoływane już wcześniej badania Trąbki wskazywały, że nomadyczny stosunek do przestrzeni może być szczególnie powszechny właśnie wśród dzieci migrantów¹¹¹². Niemniej, wspomniana badaczka skupiała się przede wszystkim na osobach, które wskutek decyzji rodziców doświadczały wielokrotnej mobilności. Tymczasem biorący udział w moich badaniach migranci pokolenia półtora i drugiego pokolenia zamieszkiwali na Wyspach Jońskich na stałe.

10.3.2. Oswajanie „domu greckiego” przez pierwsze pokolenie migrantów

Jak wspomniałem wcześniej, o ile „dom polski” jest dla pierwszego pokolenia migrantów niejako zastanym już elementem rzeczywistości, o tyle „dom grecki” muszą oni zbudować sami, tak by wyróżnił się z jednorodnej, „obcej” przestrzeni, stając się konkretnym miejscem dającym poczucie swojskości. W toku badań interesowało mnie więc nie tylko to, czy i jak migranci są przywiązani do nowego miejsca, ale także w jaki sposób więź ta zostaje ukształtowana i czy członkowie Polonii podejmują jakieś działania, które mają temu służyć. W moim odczuciu wśród Polaków na Wyspach Jońskich proces ten przypomina trzy rodzaje uwewnętrzniania miejsca opisane przez

¹¹¹² A. Trąbka, „*Bycie w ruchu jest dla mnie jak dom*”..., dz.cyt., s. 166.

Grahama Rowelsa¹¹¹³ – fizyczny, społeczny i biograficzny. Pierwszy z nich polega na zaklimatyzowaniu się w materialnym wymiarze danego miejsca, drugi – zawiązaniu relacji z innymi zamieszkującymi go osobami, trzeci zaś – wytworzeniu związanych z tym miejscem wspomnień¹¹¹⁴.

Każda z wymienionych wyżej kwestii wymaga niewątpliwie czasu, co sprawia, że osvajanie nowej przestrzeni jest raczej procesem, a nie jednorazowym zdarzeniem. Dłuższy pobyt pozwala na lepsze poznanie lokalnej topografii, zawarcie rozmaitych znajomości, wykształcenie rutynowych praktyk, jak również sprzyja „wpisaniu swojej biografii w określone miejsce”¹¹¹⁵. Nie inaczej jest u Polaków na Wyspach Jońskich, którzy uznają się za posiadaczy „domu greckiego”. Do jego zaistnienia potrzeba im zaznajomienia się z lokalną mapą, codziennych przeżyć, które powiążą jednostkowy życiorys z nowym domem, jak i rozmaitych relacji społecznych – rodzinnych, przyjacielskich, zawodowych, grupowych czy instytucjonalnych.

Jak się okazuje, istnieje jednak jeszcze jeden istotny czynnik odpowiedzialny za fizyczne zadomowienie się niektórych Polaków nad Morzem Jońskim. Mam tutaj na myśli różne przedmioty, które polscy migranci przywożą ze swoich domów w Polsce, by oswoić początkową „obcość” domu greckiego i „jakąś odrobinę domu z Polski też tutaj sobie zainstalować” (Pola, 31, Zakintos). Lista tych rzeczy jest bardzo długa i zazwyczaj obejmuje sentymentalne drobiazgi oraz różnego typu symbole narodowe. Gdyby zebrać je wszystkie i uniknąć powtórzeń, spis taki mógłby wyglądać następująco:

Książki; albumy i zdjęcia rodzinne; stare artykuły; figurka anioła od siostry; koszulki, kubki, szalik i magnesy w brawach Polski; korale mojej mamy; szklanka ze złotem ręcznie malowana z Zakopanego; młynek do kawy; portret Jana Pawła II; ozdoby porcelanowe, które zawsze stały w domu; obrazy przedstawiające Kraków; porcelana; figurka Matki Boskiej Częstochowskiej; krzyż; wianek ze Śląska; ulubiony kocyk; szczotka; lustro; maskotka, którą dała mi bratanica; polski kufel; pokemon, którego dostałam kiedyś od mojego brata; pierścionek od mojej mamy; pamiątka z pierwszej komunii; figurka Matki Boskiej Piekarskiej; polska róża, truskawki, ogórki polskie, potem też porzeczek, agrest, jabłonka i gruszka, ale się nie przyjęły; filiżanki i zastawa

¹¹¹³ Zob. G.D. Rowles, *Place Attachment Among Small Town Elderly*, „Journal of Rural Community Psychology” 1990, Vol. 11, No. 1, s. 103–120.

¹¹¹⁴ Tamże, za: M. Lewicka, dz.cyt., s. 119.

¹¹¹⁵ A. Trąbka, *Zmiany przywiązania do miejsca zamieszkania i ich znaczenie dla dobrostanu jednostki*, [w:] *Psychologia kultury, kultura psychologii: księga jubileuszowa profesor Haliny Grzymała-Moszczyńskiej*, red. A. Anczyk, J. Grzymała-Moszczyńska, Wydawnictwo Sacrum, Katowice 2018, s. 244.

z Bolesławca (fragmenty wypowiedzi 23 polskich migrantów z Kefalonii, Korfu, Lefkady i Zakintos).

Lista tego, co badani przeze mnie migranci, zdomawiając się w Grecji, zaczerpnęli ze swoich domów w Polsce, nie kończy się tylko na drobiazgach. Chociaż nie jest to zjawisko powszechne, to niektórzy z nich poszli o krok dalej i zadbali, by o domu dzieciństwa przypominał im także wystrój wnętrz i projekty ich mieszkań w Grecji.

Okna to jest wymysł polski, bo oni [Grecy] to mają takie małe okienka. I jak myśmy ten dom budowali, to architekt przynosi mi projekt i ja mówię: „Co to jest?”. Tu były takie trzy malutkie okienka, więc ja mówię mu: „To wywalicie i ja chcę mieć wielkie okna, tak jak w Polsce u mnie w domu”. Jak można taki widok mieć i go zasłonić? (Stefania, 49, Zakintos).

W tym domu wiele rzeczy mam z Polski. Nawet te drewniane okna, kuchnię z Polski. Nawet kominek z Polski sobie przywiozłam, bo tutaj takich nie ma jak u nas (Irena, 57, Kefalonia).

Kiedyś przywiozłam sobie nawet żyrandole z Polski, bo dla mnie to miało takie znaczenie, że to jest z Polski. Dla mnie to jednak bardzo się liczy, że ktoś mi to przywiózł z Polski, że to ma związek z bliską mi osobą albo wspomnieniem (Agata, 41, Zakintos).

Ja urządziłam dom inaczej, bo u nich w domach zimą w każdym kącie masz dywanik¹¹¹⁶, a u mnie nie ma ani jednego. To się może wydawać śmieszne, ale dla mnie to jest ważne. Mój chłopak nie ma z tym problemu, ale moja teściowa była oburzona i mówiła, że ja nie wiem, jak się dba o dom. Na werandzie nie mam składziku. Ja to wszystko usunęłam i jest przestrzeń. Tylko stół i krzesła. Jakies narzuty, koce ciężkie – u mnie tego w domu nie było (Klara, 29, Zakintos).

Ten fascynujący przegląd przedmiotów i praktyk pokazuje, że słuszność ma Yi-Fu Tuan, twierdząc, że „dom jest miejscem intymnym”¹¹¹⁷, że „myślimy o domu jak o swoim miejscu, ale zachwycające obszary przeszłości przywołuje nie cały dom – budynek,

¹¹¹⁶ Powszechnym do dziś w wielu greckich domach elementem przygotowań do zimy rzeczywiście jest rozkładanie dywanów w większości pomieszczeń. Wraz z nadejściem wiosny wszystkie dywany pierze się i czyści, a następnie zwinięte przechowuje aż do późnej jesieni.

¹¹¹⁷ Y.-F. Tuan, dz.cyt., s. 183.

na który można tylko patrzeć – ale jego części i wyposażenie, to, czego możemy dotknąć, co ma również zapach: strych, piwnica, kominek i wielkie okno, ukryte zakątki, taboret, złożone lustro, nadłamana muszla”¹¹¹⁸. To właśnie dzięki tym obiektywnie mało znaczącym fragmentom rzeczywistości człowiek jest w stanie ocalać „zapadające się pejzaże przeszłości”¹¹¹⁹. Zgromadzone, pochodzące z domu przedmioty są więc – jak pisze z kolei Aleksander Lipski – „korelatami określonych konstytuujących dom wartości, uczuć, wspomnień”¹¹²⁰. Zdaje się, że taką też rolę pełnią one dla części Polonii na Wyspach Jońskich. Co więcej, jak się okazuje, to dopiero dzięki wszystkim tym „pamiątkom” niektórzy migranci, szczególnie na początku swojego pobytu, mogą ostatecznie i w pełni zadomowić się w „domu greckim” oraz uznać go za swój własny. Obecność tych sentymentalnych drobiazgów, ich synteza z tym, co greckie, staje się dla nich pewnym dopełnieniem konstruowanej na różne sposoby swojskości.

Tam, gdzie są moje książki, tam jest dom. Oczywiście najbardziej pewnie to dom jest tam, gdzie jest mój mąż, ale też to fizyczne miejsce, gdzie są moje rzeczy i do którego mogę wrócić. Bo moje książki nie mieszkają w miejscu, które jest tymczasowe (Kamila, 37, Zakintos).

W pierwszym mieszkaniu dopiero jak się rozpakowałam i poukładałam wszystkie rzeczy, te takie moje bliskie, poczułam się u siebie, bo na początku to chciałam wracać (Walentyna, 35, Zakintos).

Przedmioty z Polski bywają szczególnie istotne dla Polek utożsamiających się z „domem greckim”, który w sensie materialnym nie należy jednak do nich, ale do ich greckiego partnera i jego rodziny, a jak wspomniałem, taki scenariusz jest na Wyspach Jońskich dosyć częsty. Co więcej, tego typu współdzielona przestrzeń mieszkalna jest dla wielu migrantek wyzwaniem także w kwestii wyznaczania granic własnej prywatności. Naruszanie ich często sprawia, że – bez względu na to, z jakim domem aktualnie Polki się utożsamiają – nigdy nie mogą poczuć się u siebie. W ich odczuciu greckie rozumienie bliskości nie zapewnia bowiem realnej autonomii i poczucia intymności, co zdaje się dowodzić tezy Edwarda T. Halla, wedle której

¹¹¹⁸ Tamże.

¹¹¹⁹ Tamże, s. 233.

¹¹²⁰ A. Lipski, *Rola mieszkania w obliczu nowoczesnych form życia rodzinnego*, „Problemy Polityki Społecznej” 2008, t. 11, s. 24.

topografia przestrzeni trwałej i rozumienie prywatności są subiektywne, zmienne w czasie i zależne od kontekstu kulturowego¹¹²¹.

Niektóre Polki uczestniczące w moim badaniu uważają niekiedy, że na Wyspach Jońskich własne jest to, co należy do najbliższej rodziny, a nie tylko samego małżeństwa. Dom syna natomiast jest też domem jego rodziców, nawet jeśli po ślubie mężczyzna ten się wyprowadzi. Z tego powodu pewnym standardem w wielu wyspiarskich rodzinach są nieopowiedziane żadną zapowiedzią odwiedziny krewnych. Ten spontaniczny i zaskakujący niektóre Polki zwyczaj, służy niejako za spontaniczny akt pielęgnowania więzi, a przy okazji stanowi formę społecznej kontroli członków grupy własnej.

Do jednego się nie dostosowałam i zrozumieci, że się nie zgodzę na to. Rodzina mojego partnera myślała, że jak ja się tu przeprowadzałam, to ja będę cały czas spędzać z nimi, odwiedzać babcię, jeździć do jego mamy, a ja nawet nie miałam takiego kontaktu z moją rodziną. Powiedziałam wyraźne „nie”, że ja potrzebuję czasu dla siebie, że nie potrzebuję ich wizyt bez zapowiedzi i wspólnego gotowania. Jasno postawiłam granicę. Ja w czymś takim nie wyrosłam, ja myślę, że my nie jesteśmy jako Polacy ze sobą tak blisko jako rodzina i każdy ma swoją przestrzeń (Dominika, 32, Korfu).

Wiele, szczególnie młodszych migrantek, podobnie jak zacytowana wyżej Dominika, uznaje tego typu zachowania za narzucanie się, brak respektowania ich granic i ignorowanie ich zdania na temat tego, jak powinien funkcjonować współtworzony przez nie dom. Czując się osaczone, Polki niejednokrotnie, tak jak w przywołanym przykładzie, na różne sposoby próbują zawalczyć o swoją przestrzeń. Niekiedy prowadzi to do odcinania się od relacji z krewnymi greckiego partnera lub dążenia do przeprowadzki do innego, niezależnego domu. Ze względu na ograniczenia finansowe lub opór partnera nie zawsze jest to jednak możliwe. Niemniej często to właśnie on staje się mediatorem w sporze o to, gdzie przebiegają granice przestrzeni prywatnej w domowym zaciszu i kto w zasadzie to zacisze tworzy.

Oni żyją jeden na drugim, wszyscy razem. Jak zaczęłam się spotykać z moim mężem, to moja teściowa zaczynała wyskakiwać zza drzewa. Dosłownie, nie w przenośni. Telefony co pięć minut. Ona musiała ten kontakt mieć. Kontrola straszna. Mieszkali dwa

¹¹²¹ E.T. Hall, *Ukryty wymiar*, [w:] *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. A. Mencwel, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2001, s. 138.

kilometry od nas. Dla mnie za blisko, dla nich strasznie za daleko. Rozmowy z nimi [rodziną partnera] są na zasadzie: „Dlaczego nie powiedziałaś, że wrócisz później? – A czemu mam ci mówić, jak nawet nie mówię swojej mamie? Jestem dorosła”. I zawsze jest: „Nie wierzę, że w Polsce jest tak” – i zawsze jest, że istnieje tylko jedna prawda. Jak zdecydowaliśmy, że zamieszkamy tutaj w Grecji, to mój warunek był taki, że wynajmiemy coś i będziemy mieli swoje miejsce. Ja nie mogłam być z jego rodziną cały czas. Powiedziałam, możemy mieć trochę mniej kasy, ale ja chcę mieć swoje. Problem wciąż jest jednak w tym, że mój mąż nie mówi „nie” swojej rodzinie. On najpierw coś mówi swojej mamie, a ja się dowiaduję dopiero potem. Rodzina jest zawsze na pierwszym miejscu. Nawet z dzieckiem jestem wciąż na drugim miejscu (Hanna, 30, Zakintos).

Jedyna rzecz jakiej nie mogłam znieść, to wpadanie [rodziny partnera] bez zapowiedzi, stanie pod drzwiami albo mówienie, że będziemy za trzy minuty. Ja w pewnym momencie powiedziałam, że tak nie będzie. Absolutnie! Bo co, jak ja bym sobie nago chodziła po mieszkaniu. Powiedziałam to chłopakowi. On to wygzekwował, wytłumaczył i stosują się. Aczkolwiek pierwsza taka moja uwaga w tym temacie skończyła się kłótnią między nami, bo on też nie do końca potrafił to skumać. Dopiero jak mu zaczęłam tłumaczyć i prosić, żeby wyobraził sobie, jakby to było, gdyby to wpadała jego teściowa a nie mama, to zaczął rozumieć (Walentyna, 35, Zakintos).

Bardziej szczegółowo rozmaite kwestie dotyczące płci w relacjach polsko-greckich omawiam w rozdziale jedenastym (11.1.4). W tym miejscu chcę jednak jeszcze wspomnieć, że zbyt pochopnym byłoby uznanie niespójności w postrzeganiu prywatności za problem wszystkich Polek pozostających w związkach mieszanych. Jak się bowiem okazuje, istnieje grono migrantek, zazwyczaj nieco starszych, dla których tak bliski charakter zażyłości, niezapowiedziane wizyty oraz bardziej otwarta, wielopokoleniowa wizja domu wydaje się czymś naturalnym, odpowiadającym temu, czego one same doświadczyły, wychowując się niegdyś w Polsce. Świetnie obrazuje to wypowiedź Jadwigi (49, Zakintos), która wciąż nie może się przyzwycząić, że odwiedzając dziś krewnych w Polsce, musi z wyprzedzeniem zaanonsować swoje przybycie. W żaden sposób nie przypomina jej to bowiem polskiego domu, z którego niegdyś wyjechała ani tego greckiego, który teraz posiada.

To, co jest teraz w Polsce, że dzwoniemy, umawiamy się, toć to się we łbie nie mieści. Ja byłam nauczona, że umyśli mi się dzisiaj i pojedę na kawę. „Co ty tu gadasz, kuźwa, że mam dzwonić do ciotki?”. Nie mogę się przyzwycząić, że trzeba się umawiać,

żeby rodzinę zobaczyć. Bo w Polsce to teraz każdy ma swój dom, a tutaj [na Zakintos] jest inaczej, tak jak kiedyś u mnie w domu było (Jadwiga, 49, Zakintos).

10.4. Mobilni, zakorzenieni, zintegrowani

Wpływ mobilności na związki migrantów z miejscem i przestrzenią okazuje się być niezwykle złożony i niejednoznaczny¹¹²², co wpisuje się niewątpliwie w ogólne bogactwo postaw, jakie człowiek przyjmuje względem swojego fizycznego otoczenia¹¹²³. Świadczy o tym chociażby wspomniany przeze mnie na początku tego rozdziału fakt, że wbrew obserwowanej wśród wielu społeczności migracyjnych tendencji do przestrzennej koncentracji w określonej przestrzeni kraju goszczącego, wśród Polaków na Wyspach Jońskich wzorzec taki nie występuje. Jak wykazałem, przyczyn takiego stanu rzeczy upatrywać można choćby w niewielkiej liczbie badanej grupy, braku poczucia wspólnotowości wśród jej członków, funkcjonowaniu wielu Polek w obrębie greckich rodzin, zaniku potrzeby pielęgnowania więzi polonijnych czy legalnym statusie i względnie pozytywnym wizerunku polskich migrantów w greckim społeczeństwie.

Przeprowadzka na Wyspy Jońskie dla większości Polaków oznacza przeniesienie się z miasta na wieś, która dodatkowo naznaczona jest piętnem morskiej izolacji. Wyspiarskość ma jednak w odczuciu wielu migrantów swoje zalety. Gwarantuje im choćby spokój, ciszę, bliskość natury i wyższy niż w dużych miastach zakres bezpieczeństwa. Z drugiej strony, specyfika archipelagu zmusza jego mieszkańców do akceptowania rozmaitych ograniczeń. Polakom najbardziej dotkliwie wydają się utrudnienia komunikacyjne, ograniczone możliwości rozwoju i dostępu do rozmaitych usług. Peryferyjnym charakterem wyspiarskiego życia często nie są zachwycone także dzieci migrantów, marzące niekiedy o życiu w bardziej kosmopolitycznej przestrzeni miejskiej pełnej rozmaitych opcji samorealizacji. Sporym wyzwaniem dla niektórych Polaków jest też dostosowanie się do rzadko spotykanych w Polsce, a typowych dla obszaru śródziemnomorskiego zjawisk naturalnych, takich jak choćby liczne trzęsienia ziemi.

Inną kwestię stanowią lokalne warunki mieszkaniowe. O ile badani migranci doceniają z reguły sporą powierzchnię greckich lokali oraz możliwość zamieszkiwania

¹¹²² A. Trąbka, „*Bycie w ruchu jest dla mnie jak dom*”..., dz.cyt., s. 169.

¹¹²³ Y.-F. Tuan, dz.cyt., s. 11.

w domach jednorodzinnych, a nie w polskich blokowiskach, to zwracają też uwagę na inny niż w ich ojczyźnie standard wykończenia mieszkań czy poczucie estetyki. Jednym z największych wyzwań, które doskwiera przede wszystkim Polkom pozostających w związkach mieszanych, okazuje się jednak odmienne w wielu wyspiarskich rodzinach rozumienie przestrzeni prywatnej.

Mimo sygnalizowanych mankamentów, większość Polaków uznaje się za dobrze zakorzenioną w przestrzeni zamieszkiwanego archipelagu i zazwyczaj traktuje go jako własny. Taki stan rzeczy przynajmniej do pewnego stopnia przeczy zatem popularnej tezie, wedle której mobilność jednostek prowadzi do osłabienia poczucia ich przywiązania do miejsca¹¹²⁴. Migranci, z którymi rozmawiałem często właśnie na Wyspach Jońskich dosłownie lub tylko symbolicznie sytuują swój dom, który utożsamiają z posiadanymi tutaj członkami rodziny, więzami społecznymi, ale i różnymi aspektami przestrzeni fizycznej. Część lokalnej Polonii, która usposobiona jest bardziej kosmopolitycznie także nie eliminuje znaczenia domu, dobrze czuje się będąc w drodze, a grunt do zakorzenienia się znajduje niekoniecznie w konkretnej przestrzeni, ale w osobach ją zamieszkujących.

Co więcej, integracja z nowym miejscem nie musi oznaczać degradacji domu, który pozostał w Polsce. Choć nie dla wszystkich migrantów ma on takie samo znaczenie jak kiedyś, wciąż dla wielu z nich jest on ważną częścią tożsamości. Nawet jeśli dom ten nie ma już fizycznej manifestacji w postaci konkretnego obiektu, to pozostaje żywy w ludziach, wspomnieniach i przedmiotach, które przywiezione do Grecji często konstytuują znaczenie domów wznoszonych na Wyspach Jońskich. Nie można zapomnieć jednak o nieco mniej licznych, ale obecnych polskich migrantach, którzy wskutek mobilności, doświadczywszy utraty związków z domem pozostałym w ojczyźnie, nie potrafią znaleźć stałego miejsca swojej przynależności. Ich sytuacja zdaje się potwierdzać obecne w badaniach migracyjnych założenie, że przywiązanie do miejsca pochodzenia – w tym przypadku zaś domu rodzinnego – jest niezwykle istotne w procesie zdomawiania się w nowym środowisku¹¹²⁵.

¹¹²⁴ A. Trąbka, *Zmiany przywiązania do miejsca zamieszkania i ich znaczenie dla dobrostanu jednostki*, dz.cyt., s. 244.

¹¹²⁵ C. Boğaç, *Place Attachment in a Foreign Settlement*, „Journal of Environmental Psychology” 2009, Vol. 29, No. 2, s. 276.

ROZDZIAŁ 11

INTEGRACJA W WYMIARZE SPOŁECZNYM

11.1. Relacje ze społeczeństwem przyjmującym

11.1.1. Więzy łączące polskich migrantów ze społeczeństwem przyjmującym

Migracja nigdy nie jest tylko fizycznym przemieszczeniem całkowicie odrębnej jednostki, procesem, który dokonuje się w społecznej próżni. Jak wykazałem w rozdziale drugim (2.3.4), skutek mobilności zmienia się charakter więzi łączących człowieka ze społeczeństwem jego pochodzenia i dochodzi do wykształcenia nowych relacji wiążących go zarówno z innymi migrantami, jak i społeczeństwem przyjmującym. Najpierw chciałbym zająć się tymi ostatnimi, jako że to właśnie one w odczuciu Polaków na Wyspach Jońskich najbardziej determinują ich migracyjną rzeczywistość.

Odwołując się do koncepcji Marka Granovettera¹¹²⁶ opisującej słabe i silne więzi, można powiedzieć, że sieci społeczne łączące polskich migrantów ze społeczeństwem przyjmującym obejmują obie te formy powiązań. Do silnych w tym kontekście należałoby zaliczyć relacje rodzinne uczestników mojego badania, zawierane przez nich przyjaźnie i niektóre bliskie stosunki sąsiedzkie. Więzy słabe to z kolei wszelkie mniej intensywne i rzadsze znajomości zawierane i utrzymywane w rozmaitych kontekstach. Z perspektywy rozważań nad integracją społeczną migrantów jest to o tyle istotne, że zarówno słabe, jak i silne więzi uznawane są za podstawę owocnego przebiegu tego procesu. Uważa się, że bliskie relacje ze społeczeństwem goszczącym – na czele z małżeństwami mieszanymi – pozwalają na przełamywanie licznych barier kulturowych i ułatwiają wzajemną komunikację¹¹²⁷, podczas gdy te dalsze są niejako pomostem umożliwiającym migrantom dostęp do osób o wyższym statusie społecznym i rozmaitych innych zasobów¹¹²⁸.

Cechą szczególną polskiej społeczności na Wyspach Jońskich wydaje mi się niebywała intensywność, z jaką sieci społeczne badanych migrantów zdominowane są przez różne wspomniane wyżej formy zażyłości z członkami społeczności lokalnej.

¹¹²⁶ Zob. M.S. Granovetter, *The Strength of Weak Ties*, „American Journal of Sociology” 1973, Vol. 78, No. 6, s. 1360–1380.

¹¹²⁷ M. Biernath, dz.cyt., s. 194.

¹¹²⁸ S. Bojarczuk, M. Kindler, *Sieci społeczne w badaniach migracji międzynarodowych*, [w:] 30 wykładów o migracjach, dz.cyt., s. 222.

Nie jest to wzorzec powszechny. Jak pokazują studia poświęcone Polakom na przykład w Islandii¹¹²⁹, Wielkiej Brytanii¹¹³⁰, Norwegii¹¹³¹, ale i w Grecji kontynentalnej¹¹³², współczesne skupiska polonijne w Europie przybierają niejednokrotnie charakter enklaw etnicznych ukierunkowanych na własny układ społeczno-kulturowy i z trudem rozbudowujących zażyłości ze społeczeństwem goszczącym. Tymczasem na Wyspach Jońskich Polacy niebywale często zawierają związki małżeńskie z innymi wyspiarzami, wchodzą w greckie rodziny, utrzymują aktywne kontakty z sąsiadami i włączają Greków w krąg swoich przyjaciół i znajomych. Co więcej, deklarują, że więzi te są dla nich niezwykle istotne, a podtrzymanie ich ma dla nich niejednokrotnie, choć naturalnie nie zawsze, większe znaczenie niż pielęgnowanie relacji z innymi Polakami nad Morzem Jońskim czy nawet bliskimi pozostałymi w Polsce.

Powyższe stwierdzenie mogłoby sugerować istnienie pewnej idyllicznej i niespotykanej wręcz polsko-greckiej koegzystencji, która przebiega bezproblemowo motywowana obustronną otwartością i gotowością do wzajemnej adaptacji. Choć w pojedynczych wypadkach taki obraz nie odbiega znacznie od rzeczywistości, to z reguły nie jest on jednoznacznie pozytywny. Wszelkie szczegóły najpełniej uwidaczniają się jednak nie w powierzchownych codziennych kontaktach obu społeczności, lecz, jak można się domyślać, właśnie w tych najbliższych formach społecznej zażyłości. Warto także dodać, że w ostatnich latach w polonijnym gronie zaczynają pojawiać się jednostki bardziej zdystansowane względem lokalnej ludności. Wydaje się, że przyczynia się do tego zmieniająca się galeria motywów towarzyszących współczesnym migracjom, jak i przywoływana przeze mnie już w rozdziale pierwszym (1.3) wciąż postępująca kompresja świata. Trudno się temu dziwić, gdyż właściwe jej globalne zjawiska nie omijają przecież Wysp Jońskich. Mimo to wciąż dominującym trendem w tym regionie pozostają stosunkowo bliskie zażyłości Polaków z innymi jego mieszkańcami.

¹¹²⁹ M. Nowicka, *Strategie adaptacyjne imigrantów: Przypadek Polaków w Islandii*, dz.cyt., s. 150–153.

¹¹³⁰ S. Kapinos, *(Nie)dylematy tożsamościowe Polaków w Wielkiej Brytanii na przykładzie badań w hrabstwie Hertfordshire*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 2018, nr 1, s. 126–128.

¹¹³¹ M. Pawlak, *Zawstydzona tożsamość. Emocje, ideologie i władza w życiu polskich migrantów w Norwegii*, dz.cyt., s. 146–147.

¹¹³² W. Marchlewski, dz.cyt., s. 6.

11.1.2. Czynniki kształtujące relacje polskich migrantów ze społeczeństwem przyjmującym

Istnieje wiele czynników, które mogą wpływać na kształt i rolę omawianych relacji. W pierwszej kolejności warto zwrócić uwagę, że przywołane powyżej studia innych skupisk polonijnych dotyczą w dużej mierze migrantów okresowych, którzy wyjeżdżali przede wszystkim w celach zarobkowych. Moje badania skupiają się natomiast, jak już kilkakrotnie podkreślałem, na osobach, które podjęły decyzję o względnie stałym osiedleniu się na Wyspach Jońskich. Możliwie więc, że poprzez uczestnictwo w rozbudowanych sieciach obejmujących nie tylko grupę własną, ale również społeczeństwo goszczące członkowie lokalnej Polonii dążą do pozyskiwania nowych form kapitału społecznego¹¹³³ zapewniającego im lepszą pozycję w odmiennym kulturowo środowisku. Odwołując się do teorii Roberta D. Putnama, można bowiem uznać, że o ile homogeniczne sieci powiązań wyposażają jednostki w „kapitał wiążący”, wzmacniający poczucie tożsamości z grupą własną i ułatwiający radzenie sobie w warunkach „obcości”, o tyle kontakty migrantów ze społeczeństwem goszczącym stanowią dla nich źródło „kapitału pomostowego” umożliwiającego swobodne funkcjonowanie ponad podziałami społecznymi i kulturowymi¹¹³⁴. Osiedleńczy charakter migracji i towarzysząca mu perspektywa wieloletniego pobytu na wyspie rodzi więc niejako potrzebę inwestowania przede wszystkim w tę drugą formę zasobów. Ważna wydaje się w tym kontekście także obserwacja Douglasa S. Massey'a dotycząca okresu pobytu migrantów w społeczeństwie przyjmującym¹¹³⁵. Badając Meksykanów w Stanach Zjednoczonych, zauważył on, że wraz z upływem czasu stopień integracji migrantów ze społeczeństwem goszczącym wzrasta, a sieć ich kontaktów lokalnych coraz bardziej się rozszerza¹¹³⁶. Nie inaczej jest w przypadku Polaków na Wyspach Jońskich.

Wśród innych czynników sprzyjających intensyfikacji powiązań badanych migrantów ze społecznością wyspiarzy należy wymienić stosunkowo szybkie

¹¹³³ Za Anthonym Giddensem przyjmuję, że kapitał społeczny obejmuje „przydatne sieci społeczne, poczucie wzajemnego zobowiązania i wiarygodności, znajomość norm kierujących skutecznym postępowaniem i [...] inne zasoby społeczne, dzięki którym jednostki skutecznie działają” (A. Giddens, P.W. Sutton, *Socjologia*, przeł. O. Siara, A. Szulżycka, P. Tomanek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 818).

¹¹³⁴ R.D. Putnam, K.A. Goss, *Introduction*, [w:] *Democracies in Flux: The Evolution of Social Capital in Contemporary Society*, ed. R.D. Putnam, Oxford University Press, New York 2002, s. 10–11.

¹¹³⁵ D.S. Massey, *The Settlement Process Among Mexican Migrants to the United States*, „American Sociological Review” 1986, Vol. 51, No. 5, s. 671–673.

¹¹³⁶ Tamże.

przyswajanie przez Polaków języka greckiego oraz wyrazistość wielu lokalnych wzorców kulturowych. Tym kwestiom dokładniej przyglądam się w kolejnym rozdziale (12.4 i 12.5). Poza tym nie można zignorować rozmiaru skupionej na badanym archipelagu Polonii. Nie jest ona ani zbyt liczna, ani – jak już wykazałem (zob. 8.5) – zorganizowana wokół jakichkolwiek instytucji lub szerszych inicjatyw o charakterze oddolnym. Co więcej, przez wiele lat (jak wyjaśniam nieco dalej – zob. 11.3.1) możliwości regularnych kontaktów z Polską były dla migrantów częściowo ograniczone. Biorąc także pod uwagę niewielki rozmiar wysp, wszelkie bariery geograficzne, związane z nimi brak anonimowości i często homogeniczny charakter zamieszkującej ten obszar społeczności, trudno się więc dziwić kulturowemu i społecznemu zanurzeniu Polaków w greckiej rzeczywistości.

Kolejnym istotnym determinantem wpływającym na kształt relacji między migrantami a społeczeństwem przyjmującym są kulturowo utrwalone i społecznie powielane, choćby w stereotypach narodowych, wzajemne sposoby postrzegania Polaków i Greków. Ich podstawą są oczywiście wynikające z możliwości poznawczych człowieka mechanizmy kategoryzacji i atrybucji¹¹³⁷. Powstałe w ich wyniku obrazy innych grup pozwalają na przypisanie im rozmaitych cech i wpływają na postawy, jakie jednostki przybierają względem Innych. Funkcjonujące w danej wspólnocie obrazy czy reprezentacje poszczególnych zbiorowości nie w każdym przypadku są jednak równie szczegółowe¹¹³⁸. Można założyć, że ich drobiazgowość i wieloaspektowość uzależniona jest często od pozycji, jaką dana społeczność czy naród zajmują na „mentalnej mapie świata”, czyli – jak uważa Wojciech Chlebda – wspólnej dla wybranej wspólnoty komunikacyjnej i nadbudowanej nad mapami geograficznymi i politycznymi sieci wyobrażeń¹¹³⁹. Mapa ta jest z reguły nacechowana narodowościowo, ma charakter wartościujący i wybiórczy. Oznacza to, że „jedne kontynenty wyolbrzymia, inne pomniejsza, jedne kraje dostrzega i faworyzuje, inne ledwo zauważa lub pomija [...]; niewielkim zagubionym miejscowościom nadaje rangę większą, niż niejednej stolicy dużego kraju, zmienia zarysy regionów, łączy poziomicami punkty, które na mapach geograficznych w żaden sposób się nie łączą, a większości punktów zaznaczonych na mapach geograficznych po prostu w ogóle nie dostrzega”¹¹⁴⁰.

¹¹³⁷ T. Paleczny, *Interpersonalne stosunki międzykulturowe*, dz.cyt., s. 125–126.

¹¹³⁸ M. Łaszkiwicz, dz.cyt., s. 347.

¹¹³⁹ W. Chlebda, *Polak przed mentalną mapą świata*, „Etnolingwistyka” 2002, nr 14, s. 9.

¹¹⁴⁰ Tamże, s. 15.

Monika Łaszkiwicz, odwołując się do tej teorii, trafnie zauważa, że w centrum takiej mentalnej mapy znajduje się zawsze grupa własna¹¹⁴¹. Na dalszym planie sytuuje się z kolei inne zbiorowości, które z rozmaitych względów – geograficznych, historycznych, gospodarczych, politycznych czy kulturowych – uznawane są za istotne. Im tych powiązań jest więcej, tym bliżej centrum one się znajdują i tym bardziej szczegółowy obraz danej zbiorowości zostaje wytworzony¹¹⁴². Badaczka, kierując się takim tokiem myślenia, w dokonanej analizie stereotypów etnicznych w polskiej kulturze ludowej, wyróżniła pięć charakterystycznych dla niej grup odpowiadających różnym zespołom wyobrażeń względem obcości. Od polskiego centrum obejmują one najpierw współmieszkańców, potem sąsiadów i historycznych najeźdźców, następnie zaś cudzoziemców i na samym końcu „Dzikich”¹¹⁴³. Moim celem nie jest dokładna charakterystyka każdej z tych grup, choć już same ich nazwy wydają się bardzo obrazowe. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na kategorię cudzoziemców i trafne w moim odczuciu zakwalifikowanie do niej przez Łaszkiwicz Greków.

Grecy jako cudzoziemcy w polskim kręgu kulturowym uchodzą przede wszystkim za obywateli obcego, odległego państwa i reprezentują dla Polaków inną, mniej znaną kulturę¹¹⁴⁴. W odróżnieniu od współmieszkańców lub sąsiadów nie żyją „tuż obok” i mają niewiele wspólnego z polską przestrzenią. Nie są jednak na tyle daleko, aby uznać ich za łączących cechy ludzkie i zwierzęce „Dzikich” z odległych krańców świata. Nigdy nie grabili też ani nie pustoszyli polskich ziem, jak zwykli to robić historyczni najeźdźcy¹¹⁴⁵. W gruncie rzeczy – z wyjątkiem wspomnianego przeze mnie w rozdziale trzecim (3.1.3) historycznego epizodu, kiedy to Polska udzieliła wsparcia greckim uchodźcom, jak również stosunkowo niedługiej historii polskiej migracji do Grecji – oba te społeczeństwa nie miały zbyt wielu okazji do wspólnej koegzystencji. Zapewne więc to właśnie ze względu na ten stosunkowo nikły poziom zażyłości, spory dystans geograficzny, historyczny czy nawet gospodarczy, wzajemne wyobrażenia Greków i Polaków nie są zbyt szczegółowe. Jak wykazałem w rozdziale siódmym (7.8.2), w polskim społeczeństwie zdają się one nie obiegać znacząco od szerszego, rajsko-antycznego, europejskiego dyskursu na temat Grecji spójnego z „narodowym

¹¹⁴¹ M. Łaszkiwicz, dz.cyt., s. 344.

¹¹⁴² Tamże, s. 345–346.

¹¹⁴³ Tamże, s. 343.

¹¹⁴⁴ Tamże, s. 269.

¹¹⁴⁵ Tamże, s. 225.

brandingiem” tego kraju. Polacy zaś, co dostrzegł w badaniach greckiej Polonii Wojciech Marchlewski¹¹⁴⁶, ale i badani przeze mnie migranci, w Grecji cieszą się względnie dobrą opinią. Jak wykazałem wcześniej (zob. 3.5), ich wizerunek oscyluje niejako między mało aktualną już, ale wciąż żywą wśród niektórych Greków wizją nielegalnego, choć pracowitego migranta z postkomunistycznego, zacofanego, ale pełnego świetnych piłkarzy kraju nad Wisłą a wyobrażeniem zamożnego i dobrze wykształconego polskiego turysty, który do Grecji przyjeżdża dziś częściej już nie do pracy, ale na wakacje.

Tak jak powiedziałam, oni [Grecy] źle traktują obcokrajowców, a szczególnie obcokrajowców z krajów, które uważają za biedniejsze i gorsze od Grecji. Oni nie mają tutaj świadomości na wyspie, bo ja nie mówię o Atenach. Jak ja zaczęłam poznawać ludzi z Aten, to zmieniłam zdanie na temat Greków, bo to są zupełnie inni ludzie, świadomi, natomiast tu jest wieś. Ta wieś się dopiero teraz otwiera. Szesnaście lat temu, opowiem ci, zostaliśmy zaproszeni jeszcze z moim byłym mężem na jedzenie do jego greckiego szefostwa, no i tam jego żona zrobiła jedzenie, no i wiesz, tam była coca-cola, no i ta żona co chwilę, wiesz: „No pij tę coca-colę, pij tę coca-colę”. No i dobra, wypiliśmy jedną szklankę, drugą, a ona: „Nalej sobie jeszcze coca-coli”. No i ona w pewnym momencie już nie wytrzymała i mówi mi: „Co? Wy w Polsce nie macie coca-coli?”. To jest jedna historia, a druga jest taka, że tu była taka Polka, ona się zajmowała głównie pilnowaniem starszych ludzi. Mieszkaliśmy niedaleko, tam, gdzie ona pracowała u takiego małżeństwa starszego. Ja tam chodziłam do niej, bo się zaprzyjaźniłyśmy. Ona w pewnym momencie pojechała do Polski i poprosiła mnie, żebym ja tam zaglądała do nich. Ewentualnie coś im pomogła. I poszłam tam raz zapytać, czy coś pomóc, może jakąś pralkę wstawić czy coś. I ten Grek, taki wiesz, prawie osiemdziesięcioletni, mówi: „Tak, tak, choć, ja ci tutaj pokażę”. I wchodzimy do takiej łazienki, wiesz, sam beton, takie surowe warunki, no wiesz, o czym mówię. I wchodzimy tam, i on mówi do mnie: „Zobacz, to jest pralka, i zobacz, i tutaj są takie guziki, ale ty tylko zapakuj te rzeczy, a ja to włączę sam”. Taki był niestety wizerunek Polski, a to było w roku 2010! Teraz to się zmienia. Przez ostatnich szesnaście lat ta wyspa się bardzo zmieniła. Jest coraz więcej małżeństw mieszanych. Ci Grecy też jeżdżą do tych krajów, do Czech, do Polski, no i widzą: „Kurczę, tam nie jest tak, jak myślę” (Paulina, 45, Lefkada).

Kiedyś Grecy nawet nie mieli zielonego pojęcia, gdzie jest Polska, z bardzo małymi wyjątkami. Masowa turystyka z Polski zaczęła się z sześć czy siedem lat temu, wcześniej to byli jacyś tam imigranci, a dopiero od kilku lat status Polaków się zmienił i zaczęli oni masowo podróżować. I nagle Polacy zaczęli być odwiedzani przez Greków. Natomiast

¹¹⁴⁶ W. Marchlewski, dz.cyt., s. 4.

jeszcze w latach dziewięćdziesiątych nie sędzę, by Grecy mieli o nas jakieś złe zdanie. Raczej to była jakaś taka cicha migracja, bez żadnych jakichś tam, no, oprócz picia alkoholu. Cicha, czyli bardzo pracowici jako naród (Bogusława, 45, Zakintos).

Grecy widzą, że Polacy są bardzo rozwiniętym narodem, coraz zamożniejszym, że przyjeżdża tu coraz więcej turystów z Polski. Nie słyszałam, żeby Grek powiedział coś złego na temat innego Polaka. To też może dlatego, że w naszej historii nie było niczego takiego, co by mogło te nasze relacje wspólne zaburzyć, a wręcz przeciwnie, że wiele nas łączy. Kojarzą nas z ucieczką komunistów, lata pięćdziesiąte, Grecy w Polsce, Lech Wałęsa – wielki symbol wolności, no i piłka nożna, no i samo to, że Polska turystyka uratowała Grecję po pandemii w 2020¹¹⁴⁷ (Olga, 47, Zakintos).

Teraz postrzega się nas już na równi z innymi. Kiedyś widziano nas jeszcze jako państwo z bloku komunistycznego i starsi Grecy jeszcze mogą tak nas odbierać, ale teraz dużo Greków już do Polski jeździ i widzi, że nie jesteśmy do tyłu, że nie zarabiamy słabo (Palmira, 42, Korfu).

Podstawową kategoryzacją, która kształtuje wzajemne relacje Greków i Polaków jest również mocno utrwalony w greckiej kulturze podział na „swojego” (δικός μας) i „obcego” (ξένος)¹¹⁴⁸. Jak zauważył Michael Herzfeld, rozróżnienie to w greckim społeczeństwie wyznacza wszelkie granice intymności zarówno w odniesieniu do jednostki, jak i narodu¹¹⁴⁹. *Dhikos mas* oznacza jednego z nas, osobę z wewnątrz, naszą własną, taką jak my¹¹⁵⁰ oraz łączy się z bliskością, powinowactwem, przynależnością i poufnością¹¹⁵¹. *Ksenos* to z kolei człowiek z zewnątrz, nie my, ktoś spoza naszej grupy¹¹⁵², jednak nie tylko obcokrajowiec, nie-Grek, ale obcy w ogóle – outsider¹¹⁵³. „Obcy” (ξένος) nie mają dostępu do opartych na zaufaniu i lojalności więzi, które spajają wspólnotę „swoich” (δικοί μας) pozostających w sieci wzajemnych

¹¹⁴⁷ W okresie pandemii COVID-19 na wielu greckich wyspach polscy turyści byli jedną z najliczniej odwiedzających je nacji.

¹¹⁴⁸ A. Leontis, *Culture and Customs of Greece*, dz.cyt., s. 56.

¹¹⁴⁹ M. Herzfeld, *It Takes One to Know One. Collective Resentment and Mutual Recognition Among Greeks in Local and Global Contexts*, [w:] *Counterworks. Managing the Diversity of Knowledge*, ed. R. Fardon, Routledge, London 1995, s. 142.

¹¹⁵⁰ J. Dubisch, „*Foreign Chickens*” and Other Outsiders: *Gender and Community in Greece*, „*American Ethnologist*” 1993, Vol. 20, No. 2, s. 273.

¹¹⁵¹ E. Kirtsoglou, *‘We Are All Human’ Cosmopolitanism as a Radically Political, Moral Project*, [w:] *An Anthropology of the Enlightenment. Moral Social Relations Then and Today*, eds. H. Wardle, N. Rapport, Routledge, London 2018, s. 138.

¹¹⁵² J. Dubisch, dz.cyt., s. 273.

¹¹⁵³ R. Just, *A Greek Island Cosmos. Kinship & Community on Meganisi*, James Currey, Oxford 2000, s. 12.

zobowiązań¹¹⁵⁴. Podział między tymi kategoriami nie jest jednak absolutny. Granice greckiej „swojskości” i „obcości” okazują się płynne, rozszerzają się lub kurczą w zależności od kontekstu i skali odmienności, z jaką przychodzi się mierzyć danej wspólnocie. *Dhikoi mas* mogą być zarówno najbliżsi krewni, jak i wszyscy mieszkańcy danej wsi, wszyscy Grecy lub członkowie jakiegokolwiek grupy, która w dowolny sposób wyróżnia się spośród innych. Tak samo status *ksenoi* zyskać mogą osoby niebędące najbliższą rodziną, ale i dalecy sąsiedzi, ludzie z innej wioski, miasta, wyspy czy cudzoziemcy¹¹⁵⁵.

Elastyczność i stopniowalność greckiej „swojskości” i „obcości” nie oznacza, że całkowicie one zanikają. Jak przekonałem się, żyjąc i prowadząc badania na Wyspach Jońskich, w pewnych sytuacjach status *ksenosa* może być nad wyraz trwały. Wielokrotnie spotykałem się z sytuacją, w której jako „obcych” określano nawet Greków, którzy przybyli na daną wyspę lub do danej wsi z innego regionu Grecji, weszli w rozmaite związki z lokalną ludnością i od wielu lat dzielili z nią swoją codzienność. O ile na co dzień nie było o tym mowy, to przy pewnych szczególnych okazjach związanych na przykład z dzielącymi społeczność konfliktami, status „obcego” nagle ożywał i ponownie przybierał na znaczeniu. Jeszcze wyraźniej obrazują to historie polskich migrantów. W odczuciu wielu z nich bez względu na stopień przyswojenia greckiej kultury i poziom wniknięcia w środowisko wyspiarzy, ich status jako „obcych” nigdy się nie zmieni. Warto zaznaczyć jednak, że dotyczy to niemal wyłącznie migrantów pierwszego pokolenia. Ich dzieci bowiem, a zwłaszcza te z mieszanych związków polsko-greckich, niejako z faktu urodzenia w Grecji i wzrastania w częściowo greckiej rodzinie, stają się dla Greków *dhikoi mas*.

To, że mam grecki dowód, ten grecki paszport nic nie znaczy. Ja wiem, że tutaj zawsze będę obca. Nigdy mnie nie przyjmą jak Greczynki, nigdy. To, że mnie lubią, to już coś zupełnie innego, ale całkiem swoja tutaj nigdy nie będę (Bogna, 51, Zakintos).

Grecy mówią, że nie są rasistami, ale ja ci powiem, że są. Bo ja nawet jak ze znajomymi rozmawiamy czy coś, to widzę, jak oni się zachowują wobec obcokrajowców. Mnie ogólnie dobrze traktują, ale jak im się coś wymyśli, to słyszysz, że jesteś *kseni*

¹¹⁵⁴ A. Leontis, *Culture and customs of Greece*, dz.cyt., s. 56.

¹¹⁵⁵ J. Dubisch, dz.cyt., s. 273.

[żeńską formą *ksenos*], że Polka, że Albanka. Odróżniają jednak, że „nie nasz” (Karolina, 37, Lefkada).

Urodziłam tu dzieci, mam męża Greka, mówię po grecku biegle, ale do dzisiaj jestem *kseni*. Grecy cię zawsze będą mieli za obcego. Dzieci już nie, ale mnie tak (Marzena, 52, Kefalonia).

Mimo to kilkakrotnie udało mi się rozmawiać z migrantami pierwszego pokolenia, którzy deklarowali pełne zespolenie z wyspiarską społecznością. Mam tutaj na myśli nie tylko ich własne utożsamienie się z nią, ale uznanie tych Polaków za „swoich” przez samych Greków. Co ciekawe, w kontekście tej przynależności częściej niż zwrotem *dhikos mas*, Polacy posługiwali się terminem *ntopios*, oznaczającym tyle co „tutejszy”, „lokalny”, „rodzimy”. Było tak na przykład u Palmiry:

Czuje się tu u siebie, jestem *ntopia* [żeńską formą *ntopios*]. Nie widzą mnie już jako obcej. Nawet moje przyjaciółki mówią: „Ty niby jesteś z Polski, skądś, ale my tak tego nie czujemy” (Palmira, 42, Korfu).

Choć w żaden sposób nie chciałbym podważać odczuć badanych osób ani bagatelizować ich zdolności adaptacyjnych, to moje własne obserwacje dotyczące funkcjonowania polskich migrantów w wyspiarskim środowisku, jak i spostrzeżenia innych badaczy każą mi spojrzeć na tę sytuację z nieco innej perspektywy. Jak uważa Elisabeth Kirtsoglou, status konkretnej jednostki może zmienić się z *ksenos* na *dhikos mas*, nawet jeżeli w kategoriach grupowych wciąż uznawana jest ona za „obcą”¹¹⁵⁶. Migrant funkcjonując w rozmaitych kontekstach lokalnych, na przykład sąsiedzkich, rodzinnych czy zawodowych, staje się znany i przeobraża się z budzącego niepewność „obcego” w godną zaufania i bliską jednostkę¹¹⁵⁷. Nie oznacza to jednak, że jego „obcość” całkowicie znika i nie wyłoni się ponownie w rozmaitych kontekstach. Jak pisał Tadeusz Paleczny, w takich sytuacjach cudzoziemcowi przypisuje się raczej „dystynkcję «swojaka», kogoś, kto pozostając «obcym», jest już «oswojony», akceptowany i dopuszczany do «wewnętrznej» przestrzeni kulturowej”¹¹⁵⁸. Odwołując się do przywołanych wcześniej kategorii wyróżnionych przez Monikę Łaszkiewicz,

¹¹⁵⁶ E. Kirtsoglou, dz.cyt., s. 138.

¹¹⁵⁷ Tamże.

¹¹⁵⁸ T. Paleczny, *Interpersonalne stosunki międzykulturowe*, dz.cyt., s. 129.

można więc powiedzieć, że migrant przeobraża się niejako z cudzoziemca we współmieszkańca albo sąsiada. Tym samym bycie *ntopios* – lokalnym, tutejszym, wcale nie wyklucza „obcości”, tylko czyni ją bardziej sprawdzoną i udomowioną.

Grecy są rasistami, choć nieagresywnymi. Jesteś *kseni* – no i tyle, i zawsze będę *kseni*, zawsze będę dla nich *Poloneza* [Polką], choć na wsi już jestem *ntopia* [tutejsza, lokalna] (Tamara, 38, Lefkada).

Ja już jestem swoja, choć na pewno nie powiedzą do mnie, że jestem Greczynką, tylko zawsze, że ja jestem Polka, żona Giannisa. Zawsze powiedzą Polka, ale nie w złym znaczeniu (Ilona, 41, Korfu).

Ja mam taką rozdwojoną jaźń. W Polsce już jestem obca, a tu jeszcze jestem obca. Oni [Grecy] mają taką mentalność i tak zostanie. Nie mówią już do mnie *Poloneza* [Polka], mówią do mnie Paulina, ale wiedzą, że jestem z Polski, bo Grecy tak mają. Tutaj na Kefalonii też tak jest, że nawet jak ktoś jest z Aten, to mówią, że jest obcy (Paulina, 49, Kefalonia).

Poza przywołanymi wyżej cytatami, omawianą przeze mnie prawidłowość unaocznia także przykład Otylii (43), która po latach życia na Zakintos nie utożsamia się już w żaden sposób z Polską, lecz czuje się Greczynką i określa się jako *ntopia*. Zazwyczaj tak też postrzega ją jej najbliższe otoczenie. Kilkukrotnie byłem jednak świadkiem sytuacji, w której nasi wspólni greccy znajomi, na co dzień traktujący Otylię jako „swoją”, określali ją jako *Poloneza* (Polka). Wyłączanie ją z tego greckiego kręgu i przypomnienie utajonej gdzieś, narodowo-mentalnej granicy następowało najczęściej w dwóch kontekstach – słownych sprzeczek i nieporozumień oraz w obecności innych obcokrajowców. O ile w drugiej z opisanych sytuacji „obcość” Otylii ożywała niejako wskutek czynnika zewnętrznego – pojawienia się innych „obcych”, to pierwsza z nich zdaje się obnażać, że rozróżnienie na *dhikos mas* i *ksenos* ma głębiej zakorzenione podłoże emocjonalne, a deklarowane niekiedy przez wyspiarzy „oswojenie” jest w rzeczywistości tylko jednym z mechanizmów radzenia sobie z „obcością”, co ciekawie obrazuje z kolei przykład Norberta:

Zawsze gdzieś Grecy chcieliby widzieć mnie jako Greka, ale jeśli słyszę od kogoś tutaj: „Jesteś Grekiem”, to ja nie wpadam w tę zasadzkę (Norbert, 47, Zakintos).

Uznanie za „swojego”, „takiego samego jak i my-Grecy” Norbert rzeczywiście uważa za stosowany przez wyspiarzy, dość wysublimowany zabieg podporządkowania sobie „obcości”, który często w jego odczuciu mylony jest przez cudzoziemców z prostolinijną i tradycyjną grecką otwartością. Wnioski Polaka zdają się współgrać z obserwacjami Michaela Herzfelda na temat gościnności (φιλοξενία), która w języku greckim oznacza postawę sympatii i przyjaźni względem „obcych”, udzielenie komuś *filema*, czyli daru gościny. Antropolog ten nie widzi w omawianym zjawisku przejawu zwyczajnej życzliwości tubylców, mającej zresztą znamiona stereotypu zinternalizowanego przez greckie społeczeństwo jako część zbiorowej identyfikacji narodowej¹¹⁵⁹. Jego zdaniem akty gościnności są raczej środkiem wyrażania dominacji i przenoszenia „obcości” na łatwiejszy do opanowania dla danej wspólnoty poziom¹¹⁶⁰. Podobnego zdania jest wielu innych badaczy. Renée Hirschon uważa, że kulturowo utrwalone i powszechne w greckim społeczeństwie hojne obdarzanie gościnnością wprowadza obie strony kontaktu w relację niesymetrycznej zależności i wymiany, nie dając jednak stronie obdarowywanej „otwartością” szans na odwzajemnienie, a tym samym sytuując ją w gorszej strukturalnie pozycji¹¹⁶¹. Doskonale charakter tej relacji wyraził także Joseph Campbell. W swoim przełomowym dla antropologicznych rozważań nad Grecją dziele „Honour, Family and Patronage”¹¹⁶² pisał, że „być wdzięcznym oznacza być zobowiązanym (*ypochreomenos*) i jest to przyznanie się do nierówności, a nawet słabości”¹¹⁶³. Jedną z kluczowych przyczyn tego mechanizmu może być – wyrosła z podświadomego przeświadczenia o związanym z „obcością” zagrożeniu – potrzeba zaznaczenia własnej odmienności i zachowania ostrożności względem Innych, zabezpieczenia się przed ich skrywanymi pod fasadą uprzejmości złymi zamiarami. Okazywanie przyjaźni „obcym”, uznawanie ich za „swoich” w niektórych kontekstach nie jest zatem zwyczajną czy wręcz honorową formalnością,

¹¹⁵⁹ M. Herzfeld, „*As in Your Own House*”: *Hospitality, Ethnography, and The Stereotype of Mediterranean Society*, [w:] *Honor and Shame and The Unity of The Mediterranean*, ed. D.D. Gilmore, American Anthropological Association, Arlington 1987, s. 86.

¹¹⁶⁰ Tamże, s. 77.

¹¹⁶¹ R. Hirschon, *Presents, Promises and Punctuality: Accountability and Obligation in Greek Social Life*, [w:] *Networks of Power in Modern Greece: Essays in Honour of John Campbell*, ed. M. Mazower, Hurst & Company, London 2008, 190–193.

¹¹⁶² J.K. Campbell, *Honour, Family and Patronage: A Study of Institutions and Moral Values in a Greek Mountain Community*, Oxford University Press, Oxford 1964.

¹¹⁶³ Tamże, s. 95.

ale swoistym antidotum na ewentualną zdradę, nie prostą celebracją afektu, ale zinstytucjonalizowaną próbą kontrolowania skutków zażyłości¹¹⁶⁴.

Moje obserwacje wskazują, że tak wysublimowany mechanizm greckiej gościnności nie jest jednak uruchamiany względem każdego napotkanego „obcego”. Częściej doświadczają go ci Polacy, którzy już w pewnym, minimalnym chociaż stopniu weszli w struktury wyspiarskiej społeczności, zostali przez nią dostrzeżeni i uznani za osoby, które na dłużej zagoszczą w środowisku lokalnej wspólnoty. Ta bowiem, żyjąc na obleganych przez turystów wyspach, przywykła już do niekończącego się przepływu nieznamych – urlopowiczów, a także trudnych do odróżnienia od nich, dopiero co przybyłych, migrantów stylu życia. Ci ostatni przyciągani nad Morze Jońskie nie pracą czy miłością, które niejako automatycznie wciągają człowieka w lokalne struktury społeczne, ale urokami lokalnego krajobrazu i marzeniem o spokojniejszym, mniej stresującym życiu, pozostają bardziej niezależni od wyspiarskiej społeczności. Z tego względu sieć ich interakcji z Grekami ogranicza się raczej tylko do pewnej Goffmanowskiej fasady¹¹⁶⁵, która sytuuje greckich gospodarzy – aktorów w skonwencjonalizowanych rolach i przypisanych im manierach, sposobach bycia i odnoszenia się do zasiadających na widowni „obcych”.

W tym kontekście istotne jest jednak to, że ogólne zasady komunikacyjnych spektakli przyjęte w greckim społeczeństwie pod pewnymi względami różnią się od tych rozpowszechnionych w innych społeczeństwach europejskich. Studia porównawcze zwracają uwagę przede wszystkim na fakt, że statystycznie Grecy w codziennej komunikacji częściej skupiają się nie tylko na samej treści przekazu, ale ogromną wagę przykładają do jego aspektu relacyjnego¹¹⁶⁶. Rozmowa stanowi dla nich w pierwszej kolejności narzędzie kształtowania więzi, a nie raportowania faktów. Grecki dyskurs jest bardziej interakcyjny aniżeli transakcyjny. Z tego względu wyjątkowego znaczenia nabierają w nim wyrażenia o funkcji fatycznej¹¹⁶⁷. Jak uważał twórca tego pojęcia –

¹¹⁶⁴ M. Herzfeld, *Afterword: Reciprocating the Hospitality of These Pages*, „The Journal of the Royal Anthropological Institute” 2012, Vol. 18, s. 212–215.

¹¹⁶⁵ E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, przeł. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2008, s. 138–139.

¹¹⁶⁶ T. Pavlidou, *Contrasting German-Greek Politeness and the Consequences*, „Journal of Pragmatics” 1994, Vol. 21, s. 508.

¹¹⁶⁷ Tamże.

Bronisław Malinowski¹¹⁶⁸ oraz zainspirowany jego myślą Roman Jakobson¹¹⁶⁹, służą one nie przekazaniu konkretnych informacji, lecz przełamywaniu napięcia, budowaniu poczucia wspólnoty, ustanawianiu, przedłużaniu lub podtrzymywaniu komunikacji. Co ciekawe, w języku greckim funkcję tę spełniają nie tylko proste i krótkie pozdrowienia czy popularne w innych językach zwroty grzecznościowe, ale także całe rozmowy zahaczające o rozmaite aspekty życia rozmówcy¹¹⁷⁰. Powinny one poprzedzać właściwą część konwersacji, a ich pominięcie może być uznane za niegrzeczne lub niestosowne, także w niektórych sytuacjach formalnych czy w kontaktach z nieznanymi¹¹⁷¹. Pewną pułapką dla osób przyzwyczajonych do innego kodu komunikacyjnego jest zatem fakt, że członkowie greckiego społeczeństwa, angażując się w wymianę zdań na temat rodziny swojego rozmówcy, jego stanu zdrowia, sytuacji osobistej czy zawodowej, traktują to przede wszystkim jako formułę grzecznościową, mniej bezpośrednią formę przejścia do meritum sprawy, a nie rzeczywiste zainteresowanie czy uznanie za „swojego”. Takie fatyczne komunikaty bardzo często przez świeżo przybyłych migrantów i turystów mylone są z rzeczywistą otwartością i gościnnością, która, jak wykazałem, obwarowana jest w greckim społeczeństwie innymi zasadami.

Ja wszędzie spotykam się z zainteresowaniem i otwartością. Szczególnie jeśli chodzi o pierwszy kontakt (Lucyna, 35, Korfu).

Grecy to przyjemny i bardzo otwarty naród, więc tu nie trzeba dużo, by załapać z nimi kontakt (Oktawia, 35, Korfu).

Niezwykle ciekawe są reakcje tych Polaków, którzy po latach pobytu dostrzegli tę prawidłowość i zorientowali się, że ich wywołane początkowo fatycznym konwenansem poczucie wpuszczenia za greckie kulisy w gruncie rzeczy było iluzoryczne i wciąż utrzymywało ich na scenie w roli „obcego” widza. Było tak na przykład u Stefanii (49, Zakintos), która tuż po przyjeździe na wyspę i ślubie z Grekiem spotykała się z licznymi przejawami serdeczności ze strony greckiej rodziny i sąsiadów.

¹¹⁶⁸ B. Malinowski, *The Problem of Meaning in Primitive Languages* [w:] *The Meaning of Meaning: A Study of the Influence of Language upon Thought and of the Science of Symbolism*, eds. C.K. Ogden, I.A. Richards, Brace & World, New York 1923, s. 314.

¹¹⁶⁹ R. Jakobson, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, przeł. K. Pomorska, „Pamiętnik Literacki” 1960, t. 51, nr 2, s. 438.

¹¹⁷⁰ T. Pavlidou, dz.cyt., s. 495.

¹¹⁷¹ Tamże, s. 490.

Choć początkowo twierdziła, że jest to wyraz włączenia ją w lokalną wspólnotę, szybko spostrzegła, że przełamanie jej „obcości” kosztować będzie ją znacznie więcej czasu i wysiłku, a być może w pełni nigdy się nie uda.

Co do ludzi, to byłam trochę naiwna, bo Grecy mają to takie słodkie: *Geia sou, koukla! Koukla mou eisai! Ti kaneis; Stefania mou, ti kaneis;* [Cześć, laleczko! Laleczko moja! Jak się masz? Moja Stefania, jak się masz?]. Oni mi się wydali wszyscy tacy serdeczni, jak na greckim weselu, ale potem wyszło, że to jest trochę taka hipokryzja... To, że ktoś jest taki do ciebie, to jest nie, że cię kocha, ale to jest ich typowy sposób bycia. Grecy tacy są. Potem dopiero powoli okazało się, że ta osoba jest taka czy taka. To jest typowe. To nie znaczy, że ten ktoś cię kocha, że cię przyjmie od razu, bo też się nasłuchiłam, że: „Polka? Skąd on se ją przywiózł? To tu nie ma dziewczyn na wypie?” (Stefania, 49, Zakintos).

11.1.3. Stosunek greckiego społeczeństwa do Polaków i innych grup migrantów

Fakt, że skala „obcości” w greckim społeczeństwie jest zmienna, stopniowalna i uzależniona od stopnia geograficznej, kulturowej, historycznej i gospodarczej zażyłości obrazuje fakt nierównego traktowania migrantów różnych narodowości. Badani przeze mnie Polacy wskazywali najczęściej, że mimo skomplikowanych mechanizmów rządzących wyspiarską otwartością, w ich odczuciu ogólny stosunek lokalnej społeczności względem nich jako obcokrajowców jest pozytywny i nie doświadczają na co dzień przejawów dyskryminacji ze względu na swoje pochodzenie. Niekiedy tylko wskazywali, że łatwiej zapewne byłoby być w Grecji Brytyjczykiem, Amerykaninem czy Francuzem lub obywatelem innego państwa Zachodu, które kojarzone jest tutaj z wysokim stopniem rozwoju i zamożnością.

Oni [Grecy] traktują nas dobrze, ale gorzej niż Anglików. Anglicy są milej tu widziani, bo jest ich więcej, a jako turyści zawsze płacą w terminie i zostawiają napiwki (Hanna, 30, Zakintos).

Polakami jest mniejsze zainteresowanie tutaj. Nie traktuje się nas z takim entuzjazmem jak Anglików, Niemców czy Amerykanów. Oni są dla Greków ciekawsi, bo uważa się, że są bogatsi i tacy nowocześniejsi, a przy okazji przy nich można sobie angielski podszkolić (Czesława, 34, Korfu).

Trudno mi ocenić, na ile tego typu opinie migrantów są odległym echem Gombrowiczowskiego kompleksu polskości, polskiej formy, która dziedzicznie obciąża jednostkę „chorą przeszłością narodu i jego nieustannym umieraniem”¹¹⁷², na ile zaś autentyczną postawą greckiego społeczeństwa. Niestety w pełni podzielam jednak spostrzeżenie badanych przeze mnie osób, wedle którego w Grecji Polaków traktuje się nieporównywalnie lepiej niż Albańczyków i ludność z krajów Azji Południowo-Wschodniej, takich jak Pakistan, Afganistan czy Bangladesz.

Nigdy nie spotkałam się tutaj z negatywnym nastawieniem na temat Polaków. Bardzo źle myślą tutaj jednak o ludziach na „A”¹¹⁷³ i o Pakistańczykach. Ja nie podzielam tego, ale słyszę takie nastawienie od Greków wokół. Mój mąż nie jest niby rasistą, ma nawet przyjaciela z Albanii, ale czasem słyszę, jak mówi o czymś złym zachowaniu: „A, jak na Albańczyka to jest normalne”. To jest taki ukryty rasizm (Wanda, 31, Zakintos).

Traktuje się nas tak samo jak innych. A! Nie, czekaj! Zapomniałam o Albańczykach. To rzeczywiście jest inaczej. Jak ja bym była z Albanii, a nie z Polski, to by nie chcieli ze mną w ogóle rozmawiać. Oni traktują ich jako złodziei, a Pakistanów to wykorzystują, bo oni przyjeżdżają jako biedni i Grecy wiedzą, że im nie będą musieli płacić tyle, ile Grekowi (Pia, 28, Korfu).

Mówi się, że Grecy nie lubią obcokrajowców, ale ja sama tego nie odczuwam. Tylko, że jak przyjedzie ktoś z Pakistanu, to inaczej będzie traktowany niż ktoś z Polski. Jak pójdziesz tutaj na stację paliw, to obsługują cię Pakistańczycy, a jak pójdziesz do kawiarni, to już nie. Może być tam Polak, Grek, ale nie Pakistańczyk (Renata, 34, Zakintos).

Myślę, że Polaków tutaj dobrze traktują. Mówią, że są bardzo pracowici, choć lubią czasami popić. Że są dobrzy specjaliści, a jako kobiety, że są dobrymi paniami domu,

¹¹⁷² W. Gombrowicz, *Bronię Polaków przed Polską*, [w:] *Polemika krytycznoliteracka w Polsce*, red. S. Panek, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2021, s. 125.

¹¹⁷³ „Ludźmi na A” albo „osobami z kraju na A” w Grecji określa się w niektórych sytuacjach Albańczyków. Stosowanie takiej parafrazy i skrótu zarazem, jak wynika z moich obserwacji, jest próbą uniknięcia w miejscu publicznym zwrotu, który traktowany jest w Grecji jako obraźliwy. Publiczne nazwanie kogoś Albańczykiem (Αλβανός) nie oznacza bowiem jedynie uznania go za obywatela Albanii, ale pełni także funkcję narodowego stygmatu, takiego samego, jakim w języku polskim może być na przykład określenie Niemca „szwabem”. *Alvanos* to w potocznym znaczeniu osoba gorsza, prymitywna i niegodna zaufania. W podobnym znaczeniu posługują się tym terminem niekiedy polscy migranci. Rozmawiając po polsku, tłumaczą go jako „Alban”, a Albańczyków określają jako „Albany”, „Albani” czy nawet „Albanowo”.

dbają o rodzinę, o dom. Traktują nas na pewno lepiej niż Albańczyków. Oni ich mają za taką tanią siłę roboczą. Chociaż ja znam rodziny albańskie bardzo w porządku. Tak samo są wszędzie ludzie i ludziska. Mieli biedę, ale pracowici. Cała rodzina pracowała i się dorobili szybko domów, samochodów. Albańczyk się nie boi pracować, a Grek nie chce. Mówić do kogoś „Ty Albańczyku”, to tak jakbyś kogoś przeklinał. Moja najlepsza zawodniczka w kadrze jest Albanką i reprezentuje Grecję w zawodach. Tutaj się urodziła, paszport grecki ma, rodzice też sobie wzięli teraz greckie, bo skoro tu mieszkają, to bez paszportu dziecko nie mogłoby być w kadrze (Barbara, 55, Kefalonia).

Zdaniem Anny Triandafyllidou i Ifigenii Kokkali, które zajmowały się badaniem pluralizmu kulturowego w Grecji¹¹⁷⁴, istnieje kilka kluczowych przyczyn tak odmiennego traktowania wspomnianych grup. W kontekście ludności pochodzącej z Albanii największą rolę odgrywa masowy charakter tej migracji, która sprawiła, że w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, po upadku zbrodniczego reżimu Envera Hodży oraz załamaniu się albańskiej gospodarki i ustroju, Albańczycy stali się najliczniejszą „obcą” społecznością w Grecji, widoczną na rynku pracy, w szkołach i w różnych innych sferach przestrzeni publicznej¹¹⁷⁵. Jak wskazują dane przywołane przeze mnie w rozdziale czwartym (4.3), nie inaczej jest na Wyspach Jońskich. Innym problemem związanym z obecnością Albańczyków w Grecji wydaje się ich bliskość kulturowa i geograficzna, która niejako kwestionuje grecką tożsamość narodową. Oba te narody łączy historia konfliktu i współistnienia, a także – w szerszym kontekście – tradycje samych Bałkanów. To z kolei, jak uważają przywołane przeze mnie badaczki, może podważać autentyczność greckiej odrębności narodowej i sugerować umowność granic z sąsiadami¹¹⁷⁶. Co prawda oddzielają od nich Greków różnice religijne i językowe, ale te bardzo szybko się zacierają. Dla wielu urodzonych lub wychowanych już w Grecji Albańczyków pierwszym językiem pozostaje dzisiaj greka. Religia z kolei pełni dla nich rolę drugorzędną, w dużej mierze ze względu na ateizm przez dwie dekady narzucany obywatelom Albanii przez reżim Hodży¹¹⁷⁷. Kolejnym aspektem jest stosunkowo szybkie odnalezienie się Albańczyków w nadszarpiętej kryzysie, greckiej gospodarce.

¹¹⁷⁴ Zob. A. Triandafyllidou, I. Kokkali, *Tolerance and Cultural Diversity Discourses in Greece*, European University Institute, Florence 2010.

¹¹⁷⁵ Tamże, s. 15.

¹¹⁷⁶ Tamże.

¹¹⁷⁷ Tamże, s. 13.

Dziś ubożejący Grecy coraz częściej widzą w nich nie uzupełniającą luki w zatrudnieniu, taną siłę roboczą, ale rosnącą konkurencję, która pozbawia ich środków do życia¹¹⁷⁸.

Przyczyny dyskryminacji, z którą muszą mierzyć się w Grecji migranci z Azji Południowo-Wschodniej, różnią się od tych odnoszących się do Albańczyków. Chociaż tych pierwszych jest w tym kraju znacznie mniej, to mocno wyróżniają się oni swoją religią, kulturą, a także wyglądem. Ich obecność rodzi więc obawy o zachowanie etnicznej spójności greckiego społeczeństwa i uruchamia historycznie uwarunkowane w wśród Greków obawy przed islamem, co bardziej szczegółowo omawiam w kolejnym rozdziale (12.5). „Obcość” Azjatów dla niektórych Greków zdaje się wręcz niemożliwa do przewyciężenia, utożsamia migracyjne „zło” i pod znakiem zapytania stawia ustalony porządek¹¹⁷⁹.

W obliczu tego wszystkiego niezbyt licznie przybywający do Grecji i na Wyspy Jońskie Polacy to „cicha migracja” (Bogusława, 45, Zakintos) bezpiecznych, coraz zamożniejszych, pracowitych chrześcijan z nieco odleglejszego, niekwestionującego greckich granic narodowych zakątka Europy, którzy swoją jasną karnacją i innymi cechami fenotypowymi wpisują się ponadto w tradycyjnie ceniony w Grecji kanon piękna¹¹⁸⁰.

Zaskoczyło mnie jednak, że wielu polskich migrantów, z którymi rozmawiałem, podziela liczne stereotypy narodowe przypisywane w Grecji Albańczykom lub innym migrantom z odleglejszych zakątków globu. Część badanych przekonywała mnie, że nie stoją za tym przyjęte przez nich z zewnątrz przekonania, lecz doświadczenia, uprawniające ich do takich generalizacji. Niektórzy, przybyli do Grecji jeszcze w latach osiemdziesiątych migranci opowiadali mi o „albańskich hordach, które siały postrach na greckich wsiach” (Rozalia, 58, Kefalonia), fali morderstw i gwałtów, która wraz z przybyciem Albańczyków przelała się przez Grecję i zmusiła jej mieszkańców do zamykania na klucz domów, które niegdyś mogły pozostawać otwarte.

Albańczycy sobie na to zapracowali. Jak otworzyli granicę, to ja tutaj byłam i tutaj przyjechali tylko i wyłącznie kryminaliści. W Atenach wtedy byłam. Zabijali, kradli. Ale mam znajomych Albańczyków i są bardzo fajni. Ona pracuje, sprząta mieszkania,

¹¹⁷⁸ Tamże, s. 20.

¹¹⁷⁹ Tamże, s. 15, 18.

¹¹⁸⁰ Tamże, s. 14.

a jej mąż pracuje na budowach. Bardzo fajni ludzie, ale nie mają obycia. Nie mają takiej kultury. Tego im brakuje. Nie mają takiej kultury jak w całej Europie (Sława, 56, Korfu).

Nawet moi rodzice są rasistami. Nie wiem, z czego to wynika, Powiem ci szczerze – całe życie my z siostrą walczyłyśmy z moimi rodzicami o to, dlaczego są rasistami. Byli w obcym kraju [w Grecji], sami byli tutaj obcy, a byli rasistami. Nigdy nie dowiedziałam się jednak, skąd bierze się hejt względem narodowej odmienności, a zwłaszcza względem Albańczyków (Wanda, 31, Zakintos).

Co do Albańczyków, to jest zupełnie inna para kaloszy. Dla Greka w normalnej ocenie to nie są obcokrajowcy, ale wrogowie. Bardzo nie lubią Turków przez historię, ale wielokrotnie można spotkać się z przykładem rodziny albańskiej, która w bardzo niechlubny sposób wykorzystuje to, że tutaj jest. Znam takie przypadki: udawali, że pracują, a kradli. Dlatego ich nie lubię (Dominika, 32, Korfu).

Albańczyków [Grecy] nie lubią, ale mi się też wydaje, że to jest też trochę wina Albańczyków troszeczkę. Mamy znajomego, on z moim mężem do klasy chodził i on ma „kompleks Albańczyka”. On się wstydzi tego, że jest Albańczykiem. Jak się spotykaliśmy gdzieś, to zawsze musiał być jeszcze jakiś Albańczyk, żeby nie było samych Greków, więc na takiej zasadzie to oni sami wywołują to, że Grecy ich źle obierają (Kasandra, 33, Zakintos).

Mnie tu nigdy nikt źle nie traktował. Tylko Albańczyków inaczej traktują, ale to wszyscy, to nawet ja. Bo nie są dobrymi ludźmi. Niestety. Ale to wszyscy tak uważają, nie tylko Grecy (Otylia, 43, Zakintos).

Nie potrafię ocenić, na ile narodowość determinuje ludzką osobowość, na ile wszyscy „Albańczycy sami zapracowali sobie na taką, a nie inną opinię, bo oni wszystko, kuźwa, wiedzą i wszystko umią zrobić” (Jadwiga, 49, Zakintos). Wychodzę jednak z założenia, że generalizacje nigdy nie służą dialogowi kultur, że „trzeba widzieć w tłumie pojedyncze twarze”¹¹⁸¹, że kultura monolitu alienuje jednostki, że odkrywanie „obcego” jest też drogą do rozumienia samego siebie. Nie zamierzam więc podważać osobistych doświadczeń, które ukształtowały światopogląd badanych przeze mnie osób. Moją uwagę przykuwają jednak te historie,

¹¹⁸¹ P. Goźliński, J. B. Wójcik, *Po co ta książka?*, [w:] *NieObcy. 21 opowieści, żeby się nie bać. Polscy pisarze dla uchodźców*, Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Akcji Humanitarnej, Warszawa 2015, s. 7.

z których wynika, że postawa dyskredytująca innych migrantów – tych samych, którzy doświadczają dyskryminacji w greckim społeczeństwie – została niejako przejęta na podstawie powielanych wśród wyspiarzy przekonań. Oznaczałoby to, że integrując się, niektórzy Polacy nie tylko przyswajają nowe wartości, ale i utrwalone w danej zbiorowości uprzedzenia.

Nieco innej interpretacji omawianego zjawiska dostarcza Zygmunt Bauman. Jego zdaniem jednym z czynników, który rozbudza we współczesnych społeczeństwach niechęć względem określonych migrantów, jest mechanizm opisany już w starożytnej greckiej bajce Ezopa o zajęcach i żabach¹¹⁸². Te pierwsze żyły w ciągłym strachu przed innymi zwierzętami. Pewnego dnia, wykończone nieustającym lękiem, postanowiły utopić się w stawie. Gdy się tam udały, natknęły się na stado jeszcze bardziej płochliwych żab. To było dla zajęcy swoistym wytchnieniem w życiu pełnym prześladowań. Dało im też nową perspektywę, która pozwoliła im wierzyć, że egzystencja innych istot bywa jeszcze bardziej nieznośna. Według Zygmunta Baumana w „społeczeństwie ludzkich zwierząt żyje wiele «prześladowanych przez inne zwierzęta» zajęcy [...]”¹¹⁸³. Odkrycie przez nich „innego dna, które znajduje się poniżej tego, na jakie sami zostali zepchnięci, jest zbawienne, bo pozwala im odzyskać ludzką godność i resztki szacunku do samego siebie”¹¹⁸⁴. Polski socjolog posługuje się tą alegorią, by wyjaśnić między innymi rasizm najniższych i najuboższych białych warstw amerykańskiego społeczeństwa względem ludności równie ubogiej, lecz czarnoskórej. Jej obecność i domniemana niższość niejako ratuje amerykańskich *white trashów* „przed piekłem bolesnej, samobójczej nienawiści do samych siebie”¹¹⁸⁵.

Zobrazowany przez Baumana mechanizm w pewnym sensie może tłumaczyć negatywny stosunek niektórych polskich migrantów względem Albańczyków. Skoro pełne uznanie Polaka za „swojego” przez greckie społeczeństwo niemal nigdy nie wchodzi w grę, to niewykluczone, że znajdującą swe odzwierciedlenie w greckich postawach wizja jeszcze bardziej „obcego” „Albanowa” pewnym jednostkom może wydać się pocieszająca.

Warto podkreślić, że zarówno wśród greckich wyspiarzy, jak i polskiej społeczności istnieje jednak wiele osób, które – niejednokrotnie bardzo aktywnie –

¹¹⁸² Z. Bauman, *Obcy u naszych drzwi*, dz.cyt., s. 17.

¹¹⁸³ Tamże, s. 18.

¹¹⁸⁴ Tamże, s. 19.

¹¹⁸⁵ Tamże.

sprzeciwiają się ksenofobii, obserwowanym nierównościom i praktykom dyskryminacyjnym. Ciekawym przejawem takiej postawy jest zachowanie Izy (41, Zakintos) i jej greckiego męża, którzy utrzymują bliskie relacje z migrantem z Pakistanu i wielokrotnie reagowali już, gdy ten, żyjąc na wyspie, doświadczał przejawów rasizmu. Wiem dobrze, że takie empatyczne usposobienie nie jest tylko odosobnionym przypadkiem.

Nigdy nikt mi nie dał tutaj odczuć, że jestem niechciana, ale wiem, że gdybym miała inne korzenie, to patrzyliby inaczej na mnie. Niestety, ale wszędzie jest to samo. Polacy w Wielkiej Brytanii, Ukraińcy w Polsce, Albańczycy i Pakistańczycy tutaj. Mamy takiego chłopaka, co pracuje u nas wiele lat, mówi po grecku, pomaga we wszystkim, jest jak członek rodziny. I dopiero w zeszłym roku udało nam się załatwić mu papiery dotyczące zatrudnienia. Pojechał po dziesięciu latach po raz pierwszy w odwiedziny do Pakistanu. Wziął tam ślub, ale żony już tu sprowadzić nie może. Nie ma takiej opcji i dlatego musi jeździć teraz tam co trzy miesiące. Cały czas pamiętam, jak raz weszliśmy tutaj do sklepu z rybami, tu za Benettonem. I weszłam tam z Muhammedem, właśnie tam, i moim mężem. I właściciel wskazał na Muhammeda i zapytał mojego męża: „A to, to jest z Wami?”. Nie wiedział, że Muhammed pewnie rozumie. Wyobrażasz to sobie? Chuj dostał ode mnie taką porządną wiązanekę, że popamiętał za wszystkie czasy (Iza, 41, Zakintos).

11.1.4. Relacje płci w mieszanych związkach polsko-greckich

Szczególną formą zażyłości między społeczeństwem przyjmującym a migrantami są związki dwunarodowe¹¹⁸⁶. Według skali dystansu społecznego Bogardusa¹¹⁸⁷ są one świadectwem maksymalnej bliskości społecznej. Uznaje się je także za najbardziej wiarygodny wskaźnik integracji¹¹⁸⁸ i dowód na akceptację migrantów przez społeczeństwo przyjmujące¹¹⁸⁹. Coraz częściej zwraca się jednak uwagę, że te procesy nie muszą być w pełni tożsame, a związki dwunarodowe są tylko pewnym drobnym wycinkiem integracyjnej całości. Związywanie się migranta z konkretnym członkiem

¹¹⁸⁶ Większość badaczy, omawiając te kwestię skupia się na samych małżeństwach. W moich własnych badaniach, ze względu na powody, które przedstawiałem w rozdziale siódmym (7.4), uwzględniam jednak również te związki, które nie zostały w żaden sposób sformalizowane.

¹¹⁸⁷ Zob. E. Bogardus, *Comparing Racial Distance in Ethiopia, South Africa, and the United States*, „Sociology and Social Research” 1968, Vol. 50, s. 149–156.

¹¹⁸⁸ A. Brzozowska, *Dobór małżeński i integracja imigrantów w małżeństwach mieszanych – stan badań*, Ośrodek Badań nad Migracjami, Warszawa 2015, s. 6.

¹¹⁸⁹ C. Peach, *Social Integration and Social Mobility: Spatial Segregation and Inter-marriage of the Caribbean Population in Britain*, [w:] *Ethnicity, Social Mobility and Public Policy*, eds. G. Loury, T. Modood, S. Teles, Cambridge University Press, Cambridge 2005, s. 198.

społeczności lokalnej może dowodzić bliskich relacji z pewną wąską grupą społeczną, ale niekoniecznie oznacza pełne zespolenie z całym społeczeństwem goszczącym¹¹⁹⁰. Świetnym tego przykładem są moim zdaniem związki polsko-greckie na Wyspach Jońskich, gdzie relacja dowodzi niewątpliwie bliskiej więzi obojga partnerów, ale często nie jest równoznaczna z zaakceptowaniem migranta przez grecką rodzinę lub szersze grono. Co ważne, w procesie tym istotną rolę odgrywają nie tylko analizowane wyżej kwestie „swojskości” i „obcości”, ale również funkcjonujące w polskim i greckim społeczeństwie kulturowe relacje płci, które rozumieć można jako społeczne wzory interakcji między kobietami a mężczyznami¹¹⁹¹.

Związki mieszane Polaków i Greków nad Morzem Jońskim nie należą do rzadkości. Żyje w nich ponad 70 procent (93 osoby) pozostających w relacjach polskich migrantów pierwszego pokolenia. Najczęściej są to związki, które zostały zawiązane już po przyjeździe do Grecji lub na Wyspy Jońskie. Jedna piąta (26 osób) pierwszego pokolenia pozostaje w parze z polskimi partnerami poznanymi jeszcze w Polsce, przed podjęciem migracji. Tylko raz w trakcie mojego pobytu nad Morzem Jońskim zetknąłem się sytuacją, w której Polacy związali się ze sobą już po przyjeździe do Grecji. Kilukrotnie natomiast dowiadywałem się, że relacja polskiej pary zakończyła się już po osiedleniu się na wyspach. Osamotnieni w ten sposób migranci po pewnym czasie weszli jednak w relację z członkami społeczności lokalnej. Około 4 procent (5 osób) polskich migrantów pierwszego pokolenia żyje w parze z partnerem z Albanii. Taka sama liczebnie grupa dzieli życie z osobami innych narodowości, takich jak egipska, duńska czy amerykańska.

Polscy migranci będący przedstawicielami pozostałych pokoleń żyją wyłącznie w związkach z greckimi członkami społeczności lokalnej. Na Wyspach Jońskich nieznane są mi przypadki popularnego wśród niektórych diaspor zawierania małżeństw przez migrantów w obrębie grupy własnej lub sprowadzania małżonków z kraju pochodzenia rodziców¹¹⁹². Ma to zapewne związek z niewielką liczebnością badanej społeczności, dużym odsetkiem potomków migrantów z małżeństw mieszanych, jak i obserwowanym przeze mnie wśród tych pokoleń niezwykle szybkim procesem integracji w wymiarze społecznym i kulturowo-tożsamościowym. Z tego względu

¹¹⁹⁰ A. Brzozowska, dz.cyt., s. 18.

¹¹⁹¹ A. Giddens, P.W. Sutton, dz.cyt., s. 612.

¹¹⁹² W. Kłoc-Nowak, dz.cyt., s. 137.

w dalszej części tego paragrafu skupię się przede wszystkim na relacjach migrantów pierwszego pokolenia. Chcę także przypomnieć, że w trakcie moich badań nie spotkałem żadnych par jednopłciowych, a wszystkie relacje, o których opowiadali mi moi rozmówcy, miały charakter monogamicznych związków heteroseksualnych, w szczególności zaś polskich kobiet z greckimi mężczyznami.

W rozdziale siódmym (7.2), omawiając strukturę płci Polonii na Wyspach Jońskich, przyjrzałem się już możliwym przyczynom, dla których Grecy mogą być dla Polek atrakcyjnymi partnerami, kochankami, mężami i ojcami, Polki dla Greków zaś świetnymi kandydatkami na partnerki, kochanki, żony, matki, ale i – co lepiej wyjaśni ten paragraf – „niewolnice”. Między innymi to właśnie z tego względu w toku moich badań starałem się zrozumieć, jak polskie migrantki na Wyspach Jońskich wpisują się w te role oraz w jaki sposób mierzą się z greckimi wzorcami kobiecości, często różniącymi się od tych, które uznają za własne.

Jednym z najbardziej zaskakujących Polki elementów wyspiarskich relacji rodzinnych jest wyraźny podział ról płciowych przekładający się na wzajemne stosunki pomiędzy kobietą a mężczyzną współtworzącymi dany związek. W odczuciu wielu polskich migrantek porządek ten nosi znamiona patriarchy, ogranicza ich wolność osobistą, przywiązuje do domu oraz sytuuje w roli nie samodzielnej jednostki, ale podległej partnerowi piastunki i służącej. Badane Polki często podkreślały, że taki model relacji jest sprzeczny z ich wizją kobiecości, a konieczność dostosowania się do tak wytyczonych ról godzi w ich przekonania o równości i niezależności obojga płci.

Bo w Grecji, może bardziej na wyspach, jest tak, że to tata pracuje na dom, utrzymuje rodzinę, a mama jest trochę taką, w cudzysłowie, kurą domową, do zajęcia się domem, dziećmi, gotowania. Tak dla Greka wygląda model rodziny. Tak było w Polsce, wiesz, ale paręnaście lat temu, a teraz czasy się zmieniły i teraz jest inny model rodziny dla mnie (Bernadeta, 36, Lefkada).

Najgorszy jest mój teściu. Na zewnątrz jest serdeczny, ale w domu jest tak marudny! Siedzi w domu i jest na przykład przy stole, i wino jest tu [tuż obok jego szklanki]: „Daj mi wino!”. To trzeba wziąć to wino i mu nalać. Przecież może wziąć, wyciągnąć rękę i se nalać. Nie, musi być podane. Mnie takie rzeczy denerwują, bo on ma moją teściową tak, jakby była dla niego służącą. Coś ciągle go boli, coś ciągle mu przeszkadza. Mój mąż na szczęście taki nie jest, ale na początku, dopóki mieszkaliśmy u teściowej, to były takie sytuacje, że moja teściowa patrzyła na mnie krzywo, bo kazałam mojemu mężowi po zjedzeniu odnieść talerz do zlewu. Nie kazałam mu go myć. A on wstał

i oczywiście zapomniał, więc mówię mu: „Weź ten talerz do zlewu – Słucham? Pracuję na oliwkach – I co z tego, to to jest takie ciężkie, żeby talerz podnieść? – No, ty siedzisz w domu. – Ja siedzę w domu, prasuję, piorę, gotuję, sprzątam, macie wszystko gotowe jak wracacie”. I mój mąż to przyjął, ale mojej teściowej to się nie spodobało. I teraz wyobraź sobie są dni, kiedy jestem cały dzień z moimi dziećmi i nie wiem, w co ręce włożyć, ale nie muszę biegać za mężem, żeby mu na talerz nałożyć, ale teść już tego sam nie robi. Sorry, dla mnie to jest karygodne, żeby biegać za facetem i go obsługiwać (Roksana, 37, Zakintos).

Najtrudniej to jest z tym najstarszym pokoleniem. Jak teściowa wyszła, a ona nie ma komórki, to teść dzwoni do sąsiadki, czy jest teściowa. Sąsiadka mówi, że tak. To on: „No to powiedz Panagocie, niech idzie na górę, bo wstałem i ma mi zrobić kawę”. Albo on przyszedł do nas, my wszyscy spaliśmy i on czekał aż ktoś wstanie, żeby mu nałożyć obiad, a był głodny, ale sobie nie nałożył (Karolina, 37, Lefkada).

Rozmawialiśmy z Takisa [męża] siostrą i ona sobie nie wyobraża, żeby swojemu facetowi nie sprzątać, nie gotować. Dla mnie to jest z kolei takie usługiwanie. Mój teść też jest taki do mojej teściowej. Ostatnio siedzieliśmy tutaj i teściowi spadła chusteczka. W życiu bym nie pomyślała, żeby się schylić i mu tę chusteczkę podać, a ona wstała, podniosła, dała. Tylko że widzisz, że ona sobie inaczej nie wyobraża. Ja jej się kiedyś pytałam: „Kobieto, masz żylaki, wszystko cię boli, a ty wszystko robisz, dlaczego ty go [teścia] nie poprosisz, żeby ci dał garnek z górnej półki? – No bo ja się wtedy czuję, że ja jestem niepotrzebna” (Kassandra, 33, Zakintos).

Oni [Grecy] mają też dużo cech bardzo negatywnych, które dla mnie nie są fajne, jak na przykład stosunek do kobiet bardzo patriarchalny. Nie ma tej uprzejmości wobec kobiet. Kobiety tutaj niosą siatki za facetem. Pamiętam, na samym początku, jak pojechaliśmy na zakupy, to ja stwierdziłam, że on weźmie wózek, a ja będę do tego wózka wkładać rzeczy. Zapomnij! Wyszliśmy z tego sklepu, nie kupiliśmy nic. Ja szybko wyraziłam, że nie rozumiem, co to za problem, pytałam, czy to jakaś ujma na honorze, ale nie wyjaśnił mi tego (Iza, 41, Zakintos).

Ja bardzo szybko rozpoznaję, jak grecki mężczyzna wyznacza tu rolę kobiety. Ja ze swoją kobiecością mogę być może dostać lepszą cenę, ale jednak biznes umawia się z moim mężem (Lucyna, 35, Korfu).

Kolejnym aspektem zaskakującym wiele polskich migrantek jest w ich odczuciu niebywały stopień zażyłości między członkami rodziny, szczególnie zaś między matką a synem. Badane przeze mnie Polki zwracały uwagę, że siła rodzinnych więzi wśród

Greków znacznie przewyższa tę znaną im z Polski, obejmuje wiele pokoleń i stanowi ważniejszy priorytet niż samo małżeństwo. Obserwacja ta współgra w pewnym sensie ze spostrzeżeniami, które Roger Just poczynił na sąsiadującej z Lefkadą wysepce Meganisi¹¹⁹³. Jak zauważył badacz, greckiej rodziny (οικογένεια) nie należy utożsamiać z greckim domem (σπίτι). Choć ten drugi jest niezwykle ważną jednostką społeczną, ekonomiczną i moralną tworzoną przez współzamieszkujące ją osoby, to granice opartej na więziach pokrewieństwa i powinowactwa rodziny są znacznie szersze i sięgają aż po dalekie kuzynostwo¹¹⁹⁴.

W Polsce zamieszkać? Kostas [mąż]? Nigdy w życiu! On by nie odnalazł się w Polsce, to po pierwsze, bo on jest taki typowy Grek, na sto procent. On codziennie do mamy dzwoni, a jak do niej przychodzi, całuje mamę. Bardzo szanuje rodziców, nie pali nawet przy rodzicach, bo to według teścia jest brak szacunku, a ja sama go przekonać nie mogę (Karolina, 37, Lefkada).

To, co mnie zaskoczyło bardzo, to to, że tutaj mamy są tak bardzo zżyte z synami i teraz się już przyznają, że jestem taka sama. I to mnie troszkę smuci, ale to jest samo życie – żyjesz z nimi tutaj i tego nie czujesz. Wiesz, jaka jest różnica między Polką-mamą, a Greczynką-mamą? To często mi mówiła moja dobra Greczynka, Maria, z którą mam kontakt do dziś, ona ma 72 lata. Moja Maria mi zawsze mówiła tak: „Zostaw tę polską mamę na bok. Zostaw mamę Polkę i bądź mamą Greczynką, przecież tutaj żyjesz”. Bo ja zawsze jej mówiłam „daję tobie przykład, że mój syn musi iść do pracy, sobie sam zapracować, ja nie będę mu dawała całe życie. Wychowałam, koniec tematu. W Polsce, gdyby żył, idzie sam sobie na te studia, a nie ja mam mu płacić za mieszkanie i bla, bla, bla”. Tutaj tak to nie działa, Tomaszku. Tutaj nie ma takiej opcji. Mój syn państwowo zdał na studia, ty płacisz mu za mieszkanie, ty płacisz mu za jedzenie, ty dajesz mu kieszonkowe. Mało tego, ty co jakiś czas wsiadasz w autobus i jedziesz mu gotować na te studia, a i tak miałam szczęście, że miał porządek z ciuchami (Bogna, 51, Zakintos).

Jak pokazuje przykład Bogny, siła rodzinnych zażyłości na Wyspach Jońskich przekłada się też na sposób wychowania dzieci. W odczuciu Polek nie ogranicza się to jednak tylko do niebywale trwałej więzi między matką a dorosłym już synem. Wychowanie ma tutaj charakter bardziej wspólnotowy, nie jest domeną rodziców,

¹¹⁹³ R. Just, *The Limits of Kinship*, [w:] *Contested Identities: Gender and Kinship in Modern Greece*, dz.cyt., s. 114–132.

¹¹⁹⁴ Tamże, s. 124.

ale całego środowiska, w którym obraca się dziecko. Migrantki uważają też, że greckie matki są nadopiekuńcze i w odróżnieniu od Polek nie wytyczają swoim pociechom zdroworozsądkowych granic. Przekłada się to także na wagę, jaką rodzice przykładają do wpajania dzieciom zasad społecznej etykiety i dobrych manier. Polskie migrantki jako matki często uważają się za bardziej rygorystyczne i dążą do jak najszybszego usamodzielnienia się dzieci, choćby poprzez angażowanie je w domowe obowiązki. Taki model wychowania określają właśnie jako „bardziej polski”, a zarazem „lepszy, korzystniejszy dla dziecka niż takie greckie widzimi się, rób, dzieciaku, co chcesz” (Bernadeta, 36, Lefkada). Niekiedy jednak migrantki dostrzegają potencjał obserwowanego na wyspach podejścia do dzieci, uważając je za mniej stresujące i bardziej odpowiednie na wczesnym etapie życia.

Tutaj dzieci mają znacznie więcej luzu, a ich rodzice są znacznie bardziej przewrażliwieni, bo dziecko płacze, bo może się przewrócić. Gdyby mogli stworzyć taki klosz nad dzieckiem, to na pewno by to zrobili. A ja mówię, niech się przewróci, niech się nauczy na błędach. Tutaj dziecko mówi, co i kiedy chce, śpi, kiedy chce. Są za bardzo rozpieszczone dzieciaki tutaj. Może przez to są w sumie potem bardziej otwarci, mniej zakompleksieni... Może to zdrowsze? (Agata, 41, Zakintos).

W Grecji niestety dzieci się wychowuje jak święte krowy w Indiach, czyli *den peirazei, den peirazei, ase, ase, ase, den pirazi* [nic nie szkodzi, nic się nie stało, zostaw, zostaw, zostaw, nic nie szkodzi]. Dziecko nie musi powiedzieć „dziękuję”, dziecko nie musi powiedzieć „proszę” w domu, dziecko nie musi odnieść talerza. I tu moja teściowa niestety chciała się wtrącać (Stefania, 49, Zakintos).

Są ogromne różnice w wychowaniu dzieci w Polsce i Grecji. Przede wszystkim kwestia spania, sjestta. Chodzą dzieci późno spać. Tutaj dzieci mają na pewno więcej swobody, chociażby w kwestii tego, jak się zachowują przy stole, jak się odzywają do starszych osób. Ale to automatycznie mi wychodziło, że ja im takie rzeczy przekazywałam. Tutaj rodzice non stop siedzą z dzieckiem, aż do liceum. Piszą z nimi wypracowania. Te dzieci greckie są niesamodzielne. Ja byłam przerażona. Moje dzieci wiedzą, że mogą do mnie przyjść i ja im pomogę, przepytam, ale nie siedzę nad nimi, żeby odrobić wszystkie lekcje. Wyobraź sobie, że moja znajoma Greczynka jeździ co tydzień do swojego syna w Joaninie¹¹⁹⁵ na studia i ona mu sprząta, gotuje, pierze i wraca do domu. Jeździ tam z Kefalonii. I tak robią rodzice albo wysyłają paczki dzieciom, bo przecież dziecko

¹¹⁹⁵ Joanina to miasto w północno-zachodniej części kontynentalnej Grecji.

sobie samo nie ugotuje. Dla mnie to jest nie do pomyślenia, bo moje dzieci są samodzielne i gotują lepiej ode mnie (Perpetua, 52, Kefalonia).

Zdecydowanie wychowuję córkę po polsku. Nie że specjalnie, ale robię to tak, jak ja się nauczyłam w Polsce. Wychowanie po polsku, jak dla mnie to jest tak zwane „wychowanie”, to jest mówienie „dzień dobry”, to jest nieprzepychanie się w szkole. Moje dziecko jest czasem w szkole palcem wytykane, bo mówi, że: „Jestem jedyna, która mówi «dzień dobry», jak pani wchodzi do klasy”. Jest za grzeczna, nie używa wulgarnych słów. Troszkę ją to boli, ale jak pytam ją, co woli, to mówi, że nie chciałaby być inna. Ja jej mówię, że ma robić tak, żeby ona sama się ze sobą dobrze czuła (Lilianna, 44, Korfu).

W Polsce wychowuje się dzieci jednak trochę bardziej rygorystycznie. Jest to wszystko bardziej poukładane. Tu jest bardziej *lajt*, ale jeśli chodzi o starsze pokolenie to tu chyba dawali więcej miłości dzieciom. Nie tak, że: „Cię nie przytulę, bo się przyzwyczaj”, tak jak się mówi w Polsce albo że w Polsce, jak dziecko rozpieszczasz, to ci powiedzą „wchodzisz mu w dupę”, a tutaj to jest normalne. Ja jednak to przełamalam, że dziecko należy do mnie, a nie do wszystkich. Nie pozwolę sobie na wszystko, zwłaszcza żeby nie karmili go tak, jak oni chcą. A oni widzą, że ja ogarniam, i przez to wiedzą, że nie ma co wchodzić. A ja się wszystkiego uczyłam z polskich źródeł, nie że coś mi odbiło (Pia, 28, Korfu).

Jak wskazują przywołane przykłady, wizje wychowania dzieci w mieszanych związkach polsko-greckich na Wyspach Jońskich nie zawsze są spójne. Niejednokrotnie prowadzi to do rozmaitych napięć lub nawet bardziej zajadłych konfliktów między Polkami a rodzinami ich greckich mężów. Zdecydowanie najczęstszym obszarem tych sporów jest jednak wybór imienia dla dziecka. W Grecji do dziś niezwykle często kwestia ta nie jest autonomiczną decyzją rodziców, ale istotną sprawą rodzinną, obwarowaną szeregiem zasad. Tradycja nakazuje, aby w celu podtrzymania pamięci o przodkach dzieci otrzymywały imiona po swoich dziadkach, przy czym pierwszeństwo przysługuje zawsze rodzicom ze strony ojca. W ten sposób, jeszcze nim nowy członek rodu przyjdzie na świat, bardzo często wiadomo już, jakie imię otrzyma. W większości przypadków, które poznałem, Polki postępowały zgodnie z grecką tradycją. Niekiedy jednak nie chciały zgodzić się na dane imię – choćby ze względu na jego obce w języku polskim brzmienie lub brak sympatii do krewnych męża. W rodzinach przywiązujących mniejszą wagę do tradycji, odmowa ta bywa respektowana, w innych zaś staje się zarzewiem wieloletnich konfliktów.

Syn dostał imię po dziadku [ojcu męża]. Nie było dyskusji. Ja chciałam takie *international* imię, żeby było i dla Polaków, i dla Greków, no ale nie dało rady. Natomiast córka będzie już miała polskie, bo córka już nie jest tak ważna, jak chłopiec tutaj. Mój Takis [mąż] już mówi, że on od dziecka będzie naszego synka uczył, że jego dziecko będzie musiało dostać po nim [po Takisie] imię, a ja mu mówię, że będę nasze dzieci uczyła, że zrób, co chcesz, to jest twój wybór (Kasandra, 33, Zakintos).

Mieliśmy kłótnię, bo mąż chciał imię po dziadku [jego ojcu], a ja po swoim ojcu. Musiałam jednak ustąpić. Nie było nawet sensu dalej walczyć, ale powiedziałam mężowi w końcu: „Imię dostaniesz tak, jak chcesz, ale ja syna wychowam tak, jak ja będę chciała. Nikt ręki do tego inny nie przyłoży” i udało mi się. Powiedziałam, że jak coś zrobią, to pójde i zmienię jego imię, a ja go wychowuję po polsku. Tak żeby umiał sprzątać, umiał gotować, tak żeby umiał wszystko zrobić (Otylia, 43, Zakintos).

Katerina ma imię po babci – greckie, ale to nie jest tak, że ja musiałam. Ja mam naprawdę superteściową i podoba mi się ta tradycja. Teściowa jest dla mnie jak druga mama i chciałam dla mnie i dla mojego męża, że dam to imię. Druga córka natomiast dostała już po mojej mamie, a nasze trzecie maleństwo ma już w ogóle takie, jak sami wybraliśmy (Bernadeta, 36, Lefkada).

Moja teściowa się nazywa Evdokia i pomyślałam, jak tylko się zaręczyłam, że jeśli kiedyś zajdę w ciążę, może być problem z tym. I poszłam do niej, i powiedziałam: *S'agapao, se ektimo alla Evdokia to paidi mou den to vaftiso* [Kocham cię, szanuję cię, ale mojego dziecka nie ochrzczę Evdokia]. I ona powiedziała, że: „Nie, nie, to jest wasza sprawa”, więc z góry jej powiedziałam, jeszcze zanim zaszłam w ciążę, żeby zobaczyć, jaka będzie reakcja (Berta, 31, Lefkada).

Przywołane wyżej wypowiedzi Polek z Lefkady, Bernadety i Berty, pokazują, że nie dla wszystkich migrantek rzeczywistość związków mieszanych wygląda tak samo. Okazuje się, że to, co dla jednych jest rzeczywistością, innym wydaje się tylko stereotypem greckiej zaściankowości. Co ciekawe, swoich partnerów, którzy wykazywali się bardziej otwartą postawą, nie przywiązywali wagi do patriarchalnych wzorców i tradycyjnego podziału ról płciowych, Polki wielokrotnie określały jako „mniej lub nietypowo greckich”, ich rodziny zaś jako „bardziej europejskie”. Zdaniem badanych kobiet, to właśnie częste kontakty wyspiarskich rodzin z turystami, doświadczenia migracyjne ich członków, wyższe wykształcenie, jak i obecność innych „obcych” w gronie najbliższych sprzyjają nastawieniu, które Polki charakteryzują jako bardziej

otwarte i postępowe, mniej konserwatywne i respektujące równość płci. Jak podkreślają migrantki, często cechą tego typu związków jest też gotowość mężczyzn do uznania odrębności ich związku względem greckiej rodziny oraz ochrona pozycji ich partnerek w kontaktach z rodzicami i innymi krewnymi męża.

Trudno jest znaleźć partnera, który za tobą podąży, a mi się to udało. Mój mąż pracował wiele lat na dużym, międzynarodowym tankowcu. On w ogóle to nie jest jak typowy Grek. On nie pali papierosów, nie jest wybuchowy. Ja go o to zapytałam nawet na początku, czy on jest takim prawdziwym Grekiem, bo zaczęłam podejrzewać, że kurczę, może on ma coś z Albańczyka, a on mówi: „Nie – stuprocentowy Grek”. Dla mnie on w ogóle takiego stuprocentowego Greka pod względem charakteru nie przypomina. On w ogóle lubi podróżować. No czasami narzeka, że „Aa, bo chcesz tyle pieniędzy wywalić na jedną wyprawę, jak na to Kilimandżaro”, a ja mu mówię: „Zobaczysz, że to będzie tego warte” – i teraz mówi, że to było jedno z najlepszych doświadczeń w jego życiu. Myślę, że też dużo dało, że on dużo podróżował. Cały świat opływał: Australia, Azja, Ameryka Północna, Południowa, Afryka. Sześć lat pływał tym tankowcem, a podróże jednak wiesz sam, Tomek, jak to kształci (Pamela, 27, Korfu).

Mam świetną teściową. Otwarta, pracowita kobieta, związana z kulturą, jest aktorką, która gra w greckim teatrze. Generalnie to jest kobieta, z którą możesz usiąść i porozmawiać na wszystkie tematy. Nie wchodzi w nasze życie, nie wpada bez pytania, choć mój [partner] rozmawia z nią praktycznie codziennie (Kinga, 36, Zakintos).

Nie miałam trudności z wejściem w rodzinę. Wydaje mi się, że ten epizod, że oni w Niemczech mieszkali to ich zmieniło mocno i to też, że to jest też mała rodzina. I mój partner jest też w innej pozycji, bo jego rodzina jest z Greków pontyjskich¹¹⁹⁶, i to teściowa mi zwykle radzi, że mężczyznę trzeba trzymać krótko, i te wszystkie kobiety od nich z rodziny mają takie mocne charaktery. Teściowa jeździ na siłownię, u niej zawsze musi być czysto, że naczynia nie mogą stać w zlewie. Kobiety z tych Greków pontyjskich mają tak inaczej (Czesława, 34, Korfu).

Nie mamy takiego problemu z tym, kto ma zrobić obiad. Kto ma czas, to gotuje. Nie musiałam stawać się grecką żoną, a niektóre [Polki] tak mają. Znam takie. Mój mąż nie jest takim typowym Grekiem. On się urodził w Afryce – po wojnie i takie rzeczy, tam jego rodzina wyjechała – szkoły pokończył jakieś tam gimnazja amerykańskie. Później już tam wrócili do Aten, żeby tam szkoły pokończyli, amerykańskie kolegium.

¹¹⁹⁶ Grecy pontyjscy to grecka grupa etniczna wywodząca się regionu Pontu w północno-wschodniej Anatolii.

Później znowu studiował za granicą. Jego matka pochodzi z Lixouri, ojciec z Cypru. Także też tradycje jakieś takiej bardziej światowe, europejskie, a nie jakieś takie greckie. Gdybym ja była żoną mojego męża i tylko bym musiała się przyzwyczaić do jego znajomych, nie pracowała, tylko się zajmowała domem i tylko jego rodzina, znajomi, bo niektórzy tak tutaj mają – że ty, kobieto, to masz gotować, sprzątać, żeby nie pracowały, że oni tak chcą – to pewno już by mnie tu nie było, ale ponieważ ja od początku pracowałam, to nasi znajomi, to moi znajomi. Mój mąż miał jednak inne korzenie. Sama jeździłam z dziećmi do Polski, rodzice moi tu przyjeżdżali i nikt nie miał z tym problemów (Barbara, 55, Kefalonia).

Zatem to właśnie tradycyjny, grecki ideał kobiety i rodziny – jak się okazuje, wciąż żywy wśród wielu wyspiarzy nad Morzem Jońskim – jest tym, co Polkom pozostającym w związkach dwunarodowych przysparza najwięcej problemów. Zwykle wzorzec ten nie jest jednak poznawany przez nie od razu, już na pierwszych etapach relacji, gdy wciąż bliżej im do bycia czyjąś sympatią, a nie żoną czy partnerką życiową. Zdaniem Juliet du Boulay, która badała role płciowe na greckiej prowincji, kiedy relacja dwojga ludzi znajduje się w fazie „spotkania się”, ale jeszcze nie „bycia ze sobą”, w greckiej kulturze kobiecie zwyczajowo przypisuje się rolę biblijnej Ewy¹¹⁹⁷. Z powodu swej upadłej natury jest więc ona skłonna do zła, słaba, gorsza, podatna na pokusy, a zarazem sama odpowiedzialna za wzbudzanie pożądania¹¹⁹⁸. Przyrodzona ułomność nie pozwala jej samodzielnie chronić się przed ciężarem tych pierwotnych cech i dlatego najpierw musi poddać się kontroli ojca i braci, później zaś męża¹¹⁹⁹. Ten ostatni jest jedyną szansą kobiety na ocalenie i przebudzenie do jej prawdziwej natury jako Matki Boskiej. Odkupienie to dokonuje się poprzez małżeństwo, rozbudzenie kobiecej seksualności przez męża – Adama oraz zaangażowanie się młodej żony w życiowe obowiązki, takie jak prowadzenie domu i wydanie na świat potomstwa. W ten sposób kobieta ostatecznie przezwycięża swoją grzeszną naturę Ewy i przeistacza się w oddaną Bogu Matkę Boską¹²⁰⁰. Poprzez swoją uległość zostaje ona uświęcona i uczestniczy w zbawieniu świata, rodząc w swojej rodzinie syna – Chrystusa, którego wychowuje, a następnie staje się mu posłuszna, gdy osiągnie wiek męski¹²⁰¹.

¹¹⁹⁷ J. du Boulay, *Women – Images of Their Nature and Destiny*, [w:] *Gender and Power in Rural Greece*, ed. J. Dubisch, Princeton University Press, Princeton 1986, s. 139.

¹¹⁹⁸ Tamże, s. 155.

¹¹⁹⁹ Tamże, s. 139–140.

¹²⁰⁰ Tamże, s. 162.

¹²⁰¹ J. du Boulay, *Cosmos and Gender in Village Greece*, [w:] *Contested Identities: Gender and Kinship in Modern Greece*, dz.cyt., s. 55–56.

O ile na „etapie Ewy” polska migrantka podlega jedynie ochronie i kontroli, to po wejściu w stały związek zaczyna oczekiwać się od niej wpisania w zupełnie nowy porządek „akuszerki zbawienia”. Jak powiedziała mi Pia (28, Korfu), „na początku, jak ze sobą chodziliśmy jeszcze, to było okej, ale potem, jak się zrobiło poważnie, to rodzinka mojego faceta zaczęła mieć wymagania i już nie było tak okej jak kiedyś”. W momencie, gdy grecki Adam z sympatii zmienia się więc w partnera życiowego albo męża, Polki zaczynają dostrzegać, że to, co do tej pory obserwowały, było tylko wierzchołkiem „kulturowej góry lodowej”. Do tej metafory ukutej przez Richarda J. Selfridgea i Stanleya L. Sokolika¹²⁰² w kontekście związków mieszanych trafnie odniosła się Joanna Grzymała-Moszczyńska. Zdaniem badaczki, dopiero wchodząc w trwały związek z osobą z innego kręgu kulturowego, zaczyna się dostrzegać niewidoczne z zewnątrz i w przelotnych kontaktach aspekty życia danej wspólnoty, takie jak choćby powielane przez nią role płciowe, obowiązujące granice przestrzeni osobistej czy stosunek do rodziny¹²⁰³. Znaczenia tej ostatniej w Grecji nie można zignorować, do dziś uchodzi ona bowiem za jedną z najważniejszych wartości w greckim społeczeństwie¹²⁰⁴.

Co więcej, związek mężczyzny i kobiety w tradycyjnej greckiej kulturze nie jest jedynie relacją dwóch niezależnych jednostek, ale unią całych rodzin¹²⁰⁵. Połączenie to nie zawsze jest jednak w pełni symetryczne. Zwłaszcza w patrylokalnych społecznościach, takich jak ta na Wyspach Jońskich, przewaga pozostaje po stronie męża. To on jest przecież odzwierciedleniem boskiego Logosu, Adamem i ostoją stabilności¹²⁰⁶, to do jego rodzinnego domu najczęściej wprowadza się żona, to jego nazwisko otrzymuje dziecko¹²⁰⁷, więc niejako i do jego rodu przypisane zostaje przyszłe potomstwo¹²⁰⁸. Doskonale tę asymetrię i nieskrywaną wręcz społeczną faworyzację mężczyzn oddają opowieści Pauliny (49, Kefalonia) i Karoliny (37, Lefkada):

¹²⁰² R.J. Selfridge, S.L. Sokolik, *A Comprehensive View of Organizational Development*, „MSU Business Topics” 1975, No. 23, s. 46–61.

¹²⁰³ J. Grzymała-Moszczyńska, *Dwie kultury, jedna miłość? Zjawisko związków międzykulturowych*, [w:] *Cóż wiemy o miłości?*, red. M. Żebrowski, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2011, s. 82.

¹²⁰⁴ P. Panagiotopoulou, A. Gari, A. Emvalotis, *Traditional and Post-materialist Values About Family and Marriage in Greece*, [w:] *Reflections on European Values: Honouring Loek Halman’s Contribution to the European Values Study*, eds. R. Luijckx, T. Reeskens, I. Sieben, Open Press TiU, Tilburg 2022, s. 5.

¹²⁰⁵ A.M. Iossifides, *Sisters in Christ: Metaphors of Kinship Among Greek Nuns*, [w:] *Contested Identities: Gender and Kinship in Modern Greece*, dz.cyt., s. 139.

¹²⁰⁶ J. du Boulay, *Cosmos and Gender in Village Greece*, dz.cyt., s. 55.

¹²⁰⁷ Tradycja przybierania przez żonę nazwiska męża po ślubie jest w Grecji wciąż żywa, jednak praktykuje się ją coraz rzadziej.

¹²⁰⁸ A.M. Iossifides, dz.cyt., s. 139–140.

Wejście w grecką rodzinę to był koszmar. Tak się złożyło – przez co byłam w położeniu niezbyt fajnym – że mój mąż był jedynym synem. Czyli córka i syn. A tutaj Greczynki dawnego pochodzenia, wszystkie wiekiem starsze, one nie mówiły, że mają dwoje dzieci, tylko, że mają dziecko i córkę, bo córka była obca, bo wyjdzie za mąż, zmieni nazwisko. Ona [teściowa] zawsze tłumaczyła wszystkim: „Mam córkę i dziecko”. Więc ja byłam w tym złym położeniu, że ona miała tam tego swojego jedynego syna, a ten syn mieszkał w tym samym domu, jak to zwykle bywa i nauczony był komfortu. Mama poda, mama przyniesie – greckie wychowanie. Pomimo że on nie był taki, ona bardzo nakładała na to nacisk, żeby on się nie przemęczał, żeby miał wszystko podane. Wyobraź sobie, nawet bieliznę musiałam prasować, bo tak trzeba było. Ja musiałam wejść w tę rolę i pomimo tego, że mieszkaliśmy na jednym piętrze, a ona miała swoją kawalerkę, ja musiałam mieć klucz od strony zewnętrznej w moich drzwiach, żeby ona mogła do mnie wchodzić i wychodzić, kiedy chciała. Do takiej przesady, że na przykład mieszkanie malowałam i mówiłam jej: „Poczekam na Makisa [męża], żeby pomógł mi szafkę przestawić” – „Nie, bo on będzie miał problemy z kręgosłupem”, a ja mogłam, do tego stopnia. Dziewięć lat byłam jej synową, później zmarła. Tak nauczyłam się być taką grecką niewolnicą, bo raczej się to do żony nie zalicza. Moim zdaniem to się wywodzi już z religii, a tutaj, co jest związane z wiarą, ma dla nich duże znaczenie. Idziesz tutaj do kościoła i kobiety nie mogą uczestniczyć w chórze kościelnym. To jest tylko i wyłącznie dla mężczyzn. Jak urodziłam moje dzieci, to jest taki zwyczaj, że zanim ochrzczisz, to po czterdziestu dniach od urodzenia idziesz do kościoła, żeby ksiądz błogosławił i się pomodlił nad dzieckiem. No i oczywiście, kiedy miałam dwóch synów najpierw, to poszłam do kościoła z mężem i pop wziął chłopców na ręce, jednego, drugiego i poszedł z nimi na zakrystię [do sanktuarium]¹²⁰⁹, żeby się tam też nad świętym stołem pomodlić, nad tym dzieckiem. A jak przywiozłam córkę, to kazał mi wyjść z kościoła i tylko przed ołtarzem. Na zakrystię [do sanktuarium] już jej nie zaniósł. Rozumiesz? Pomimo tego, że wierzą w Matkę Boską. Taki podział zaczyna się już od Kościoła, od ich wiary (Paulina, 49, Kefalonia).

Inaczej się tu wychowuje dziewczynki i chłopców. Bo ja widzę już po Giorgosie [synu], że jemu wszystko wolno, a Fotini [córce] już nie. To dotyczy wszystkiego. Teściu pójdzie na kawę i weźmie Giorgosa, bo on jest chłopakiem, a dziewczynki nie chodzą i wtedy ja zabieram Fotini, żeby jej nie było smutno. No i o Giorgosie jest już mowa, a on przecież ma tylko kilka lat, że on zatrzyma nazwisko i dlatego on zostanie na Lefkadzie. Dostanie działki, dostanie dom rodzinny, bo Giorgos będzie miał nazwisko, a dziewczyna przecież pójdzie w świat. Oni mówią na to *klironomos* [dziedzic],

¹²⁰⁹ Paulinie chodziło niewątpliwie nie o zakrystię, ale o sanktuarium, czyli przestrzeń ołtarzową, która symbolizuje niebo i oddzielona jest od pozostałej części świątyni ikonostasem. W Greckim Kościele Prawosławnym do wnętrza sanktuarium dopuszcza się wyłącznie mężczyźni.

że on dostanie wszystko, dostanie po nim [teściu] nazwisko, że to pójdzie dalej (Karolina, 37, Lefkada).

Ludwika (48, Kefalonia), z którą rozmawiałem na temat nierówności ról płciowych na Kefalonii, zwróciła mi uwagę, że „te problemy nie dotyczą przecież tylko Polek, co się żenią z Grekami. Greckie małżeństwa przez to samo przechodzą i wszystko zależy tylko i wyłącznie od tego, na jaką rodzinę trafisz”. W pewnym sensie opinia mojej rozmówczynie – swoją drogą od wielu lat żyjącej w związku z Grekiem – znajduje odzwierciedlenie w licznych badaniach. Jak wykazał na przykład Loring M. Danforth, greckie kobiety, włączające się w rodzinę męża niemal automatycznie sytuuje się w pozycji nierówności, traktuje jako zagrożenie dla ustalonego porządku i określa mianem *kseni*, „obcego” gościa, który powinien dostosować się do zasad gospodarzy¹²¹⁰. Jill Dubisch dowiodła natomiast, że greckie żony pochodzące z innej miejscowości niż rodzinna wieś męża, częściej mierzą się ze społecznym ostracyzmem aniżeli żony z rodowodem lokalnym¹²¹¹. Wnioski tych badaczy dowodzą więc niejako tezy zacytowanej wyżej Ludwiki, że w tradycyjnych układach rodzinnych odizolowane i narażone na wiele napięć zostają nie tylko żony – migrantki, ale także i Greczynki. Moim zdaniem takie twierdzenie jest jednak pewnym uproszczeniem, gdyż historie innych polskich migrantek, które poznałem, wskazują na co innego. Wiele Polek, wiążąc się z Grekami, doświadcza stanu, który – sięgając po neologizm – można by określić mianem *diploksenii* (διπλοξενία; διπλός – podwójny; ξένος – obcy), czyli „podwójnej obcości”. Są one nie tylko „obce” jako wchodzące w nową rodzinę żony, ale także jako migrantki. Ich pozycję w greckim społeczeństwie doskonale oddaje popularne greckie przysłowie, które głosi, że „[lepiej] but z twojego miejsca, nawet jeśli połatany” (παπούτσι από τον τόπο σου, κι ας είναι μπαλωμένο), co znaczy dokładnie, że niżli z „obcym” lepiej pobrać się ze „swoim”, nawet jeśli daleko mu do ideału.

Jednym z głównych powodów, dla których doświadczenie *diploksenii* jest dla Polek niezwykle trudne, zdaje się ich samotność, fakt, że jako migrantki – które opuszczając ojczyznę, zostawiły niekiedy za sobą wszystko – zwłaszcza na początku pobytu nie mogą liczyć na codzienne wsparcie własnej rodziny, przyjaciół i znajomych. Greczynki, nawet jeśli na wyspę przybyły z drugiego krańca Grecji, mimo wszystko

¹²¹⁰ L.M. Danforth, *The Resolution of Conflict Through Song in Greek Ritual Therapy*, [w:] *Contested Identities: Gender and Kinship in Modern Greece*, dz.cyt., s. 104.

¹²¹¹ J. Dubisch, dz.cyt., s. 278.

są bliżej „domu”, a za nimi stoi kapitał symboliczny innej niż męża, greckiej rodziny. W wyspiarskim kontekście zawsze będzie on cenniejszy od całkowicie „obcego” kapitału polskiego – choć, jak już wyjaśniłem, wciąż wyższego od kapitału albańskiego czy pakistańskiego. Tym samym żona – Polka, wchodząc w tradycyjną grecką rodzinę, uzależnia się od niej zarówno ze względu na przypisaną kobiecie pokorną uległość Matki Boskiej, jak i omawianą przeze mnie wcześniej, niesymetryczną sieć zobowiązań, w którą wplątuje się „obcych” z obawy przed ich zagrażającą wspólnocie lokalnej odrębnością.

Gdyby Babis [mój mąż] miał Greczynkę, byłaby mama tej Greczynki, tata, jej rodzeństwo, to ona po prostu, jakby się jej coś nie podobało, to zabrałaby dzieci i poszła do mamy. A o mnie nie ma kto walczyć. Tu nawet, jak Greczynka idzie urodzić dziecko, to pięć osób siedzi z nią i podają wodę i wszystko, a ja poszłam urodzić i nikt nie pojechał ze mną. Tylko mąż (Karolina, 37, Lefkada).

Tutaj [na Zakintos] to jest rzeczywiście, oczywiście nie we wszystkich rodzinach, ale że brat z siostrą są strasznie powiązani. Zdarzało mi się na przykład zauważyć, że któryś mężczyzna, jeśli coś się działo na przykład w rodzinie, bardziej stanął za siostrą, za matką, niż za żoną. A przecież powinno być: „No to jest teraz twoja rodzina [związek z żoną], a nie mama, siostra”. Tylko komu ja się mam tutaj niby poskarżyć? Do Polski dzwonić, stresować ich niepotrzebnie? (Danuta, 53, Zakintos).

Dopóki się tu [na Lefkadzie] nie odnalazłam i nie znalazłam sobie swoich znajomych, to byłam jakby uzależniona od niego [męża], więc ciężko mi było (Malwina, 38, Lefkada).

Dlaczego jednak but znoszony i połatany ma być lepszy od „obcego”, skoro, jak sugerowałem w rozdziale siódmym (7.2), powołując się na prace Sofki Zinovieff¹²¹², cudzoziemka z Europy może być uznana za lepszą, bardziej wyrafinowaną, wyzwoloną i egzotyczną niż Greczynka, a w dodatku, jeśli jest Polką – to i kobietę zaradną, rodzinną, pracowitą i opiekuńczą – krótko mówiąc wierną kopię Matki Boskiej? Otóż w większości przypadków, jak powiedziała mi Paulina (45, Lefkada): „Fajnie było mieć laskę, blondynkę z innego kraju, można się przed kumplami pochwalić, że tam ją wożę w samochodzie, ale jeśli chodzi o ślub, to musi być jakaś Greczynka”. *Zagraniczna (diplo)kseni jest tou dromou* [przynależna drodze], a nie *tou spitiou*

¹²¹² S. Zinovieff, dz.cyt., s. 216.

[przynależna domowi] – podpowiada ponownie Sofka Zinovieff¹²¹³. Nadaje się na kusicielkę Ewę, ale już nie tak bardzo na matkę Chrystusa – dodałaby zapewne Juliet du Boulay. Nawet jeśli skradnie serce greckiemu Adamowi, to nie spodoba się jego rodzinie. Będzie wymarzoną kochanką, ale niekoniecznie dobrą żoną, chyba, że komuś bardzo zależy, aby przełamać wyspiarskie konwenanse i wyróżnić się na tle innych, „tak żeby cała wyspa gadała” (Pia, 28, Korfu).

Oni [Grecy] będą mili, oni pogadają, oni będą znajomymi, ale mają taką chyba nieufność do obcych. I to nie chodzi o to, że ja jestem Polką, tylko chodzi o to, że ja nie jestem Greczynką. I to może być tak, że to nie będzie problem dla niego [greckiego mężczyzny], ale dla jego rodziny. On może stracić głowę, on może być zakochany, ale rodzina wymaga, by ożenił się z Greczynką (Kamila, 37, Zakintos).

Bycie *tou dromou* oznacza rozwiązłość i brud, a to nie przystoi strażnicze czystości i porządku¹²¹⁴. Nikt nie wie, jakie szlaki pokonała migrantka, nim zapukała do drzwi greckiego domu. Trudno ocenić więc, czy nucąca być może niegdyś pieśni marynarzom Syrena podoła roli Hestii, która strzeże domowego ogniska. Droga jest przecież przestrzenią niebezpieczeństwa i pokusy, kobiet, które utraciły reputację, a nie cnotliwych dziewcząt, jak twierdzi Renée Hirschon¹²¹⁵. Czystość to jeden z istotnych ideałów służących danej wspólnocie jako narzędzie retoryczne pozwalające na podtrzymanie norm społecznych. W tym sensie utracone dziewictwo – zwłaszcza jeżeli uznać je za stan bardziej opisowy niż medyczny – zawsze symbolizować będzie niemożność osiągnięcia doskonałości moralnej¹²¹⁶. Problem w tym, że związek na greckiej prowincji – jak już wspomniałem – nie jest tylko sprawą partnerów, ale całej rodziny. Niski status „obcej” żony naraża więc nie tylko reputację jej, ale także jej małżonka oraz wszystkich jego krewnych¹²¹⁷.

Błędem byłoby jednak twierdzenie, że polskie migrantki biernie i bezrefleksyjnie dostosowują się do specyficznej hierarchii płci panującej na Wyspach Jońskich. W greckich rodzinach opisywanych przez kobiety jako „bardziej otwarte, nowoczesne,

¹²¹³ Tamże.

¹²¹⁴ Tamże.

¹²¹⁵ R. Hirschon, *Open Body/Closed Space. The Transformation of Female Sexuality*, [w:] *Defining Females: the Nature of Women in Society*, ed. S. Ardener, Croom Helm, London 1978, s. 65.

¹²¹⁶ M. Herzfeld, *Semantic Slippage and Moral Fall: The Rhetoric of Chastity in Rural Greek Society*, „Journal of Modern Greek Studies” 1983, Vol. 1, No. 1, s. 171.

¹²¹⁷ J. Dubisch, dz.cyt., s. 277.

nie takie typowo greckie” (Kasandra, 33, Zakintos), problem ten nie wydaje się migrantkom tak palący, a one same już od samego początku relacji mają stosunkowo duże poczucie sprawczości i możliwości wytyczania kierunku rozwoju swojego związku wraz z partnerem i w dużej mierze niezależnie od jego krewnych. W innej sytuacji znajdują się jednak kobiety funkcjonujące w bardziej konserwatywnych układach rodzinnych. Podobnie jak Greczynki¹²¹⁸, obierają one jednak rozmaite strategie, aby zaznaczyć swoją pozycję.

Na początku warto podkreślić, że obowiązujący w niektórych rodzinach konserwatywny podział ról płciowych nie zawsze spotyka się z dezaprobatą. Część badanych migrantek, szczególnie zaś te, które wyjechały z Polski jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, uważa taki porządek za naturalny i bezpieczny, gdyż odzwierciedla on wzorce, na których one same się wychowały. Tak wyraźnie zarysowane role nie tylko organizują życie rodzinne, ale także dostarczają jasnych wytycznych co do oczekiwań względem każdego członka domowej wspólnoty. Zdaje się, że w takim ujęciu płć, podobnie jak i ciało – jak powiedziałyby Zygmunt Bauman – nie stanowi ponowoczesnej własności prywatnej, ale przynależy wspólnocie i podlega jej kontroli¹²¹⁹. Zdziwienie innych Polek, które nie są w stanie zrozumieć uległości kobiety – jej rzekomo niewolniczej pozycji w tradycyjnym greckim małżeństwie – moje rozmówczynie aprobujące taki rygorystyczny porządek, uzasadniały zmianą pokoleniową i przemianami świadomości społecznej. Były też gotowe bronić swojego wyboru, twierdząc, że jest on dla nich gwarantem poczucia stabilności, upragnioną namiastką przewidywalności po latach migracyjnej płynności.

Jak moje siostry przyjechały do mnie po roku małżeństwa, to powiedziały: „Bogna, ty jesteś taka służąca dla niego”, bo one tak to odebrały, a ja byłam bardzo szczęśliwa i do dziś jestem szczęśliwa, choć dziś już z innym mężem. Ja to wytłumaczyłam moim siostram i one się ze mną zgodziły. Bo my na Śląsku – to troszeczkę inaczej te pokolenia są. Pokolenie mojego dziadka i babci było takie, że pamiętam, jak dziadek wracał z kopalni, to babcia jemu zdejmowała obuwie, myła mu stopy, zakładała mu kapcie.

¹²¹⁸ Na temat sprawczości greckich kobiet w małżeństwie zob. m.in.: M. Herzfeld, *Silence, Submission, and Subversion: Toward a Poetics of Womanhood*, [w:] *Contested Identities: Gender and Kinship in Modern Greece*, dz.cyt.; H. Paxson, *Making Modern Mothers. Ethics and Family Planning in Urban Greece*, University of California Press, Berkeley & Los Angeles 2004; G. Lazaridis, *Sexuality and Its Cultural Construction in Rural Greece*, „Journal of Gender Studies” 1995, Vol. 4, No. 3, s. 281–295.

¹²¹⁹ Z. Bauman, *Ponowoczesne przygody ciała*, [w:] *Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. M. Szpakowska, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 96–100.

Dziadek pierwszy dostawał obiad, a potem wszyscy w domu, którzy byli. Pokolenie mojej mamy, gdy mój tata wracał z kopalni: moja mama już mu nie zdejmowała obuwia, ale kapcie na niego czekały, sam sobie je zakładał, nóg mu też nie myła, ale mój tata pierwszy dostawał obiad, a później my. I w domu było zawsze tak. Nie tylko w domu! Miałam koleżanki, do których domu wchodziłam i widziałam to samo, czyli ojciec jak siedział, to nie mówił: „Proszę, zrób mi kawę”, tylko mówił: „kawa”. To było hasło. I ta kawa już musiała być zrobiona i ładnie poddana. „Gazeta”, a nie „przynies mi proszę cię gazetę”, tylko „gazeta”. Więc ja dużo rzeczy tego typu wyniosłam z domu. Więc to nie było dla mnie szokiem, że ja muszę im zrobić kawę, podać obiad, że oni nie wyniosą talerza. Tutaj mojego syna pod tym względem wychowałam, że sam sobie nałoży jedzenia, sam sobie zanieś talerze. Jak poproszę, to nawet umyje. Ale grecka rodzina tego nie robi, mężczyźni tego nie robią. Z drugiej strony, wyobraź sobie, Tomaszku, moje zaskoczenie, jak mój syn przyjechał tutaj z dziewczyną i po posiłku on wstał i podniósł jej talerz. Pytam mojego męża: „Widziałeś? Siedziała krowa i się nawet nie ruszyła”, a ja ją bardzo lubię. I dopiero później uświadomiłam sobie: „Panie Boże, co ja mówię, jak ja się zachowuję?” (Bogna, 51, Zakintos).

Emancypacja, równouprawnienie! Jak ty chcesz chłopca znaleźć, jak ty ciągle nóż w rękach trzymasz? Ja nie chcę takiego chłopca, żeby mi pranie wieszał czy koszule prasował. Jak będę chora, niech mi pomoże, tak. Jak chce, niech zrobi kolacje. Ja nie mówię, że pan i władca ma czytać gazetę, a ja mam mu dać miskę z wodą, nogi moczyć. Ja chciałabym, żeby było inaczej w małżeństwie. Dla mnie mąż ma być skałą, ma być oparciem, a ja mu wyprasuję tę koszulę, upiekę ten chleb i ciasteczka. Ja go kocham. Ja mu prasuję z sercem (Stefania, 49, Zakintos).

Ja chciałam zostać w domu. Dla mnie to było całkowicie naturalne. Nie chciałam oddać dzieci komuś do wychowywania. Logiczne było dla mnie, że mąż będzie poza domem i że jak wróci, to będzie ugotowane, sprzątnięte, że ja o niego zadbam (Perpetua, 52, Kefalonia).

Jak się okazuje, porządek, w którym znaturalizowana jest symboliczna władza mężczyzny nad kobietą, może zostać zinternalizowany nie tylko w dzieciństwie, ale także w toku integracji migrantek do nowego środowiska. Taka sytuacja dotyczy na przykład Pauliny (49, Kefalonia). W jej przypadku uznanie wyspiarskiego wzorca rodziny za własny wynikało z trzech czynników. Po pierwsze, Paulina przybyła do Grecji w bardzo młodym wieku i niemal od razu weszła w związek z członkiem lokalnej społeczności. To sprawiło, że błyskawicznie zanurzyła się w kulturze lokalnej i zaczęła przyswajać jej wartości, jednak nie poprzez bierną ich obserwację, ale aktywne

doświadczenie. Po drugie, w sytuacji pozostawania w domu własne bezpieczeństwo materialne Polki było bezpośrednio uzależnione od zachowania zgodnego z oczekiwaniami męża i jego rodziny. Po trzecie zaś, ogromny wpływ wywarła na Paulinę opresyjna postawa teściowej, która stanowczo formułując swoje oczekiwania w codziennych interakcjach, sprawiła, że migrantka nauczyła się – jak sama powiedziała – „być taką grecką niewolnicą”. Ta rola została narzucona jej jednak nie poprzez fizyczne uwięzienie czy dobrowolną podległość, ale wskutek subtelnej, Bourdieu’owskiej przemocy symbolicznej¹²²⁰ manifestującej się w nieustannych sugestiach i napomnieniach odwołujących się do tradycyjnych norm kulturowych, które teściowa uznawała za właściwe i naturalne. Swoistym przebudzeniem dla polskiej migrantki, które uświadomiło jej pozycję, w jakiej się znalazła, okazały się dopiero kontakty z polskimi turystami od niedawna licznie odwiedzającymi Kefalonię.

Powiem ci, na czym się złapałam. Jak pracowałam tutaj w hotelu, przez te cztery lata miałam bardzo bliski kontakt z Polakami. Obserwowałam zachowanie się Polek i Polaków jako par, polskie małżeństwa turystów. Obserwowałam ich dialogi i jak jakaś kobieta się zwróciła do męża: „Podaj mi to!”, to ja mówię: „Boże, a dlaczego ona tego nie robi?”. Łapałam się na tym kompleksie, że to ona powinna zrobić, a ona po prostu zwracała mu uwagę i on na to nie reagował, i po prostu robił to, i jeszcze usługiwał. A mi się to wydawało w pewnym momencie: „Kurde, przecież tak nie powinno być”. Więc powiem ci, no naprawdę, takie kompleksy mam, że dopiero teraz zdaję sobie sprawę z tego, bo to dla mnie wcześniej było oczywiste, że to kobieta powinna... Dla mnie to, że mężczyzna w hotelu wyszedł na balkon wywiesić ręcznik, to też był już szok! Dopiero te kontakty z polskimi turystami mi to uświadomiły (Paulina, 49, Kefalonia).

Nie brak jednak Polek, które na Wyspach Jońskich bardzo aktywnie walczą o swoją pozycję i życie rodzinne na własnych zasadach. Jest to dla nich nie tylko forma oporu przeciwko tradycyjnym, narzuconym rolom płciowym, ale niekiedy także sposób na ekspresję i afirmację własnej tożsamości kulturowej. Najczęstszą formą manifestacji swojego punktu widzenia jest dla Polek wytyczanie granic w związku, sprzeciwianie się wypełnianiu określonych – z założenia kobiecych – obowiązków, jak i stanowcze wyrażanie swoich opinii. Największą wagę Polki przykładają do sprawiedliwego podziału obowiązków domowych, swobody kobiecej samorealizacji i ochrony granic

¹²²⁰ P. Bourdieu, *Męska dominacja*, przeł. L. Kopciewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004, s. 46–50.

przestrzeni osobistej. Podkreślają też, że ich związek stanowi odrębną jednostkę, a nie przedłużenie relacji rodzinnych greckiego męża.

Od samego początku związku, bo byliśmy, powiedzmy, z tydzień razem i on mówi: „Zrób mi tosta”. Mówię: „Opa! Rączek nie masz? – No mam. – Toster wiesz, gdzie jest? – Wiem. – Do lodówki pinu nie ma. Zrób sobie sam. – No dobra... – A jak już sobie robisz, to zrób mi też”. Jakoś tak to szło i się sam przyzwyczaił. W domu mamy też podział na obowiązki domowe, choć teraz robię więcej, bo z dzieckiem więcej czasu spędzam w domu, a mąż pracuje. Choć staram się, żeby to był partnerski związek, a nie inaczej. To jest kulturowe, ale to się też teraz zmienia, no i to też jest charakter. Gdybyśmy się nie dogadali, to albo on by wygrał i byłabym taka jak inne żony, albo byśmy się rozstali (Berta, 31, Kefalonia).

Ja nic od nich [rodziny męża] nie przyjąłem. Jaka byłem, taka byłem i taka jestem. Powiedziałam im: „Nie wymagajcie ode mnie dużo rzeczy, ja w chustce¹²²¹ nie będę chodziła...” (Karyna, 46, Korfu).

Oni też się już chyba tego nauczyli ode mnie, że nic na siłę. Ja byłem od samego początku bardzo asertywna i to było dla nich bardzo dziwne. „Zjedz, ale zjedz jeszcze, ale może się napijesz, ale może coś... – Nie dziękuję, a może jednak nie”. I nie oczekuje się ode mnie obecności, nie ma oczekiwań, że ja gdzieś muszę być, bo oni tak chcą. Tak jak w Polsce – chcesz to jesteś, nie ma cię, to nie ma cię (Iza, 41, Zakintos).

Jak przyjechałaś tutaj, poznałaś tego Greka, łapiesz go za nogi, że *mua, mua* [cmok, cmok] – no to pewnie, ale ta radość długo nie potrwa! Jak ja bym tu była, nic nie robiła, no to pewnie! Ale ja jestem bardzo zajęta. Bardzo dużo się męczę: tu studiowanie, tu trójka dzieci, tu to, tu tamto, tu ja – wiesz – w lecie – słuchaj – na telefonie, tu ten marketing, tutaj turyści przyjeżdżają, tu do Lefkady musiałam dojechać – wiesz, o co chodzi. Sprzątaczką nie przysła posprzątać, ja posprzątałam, do tego rano już nie ma tego, ale już klienci na paznokcie, na brwi, na prostowanie keratynowe włosów. Wiesz, o co chodzi? A do tego kończysz i tu trzeba się zajmować dziećmi i jesteś sama, i nikt Ci nie pomoże. I mój mąż wiele razy pyta, dlaczego ja to wszystko robię, żebym siedziała i żebym była *housewife* [gospodynią domową]. No i on by chciał tak, ale widzisz, wszyscy by coś chcieli. Ja bym chciała ferrari, być milionerką i mieć willę z basenem i też nie mam. On jest taki zmieszany tym. Z jednej strony chciałby, żebym siedziała w domu, a z drugiej – żebym była niezależna finansowo. A ta niezależność

¹²²¹ Chodzi tutaj o chustę jako element tradycyjnego stroju greckich kobiet, w tym kontekście symbol archaicznych wzorców kulturowych.

mi daje, że ja mam teraz czternasty zjazd na studiach w Polsce i ja jadę! Mówię mu: „To ty będziesz miał pracę w restauracji, to ty musisz to pogodzić, to ty musisz się zająć dziećmi. Ja się nie pytam, ja jadę. Ja cię informuję z wyprzedzeniem i ty się nastawiasz na to i się na to przygotowujesz”. Wiesz, ja w ogóle nie mam, gdzie jechać. Moi rodzice rozwiedzeni, nie ma z nimi kontaktu, moja siostra ma swoje życie, a babcię, co dopiero dostała wylew, zobaczę dopiero w październiku. Ale co, umrę? Co, lewe ręce mam? Nie poradzę sobie? U mnie nie ma dyskusji. Nie podoba się – *den me kratas, den se kratao* [ty nie zatrzymujesz mnie, ja nie zatrzymuję ciebie]! Wiesz, on mnie tu siłą nie trzyma, ale ja też go siłą nie trzymam. Dlatego też zrezygnowałam ze ślubu, bo nie podoba się, to ja odchodzę. Jego rodzinie nie podoba się, że jestem taka, że mi nikt nie może nic powiedzieć. U mnie się nie podoba, bo ja studiuje, bo cały czas do Polski. No nie podoba się, ale ja to mam w nosie... Niech teściu mi coś powie, jakieś swoje greckie filozofie, to też mu odpowiem i teraz on już tego nie robi. Bo jak mi coś powie, to biorę swoją walizkę, wsiadam do swojego samochodu, co jest na polskich tablicach i mnie tu nie ma. On mi nie pomaga, ale nie wchodzi w konflikt, bo ja nic od niego nie biorę. Ja pamiętam, jak pracowałam w restauracji, to nie miałam czasu nawet prania zrobić, więc nastawiałam je, a jak mój mąż z restauracji jechał pracować na łodzi z turystami i wcześniej brał prysznic, to mówiłam mu, żeby po prysznicu przed wyjściem rozwiesił to pranie. I on to robił, ale teściowa: „No jak to? To Nikos będzie pranie robił?” i teściu też wielkie oczy. Ale Nikos raz, drugi mi pomógł, to go wyśmiewali w restauracji i on w końcu do mnie tak: „On tego nie będzie robił, bo to jest praca dla kobiet, a nie dla mężczyzn”. I wiesz, co ja mu powiedziałam? „Noszenie ciężkich tac w restauracji, to jest praca dla mężczyzn, a nie dla kobiet”. I od tego czasu już nigdy w życiu tego nie słyszałam, że coś jest dla kobiet, a coś jest dla mężczyzn. Teraz mój mąż przychodzi, pozamiata, ugotuje, zajmie się dziećmi, a jak mi jeszcze mówił jakieś pretensje, to ja mu przypominałam: „A to ty mi nie mówiłeś, jak powiedziałam, że ja tutaj zostanę, że «Aa, bo masz mnie, ja ci będę pomagała». Nie było tak?”. Gdyby tego nie robił, to ja bym się zabrała i pojechała. Czy traktowanie cię jak służącą, nie jest, Tomek, twoim zdaniem poniżające? (Kalina, 35, Lefkada).

Częściej niż bezwzględną walkę o swoją pozycję, Polki na Wyspach Jońskich wybierają jednak sztukę kompromisu, która – jeśli oparta jest na wzajemnym szacunku i respektowaniu norm kulturowych przez oboje parterów – zdaniem badaczy może stanowić szansę na zbudowanie trwałego i szczęśliwego związku¹²²². Wypracowywanie takiego porozumienia w relacjach badanych Polek najczęściej opiera się na obustronnym komunikowaniu swoich potrzeb, a także technice, którą fachowo określa się mianem

¹²²² J. Grzymała-Moszczyńska, *Dwie kultury, jedna miłość? Zjawisko związków międzykulturowych*, dz.cyt., s. 91.

decentracji intencjonalnej. Polega ona na próbie przyjęcia perspektywy partnera, zrozumienia jego emocji i opinii towarzyszących danej sytuacji¹²²³. W rzeczywistości jednak praca nad kompromisem to proces nieustannej negocjacji, przy czym wzajemne ustępstwa wypracowywane są czasami nie w spokoju, ale w serii starć.

Ja od samego początku wiedziałam, że będę musiała iść na kompromisy, bo w końcu to są dwie różne kultury, jesteśmy z dwóch różnych krajów, ale jednak zawsze uważam, że to dwie strony powinny się starać i gorzej lub lepiej, ale jakoś się nam to udaje (Klara, 29, Zakintos).

Oni [rodzina męża] wiedzieli, że ja jestem bardzo temperamentna, że jak coś chcę, to tak ma być. Ja im też dużo tłumaczyłam, jak to wygląda w Polsce, że gdyby mój brat trzydziestoletni w Polsce mieszkał z żoną i z dzieckiem u rodziców, to by go wszyscy wyśmiali, że niby jakiś nieogarnięty, a tu za to gdybyśmy się wyprowadzili od teściów, to by wszyscy gadali, że my się nie możemy dogadać, że między nami nie jest dobrze. Ale teściowa cały czas mówi: „Nałóż mu [mężowi], a zrób”. Ja się nie zawsze godzę, ale z drugiej strony mój też mąż przy nich nie chce pokazywać, że on coś robi, że mnie słucha. Czasami go o coś poproszę, ale widzę, że on nie chce ze względu na swoich rodziców. Jak chwilę mieszkaliśmy w Atenach, to mi we wszystkim pomagał i sprzątał, i naczynia zmywał. A tu?! Przy rodzicach mi mówi, że on prowadzi statek, jest kapitanem, tym się zajmuje, a nie robieniem mleka. Ale ja jestem silnym oponentem, no ale, no też im na dużo pozwalam, bo trochę mi też pasuje, że jestem teraz w domu z dzieckiem. I chyba bym tak chciała, że to ja będę zarządzać domem, a nie że on mi będzie wchodził w paradę. Pracować będę najpewniej też u męża w firmie, no bo też mi mówili, że mi nie wypada pracować gdzie indziej. Teściowie to mają co prawda w dupie, no ale według męża, to inni będą mówić, że: „Dlaczego ja u niego nie pracuję? Czemu jestem u konkurencji?”. Choć ja od początku mówiłam, że nie wiem, czy to dobre dla nas, żebyśmy pracowali razem... No ale mój [partner] to nie jest jednak typowy Grek. Mnie słucha, szanuje, wysłuchuje oczekiwań. Daje mi taki spokój. Bardzo dużo pracuje. Była raz taka sytuacja, że ja poczułam, że on chce być jakby nade mną, i ja mu wtedy: „Ty mnie nie wzięłeś tutaj do niewoli, ja tu nie przyjechałam, żeby zmieniać życie sobie z lepszego na gorsze!” (Pia, 28, Korfu).

Tutaj na Korfu pozycja kobiety zawsze była jednak wyższa, kobieta była wyemancypowana nie tak jak na Krecie. Jak to mówi mój mąż: „Kobiecie tutaj zawsze można było wszystko”. Raz go zapytałam, co to znaczy, a on się śmieje i mówi: „Kobieta

¹²²³ Tamże.

tutaj może nawet pójść do pracy”. Może jak ja bym była bardziej uległa, to by mi było łatwiej, a tak to drzemy koty z mężem, bo oboje mamy mocne charaktery. Nigdy nie byłam usłużną żoną. Prawdziwe jest jednak przysłowie, że jak wpadniesz między wrony, to musisz krakać tak jak one, musisz przyjąć pewne rzeczy, bo inaczej nie dasz rady, ale są też pewne granice (Lilianna, 44, Korfu).

Nierzadko różnice między Polkami a ich greckimi partnerami i stojącymi za nich rodzinami okazują się jednak niemożliwe do pogodzenia, prowadząc do rozstań i rozwodów. W przeciwieństwie do ogólnych tendencji w Polsce¹²²⁴ i w Grecji¹²²⁵, gdzie największy odsetek rozwodów ma miejsce między piątym a dziewiątym rokiem trwania małżeństwa¹²²⁶, Polki na Wyspach Jońskich na odejście od partnera częściej decydują się nawet o ponad dekadę później. Zwykle nie wynika to jednak z pogorszenia się relacji na późniejszym etapie, ale długotrwałego odwlekania przez migrantki decyzji o zakończeniu nieszczęśliwego związku. Wpływa na to kilka współgrających ze sobą czynników. Tak jak pisałem wcześniej, część Polek czuje się na wyspie osamotnionych, nie ma na miejscu bliskich, do których mogłoby udać się w kryzysie, a grono ich kontaktów często ogranicza się do rodziny i znajomych męża. Co więcej, migrantki mimo wielu lat życia na wyspie, niejednokrotnie nie posiadają na własność żadnych nieruchomości. Dom, w którym zamieszkują, stanowi z reguły dziedziczną własność rodziny partnera. Brak własnego lokum sprawia więc, że w przypadku rozstania kobiety nie mają się dokąd udać. Odejście oznacza dla nich konieczność zbudowania całej rzeczywistości od nowa. Taka myśl często przeraża migrantki, zwłaszcza jeśli perspektywa powrotu do rodziny w Polsce utożsamiana jest z osobistą porażką i wywołuje poczucie wstydu. Nie można również zapominać o trosce o dzieci. Dla nich rozstanie rodziców, przymusowa przeprowadzka, a być może i zmiana kraju, byłaby przecież bardzo trudnym doświadczeniem. Dlatego więc wiele uczestniczek moich badań, które zdecydowały się na rozwód lub odejście od partnera, przez lata zwlekało z tą decyzją aż do chwili usamodzielnienia się dzieci i względnego ustabilizowania się własnej sytuacji materialnej.

¹²²⁴ *Rocznik demograficzny 2023*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2023, s. 235.

¹²²⁵ *Data on Vital Statistics: 2022*, Hellenic Statistical Authority, Piraeus 2023, s. 12.

¹²²⁶ W obu tych krajach wskaźnik rozwodów jest zbliżony, choć nieco wyższy w Polsce. W 2022 roku na 1000 małżeństw przypadało tam 386,1 rozwodów, w Grecji zaś – 334 (zob. *Rocznik demograficzny 2023*, dz.cyt. s. 230; *Data on Vital Statistics: 2022*, dz.cyt., s. 1).

Schemat zwykle jest taki sam. To wszystko wynika ze strachu, że jesteś zależna. Bo odejdziesz i gdzie się podziejiesz? Jak rachunki sama zapłacisz? Samemu zakupy zrobisz i sama się utrzymasz albo wychowasz dziecko sama? Grek wziął sobie Polkę, ta Polka jest taka wiesz, ciu, ciu, ciu, ciu, zakochana, do Polski nie pojedzie, do dzieci po polsku nie powie, bo jej nie kazali, w tym domu siedzi, a może w zimie to jeszcze niech idzie i oliwki zbiera, że taka wiesz, posłuszna, żeby się za bardzo nie odzywać. Masz te dzieci, siedzisz jak mysz pod miotłą, bo myślisz dobra, ja nic nie mam, ale ten dom to będzie kiedyś tych dzieci... Wiesz, Polki tu przyjeżdżają, wiążą się z Grekami i myślą, że Pana Boga za nogi chwyciły, ale to są różnice kulturowe, tego nie przeskoczysz, Tomek. Głową muru nie przebijesz. Jesteś zaślepiona, że: „Tak, a tu mi się może coś w nim nie podoba, ale że się zmieni”, ale ludzie tak łatwo się nie zmieniają. Okej, pójdą na jakieś ustępstwa, ale to drobne zmiany. Tu w Grecji jest wielka presja na to, że jak masz dzieci, to musisz je odchowić, że musisz tu być. Mimo że męża nie kochasz, dla dzieci musisz zostać i je wychować. Myślę, że w Polsce jest inaczej. W Polsce też to jest, ale rozwodów jest więcej. Tutaj jednak presja jest większa, bo będzie rozbita rodzina. Też ogromna różnica między Polską a Grecją jest taka, że tu mężczyźni zdradzają kobiety, ale ich nie zostawiają. To się bardzo rzadko zdarza. Nie zostawią rodziny i żony, a w Polsce to jest bardzo częste, a tu tego nie ma. On idzie, zdradzi, ale nie odejdzie, bo dzieci muszą być odchowane. A to, co będzie działa się potem, to już co innego. Kolejna sprawa to to, że boisz się odejść, bo wrócisz do Polski po piętnastu latach i co zrobisz, no co? Gdzie pójdiesz? Zwłaszcza jeszcze jak nie masz fachu w ręku albo wykształcenia? A tu może nie jesteś szczęśliwa, ale jeść co masz, spać, gdzie masz. Wiesz, ja to zjem szynkę, ale i chleb z masłem, ale to nie jest proste tak sobie życie od początku poukładać (Kalina, 35, Lefkada).

11.2. Relacje z innymi polskimi migrantami

11.2.1. Charakter więzi wewnątrzgrupowych

Jak zauważyłem już na początku tego rozdziału, Polaków na Wyspach Jońskich, w odróżnieniu od wielu innych skupisk polonijnych, charakteryzuje bardzo rozległa sieć więzi łączących ich z członkami społeczeństwa przyjmującego. Tego samego nie można powiedzieć jednak o ich relacjach wewnątrzgrupowych. Mimo że kształtowanie się polskich społeczności etnicznych za granicą ma bardzo długą tradycję i niejednokrotnie prowadzi do powstawania całych polskich dzielnic¹²²⁷, nad Morzem Jońskim zjawisko to nie występuje.

¹²²⁷ W. Łukowski, *Lokalny wymiar migracji*, [w:] *30 wykładów o migracjach*, dz.cyt., s. 214.

Myślę, że Polacy tu mają się nawzajem w nosie. Powiedzą sobie „dzień dobry”, ale w drogę – poza wyjątkami – sobie nie wchodzi. Chyba zdecydowali się na wyjazd z kraju nie po to, żeby ciągle wokół szukać polskości (Walentyna, 35, Zakintos).

Polska społeczność w omawianym regionie nie jest skoncentrowana geograficznie ani nie wykształciła żadnej formy zbiorowej tożsamości – zarówno na poziomie konkretnej wyspy, jak i całego archipelagu. Co prawda jej członkowie często mówią o sobie jako o Polakach w Grecji, Polakach na Zakintos, Korfu, Lefkadzie, Kefalonii czy Wyspach Jońskich, jednak jest to raczej wyraz społecznej identyfikacji w wymiarze jednostkowym, a nie zbiorowym – tego, jak poszczególni migranci widzą samych siebie poprzez pryzmat przynależności do określonej grupy, a nie wspólnotowego poczucia „my”¹²²⁸. Polakami uczestników moich badań czyni więc utożsamienie się ze wspólnotą w Polsce, a nie innymi rodakami na Wyspach Jońskich. Bardziej szczegółowo kwestie te omawiam w kolejnym rozdziale (12.6).

Jak przyjechałam do Grecji, to mieszkalam na początku na Michail Voda¹²²⁹. Och, to były dobre czasy! Tylu Polaków! Tylu dobrych znajomych i wszyscy byli tacy ze sobą zżyci, a tutaj? Tutaj kilka osób na krzyż znam i rzadko bardzo ich widuję (Alina, 37, Zakintos).

Tu Polki są, ale nie z wszystkimi mam kontakt. Jola wesola, super, zwariowana, otwarta dziewczyna, czasem się spotykamy, czasem jakieś święta, ale takich bliskich przyjaźni z Polakami nie mam tu. Mogę powiedzieć, że mam z niektórymi dobry kontakt, ale nie na tyle, żebyśmy stale wspólnie dyskutowali swoje problemy. Tu nie ma czegoś takiego jak wspólnota (Paulina, 45, Lefkada).

Więcej kontaktów mam ze znajomymi Grekami niż z Polakami. Z Polski znam tutaj może trzy, cztery osoby. Widzimy się latem jednak częściej niż zimą – na trasie, w pracy, natomiast zimą każdy się zajmuje czymś innym. Ale takich bliskich kontaktów nie mamy, z wyjątkiem mojej siostry, która też tutaj mieszka (Bogusława, 45, Zakintos).

Oczywiście brak poczucia wspólnoty nie oznacza, że badani przeze mnie Polacy nie utrzymują ze sobą żadnych kontaktów i całkowicie separują się od siebie. Odwołując

¹²²⁸ M. Golka, *Imiona wielokulturowości*, dz.cyt., s. 350–353.

¹²²⁹ Michail Voda to ulica w Atenach, w okolicach której zamieszkiwało niegdyś najwięcej polskich migrantów.

się do przywołanej przeze mnie wcześniej koncepcji Granovettera¹²³⁰ dotyczącej silnych i słabych więzi, można jednak powiedzieć, że wśród polskich migrantów nad Morzem Jońskim zdecydowanie dominują te drugie. Widują się oni ze sobą stosunkowo rzadko, a charakter tych relacji cechuje niski stopień zażyłości. Nawet jeśli Polacy wiedzą o innych zamieszkujących na danej wyspie rodakach, to często nie nawiązują z nimi osobistych kontaktów ani nie wykazują przejawów grupowej solidarności. „Ta społeczność się zna, ale nie trzymają się razem” – jak powiedziała mi Patrycja (36, Zakintos). Z tego względu polonijna sieć społeczna nie jest zbyt gęsta. Mimo to występują w niej pewne mniejsze i bardziej żyte ze sobą podgrupy, które – odwołując się do socjologicznej terminologii analizy sieciowej – określić można by jako kliki¹²³¹. Obejmują one maksymalnie kilka osób polskiego pochodzenia, które łączą względnie stałe i bliskie relacje.

Z pierwszymi Polkami, które poznałam tutaj lata temu jesteśmy przyjaciółkami. Wiola, Andżelika, Grażyna. Towarzyskie spotkania, obgadywanie, kawa razem. To zawsze wynikało z takiej potrzeby, żeby z kimś swoim porozmawiać i się wygadać. Chodziło o wyrzucenie z siebie wszystkich rzeczy, które w sobie trzymasz i nie możesz powiedzieć w domu greckim, bo oni tego nie rozumieją. Na przykład, że czegoś mi brakuje. Ale tak poza tym, to nie czuję potrzeby podtrzymywać kontaktów z Polakami poza tymi najbliższymi przyjaciółkami (Olga, 47, Zakintos).

Stały kontakt mam z pięcioma dziewczynami. Mamy swoją grupę na Messenger. Jesteśmy koleżankami, poznałyśmy się jedna od drugiej, pomagamy sobie, chodzimy na kawkę, spotykamy się z dziećmi. Moja siostra z kolei w ogóle nie chce mieć z nikim kontaktu z Polski, a też tu mieszka (Karyna, 46, Korfu).

Najczęściej podstawą bliższych zażyłości wśród Polaków na Wyspach Jońskich są obejmujące pojedyncze osoby więzy przyjaźni i koleżeńskie kontakty, które zrodziły się podczas pracy w omówionych wcześniej przedsiębiorstwach o charakterze etnicznym (zob. 9.1.3). Firmy te w rzeczywistości są obecnie jedyną bardziej sformalizowaną strukturą polonijnej współpracy w tym regionie. Pewną rolę w integrowaniu ze sobą członków omawianej społeczności pełnią także dzieci migrantów. Ich matki, a zwłaszcza

¹²³⁰ Zob. M.S. Granovetter, dz.cyt.

¹²³¹ R. Sierocki, *Analiza sieci społecznych jako metoda badawcza w naukach społecznych*, „Rocznik Antropologii Historii” 2020, nr 13, s. 238.

te pozostające w związkach mieszanych, aranżują wspólne spotkania, podczas których najmłodszy mogą bawić się ze sobą w języku polskim. Na Kefalonii i Korfu czynnikiem integrującym członków polonijnej społeczności bywają również działające na tych wyspach przez cały rok kościoły katolickie. Uczęszczający na nabożeństwa Polacy zwykle znają się nawzajem, a niekiedy wspólny udział w niedzielnych mszach staje się dla nich tradycją. Nie jest to jednak regułą i dotyczy zaledwie garstki migrantów.

Większość moich kontaktów z Polakami na wyspie ma związek z firmą, a zimą jednak te prywatne kontakty też zostały zawiązane poprzez pracę. Jeśli wchodzi jednak w prywatne kontakty z Polakami, nawet tymi związanymi z pracą, to pilnuję, aby były to osoby, z którymi mogę porozmawiać o czymś innym niż tylko praca (Pola, 31, Zakintos).

Spotykamy się w zimie z innymi kilkoma Polkami. Głównie dla dzieci, żeby mogły po polsku porozmawiać, ale też dla siebie. Tutaj dziewczyny są bardzo otwarte. Kontakty mam jednak tylko z Polkami w Nidri¹²³². Czasami robimy sobie polską wigilię. Wszystko po polsku – były uszka, był barszczyk, był opłatek, a z greckich akcentów to nasi mężowie [śmiech]. Urządzamy sobie urodziny, ale większość to tak spontanicznie (Tamara, 38, Lefkada).

Trzymamy się z Werą kupę lat. Mieliśmy zawsze taki system, że w niedzielę do kościółka, a potem na kawę (Barbara, 55, Kefalonia).

Poza wspomnianymi wyjątkami, badani Polacy nie posiadają żadnych cyklicznych wydarzeń, które mogłyby spajać ich wspólnotę w szerszym, nie tylko kilkuosobowym gronie. Poszczególne grupy swoje więzi pielęgnują w ramach sporadycznych spotkań towarzyskich i nieco bardziej regularnych, grupowych konwersacji prowadzonych za pośrednictwem popularnych komunikatorów internetowych. Niekiedy okazją do spotkania jest też celebrowanie polskich tradycji związanych z obchodami Bożego Narodzenia lub Wielkanocy.

Wiesz, ja wiem, że one [inne Polki] są tam [na wyspie] wszystkie, ale kontakt mam tak naprawdę tylko z trzema – z Jadźką, Ewą i Marylą. I to nie jest tak, że jesteśmy jakieś wielkie przyjaciółki, ale dwa lata temu na przykład zrobiłyśmy sobie razem wigilię,

¹²³² Nidri to miejscowość u środkowo-wschodnich wybrzeży Lefkady.

jak był covid i nie można było jechać do Polski na święta. Nasze dzieci się znają, bawią się razem, czy na kawę wyjdziemy sobie, czy na drinka. Tak że może nie jakoś bardzo często, ale mamy kontakt (Bernadeta, 36, Lefkada).

Większość zamieszkałych nad Morzem Jońskim Polaków nie dąży do aktywnego poszerzania grona swoich znajomych o innych rodaków. Nie oznacza to, że zaniedbują oni posiadane już relacje. Zawiazywanie kolejnych nie jest dla nich jednak priorytetem. Pewnym rozczarowaniem zjawisko to okazuje się dla tych migrantów, którzy tuż po osiedleniu się na archipelagu poszukują innych osób o takim samym pochodzeniu i podobnych doświadczeniach w nadziei na zawiązanie stosunków koleżeńskich. Po pewnym czasie, jeśli próby te nie okazują się skuteczne, dalsze zabiegi integracji ze środowiskiem polonijnym z reguły są porzucane.

Jak przyjechałam na Korfu, to szukałam kontaktu z Polkami, ale one tak niechętnie – bo za daleko, bo one z dziećmi... (Pia, 28, Korfu).

Mam wrażenie, że w Polkach tutaj też nie ma takiej woli, żeby się spotykać za bardzo, żadnej inicjatywy (Dominika, 32, Korfu).

One [Polki] nie chcą. Ja widzę, że ona jest Polką, rozmawia z dziećmi po polsku i się nawet nie przyzna. Polak z Polakiem tutaj się nie trzyma (Karolina, 37, Lefkada).

Po przyjeździe na Kefalonię próbowałam znaleźć innych Polaków, ale jakoś mi to nie wychodziło. Nie wiem, z czego to wynikało, ale część Polaków po prostu nie chce mieć kontaktów z innymi Polakami. A ja po prostu chciałam sobie porozmawiać po polsku. Można do kogoś nie pasować, nie mieć tych samych zainteresowań, ale w jakiś sposób, jako Polacy, czujemy się połączeni, ale tutaj, z niezrozumiałych to dla mnie powodów, no nie da rady, nie jest to możliwe. Polki niektóre nawet nie chcą się przyznawać, że są Polkami (Perpetua, 52, Kefalonia).

Niekiedy wśród Polaków nad Morzem Jońskim obserwować można nawet przejawy wzajemnej rywalizacji. Dotyczy ona jednak przede wszystkim tych osób, które zaangażowane są w działalność o charakterze turystycznym, a zwłaszcza właściciele własnych przedsiębiorstw etnicznych. Wynika to najczęściej z rywalizacji o polskich turystów, będących podstawą prowadzonego biznesu. Taka postawa nie zawsze spotyka się ze zrozumieniem innych członków polonijnej społeczności.

Znam kilka Polek, wiele związanych z turystyką. Choć zabolalo mnie, gdy jedna odmowila mi kontaktu dlatego, ze nie chce miec kontaktu z touroperatorami i postrzega mnie jako konkurencje. Jest taka glupia fama tutaj, ze z konkurencja sie nie rozmawia, tak jakby niektorzy mieli klapki na oczach ze wzgledu na prace. I nie mowie tu tylko o wlascicielach tych firm, ale takze o samych pracownikach. A moim zdaniem to jest inny poziom. Praca pracą, a zycie zyciem, zwlaszcza jak tu mieszkasz na stale. Wychodze z zalozenia, ze konkurencja jest, konkurencja byla i konkurencja bedzie. Trzeba sie szanowac, nie wchodzic sobie w droge, a ludzie sami wybiora (Kinga, 36, Zakintos).

To jest chore ta rywalizacja. Chuj jeden, z drugiej polskiej wypożyczalni woli toczyć jakies internetowe potyczki ze mną zamiast usiąść przy ogórkach i pogadać. A ja mam juz tyle brudów na niego, ze jak bym chcial, to bym go zdeptal w jeden sezon. Ale niech sobie robi swoje. Tylko ze go krew zalewa, ze nam dobrze idzie i chuj tam, lepiej drzec koty, obsmarowywac na forach (Eryk, 41, Zakintos).

Napisałam do jednej dziewczyny, no i mamy kontakt, ale ona ma tez zupełnie inny swiat. Kolegujemy sie, ale ona ma swoje biuro, wiec ma mnie za swoja konkurencje (Dominika, 32, Korfu).

Mimo tych trudności, istnieje jednak garstka Polaków, którym bardzo zależy na wzajemnych relacjach. Podejmują oni zwykle liczne zabiegi, aby pielęgnować zawiązane już raz więzi. Czasami motywuje ich do tego tęsknota za ojczyzną, niekiedy zaś przekonanie, że tylko inna osoba tej samej narodowości i o podobnym doświadczeniu zrozumie migracyjną rzeczywistość innego rodaka. Zdarza się nawet, że relacje z innymi Polakami cenione są bardziej niż te zawiązane w społeczeństwie goszczącym. Warto jednak zaznaczyć, że nie spotkałem się z sytuacją, w której polonijna bliskość stanowiłaby barierę w kontaktach z Grekami.

To jest dla mnie ważne, żeby mieć z nimi [innymi Polakami] kontakt, bo kiedyś te lata temu, jak internetu nie było, ludzie dzwonili do siebie z karty, to ten kontakt bardziej był ograniczony i ludzie bardziej wsiakali w to miejsce, gdzie żyją. Zaczęli myśleć, czytać książki w jakichś tam językach, a ja – dla mnie Polska jest codziennie. Myślę po polsku i o Polsce. Mam pięć dziewczyn, z którymi się spotykamy regularnie. Mamy grupę osobną na Messenger, wymieniamy między sobą różne informacje. To są takie osoby, że wiesz, że jak się spotykasz, to to są twoi ludzie. Też między innymi dlatego, że wszystkie jesteśmy z Polski. Latem nie spotykamy się cyklicznie, bo sezon, ale zimą to widzimy się raz w tygodniu (Palmira, 42, Korfu).

Najlepsze moje koleżanki, przyjaciółki na wyspie są z Polski i naprawdę trzymamy się razem, wspieramy się, jesteśmy w kontakcie całą zimę. Spotkałam tu fajniejsze dziewczyny niż nawet w Polsce. Dużo rzeczy nas łączy, bo wyjechałyśmy z Polski, jesteśmy w podobnym wieku, jesteśmy w relacjach z chłopakami, którzy są stąd. Te osoby, co ja znam, są bardzo pomocne i zawsze chętne do wsparcia czy żeby porozmawiać. Ja rywalizacji nie doświadczyłam tutaj między Polakami. W tej swojej grupce to się czujemy, że tworzymy taką swoją małą społeczność polską. Mam taką potrzebę też przynależności. Wszystko, co jest związane tutaj z życiem Polek, bardzo mnie interesuje (Klara, 29, Zakintos).

Moje kontakty z innymi Polakami zaczęły się nie ze względu na osobowość, ale właśnie od wspólnego pochodzenia. Z Karoliną znalazłyśmy się na Facebooku, nigdy nie rozmawiałyśmy i znalazłam jedną fajną polską piosenkę, którą Grek próbował zaśpiewać. Było bardzo śmiesznie i jej wysłałam, ale wysłałam dlatego, że była Polką, a nie że to był dla mnie ktoś. Tylko właśnie to, że jesteśmy Polkami. Nie mamy mnóstwa tematów. Po prostu jesteśmy polskie matki z dziećmi. To wspólne pochodzenie to po prostu jeden krok łatwiej, żeby zagadać do tej drugiej osoby i się zrozumieć (Karolina, 37, Lefkada).

Ja szukam Polaków, zgarniam ich z internetu, zagaduję na forach. Nie musimy być superblisko, ale fajnie wiedzieć, na czym się stoi. Gdzie ktoś jest w okolicy, jak możemy sobie pomóc. Łatwiej nam Polakom spotkać się ze sobą ze względu na sposób edukacji i wychowania w Polsce niż z Grekami, choć są też tacy [Polacy], z którymi nie chcę kontaktu. Powiem szczerze, że wśród znajomych zdecydowanie więcej mam Polaków. Ja się z Polakami czuję najlepiej. Wcale nie jest tak dużo osób, bo do mnie trzeba dostać się specjalnie. Mam tak z dziesięć osób, ale zdecydowanie to są Polacy w mniejszych grupkach po cztery, pięć osób (Lilianna, 44, Korfu).

Przywołane wypowiedzi wyraźnie wskazują, że płaszczyzną funkcjonowania Polaków na Wyspach Jońskich jest także internet. Powszechnie uważa się, że medium to staje się dla współczesnych diaspor „kreatywną przestrzenią umożliwiającą rozwój nowych form członkostwa oraz wspólnotowych praktyk tożsamościowych i partycypacyjnych”¹²³³. Dla badanych przeze mnie migrantów największe znaczenie mają jednak prywatne, maksymalnie kilkusobowe konwersacje prowadzone przy użyciu popularnych komunikatorów, takich Messenger, WhatsApp czy Viber. Służą one do wymieniać się informacjami na temat życia codziennego lub aranżowania

¹²³³ M. Lesińska, *Diaspory*, [w:] *30 wykładów o migracjach*, dz.cyt. s. 419.

spotkań na żywo. Oficjalne grupy internetowe skupiające społeczność na poszczególnych wyspach, jak zaznaczyłem w rozdziale ósmym (8.5), cechuje raczej mała aktywność i z reguły nie są one istotnym spoiwem dla Polaków zamieszkałych na Wyspach Jońskich. Sporadycznie jednak, jak dla cytowanych wyżej Lilianny i Karoliny, bywają źródłem informacji na temat innych rodaków zamieszkujących daną okolicę.

11.2.2. Czynniki kształtujące relacje wśród Polaków na Wyspach Jońskich

Istnieje wiele czynników wpływających na stosunkowo słaby charakter więzi łączących Polaków zamieszkujących Wyspy Jońskie. Jednym z najczęściej wymienianych przez nich powodów jest mała liczebność tej społeczności, wskutek czego migrantom trudniej znaleźć osoby, z którymi łączyłoby ich nie tylko pochodzenie i język ojczysty, ale także charakter. Co więcej, często małej liczebności polskiej zbiorowości towarzyszy również jej duże rozproszenie. Choć wyspy nad Morzem Jońskim nie są ogromne, to górzysty krajobraz i ograniczona sieć dróg sprawiają, że dotarcie nawet do niezbyt odległych miejscowości może zajmować sporo czasu.

Jeśli chodzi o przyjaźnie z Polakami, to tu nie mamy dużego wyboru, bo jeśli w Polsce poznasz sto osób, to z dziesięcioma się zaprzyjaźnisz, a tutaj jak poznasz się z dwudziestoma, to ilu tak naprawdę znajdziesz przyjaciół? Tu nie ma wyboru pod względem ludzi, z którymi masz kontakt. Masz albo rodzinę swojego faceta, albo jego znajomych. W Polsce masz wybór ludzi, z którymi chcesz spędzać czas, a tu w Zante są trzy kawiarnie na krzyż zimą (Hanna, 30, Zakintos).

Do dzisiaj nie mam praktycznie żadnego kontaktu z Polakami. Tylko znam Agnieszkę i Karola, który niedawno się wprowadził. Nie było ich i sami też z mężem nie szukaliśmy. Gdzie ja miałam niby tutaj Polaka spotkać? (Przemysława, 63, Korfu).

Nie mam za dużo kontaktów z innymi Polakami tutaj, bo nas nie ma dużo. Poza tym w moim przypadku to jest też odległość, bo nie ciągnie mnie do miasta. Podoba mi się na wsi, więc nawet jak kogoś znasz, to to jest kawał drogi (Tina, 57, Kefalonia).

Niewielkiej liczebności towarzyszy również brak aktywnych na wyspach, oficjalnych organizacji polonijnych i charyzmatycznych liderów, których siły byłyby bodźcem jednoczącym lokalną wspólnotę. Pewien wyjątek stanowią wspomnianie już wcześniej przedsiębiorstwa o charakterze etnicznym, jednak one stanowią swoiste

centrum polskości raczej dla polskich turystów i garstki zatrudnionych migrantów, niż dla całej Polonii.

Jeszcze istotniejszym czynnikiem osłabiającym spójność badanej przeze mnie zbiorowości jest deklarowany przez większość migrantów brak potrzeby integracji z innymi zamieszkującymi wyspy Polakami. Odzwierciedla to ogólną tendencję do spadku zaangażowania społecznego w wielu środowiskach polonijnych¹²³⁴. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy może być słabnący we współczesnym świecie status narodu jako spoiwa społecznego¹²³⁵, choć jak pokazuję w kolejnym rozdziale (12.6.1), brak polonijnej wspólnotowości nie musi wykluczać silnych identyfikacji narodowych migrantów.

Na początku prawie w ogóle nie miałam żadnych kontaktów z Polakami, bo też nie szukałam. Ja nie szukam tylko dlatego, że ktoś jest Polakiem. Ja szukam wspólnoty zainteresowań, a nie narodowości. Jest taka grupa na Facebooku „Polacy na Korfu”. Należę do niej, ale nie zwracam na to uwagi. Ja tego nie potrzebuję (Czesława, 34, Korfu).

Co ciekawe, ci migranci, którzy zabiegają z kolei o kontakty z innymi rodakami, uznają niekiedy, że wystarczającym źródłem polskości są dla nich licznie wypoczywający nad Morzem Jońskim polscy turyści.

Moim zdaniem nie ma tu takiej wspólnoty. Może też dlatego, że jest nas za mało, żeby znaleźć w tym gronie jakąś bratnią duszę, a z drugiej strony, jak cały czas latem pracuję z polskimi turystami, to już jakoś zimą mnie to tak nawet nie ciągnie, żeby szukać więcej (Julia, 27, Zakintos).

Do ogromnych przemian polonijnych relacji przyczynia też coraz bardziej transnarodowy charakter migracji. Jak zauważył Steven Vertovec, będący jedną z podstaw tego zjawiska intensywny rozwój „technologii kontaktu” – łączności internetowej, tanich i szybkich połączeń lotniczych oraz innych usprawnień w porozumiewaniu – sprawia, że dawne bariery w przepływie informacji między środowiskiem pochodzenia a migracji nie stanowią już problemu¹²³⁶. Polacy, nawet

¹²³⁴ A. Fiń i in., *Polityka polonijna w ocenie jej wykonawców i adresatów*, Instytut Zachodni, Poznań 2013, s. 55.

¹²³⁵ S. Vertovec, *Transnarodowość*, dz.cyt., s. 95.

¹²³⁶ Tamże, s. 16.

nie opuszczając swojej wyspy, mogą na żywo – choć w zapośredniczonej formie – uczestniczyć w życiu bliskich w Polsce. Rozmowy online z rodziną i przyjaciółmi w ojczyźnie oraz częstsze, wzajemne wizyty, zastępują u nich potrzebę kontaktów z lokalną Polonią, która niegdyś, w obliczu wyspiarskiej izolacji, stanowiła jedyną alternatywę. Co więcej, internet umożliwia nieustanny dostęp do bieżących informacji z Polski, zaopatrywanie się w ulubione produkty w kraju pochodzenia i wywiązywanie się z różnych obowiązków administracyjnych. Tym samym siła polonijnej wspólnoty słabnie coraz bardziej.

Co do wspólnoty, to chyba zmieniły się już czasy. Kiedyś, w przypadku ateńskiej Polonii, może nie było innej możliwości nasycenia się tą Polską, jak poprzez bycie razem. Internet, kamerki to wszystko pozmieniały. Mamy teraz kontakt z tymi, których potrzebujemy, a nie z tymi, którzy są na miejscu. Masz kontakt może nie fizyczny, ale jednak wizualny, rozmawiasz z tymi bliskimi osobami z Polski i może to też nasycą tę potrzebę kontaktu. To jest zmiana czasu. Social media odpowiadają na tę potrzebę. Ja pamiętam, jak moi rodzice bawili się wspólnie na jednym piętrze ze swoimi sąsiadami, a teraz już tego nie ma. To jest moim zdaniem kwestia zmiany czasów, internetu, może dlatego. Nie wydaje mi się, że to wynika z jakiejś zawiści czy zazdrości, że tych kontaktów na Zakintos nie ma. Raczej dzięki tym kontaktom z bliskimi z Polski moje potrzeby są zaspokojone. Ja ewentualnie teraz to chciałbym zaspokoić potrzeby dzieci, żeby miały kontakt z dziadkami częstszy (Norbert, 47, Zakintos).

Sporo badanych osób swoje nikłe kontakty z innymi polskimi migrantami tłumaczy często także brakiem czasu, pochłonięciem codziennymi obowiązkami oraz faktem, że potrzebę społecznej bliskości realizuje już w najbliższym otoczeniu własnej rodziny i greckich znajomych. Dotyczy to przede wszystkim kobiet, które pozostają w mieszanych związkach polsko-greckich, mają na wyspie dzieci i mocno wniknęły w struktury lokalnej społeczności, niejednokrotnie uznając je za własne. Z ich ugruntowanej lokalnie perspektywy na kontakty z innymi Polakami albo nie ma już więc czasu, albo są one całkowicie zbędne. Nawiązując do przywoływanej przeze mnie już wcześniej koncepcji biegu życia Glena H. Eldera¹²³⁷, można by stwierdzić, że o ile w istotnych dla polskiego migranta punktach zwrotnych, jakimi jest wyjazd z ojczyzny i zmiana miejsca zamieszkania, wsparcie innych członków wspólnoty

¹²³⁷ Zob. G.H. Elder, *Perspectives on the Life Course*, dz.cyt.

narodowej jest niezwykle istotne, o tyle w toku integracji rola środowiska polonijnego traci na znaczeniu. Potwierdzają to choćby badania poświęcone migracyjnym enklawom etnicznym, które zdecydowanie największą rolę odgrywają w początkowych etapach pobytu w nowym kraju¹²³⁸.

Nie mamy tu specjalnie silnych więzi. Każdy ma swoje życie. Nas jest tutaj mało. Żyjemy w rodzinach greckich, jesteśmy w większości młodymi kobietami, które mają swoje rodziny, swoje dzieci i nawet jak mieszkamy obok siebie, to czasami nie mamy czasu się spotkać (Benedykta, 44, Zakintos).

Żadnej wspólnoty tutaj nie ma i mam nadzieję, że nie będzie. Nie sądzę, że taka społeczność by była dobra, bo by się nawarstwiła taka rywalizacja niezdrowa. Ja mam tutaj tych kilka przyjaciółek polskich i to mi w zupełności wystarczy. Ja nie uciekałam od Polski, ale znalazłam człowieka, z którym jestem, znalazłam swoje szczęście i nie tęsknię do tego, co polskie. Mi jest dobrze w tradycji greckiej. Ja się dobrze czuję, lepiej sama ze sobą niż gdybym miała iść z jakimiś Polkami na kawę. Nie tęskni mi się. Bardziej za Polakami, którzy są w Polsce (Olga, 47, Zakintos).

Ograniczenie życia społecznego wyłącznie do rodziny i greckich znajomych nie u każdej migrantki jest jednak niezależnym wyborem. Jak już wyjaśniałem, w konserwatywnej, wyspiarskiej rodzinie żona podlega woli męża i przypisana jest porządkowi domowemu, a nie światu zewnętrznemu¹²³⁹. Jej niekontrolowane wyjścia i integracja z „obcymi” mogą zagrażać reputacji i spójności greckiej rodziny. Mężatka widziana w otoczeniu osób, które nie są jej krewnymi, może zostać więc oskarżona o zdradę i typowe dla kobiety knucie (πονηριά) przeciwko dominującemu mężowi¹²⁴⁰. Co więcej, jeżeli jest ona naznaczoną *diploksenią* matką greckiego dziecka, to – jak wyjaśniam dokładniej w kolejnym rozdziale (12.4.2) – z perspektywy greckiej rodziny każdy przejaw „obcości”, a w tym przypadku polskości, może skłonić ją do wyjazdu do ojczyzny, zabrania dziecka i rozbicia małżeństwa. Dlatego właśnie – jak powiedziała mi Paulina (45, Kefalonia) – „dużo dziewczyn tutaj, co jest w związkach grecko-polskich, dostaje zakaz kontaktowania się z innymi Polakami”. Choć słowa te oczywiście nie odnoszą się do wszystkich polskich migrantek, moje własne

¹²³⁸ R. Suchocka, dz.cyt., s. 244.

¹²³⁹ P. Loizos, E. Papataxiarchis, *Gender and Kinship in Marriage and Alternative Contexts*, dz.cyt., s. 15.

¹²⁴⁰ G. Lazaridis, *Sexuality and Its Cultural Construction in Rural Greece*, dz.cyt., s. 285.

doświadczenia – choćby ze wspomnianą w rozdziale szóstym (6.7) kwestią udziału Polek w wywiadach w tajemnicy przed partnerem lub wyłącznie w jego obecności – częściowo je potwierdzają. Przykład Bogny pokazuje z kolei, że w skrajnych przypadkach więzy z Polską mogą być uznane za niestosowne, nawet jeśli nie prowadzą do osobistych spotkań z innymi migrantami:

Kiedy ja przyjechałam na wyspę, to nie znałam żadnej Polki. Żadnej. Zamieszkałam w małej wsi i w tych wszystkich wioskach dookoła – Volimes, Maries, Orthonies, Anafonitria, Exo Chora – tam nie było Polki. Nie było mi ciężko, bo też mój szwagier zrobił mi prezent na urodziny i kupili mi polską antenę satelitarną. To była moja radość. To, że mi [rodzina męża] nie pozwalali puszczać tego telewizora, to nieważne. Mogłam puszczać tylko wtedy, kiedy byłam sama. Kiedy oni byli, to nie (Bogna, 51, Zakintos).

Zupełnie odmiennym, choć dla niektórych migrantów kluczowym czynnikiem, który wstrzymuje ich przed angażowaniem się w kontakty z innymi Polakami nad Morzem Jońskim, jest ich introwertyczna osobowość. Jak mówią, cecha ta utrudnia im spontaniczne nawiązywanie więzi i sprawia, że wolą zachować większy dystans w relacjach z ludźmi bez względu na miejsce ich pochodzenia.

Przez te wszystkie lata miałem tylko czworo przyjaciół – dwóch Polaków było, jeden Grek i jeden Albańczyk. I, kurde, wszyscy wyjechali. Ja mam taki charakter, że ciężko mi dobrać do kogoś i z obawami idę do ludzi. To nie jest tak, że z Polakami czy Grekami jest trudno się zaprzyjaźnić, ale że ja tak mam (Sławomir, 41, Kefalonia).

Ja nie szukałam znajomych ani tutaj, ani w Krakowie. Ja jestem samotnikiem. Kontakty z Polakami nie mają dla mnie znaczenia. Głównie mój partner i jego rodzina – ja nie potrzebuję więcej ludzi i jakoś nie nawiązuje z natury szybko takich więzi (Iza, 41, Zakintos).

Innym szczególnym przypadkiem są również Polacy, którzy celowo alienują się od innych polskich migrantów. Grupa ta nie jest zbyt liczna i obejmuje przede wszystkim osoby, które mają za sobą negatywne doświadczenia ze środowiskiem polonijnym – zarówno w Grecji, jak i innych krajach. Zwykle takie osoby obrazują swoich rodaków jako zawistnych, mocno rywalizujących, nieszczerych, skupionych na własnych korzyściach i próbujących sobie nawzajem szkodzić.

Mnie na Lefkadzie i okradli Polacy, i oszukali. Później brakowało pieniędzy w kasie, ale to może i zazdrość, że się komuś tu ułożyło. Także mam tu kilka dobrych koleżanek, ale ogólnie to od Polaków wolę trzymać się tak na dystans (Bianka, 38, Lefkada).

Z prostej przyczyny się nigdy nie trzymam z Polakami za granicą, bo już nauczony doświadczeniem wiem, że to się nigdy dobrze nie kończy. Mam mnóstwo negatywnych doświadczeń. Znam tu dwie Polki. Wiedzą, gdzie jestem, ale nie trzymamy się. Nie po to wyjechałem z Polski, żeby się z Polakami trzymać. Za granicą wychodzą z nas wszystkie nasze „najlepsze” polskie cechy: zawiść, zazdrość, dwulicowość (Eryk, 41, Zakintos).

Jeśli chodzi o kontakty z Polakami, to często już gdzieś taka zazdrość polska wychodzi, taka zawiść. Mamy coś takiego w sobie jako Polacy. Nie zauważyłeś tego w Polsce? Ja to kilka razy tu poczułam i z tego powodu takie kontakty zdecydowanie ograniczyłam (Irena, 57, Kefalonia).

Miałam kilka nieprzyjemnych sytuacji. Próbowałam pomóc w różny sposób Polkom, które przyjechały do pracy w Grecji. Nocowałam je u siebie w mieszkaniu. Ja starałam się robić to, co najlepsze, ale nikt tego nie docenia po prostu. Dlatego ja już nie szukam Polaków na Zakintos. Jak chcą mnie znaleźć, to mnie znajdą, tak ja ty (Danuta, 53, Zakintos).

Taki pejoratywny obraz grupy własnej obserwowany bywa przez badaczy skupisk polonijnych także w innych krajach europejskich. Zdaniem Sabiny Toruńczyk-Ruiz, która dostrzegła tę prawidłowość wśród Polaków w Holandii, zjawisko to może być odpowiedzią na często negatywny wizerunek polskich migrantów wśród społeczeństw Europy Zachodniej¹²⁴¹. Według badaczki, świadomi stereotypów na swój temat Polacy starają się niejako zapobiec utożsamieniu ich z tak krzywdzącym wyobrażeniem. Lekarstwem na to ma być właśnie izolowanie się od innych rodaków na obczyźnie. Choć w kontekście Polonii holenderskiej ta interpretacja może być trafna, moje dane nie potwierdzają jej słuszności w kontekście Wysp Jońskich. Nie przemawia za nią bowiem ani względnie pozytywny obraz Polaków w społeczeństwie przyjmującym (zob. 3.5), ani relacje badanych migrantów, którzy częściej swoją postawę tłumaczyli osobistymi, przykrymi doświadczeniami.

¹²⁴¹ S. Toruńczyk-Ruiz, *Na obczyźnie Polak Polakowi wilkiem: Zanik Poczucia wspólnoty i patriotyzmu? Współcześni Polscy migranci w Holandii*, [w:] *Migracje Polaków w Unii Europejskiej...*, dz.cyt, s. 140.

11.3. Relacje ze społeczeństwem pochodzenia

11.3.1. Relacje z rodziną i bliskimi

Truizmem wydaje się twierdzenie, że wyjazd Polaków na Wyspy Jońskie i osiedlenie się tutaj nie muszą oznaczać dla nich stałego zerwania więzi ze społeczeństwem pochodzenia. Równie oczywiste jest jednak to, że migracja zmienia charakter tych relacji, a ich utrzymanie stanowi istotną część procesu integracji w nowym środowisku¹²⁴². Zazwyczaj najistotniejszą sferą kontaktów ze społeczeństwem wysyłającym są dla migrantów te najbliższe obejmujące pozostałych w ojczyźnie rodzinę, przyjaciół i znajomych¹²⁴³. Nie inaczej jest w przypadku Polaków osiadłych nad Morzem Jońskim. W trakcie rozmów wielokrotnie podkreślali, że to właśnie o te związki zbiegają najczęściej, zdając sobie sprawę, że bardziej epizodyczne znajomości wskutek ich nieobecności skazane są na osłabienie. Zatem to za rodziną i przyjaciółmi polscy migranci tęsknią najczęściej. To grono jest też najważniejszym powodem ich odwiedzin w ojczyźnie i to ono najczęściej przyjeżdża z wizytą na Wyspy Jońskie.

Jak wspominałem w rozdziale drugim (2.3.4), częstym problemem we współczesnych polskich migracjach jest trwałe lub tymczasowe rozbitcie rodzin nuklearnych prowadzące niekiedy do problemu eurosieroctwa¹²⁴⁴. Co ciekawe, aktualnie na Wyspach Jońskich zjawisko to nie występuje poza dwoma znanymi mi wyjątkami¹²⁴⁵. Rodziny, których tylko jeden z członków decyduje się na wyjazd, bardzo szybko decydują się na połączenie i wspólne zamieszkanie na wyspie. Tym samym problem rozłąki zarówno między partnerami, jaki i rodzicami i ich dziećmi, nawet jeśli się pojawia, zazwyczaj niemal błyskawicznie jest eliminowany. Kilkanaście lat temu przerwy te były jednak dłuższe i zapewne bardziej dotkliwe, co pokazuje na przykład zacytowana w rozdziale siódmym (str. 247) wypowiedź Pauliny (45, Lefkada) i przywołana w rozdziale dwunastym (str. 408) relacja jej córki (Gabriela, 24, Lefkada). Obecnie większość polskich rodzin na Wyspy Jońskie migruje jednak wspólnie, co moim zdaniem wynika ze zmian w charakterze motywacji towarzyszących przebywającym tutaj Polakom. Jak wspominałem wcześniej, Grecja nie jest już popularnym kierunkiem

¹²⁴² M. Biernath, dz.cyt., s. 195.

¹²⁴³ A. Janicka, *Skutki procesów migracyjnych*, [w:] *30 wykładów o migracjach*, dz.cyt., s. 110.

¹²⁴⁴ W. Danilewicz, dz.cyt., s. 109–114.

¹²⁴⁵ Ze względu na prośbę badanych osób szczegóły tych historii zachowuję w tajemnicy.

migracji ekonomicznych i coraz rzadziej przybywają tutaj osoby, dla których pobyt ma być próbą na ratowanie sytuacji finansowej pozostałej w kraju rodziny. Dzisiaj częściej osiedlają się tu migranci motywowani walorami krajobrazu lub realizujący inne swoje aspiracje. Są to najczęściej ludzie bez zobowiązań rodzinnych lub posiadający wystarczające środki, aby nad Morze Jońskie przenieść się wspólnie ze swoimi partnerami i dziećmi.

Kontakty z pozostałą w ojczyźnie rodziną dla polskich migrantów na Wyspach Jońskich najczęściej oznaczają więc pielęgnowanie więzi przez dorosłe już, samodzielne osoby z ich rodzicami, dziadkami, rodzeństwem, kuzynostwem lub innymi krewnymi. Mimo że wyjazd do Grecji niezwykle rzadko przyczynia się więc dziś do rozbicia rodziny lub długotrwałej rozłąki matki lub ojca z nieletnim dzieckiem, to zmiana kraju zamieszkania i wzrost odległości, która dzieli od najbliższych, wywołuje sporo emocji zarówno u samych migrantów, jak i tych osób, które pozostały w Polsce.

Nie byli [rodzice] zadowoleni, że wyjeżdżam. Było im przykro, że będę daleko. To kawał drogi, koszty – z Lefkady przez Ateny dostać się do Wałbrzycha. To nie to, co lecieć z Warszawy i raz w miesiącu być na weekend w Polsce. Ojciec pytał, dlaczego ta Grecja, czemu nie mogłam jakoś normalnie, jak wszyscy, trochę bliżej – Niemcy, Anglia, Holandia... Ale przyzwyczaili się (Tamara, 38, Lefkada).

Moi rodzice są tolerancyjni i chcą, żebym ja była szczęśliwa, ale trudno było im się pogodzić z tym, że wyjeżdżam. Najbardziej ich bolało, że będę tak daleko. Teraz już się z tym pogodzili, aczkolwiek wiem, że by woleli, żebym mieszkała w Polsce (Klara, 29, Zakintos).

Jak schodziłam z promu tutaj, to dopiero wtedy do mnie to dotarło i nie byłam do końca zachwycona chyba moją decyzją. Stwierdziłam, że zmieniam o 180 stopni moje życie, a jak zobaczyłam mieszkanie pierwsze, to usiadłam i się popłakałam. W pierwszym momencie chciałam wracać. Pierwsze trzy tygodnie byłam taka: „Kurde, po co to było, trzeba było do Polski się przeprowadzić”. Było mi źle, bo czułam, że standard się zmienił, że mogliśmy podjąć trochę inną tą decyzję. Potem od razu była już taka lawina i wszystkie imprezy rodzinne mnie omijały, wszystkie urodziny bratanków i w ogóle non stop słyszałam: „Szkoda, że Cię tu nie ma”. To nie było budujące (Walentyna, 35, Zakintos).

Większość migrantów przyznaje, że wraz z upływem czasu, obie tęskniące za sobą strony radzą sobie z rozłąką coraz lepiej, niejako przyzwyczajając się do odległości.

i powodowanych przez nią ograniczeń. W przewyciężaniu ich pomocne są też rozmaite wdrażane przez badanych przeze mnie Polaków strategie. Co ciekawe, choć niektórzy żalą się, że dystans przyczynił się do zmniejszenia poziomu ich zażyłości z pozostałymi w Polsce bliskimi, to większość wskazuje jednak, że intensywność ich kontaktów z polskimi rodzinami jest taka sama lub większa niż przed wyjazdem. Dotyczy to zarówno tych osób, które przeprowadziły się nad Morze Jońskie stosunkowo niedawno, jak i tych, którzy mieszkają tutaj już od wielu lat. W przypadku tych ostatnich można mówić wręcz o ponownym ożywieniu relacji z ojczyzną, które przez lata pozostawały uśpione lub znacznie ograniczone. Przyczyną tej rewolucji jest wspomniany wcześniej błyskawiczny w ostatnich latach rozwój „technologii kontaktu”. O ile w latach dziewięćdziesiątych, ale i nieco później, migranci skazani byli na kosztowne rozmowy telefoniczne lub czasochłonną wymianę korespondencji, o tyle dziś ich rzeczywistość zyskuje bardziej transnarodowy wymiar.

Tęsknię za rodziną, ale właściwie mamy cały czas teraz kontakt. To nie tak jak kiedyś, że się wysyłało listy. Zanim list doszedł, to już wszystko się zmieniło, co napisałeś. Dziś jest internet i telefony. W Polsce cały czas jest mama. Codziennie do niej dzwonię. Z siostrami mam kontakt przynajmniej raz w tygodniu. Godzinami gadamy (Barbara, 55, Kefalonia).

Poza rozmowami łatwiejsze niż kiedyś są teraz także wzajemne odwiedziny. Dla migrantów, którzy przez lata przebywali w Grecji nielegalnie, szansą na pierwszą wizytę w ojczyźnie było wejście Polski do Unii Europejskiej, uzyskanie greckiego obywatelstwa lub prawa stałego pobytu. Drugim istotnym usprawnieniem jest bogatsza niż kiedyś sieć lotów międzynarodowych. Dzięki niej dotarcie na Wyspy Jońskie jest łatwiejsze, a zwłaszcza w sezonie wakacyjnym, gdy wiele z nich posiada bezpośrednie połączenie z polskimi miastami.

Dopóki nie dostaliśmy obywatelstwa, nie mogliśmy wyjechać, bo by nas z powrotem nie wpuścili do Grecji. Dopiero jak dostaliśmy obywatelstwo po siedmiu latach, pierwszy raz pojechałam do Polski (Przemysława, 63, Korfu).

Krewni i znajomi badanych migrantów przyjazd do Grecji traktują często jako szansę na podtrzymanie więzi, ale też okazję do spędzenia wakacji w urokliwym miejscu. Ich wizyty najczęściej przypadają więc latem. Poza klimatem i względami logistycznymi

za terminem tym przemawia także naznaczona sezonowością specyfika lokalnej gospodarki. Dla wielu pracujących w turystyce migrantów nieraz kilkutygodniowy lub nawet kilkumiesięczny pobyt emerytowanych rodziców, którzy mogą zająć się wnukami, jest ogromnym obciążeniem.

Mama przylatuje od czternastu lat, a tata od dziesięciu, odkąd jest na emeryturze, bo wcześniej pracował. I teraz już od czerwca tu siedzi. Mają pogodę, mają wnuki, nam w barze trochę pomogą (Bianka, 38, Lefkada).

Podróże odbywają się także w drugą stronę. W rodzinach, które nie borykają się z opisywanym wcześniej, konserwatywnym podziałem ról płciowych i obawą o „spolszczenie” greckiego potomka, dzieci wyjeżdżają często na wakacje do dziadków w Polsce. Migranci pierwszego pokolenia ojczyznę z reguły odwiedzają jednak zimą, najczęściej w okresie świąt Bożego Narodzenia. Liczba tych podróży różni się w zależności od osoby i obejmuje zwykle od jednego do nawet kilku wyjazdów w roku, choć niektórzy na wizytę w Polsce mogą pozwolić sobie tylko raz na kilka lat. Pobyty te trwają średnio od dwóch do czterech tygodni. Krótsze są raczej rzadkością. Wynika to z faktu, że przyjazd w rodzinne strony łączy się nie tylko ze spotkaniami z bliskimi, ale często też z załatwianiem rozmaitych spraw urzędowych, a niekiedy wizytami lekarskimi.

Od października do maja teraz byłam trzy razy w Polsce. Wróciłam z rodzicami w październiku, bo byli u mnie latem, potem pojechałam na święta i niedawno znowu, jeszcze przed sezonem. Ja bardzo lubię jeździć do Polski. Zawsze na święta jesteście (Irena, 57, Kefalonia).

Do Polski jeżdżę raz, maksymalnie dwa razy do roku. Najbardziej to na święta i trochę odpocząć, i trochę z rodziną posiedzieć (Czesława, 34, Korfu).

Oczywiście na Wyspach Jońskich żyją także Polacy, którzy nie podróżują już do Polski lub robią to bardzo rzadko. Zazwyczaj nie jest to jednak podyktowane niechęcią czy wygaśnięciem takiej potrzeby, ale ograniczonymi możliwościami finansowymi, trudną sytuacją rodzinną lub brakiem bliskich osób, które można by odwiedzić w ojczyźnie.

[W latach] 2010–2017 miałam przerwę w powrotach do kraju całkowicie. To były ciężkie czasy. Harowałam jak wół, trzeba było wychować dzieci, ubrać je, wykształcić. Nie było pieniędzy na jeżdżenie. Na szczęście co roku moja siostra przyjeżdża na wakacje na dwa tygodnie. Mama też była tu raz na trzy miesiące pomóc mi przy wychowaniu córki (Sylwia, 51, Zakintos).

Kiedyś mama i tata przyjeżdżali do mnie na Zakintos na dwa albo trzy miesiące, a teraz już nie, bo nie mam tam [w Polsce] nikogo bliskiego. Ostatni raz byłam trzy lata temu (Otylia, 43, Zakintos).

Pośrednią formą uczestnictwa w życiu społeczeństwa przyjmującego pozostają polskie media. Wielu badanych migrantów deklaruje, że słucha polskiego radia lub ogląda polską telewizję. Kilkoro wspominało też, że przed laty dokładało wielkich starań, aby zaopatrywać się w trudno dostępną wówczas na Wyspach Jońskich polonijną prasę. Dziś ten problem rozwiązują polskie portale informacyjne, które także odwiedzane są przez niektórych migrantów. Głównym powodem zainteresowania bieżącą sytuacją w Polsce jest zdaniem migrantów ich troska o los bliskich, którzy zamieszkują tam na stałe.

11.3.2. Relacje z polskimi turystami i pracownikami sezonowymi

Szczególnym obszarem relacji łączącym badanych przeze mnie migrantów ze społeczeństwem pochodzenia są ich kontakty z innymi przybywającymi na Wyspy Jońskie osobami polskiego pochodzenia – turystami i sezonowymi pracownikami sektora turystycznego. Jak wspominałem wcześniej, masowa polska turystyka w tym obszarze nie ma długiej tradycji, lecz od około 2010 roku rozwija się bardzo dynamicznie i przyczynia do powstawania przedsiębiorstw o charakterze etnicznym (zob. 9.1.3). Dzięki niej zmienia się również wizerunek polskich migrantów w Grecji i – jak tłumaczę w kolejnym rozdziale (12.4) – status języka polskiego. Z tego względu obecność polskich turystów przez większość zamieszkałych na Wyspach Jońskich Polaków jest odbierana bardzo entuzjastycznie.

Mam cały czas kontakt z Polakami, odkąd pracowałam w hotelu. Utrzymujemy relacje z tymi, co byli tu na wakacje i co cały czas przyjeżdżają. To jest dla mnie nieprawdopodobnie miłe, że o mnie pamiętają, że tu na Zakintos jest taka szalona Polka, co ci może hotel znaleźć. Na święta Bożego Narodzenia, na Wielkanoc dostajesz maile, smsy z życzeniami (Sylwia, 51, Zakintos).

Ja się modliłam, żeby nadszedł ten czas, żeby Polak mógł zobaczyć Kefalonię. Cieszy mnie, że tutaj są polscy turyści (Paulina, 49, Kefalonia).

Mnie to bardzo cieszy, że tu są polscy turyści. Też fajnie, bo to Polacy, a Polska jest dla mnie krajem mojego dzieciństwa. Znajoma wzięła mnie do pracy dla hotelu, do Polaków. I ja tam jestem, pomagam, robię wieczory greckie, i o Onasisie opowiadam, wieczór kuchni greckiej robię, mówię o oliwie, o historii greckiej. Pracuję rano do południa, potem na stołówce. Jestem z nimi [polskimi turystami], jak trzeba coś załatwić, bo rezydenci mają wyłączone telefony, a ja to wszystko załatwiam. Byłam z turystami u dentysty, u lekarza, na policji. Jeden z tych turystów mi powiedział: „Stefania, kurwa, biuro podróży nas tu zostawiało pod bramą, kopnęło nas do dupy, a ty normalnie jak takie okienko życia dla wszystkich tutaj”. Ale ja to Kocham, ja muszę do ludzi, ja uważam, że to wszystko dobrze, co robisz, kiedyś do ciebie wróci. Ja w środku nocy jeżdżę do szpitala, na komendę. Dlaczego ja mam tym ludziom nie pomóc? Oni w obcym kraju są, języka nie znają. Mi nikt nie płaci za te nadgodziny. Co mnie ta pomoc kosztuje? Dwie krople benzyny? Ja nie robię w tym momencie operacji na otwartym sercu, żeby nie mogła pomóc innemu Polakowi w potrzebie (Stefania, 49, Zakintos).

Kontakty z polskimi turystami migranci doceniają zatem nie tylko ze względu na możliwości pracy, ale także pewną formę zapośredniczonego kontaktu z ojczyzną. Sporadycznie relacje te przeradzają się w trwalsze formy przyjacielskich zażyłości, choć nie jest to regułą. Większość migrantów podkreśla jednak, że ich powiązania z turystami nawet jeśli serdeczne, to ze względu na swą krótkotrwałość zazwyczaj są powierzchowne. Ich niebywała w sezonie wakacyjnym intensywność niektórym wydaje się nawet nużąca. Na wyspach takich jak Zakintos czy Korfu migranci opowiadali mi o towarzyszącym im odczuciu, że polscy turyści latem są tutaj wszechobecni, a ich ciekawość odziera tubylców z prywatności. Polak na stałe żyjący na Wyspach Jońskich wydaje się bowiem spędzającym wakacje w Grecji rodakom na swój sposób egzotyczny. Z tego względu – sięgając po terminologię z zakresu antropologii turystyki – można by powiedzieć, że zarówno on, jak i cała jego biografia oraz styl życia ulegają pewnemu urzeczowieniu i zyskują status atrakcji¹²⁴⁶. To skłania niekiedy badanych migrantów do wytyczania rozmaitych granic lub nawet unikania turystów z Polski poza godzinami swojej pracy.

¹²⁴⁶ A. Wieczorkiewicz, *Apetyty turysty. O doświadczaniu świata w podróży*, Universitas, Kraków 2012, s. 69.

Czasem udaję, że nie jestem Polką, nie pokazuję, że mówię po polsku, bo turyści są bardzo ciekawscy. Od razu pytają o to, co tu robię, czy mam męża, dziecko, ile zarabiam. A ja uważam, że tylko dlatego, że ci podaję kawę, nie muszę ci spowiadać się z całego mojego życia (Ilona, 41, Korfu).

Jak słyszę polski na ulicy to się upewniam, że w tym, co mówię nie będzie ani jednego słowa polskiego. Nie mam problemu z poznawaniem Polaków, ale w takim układzie, kiedy to ja decyduję, a nie że będzie: „Aa, bo Pani jest z Polski, a my tutaj na wakacjach”. Jeśli chodzi o Polaków tych lokalnych, to nie mam z tym problemu, a jeśli chodzi o tych turystów, w sensie w ogóle z wyspą niezwiązanych, to nie chcę (Kamila, 37, Zakintos).

Mam kontakt z polskimi turystami jak najbardziej, bo ich oprowadzam. Łatwiej oprowadza mi się nawet Polaków, bo mamy takie samo podłoże kulturowe. Zdarzyło mi się jednak ukrywać przed polskimi turystami to, że jestem Polką. To było proste, bo w naszej wiosce przez wszystkie lata nigdy się nie pojawiali, ale ostatnio to się zmienia. Ja, z Polakami pracując, cały dzień po polsku mówiąc, jak wrócę do domu, chcę mieć święty spokój. A tu mój mąż wspaniały zagaduje ludzi na ulicy: „O, moja żona jest z Polski”, a ja tam w majtkach stoję, a to moi turyści. Mówię mu: „Jak wrócę do domu, zapomnij, że jestem z Polski”, bo taka osoba, no to się rozumie: „A jak Pani tutaj trafiła?”, a ja po prostu nie mam na to siły i czasu. Mój mąż inaczej. On wśród turystów się wychował i on żyje tym. Dlatego w mieście się odezwę, ale w domu chcę być incognito (Lilianna, 44, Korfu).

Czasami scenariusz bywa jednak odwrotny i to turyści niepokieszeni są obecnością polskich migrantów na Wyspach Jońskich. Nie jest to co prawda regułą, bo to właśnie dostępność polskiej infrastruktury jest jednym z magnesów przyciągających tu tłumy wczasowiczów znad Wisły. Dla niektórych odwiedzających ten archipelag Polaków rzeczywiście jednak obecność ojczystego języka i osiadłych tu na stałe rodaków narusza naznaczające turystyczne doświadczenie pragnienie „autentyczności”¹²⁴⁷ oraz burzy wyobrażenia o homogenicznej kulturowo, greckiej idylli. Świadomość tych mechanizmów skłania niektórych migrantów do ukrywania polskich korzeni.

Czasami [polscy turyści] są jakby zawiedzeni, że: „My tu przyjechaliśmy do Grecji, a tu wszędzie Polacy. Czy tu w ogóle jacyś Grecy są?” (Benedykta, 44, Zakintos).

¹²⁴⁷ D. MacCannell, *Turysta. Nowa kategoria klasy próżniaczej*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2005, s. 143.

Tu się często zdarza tak, że turyści z Polski w ogóle nie chcą kontaktów z Polakami. Często się zdarza tak, że słyszą swój język i wychodzą, bo przyjechali na wakacje a nie żeby się z Polakami bratać (Karyna, 46, Korfu).

Ja często się cieszyłam i zagadywałam po polsku do turystów. Często była ucieszona, ale zdarzyło mi się, że byli jakby zniesmaczeni, że zagaduję ich po polsku, bo oni przyjechali do Grecji i chcieli widzieć Greków, a nie Polaków. Więc dlatego w pewnym momencie, szczególnie w przypadku osób młodych, przestałam zagadywać ich po polsku i częściej mówię do nich po angielsku. Zwłaszcza młodzi korzystają wtedy częściej z naszych usług, niż gdy mówiłam po polsku. Ze starszymi rozmawiam po polsku, ale młodzi, jak słyszą polski, to odjeżdżają. Co jeszcze zauważyłam, nigdy nie mów Polakom, że prowadzisz tu jakiś swój biznes, bo od razu jest: „O, to będzie taniej, to będzie niżka”. Dlatego, jak pytają, ja tylko mówię, że tutaj pracuję, tylko jestem na sezon. Jak wiedzą, że jestem Polką, co tu mieszka, to turyści zaraz to wykorzystują albo uznają, że nie jestem wystarczająco autentyczna (Agata, 41, Zakintos).

Nieco inaczej sytuacja wygląda w wypadku polskich pracowników sezonowych. Ich pobyt nad Morzem Jońskim trwa nawet kilka miesięcy w roku. Znają oni wielu migrantów osiedleńczych, bardzo często z nimi pracują, a niekiedy spotykają się również w celach towarzyskich. Niekiedy stricte zawodowe kontakty przeradzają się więc w trwalsze społeczne formy zażyłości. Dotyczy to jednak przede wszystkim tych osób, które wracają na wyspy przez wiele lat z rzędu. Taki scenariusz nie jest jednak zbyt powszechny, gdyż – jak sygnalizowałem w rozdziale szóstym (6.2) – dla wielu, choć nie wszystkich zatrudnionych w turystyce Polaków, sezon na Wyspach Jońskich jest tylko jednorazowym epizodem na ścieżce ich kariery. Podobnie jak niejeden inny pracownik tego sektora, zwykle nie zadawają się oni w miejscu zatrudnienia, traktując swoje zajęcie jako sposób na odkrywanie świata i konsumpcję wrażeń¹²⁴⁸. To właśnie z tego względu polscy migranci osiedleńczy traktują przybyłych z Polski pracowników sezonowych raczej jako tymczasowych towarzyszy aniżeli współmieszkańców i choć wiele tych znajomości jest cenionych i podtrzymywanych w kolejnych latach, to angażowanie się w nie budzi zwykle pewne obawy o ich trwałość.

Mam kontakt z nimi [pracownikami sezonowymi] cały czas, bo jestem ich menadżerką. Jak były polskie święta wielkanocne i był już sezon, to my sami w swojej grupie

¹²⁴⁸ R.V. Bianchi, dz.cyt., s. 107–108.

już myśleliśmy, czy czegoś takiego nie zrobić. Dzięki nim robi się tutaj tak weselej! (Kinga, 36, Zakintos).

Latem mam więcej życia towarzyskiego niż zimą. Znajomych mam więcej w trakcie sezonu. Mówię o Polakach. To jest przykre, że oni się pojawiają i wyjeżdżają, bo czasami to są naprawdę fajne osoby i brakuje mi tego, żeby byli tutaj dłużej (Dominika, 32, Korfu).

Nie utrzymuję z nikim sezonowym kontaktu koleżeńskiego. Wszystkie nasze relacje oscylują jednak wokół pracy. Jest tak, bo ze względu na intensywność mojej pracy nie daje się zaangażować w te relacje tak, by one sobie dalej się potem rozwijały. Zwłaszcza, że ci ludzie potem wyjeżdżają. Część nie wraca i zapomina, a część nie masz po prostu jak zobaczyć przez te pół roku zimą (Pola, 31, Zakintos).

Po sezonie wszystko zamiera. Nie mam kontaktu z dziewięćdziesięcioma procentami tych ludzi. Chyba nie mam potrzeby. Mam ich dość przez te sześć miesięcy w sezonie, ale oni też nie potrafią się jakoś odezwać, zapytać, co słyszeć. Te przyjaźnie się więc tak same zrywają, weryfikują (Walentyna, 35, Zakintos).

11.3.3. Internet jako narzędzie komunikacji Polonii ze społeczeństwem pochodzenia

Szczególą formą komunikacji ze społeczeństwem pochodzenia są dla Polaków na Wyspach Jońskich blogi internetowe, kanały w mediach społecznościowych i publikacje cyfrowe, takie jak e-booki. Większość z nich związana jest z prowadzonymi przez migrantów turystycznymi przedsiębiorstwami o charakterze etnicznym. Niemniej istnieją również takie, które tworzone są przez osoby prywatne. W moim odczuciu szczegółowa analiza zawartych na nich treści i sposobu ich prowadzenia wykracza poza zakres tematyczny mojej pracy. Istotne wydaje mi się jednak zwrócenie uwagi na funkcje, które wspomniane kanały komunikacji pełnią w kształtowaniu wzajemnych relacji migrantów ze społeczeństwem przyjmującym.

Wśród wirtualnych rozwiązań, które wykorzystywane są przez Polaków w celach biznesowych wyróżnić można skupiające społeczności turystów grupy na Facebooku, firmowe strony internetowe, blogi i profile w serwisach społecznościowych takich jak Instagram, YouTube, TikTok czy Facebook. Wszystkie te media prowadzone są zwykle z dużą starannością i bardzo regularnie. Udostępniane treści nie służą jednak ukazywaniu kwestii związanych z życiem polskiej zbiorowości na Wyspach Jońskich, ale skupiają

się przede wszystkim na promowaniu ofert poszczególnych firm wśród polskich turystów.

Dołączając do grup na Facebooku, nowi członkowie zyskują dostęp do wirtualnych społeczności, w których wraz z innymi wczasowiczami mogą wymieniać się praktycznymi informacjami na temat konkretnej wyspy, hotelu czy dostępnych na miejscu atrakcji. Migranci będący założycielami i moderatorami tych internetowych wspólnot angażują się w dyskusje i poprzez udzielanie rad turystom, dążą do wypracowania wizerunku lokalnego eksperta, pozyskania zaufania odbiorców, a ostatecznie – promowania własnych usług. Nie zawsze priorytetem są jednak tylko cele sprzedażowe. Angażujący się w funkcjonowanie grup migranci podkreślają często, że jest to dla nich również forma promocji regionu, z którym się utożsamiają, a także wsparcia innych rodaków w jego odkrywaniu. Jak powiedziała mi Małgorzata Pagoni, która jest założycielką facebookowej grupy „Korfu Wakacyjny Raj”¹²⁴⁹ skupiającej ponad 40 tysięcy polskich turystów, „cieszę się, jak mogę im pomóc poprzez moją grupę i nie robię tego tylko z potrzeby interesu”. Polka sygnalizuje to zresztą w opisie swojej społeczności:

Jesteśmy Polkami żyjącymi na Korfu. Kochamy tę piękną, zieloną wyspę i chętnie się z Wami podzielimy jej urokami i różnymi wskazówkami. Na naszej grupie zobaczycie zdjęcia pięknych widoków, pysznego śródziemnomorskiego jedzenia i przekonacie się, że Korfu to wspaniały pomysł na wakacje. Zapraszamy¹²⁵⁰.

Nieco inaczej działają firmowe blogi i kanały w mediach społecznościowych. Poza prezentacją oferty wycieczek fakultatywnych, wynajmu samochodów czy apartamentów, udostępnia się na nich rozmaite treści dotyczące szeroko pojętej kultury danej wyspy lub Grecji. Krajobrazy przeplatają się tam z ciekawostkami i informacjami historycznymi. Często prowadzone są również konkursy, które mają angażować polskich odbiorców, jak również podkreślać związki danej firmy z Polską. Właściciele firmy Zante Magic Tours co roku przyłączają się na przykład do Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, wystawiając na aukcje charytatywne bilety na wycieczki fakultatywne lub inne greckie przedmioty. Pokazuje to, że turystyczne przedsiębiorstwa etniczne, zdając sobie sprawę z siły komunikacji internetowej z klientem, przykładają

¹²⁴⁹ Korfu Wakacyjny Raj, <https://www.facebook.com/groups/1010690726341178>, dostęp: 12.05.2024.

¹²⁵⁰ Tamże, dostęp: 12.05.2024.

ogromną wagę do promocji w sieci. Niekiedy zadania te zlecają nawet specjalistom w tym temacie.

Nieco inne role spełniają cyfrowe formy przekazu autorstwa migrantów, których źródła przychodu niekoniecznie związane są z polską turystyką. Choć sposób komunikowania pozostaje podobny, narracje te nie służą reklamowaniu własnych usług, ale częściej przybierają formę osobistego dziennika będącego subiektywną refleksją nad różnymi aspektami migracyjnej rzeczywistości. Takie treści mogą oferować głęboki wgląd w doświadczenia, wyzwania i codzienne realia osób, które zdecydowały się osiedlić na Wyspach Jońskich. Niekiedy natomiast, bardziej niż na osobistych wątkach, migranci skupiają się na dzieleniu się wiedzą o urokach „swojej” wyspy, dążąc do tego, aby ich blogi i relacje stały się „oknem na Zakintos”¹²⁵¹ lub inną wyspę dla Polaków, którzy planują tutaj wypoczynek albo interesują się Grecją. To oni bowiem, a nie inni migranci lub rodziny w Polsce, są zazwyczaj główną grupą docelową dla polonijnych autorów nad Morzem Jońskim. Świetnym tego przykładem jest blog „Korfu moja przystań”¹²⁵² autorstwa Anny Witkowskiej. Jego twórczyni w jednym ze swoich wpisów wyznaje, że inspiracją do założenia tej witryny była chęć podtrzymania kontaktu z Polakami i kontynuowania dzielenia się z nimi wiedzą na temat wyspy już po zakończeniu pracy w turystyce i przejściu na emeryturę.

[...] To samo dotyczy decyzji o pisaniu artykułów w moim blogu. To możliwość kontaktu z Rodakami. To wielka satysfakcja z tego, że moje wiadomości na temat tej wyspy wzięte z mojego życia, czy z mojej pracy na wyspie w turystyce przez 35 lat mogą komuś pomóc w zorganizowaniu sobie fajnych wakacji na Korfu. Z pewnością moje informacje, przekazywane przez osobę mieszkającą tutaj na stałe i znającą życie na tej wyspie na co dzień, od wewnątrz są Wam przydatne i często o takie właśnie Wam chodzi. Oczywiście praca w turystyce przez trzydzieści pięć lat pomogła mi w posiadaniu wielkiego doświadczenia w tej dziedzinie i takimi moimi doświadczeniami też z przyjemnością dzielę się z Wami¹²⁵³.

¹²⁵¹ K. Knizewska, *O mnie*, Polka na Zakynthos, <https://polkanazante.blogspot.com/p/o-mnie.html>, dostęp: 12.05.2024.

¹²⁵² Korfu moja przystań, <https://korfumoja przystan.blogspot.com/>, dostęp: 12.05.2024.

¹²⁵³ A. Witkowska, *Dlaczego założyłam mój blog o Korfu?*, Korfu Moja Przystań, 28.12.2017, <https://korfumoja przystan.blogspot.com/2017/12/dlaczego-zaozyam-moj-blog-o-korfu.html>, dostęp: 12.05.2024.

Rolę twórczości internetowej jako popularną formę podtrzymania kontaktu ze społeczeństwem pochodzenia podkreśla również Magdalena Bierzyńska-Sudoł, która analizowała polonijne blogi z różnych zakątków świata¹²⁵⁴. Zdaniem badaczki osobiste internetowe narracje migrantów nie są tylko biernym dokumentowaniem codzienności i opisem lokalnych atrakcji. Czasami mogą one też stanowić pewną formę ucieczki przed „obcością” i doskwierającą na obczyźnie samotnością. W trakcie prowadzonych przeze mnie wywiadów na takie motywacje wskazała na przykład Anna Halama-Lis, która jest autorką elektronicznego przewodnika po Zakintos¹²⁵⁵ i profilu na Instagramie o nazwie „Ania na Zante”¹²⁵⁶. Jak wyznała, aktywność w mediach społecznościowych daje jej dużo radości, ale co ważniejsze, mimo pobytu na niewielkiej greckiej wyspie „pozwala poznać bardzo dużo fajnych ludzi, ale też i Polek z innych wysp”.

11.4. Transnarodowe sieci Polaków na Wyspach Jońskich

Mobilność nie oznacza odcięcia się od społeczeństwa swojego pochodzenia i całkowitego zanurzenia się w nowym środowisku. Społeczności migracyjne są coraz częściej wspólnotami o charakterze transnarodowym – formy ich przynależności są niezwykle złożone, a współtworzące je jednostki aktywne w wielu kontekstach społecznych jednocześnie¹²⁵⁷. Nie inaczej jest w przypadku Polaków żyjących na Wyspach Jońskich. Mimo wieloletniego niekiedy zamieszkiwania w Grecji, sieci ich kontaktów obejmują zarówno społeczeństwo przyjmujące, członków grupy własnej, jak i rodaków pozostałych w ojczyźnie. Siła tych powiązań nie jest jednak taka sama. Jak wykazałem, cechą szczególną badanej grupy jest bardzo wysoki stopień zażyłości polskich migrantów z greckimi wyspiarzami, u potomków pierwszego pokolenia prowadzący niemal do całkowitego wniknięcia w struktury społeczności lokalnej.

Polacy na Wyspach Jońskich, podobnie jak i w innych regionach Grecji¹²⁵⁸, cieszą się ogólną pozytywną opinią wśród społeczeństwa przyjmującego, co ma związek

¹²⁵⁴ M. Bierzyńska-Sudoł, *Blogi – elektroniczne pamiętniki – nowoczesną formą utrwalania obrazu życia codziennego polskich emigrantów*, „Polityka i Społeczeństwo” 2023, t. 1, nr 23, s. 42.

¹²⁵⁵ Zob. A. Halama-Lis, dz.cyt.

¹²⁵⁶ Ania na Zante, https://www.instagram.com/ania_na_zante/, dostęp: 12.05.2024.

¹²⁵⁷ M. Lesińska, dz.cyt., s. 418.

¹²⁵⁸ W. Marchlewski, dz.cyt., s. 4.

choćby z ich nikłą liczebnością, niedużym dystansem kulturowym czy brakiem historycznych zatargów między Polską a Grecją. Te same czynniki wpływają także na podobny, korzystny wizerunek Greków w społeczeństwie polskim. Nie oznacza to jednak, że bliższe formy zażyłości, szczególnie zaś mieszane związki polsko-greckie, nie są narażone na rozmaite problemy. Zdaje się, że przed największym wyzwaniem w integracji społecznej stoją Polki wchodzące w wyspiarskie rodziny, w których do dziś obowiązuje tradycyjny i konserwatywny podział ról płciowych.

Niezwykle ubogie są natomiast wzajemne relacje samych migrantów. Do dziś nie wykształcili oni spójnej, zbiorowej tożsamości, a ich sieci obejmują maksymalnie kilkuosobowe kliki. Jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy jest niewątpliwie mała liczebność Polonii skupionej nad Morzem Jońskim. Niemniej istotne wydają się jednak także inne czynniki, takie jak na przykład brak czasu, skupienie się na życiu rodzinnym, pragnienie izolacji wywołane negatywnymi doświadczeniami z przeszłości czy szerokie spektrum możliwości kontaktu z bliskimi pozostałymi w Polsce. O relacje z nimi większość migrantów troszczy się bowiem regularnie. Dziś, dzięki usprawnieniom komunikacyjnym, jest to znacznie prostsze niż kiedyś.

Szczególą rolę w życiu badanych migrantów pełnią także przybywający z Polski turyści i sezonowi pracownicy sektora turystycznego. Obecność tych pierwszych jest tutaj nie tylko podstawą funkcjonowania wielu polonijnych przedsiębiorstw, ale dla niektórych migrantów również istotnym łącznikiem z ojczyzną. Pewnym problemem niekiedy okazuje się jednak niebywała intensywność tych interakcji. W pewnym sensie kontrastuje ona z głębszymi, ale trudniejszymi do utrzymania relacjami z polskimi pracownikami sezonowymi. Jak wykazałem, pewną odpowiedzią na te migracyjne zmagania są więzi rozwijane ze społeczeństwem pochodzenia za pośrednictwem internetu. Chociaż dla części członków lokalnej Polonii sieć stanowi jedynie narzędzie sprzedaży, dla innych jest nową formą wyrazu i nadawania znaczeń swojej rozłące z ojczyzną.

ROZDZIAŁ 12

INTEGRACJA W WYMIARZE KULTUROWO-TOŻSAMOŚCIOWYM

12.1. Migranci w sieci kultur narodowych Polski i Grecji

Jak wykazałem w rozdziale drugim (2.3.5), jednym z kluczowych aspektów integracji kulturowo-tożsamościowej jest przyswojenie przez migrantów kultury społeczeństwa przyjmującego oraz podtrzymywanie i praktykowanie kultury własnej¹²⁵⁹. Przebieg tego procesu u danej osoby może być uzależniony od rozmaitych czynników, takich jak wcześniejsze doświadczenia migracyjne i międzykulturowe¹²⁶⁰, osobiste nastawienie, długość pobytu w nowym miejscu, kompetencje językowe, ale także dystans kulturowy dzielący społeczeństwo wysyłające od społeczeństwa goszczącego¹²⁶¹. Mierzenie owego dystansu odbywa się zazwyczaj na poziomie kultur narodowych¹²⁶². Z góry zakłada się więc niejako, że migranci przemieszczają się świecie, w którym granice państwowe są jednocześnie granicami zakorzenionych w rodzimej ziemi narodów, stanowiących odrębne całości kulturowe¹²⁶³. Ten sposób myślenia – który nie widzi w narodach i właściwych im kulturach wspólnoty wyobrażonej¹²⁶⁴, abstrakcyjnego, nowożytnego konstruktu mającego swe źródło w ideologii nacjonalizmu, tylko „naturalny, przez Boga dany sposób klasyfikowania ludzi”¹²⁶⁵ – jest w obliczu współczesnych teorii kultury niezmiernie problematyczny.

Globalizujący się świat nie ma już wyspowego charakteru i dawno nie jest już archipelagiem odrębnych kultur¹²⁶⁶. Pełna powiązań transnarodowych rzeczywistość przypomina raczej globalną ekumenę, w ramach której wszystkie treści kulturowe mogą

¹²⁵⁹ M. Biernath, dz.cyt., s. 201.

¹²⁶⁰ A. Piekut, dz.cyt., s. 241.

¹²⁶¹ P. Boski, dz.cyt., s. 549.

¹²⁶² O. Shenkar, *Cultural Distance Revisited: Towards a More Rigorous Conceptualization and Measurement of Cultural Differences*, „Journal of International Business Studies” 2001, Vol. 32, No. 3, s. 521.

¹²⁶³ L. Malkki, *National Geographic: The Rooting of Peoples and the Territorialization of National Identity Among Scholars and Refugees*, „Cultural Anthropology” 1992, Vol. 7, No. 1, s. 31.

¹²⁶⁴ B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Wydawnictwo Znak, Kraków 1997, s. 19.

¹²⁶⁵ E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, przeł. T. Hołówka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1991, s. 64.

¹²⁶⁶ W. Welsch, dz.cyt., s. 203.

zyskać zasięg globalny¹²⁶⁷. Narodowe i państwowe granice nie muszą więc pokrywać się już z granicami poszczególnych kultur. Coraz częściej ulegają one deterytorializacji¹²⁶⁸. Innymi słowy, jak pisał Gordon Mathews: „współczesne społeczeństwa są zbyt zróżnicowane wewnętrznie, byśmy mogli mówić o kulturze japońskiej, kulturze chińskiej czy kulturze amerykańskiej, chcąc widzieć w nich jednorodne i odrębne całości, przeciwstawiane innym jednorodnym i odrębnym całościom”¹²⁶⁹.

Z perspektywy badawczej takie podejście również bywa kłopotliwe. Stwarza bowiem ryzyko wpadnięcia w pułapkę metodologicznego nacjonalizmu prowadzącego do naturalizacji granic państw narodowych i zamykania badanych społeczeństw w obrębie wytyczonych politycznie obszarów¹²⁷⁰. Według Andreasa Wimmera i Niny Glick Schiller oczywistość tego zrównania jest przejawem ignorowania lub lekceważenia wpływu, jaki nacjonalizm wywiera na współczesne społeczeństwa¹²⁷¹. Trafnie zauważają oni jednak, że w rzeczywistości współczesny badacz migracji, uciekając przed Scyllą metodologicznego nacjonalizmu nieuchronnie dryfuje w stronę Charybdy płynności¹²⁷². Gloryfikacja przepływów i mobilności skłania go do marginalizacji wszelkiej stagnacji i zakorzenienia.

Trudno upierać się więc, że idea narodu i jego specyficznej kultury całkowicie straciła już na znaczeniu. Choć współcześnie w społeczeństwie zachodnim podlega ona procesowi licznych, chaotycznych i fragmentarycznych przemian oraz nie jest już tak silnym wyznacznikiem wspólnoty wyobrażonej i źródłem zbiorowych tożsamości¹²⁷³, nie wydaje się, by miała ona zostać całkowicie wyparta przez pojedynczą kulturę transnarodową. Dziś – w coraz bardziej umacniającej swe granice Europie – wciąż mimo wszystko trafne wydaje się poczynione trzy dekady temu stwierdzenie Wojciecha Burszty, według którego: „współczesny świat nadal dzieli się na terytoria narodowe

¹²⁶⁷ U. Hannerz, *Powiązania transnarodowe: kultura, ludzie, miejsca*, przekł. K. Franek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006, s. 19.

¹²⁶⁸ A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, przekł. Z. Pucek, Universitas, Kraków 2005, s. 81.

¹²⁶⁹ G. Mathews, dz.cyt., s. 18.

¹²⁷⁰ A. Wimmer, N. Glick Schiller, *Methodological Nationalism, the Social Sciences, and the Study of Migration: An Essay in Historical Epistemology*, „International Migration Review” 2003, Vol. 37, No. 3, s. 578.

¹²⁷¹ Tamże, s. 577.

¹²⁷² Tamże, s. 600.

¹²⁷³ U. Hannerz, dz.cyt., s. 123.

i wcale nie widać znaków, aby miało się to w wyobraźalnej przyszłości zmienić”¹²⁷⁴. Co więcej – jak przekonuje Mathews – członków różnych społeczeństw nadal przynajmniej do pewnego stopnia łączyć może określony sposób życia i rozumienia świata. Dzieje się tak choćby ze względu na fakt posługiwania się różnymi językami, przyjęte metody wychowania dzieci, rządowe polityki kulturalne i edukacyjne czy środki masowego przekazu, które współuczestniczą w kreowaniu własnych wspólnot wyobrażonych, niekiedy zupełnie innych niż te, które można spotkać gdzie indziej¹²⁷⁵.

W trakcie moich badań wśród Polaków na Wyspach Jońskich także znalazłem się, jeśli nie między homerowską Scyllą a Charybdą, to przynajmniej bardziej rodzimym młotem sedentaryzmu a kowadłem labilności. Prowadziłem badania wśród grupy o profilu narodowym i, co wykazuję później, stosunkowo silnych identyfikacjach z krajem pochodzenia. Osoby, z którymi rozmawiałem, niezwykle często odwoływały się do binarnych opozycji polskości i greckości.

Wyjątkowa była również specyfika terenu moich badań. Oczywista optyka każe dostrzegać w wyspach skończoną geograficznie, oddzielną jednostkę fizyczną o niezmiennych i nade wszystko nieabstrakcyjnych – w odróżnieniu od tych państwowych – granicach¹²⁷⁶. Istotniejsze wydaje się jednak to, że wyspiarskość z reguły łączy się ze względną homogenicznością, peryferyjnością i kształtowaniem się stosunkowo jednorodnych i kameralnych społeczności o silnym poczuciu lokalnej tożsamości¹²⁷⁷. Nie inaczej jest na greckich wyspach, gdzie tożsamość zbiorowa tradycyjnie silnie powiązana jest z miejscem pochodzenia, które niejednokrotnie jest centralnym ośrodkiem manifestowanego na różne sposoby poczucia przynależności¹²⁷⁸. Jak zauważył jednak Roger Just w swoim etnograficznym studium wiejskiej społeczności na Meganisi, istotna rola tradycyjnych wartości, rodzinnych więzi i solidarności społecznej, leżących u poczucia wspólnoty wyspiarzy, wcale nie oznacza,

¹²⁷⁴ W.J. Burszta, *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1998, s. 158.

¹²⁷⁵ G. Mathews, dz.cyt., s. 18.

¹²⁷⁶ G. Baldacchino, *The Coming of Age of Island Studies*, „Tijdschrift voor Economische en Sociale Geografie” 2004, Vol. 95, No. 3, s. 272.

¹²⁷⁷ R. King, *Geography, Islands and Migration in an Era of Global Mobility*, „Island Studies Journal” 2009, Vol. 4, No. 1, s. 58.

¹²⁷⁸ E.A. Hough, *Contesting Place and Identity on a Greek Island*, Princeton University, Princeton 2005, s. 10.

że tego typu społeczności pozostają „odsunięte lub odizolowane od wielkoskalowych procesów społecznych, które nadal kształtują współczesny świat”¹²⁷⁹.

Sam również jestem daleki od traktowania poszczególnych Wysp Jońskich jako samotnych i ahistorycznych światów o endemicznej wręcz kulturze. Niemniej, w dalszej części odwoływał się będę do rozmaitych koncepcji utożsamianych powszechnie z kulturą specyfiką Polski, Grecji lub poszczególnych wysp. Jak wspomniałem, skłania mnie do tego jednak nie wygoda generalizacji, ale nade wszystko fakt, że owe kategorie wyraźnie akcentowane były przez moich rozmówców, a ich wartość poznawcza bywa podkreślana także przez innych badaczy. Aby uniknąć niejasności, pragnę jednak sprecyzować, że ilekroć mówię o kulturze polskiej, greckiej lub właściwej wybranym wyspom, w myśl relacyjnej koncepcji kultury zaproponowanej przez Marka Krajewskiego¹²⁸⁰ rozumiem je nie jako niezmiennie, monolitycznie jednostki, ale raczej płynne i ewoluujące sieci powiązań między ludźmi, miejscami, tradycjami, wartościami, praktykami i przedmiotami. Nie stanowią więc one stałego zbioru cech czy elementów, które definiują je raz na zawsze, ale są raczej ciągłym procesem tworzenia i przekształcania znaczeń, który jest wynikiem interakcji między różnymi grupami społecznymi i wpływami z zewnątrz.

Jednocześnie uczestnictwo badanych Polaków w kulturze społeczeństwa przyjmującego pojmuję jako proces, w którym wchodzi oni w specyficzne powiązania z elementami konstytuującymi kulturę zbiorowości goszczącej, przy czym nie ogranicza się to biernego konsumowania tej kultury czy uczestniczenia w wydarzeniach kulturalnych organizowanych przez społeczeństwo przyjmujące. Jest to raczej aktywny proces angażowania się w sieć lokalnych relacji społecznych, kulturowych, materialnych i symbolicznych, który może prowadzić do przekształcenia sposobu ich funkcjonowania¹²⁸¹. Bardziej niż stworzenie całościowego portretu kultury Grecji lub greckich wysp i ocena, na ile wpisują się weń Polacy, w dalszych rozważaniach interesuje mnie więc, jak poprzez rozmaite praktyki polscy migranci włączają się w relacje konstruujące wyspiarską zbiorowość oraz jak podtrzymują i modyfikują

¹²⁷⁹ R. Just, *A Greek Island Cosmos. Kinship & Community on Meganisi*, dz.cyt., s. 5.

¹²⁸⁰ Marek Krajewski definiuje kulturę jako „sposób powiązania elementów konstytuujących określoną zbiorowość” (M. Krajewski, *W kierunku relacyjnej koncepcji uczestnictwa w kulturze*, „Kultura i Społeczeństwo” 2013, nr 1, s. 32).

¹²⁸¹ Odwołuję się tutaj do koncepcji uczestnictwa w kulturze również zaproponowanej przez Marka Krajewskiego, który pojęcie to rozumie jako „odziaływanie pewnego elementu (jednostki, grupy, ale też przedmiotu, organizmu żywego itp.) na sposób powiązania ze sobą części konstytuujących określoną zbiorowość” (tamże, s. 50).

tę utożsamianą jako własną. Innymi słowy, zamiast poprzestawać na dwubiegunowym modelu integracji kulturowej, ujmującym udział migrantów w kulturze społeczeństwa przyjmującego i podtrzymywanie kultury własnej jako dwa oddzielne procesy, w dalszej części skupiam się na zrozumieniu, jak migranci wchodzi w relacje z sieciami kultur narodowych i lokalnych, jednocześnie tworząc przestrzeń dla nowych, unikatowych powiązań o charakterze transnarodowym i transkulturowym.

12.2. Konfrontacja wyobrażeń z percepcją kultur Wysp Jońskich i Grecji

Większość badanych przeze mnie migrantów, przenosząc się na Wyspy Jońskie, nie posiadała silnie ugruntowanych, kompleksowych wyobrażeń na temat greckiej kultury, a sam archipelag pozostawał im w większości nieznany. Jak wykazałem wcześniej (zob. 7.8.2 i 11.1.2), wynikało to przede wszystkim ze stosunkowo dużego geograficzno-historycznego dystansu dzielącego Grecję i Polskę, a także bardzo ogólnych reprezentacji greckiej kultury powszechnie powielanych w zbiorowych wyobrażeniach na temat tego kraju.

Szczególnie dla migrantów, którzy przybyli na Wyspy Jońskie jeszcze w latach dziewięćdziesiątych albo tuż po wejściu Polski do Unii Europejskiej, gdy obszar ten nie był jeszcze popularnym celem wakacyjnych podróży polskich turystów, przyjazd na Korfu, Kefalonię, Lefkadę czy Zakintos wydawał się niemal równie zaskakujący i egzotyczny jak dla Polaków, którzy niejako przypadkiem lub tylko przy okazji zawijali do ich wybrzeży we wcześniejszych stuleciach (zob. 5.7). Wielokrotnie podczas wywiadów badani migranci wspominali zdziwienie i brak jakichkolwiek skojarzeń, gdy po raz pierwszy dowiadywali się o celu swojej podróży. Było tak na przykład u Olgi (47), która przyjechała na Zakintos w 2005 roku w celach zarobkowych. Na wyspę skierowało ją biuro pośrednictwa pracy w Atenach, z którego usług korzystała. Otrzymawszy ofertę, Polka nie miała zbyt wiele czasu do namysłu ani na poszukiwanie dodatkowych informacji. Zakintos, ze względu na mniejszy dystans dzielący tę wyspę od Zachodniej Europy, wydało się jej jednak lepszą opcją niż budzące negatywne skojarzenia Kos, położone u tureckich i w odczuciu Olgi mniej bezpiecznych wybrzeży.

Ja znalazłam z kolegą mojej kuzynki biuro [pośrednictwa pracy] w Atenach, które prowadziły Polki. One mi zaproponowały Kos. Wystraszyłam się, bo to było jednak za blisko Turcji. To było kilkanaście lat temu, więc wiesz... Człowiek bardziej

się obawiał tego, że blisko Turcji, że różne rzeczy się słyszało o tym, jak Polki są porywane. Wiesz, młody człowiek. I druga opcja to było Zakintos. Nie zapomnę do końca życia, jak [pracownica biura] pokazała mi na mapie Zakintos, a moje wielkie oczy, otworzyłam buzię i zapytałam: „Czy tam ktoś mieszka na tej wielkiej wyspie?” Nazwa w ogóle nie kojarzyła mi się grecka, jakaś taka „Zakintos”, nie wiadomo było z czym to zjeść. No ale w momencie, kiedy powiedziano mi, że jest sklep odzieżowy, taki duży sklep odzieżowy, turystyczny i pracuje tam Polka, no to zgodziłam się.

Tylko angielski był mi potrzebny. To był sezon, kiedy na Zakintos była większość anglojęzycznych turystów. Wiesz, tutaj polskiego języka się nie słyszało, więc podstawa to był język angielski, chyba że znałeś jakiś inny, niemiecki dodatkowo, to wtedy to oczywiście...

[...] To był typowo turystyczny sklep w Argassi¹²⁸². No i w ten sam dzień postanowiłam: „Pakuję wszystko, co mam, wsiadam w *KTEL* [autobus międzymiastowy] i jadę ostatnim autobusem w nieznaną na Zakintos”. I późnym wieczorem odebrał mnie z promu mój pracodawca, którego jedyne zdanie w języku angielskim to było: „Night club, night club, night club [klub nocny, klub nocny, klub nocny]”, no i się zesrałam. „Kurwa – mówię – popierdoliło ich równo”. Wsiadam taka wystraszona. On taki wiesz, półtora metra. Ja tak siedzę, a on tak: „night club, „night club, go go, night club” – i widzę tutaj światła, tam światła. Jedziemy z tego promu w stronę Argassi i ja mówię: „No kurwa mać...”, i on zatrzymuje się na głównej drodze w Argassi. Dokładnie przy tym sklepie, który był blisko biura Magic Tours, trochę dalej, po tych schodkach, taki duży, szklany jest. I dobrze, że stała Maryna, Polka. Tam ją właśnie poznałam. Stała tak sama na schodach, a z boku stała chyba Hanka. Ona wtedy też pracowała u niego, tylko że w innym sklepie i mi mówiła: „I co, już cię postraszył nocnym klubem?”. Jak to usłyszałam, no to sama już stwierdziłam, że chyba ma taki żarcik. Potem mnie zaprowadził do pokoju, też w Argassi, w którym będę mieszkać i że jak przyjedzie następna dziewczyna do pracy, to ona też będzie ze mną. Tak się zaczęła moja przygoda na Zakintos (Olga, 47, Zakintos).

Jak zauważył Noel B. Salazar, migranci z reguły posiadają jednak pewną podzielaną społecznie wiedzę lub przynajmniej funkcjonujące w zbiorowej wyobraźni pogłoski na temat kraju goszczącego¹²⁸³. I rzeczywiście, chociaż Olga nie miała wizji tego, co może czekać ją na wyspie, to podobnie jak wielu innych polskich migrantów żywiła pewne nadzieje na to, czego doświadczy w samych Atenach, w których znalazła się wcześniej. Grecka stolica dosyć powszechnie badanym osobom kojarzyła się bowiem

¹²⁸² Argassi to turystyczna miejscowość u południowo-wschodnich wybrzeży Zakintos.

¹²⁸³ N.B. Salazar, dz.cyt., s. 587.

z antykiem, kolebką europejskiej cywilizacji i centrum ekscytującej kultury, o której do dziś naucza się także w polskich szkołach. Na ten nieoczywisty ciężar starożytnego dziedzictwa, spoczywający na współczesnych Grekach, w swojej autobiografii zwracała niegdyś uwagę słynna grecka aktorka i ministra kultury, Melina Mercouri:

Urodzić się Grekiem to wyjątkowe przekleństwo. Dla zaskakująco dużej liczby ludzi oznacza to, że sam zbudowałeś Akropol, stworzyłeś Delfy, teatr i spłodziłeś demokrację. Prawda natomiast jest taka, że jesteś biedny, wielu twoich rodaków nie potrafi czytać, a rzadkie chwile, w których zasmakowałeś demokracji i niepodległości, wyrwali ci obcy protektorzy i ich greckie marionetki. Do szału doprowadza to, jak niewiele świat wie o [współczesnej] greckiej historii. Większość ludzi rozmawia z tobą, jakby Perykles zmarł zaledwie wczoraj, a Ajschylos nadal pisał swoje sztuki¹²⁸⁴.

Piętno antyku rzeczywiście dostrzegalne było w narracjach moich rozmówców rozczarowanych widokiem nowożytnych Aten – tętniącej życiem, przeludnionej aglomeracji, w której urok skarbów starożytności nie zawsze jest w stanie zatuszować chaotyczną, modernistyczną zabudowę i wyzwania typowe dla wielkich metropolii. Ten miejski koraź zaskoczył zresztą nie tylko Olgę.

Pierwszy moment straszny to były Ateny. Ja byłam totalnie załamana. To było moje pierwsze wrażenie w Grecji. Taki nieład, taki syf. Ja mówię: „Gdzie są te Ateny, gdzie jest ten Akropol, gdzie mnie przywieźliście?” (Olga, 47, Zakintos).

Dojechaliśmy na Omonię¹²⁸⁵. Tam szok. Żadne posągi, tylko stare biuro z oblechem – Grekiem starym w środku i naszej pracy już nie było. Ta z biura chciała zaoferować nam inną pracę na Omonii – sprzątanie hotelu, ale się nie zgodziłam. Następnego dnia znalazła mi jednak pracę w *pool* barze [barze przy basenie] i na wielkiej mapie Grecji powiedziała, że mogę jechać na Chios albo na Lefkadę. Ja nie znałam ani jednego, ani drugiego i powiedziałam: „Dobra, Lefkada, bo tam jest bliżej” (Valeria, 36, Lefkada).

Część osiedlających się na Wyspach Jońskich Polaków musiała się zmierzyć z innym wizerunkiem Grecji. Nie tym krytykowanym przez Melinę Mercouri, lecz, jak na ironię, tym, do którego upowszechniania aktorka sama się przyczyniła, grając główną

¹²⁸⁴ M. Mercouri, *I Was Born Greek*, Doubleday & Company, New York 1971, s. 12.

¹²⁸⁵ Omonia to jedna z centralnych dzielnic Aten z dużym placem o tej samej nazwie.

rolę w „Nigdy w niedzielę”¹²⁸⁶. Ten grecko-amerykański film fabularny opowiada historię Homera (Jules Dassin), amerykańskiego intelektualisty, który, chcąc zrozumieć, dlaczego Grecja utraciła dawny blask, przybywa do Pireusu. Tam poznaje Ilię (Melina Mercouri), żywiołową i niezależną prostytutkę, która uczy go, jak cieszyć się życiem i celebrować każdy dzień. Główna rola w tej produkcji zapewniła Mercouri światową sławę jako najlepszej aktorce odznaczonej w 1960 roku Złotą Palmą w Cannes, a także wykonawczyni oscarowej piosenki „Dzieci Pireusu”¹²⁸⁷, która wkrótce po premierze stała się międzynarodowym hitem. Nieco mniej chlubnym efektem tego niebywałego sukcesu było jednak – tak jak u przywoływanego już wcześniej Greka Zorby – upowszechnienie globalnego wyobrażenia o Grecji jako słonecznym uzdrowisku i kraju o na wskroś hedonistycznej kulturze¹²⁸⁸.

Jak wspominałem, objaśniając przyczyny migracji Polaków (7.8.2), taki idylliczny wizerunek Grecji i greckich wysp towarzyszył przede wszystkim tym migrantom, którzy w pogoni za słońcem i spokojniejszym życiem osiedlili się na Wyspach Jońskich w ostatnich latach. Wkrótce po przeprowadzce wielu z nich przekonywało się jednak, że w parze z łagodnym klimatem w ich nowym miejscu życia idzie nieco odmienna od znanej im wcześniej kultura organizacyjna, percepcja czasu, charakter więzi społecznych, zimowa izolacja terytorialna czy omawiany wcześniej (zob. 10.2) standard wykończenia mieszkań.

Spodobało mi się to miejsce, bo jest tutaj ciepło, ludzie są szczęśliwi. Nie tak jak w Polsce – pogoń za kredytami, praca. Jedyne, co tak mnie wkurzyło, że tu jest tak zimno i wilgotno teraz [zimną]. Ja przyjechałam tu dla słońca, a zimną mogłabym, no może trochę przesadzam, ale strzepywać szron z pierzyny. I ta wilgoć, co wciska się dosłownie wszędzie i to tak, że po kilku tygodniach musisz zdrapywać grzyba ze ściany (Sabrina, 36, Zakintos).

Ja zawsze mówię: „Masz coś za coś. Masz piękną pogodę, masz słońce, przepiękne krajobrazy, ale jeśli chcesz coś tutaj zrobić, to musisz się uzbroić w dużą dawkę cierpliwości”. Myślałam, że pod tym względem już nic nie może być gorszego po Filipinach, ale okazało się, że Grecy czekają już w blokach startowych. Spodziewałam się takiej greckiej beztroski, luzu, ale chyba nie aż tak! Oficjalnie trzeci świat jest tam

¹²⁸⁶ *Nigdy w niedzielę* (*Ποτέ την Κυριακή*, reż. J. Dassin, Grecja i Stany Zjednoczone 1960).

¹²⁸⁷ M. Mercouri, *Ta Παιδιά του Πειραιά*, sl. i muz. M. Hadjidakis, [w:] *tejtze*, *Μελίνα για πάντα*, Universal, 1990.

¹²⁸⁸ T.G. Lagos i in, dz.cyt., s. 12.

[na Filipinach], ale okazało się, że tu [w Grecji] jest masakra pod względem formalności. Czasami się śmieję, że hotel na Filipinach postawiłam w ciągu roku, murowany i robione wszystko było ręcznie, bo oni tam maszyn nie mieli kompletnie. Postawili ręcznie, łopatkami, dłutkami. I tu jak widzę, że ktoś się dłubie z jakąś drobną rzeczą ze wszystkimi narzędziami możliwymi przez tydzień, dwa, trzy, to to jest wielki dramat. Boże drogi, czasami myślę, że to tu jest trzeci świat... (Felicja, 50, Zakintos).

Nie można nie zauważyć również odmiennego tła, którym wchodząc w grecką i wyspiarską kulturę dysponowali jej pasjonaci. Wcześniejsze zainteresowania szeroko pojętą Grecją i znajomość języka greckiego były niewątpliwie czynnikiem, który ułatwiał niektórym migrantom zrozumienie kulturowej złożoności nowego regionu życia. Sam początkowo dałem się jednak porwać sile intuicyjnych skojarzeń, które podpowiadały mi, że takie osoby, a zwłaszcza absolwenci filologii nowogreckiej, z pewnością przechodzili proces integracji znacznie sprawniej. O ile większość z nich rzeczywiście podkreślała, jak cenne były zdobyte w trakcie studiów kompetencje, to Mirella (35), z którą rozmawiałem na Zakintos, zdradziła mi, że obraz Grecji, który wyniosła ze studiów jej zdaniem mocno obiegał od tego, z którym zetknęła się już w trakcie migracji. Rozbieżność ta była na tyle znacząca, że skłoniła ją nawet do zawieszenia edukacji na dwa lata, w trakcie których na własną rękę zgłębiała grecką kulturę. O powrocie na uczelnię zdecydowała dopiero po tej przerwie.

Dla mnie ta Grecja tu a Grecja tam na uczelni to nie było to samo. Moje studia to była techniczna kwestia. Nauczyli mnie historii i języka, coś o kulturze, trochę o społeczności, ale nijak miało się to do rzeczywistości. Tak mi się kłócił ten obraz, że zdecydowałam się na dwa lata przerwy i wyjechałam do Grecji do pracy na dwa sezony. Dopiero po tym stwierdziłam, że jestem gotowa wrócić na studia. Wtedy ja już się cieszyłam, że idę na zajęcia, bo tam byli Grecy (Mirella, 35, Zakintos).

Szersze spektrum wyobrażeń o Grecji i Wyspach Jońskich w chwili wyjazdu miała także ta część członków pokolenia półtora, której ojciec lub matka wyemigrowali nieco wcześniej, zanim zabrali ze sobą dzieci. U osób z tej grupy głębsza znajomość kultury i realiów życia w przyszłym miejscu zamieszkania kształtowała się nie tylko przez bezpośrednie doświadczenia podczas wizyt wakacyjnych u rodziców, ale również poprzez przekazywane przez nich opowieści.

Najmłodsza siostra była bardzo mała jak przyjechała, więc nie było jej trudno. Mi też było bardzo prosto się przestawić. Praktycznie nie było problemu. Życie wiadomo tutaj było zupełnie inne niż wtedy w Polsce, ale już wcześniej przyjeżdżaliśmy do rodziców do Grecji na wakacje. Było wiadome, że my z siostrą też wyjedziemy w końcu, więc pod koniec liceum, jeszcze jak byłam w Polsce, znałam już grecki (Bogusława, 45, Zakintos).

Nie wszystkie, zwłaszcza młodsze, dzieci do procesu migracji podeszły tak świadomie. Dotyczy to na przykład Gabrieli, która wraz z mamą i rodzeństwem w wieku ośmiu lat przybyła na Lefkadę, by dołączyć do jej osiadłego tutaj już wcześniej ojca. Idea przeprowadzki zdawała się przekraczać jej dziecięce wówczas wyobrażenia o świecie i wywoływała mnóstwo sprzecznych emocji – od przerażenia rozłąką ze znanym otoczeniem pełnym znajomych i bliskich, po radość z wizji ponownego zjednoczenia rozbitej migracją rodziny.

Dla mnie przeprowadzka to był szok. Świat wcześniej nigdy nie wydawał mi się taki wielki. Wiedziałam, okej, że Grecja istnieje. Mama wysyłała zdjęcia, pokazywała, ale nie zdawałam sobie z tego sprawy, że możemy tutaj wyjechać i mieszkać na zawsze. Ja w ogóle wpadłam w taki szok, że: „Jezu i co teraz? Gdzie my pojedziemy? Tutaj babcię zostawimy? To tak daleko!”. Bo mama mówiła nam, że to są prawie dwa dni podróży samochodem. Ale z drugiej strony się cieszyłam, że zobaczymy tatę. Także mnóstwo mieszanych uczuć.

Jak tutaj przyjechaliśmy, to w ogóle byliśmy z rodzeństwem szczęśliwi, że znowu będziemy taką prawdziwą rodziną – mama, tata i my. Przykro mi było zostawiać znajomych w Polsce, bo jak jesteś dzieckiem, to ci się wydaje, że to są tacy znajomi na całe życie. Chociaż ostatecznie zaaklimatyzowałam się tutaj [na Lefkadzie] bardzo szybko. Te dzieci w Grecji to były mega, strasznie gościnne i miłe. Pamiętam taką pierwszą dziewczynkę. Siedziała na huśtawce i ona do mnie podeszła. Ona do mnie po grecku, ja do niej po polsku. I przyjaźnimy się do dzisiaj. Te dzieci greckie naprawdę mi bardzo pomogły (Gabriela, 24, Lefkada).

W relacji Gabrieli wybrzmiewa, dobrze zobrazowane przez Agnieszkę Trąbkę¹²⁸⁹ w studium *Third Culture Kids*¹²⁹⁰, poczucie utraty kontroli nad przebiegiem własnej

¹²⁸⁹ A. Trąbka, *Tożsamość rekonstruowana. Znaczenie migracji w biografjach Third Culture Kids*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2014, s. 141.

¹²⁹⁰ Terminem *Third Culture Kids* Trąbka posługuje się w odniesieniu do dzieci i młodzieży, które większość swojego wczesnego życia spędziły poza krajem pochodzenia, przemieszczając się między kulturami z powodu zawodowych obowiązków rodziców. Kategoria ta zazwyczaj obejmuje potomstwo

biografii. Zgodne z obserwacjami polskiej badaczki¹²⁹¹ są także czynniki, które w istotny sposób ułatwiły Gabrieli w stosunkowo krótkim czasie odnaleźć się w nowej kulturze. Kluczowe w jej doświadczeniu okazało poznanie lokalnych rówieśników, nawiązanie pierwszych przyjaźni z członkami wyspiarskiej społeczności, a także szybkie opanowanie nowego języka.

Integracja z nowym środowiskiem społeczno-kulturowym i konfrontacja pierwotnych wyobrażeń z rzeczywistością wywołały ogrom emocji nie tylko u dzieci, ale także u dorosłych migrantów pierwszego pokolenia. Polacy w trakcie wywiadów często opowiadali mi o odczuciach, które towarzyszyły im szczególnie na początkowych etapach migracji. Wspominali radosne chwile, ale także nieopuszczające ich niekiedy uczucie napięcia, czasową dezorientację, wrażenie niedopasowania do otoczenia, obniżenie nastroju wywołane nieznaną języka lub wiedzy na temat rozmaitych dziedzin życia. Tego typu objawy mogą wskazywać więc na doświadczanie szoku kulturowego¹²⁹² lub stresu akulturacyjnego¹²⁹³.

W przekonaniu większości badanych reakcje psychiczne tego typu były zazwyczaj krótkotrwałe i niezbyt nasilone. Niektórych jednak dostosowanie się do nowych warunków kosztowało znacznie więcej energii. Silnego wstrząsu doświadczył na przykład Marcin (40), dla którego wyjazd do pracy na Zakintos miał być ratunkiem w depresji i odskocznią od wyniszczającego trybu życia, jaki prowadził w Polsce. Tuż po osiedleniu się na wyspie przez długi czas nie mógł zaaklimatyzować się w nowej kulturze. Wszystko wydawało mu się obce, potencjalnie niebezpieczne, a on sam czuł się wykorzeniony i pozbawiony jakiegokolwiek punktu oparcia. Jego przykład doskonale pokazuje więc, że „nieplanowana i niechciana utrata miejsca (domu, miasta, kraju), wymuszona przeprowadzka, emigracja czy przesiedlenie bywają przyczyną traumy psychicznej i negatywnych konsekwencji zdrowotnych, równie silnych, co utrata bliskiej osoby”¹²⁹⁴. Co więcej, przykład Marcina jest dowodem tego,

osób pracujących w dyplomacji, międzynarodowych korporacjach, na zagranicznych kontraktach inżynierskich, w armii lub w organizacjach charytatywnych o zasięgu globalnym. Charakterystyczne dla *Third Culture Kids* jest rozwijanie się w przestrzeni kulturowej, która nie jest ani w pełni związana z kulturą ich rodziców, ani z kulturą kraju, w którym aktualnie żyją. W ten sposób dzieci kreują unikalną mieszankę doświadczeń i identyfikacji określaną jako „trzecia kultura” (tamże, s. 12).

¹²⁹¹ Tamże, s. 144.

¹²⁹² A. Trąbka, *Psychologiczne aspekty radzenia sobie w sytuacji migracji zagranicznej*, [w:] Interwencja kryzysowa: konteksty indywidualne i społeczne, red. D. Kubacka-Jasiecka, P. Passowicz, Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2016, s. 247.

¹²⁹³ E. Kownacka, dz.cyt., s. 31.

¹²⁹⁴ M. Lewicka, dz.cyt., s. 108.

że – jak zauważyła Trąbka – wbrew powszechnej opinii kryzysy emocjonalne dotyczą nie tylko uchodźców, ale również migrantów przemieszczających się z innych powodów¹²⁹⁵.

Świat, w którym się znalazłem, był kompletnie inny niż dotychczas, niż świat, w którym żyłem. No i właściciel firmy [na Zakintos] powiedział mi: „Chłopie, ty tu nie będziesz w stanie przejść przez ulicę”, i miał rację. Nie byłem w stanie przejść przez ulicę, bo tutaj wszystko dzieje się inaczej. Można powiedzieć, że wyrwać takie dorosłe drzewo, jakim ja byłem, i przesadzić na kompletnie nowy grunt, to bardzo trudne. Powoli zacząłem jednak się do tego przyzwyczajać i zadomawiać w warunkach o kompletnie niższych standardach niż żyłem przez ostatnie kilkanaście lat, kompletnie innych warunkach biznesowych i o kompletnie innych relacjach międzyludzkich, mówiąc już o relacjach między mną a Grekami. Zacząłem tu życie od nowa, ale zanim to nastąpiło, czułem się tak bardzo obco, że ja do pracy chodziłem albo jeździłem tylko i wyłącznie jedną drogą, bo ja się bałem wybrać inną. Robiłem zakupy wyłącznie w jednym sklepie, zacząłem pić kawę tylko i wyłącznie w jednej kawiarni. Żeby przetrwać, ja początkowo sobie życie zbudowałem naokoło takich właśnie pewników (Marcin, 40, Zakintos).

Historia Marcina pokazuje, że mimo niezaprzeczalnego trudu, z jakim się zmierzył, pochopnym byłoby uznanie polskich migrantów za bezradne w obliczu kulturowych odmienności jednostki skazane na pastwę losu czy raczej łaskę i niełaskę lokalnej społeczności. Wiele poznanych przeze mnie historii dowodzi aktywnej postawy Polaków i rozmaitych strategii, które obierali oni, radząc sobie z napotykaną „obcością”. Dla pogrążonego w depresji Marcina było to znalezienie stałych punktów oparcia w nowym środowisku, przyjmowanie dodatkowych obowiązków zawodowych i bardzo powolne inicjowanie kolejnych interakcji. Inni migranci wskazywali natomiast na znaczenie czynników, takich jak pogodny w ich odczuciu usposobienie Greków, budowa sieci lokalnych kontaktów, a także więzy rodzinne i związki zawarte z członkami lokalnej społeczności.

Dzięki temu, że ludzie są tutaj mili, otwarci, uśmiechnięci, łatwo mi było się dostosować (Oliwia, 39, Korfu).

¹²⁹⁵ A. Trąbka, *Psychologiczne aspekty radzenia sobie w sytuacji migracji zagranicznej*, dz.cyt., s. 254.

W każdym kraju, w którym jestem, pierwsze co trzeba zrobić, to zorientować się, kto kogo zna, kto jest kim, kto co może załatwić, kto ci może w czymś pomóc. To jest taki, wiesz, *network*. Buduję sobie sieć kontaktów (Felicja, 50, Zakintos).

Cała ta ich kultura była dla mnie nowa, ale oni wszyscy, mąż i jego rodzina, tak wszyscy mnie objęli, że ja nie czułam, że jestem w obcym kraju, sama (Jadwiga, 49, Zakintos).

Tak naprawdę teraz dopiero widzę, jak trudno byłoby mi tutaj odnaleźć się bez partnera, kogoś lokalnego, i to pod każdym względem. Kiedyś mieliśmy z moim byłym chłopakiem, Polakiem, taki pomysł, żeby osiedlić się na Krecie, ale dopiero teraz widzę, że to był chory pomysł. Bez kogoś lokalnego nie masz ogromu potrzebnej wiedzy, chociaż jak zdobyć zasiłek, ale też i gdzie kupić kafelki, takie głupie sprawy nawet (Dominika, 32, Korfu).

Poza takimi czynnikami zewnętrznymi migranci podkreślali również istotną rolę własnego nastawienia i poczucia odpowiedzialności za podjęte przez siebie decyzje. Na przykład Walentyna (35), która przeprowadziła się na Zakintos, mimo przytłaczającej jej początkowo nostalgii za ojczyzną i polską rodziną, uznała, że jeśli chce na stałe osiaść u boku swojego greckiego partnera, musi zmienić swój ogląd nowej sytuacji, zerwać wszystkie zbędne koneksje z Polską z wyjątkiem tych rodzinnych, znaleźć pracę na wyspie i na nowo zbudować swój świat na fundamencie greckich sentymentów i przywiązań.

Potem stwierdziłam, że jak już się podjęło taką decyzję [o migracji na Zakintos], to trzeba się pozbierać, bo takie siedzenie na tyłku w niczym nie pomoże. Wtedy na dobre już zostawiłam pracę w Polsce i pozbyłam się wszystkiego, co tak naprawdę tam jeszcze miałam. Skoro przeprowadziłam się tutaj, to trzeba było ulepić od nowa wszystko i będzie dobrze. A teraz, już po tych wszystkich latach, jest lepiej niż się spodziewałam (Walentyna, 35, Zakintos).

Inną postawą, często uznawaną przez polskich migrantów za pomocną w integracji kulturowej, była ich otwartość względem odmienności i gotowość dostosowania się do zmiennych warunków.

W Anglii było mi się łatwiej dopasować, bo z Anglikami jesteśmy tacy sami, ale tutaj kultura jest inna. Tylko, że ja jestem taka, że akceptuję, mam szacunek do wszystkiego i dlatego nie miałam problemu tutaj (Marlena, 59, Kefalonia).

Niektórzy Polacy byli wręcz przekonani, że przyjęcie lokalnych wzorców jest nieodzowną częścią migracji i podstawowym warunkiem pomyślnego ułożenia sobie życia w nowym miejscu. Potrzebę pełnej asymilacji, wiodącej wręcz do odcięcia się wszystkiego, co związane z kulturą kraju pochodzenia, wyrażała na przykład Sława (56), która w latach dziewięćdziesiątych zamieszkała na Korfu.

Załam kiedyś takich Polaków w Atenach i mi ich było szkoda. Oni wyjechali z Polski – i oni cały czas byli w Polsce. Oglądali polską telewizję, dzieci chodziły do polskich szkół tam gdzieś przy ambasadzie, gdzie potem masz utrudnione i studia, i wszystko. Dla mnie to było niesamowite. Jak ja bym miała dziecko, ja bym go nie puściła do polskiej szkoły. [...] To jest dla mnie bez sensu. I to są ludzie, którzy są do dzisiaj tutaj. Ja uważam, że jak jesteś gdzieś, żyjesz, to powinieneś żyć w danym kraju, w tej kulturze, co tam jest. Nie możesz żyć na polskiej telewizji, polskim wszystkim. Jesteś w Grecji, więc zacznij żyć po grecku, tak jak wszyscy tutaj (Sława, 56, Korfu).

Badani migranci stosunkowo rzadko wyrażali jednak tak skrajne postawy jak Sława. Większość podkreślała raczej potrzebę elastyczności. Z tego względu uszanowaniu przez Polaków wzorców kultury Wysp Jońskich często towarzyszyło przekonanie o obustronności procesów integracyjnych i oczekiwanie, zwłaszcza w obszarze życia rodzinnego, że członkowie lokalnej społeczności także zrobią krok w stronę zrozumienia kultury polskiej. Jak pokazują dalsze przykłady, nadzieje na taką formę międzykulturowego dialogu nie zawsze były spełniane. Nie zmienia to jednak faktu, że wśród badanej społeczności migrantów niemal nigdy nie dochodziło do pełnego wtopienia się w kulturę goszczącej większości. Powszechniejszym scenariuszem było wykształcanie się nowych, synkretycznych wzorców kulturowych i mieszanych tożsamości, co zdaniem Thomasa Faista jest typowym zjawiskiem w przestrzeniach społecznych o charakterze transnarodowym¹²⁹⁶.

¹²⁹⁶ T. Faist, *Transnationalization in International Migration: Implications for the Study of Citizenship and Culture*, „Ethnic and Racial Studies” 2000, Vol. 23, No. 2, s. 201.

12.3. Style życia Polaków na Wyspach Jońskich

Niezwykle istotnym aspektem kulturowym wielokrotnie podkreślanym przez Polaków w trakcie prowadzonych przeze mnie wywiadów był „grecki styl życia”¹²⁹⁷. Co ciekawe, kategorią tą moi rozmówcy posługiwali się dosyć powszechnie, uznając ją nie za cechę właściwą konkretnej społeczności wyspiarzy, lecz znacznie szerzej – ogółowi narodu greckiego, który w odczuciu polskich migrantów charakteryzuje się odrębnym zestawem zachowań i wartości. Ujmowanie stylu życia w ten sposób – w kontekście całych zbiorowości – odpowiada trzeciemu z wyróżnionych przez Thomasa Johanssona i Fredrika Miegela poziomów, na których można rozpatrywać i interpretować to zjawisko¹²⁹⁸. W kontekście moich badań i poczynionych wcześniej zastrzeżeń, dotyczących problemów generalizacji i nacjonalizmu metodologicznego, przez „grecki styl życia” rozumiem więc subiektywnie postrzegany przez polskich migrantów sposób funkcjonowania i organizacji życia codziennego, który jest specyficzny dla społeczeństwa greckiego w danym okresie. Jak się okazało w trakcie wywiadów, kategoria ta stanowi istotny element doświadczeń badanych Polaków i umożliwia im odróżnienie narodu greckiego spośród innych grup kulturowych.

12.3.1. Grecki styl życia

Jednymi z cech, które zdaniem polskich migrantów charakteryzują Greków jest uśmiech, pozytywne usposobienie i wewnętrzna radość. Cechy te dostrzegane są w codziennym życiu, również w kontaktach z nieznanymi.

Tutaj widzisz kogoś na ulicy i on się uśmiecha, a w Polsce patrzą jak na wariata
(Renata, 34, Zakintos).

¹²⁹⁷ Posługiwanie się kategorią stylu życia w odniesieniu do całego narodu nosi – z antropologicznego punktu widzenia – znamiona metodologicznego nacjonalizmu. Trudno bowiem upierać się, że w świecie nieustannej, Hannerzowskiej kreolizacji – prowadzącej do ciągłych kombinacji różnorodności, kulturowych powiązań i innowacji (U. Hannerz, dz.cyt., s. 103.) – wciąż mówić można o homogenicznej kulturze narodu czy jednorodnym, właściwym mu sposobie życia. Ponownie muszę jednak podkreślić, że choć z perspektywy badacza, traktowanie tych koncepcji jako obiektywnych obrazów rzeczywistości poddać można w wątpliwość, to nie mam podstaw, by odebrać prawo do własnych interpretacji badanym Polakom. Artykułowane przez nich subiektywne opinie na temat stylu życia w Grecji i na Wyspach Jońskich są bowiem wynikiem ich indywidualnych doświadczeń. Celem moich badań nie było natomiast stworzenie neutralnego portretu jednego z greckich archipelagów, lecz próba uchwycenia percepcji osiadłych tutaj, polskich migrantów.

¹²⁹⁸ Zdaniem Thomasa Johanssona i Fredrika Miegela styl życia można analizować na trzech poziomach – jako cechę jednostek, grup lub całych społeczności (T. Johansson, F. Miegel, *Do the Right Thing. Lifestyles and Identity in Contemporary Youth Culture*, Almqvist & Wiksell, Stockholm 1992, s. 22–23).

Tu się żyje na luzie, nie ma jakichś tam stresów, nie stresujesz się. Jesteś zawsze promienny, uśmiechnięty, Nie ma tak jak w Polsce. Nikt nie narzeka. Po co ludzie narzekają? Ciągłe są chorzy. Mają sto chorób przecież. Tu się zawsze śmiejesz, mówisz to, co wesołe, bo zmartwienia każdy ma. Spokój, życie z uśmiechem, zabawa, jedzenie dobre. Tutaj wiesz, że żyjesz. Przynajmniej ja to tu przeżyłam (Przemysława, 63, Korfu).

Ten pozytywny stosunek do życia nie ogranicza się tylko do chwil przepełnionych szczęściem. Często Grecy mogą przejawiać go również w obliczu problemów i sytuacji, które z pozoru mogłyby wydawać się pozbawione sensownego rozwiązania. Było to sporym zaskoczeniem na przykład dla Kamili (37, Zakintos), która przyjechała do Grecji w szczycie kryzysu gospodarczego. Spotykając znajomych Greków, którzy po utracie pracy borykali się z problemami finansowymi, nie mogła uwierzyć, że wciąż znajdują czas na spotkania towarzyskie.

Przyszedł kryzys, było źle, a oni wszyscy siedzieli na kawie. Jak się z kimś spotykałam, to wszyscy mówili o jakichś fajnych rzeczach. Nikt nie siedział jak w Polsce i nie wołał: „O Jezu, o Boże! Bo ja nie mam pracy i co my teraz zrobimy” (Kamila, 37, Zakintos).

Zdaniem Marcina takie podejście wynika z wyjątkowo stabilnej greckiej tożsamości, której podbudową nie jest wykonywana praca, lecz różne, równoległe rozwijane obszary ludzkiego życia.

Greki inaczej buduje fundament swojego życia. Jeżeli mu się wali jakaś sfera zawodowa, to mu się wali tylko sfera zawodowa, ale cała reszta wciąż pozwala mu stać na nogach. Jeżeli Polakowi wali się sfera zawodowa, to bardzo często jest to koniec świata (Marcin, 40, Zakintos).

W tym kontekście warto przywołać inny element „greckiego stylu życia”, który część migrantów wprost określała jako *work-life balance* – równowagę między życiem prywatnym a zawodowym. Zdaniem badanych osób Grecy bardziej umiejętniej niż Polacy dobierają swoje życiowe potrzeby i sprawy, na które chcą poświęcić pieniądze, czas i energię życiową.

Pogoń za dobrą pracą, za dobrym życiem... Widzę moich przyjaciół, którzy są w Warszawie i nie chciałabym mieć takiego życia, jakie mają oni. Ja mówię zawsze o jakości życia, że jakość życia nie jest zawsze tylko z finansami związana. Jakość życia

to jest słońce, to, że to życie po tym lecie zwalnia, i że można się spotkać na kawę z przyjaciółmi, na plażę pojechać (Palmira, 42, Korfu).

Niekiedy to zachowanie balansu między życiem a pracą ułatwiają na Wyspach Jońskich czynniki zewnętrzne, takie jak sezonowość, wcześniej omawiana przeze mnie w kontekście ekonomicznym (zob. 9.1.1). Na taką wartość tego zjawiska wskazywała na przykład zamieszkała na Zakintos Diana, która pracuje jedynie przez kilka miesięcy w roku latem, a pozostały czas poświęca rodzinie.

Tutaj kobieta ma szansę się cieszyć dziećmi, bo pracuje tylko latem, więc się nie męczy i ma taką zdrową równowagę (Diana, 38, Zakintos).

Nie wszyscy Polacy postrzegają sezonowy tryb życia równie entuzjastycznie. Większość z nich, poza barierą ograniczającą rozwój zawodowy i uszczuplającą przychody, widzi w zimowym przestoju źródło obezwładniającego człowieka marazmu, przytłaczającej ciszy i przyczynę hibernacji życia towarzyskiego. Zima to okres, w którym zamieszkiwane wyspy zamierają, a ich mieszkańcy nikną w swoich domach, skupieni na pracy na roli lub sprawach rodzinnych. Co prawda, wielu polskich migrantów nie przeczy, że taka chwila oddechu po gwarным i tłocznym sezonie turystycznym jest im potrzebna, jednak nuży ich to, jak długo ta przerwa trwa. W perspektywie całego roku kontrast między hipokratesowo wręcz flegmatyczną zimą a sangwinicznym latem utrudnia utrzymanie wewnętrznej równowagi.

I też ta praca na sezon dla mnie to był szok, że pracujesz tyle godzin codziennie, a zimą nie masz co z sobą zrobić (Czesława, 34, Korfu).

Powiem ci, że to jednak było takie zderzenie z rzeczywistością, bo co innego latem, a co innego zimą. Latem tutaj jednak tętni życiem, turyści, wiesz, dużo się dzieje, pełno ludzi i ten angielski cały czas używałam. Ja miałam głównie turystów z zagranicy, nie miałam kontaktu z Grekami. I nagle tu przyjechałam zimą i tu tylko ten grecki, nikogo na ulicach, głucho i na dodatek mieszkaliśmy z rodzicami mojego męża (Bernadeta, 36, Lefkada).

No, ta zima tutaj to jest jednak cały czas [dla mnie] coś nowego. Trochę tak tutaj depresyjnie jest i ludzie też mają takie inne nastawienie. Latem to jednak Grecy odżywają, a zimą oni też są w takiej hibernacji. Każdy w swoim domu bardziej. Albo oliwki,

albo nic, a latem jest co robić. Nawet się człowiek nie zorientuje i lato ci przejdzie (Mirella, 35, Zakintos).

Mimo tych niedogodności, badani przeze mnie Polacy są raczej zgodni, że życie w Grecji jest znacznie spokojniejsze, bardziej „wyluzowane” i pozbawione presji, stresu i pędu, których mogli doświadczać niegdyś w Polsce. Wynika to między innymi z bardziej elastycznego stosunku Greków do czasu. Migranci wierzą, że taka atmosfera sprzyja ich zdrowiu i samopoczuciu. Doceniają również wartość popularnych w Grecji, południowych drzemek, istotną funkcję czasu wolnego i wiarę w pozytywny bieg zdarzeń.

To są południowcy, oni żyją luźno. Mi się to podoba. Nie przejmować się, jutro będzie lepiej, a nie Polska – stres, nerwy. Dlatego ja się tak tu odnalazłam (Bianka, 38, Lefkada).

Oni są na luzie. Kiedy chcą, to zrobią, kiedy chcą, to siądą. Im się nigdy nie spieszy (Cecylia, 57, Kefalonia).

No i ten styl życia *sigá-sigá* [powoli, powoli]! Nie ma pośpiechu, nie ma nacisku. Wstań, o której chcesz. Nie ma, że musisz mieć posprzątane, wykoszona trawa, wygrabione liście... Ludzie tu się nie przejmują, wychodzą do tawern, w nocy, wieczorami... (Halszka, 31, Zakintos).

W Polsce nie byłabym taka spokojna. Kiedyś byłam bardzo nerwowa i to grecka rodzina powoli mnie uspokoiła. Jestem pewna, że ze względu na ten styl życia będę żyła tyle, co przeciętna Greczynka i Grek (Bogna, 51, Zakintos).

W trakcie wywiadów wiele osób podkreślało, że Grecy posiadają prawdziwą umiejętność celebrowania codzienności – cieszenia się życiem nie za sprawą ważnych osiągnięć, ale przede wszystkim dzięki drobiazgom i rutynie, w której znajdują źródło życiowego kolorytu. W ten sposób swoje doświadczenia opisywał na przykład Marcin:

Pójście do sklepu po warzywa z córką jest tutaj afirmacją życia. Pójście po ryby jest afirmacją. Pójście na plac zabaw, na kawę, do supermarketu [...] jest atrakcją samą w sobie, inną niż poprzednie wyjście do Lidla czy do sklepu rybnego. Ten krajobraz grecki nie jest w stanie się znudzić. On się codziennie zmienia. Nie mówię tu o krajobrazie morza i kolorze nieba. Grecy pozwalają sobie i zapraszają innych do oglądania świata codziennie innego, codziennie fascynującego (Marcin, 40, Zakintos).

Zdaniem Marcina takie usposobienie Greków może mieć swoje źródło w *kefi* – trudnej do przetłumaczenia i przypisywanej im często cesze kojarzonej najczęściej z wewnętrzną radością, życiowym entuzjazmem, dobrym nastrojem czy nawet nagłym duchowym uniesieniem lub szaleństwem¹²⁹⁹. Inni badani uważali natomiast, że charakteryzująca grecki ogląd rzeczywistości umiejętność doceniania prostoty życia ma związek z przywiązywaniem mniejszej wagi do dóbr materialnych i niepodleganiu presji nadmiernej konsumpcji. Zdaniem migrantów taka postawa pozwala na bardziej autentyczną i wolną od rywalizacji egzystencję. Iza (41) na przykład, po przyjeździe na Zakintos, zrezygnowała z pogoni za luksusem, która charakteryzowała jej grupę zawodową, zaczęła bardziej skupiać się na swoim wnętrzu i na nowo odkryła swoje życiowe wartości.

Może nie, że się zmieniłam, ale wyszło to, co dla mnie bardzo ważne. Nie przedmioty, nie rzeczy, nie pogoń za kasą, luksusem – to, co tam, w Polsce, cię definiowało. Bo jak nie przyjedziesz dobrym samochodem, jak nie będziesz miał fajnego zegarka, modnej garsonki, to cię nie szanują. To mi ciążyło, a tutaj bardzo szybko, jak chcesz oczywiście, można zobaczyć, co się liczy tu i teraz. Jak wyglądasz, nie ma znaczenia. Ważne, żeby się czuć dobrze, a jak się spóźnisz chwilę, nie ma problemu, nic się nie dzieje. Nie jesteśmy robotami, nie jesteśmy w fabryce, to nie jest lotnisko (Iza, 41, Zakintos).

Podobnie obserwacje miały polskie migrantki z Korfu i Lefkady:

Oni [Grecy] mają taki spokój. Co ma być, to będzie. Moi rodzice [w Polsce] cały czas się martwią, a co będziesz robić, a co dalej, a może weźmiesz kredyt, a może kupisz mieszkanie... A tu ludzie się nie martwią. Żyją z dnia na dzień (Sara, 23, Korfu).

¹²⁹⁹ T. Lomas, *Towards a Positive Cross-Cultural Lexicography: Enriching Our Emotional Landscape Through 216 'Untranslatable' Words Pertaining To Well-Being*, „The Journal of Positive Psychology” 2016, Vol. 11, No. 5, s. 7. Jak słusznie zauważyła Erato Basea, do spopularyzowania idei greckiego *kefi* w skali międzynarodowej przyczynił się niewątpliwie popularny hollywoodzki film „Moja wielka grecka wycieczka” (*My life in Ruins*, reż. D. Petrie, Stany Zjednoczone i Hiszpania 2009), w którym bohaterowie dyskutują na temat tej wyjątkowej cechy. Zdaniem badaczki omawiana produkcja jest kolejnym dziełem, w którym, podobnie jak we wspomnianych już przeze mnie filmowych hitach z lat sześćdziesiątych, upatrywać należy źródeł stereotypowych wyobrażeń na temat Grecji (E. Basea, *My Life in Ruins: Hollywood and Holidays in Greece in Times of Crisis*, „Interactions: Studies in Communication & Culture” 2012, Vol. 3, No. 2, s. 199–208).

Grecy żyją wolniej, spokojniej. Sto euro mi zostało? Pójdę to tawerny, zjem, spędzę dobrze czas. Nie patrzę: „A odłożę, a wybuduję, a jedno, a drugie”. Nie ma tego wyścigu, że muszę mieć to, muszę mieć tamto (Berta, 31, Lefkada).

Za wyzwalający ze społecznych opresji wzorzec greckiej kultury migranci z Polski uznali także brak silnej stratyfikacji społecznej ze względu na charakter wykonywanej pracy. Według części moich rozmówców, ludzi w Grecji nie definiuje się zatem nie tylko poprzez status posiadania, ale także poprzez wykonywany zawód. Grecy – jak dowiedziałem się z wywiadów – większą wagę przywiązują do wartości, które dana osoba wyznaje i sposobu, w jaki traktuje innych, a nie jej form zarabiania na życie. Należy podkreślić, że tego typu opinie wyrażały osoby o różnym poziomie wykształcenia i odmiennym statusie finansowym. Za każdym razem były to jednak kobiety.

Tutaj nie muszę się wstydić mojej pozycji zawodowej, tego jakie szkoły kończyłam i co robię. Jestem sobą, nie muszę udawać, że jestem panią inżynier, żebym była akceptowana w środowisku. W Polsce jest inaczej i właśnie dlatego osoby, które nie mają wykształcenia, próbują mieć pieniądze, żeby się tym jakoś przykryć i dorównać ludziom wykształconym (Paulina, 49, Kefalonia).

Zorientowałam się, że tutaj ludzi nie obchodzi, co robisz. Praca jest praca. Jakie to ma znaczenie, czym się zajmuję w życiu? W porównaniu z Polską to było dla mnie takie fajne, odświeżające, że kurde mogę patrzeć na człowieka jako na człowieka, a nie przez zawód, który wykonuje (Kamila, 37, Zakintos).

Innymi wartościami, które polscy migranci uznają za charakterystyczne dla greckiej społeczności, są – omówione przeze mnie wcześniej (zob. 11.1.4) – odmienny, bardziej patriarchalny stosunek względem kobiet, silny charakter więzi rodzinnych i szczególna opieka, jaką otaczane są w Grecji dzieci.

Rodzinność Greków ma również związek z ich wspólnotowością. Zdaniem migrantów z Polski w Grecji typowe jest „spędzanie czasu ciągle razem” (Sara, 23, Korfu), zarówno w gronie rodziny, jak i przyjaciół. Niejednokrotnie łączność ta zyskuje nawet wymiar międzypokoleniowy, czego zdaniem Marleny (59, Kefalonia) idealnym wyrazem są obchody lokalnych świąt, podczas których wspólnie, przy tej samej muzyce i w podobny sposób bawią się osoby w różnym wieku.

Mi się podoba, że oni idą na te festyny i się bawią wszyscy razem – od takiego dziecka małego do dziadka. To mi się podoba, bo u nas w Polsce tak nie ma (Marlena, 59, Kefalonia).

Grecki kolektywizm, zdaniem niektórych moich rozmówców, dotyczy zresztą nie tylko najbliższego grona bliskich i znajomych, ale niekiedy nawet całej wyspy i odpowiada za kształtowanie zbiorowego poczucia społecznej solidarności oraz współodpowiedzialności za dane miejsce i los wszystkich jego mieszkańców.

Ta wyspa jest wspólna. Może przesadzę, ale tutaj, dla tych ludzi, to wszystko jest wspólne. Tutaj szanuje się pracę sąsiada, tutaj sąsiadowi się ufa i u sąsiada się kupuje kawę. U innego sąsiada się kupuje marchewkę, a u innego – rybę. Tutaj sklep spożywczy nie wchodzi w drogę piekarni, a piekarnia nie wchodzi w drogę sklepu z warzywami (Marcin, 40, Zakintos).

Istotnym spoiwem gwarantującym taką społeczną spójność bywa w odczuciu polskich migrantów nie tylko silna tożsamość lokalna, ale niekiedy także przywiązanie do tradycji i wciąż mocno ugruntowana pozycja prawosławia, do którego – jak przekonywała mnie na Korfu Sława (56) – Grecy, mimo braku konstytucjonalnego rozdziału państwa i Kościoła, mają jednak bardzo zdroworozsądkowe podejście.

Oni [Grecy] mają jedną bardzo dobrą rzecz: oni kochają tradycję do końca, oni są bardzo pobożni, mają swoją religię, ale nie tak jak Polacy. Oni pójdą do kościoła, ale mają w dupie różne rzeczy i to mi się podoba. Wierzą, ale dla siebie, nie ma jakiegos tam pieprzenia. No i ta tradycja przede wszystkim (Sława, 56, Korfu).

Jedną z cech greckiego sposobu życia, do której polskim migrantom na Wyspach Jońskich trudno jest się dostosować, jest bardzo swobodny stosunek do organizacji czasu i wszelkich harmonogramów, nieprzywiązywanie wagi do przyziemnych trosk oraz brak zadaniowego podejścia do problemów. We znaki daje się to przede wszystkim w rozmaitych sytuacjach formalnych, takich jak choćby kontakty z organami administracji publicznej.

Bycie na czas. Oni tego tutaj nie potrafią. Wyobraź sobie, że moja grecka przyjaciółka, która starała się o dziecko kupę lat, zaprosiła mnie na chrzciny. Na zaproszeniu była podana dwunasta. Ja byłam tam za pięć, żeby zająć miejsce i chciałam uczestniczyć duchowo w tym, że ona to dziecko ochrzci, bo to jest moja bliska osoba. Kwadrans

po dwunastej nie było nawet rodziców w kościele. Możesz to sobie wyobrazić? Oni przyszli dopiero dwadzieścia po, bo oni wiedzieli, że i tak wszyscy się spóźnią. Ja to próbuję ogarnąć, zrozumieć, bo każdy wychodzi z tego założenia, że i tak nikt nie będzie na czas, więc się spóźnimy. I to mnie drażni w moich przyjaciółkach. Moja córka się wkurza i pyta: „Mamo, dlaczego my musimy być zawsze pierwsze? – Bo mama jest z Polski” – odpowiadam jej (Palmira, 42, Korfu).

Planowałam wynająć lokal – 40 metrów kwadratowych. To była dziupla. Nic tam nie ma i wiesz, poprzedni wynajmujący wyniósł i wydłubał wszystko, a dyskusje trwały długo i namiętnie, jakby to było co najmniej dziedzictwo UNESCO. W końcu wynajęłam prawniczkę i wyjechałam na trzy tygodnie. Po czym wracam i wszystko rozgrzebane, bo się poobrażały na siebie z drugą prawniczką. W końcu sama to ogarnęłam w trzy dni (Felicja, 50, Zakintos).

Irytuje mnie tylko greckie *tha doume* [zobaczymy], bo jak dla mnie to znaczy, że okej, zobaczymy później, a ja wolę, jak rzeczy zaplanowane są zrobione i nie czekają. Zawsze mówię, że ma być na wczoraj, a nie na dzisiaj (Kinga, 36, Zakintos).

Poza „tym wiecznym *avrio* [jutro]” (Marlena, 59, Kefalonia), czyli odkładaniem na jutro, które nigdy nie nadchodzi, polscy migranci na Wyspach Jońskich podkreślali inne wśród Greków wyczucie estetyki, a także brak troski o wygląd i czystość przestrzeni publicznych.

Są bałaganiarze nieziemscy, nie wiedzą, co, gdzie, jak (Sylwia, 51, Zakintos).

Nie podoba mi się to, że Grecy są brudni. Tak rzucą wszystko i zostawią. To mi się jedynie nie podoba. U siebie dbają na podwórku, ale dalej już nie (Przemysława, 63, Korfu).

Niechlubną cechą miał też być zdaniem Polaków wyjątkowo bezduszny stosunek greckich wyspiarzy względem zwierząt, zwłaszcza tych bezdomnych i gospodarskich.

Irytuje mnie bardzo tutaj takie podejście do zwierząt. W Grecji, wydaje mi się, społeczeństwo musi się nauczyć, że zwierzęta czują ból, strach, głód (Tola, 35, Kefalonia).

Jak widzę psiaka uwiązanego na łańcuchu w 40 stopniach, wygłodzone konie, osiołki – to tu nie jest fajne. Ostatnio ratowałam szczeniaki ze śmietnika, po czym okazało się, że ludzie ze wsi wiedzieli, że szczeniaki tam były przez tydzień (Iza, 41, Zakintos).

Jak wspomniałem wcześniej (zob. 8.4), to właśnie zaśmiecenie wysp, jak i los zwierząt, skłaniają najczęściej uczestników moich badań do podejmowania samodzielnych bądź zbiorowych inicjatyw mających na celu zwalczanie tych zaniedbań.

12.3.2. Greckość czy wyspiarskość stylu życia?

Mimo wskazywanych sporadycznie mankamentów, zdecydowana większość migrantów w swoich narracjach tworzyła jednak niezwykle romantyczny i sielski obraz greckiego życia. W pewnym momencie skłoniło mnie to do zastanowienia się, czy cechy te rzeczywiście odnoszą się do całego greckiego społeczeństwa czy też jedynie do samych wyspiarzy znad Morza Jońskiego. Jak zauważył bowiem Françoise Péron, kultura zachodnia zawsze idealizowała wyspy, przedstawiając je jako miejsca wyjątkowe, a nawet mityczne¹³⁰⁰. Dodatkowo inni badacze wykazali, że migranci często kojarzą wyspy z poczuciem spokoju, przynależności, wspólnoty, bezpieczeństwa i tradycji¹³⁰¹. Moi rozmówcy, jak widać w przytoczonych wypowiedziach, również podkreślali te wartości, przy czym większość przypisywała je całej Grecji, a nie samym wyspom. Najprawdopodobniej wynika to z faktu, że dla wielu badanych Polaków archipelag na Morzu Jońskim był jedynym miejscem w Grecji, w którym do tej pory mieszkali. Bardzo możliwe więc, że swój obraz wyspiarskiego stylu życia powiązali ze sposobem życia w całego narodu. Warto jednak zwrócić uwagę na tę część wypowiedzi, która podkreślała różnice między wyspiarskością a greckością, nie tylko w omówionym w jednym z poprzednich rozdziałów aspekcie przestrzennym (10.2), ale właśnie w kontekście stylu życia mieszkańców. Przekonywała mnie o tym między innymi zamieszkała na Kefalonii Ludwika (48):

Życie na wyspie jest jakościowe, *einai poly pio poiotiko apo tipota allo* [jest o wiele bardziej jakościowe niż cokolwiek innego]. Tutaj się żyje całkiem inaczej niż gdziekolwiek indziej (Ludwika, 48, Kefalonia).

Najczęściej owa różnica polega zdaniem badanych Polaków na niebywałym spokoju, który pozwala docenić wartość chwili. Wyspy wolne są od chaosu i zgiełku

¹³⁰⁰ F. Péron, *The Contemporary Lure of The Island*, „Tijdschrift voor Economische en Sociale Geografie” 2004, Vol. 95, No. 3, s. 338.

¹³⁰¹ V. Burholt, T. Scharf, K. Walsh, *Imagery and Imaginary of Islander Identity: Older People and Migration in Irish Small-island Communities*, „Journal of Rural Studies” 2013, No. 31, s. 6–7.

dużych greckich miast, takich jak Ateny i Saloniki, w których ludzie, zmuszeni do ciągłego i nieuzasadnionego niczym pędu, ztracają się w bezcelowej gonitwie.

Życie w Atenach mi się nie podoba. Jest za szybkie. Tu [na wyspie] masz to takie dobre, że rozkoszujesz się. Wygodniejsze jest dla mnie życie tutaj. W Atenach zawsze jadę coś załatwić. I te wizyty tam zawsze związane są z bieganiem. Odległości są strasznie duże. Będąc tam, wtapiasz się w tę szybkość życia. Pamiętam raz, jak wysiadłam z metra na Peristeri¹³⁰² i zorientowałam się, że biegnę. Po prostu mi to się nie podoba. Nie muszę tego robić. Nie chcę tego robić. Wybrałam takie życie, jakie bardziej mi pasuje i jakościowo jest o wiele lepsze. Jako człowiek mieszkający na wyspie przypuszczam, że będę należeć do takiej mniejszości, że zaakceptowałam swoje życie takie właśnie spokojniejsze (Ludwika, 48, Kefalonia).

Wyspiarskość ma swoje plusy i minusy. Plusem jest spokój, uśmiech, odporność na to, co się dzieje wokół, brak pędu, umiejętność odnajdywania każdej sytuacji na spokojnie, takie pozytywne wyalienowanie, to że taka cywilizacyjna, miejska aura jest tutaj nieistotna (Wiktor, 36, Korfu).

Niektórych migrantów, szczególnie tych przyzwyczajonych do większej dynamiki życia, taki błogi, wyspiarski spokój nieco jednak zaskakuje i sprawia, że czują się nieswojo. Wszechobecna cisza, zwłaszcza zimą, kojarzy im się z nudą i wywołuje w nich znużenie.

Przyszła pierwsza zima i to zweryfikowało moje wyobrażenia o mieszkaniu tutaj. Poczułam wtedy ogromny kontrast między życiem w Warszawie a na Zakintos. Było bardzo spokojnie, nudno. Nie oszukujmy się, wtedy mi zaczęło brakować jeszcze bardziej mojej rodziny i znajomych (Klara, 29, Zakintos).

Zjawisz się tutaj i to w zimie, czyli tak pusto, nie ma ludzi, krajobraz jak po bombie generalnie. Przejeżdżasz przez te miejscowości, gdzie latem jest szaleństwo, a tutaj jest jakoś tak dziwnie. Próbujesz coś załatwić i mówią „a może później”. Cicho i głucho (Iza, 41, Zakintos).

Poza spokojem wyspy cechuje też znacznie bliższy stopień społecznych zażyłości. Mniejsze są dystanse nie tylko geograficzne, ale także międzyludzkie. Siła tego

¹³⁰² Peristeri to miasto w zachodniej części aglomeracji Aten.

spoufaleń u niektórych, przywykłych do większej anonimowości migrantów, szczególnie na początku życia na wyspie, budziła niemałe zaskoczenie.

Pierwsza zima tutaj po przeprowadzce z Aten była ciężka. Widzisz te same osoby, widzisz tych samych ludzi, brakowało mi zróżnicowania, cały czas to samo. Tych samych ludzi w supermarkecie, tych samych ludzi w kawiarni i oni wszyscy cię po chwili już znają, ale do wszystkiego się przyzwyczaisz (Bogusława, 45, Zakintos).

Dla mnie tutaj z Aten na wyspę to był ogromny przeskok. Tutaj każdy mówi sobie dzień dobry, a ja bardzo cenię sobie swoją prywatność. Mnie to na początku przerażało. Wszyscy cię znali, bo my na początku sklep otworzyliśmy z siostrą. My byłyśmy dziewczynki. Przerażało mnie to, że ludzie znali nas, kiedy my jeszcze nie mieliśmy pojęcia, kim oni są. A teraz już się do tego przyzwyczaiałam (Sława, 56, Korfu).

W parze z niedużym rozmiarem społeczności wyspiarskiej i gęstą siecią społecznych powiązań idzie zdaniem polskich migrantów umiłowanie plotki. Jest ona tutaj nie tylko formą rozrywki, ale także ważnym społecznym spoiwem, a nade wszystko narzędziem wpływu i kontroli. Wyspiarze nawet nie angażując się w bezpośrednie relacje są w ten sposób stale połączeni. Polscy migranci podkreślali jednak, że owa łączność nie zawsze jest przez nich mile widziana, gdyż wiąże się z brakiem prywatności i pozostawianiem pod ciągłą obserwacją.

Jak mieszkasz na tak małej wyspie, jak twojego męża wszyscy znają, to ludzie wręcz czekają, żeby się coś dowiedzieć. A Grecy lubią robić z igły widły – *kanoun tin tricha trichia*. „Bo ona tam szła z jakimś facetem obok lasu!”. Oni się tym karmią, oni to uwielbiają! Ploty normalnie, że hej (Stefania, 49, Zakintos).

Wiesz, tu ktoś kichnie, to od razu zaraz wszyscy wiedzą, a historia zostanie pięć razy zmieniona. Tutaj trzeba mieć trochę taką skórę wężową. Taką twardą. Ja trochę się napłakałam tutaj, słysząc plotki na swój temat albo jakieś głupie historie, albo jakieś głupie teksty. Jest tego dużo tutaj i to jest jeden z powodów, dla których ja miałam dosyć ciągłego takiego plotkowania, życia życiem innych. Cały czas jest jakaś sensacja. To jest kwestia takiej małej społeczności po prostu, bo w Atenach tak nie jest. Wiem też, że dlatego właśnie część urodzonych tu osób homoseksualnych z tego powodu musiała wyjechać do Aten (Mirella, 35, Zakintos).

Wyspiarska zażyłość sprzyja nie tylko plotkom, ale i większej bezpośredniości w społecznych interakcjach. W odczuciu polskich migrantów czasami przekracza ona jednak granice dobrego smaku i bywa całkowicie nie na miejscu.

Tutaj ludzie szybciej cię darzą serdecznością niezobowiązująco. Bez niczego jesteś witany otwarcie, ale są też ciekawscy i czasem pytają zbyt dużo i wprost. Mnie często pytają, dlaczego nie mam męża i dlaczego nie mam dzieci. Potrafią się na przykład spytać, ile mam lat, dosiada się na ławce i mówią: „Aa, czas się kończy!”. Jeden znajomy pan ze sklepu w Kalamakach¹³⁰³ tak przez sześć lat cały czas mi powtarzał. Ale oni uważają, że to jest dobra rada, więc mają prawo skomentować wszystko (Mirella, 35, Zakintos).

Zdaniem Wiktora (36) mieszkającego na Korfu tego typu zachowania są dowodem wyspiarskiej zaściankowości i stanowią jeden z nielicznych minusów życia nad Morzem Jońskim. Podobnego zdania była także osiadła na tej samej wyspie Lilianna (44), która sporadyczne braki w obyciu niektórych wyspiarzy tłumaczyła ich stosunkowo niższym wykształceniem.

Słyszałam niejednokrotnie reakcję greckich turystów, którzy schodzili z promu w porcie w Korfu i z zachwytem mówili: „*Prasina, politismos* [zieleń, kultura]!”. To *politismos* mnie zawsze trochę tu bawiło, bo mam inne doświadczenia w tym temacie, ale dla tych odczytanych Greków, których swoją drogą jest niewiele, to ta wyspa jest naprawdę może nie kolebką cywilizacji, ale ważnym ośrodkiem kulturalnym od XIX wieku. Śmietanka zawsze tutaj się zbierała, teatry, szkoły, filharmonie. Jeśli ktoś ma wiedzę, to faktycznie łączy Korfu z początkiem edukacji, kultury i nauki. Niestety szybki rozwój turystyki pozwolił tutaj bardzo wielu osobom nie skończyć żadnych szkół, choć naturalnie jest też wiele osób, które dzięki środkom z turystyki wyjechały bardzo wcześnie. Dużo osób, które studiowały. Statystycznie tutaj jednak wiele osób jest słabiej wykształconych. Mój mąż na przykład już od dwunastego roku życia pracował. Dlatego tutaj Grecy nie potrafią czasami analogii i wniosków wyciągać. Jeden plus jeden nie zawsze równa się dla nich dwa. Ja nie idealizuję Korfu. Jestem realistką, choć rzeczywiście Korfu zawsze było trochę inne, wielokulturowe, wyzwolone. Przez to jednak żyje się tutaj trochę łatwiej (Lilianna, 44, Korfu).

¹³⁰³ Kalamaki to popularna miejscowość turystyczna na Zakintos.

12.3.3. Polski styl życia

Przyglądając się wypowiedziom polskich migrantów na Wyspach Jońskich, niemal od razu zauważa się, że ich narracja na temat stylu życia w Grecji oparta jest na zasadzie binarnych opozycji. Polacy, opierając się na osobistych refleksjach, kontrastują cechy stylu życia w społeczeństwie przyjmującym z charakterystyką stylu życia w Polsce. Michaela Benson i Karen O'Reilly uważają, że tego typu zestawienia są dosyć powszechną praktyką wśród migrantów. Dostrzegły one także, że zazwyczaj porównań tych nie cechuje neutralność czy dążenie do obiektywności. Osoby, które osiadły w nowym miejscu, najczęściej podkreślają jego zalety i przeciwstawiają je wadom kraju swojego pochodzenia¹³⁰⁴. Poza nielicznymi wyjątkami, nie inaczej było w badanej przez mnie społeczności.

W narracjach moich rozmówców polski sposób życia naznaczony jest przede wszystkim pesymizmem, brakiem uśmiechu i umiejętności cieszenia się prostymi radościami. Negatywne usposobienie Polaków przejawia się w ich codziennych interakcjach z najbliższym otoczeniem. Częściej skupiają się oni na tym, czego im brakuje, zamiast docenić wartość tego, co już posiadają.

Generalnie mam wrażenie do tej pory, że jak ląduję się w Polsce, w Warszawie na lotnisku, że ten klimat jest dużo cięższy, czuć ten stres. Tutaj pomimo tego, że też są problemy, ale właśnie Grecy też wychodzą z założenia, że problemy były, problemy są i problemy będą, i trzeba się cieszyć tą chwilą, która jest, tymi małymi rzeczami, o których my w Polsce często zapominamy. Jest jedna rzecz, której powinniśmy nauczyć się od Greków – więcej uśmiechu i więcej dystansu do siebie (Kinga, 36, Zakintos).

Polacy to ludzie nieuśmiechnięci i niezadowoleni z niczego. Rzadko spotykam Polaka, który jest zadowolony tak naprawdę i to mnie bardzo smuci. Mnie to bardzo smuci! Jak możesz być niezadowolony ze swojego życia? Kiedy masz rodzinę swoją i są oni zdrowi, to już jest powód, abyś był szczęśliwy (Bogna, 51, Zakintos).

Optymizmu Polakom, jak uważają badani migranci, na pewno nie przysparza ich zawrotne tempo życia, nieustanne nerwy, zamartwianie się i stres.

¹³⁰⁴ M. Benson, K. O'Reilly, *Migration and the Search for a Better Way of Life...*, dz.cyt., s. 610.

W Polsce jest bardzo duży pośpiech, ludzie są bardziej dyplomatyczni, wszystkim się spieszy, stres, a tu można pogawędzić na środku drogi (Oliwia, 39, Korfu).

Naprawdę, my jesteśmy tak zestresowanym społeczeństwem. Jak jadę do Polski, to wtedy to rozumiem. Grecy niby też, ale zawsze znajdują czas na kawę: „Eee, mamy czas, eee, *sigá-sigá* [powoli, powoli]”. Jednak nie są aż tak jak my zbiegani (Diana, 38, Zakintos).

Przyczyn takiego napięcia migranci na Wyspach Jońskich doszukują się przede wszystkim w polskiej skłonności do myślenia perspektywicznego. To ciągłe wybieganie w przyszłość pozbawia Polaków tak popularnej w Grecji umiejętności skupiania się na teraźniejszości, prowadzi do powszechnej frustracji, obniżenia nastroju i utraty *kefi*.

My jako Polacy mamy więcej kultury osobistej, myślimy *mellontika* [przyszłościowo], nie żyjemy tylko *carpe diem*. My troszeczkę mamy ten stres, co będzie za miesiąc czy dwa, a tutaj [w Grecji] to nie (Alina, 37, Zakintos).

Owa życiowa przezorność nie zawsze była postrzegana przez polskich migrantów jako cecha jednoznacznie pejoratywna. Przygotowywanie się na różne ewentualności, skłonność do planowania z wyprzedzeniem wydaje się niektórym osobom postawą zdroworozsądkową, której, mimo chwiejnej sytuacji ekonomicznej, wciąż brakuje Grekom. Właśnie z tego względu rzeczywistość w Polsce w ocenie migrantów jest bardziej stabilna, przewidywalna, a nade wszystko lepiej zorganizowana. Szczególną uwagę na wartość takiego społecznego uporządkowania, kontrastującego z rzekomym „greckim burdelem” (Alina, 37, Zakintos), zwracali migranci drugiego pokolenia, którym myśl o Polsce przywodziła niekiedy skojarzenia z dobrze rozwiniętym, świetnie prosperującym i systemowo przygotowanym na rozmaite wyzwania współczesności krajem zachodnioeuropejskim.

Bardzo lubię Grecję, ale są tu też sprawy, które bardzo mi przeszkadzają. Przede wszystkim to kwestia organizacji, przestrzegania reguł. A Polska jest bardziej zorganizowana, czysta (Vasiliki, 31, Kefalonia).

Podoba mi się to, że w Polsce nie ma tego, co tutaj. Tam istnieje prawo, porządek, nie ma śmieci na drogach, zarośniętych poboczy, bezdomnych psów i kotów. [...] W Polsce zbierają śmieci, mają więcej zadbanych parków, czego u nas nie ma. W Polsce nie ma bezdomnych zwierząt, jak widzą zwierzęta bezdomne, to zabierają je do schroniska. Tam nie zostawiają dziecka, które ma piętnaście lat, żeby jeździło

samochodem bez prawa jazdy, a tu się to dzieje. Tam policja jest bardziej surowa (Vaso, 20, Zakintos).

Zdecydowanie mniej atrakcyjne wydaje się jednak badanym migrantom dostrzegany przez nich we współczesnym polskim stylu życia skrajny stopień społecznej rywalizacji i bezrefleksyjna pogoń za dobrami materialnymi. Wszystko to ma odzierać ludzi w Polsce z życiowej witalności, wywoływać konflikty, choroby i depresję. Tak skrajne współzawodnictwo w polskiej kulturze prowadzi niejako do transformacji familiarnego, sprzyjającego społecznej integracji systemu wartości w drobnomieszczańską hierarchię prestiżu opartego na konsumpcjonizmie i palącym głodzie zewnętrznych oznak uznania. Z perspektywy migrantów na Wyspach Jońskich krajobraz społeczny Polski zostaje więc niejako zdominowany nie przez osoby empatyczne i ceniące solidarność, ale ludzi rozsmakowanych – a może raczej zagubionych – w napędzanym kompleksami dyskursie pełnym zawiści.

Nie chcę wracać do Polski, bo tu jest moja rodzina i mój dom, ale nie chcę też wracać, bo nie podoba mi się, jak ludzie w Polsce teraz żyją. Wszystko jest fajne, ale każdy musi mieć swój cel w życiu. Wiele ludzi, z którymi ja studiowałam, zatraciło się w tej rzeczywistości ciągłego gonienia za nowymi celami... I teraz ja będę pracować jak wariatka, żeby kupić nowy telefon? Ja widzę wśród moich znajomych w Polsce, że to jest jakaś wariacja. Grecja mi dała więcej oddechu, inne spojrzenie na życie. I ktoś mi powie: „Ha! Ty mi tu nie majacz o oddechu, bo twój mąż ma dobrą pracę i ty se możesz oddychać”. No jest też w tym trochę prawdy. Nie mówię, że ja jestem jakąś bohaterką, że nie mam za co kupić chleba. Nie przywiozłam tu też worka pieniędzy, ale uważam, że Grecja dała mi inny sposób patrzenia na życie, cieszenia się drobnostkami, wolniejsze życie. Naprawdę nie trzeba ci nic większego. Moja koleżanka [z Polski], co jest panią stomatolog, nie ma faceta, nie ma dziecka, ale ma co roku większe BMW i ma już trzeci gabinet. Ona jest w jakimś kieracie! [...] Polska jest piękna, jest super, mają pieniądze dużo ludzie, co widzę, ale poszło to wszystko w jakąś złą stronę... Ja się cieszę, że ludziom tam jest dobrze, ale powinni trochę przyhamować, bo nie o to chodzi, żeby cały czas mieć więcej (Stefania, 49, Zakintos).

Materialistyczny ogląd rzeczywistości, zdaniem moich rozmówców, prowadzi też w Polsce do utraty ducha wspólnotowości i wciąż nasilającej się społecznej izolacji. Na znaczeniu tracą więzi rodzinne, a wzajemna bliskość, wsparcie i czas dla przyjaciół zostają wyparte przez bezduszną walkę o indywidualny dobrobyt. Troska o własny status, majątek i stanowisko oddala i izoluje Polaków nie tylko przestrzennie, ale i emocjonalnie.

Polskie domy przypominają twierdze otoczone co prawda nie kamiennym murem, ale – jak zauważyła cytowana niżej Paulina (49, Kefalonia) – zwartym i wysokim szpalerem tuj. W każdym razie bardzo daleko im do greckich domów, otwartych, ciepłych i gościnnych, do których bliscy zawsze mogą wpaść bez zapowiedzi.

Trafiłam do Polski za covidu, przed lockdownem, i utknęłam od lutego do lipca. I przez te pięć miesięcy – gdzie ja zawsze sobie tłumaczyłam, że moją emeryturę będę odbierać w Polsce, wracam do korzeni na starość – przez te miesiące mi przeszło. W Polsce się wszystko zmieniło, ludzie przestali być dla siebie przyjaźni. Nie ma przyjaźni, nie ma uśmiechu, chociażby w weekendy takiego spotkania przyjacielskiego, a to było kiedyś. W chwili obecnej w Polsce jest wyścig szczurów, żeby mieć jak najlepszy samochód, pieniądze, dom. Żeby dzieci miały jak najlepsze ubrania. Nie ma przyjaznych stosunków międzyludzkich. Są tuje w ogródkach. Te tuje w ogródkach tak mnie drażniły, bo to była taka wymówka, żeby sąsiad na sąsiada nie spojrzeć, żeby sąsiad sąsiadowi dzień dobry nie powiedział. Im większe tuje, a były bardzo wysokie wszędzie, tym wyższy mur. Staliście się... W momencie, kiedy Polak zaczął żyć dobrze pod względem finansowym, Polak zaczął robić się egoistą i zanikły przyjacielskie stosunki (Paulina, 49, Kefalonia).

W Polsce teraz każdy tylko patrzy wilkiem, jak ci zajebać, a nie na kawę zapraszać. A tu jest inaczej. Tutaj mam znajomych polskich, greckich, tutaj ludzie są dla siebie, patrzą, jak sobie pomóc (Waldek, 44, Zakintos).

12.3.4. Własny styl życia

Skrajności w malowanych słowem przez badanych migrantów portretach stylu życia w Polsce i w Grecji daje się zauważyć już na pierwszy rzut oka. Pomijając drobne zarzuty względem Greków, można by uznać, że sposób ich codziennego funkcjonowania jest godny samego Greka Zorby, który wie, że życie jest żywot autentyczny, zgodny ze swoją naturą i „mimo fantasmagorii świata, jego sprzeczności, brzydoty i absurdu, afirmuje go, fascynuje się nim, swoje życie przemienia w nieustanne święto jedzenia, picia, pracy, zdobywania kobiet i przygody”¹³⁰⁵. Polskiemu społeczeństwu bliżej z kolei nie do zafascynowanego Zorbą, skołatanego duchowo, zachodniego intelektualisty, będącego zarazem anonimowym narratorem powieści Kazantzakisa, ale raczej do postaci znajdującej się na przeciwległym biegunie – Ebenezera Scrooge’a z „Opowieści

¹³⁰⁵ I. Wrazas, *Greki Zobra albo anty-Budda*, [w:] N. Kazantzakis, *Greki Zorba*, dz.cyt., s. 13.

Wigilijnej”¹³⁰⁶. Polacy w narracjach badanych migrantów tak samo jak Dickensowski bohater poświęcają bowiem życie gromadzeniu dóbr kosztem prawdziwego szczęścia, bliskich relacji, wewnętrznego entuzjazmu, poczucia swobody i wolności.

Bez względu na trafność snutych przeze mnie literackich porównań, warto zastanowić się nad powodem, dla którego wspomniany kontrast w relacjach moich rozmówców jest tak wyraźny. Czy świadczy on o rzeczywistych rozbieżnościach w stylu życia obu społeczeństw, czy też ma jakieś inne źródło? Z jednej strony – choć nie mam zamiaru oceniać trafności spostrzeżeń badanych osób i zdaję sobie sprawę z ryzyka, jakie niesie za sobą typowe dla błędu indywidualizmu przenoszenie pojedynczych obserwacji na ogół zbiorowości – powszechność pewnych ocen każe mi przypuszczać, że mogą one odzwierciedlać przynajmniej niewielkie różnice kulturowe pomiędzy społeczeństwem polskim i greckim. Z drugiej strony, niezwykle cenne w tym kontekście wydaje mi się spostrzeżenie Michaeli Benson i Karen O’Reilly¹³⁰⁷. Badaczki te doszły do wniosku, że kontrastujące wizje zestawiające sposób życia w kraju pochodzenia i kraju goszczącym umożliwiają migrantom racjonalizację i uzasadnienie swoich decyzji życiowych – zarówno wobec nich samych, jak i osób z zewnątrz. Tezę tę potwierdza moja wcześniejsza obserwacja, wedle której narracje migrantów na temat „greckiego stylu życia” często pokrywają się ze zbiorowymi wyobrażeniami na temat Grecji dominującymi w polskim społeczeństwie. Odwołując się do tych mocno zakorzenionych i powszechnie podzielanych poglądów, argumenty migrantów mogą – jak zauważyła Benson w kontekście migracji Brytyjczyków do wiejskich obszarów Francji¹³⁰⁸ – potencjalnie zyskać uznanie i legitymizację, nie tylko wśród przyjaciół i rodziny pozostałych w ojczyźnie, ale także w szerszej społeczności migrantów.

Na akcentowanie przez członków badanej przeze mnie społeczności różnic między Polakami i Grekami warto spojrzeć także przez pryzmat społecznych reprezentacji, które badane osoby kreują na temat siebie, jak i „Innych”. Reprezentacje te rozumiem jako pewne konstrukty kulturowe¹³⁰⁹, które nie tylko pozwalają na tworzenie społeczności, ale także umożliwiają jednostkom ustalanie własnej pozycji, potwierdzanie tożsamości i wyznaczanie wyraźnej granicy pomiędzy grupą własną

¹³⁰⁶ Zob. Ch. Dickens, *Opowieść wigilijna*, przeł. M. Filipczuk, Świat Książki, Warszawa 2003.

¹³⁰⁷ M. Benson, K. O’Reilly, *Migration and the Search for a Better Way of Life...*, dz.cyt., s. 610.

¹³⁰⁸ M. Benson, *How Culturally Significant Imaginings are Translated into Lifestyle Migration*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2012, Vol. 38, No. 10, s. 1689.

¹³⁰⁹ Ch. Barker, *Representation*, [w:] tegoż, *The Sage Dictionary of Cultural Studies*, Sage Publications, London 2004, s. 177.

a grupą obcą¹³¹⁰. Poprzez esencjalizację polscy migranci konstruują więc reprezentacje zarówno polskiego, jak i greckiego typu narodowego oraz odpowiadających im stylów życia. Akt ten świadczy nie tylko o silnej potrzebie odróżnienia się od innych, ale jest także przejawem skomplikowanych procesów konstruowania tożsamości w warunkach migracyjnych¹³¹¹.

Polacy idealizują pewne aspekty greckiego stylu życia, co można postrzegać jako formę oporu wobec tych elementów kultury polskiej, które uważają oni za niedoskonałe. Jest to zatem próba odcięcia się od własnej grupy narodowej. Jednocześnie krytyka niektórych aspektów „greckiego stylu życia” może służyć jako forma autoafirmacji lub potwierdzenia atrakcyjności polskich wartości kulturowych. Takie przeciwstawne poglądy są wyrazem dokonującej się w migrantach negocjacji tożsamości w nowym otoczeniu społeczno-kulturowym. Dążąc do zachowania narracyjnej spójności własnego „ja”¹³¹², tworzą oni hybrydowy projekt własnego stylu życia, uwzględniający – między innymi – elementy zarówno polskie, jak i greckie. Tę potrzebę ciągłej autorefleksji i podejmowania decyzji, która zdaniem Giddensa¹³¹³ towarzyszy swobodzie wyborów stylu życia, odzwierciedlają słowa Kamili:

Czasami mam wrażenie, że jestem z Grecją w związku. Znaczy, ją kocham absolutnie, miłością bezgraniczną i dużo, dużo dobrego tu widzę, dużo doceniam. Nie potrafiłabym już bez Grecji żyć, ale jednocześnie mamy momenty, gdzie mamy kłótnie i po prostu w trakcie kłótni ja z Grecją zrywam, rozstajemy się, rozwodzimy, a potem się godzimy i dalej jest dobrze (Kamila, 37, Zakintos).

Oscylacja między miłością a frustracją, którą Kamila opisuje w swoim związku z Grecją, stanowi niejako żywe ucieleśnienie ciągłych negocjacji tożsamości, które migranci podejmują w nowym środowisku. Choć przyjmują oni pewne aspekty polskiego i greckiego stylu życia, ich pełną internalizację wydaje się utrudniać im ciągła potrzeba ponownego definiowania samych siebie.

¹³¹⁰ F. Dervin, *Cultural Identity. Representation and Othering*, [w:] *The Routledge Handbook of Language and Intercultural Communication*, ed. J. Jackson, Routledge, London & New York 2012, s. 185.

¹³¹¹ Tamże, s. 190.

¹³¹² A. Giddens, dz.cyt., s. 266.

¹³¹³ Tamże, s. 115.

12.4. Rzeczywistość językowa

Ludzie nie spotykają się jedynie w przestrzeni, ale także – jak uważał Frank Raymond Leavis – w języku¹³¹⁴, który współcześni badacze uznają za równie zmienny, heterogeniczny i pozbawiony stałych konturów, jak sama kultura¹³¹⁵. Chociaż pewne kontrowersje¹³¹⁶ budzi dziś już klasyczna teza Benjamina Lee Whorfa, wedle której język ojczysty ściśle determinuje sposób myślenia i kategoryzacji świata¹³¹⁷, to wciąż stosunkowo sensowne wydają się twierdzenia o słabszej wersji relatywizmu językowego. Zgodnie z nimi język nie kształtuje bezwzględnie ludzkiego oglądu rzeczywistości, ale przynajmniej w pewnym stopniu wpływa na zachowania i postawy jednostek, będąc tym samym „medium kultury i kulturą samą w sobie”¹³¹⁸. Nie ma zatem wątpliwości, że język ma charakter społeczny, umożliwia wzajemną komunikację i zachowanie kulturowej ciągłości, stwarza poczucie przynależności i stanowi jedno z narzędzi, poprzez które ludzie reprezentują siebie innym¹³¹⁹.

W świetle moich badań jeszcze ważniejsze wydaje się spostrzeżenie Hartmuta Essera, według którego w kontekście migracji opanowanie języka kraju przyjmującego jest często jednym z najważniejszych czynników określających przebieg procesu integracji¹³²⁰. Warunkuje ono bowiem sprawne odnalezienie się migrantów w nowej strukturze społecznej. Bez niego znacznie trudniej odnosić im sukcesy choćby na lokalnym rynku pracy czy na polu edukacyjnym. Co więcej, w wymiarze symbolicznym język umożliwia eksplorację nowych wartości kulturowych i jest często podstawą kształtowania się nowych tożsamości. Jako medium zaś umożliwia migrantom zawiązywanie relacji z członkami społeczności goszczącej i swobodną komunikację z nimi¹³²¹.

Świadomość wszystkich wspomnianych zależności skłoniła mnie do przyjrzenia się językowej czy też raczej wielojęzycznej rzeczywistości Polaków na Wyspach

¹³¹⁴ F.R. Leavis, *The Common Pursuit*, Penguin, Harmondsworth 1962, s. 71.

¹³¹⁵ A. Wierzbicka, *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*, przeł. I. Duraj-Nowosielska, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007, s. 48.

¹³¹⁶ Zarzuty kierowane względem teorii Benjamina Lee Whorfa bardziej szczegółowo omawia między innymi Anna Wierzbicka (zob. tamże, s. 22–32).

¹³¹⁷ B.L. Whorf, *Język, myśl i rzeczywistość*, przeł. T. Hołówka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982, s. 18.

¹³¹⁸ J.C. Maher, *Wielojęzyczność*, przeł. W. Szubko-Sitarek, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2023, s. 129.

¹³¹⁹ Tamże, s. 130.

¹³²⁰ H. Esser, *Migration, Language and Integration*, WZB, Berlin 2006, s. 11.

¹³²¹ Tamże.

Jońskich. Nim szczegółowo omówię tę kwestię, warto wspomnieć, że zarówno w tym regionie, tak jak i w całej Grecji, natywnym językiem zdecydowanej większości społeczeństwa pozostaje język nowogrecki, będący zarazem jedynym w tym kraju językiem urzędowym. Posiada on prastarą, sięgającą poematów Homera tradycję i stanowi kontynuację greki starożytnej¹³²². Mimo to na przestrzeni tysiącleci podlegał on licznym przemianom i choć Grecy od IX wieku p.n.e. posługują się tym samym alfabetem, współczesna greka mocno różni się od tej, którą posługiwali się Hezjod, Herodot czy Ajschylos. Jednymi z kluczowych przyczyn tych przemian było kształtowanie się dialektów lokalnych, jak również stopniowe oddalanie się greki potocznej od języka literackiego¹³²³. W rzeczywistości już w epoce hellenistycznej badacze upatrują początku charakterystycznej dla greki dyglosji, czyli wykształcenia się dwóch odmian tego samego języka o odrębnych funkcjach i statusie¹³²⁴.

W czasach Bizancjum oficjalnym językiem administracji, poezji, państwa i Kościoła był zarchaizowany attycki dialekt literacki. Lud na co dzień posługiwał się natomiast wernakularną greką bizantyjską mocno odbiegającą od jej klasycznych wzorców¹³²⁵. Jeszcze większym przemianom ta ludowa odmiana języka, zwana również *demotykiem*, uległa po upadku Konstantynopola, wskutek niemal czterystuletniej okupacji Imperium Osmańskiego, którego oficjalnym językiem pozostawał turecki¹³²⁶.

W pierwszej połowie XVIII wieku, wraz z grecką walką narodowyzwoleńczą i powstaniem nowożytnego państwa greckiego, kwestia dyglosji nabrała niebywałego znaczenia. Rozpoczął się wówczas trwający wiele lat konflikt o to, jakim językiem powinni posługiwać się współcześni Grecy – martwą już greką starożytną, żywym i ludowym, choć pełnym obcych naleciałości *demotykiem* czy też sztucznie oczyszczoną z zapożyczeń, archaizującą *katharevusa*¹³²⁷. Ostatecznie, to właśnie ją, wkrótce po odzyskaniu niepodległości, nowe władze ustanowiły oficjalnym językiem administracji, armii, szkoły i nauki¹³²⁸. Nie zmieniło to jednak przyzwyczajień ludu,

¹³²² M.T. Kambureli, T.Kamburelis, *Podręczny słownik grecko-polski*, Wiedza Powszechna, Warszawa 2007, s. 8.

¹³²³ M. Borowska, *Intensywny kurs języka nowogreckiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1991, s. 7.

¹³²⁴ Tamże, s. 8.

¹³²⁵ K. Gortych, *Etyczny aspekt dyglosji w języku Grecji i Cypru*, [w:] *Prawo, język, etyka*, red. A. Mróz, A. Niewiadomski, M. Pawelec, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2010, s. 143.

¹³²⁶ Tamże, s. 144.

¹³²⁷ M. Borowska, *Intensywny kurs języka nowogreckiego*, dz.cyt., s. 10–11.

¹³²⁸ Tamże, s. 11.

który w życiu codziennym i prywatnym posługiwał się *demotykiem*. Jego wartość podkreślały także liczne, choć nie wszystkie, środowiska artystyczne, w tym niektórzy wspomniani przeze mnie wcześniej słynni poeci z Wysp Jońskich (zob. 4.5). Na początku XX wieku w *demotyku* zaczęło ukazywać się coraz więcej dzieł literackich. W kolejnych latach zmiany władzy przynosiły natomiast triumf jednej lub drugiej opcji językowej. W pewnym sensie popieranie *demotyku* lub *katharevousy* stało się więc wyrazem poglądów politycznych. Powszechnie uznawano, że zwolennikami nienaturalnej, językowej archaizacji byli konserwatyści i środowiska kościelne, zaś powszechne i ludowe formy wspierali przeciwni klerowi i społecznym przywilejom demokracji. Tych ostatnich sprawująca władzę na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych junta czarnych pułkowników oskarżała nawet o zapędy rewolucyjne i komunistyczne¹³²⁹. Co ciekawe jednak, to właśnie owa dyktatura wojskowa – kierując się nazistowskimi fantazjami o rasowej czystości i kulturowym puryzmie Greków oraz gloryfikując *katharevuse* – doprowadziła do jej ostatecznej kompromitacji¹³³⁰. Po upadku junty w 1974 roku, uchwaleniu nowej konstytucji i dodatkowych regulacji prawnych, oficjalnym językiem Grecji – całego aparatu państwowego, jak i narodu greckiego – stał się *demotyki*¹³³¹. Pozbawiony formalnych obostrzeń pozostaje nim zresztą do dzisiaj, podlegając naturalnej ewolucji¹³³².

12.4.1. Rzeczywistość językowa migrantów pierwszego pokolenia

Z wyjątkiem jednej osoby wszyscy badani przeze mnie migranci pierwszego pokolenia za swój język ojczysty¹³³³ uznawali polski. Większość z nich, przyjeżdżając do Grecji, nie znała greki. Jak trafnie zauważali niektórzy moi rozmówcy, tego języka mimo długiej historii i wybitnego wkładu w kulturę europejską, naukę i filozofię, zdecydowanie nie można uznać za *lingua franca* współczesnego świata. Rolę tę pełni dziś oczywiście angielski i to na jego znajomość przed wyjazdem najczęściej wskazywała

¹³²⁹ Tamże, s. 12.

¹³³⁰ K. Gortych, dz.cyt., s. 147.

¹³³¹ Tamże, s. 148.

¹³³² Tamże, s. 150.

¹³³³ Jako język ojczysty – zgodnie z propozycją Ewy Lipińskiej – rozumiem „pierwszy poznawany i ‘doświadczany’ (doznawany) przez człowieka język, w którym się porozumiewa z otoczeniem. Ma on znaczący udział w poznawaniu świata i kształtowaniu struktury osobowości, sprawiając, że człowiek się z nim utożsamia, a w dorosłym życiu zazwyczaj w nim myśli, śni, liczy i modli się” (E. Lipińska, *Język ojczysty, język obcy, język drugi. Wstęp do badań dwujęzyczności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2003, s. 15).

największa liczba Polaków. Rzadziej wśród wymienianych przez migrantów języków przewijał się niemiecki i rosyjski, a kilkakrotnie także inne języki, takie jak włoski, hiszpański, francuski, czeski, bułgarski, rumuński czy japoński. O ile znajomość angielskiego, niemieckiego czy rosyjskiego była związana najczęściej z edukacją szkolną w Polsce, o tyle znajomość innych wymienionych języków była z reguły wynikiem bardzo indywidualnych splotów w biografii samych migrantów, takich jak na przykład wcześniejsza migracja zarobkowa albo relacja z osobą innej narodowości.

Istnieje jednak nieliczna grupa Polaków, którzy greką władali biegle jeszcze przed podjęciem migracji i osiedleniem się w Grecji. Należą do niej przede wszystkim osoby, które wcześniej ukończyły filologię nowogrecką na polskich uniwersytetach albo pojedynczy przedstawiciele pokolenia półtora, którzy, spodziewając się wyjazdu z rodzicami, rozpoczęli naukę greckiego jeszcze w Polsce. Tego typu scenariusz należy jednak do rzadkości. Zazwyczaj dzieci z pokolenia półtora, podobnie jak ich rodzice, przeprowadzali się na Wyspy Jońskie, nie znając nawet podstawowych greckich zwrotów.

W chwili obecnej zdecydowaną większość polskich migrantów na Wyspach Jońskich określić można by jako osoby dwu- lub wielojęzyczne w wymiarze indywidualnym, a zatem takie, które mniej lub bardziej płynnie posługują się na co dzień dwoma lub więcej językami, przeplatając je ze sobą lub stosując każdy z nich w specyficznych sytuacjach lub kontekstach¹³³⁴. W życiu codziennym członkowie pierwszego pokolenia migrantów wykorzystują najczęściej języki grecki, polski i angielski. Nie są oni jednak równoważnie biegli w każdym z nich. Pod względem sprawności językowej, zarówno w słuchu, mowie, czytaniu i pisaniu, u większości dominujący pozostaje niezmiennie język polski. Zdarzają się jednak osoby, u których zaobserwować można stopniowy spadek biegłości w tym języku, co François Grosjean określa mianem „dwujęzyczności uspiętej”¹³³⁵. U badanych przeze mnie Polaków objawia się ona tym, że pomimo uznawania polskiego za język ojczysty zapominają oni wiele rodzimych wyrażen, mówiąc po polsku, często nieświadomie zapożyczają zwroty greckie lub stosują typową dla greki intonację. W trakcie wywiadów, ale i w naszych codziennych rozmowach – co widać w niektórych cytowanych przeze

¹³³⁴ J.C. Maher, dz.cyt., s. 19.

¹³³⁵ F. Grosjean, *Life with Two Languages. An Introduction to Bilingualism*, Harvard University Press, Cambridge 1982, s. 239.

mnie w tekście wypowiedziach – migranci niejednokrotnie wtrącali słowa, wyrażenia lub całe zdania po grecku. Kilukrotnie spotkałem się też z sytuacją, w której polscy migranci, będąc wyłącznie w swoim towarzystwie, w pewnym momencie niejako nieświadomie przechodzili z konwersacji w języku polskim na język grecki. Tego typu językowa regresja dotyczyła jednak przede wszystkim osób, które wyjechały do Grecji wiele lat temu i w bardzo młodym wieku, a później obracały się niemal wyłącznie w środowisku greckojęzycznym. Warto jednak zaznaczyć, że słabnące umiejętności swobodnej ekspresji wypowiedzi w ojczystym języku u Polaków wcale nie oznaczały utraty płynności rozumienia polszczyzny. Jest to zgodne ze spostrzeżeniami Grosjeana, który tego typu prawidłowość także uznaje za cechę charakterystyczną dla dwujęzyczności uśpionej¹³³⁶.

Co ciekawe, objawy językowej regresji obserwowane u innych migrantów spotykają się często z krytycznymi reakcjami Polaków, którzy w swoim odczuciu, przebywając za granicą, nie doświadczyli tego procesu.

Nie rozumiem, że ludzie zapominają polskiego. Jak to w ogóle jest możliwe? Że co? Wyjechała do Grecji i się zaraz wielka Greczynka zrobiła, już słowa po polsku zapomina? Daj spokój! Ja to tyle lat tu siedzę i jakoś nie zapomniałam (Przemysława, 63, Korfu).

Ja nie rozumiem, dlaczego niektóre dziewczyny nie chcą mówić po polsku. Ja pytam: „Czy ty se jaja robisz, że ty do mnie po grecku gadasz? Przecież ty jesteś Polką, ty nie wyjechałaś jako dziecko”. Czemu te dziewczyny tak robią? Ja już teraz nie mówię do nich po polsku, bo ja zauważyłam, że one nie chcą. Ja tego nie rozumiem. To jest wstyd, że jesteś Polakiem? (Stefania, 49, Zakintos).

Jak tłumaczyła mi jednak Bogna (51, Zakintos), proces ten rzadko kiedy przebiega świadomie i często zachodzi mimo woli migranta. Ona sama w latach pięćdziesiątych, mając dziewiętnaście lat, zamieszkała na Zakintos i niemal od razu weszła w grecką rodzinę. Z wyjątkiem sporadycznych rozmów telefonicznych z bliskimi z Polski i ich rzadkich wizyt w Grecji nie miała wielu okazji, by otaczać się językiem polskim i dopiero, gdy zaczęła pracować z odwiedzającymi wyspę polskimi turystami, zorientowała się, że jej polszczyzna jest uboższa niż kiedyś. Warto zaznaczyć, że w moim odczuciu wcale tak nie było. Bogna posiada bardzo bogaty zasób słownictwa, a także

¹³³⁶ Tamże.

naturalną zdolność snucia ciekawych opowieści. Mimo to podkreślała, że do dziś brakuje jej wielu polskich słów, a obserwowany przez nią spadek kompetencji w języku ojczystym był dla niej długo powodem do wstydu.

Kiedyś się tego wstydziłam, ale dopóki nie byłam w turystyce, to mówiłam po grecku, liczyłam po grecku, myślałam po grecku. Nie po polsku. To samo przychodzi od siebie. Dopiero odkąd jestem w turystyce, zaczęłam wracać do polskiego (Bogna, 51, Zakintos).

Powodem zawstydzenia polskich migrantów były jednak nie tylko własne refleksje, ale także uwagi innych osób, z którymi musieli się oni mierzyć. W takiej sytuacji znalazła się na przykład Paulina (49, Kefalonia). Uszczypliwy komentarz turystki dotyczący zasobu jej słownictwa sprawił, że poczuła się upokorzona. Ta nieuprzejma i bezrefleksyjna opinia sprzed wielu lat do dziś rodzi w migrantce niepokój, gdy rozmawia z nieznanymi rodakami.

Wstydę się tego, że mój język polski jest bardzo skąpy. Kiedyś zostałam przez Polkę, turystkę, skarcona, że ja używam bardzo prostackiego języka polskiego. Odpowiedziałam jej z uśmiechem, chociaż mnie to bardzo zabolowało: „To, że mówię prostackim polskim, to nie znaczy, że jestem prostaczką, bo taką polszczyznę pamiętam z kraju”. Ale tak naprawdę to czuje się z tego powodu uboga, bo nie znam tych wszystkich modernizowanych teraz słów (Paulina, 49, Kefalonia).

O tym, że „w Grecji język polski utrzymać, jak nie masz tu kogoś bliskiego z Polski, to jest bardzo ciężko” (Karyna, 46, Korfu) opowiadali mi także inni migranci pierwszego pokolenia. Warto jednak zaznaczyć, że nie każde przełączanie się z polskiego na grekę uznać należy za wyraz zapominania mowy ojczystej. Niekiedy jest to jedynie forma zmiany kodu komunikacji, który rozumieć można jako „rozszerzenie repertuaru językowego mówcy”¹³³⁷. Do takiego przejścia między językami może dochodzić nawet w obrębie tego samego zdania, na przykład w wykrzyknieniach albo w celu lepszego wyrażenia pewnej idei, ekspresji silnego uczucia, zwrócenia na coś uwagi lub rozbawienia kogoś¹³³⁸.

¹³³⁷ J.C. Maher, dz.cyt., s. 91.

¹³³⁸ Tamże, s. 93.

Z moich obserwacji wynika, że w przypadku Polaków na Wyspach Jońskich do zmiany kodu dochodzi często także w aspektach niewerbalnych. Wielu z nich w codziennej komunikacji powszechnie stosuje bowiem specyficzne gesty popularne wśród greckiego społeczeństwa. Gdy pytałem migrantów o przyczyny tego zachowania, podkreślali, że pozwala im to na prostsze i szybsze wyrażenie swoich emocji. Jest to dla nich niejako nowa, dodatkowa forma ekspresji pozwalająca oznajmić coś innym osobom zrozumiałym dla nich, niewerbalnym kodem, którego nie dostarczyła im kultura polska. Po pewnym czasie greckie gesty wydają im się tak naturalne i użyteczne, że nieświadomie zaczynają korzystać z nich również w kontaktach z bliskimi w Polsce, co wywołuje niekiedy niemałe zaskoczenie.

Z kim przestajesz, takim się stajesz. Ucząc się języka, uczysz się tak samo gestów. Jeśli wszyscy wokół używają te gesty, to ty też zaczynasz ich używać. Ja myślę, że to jest szybsze. Zamiast tłumaczyć pewne rzeczy, wystarczy, że pokażesz i od razu każdy wie, o co chodzi. Jednym gestem załatwiasz sprawę, a Polacy są bardziej powściągliwi, bardziej pilnujemy swojego ciała. Jak ja teraz jadę do Polski, to ja mam problem, bo odruchowo gestykuluję po grecku, a nikt tego nie rozumie. To już tak oczywiste się stało dla mnie (Rozalia, 58, Kefalonia).

Jedną z istotnych przyczyn usypionej dwujęzyczności, jak i częstych zmian kodu w badanej społeczności, jest niewątpliwie marginalizacja językowa, której przejawy na Wyspach Jońskich bardzo przypominają te wymieniane przez Magdalenę Telus w jej badaniach nad polską społecznością w Niemczech¹³³⁹. Mam tu na myśli nie tylko znikome możliwości nauki języka polskiego wśród dzieci, ale również fakt, że prywatne, zawodowe czy instytucjonalne otoczenie badanych tylko w niewielkim stopniu jest polskojęzyczne, choć ta kwestia na Wyspach Jońskich w ostatnich latach powoli zmienia się przez rozwój polskiej turystyki. Kilka badanych osób zasugerowało mi nawet, że to właśnie podjęcie pracy z turystami z Polski pozwoliło im na swoistą rewitalizację języka ojczystego, który przez lata życia w Grecji pozostawał bezużyteczny.

Momentami łapię się na tym, że zaczynam dziwnie mówić po polsku i bardzo mi to przeszkadza (Kamila, 37, Zakintos).

¹³³⁹ M. Telus, *Język polski w Niemczech – dwa modele tożsamości językowej*, [w:] *Polonistyka na początku XXI wieku. Diagnozy. Koncepcje. Perspektywy*, red. J. Tambor, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018, s. 283.

Część badanych osób podzieliła się ze mną także strategiami, które pozwalają im dbać o ciągłą styczność z językiem polskim i płynną zdolność posługiwania się nim. Poza regularnymi kontaktami z innymi Polakami na wyspie lub rodziną w Polsce, ważna okazywała się dla nich także polska literatura i telewizja.

Czytam na zmianę: książka polska, książka grecka. I pilnuję się, żeby nie kaleczyć tego polskiego, choć zdarza mi się nagle jakiegoś słówka zapomnieć. Tak czy inaczej nienawidzę, jak ludzie wyjadą i po dwóch latach zapominają, jak się poprawnie mówi, więc sama się bardzo staram, żeby nie zapomnieć (Stefania, 49, Zakintos).

Możliwość ciągłego posługiwania się polszczyzną i troska o jej potoczystość były ważne dla badanych migrantów z kilku głównych powodów. Pierwszym z nich zdaje się bardzo emocjonalny stosunek do języka ojczystego i uznawanie go za integralną część swojej identyfikacji narodowej. Świetnie obrazują to słowa Sylwii (51, Zakintos), która powiedziała mi, że „języka polskiego się nie zapomina, bo to jest nasz narodowy język”. Odwołując się do koncepcji społecznego zakotwiczenia Aleksandry Grzymały-Kazłowskiej, można by zatem powiedzieć, że polszczyzna w takim ujęciu staje się kulturową kotwicą, która pozwala migrantom „osiągnąć relatywną psychospołeczną stabilność w nowej [transnarodowej] sytuacji życiowej”¹³⁴⁰. Warto jednak podkreślić, że nie dotyczy to wszystkich badanych osób. Zdaje się bowiem, że owej kotwicy najbardziej potrzebują migranci przywiązujący dużą wagę do swoich korzeni i dysponujący ograniczoną siecią kontaktów łączących ich z bliskimi w Polsce. Sytuacja jednostek o bardziej pluralistycznych tożsamościach i rozległych sieciach kontaktów międzynarodowych wygląda inaczej. Takie osoby w moim odczuciu zdają się nie upatrywać w języku polskim jednego z centralnych punktów swojej tożsamości. Ich pełen przekraczających narodowe granice połączeń świat jest bowiem nie tylko wielokulturowy, ale i wielojęzyczny, a doskwierającą im sporadycznie potrzebę komunikowania się po polsku mogą zaspokajać, łącząc się z rodziną lub znajomymi w Polsce – zarówno wirtualnie, jak i fizycznie, dzięki może nie bardzo rozbudowanej, ale zdecydowanie bogatszej niż kiedyś siatce połączeń lotniczych. Myślę więc, że dla migrantów z tej drugiej grupy polszczyzna częściej niż kotwicą staje się kompasem. Wskazuje kierunek, ale nie definiuje ostatecznego celu podróży. Wspiera

¹³⁴⁰ A. Grzymała-Kazłowska, *Zarys koncepcji społecznego zakotwiczenia. Inne spojrzenie na tożsamość, adaptację i integrację imigrantów*, dz.cyt., s. 53.

tożsamość i umożliwia podtrzymanie kontaktów z kulturą rodzimą, ale jednocześnie pozostaje jednym z wielu innych narzędzi-języków pozwalających na eksplorację wysp rozmaitych stylów życia i doświadczeń składających się na archipelag jednostkowej tożsamości.

Innym ważnym powodem, dla którego migranci na Wyspach Jońskich podkreślają swoje silne przywiązanie do polszczyzny, jest wciąż wzrastająca atrakcyjność tego języka na lokalnym rynku pracy. O ile kilkanaście lat temu polskiego nad Morzem Jońskim nie można było słyszeć zbyt często, o tyle obecnie, jak wspomniałem już wcześniej, jest to język jednej z najliczniej odwiedzających archipelag grupy turystów. Umiejętność sprawnej komunikacji po polsku jest więc dziś niezwykle cenna dla pracodawców z branży turystycznej, którzy pragną przyciągnąć wczasowiczów z Polski. Świadczą o tym chociażby liczne ogłoszenia zamieszczone każdego roku w sieci przez greckie hotele lub lokalne biura podróży. Jak powiedział mi jeden z greckich organizatorów wycieczek na Korfu: „Jeden Polak w zespole, to przynajmniej kilkuset kolejnych jego rodaków w moich autokarach” (Pavlos, 49, Korfu). Fakt, że „polski tu [na Wyspach Jońskich] jest teraz ważniejszy od angielskiego ze względu na pracę” (Otylia, 43, Zakintos) dowodzi zatem, że biegłe posługiwanie się polszczyzną stanowi dla badanych migrantów szczególną formę kapitału kulturowego, rozumianego jako „wiedza, umiejętności i wykształcenie, które przynoszą korzyści ich posiadaczom”¹³⁴¹. W tym przypadku owa korzyść oznacza przewagę konkurencyjną i wyższy status na lokalnym rynku pracy. Odwołując się do teorii Pierre’a Bourdieu i jego koncepcji konwersji kapitału¹³⁴², można zatem uznać, że polscy migranci dokonują wymiany swojego kapitału językowego na kapitał ekonomiczny utożsamiany z perspektywą lepszego zatrudnienia oraz kapitał społeczny gwarantujący im rozbudowane sieci kontaktów w branży turystycznej.

Nie wszyscy badani Polacy łączyli jednak swój rodzimy język z jego potencjałem ekonomicznym. Świetnie oddają to wypowiedzi dwóch migrantek z Zakintos, Bogny (51) i Poli (31). Pierwsza z nich zdradziła mi, że nigdy nie zależało jej na tym, by jej grecki mąż nauczył się polskiego, gdyż język ten był dla niej formą azylu i tajnego kodu, w którym mogła porozumieć się z siostrą w Polsce i poskarżyć na swój los. Druga

¹³⁴¹ A. Giddens, P.W. Sutton, dz.cyt., s. 1076.

¹³⁴² P. Bourdieu, *The Forms of Capital*, [w:] *Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education*, ed. J. Richardson, Greenwood Press, Westport 1986, s. 16.

ze wspomnianych kobiet w polszczyznę ucieka z kolei w chwilach przesytu wywołanego nieustannym stykaniem się ze środowiskiem odmiennym kulturowo i językowo.

Wiesz, dlaczego nie nauczyłam swojego męża rozmawiać po polsku? Bo mogłam w ten sposób uciec. Jak chciałam, to dzwoniłam do mojej siostry i się żaliłam, a on nic nie rozumiał (Bogna, 51, Zakintos).

Jeśli jest non stop za dużo tych obcych języków wokół mnie, to z przyjemnością wracam do tego polskiego (Pola, 31, Zakintos).

Obie przywołane wypowiedzi pokazują, że język polski jest dla migrantów nie tylko środkiem komunikacji, takim jak greka czy język angielski. Pełni on raczej funkcję azylu, bezpiecznej przestrzeni, w której mogą oni wyrażać swoje prawdziwe uczucia i doświadczenia bez dodatkowych filtrów. Taki pogląd wydaje się spójny z przejawiającą się w badaniach opinią, wedle której język ojczysty ułatwia jednostkom bezpośrednio wyrażanie emocji i postaw afektywnych¹³⁴³. Powrót do polskiego to zarazem powrót do języka, z którym związane są najwcześniejsze i najbardziej fundamentalne doświadczenia danej osoby. Co więcej, polszczyzna jako swoisty sekretny dialekt pozwala migrantom wyznaczać tożsamościowe granice i wyrażać poczucie odrębności względem norm społeczeństwa goszczącego. Chwilowa ucieczka w polskość staje się więc jedną ze strategii radzenia sobie z wyzwaniem integracji. Język ojczysty stanowi w ten sposób pośrednik w mediacji między przeszłością a teraźniejszością, między kulturą pochodzenia a kulturą przyjmującą, pozwalając na zachowanie wewnętrznej spójności pomimo zewnętrznych wpływów.

Bez względu na deklarowane przywiązanie do języka polskiego i jego aktualnie atrakcyjnego statusu na lokalnym rynku pracy, większość migrantów, z którymi rozmawiałem, nie miała wątpliwości, że swobodne funkcjonowanie w małej, wyspiarskiej społeczności wymaga opanowania dominującego wśród jej członków języka. Choć wielu młodszych mieszkańców archipelagu włada angielskim na poziomie, który umożliwia swobodną komunikację z turystami, to właśnie greka okazuje się kluczem do budowania głębszych relacji ze społecznością goszczącą i jest niemal nieodzowna w przypadku wejścia w grecką rodzinę i chęci osiedlenia się tutaj

¹³⁴³ A. Pavlenko, *Emotions and Multilingualism*, Cambridge University Press, New York 2005, s. 131.

na stałe. Od tej reguły są oczywiście pewne wyjątki. Należą do nich zazwyczaj Polacy przybyli stosunkowo niedawno, motywowani przede wszystkim walorami tutejszego krajobrazu. Brak rozwijania swoich kompetencji językowych i opieranie się wyłącznie na języku angielskim pozbawia ich jednak dostępu do wielu aspektów wyspiarskiej rzeczywistości i zmusza do życia w środowiskowej bańce obejmującej innych Polaków, obcokrajowców albo Greków biegle władających angielszczyzną. Według obserwacji badanych osób, jak i moich własnych, ci ostatni jednak mając na uwadze konieczność ciągłej translacji, z reguły mniej chętnie angażują się w tego typu relacje. Kontakt z komunikującym się po angielsku Polakiem zawsze wymaga bowiem wzięcia pod uwagę jego – jak określił to jeden z moich znajomych Greków z Korfu – „językowego upośledzenia” (Odysseas, 27, Korfu), które nie przeszkadza w kontaktach indywidualnych, ale przy spotkaniach w większym gronie stanowi spore wyzwanie.

Jak takiego Polaka zaprosić na wspólny wypad ze znajomymi, którzy nie mówią po angielsku, jak ciągle mu musisz wszystko tłumaczyć? Albo on się czuje niezręcznie, bo nic nie rozumie, albo inni, bo nie wiedzą, co powiedzieć (Odysseas, 27, Korfu).

Podobne podejście obserwowali także niektórzy badani Polacy:

Jest różnica między sezonem a poza sezonem. Latem mam wrażenie, że tu wszyscy są przyzwyczajeni, że jest dużo turystów i wszyscy mówią po angielsku, ale poza sezonem mam wrażenie, że bardzo im to gdzieś przeszkadza, że jestem tutaj na stałe i mówię po angielsku (Kasandra, 33, Zakintos).

W związku z tym, większość polskich migrantów osiedleńczych, nawet jeśli nie jest to ich początkowym zamiarem – gdyż uważa, że „to nie jest nam bardzo potrzebne, bo wszędzie z łatwością dogadujemy się po angielsku” (Sonia, 36, Zakintos) – z czasem weryfikuje swoje nastawienie i zaczyna posługiwać się greką przynajmniej w podstawowym stopniu ułatwiającym codzienną komunikację.

Nauka greckiego u Polaków osiadłych na Wyspach Jońskich z reguły postępuje bardzo szybko. W trakcie naszych rozmów większość deklarowała, że już po kilku miesiącach była w stanie prowadzić swobodne konwersacje po grecku. Niektórzy migranci deklarowali, że do poziomu pełnej biegłości dochodzi zaledwie w dwa lub trzy miesiące. Ci robiący standardowe postępy potrzebowali od pół roku do maksymalnie dwóch lat. Osoby z największymi trudnościami w nauce greki wspominały z kolei,

że choć po kilku latach pobytu rozumieją już niemal wszystko, to wciąż krępują się, gdy konstruują własne wypowiedzi. Warto dodać, że wspomniana biegłość dotyczyła najczęściej właśnie rozumienia i wymowy. To właśnie te kompetencje są u żyjących nad Morzem Jońskim Polaków najlepiej rozwinięte. Umiejętność czytania i pisania po grecku również jest powszechna, jednak wedle deklaracji u większości badanych osób nie dorównuje ona swobodzie wypowiedzi. Taka dysproporcja ma zapewne uzasadnienie w sposobie nauki języka i jego użytkowania. Najważniejsza w codziennej egzystencji Polaków w greckim środowisku jest bowiem grecka mowa.

Moje pytanie o formę nauki greckiego Polacy najczęściej kwitowali, stwierdzając, że nauczyli się go „z życia”. Zazwyczaj oznaczało to, że nie nabyli oni tej kompetencji w szkole przed wyjazdem ani podczas specjalistycznego kursu. Wśród najczęściej powtarzających się odpowiedzi znalazły się za to grecka rodzina, praca z Grekami, słuchanie greckiej muzyki i oglądanie greckiej telewizji, która nie emituje programów z lektorem lub dubbingiem, tylko z napisami. Część polskich migrantów nie poprzestawała jednak na samym osłuchiwaniu się z nowym językiem, ale aktywnie angażowała się w zdobywanie wiedzy, zaopatrując się w rozmówki, słowniki oraz samodzielnie sporządzając listy słówek i fiszki. Wiele matek wskazywało też, że ogromną pomocą było towarzyszenie ich dzieciom w odrabianiu prac domowych zadanych przez greckich nauczycieli. Niektóre osoby – ze względu na niedostępność szkół dla obcokrajowców i zorganizowanych kursów językowych – decydowały się też na indywidualne lekcje u prywatnych lektorów.

Zdaje się, że poza czynnikami nienależnymi od migrantów, wpływającymi na tempo opanowania języka, takimi jak wiek, płeć czy cechy osobowe¹³⁴⁴, ich sukces w stosunkowo sprawnym przyswojeniu greki leży w środowisku, w którym się znaleźli, jak i w ich wewnętrznej motywacji. W odróżnieniu od Aten i innych większych greckich miast, na Wyspach Jońskich nie znajduje się duże skupisko polonijne. Brak tutaj także jakichkolwiek oficjalnych i aktywnie działających instytucji zrzeszających tę społeczność. Zatem mimo braku wcześniejszej znajomości języka greckiego większość Polaków niemal od razu zanurzona jest w grekojęzycznym środowisku. Niemniej istotny jest również dobrowolny charakter samej migracji i brak powszechnie powielanych uprzedzeń względem greckiego społeczeństwa. Względnie pozytywny

¹³⁴⁴ Zob. E. Lipińska, *Język ojczysty, język obcy, język drugi. Wstęp do badań dwujęzyczności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2003, s. 49.

wizerunek Grecji i Greków funkcjonujący w zbiorowej wyobraźni polskich migrantów może działać więc jako istotna, pozytywna zachęta do językowej adaptacji. Tego typu czynnik do nauki języka obcego Ewa Lipińska określa jako „motyw integracyjny”¹³⁴⁵. Towarzyszy mu także „motyw instrumentalny” łączony z bardziej wymiernymi kwestiami takimi jak prestiż społeczny czy poprawa statusu jednostki¹³⁴⁶. Dla Polaków na Wyspach Jońskich znajomość greki jest bowiem gwarantem poprawy pozycji w lokalnej strukturze społecznej i zawodowej.

Chociaż polscy migranci chętnie uczą się greckiego, to ich język ojczysty pozostaje nieznaną większości członków społeczeństwa goszczącego. Mam tu na myśli nie tylko postronne osoby, ale przede wszystkim środowisko najbliższe samym Polakom – ich greckich partnerów, znajomych czy członków rodzin. W mieszanych związkach polsko-greckich albo polsko-albańskich dominującym językiem pozostaje greka, w początkowych etapach relacji wspierana niekiedy językiem angielskim. Prawdziwym wyjątkiem jest, gdy greccy lub albańscy partnerzy polskich migrantek znają po polsku więcej niż kilka podstawowych zwrotów. Zdaje się, że przyczyną takiej jednostronnej, językowej integracji pozostaje podzielane wśród członków lokalnej społeczności przekonanie, że wysiłek adaptacyjny leży przede wszystkim po stronie migranta. Innym istotnym czynnikiem jest wspomniane już wcześniej szybkie tempo, w jakim Polacy opanowują grekę. Także i w tej kwestii nie można zignorować jednak omawianych przeze mnie już kilkakrotnie specyficznych relacji płci, w których to rolę kobiety jest dostosowanie się do woli męża, a utożsamiana z polskością obcość stanowi potencjalne wyzwanie dla spójności życia rodzinnego. Doskonale obrazuje to kwestia przekazywania polszczyzny dzieciom w związkach mieszanych.

12.4.2. Rzeczywistość językowa migrantów drugiego pokolenia i pokolenia półtora

Dla zdecydowanej większości migrantów z pokolenia półtora pierwszym językiem był polski. Zetknięcie się z greką już w okresie dziecięcym, a także fakt uczęszczania do greckich szkół wpłynęły jednak na stosunkowo szybkie osiągnięcie przez te osoby pełnej biegłości w języku greckim.

¹³⁴⁵ Tamże, s. 61.

¹³⁴⁶ Tamże.

Przyjechałam na początku wakacji i dlatego, że wtedy dzieci bawiły się jeszcze na zewnątrz w chowanym, gry piłką i tak dalej, codziennie wychodziłam na parę godzin i mnie uczyły dziewczyny. Chciałam się też szybko nauczyć, bo mówię: „Jak pójść do szkoły?”. Nie mogłabym się z nikim porozumieć. Więc pytałam: „Co to jest, co to jest?” – i dziewczyny mi tłumaczyły wszystko, i jakoś się nauczyłam. Mielśmy też znajomą, co mnie nauczyła liter. Zanim poszłam do szkoły, umiałam już litery (Berta, 31, Lefkada).

Większość migrantów z pokolenia półtora obecnie posługuje się więc zarówno polszczyzną, jak i greką. Nauka tej drugiej niekiedy odbywała się jednak kosztem tej pierwszej, co oznacza, że nosi ona znamiona dwujęzyczności zubażającej¹³⁴⁷.

Mój pierwszy język to zdecydowanie grecki. Ze względu na gramatykę, ten polski tak trochę osiadł, a grecki... Już jesteśmy tutaj tyle lat, że łatwiej mi się komunikować po grecku (Gabriela, 24, Lefkada).

Do takiej regresji dochodziło przede wszystkim, gdy dzieci tuż po przeprowadzce na Wyspy Jońskie nie miały ciągłego kontaktu z językiem polskim, szybko musiały się dostosować do lokalnej rzeczywistości i opanować nowy język, choćby ze względu na rozpoczęcie edukacji w greckiej szkole. Świetnie obrazuje to omawiany wcześniej (zob. 7.8.2) przykład Sylwii (51), która emigrowała na Zakintos wraz z dziećmi. Po przyjeździe na wyspę była jedyną osobą, z którą mogły one prowadzić bezpośrednio konwersacje po polsku. Gdy po kilku latach rodzina podjęła próbę reemigracji i ponownego ułożenia sobie życia w Polsce, dzieci Sylwii nie mogły na nowo odnaleźć się w rzeczywistości kraju ojczystego i mierzyły się z wieloma problemami językowymi. Ostatecznie to właśnie z tego powodu Polka zdecydowała się na ponowny wyjazd na wyspę, tym razem już na stałe.

Nieco inaczej kształtuje się sytuacja migrantów drugiego pokolenia. Dla zdecydowanej większości w tej grupie jedynym językiem ojczystym pozostaje greka. Tylko pojedyncze osoby na równi z nią wymieniały także język polski. Najczęściej tego typu podwójne wskazania dotyczyły dzieci, których oboje rodziców było Polakami. U osób urodzonych w mieszanych związkach polsko-greckich i polsko-albańskich dominującym językiem pozostaje grecki. Nie oznacza to jednak, że polski jest migrantom

¹³⁴⁷ J.C. Maher, dz.cyt., s. 90.

drugiego pokolenia całkowicie nieznany. Część z nich swobodnie posługuje się polszczyzną jako swoim drugim lub trzecim językiem. Niektóre dzieci wspominały mi też, że nie mają problemów z rozumieniem polskiego, jednak trudność sprawia im płynne wysławianie się, czytanie i pisanie w tym języku. Niemniej istnieje spora grupa osób, dla których polszczyzna jest całkowicie nieznana.

Żywotność tych rozmaitych scenariuszy zależna jest od wielu czynników. Bez względu na językowe kompetencje dzieci, warto jednak podkreślić towarzyszącą większości polskich rodziców, zwłaszcza zaś matek, niebywałą motywację do przekazania swojego rodzimego języka potomstwu. Jak tłumaczyła mi Stefania (49, Zakintos), wynika to przede wszystkim z przeświadczenia, że „język jest darem dla dziecka”. W odczuciu jej i wielu innych Polek, z którymi rozmawiałem, polszczyzna to zatem niebywały atut otwierający nowe możliwości edukacyjne i zawodowe, dodatkowe wyposażenie pozwalające dziecku na życie lub pracę nie tylko w Grecji, ale i w Polsce.

Do córki mówię po polsku. Jest w pełni dwujęzyczna. Robi online polski w szkole prywatnej w Irlandii. Duży nacisk kładę, by też pisała poprawnie. Chciałbym, żeby ten język to był atut dla niej, żeby mogła studiować w Polsce. Ja na to kładę ogromny nacisk. Nawet jak oglądamy film i jesteśmy razem, Netflix, to ja mówię: „Nie, oglądamy po polsku”. Ja jestem z tego bardzo dumna. W szkole nawet tego nie widać, że ona ma polskie korzenie. Gdybym nie powiedziała, to sami by nie zgadli (Palmira, 42, Korfu).

Poza taką przypisywaną polszczyźnie formą Bourdieu’owskiego kapitału kulturowego, który dzieci z łatwością wymienią później na inny, polscy rodzice podkreślali także istotną funkcję komunikacyjną ich rodzimego języka. Znajomość polszczyzny stanowi bowiem podstawowy warunek podtrzymania więzi z bliskimi pozostałymi w Polsce.

Ja sobie nie wyobrażam, żeby moje dzieci nie mówiły po polsku. Mam dużą rodzinę w Polsce, oni mają tam kuzynostwo. No to jak? Płynnie dlatego mówią – polski, grecki (Bianka, 38, Lefkada).

Mi się to w głowie nie mieści, żeby do niego [syna] mówić po grecku. Albo przyjeżdża do niego babcia, albo dziadek i jak oni mają z nim rozmawiać? (Pia, 28, Korfu).

Śladem przypisywania polszczyźnie niebywalej wartości, ale nie wykluczam, że także wyrazem zinternalizowanych postaw patriotycznych – zakładających, że dziecko powinno znać mowę ojczystą rodziców – było poczucie wstydu i poczucia winy towarzyszące tym matkom, którym, mimo usilnych starań, nie udało się nauczyć ich synów i córek polskiego. Doskonale obrazuje to wypowiedź Bogny:

Rozmawiam z synem po grecku. Powiem tobie, jak to wyglądało, nie broniąc się. Ja się za to wstydzę i nie chodzi o to, czy ty oceniasz, czy nie, bo to ja sama bym chciała, aby mój syn mówił po polsku. Wtedy jak był malutki, to przez te trzy pierwsze lata jego życia ja się uczyłam płynnie mówić po grecku. Dostałam książkę z ministerstwa, bo przecież przechodziłam przez greckie egzaminy i ustne, i pisemne, żeby dostać to obywatelstwo greckie. Kiedy już je miałam, zaczęłam mówić do mojego syna w języku polskim, ale on wtedy już do mnie mówił „Nie!”. W domu zresztą też nie chcieli, żebym ja mówiła w języku polskim. Do tego widząc ten bunt w moim dziecku, jakoś to zostawiłam, a nie powinnam. Gdybym mogła wrócić ten czas, ale mając ten rozum, który mam dziś, to na pewno bym zrobiła inaczej i mówiła do niego od początku po polsku (Bogna, 51, Zakintos).

Dwudziestopięcioletni syn Bogny rzeczywiście dziś w ogóle nie zna polskiego i w żaden sposób nie utożsamia się z Polską. Pełna wyrzutów sumienia opowieść jego matki zdradza w zasadzie trzy często powtarzające się czynniki, z którymi mierzą się pozostający w mieszanych związkach polscy migranci na Wyspach Jońskich, chcąc nauczyć dzieci swojego języka ojczystego. Pierwszym problemem jest czasowa zbieżność procesów integracji językowej i kulturowej samego rodzica z wychowaniem dziecka. Podobnie jak Bogna, wiele polskich matek tuż po przyjeździe dokonuje wszelkich starań, by samemu opanować język grecki będący gwarantem ich swobodnego funkcjonowania w społeczeństwie przyjmującym. Skupienie na nauce greki minimalizuje więc niejako liczbę interakcji w języku polskim, również względem dziecka. Co więcej, o polski dialog szczególnie trudno tym matkom, które podjęły migrację samodzielnie, nie obracają się w polonijnym towarzystwie i mają ograniczone kontakty z bliskimi w Polsce. Ciężar przekazywania dzieciom mowy kraju pochodzenia spada więc nie na całą rodzinę, ale same migrantki.

Mój starszy [syn] mówił [po polsku], bo jak moja mama tutaj była, to posługiwaliśmy się tylko polskim w domu i żeśmy do dziecka mówiły tylko po polsku. Ale jak mama wyjechała, to tylko ja mówiłam do niego po polsku, a między innymi ludźmi mówiliśmy

po grecku. Jeszcze jak miał dwa i pół roczku, to jeszcze mówił po polsku. Nawet mam filmik nagrany, bo dzisiaj wierzyć nie chce. Jakoś jak miał dwa i pół, trzy latka zaczął się buntować. Mówiłam mu na przykład: „Przynies mi ręcznik”, a on mi odpowiadał: „Mamo, ty to źle mówisz”, i mówił mi, jak to mam powiedzieć po grecku. Poprawiał mnie. Ja myślę, że to wynikało z tego, że nie słyszał nigdzie indziej polskiego. Ja w tym czasie miałam niemowlę i nie miałam czasu, żeby mu tłumaczyć ciągle i w końcu zaczęłam mówić po tym grecku, i tak zostało. Wtedy tu [na Zakintos] ani nie było też Polaków, a nawet polskich turystów nie było (Diana, 38, Zakintos).

Przytoczona wypowiedź Diany zdradza też drugi z problemów, przed którym stawały polskie matki, a mianowicie opór samych dzieci, które niekiedy niechętnie przełączały się na język polski. Według Krystyny Wróblewskiej-Pawlak taka postawa może wynikać z trudnej do utrzymania w warunkach migracji konsekwencji użycia przez danego rodzica języka kraju pochodzenia względem dziecka. Jeśli nie dostrzega ono bowiem naturalnej potrzeby komunikowania się danym kodem, wszelka zmiana językowa wydaje mu się sztuczna i frustrująca, a tym samym może skutkować odmową¹³⁴⁸. Z drugiej strony na stosunek, jaki dziecko przyjmuje do języka ojczystego rodzica-migranta, wpływa także charakterystyczna dla związków mieszanych asymetryczna pozycja kultur reprezentowanych przez oboje partnerów. Uznawanie jednej z nich przez środowisko dziecka za mniej znaczącą lub wartościową mocno determinuje wybory językowe drugiego pokolenia¹³⁴⁹. Tymczasem to właśnie tutaj kryje się trzeci problem, z którym mierzyły się badane przeze mnie Polki starające się nauczyć swoje dzieci polskiego. Trudniejsza do pokonania niż sprzeciw dziecka niejednokrotnie okazywała się dla nich opozycja rodziny greckiego partnera. Wybrzmiewa to zarówno w przytoczonej już wypowiedzi Bogny (51, Zakintos), według której „w domu zresztą też nie chcieli, żebym ja mówiła w języku polskim”, jak i kilku relacjach innych Polek.

Mogłam mówić do nich tylko po polsku od samego początku, ale wiesz, jak to jest. Teściu się krzywo patrzył, teściowa się patrzyła, bo nie rozumieli, co mówię, że to nieładnie, niemiło. Mąż też powiedział, że czemu mówię po polsku. No nie podobało mu się to (Karolina, 37, Lefkada).

¹³⁴⁸ K. Wróblewska-Pawlak, *O naturalnej dwujęzyczności i przekazywaniu języka dzieciom w sytuacji migracji*, „LingVaria” 2014, t. 9, nr 17, s. 244.

¹³⁴⁹ Tamże.

Ja chciałam moje dzieci nauczyć polskiego, ale zawsze miałam moją teściową i ten klucz, który miała do naszego mieszkania. Ona przychodziła i mówiła: „A po co ty ich uczysz po polsku? Oni mają angielski, francuski, grecki, starogrecki... Po co ty im jeszcze wciskasz polski?”. We mnie to wszystko tak bardzo wsiąkło, że później ja miałam takie spotkanie z psychologiem i pani psycholog mnie zapytała, czy moje dzieci mówią po polsku, a ja jej z całą pewnością odpowiedziałam, że nie, ponieważ ich ojczystym językiem jest grecki. I ta pani psycholog mi wyjaśniła, że może być inaczej, ale ja tego nie wiedziałam i miałam wkładane ciągle tylko: „Po co, po co?”, i w końcu sama to przyjąłem, a później już było mi łatwiej, powiem ci szczerze, mówić po grecku do nich (Paulina, 49, Kefalonia).

Przed rozpoczęciem zerówki ograniczyłam posługiwanie się w domu polskim, by dzieci miały płynny start. Choć to był mój błąd, bo pan doktor z Joaniny powiedział mi, że powinnam mówić cały czas po polsku, a mój mąż po grecku i że greki dzieci i tak nauczyłyby się w szkole. Ale zrobiłam ten błąd ze względu na presję otoczenia, bo obawiali się, że będę im mieszać w głowie (Kalina, 35, Lefkada).

Przytoczone wypowiedzi silnie korespondują z omówioną przeze mnie wcześniej społeczną niechęcią niektórych greckich rodzin względem obcych żon (zob. 11.1.4). W tym kontekście można by uznać, że nauka polskiego, podobnie jak wpajanie polskich tradycji narodowych, postrzegana jest jako potencjalne zagrożenie dla spójności grupy rodzinnej. Rodzi również obawę o ewentualną utratę jednego z jej członków, przynależącego do niej nie tylko na podstawie formalnego przyrzeczenia, które złożyła polska żona, ale także nierozzerwalnych więzów greckiej krwi. Matka, która komunikuje się z dzieckiem w niezrozumiałym dla lokalnej społeczności języku, sytuuje się niejako w pozycji władzy względem pozostałych członków greckiej rodziny, zyskuje pewną przestrzeń manipulacji i wymyka się kontroli innych. Z kolei dziecko, które włada biegle językiem polskim, łatwiej odnajdzie się w ojczyźnie matki, jeśli ta w pewnym momencie zechce z nim tam wyjechać.

Oczywiście nie wszystkie Polki, z którymi rozmawiałem, musiały mierzyć się z takim oporem. Jednak i te, którym greckie rodziny rzucały pod nogi niejedną kłodę, z wyjaśnionych wcześniej powodów podejmowały często wysiłek nauczania swoich dzieci języka polskiego. Wśród omawianych w wywiadach sposobów tej edukacji najczęściej powtarzała się metoda, która zamieszkała na Lefkadzie Bernadeta określała jako „naturalną”, polegającą na tym, że „nie trzeba dzieci uczyć jakoś specjalnie, ale po prostu z nimi rozmawiać tylko po polsku” (Bernadeta, 36, Lefkada).

W rzeczywistości jest to powszechnie znana przez lingwistów metoda nauki języka określana czasami jako „jedna osoba/jeden język”. Polega ona na tym, że rodzice, którym zależy na biegłej dwujęzyczności swoich pociech, od urodzenia zwracają się do nich w dwóch różnych językach, przy czym każdy z opiekunów, rozmawiając z dzieckiem, używa konsekwentnie tylko jednego z języka. W ten sposób oba kody komunikacyjne zyskują swojego przedstawiciela, ich znajomość staje się dla dziecka nieodzowna, a przełączanie się między nimi – całkowicie naturalne¹³⁵⁰. Badane Polki nie zawsze były świadome, że wybrana przez nie metoda ma swoje poparcie w badaniach naukowych. Wielu z nich wydawała się ona bowiem najprostsza i najbardziej oczywista. Niektóre jednak nim zdały się na intuicję, konsultowały swoją strategię z lekarzem.

Nie wiem, jak nauczyłam się polskiego. Pamiętam od zawsze, że mówię. Nikt jednak nie siedział i mnie nie uczył, ale mama zawsze mówiła po polsku. Jak byłam starsza, to chciałam się trochę bardziej nauczyć. Kupiłam wtedy takie książki, jak byłam w Polsce. Nie znałam dobrze gramatyki, ale i czytam, i piszę. Moja ortografia może nie jest super, ale rodzina mnie rozumie (Vasiliki, 31, Kefalonia).

Innym popularnym sposobem nauczania polskiego było otaczanie dzieci tym językiem przy każdej możliwej sposobności. W grę wchodzi tutaj kontakty z bliskimi w Polsce, obejmujące zarówno ich odwiedziny na wyspie, wizyty członków drugiego pokolenia w Polsce, jak i wzajemne rozmowy przez telefon lub internet. Na Korfu, Lefkadzie i Zakintos polskie matki aranżują także spotkania towarzyskie, by będąc na wyspie, stworzyć dzieciom środowisko do zabawy z innymi rówieśnikami mówiącymi po polsku. Ponadto wielu rodziców ogląda z pociechami polskie filmy, czyta im polskie bajki lub dostarcza polską literaturę. Pojedyncze osoby decydowały się również na wysłanie dzieci na specjalistyczne kursy językowe. W Atenach i innych większych skupiskach polonijnych w Grecji, takie zajęcia odbywają się często stacjonarnie. Wyspy Jońskie nie oferują jednak takich możliwości. Z tego względu jedyną opcją pozostają lekcje polskiego online. Dodatkowe zajęcia z języka ojczystego rodzica-migranta wielu członków drugiego pokolenia postrzega jednak jako dodatkowy ciężar, z którym nie muszą borykać się greccy rówieśnicy. Chociaż przekazywanie polszczyzny

¹³⁵⁰ J.C. Maher, dz.cyt., s. 89.

w codziennym życiu bywa więc bardzo owocne, to zdalna nauka bardzo często kończy się protestem dziecka i porzuceniem dodatkowych lekcji.

W szczególnej sytuacji znajdują się migranci drugiego pokolenia, których oboje rodziców jest różnego pochodzenia, jednak innego niż greckie. W moich badaniach taka sytuacja dotyczyła osób urodzonych w związkach polsko-albańskich i polsko-bułgarskich. W tym przypadku wspólnym językiem komunikacji całej rodziny najczęściej stawał się język grecki. Niemniej polskie matki niejednokrotnie decydowały się na przekazanie dziecku również swojego języka ojczystego. W tym samym czasie ojcowie z Albanii rezygnowali z nauczania dzieci albańskiego. Wynikało to zarówno z obawy przed wprowadzeniem trzeciego kodu językowego w komunikacji z dzieckiem, jak i faktu, że wielu albańskich migrantów przybyło na Wyspy Jońskie w bardzo młodym wieku, przez co ich wiodącym językiem jest dzisiaj greka. W rodzinie polsko-bułgarskiej, z której członkami miałem okazję rozmawiać, oboje rodziców zdecydowało się na rezygnację z przekazywania dzieciom swoich języków ojczystych i posługiwanie się wyłącznie greką. W rodzinach, w których oboje rodziców było Polakami, najczęstszym scenariuszem była kontynuacja komunikacji z dziećmi w języku polskim. Biegłą znajomość greki nabywały one tymczasem przy wszelkich innych okazjach, nade wszystko jednak w trakcie pierwszych lat edukacji w przedszkolu lub szkole.

12.5. Świat tradycji i religii

Jak zauważył Józef Chałasiński, migrując człowiek nie przemieszcza się tylko jako zdeterminowana biologicznie istota, ale także jednostka ukształtowana w pewnym kręgu kulturowym, którego specyfika przynajmniej pod pewnymi względami może różnić się od tej w społeczeństwie przyjmującym¹³⁵¹. Migracja przyczynia się zatem nie tylko do zmian w obrębie stylu życia i języka, ale także do istotnych przeobrażeń w obrębie kulturowych przez migrantów tradycji¹³⁵² i ich religijności¹³⁵³. Jak uważa Seweryn Kapinos, w warunkach migracji zmiany te obserwować można szczególnie w sposobach obchodzenia rozmaitych uroczystości o charakterze osobistym, rodzinnym,

¹³⁵¹ J. Chałasiński, *Emigracja jako zjawisko społeczne*, „Przegląd Socjologiczny” 1936, t. 4, nr 3/4, s. 499.

¹³⁵² Tradycje rozumiem jako „wytwory kultury i wzory zachowań, które ze względu na przynależność do dziedzictwa danej zbiorowości są przez większość jej członków respektowane – czyli stosowane w wymagających tego sytuacjach” (M. Golka, *Socjologia kultury*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2007, s. 262).

¹³⁵³ Religijność rozumiem jako „sposób myślenia i działania determinowany uznaniem zasad religii” (H. Kubiak, *Religijność a środowisko społeczne. Studium zmian religijności pod wpływem ruchów migracyjnych ze wsi do miasta*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972, s. 8).

religijnym czy narodowym¹³⁵⁴. Dokonująca się we wszystkich tych obszarach wymiana kulturowa nie jest jednak jednostronna. Zwykle ślady wzajemnych wpływów występują bowiem zarówno wśród migrantów, jak i w obrębie społeczeństwa przyjmującego¹³⁵⁵.

12.5.1. Stosunek do religii

Wyraźnie dostrzegalną różnicą między grupą badanych przeze mnie migrantów a społeczeństwem przyjmującym jest różnica wyznania. Niemal wszyscy przedstawiciele pierwszego pokolenia, z którymi rozmawiałem, wskazywali na korzenie katolickie. Tymczasem w Grecji – mimo nasilającej się imigracji prowadzącej do wzrostu zróżnicowania kulturowego i religijnego – dominującym wyznaniem wciąż pozostaje prawosławie¹³⁵⁶. Identyfikuje się z nim między 81 a 91 procent populacji tego kraju¹³⁵⁷. Warto też wspomnieć, że choć grecka konstytucja gwarantuje pełną swobodę wyznania¹³⁵⁸, to zawiera również zapis o prawosławiu jako religii dominującej¹³⁵⁹ i nie zakłada pełnego rozdziału między państwem a kościołem¹³⁶⁰. Drugą największą grupę wyznaniową w Grecji są muzułmanie. Stanowią oni około 2 procent greckiego społeczeństwa. Odsetek wyznawców innych religii nie przekracza 5 procent tutejszej populacji¹³⁶¹. Wśród nich znajdują się także katolicy. Ich liczbę szacuje się na około 133 tysiące, co stanowi nieco ponad 1 procent greckiego społeczeństwa¹³⁶².

Prawosławie było jednym z kluczowych czynników w kształtowaniu się współczesnej tożsamości narodowej Greków¹³⁶³. Do dziś zresztą odgrywa w Grecji istotną rolę zarówno w życiu rodzinnym, jak i wielu innych aspektach społecznych, a nawet politycznych. Mimo tak ugruntowanej pozycji wschodniego odłamu chrześcijaństwa, badani przeze mnie, utożsamiający się z katolicyzmem Polacy

¹³⁵⁴ S. Kapinos, dz.cyt., s. 135.

¹³⁵⁵ M. Biernath, dz.cyt., s. 202.

¹³⁵⁶ A. Triandafyllidou, *Constructing Difference: The Mosque Debates in Greece*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2009, Vol. 35, No. 6, s. 957.

¹³⁵⁷ *2022 Report on International Religious Freedom: Greece*, U.S. Department of State – The Office of International Religious Freedom, Washington 2022, s. 2.

¹³⁵⁸ The Constitution of Greece as Revised by The Parliamentary Resolution of May 27th 2008 Of The VIIIth Revisionary Parliament, art. 5.

¹³⁵⁹ Tamże, art. 3.

¹³⁶⁰ P.M. Kitromilides, *Church, State, and Hellenism*, [w:] *The Oxford Handbook of Modern Greek Politics*, dz.cyt., s. 98.

¹³⁶¹ *2022 Report on International Religious Freedom: Greece*, dz.cyt., s. 3.

¹³⁶² L. Zengarini, *Overview of the Church in Greece ahead of Pope's visit*, „Vatican News” 25.11.2021, <https://www.vaticannews.va/en/church/news/2021-11/pope-to-greece-an-overview-of-the-church-in-the-country.html>, dostęp: 12.04.2024.

¹³⁶³ M. Herzfeld, *Ours Once More. Folklore, Ideology, and the Making of Modern Greece*, Berghahn Books, New York 2020, s. 89.

podkreślali, że kwestia różnic wyznaniowych nie była dla nich źródłem dyskryminacji czy chociażby odmiennego traktowania. Wcale nie oznacza to jednak, że dla Greków kwestia religii migrantów nie ma żadnego znaczenia. Zdaje się jednak, że katolickie korzenie Polaków są w Grecji cenniejszą formą kapitału niż na przykład muzułmański rodowód Pakistańczyków. Jako chrześcijanie z Europy z pewnością wydają się Grekom bliżsi od innowierców z odległego kontynentu. Powszechność tej perspektywy odzwierciedlają zresztą wyniki badań, według których w całej Europie postawy antymuzułmańskie są znacznie silniejsze niż antyimigracyjne¹³⁶⁴. W Grecji tendencja ta może wydawać się jeszcze silniejsza, zważając na jej burzliwą historię. Grecka tożsamość narodowa musiała kształtować się przecież w obliczu niemal czterech stuleci okupacji przez wyznających islam Osmanów. Tragicznym wyrazem siły religijnych podziałów była też obligatoryjna masowa wymiana ludności między Grecją a Turcją, która dokonała się w 1923 roku po podpisaniu traktatu z Lozanny. Kryterium tego przesiedlenia było wyłącznie wyznanie ludności. W rezultacie ponad milion prawosławnych z Azji Mniejszej trafił do Grecji i około 370 tysięcy muzułmanów z Grecji przeniosło się do Turcji¹³⁶⁵.

W wypadku Wysp Jońskich, poruszając kwestie religijne, nie można jednak zapomnieć o ich szczególnej kulturowej i historycznej odrębności. Jak wykazałem w rozdziale czwartym (4.5), w odróżnieniu od wielu innych greckich regionów katolicy byli obecni tutaj przez stulecia i harmonijnie koegzystowali z ludnością prawosławną. Niewykluczone więc, że i ten aspekt wpływa na bezkonfliktowe przyjęcie katolików z Polski nad Morzem Jońskim.

Różnice religijne mogą mieć znaczenie nie tylko dla społeczeństwa przyjmującego, ale także samych migrantów. Współczesne badania pokazują, że kwestie wyznaniowe wpływają zarówno na sposób, w jakie są oni przyjmowani w nowym środowisku, jak i jednostkowe decyzje o podjęciu migracji¹³⁶⁶. Mimo to Polacy, z którymi rozmawiałem, podkreślali, że kwestie religijne nie były czynnikiem, jaki brali pod uwagę, decydując się na osiedlenie się w Grecji. Wydaje się to możliwe z dwóch głównych powodów. Po pierwsze należy podkreślić obserwowany w wielu krajach

¹³⁶⁴ D.A. Bell, M. Valenta, Z. Strabac, *A Comparative Analysis of Changes in Anti-immigrant and Anti-Muslim attitudes in Europe: 1990–2017*, „Comparative Migration Studies” 2021, No. 9, s. 1.

¹³⁶⁵ T. Czekalski, dz.cyt., s. 562.

¹³⁶⁶ P. Stawiński, *Migracje a religia. Wybrane aspekty*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej” 2018, z. 126, s. 178.

Europy w ostatnich latach proces stopniowej sekularyzacji społeczeństwa prowadzący do odrywania się kultur nagrodowych od religii, kryzysu tradycyjnej religijności i jej deinstytucjonalizacji¹³⁶⁷. Nie oznacza to oczywiście, że tradycyjna duchowość całkowicie straciła już na znaczeniu. Nie zajmuje ona jednak w życiu każdej jednostki tak istotnego miejsca jak niegdyś. Odzwierciedlają to zresztą deklaracje badanych przede mną osób. Choć ateistami określił się tylko niewielki procent spośród nich, to wiele zwracało uwagę na bardziej osobisty charakter swojej wiary, wyrażający się nie w grupowych praktykach, ale wewnętrznej duchowości.

Dla mnie kwestie religijne nie miały takiego znaczenia. Ja jestem wierząca, ale mnie jakoś rodzice do kościoła nie wypychali. Ta religia była u mnie w domu obecna, ale tak jak w każdym dużym polskim mieście (Kamila, 37, Zakintos).

Drugim, być może istotniejszym aspektem, który umożliwia polskim migrantom odnalezienie się w nowej religijnej rzeczywistości i niedostrzeżenie w niej integracyjnej bariery, jest przekonanie o bliskości katolicyzmu i prawosławia. Jak zmanifestowała na Zakintos Wanda (31): „przecież wszyscy jesteśmy z jednego korzenia. To jest chrześcijaństwo! Ludzie!”. Tak więc zdaniem większości badanych Polaków, niemożliwe do pogodzenia z perspektywy obu Kościołów różnice doktrynalne, w rzeczywistości mają niejako naskórkowy charakter. Trwający niemal całe tysiąclecie podział jest bardziej polityczny niż duchowy, a istota samej religii i jej podstawowe, przekładające się na życie wiernych założenia, pozostają takie same.

To nie jest jakaś duża różnica. To nie jest jakiś buddyzm czy coś tam. Praktycznie mamy to samo. Święta mamy, Boże Narodzenie mamy takie same, Wielkanoc taką samą. Do kościoła pójdziesz, to widzisz praktycznie wszystko to samo, te ceremonie wszystkie. To nie jest taki odłam, że widzisz i mówisz: „Nie, ja w te wszystkie bożki inne nie idę” (Malwina, 38, Lefkada).

Wyrastałam w wierze katolickiej, ale ja nie kładę nacisku na wiarę. Poza tym, to nie jest islam i chrześcijaństwo, tylko katolicyzm i prawosławie (Palmira, 42, Korfu).

¹³⁶⁷ A. Unser, H-G. Ziebertz, *The Impact of Religion and National Origin on Attitudes Towards Refugee Rights: An International Comparative Empirical Study*, „Religions” 2020, Vol. 11, No. 6, s. 5.

Między katolikami a prawosławnymi nie ma prawie żadnej różnicy. Tym bardziej, że Kościół Prawosławny uznaje chrześcijan nawet do ślubu, więc nie było to jakimś problemem. Więc jak chciałam wziąć ślub kościelny, to po prostu tłumaczą mój akt chrztu i koniec. Nie musiałam się ani chrzczyć, ani żadnych specjalnych lekcji mieć (Berta, 31, Lefkada).

Opisywane podobieństwa pozwalają migrantom na swobodne uczestnictwo w życiu religijnym lokalnej społeczności, udział w świątach czy też przyjmowanie sakramentów, zwłaszcza, że taką możliwość zakłada wzajemne porozumienie obu Kościołów¹³⁶⁸. Jest to także jeden z czynników, który pozwala Polakom na ucieczkę od religijnej konwersji. Ta bowiem, mimo wspomnianej już ogólnej greckiej przychylności względem katolików, jest niekiedy oczekiwana, zwłaszcza jeśli migranci wchodzi w bardzo tradycyjne, greckie rodziny. Żadna z badanych przeze mnie osób nigdy na ten krok się jednak nie zdecydowała. Sama myśl o konwersji częściej spotykała się za to ze skrajnym oburzeniem Polaków i oskarżeniem partnera, partnerki, duchownego lub innej osoby, która formułowała takie życzenia, o uleganie zaściankowej tradycji i brak aktualnej wiedzy.

Biskup [prawosławny] mnie uświadomił, że oczywiście mogę wziąć ślub w ich kościele, że potrzebuję aktu chrztu, urodzenia, i ten dokument był tłumaczony i na podstawie tego wysłałam za mąż. Mało tego, ja dwanaście lat tutaj w mojej wsi byłam *neokorisa*, taką osobą, która dba o kościół, czyści w kościele i tak dalej. No i wyobraź sobie, Tomaszku, że po kilkunastu latach pracy w kościele, dbania i sprzątnięcia, jak przyszedł nowy ksiądz, to podszedł do mnie i mówi mi, że bym zmieniła wiarę. Rozumiesz? Podchodzi ten ciul głupi i pyta, czy ja myślałam, żeby się ochrzcić. „Ja jestem ochrzczone! – mówię mu – Jestem katoliczką, chrześcijanką i wysłałam za mąż za prawosławnego Greka. Tu, w tym kościele!”. Powiedział tylko: „Dobra, dobra, dobra” – i dał spokój, ale potem słyszałam za plecami, że nie chcę się ochrzcić, ale to tylko stare, głupie baby, plotkarki (Bogna, 51, Zakintos).

Przywiązanie do własnego wyznania nie oznacza jednak, że Polacy na Wyspach Jońskich dążą do jakiegokolwiek religijnego separatyzmu. Zdecydowaną większość

¹³⁶⁸ P. Nowakowski, *Więcej nas łączy niż dzieli... O roli liturgii w dialogu Kościołów katolickiego i prawosławnego*, [w:] *Servabo legem tuam in toto corde meo: księga pamiątkowa dedykowana księdzu profesorowi Józefowi Krzywdzie CM, dyrektorowi Instytutu Prawa Kanonicznego UPJPII z okazji 70. rocznicy urodzin*, red. A. Zakręta, A. Sosnowski, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II – Wydawnictwo Naukowe, Kraków 2013, s. 191.

charakteryzuje bardzo otwarta postawa. Wierzący migranci uczęszczają niekiedy na prawosławne msze, decydują się na śluby w obrządku prawosławnym czy obchody lokalnych świąt. Wielu z nich, wciąż identyfikując się jako katolicy, uznaje nawet, że Grecki Kościół Prawosławny, choćby ze względu na brak celibatu wśród duchownych czy dopuszczanie możliwości rozwodu w niektórych okolicznościach¹³⁶⁹, pozostaje bliższy problemom wiernych. Czasami zaś o swoistym uroku prawosławia w oczach migrantów decyduje charakterystyczna obrzędowość czy raczej jej szczególna estetyka.

Instytucjonalnie to, co dzieje się tutaj w Grecji uznaję za lepsze, choć uznaję się za katolika i osobę wierzącą. Tutaj duchowny, jak wiemy, może czy wręcz powinien mieć żonę i dzieci. Ma więc furtkę na życie seksualne, które jest podstawą naszego gatunku *Homo sapiens*. Dogmaty, które narzuca katolicyzm, bywają dużą barierą. Dużą barierą jest w katolicyzmie mój status obecny, czyli rozwodnika, bez rozwodu kościelnego którego chyba nigdy nie osiągnę. Z nieślubnym dzieckiem żyję teraz na kocią łapę, a Kościół Katolicki na to nie pozwala, choć jestem szczęśliwy. A Kościół grecki to dopuszcza. Za mało znam jednak prawosławie, by cokolwiek wchłaniać z niego, ale małej [córce] kupiłem już ikonę (Marcin, 40, Zakintos).

Nie jestem jakoś wylewnie religijną osobą, ale i Polacy, i Grecy są chrześcijanami. Natomiast co do ślubu, to obrządki w kościele prawosławnym jakoś bardziej do mnie przemawiają, bardziej inny klimat niż w Polsce. Mam też wrażenie, że księża tu tak bardzo nie oceniają jak nasi księża, więc jak bym miała wychodzić za mąż, to tutaj (Kinga, 36, Zakintos).

Szybkie zakorzenianie się wierzących migrantów z Polski w religii prawosławnej na Wyspach Jońskich może mieć związek z faktem, że współcześnie na archipelagu nie funkcjonuje już liczna wspólnota katolicka. Co prawda obejmująca wszystkie wyspy Archidiecezja Korfu sprawuje pieczę nad czterema kościołami na Zakintos, Korfu i Kefalonii, jednak tylko te na dwóch ostatnich wyspach otwarte są dla wiernych przez cały rok. Co więcej, wszystkie te świątynie znajdują się w stolicach wysp, przez co wierni zamieszkujący nieco bardziej prowincjonalne regiony, chcąc brać udział w nabożeństwach swojego wyznania, muszą pokonywać znaczne odległości.

¹³⁶⁹ M. Zaborowski, *Małżeństwo i rozwód w Kościele prawosławnym – aspekt prawno-kanoniczny*, „Annales Canonici” 2012, nr 8, s. 116.

Mimo to niektórzy migranci z Polski, dla których religia odgrywa istotną rolę w życiu, dokładają wszelkich starań, by żyć zgodnie z zasadami katolicyzmu.

Dla mnie przeniesienie się do Grecji prawosławnej nie było wyzwaniem, mimo że religia odgrywa dla mnie może nie kluczową, ale ważną rolę. Wyzwaniem było raczej, że mieszkam aż piętnaście kilometrów od kościoła i jechać z małym dzieckiem taki kawał, to wyzwanie. Do [kościół] prawosławnego mamy z kolei trzydzieści metrów, ale tam nie chciałam chodzić. Dla mnie to nie była opcja, żeby zmienić wyznanie albo jakoś łączyć obie te religie (Lilianna, 44, Korfu).

Kwestia różnic religijnych istotnie odnosi się także do dzieci uczestników moich badań. Te posiadające oboje polskich rodziców, wychowywane są najczęściej w duchu katolickim, natomiast te urodzone w związkach mieszanych, a jest ich zdecydowanie więcej – prawosławnym. W sytuacji tych drugich można zaobserwować więc pewną ciekawą rozbieżność postaw polskich rodziców. Choć wielu z nich samemu utożsamia się z katolicyzmem i nie dopuszcza myśli o konwersji, jednocześnie decyduje się na wpajanie dziecku reguł prawosławia. Taką postawę migranci tłumaczą przede wszystkim przekonaniem, że dziecko powinno wzrastać w duchu religii dominującej w swoim najbliższym środowisku. Takie rozwiązanie wydaje się więc najbardziej praktyczne i ma być gwarantem spójnej integracji potomstwa o mieszanym podłożu kulturowym i religijnym. Zdaniem rodziców, dzieci ucząc się greckich tradycji, uczestnicząc w lokalnych świątach i praktykach związanych z duchowością, mniej wyróżniają się w stosunkowo homogenicznej społeczności greckich wysp, łatwiej nawiązują przyjaźnie, a także rozumieją lokalne normy i wartości. Dodatkowo pewne znaczenie ma niewątpliwie wspomniane przeze mnie już wcześniej dostrzeganie podobieństw między katolicyzmem a prawosławiem. Czynią one religijny świat rodziców mniej skomplikowany i łatwiejszy do pogodzenia. W rezultacie wychowanie na Wyspach Jońskich dziecka o polsko-greckich korzeniach w duchu prawosławia postrzegać można jako pewien pragmatyczny kompromis pozwalający dzieciom na pełniejsze i bardziej harmonijne funkcjonowanie w społeczeństwie greckim, ale z zachowaniem pewnych odwołań do kojarzonej z katolicyzmem polskości.

Dla mnie było absolutnie normalne, że dziecko jest chrzczone w kościele prawosławnym. Jeżeli on tutaj będzie mieszkał i zdecydowaliśmy się, że tu będzie jego baza jakby, to było

oczywiste, że ochrzczimy go w kościele prawosławnym, bo potem by może jeszcze jakieś problemy by miał (Malwina, 38, Lefkada).

Także i w aspekcie przekazywania religii potomstwu nie można pomijać jednak kwestii płci. Jak wykazałem już wcześniej, w badanych przeze mnie relacjach, polskość reprezentują bowiem kobiety, greckość zaś mężczyźni. Jako że pozycja tych pierwszych w niektórych greckich rodzinach bywa ograniczana, a „tradycją na wyspach jest, że dzieci wychowują się w religii ojca” (Karyna, 46, Korfu), myślę, że nie zawsze, ale przynajmniej niekiedy należałoby rozważyć skalę dobrowolności religijnego kompromisu matki – Polki. Warto również dodać, że często, przynajmniej na poziomie deklaratywnym, swobodę wyboru eliminuje ślub w greckim kościele. Wychodzące w nim za mąż Polki – katoliczki zobowiązują się bowiem do wychowania dzieci w duchu prawosławia.

Ja już na początku zaznaczyłam mojemu mężowi, że: „Słuchaj, nasze dzieci się tutaj [na Kefalonii] urodzą i ja je tutaj ochrzczę na tutejszą wiarę, ale pod warunkiem, że nigdy, przenigdy nie będziesz żądał ode mnie, żebym ja też się ochrzczyła. Ja mam swoją wiarę i wierzę głęboko, ale proszę cię, żebyś nigdy tego ode mnie nie żądał”. Tak naprawdę mamy dużo podobieństw między naszymi religiami. Ja tłumaczyłam nawet słowa, kiedy robimy znak krzyża i to jest to samo. Tylko my mówimy jeszcze „Amen”, a oni robią znak krzyża. Pogodzenie tego nie było dla mnie zatem wyzwaniem, a oni też uszanowali moje życzenie. Przynajmniej to (Paulina, 49, Kefalonia).

Nie każda z wierzących polskich matek czuła się jednak odpowiednio przygotowana, nawet mimo wsparcia rodziny greckiego męża, by udźwignąć odpowiedzialność wychowania swojego dziecka w obcym dla niej wyznaniu. Taką postawę reprezentuje niewielka garstka polskich migrantek, dla których priorytetem było przekazanie dzieciom podzielanych przez nie wartości własnej religii. Często bez względu na naciski ze strony rodziny greckiego partnera lub właśnie przez ich brak, decydowały się one na ochrzcenie dzieci w kościele katolickim i wpojenie im zasad tego wyznania.

Nie wyobrażałam sobie, że miałabym wychowywać córkę w wyznaniu, w którym nic nie rozumiem (Lilianna, 44, Korfu).

Ja chodzę do kościoła katolickiego, ale sama, bo mój mąż jest ortodoksyjny [prawosławny]. Mój syn też jest ochrzczony w kościele katolickim. Dla mnie nie było takiej możliwości, żeby on się ochrzcił w ortodoksyjnym [prawosławnym]. Moja teściowa, mąż i teściu wierzą, ale nie praktykują. My z mężem dlatego postanowiliśmy, że go ochrzcimy w katolickim, żeby mogła wszystko mu pokazać, a on, jeśli będzie chciał inaczej, to sobie potem wybierze (Ilona, 41, Korfu).

Szczególnie w ostatnich latach na Wyspach Jońskich dostrzegalna jest jeszcze jedna tendencja, mająca niewątpliwie związek z postępującymi w Europie i wspomnianymi już przeze mnie tendencjami sekularyzacyjnymi. Mam tutaj na myśli wstrzymywanie się przez rodziców, zarówno w związkach jedno-, jak i dwunarodowych, z wychowywaniem dziecka w duchu konkretnego wyznania, zakładając, że to ono samo dokona swojego religijnego wyboru, gdy będzie już starsze. Tego typu postawie często towarzyszy ateizm lub brak sprecyzowanej tożsamości religijnej u samych rodziców.

Dajemy dzieciom wybór. Chociaż nasza córka miała chrzest, ale jej młodszy brat już nie. Ona pytała nas nawet dlaczego, ale my już jesteśmy całkowicie poza kościołem i chyba byśmy się już na takich ponownych chrzcinach nie odnaleźli (Norbert, 47, Zakintos).

Wiedziałam, że tak będzie [chrzest prawosławny], bo tutaj mieszkamy, ale mnie to wsió lipa. Niech [syn] sam decyduje, w co chce wierzyć. Byle był dobrym człowiekiem (Pia, 28, Korfu).

12.5.2. Tradycje świąteczne

W kwestii tradycji zdecydowanie największe znaczenie dla polskich migrantów na Wyspach Jońskich mają święta Bożego Narodzenia. Bardziej niż religijny, podkreślają oni jednak rodzinny wymiar tego święta. Odzwierciedla to dominujące aktualnie postawy i opinie wśród większości polskiego społeczeństwa¹³⁷⁰. Szczególna pozycja świąt Bożego Narodzenia w Polsce nie pokrywa się jednak z tradycją grecką, w której obchody bożonarodzeniowe nie są tak istotne jak te wielkanocne. Choć obie społeczności – dzięki przyjęciu po 1924 roku przez Grecki Kościół Prawosławny kalendarza gregoriańskiego¹³⁷¹ – obchodzą Boże Narodzenie w tym samym czasie, to z perspektywy

¹³⁷⁰ *Boże Narodzenie 2023. Komunikat z badań*, Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa 2023, s. 1.

¹³⁷¹ T. Czekalski, dz.cyt., s. 565.

Polaków niezwykle istotną różnicą jest jednak mniej podniosły charakter tego święta w Grecji, a nade wszystko brak porównywalnej z Polską tradycji wieczerzy wigilijnej.

Boże Narodzenie to był dramat na początku dla mnie. Nie ma wigilii. Najważniejsze są tutaj [w Grecji] święta wielkanocne. Dla nich Boże Narodzenie nie jest aż takim świętem rodzinnym (Perpetua, 52, Kefalonia).

Choć w wielu domach 24 grudnia Grecy gromadzą się przy wspólnym stole, spotkania te nie mają tak uroczystego charakteru. W rodzinie Olgi – która na Zakintos mieszka ze swoim mężem, teściową oraz teściem, który jest duchownym prawosławnym – w wigilię, jako że jest to czas ścisłego postu, przygotowuje się jedynie gotowane brokuły i tradycyjny suchy chleb zwany *Christopsomo* (chleb Chrystusa). Brak jednak odświętnych strojów, składania życzeń i wymieniania się prezentami, które większość Greków wręcza sobie dopiero na Nowy Rok.

Na wigilię jestem zawsze rozdarta, bo tutaj tylko skromna jest. Zjesz sobie ugotowanego brokuła, wypijesz trochę wina i zjesz sobie chleb Jezusa, i to wszystko, i do widzenia, i cała wigilia. Zjemy, wypijemy i iść spać. Nie ma wspólnego siedzenia (Olga, 47, Zakintos).

Polscy migranci przywiązani do wzniosłych tradycji bożonarodzeniowych i towarzyszącej im szczególnej, rodzinnej atmosfery na różny sposób starają się jednak „ożywić te greckie *Christougenna* [święta Bożego Narodzenia], żeby były takie bardziej *episimo* [oficjalne]” (Karolina, 37, Lefkada). Jednym z powszechnych sposobów na to okazuje się świąteczny wyjazd do Polski, „bo jakoś tam jest tak bardziej klimatycznie” (Irena, 57, Kefalonia). Decydują się na niego zarówno rodziny jedno-, jak i dwunarodowe. W ostatnich latach ta wieloletnia dla niektórych rodzin tradycja została jednak zaburzona – najpierw wskutek kryzysu ekonomicznego, później zaś pandemii koronawirusa.

Tak to zawsze jeździliśmy na święta do Polski. Nie mogło być inaczej, ale jak uderzył ten kryzys, to niestety się już skończyło. Dlatego Boże Narodzenie staram się robić tak, żeby przypominało Polskę. Na początku na wigilię szliśmy do teściowej, ale tam były

tylko te nieszczęsne brokuły, *Christopsomo* i *kouloura*¹³⁷², ale u nas robiłam za to na pierwszy dzień świąt pieczonego indyka, barszcz, uszka z grzybami, kompot z suszu. Były polskie kolędy na CD, no i prezenty dla syna pod choinką w nocy w wigilię (Stefania, 49, Zakintos).

Próba urzędzenia polskich świąt na greckiej wyspie przez Stefanię jest w rzeczywistości drugą popularną techniką oswajania przez badanych migrantów „obcości” greckiego Bożego Narodzenia. Wielu Polaków powiedziało mi, że w ten sposób wypełniają oni niejako lukę w greckiej i wyspiarskiej tradycji. Skoro rodzima ludność nie przywiązuje stosunkowo dużej wagi do obchodów w tym okresie, ale jednocześnie nie ignoruje jego świątecznego wymiaru, oni sami mogą nadać mu stosowny kształt. Tak jak u Stefanii, zabieg ten opiera się najczęściej na kontynuacji szeregu polskich tradycji, takich jak organizacja odświeżonej wigilijnej, składanie sobie życzeń, dzielenie się opłatkiem, śpiewanie kolęd, wymienianie się prezentami, pozostawienie pustego nakrycia na stole czy przygotowanie świątecznych potraw, niekoniecznie jednak aż dwunastu.

Na początku, powiem ci, że mnie drażniło to bardzo, że jest wigilia, a tu się nic nie dzieje. Dla mnie były zawsze święta ważne. Sam szedłem więc do kuchni i se gotowałem, pierogi lepiałem. Mąka była wszędzie, ale nie było wyboru, jak chciałem zjeść coś polskiego (Sławomir, 41, Kefalonia).

Święta Bożego Narodzenia obchodzimy po polsku, oprócz kościoła, no bo nie możemy iść tu na mszę. Wigilię ja nawet robię do tej pory w domu z mężem [Grekiem], jak sami jesteśmy. Powiedziałam mu, że wigilia i prezenty, ten cały dzień ogólnie mi się podoba i ten dzień zatrzymamy polski. Mama jeszcze robi dwanaście dań, ale ja zrobię dwie, trzy potrawy i koniec, bo jesteśmy tylko z mężem we dwójkę. Na przykład sałatkę jarzynową, rybę po grecku, uszka zrobię i koniec (Berta, 31, Lefkada).

Byłam rozczarowana tym, że Bożego Narodzenia nie obchodzą tak jak w Polsce i bardzo mi tego brakuje, ale z kolei to pomogło mi znaleźć praktycznie bez żadnego problemu taką równowagę w naszym grecko-polskim religijnym, ale niereligijnym życiu. Boże Narodzenie robimy po polsku, bo to jest dla mnie święto i ja nie mogę iść na żaden kompromis tam. Ma być tak, jak było w domu – z jedzeniem, z obrzędkiem,

¹³⁷² Bożonarodzeniowa *kouloura* to popularna na Zakintos odmiana popularnego w wielu regionach Grecji *Christopsomo*. Ma ona zazwyczaj okrągły kształt i smak słodkiego, aromatycznego chleba.

ze wszystkim. Pierogi, ryba po grecku, śledzie, sałatka jarzynowa. A jako, że tutaj Boże Narodzenie nie jest tak istotne, to rzeczywiście raczej nikt nie ma z tym problemu i robię wigilię normalnie (Kamila, 37, Zakintos).

Nie każdy z polskich migrantów wdraża jednak bezwzględnie wszystkie znane mu i bliskie tradycje świąteczne z ojczyzny. Szczególnie te osoby, które żyją w związkach mieszanych, poszukują rozmaitych kompromisów, które połączyłyby bożonarodzeniowe świąty Grecji i Polski. Na przykład Pamela (27), która ze swoim greckim mężem mieszka na Korfu, przekonywała mnie, że „to się da przecież łatwo połączyć – wigilię zrobić po polsku, a Boże Narodzenie już świętować po grecku”. Rzeczywiście jej hybrydyczny scenariusz sprawdza się w wielu przypadkach. Fantastycznym wyrazem tego jest choćby polsko-greckie menu wigilijne, którym w 2020 roku, gdy świąteczne podróże do polski utrudniła pandemia COVID-19, podzieliła się ze mną zamieszkała na Zakintos Walentyna (35).

Moje polsko-greckie menu na wigilię:

- Pierogi ruskie
- Pierogi z fetą i szpinakiem
- Kapusta świąteczna
- Zupa grzybowa
- Tzatzyki
- Chleb z fetą, pomidorami, oliwą i oliwkami
- Ziemniaki z ziołami i czosnkiem
- Sałatka warzywna
- Sałatka ziemniaczana z ogórkiem
- Buraczki z fetą i słonecznikiem
- Ryba po grecku
- Krewetki w winie
- Smażony filet
- Rollsy z tortilli z łososiem i szpinakiem
- Jak się uda znaleźć, to i śledzie
- Sernik i bary bananowo-owsiane
- Wino.... Dużo wina....

(Walentyna, 35, Zakintos).

Wiele poznanych przeze mnie historii dowodzi, że taka świąteczna integracja nie tylko w obrębie kuchni, ale i tradycji jest niezwykle owocna i spotyka się

z entuzjastycznymi reakcjami zarówno migrantów, jak i członków społeczeństwa przyjmującego. Nie brak jednak scenariuszy, w których migracyjny zapał w organizacji polskich świąt słabł w obliczu reakcji greckich rodzin. Niekiedy chodziło jedynie o brak zrozumienia konkretnego zwyczaju lub niemożliwe do zaakceptowania przez Greków różnice w smaku, którzy za nic mieli wielogodzinne przygotowania polskich specjałów. Tak jak i w wielu innych sytuacjach, czasami w przemyśleniu polskich tradycji świątecznych przeszkadzał jednak strach przed uosabianą przez polskie kobiety „obcością” zagrażającą spójności greckiej rodziny.

No, tutaj nie ma wigilii. Ja pierwszą wigilię przepłakałam, bo mi tego brakowało. A teraz na wigilię to ja sobie zrobię jakieś kluski z makiem i tak sobie siedzimy. Chyba tak robię, bo ja nie lubię się z niczym wychylać, a mam takiego teścia, co wszystko komentuje: „A ta wigilia to jest bez sensu”. On to mówi nie w złej intencji, ale te komentarze są takie, że oni uważają, że wszystko ich jest najlepsze. Nawet jak robiłam pierwsze danie polskie: „Boże, co to jest...?”. Wtedy im mówiłam, jak moja mama: „Macie pełną dupę! Macie jeść i koniec” i już się przyzwyczaili, ale czasem nie chce mi się nawet dyskutować (Pia, 28, Korfu).

Na Boże Narodzenie zawsze mieliśmy opłatek. Nauczyłam ich [dzieci] tego zwyczaju i też szacunku do chleba. Ale tak naprawdę nie było na to szans, by odtworzyć tradycje mojego domu rodzinnego. Ten opłatek to była jedyna rzecz 24 grudnia. Mieszkając z tą teściową, ciągle było coś w stylu negatywnym odbierane, że: „Po co, po co? Mamy swoje, mamy 25 grudnia...”. I to pomimo tego, że ja tą ich Wielkanoc, która jest bardziej uroczysta niż nasza, szanowałam pod każdym względem. Żeby było tak, jak oni wszyscy chcą: baran, *kokoretsi*¹³⁷³, jego [męża] cała rodzina, co się zjeżdżała. Zawsze wszystko musiało być na ostatni guzik zapięte, ale mi nawet tej wigilii nie dali (Paulina, 49, Kefalonia).

Mniej emocjonalny stosunek migranci mieli do Wielkanocy. Ta ich zdaniem w Polsce nie ma tak charakterystycznego rysu jak w Grecji, gdzie uchodzi za zdecydowanie najważniejsze święto w trakcie roku. Również na Wyspach Jońskich jego obchody są niezwykle huczne, a czas rodzinnych spotkań urozmaicają ceremonie i procesje kościelne. W całej Grecji znane są także unikatowe tradycje wielkanocne na Korfu. Jeden z najbardziej spektakularnych tutejszych zwyczajów ma miejsce

¹³⁷³ *Kokoretsi* to tradycyjna grecka potrawa często przygotowywana na święta wielkanocne. Przyrządza się ją z wnętrzości baranich lub jagnięcych doprawianych ziołami i grillowanych na otwartym ogniu.

w Wielką Sobotę. Z okien i balkonów w centrum stolicy wyspy zrzuca się wówczas na ulicę gliniane dzbany wypełnione wodą, co ma symbolizować radosne odrodzenie i przemijanie tego, co złe. Wyjątkowość greckich obchodów wielkanocnych moi rozmówcy podkreślali wielokrotnie, często podsumowując swoje opowieści stwierdzeniem, że świętować „Boże Narodzenie najlepiej po polsku, ale Wielkanoc już po grecku” (Bernadeta, 36, Lefkada).

Wielkanoc na Korfu jest najpiękniejszym doświadczeniem życia dla mnie. W Wielki Piątek, jakkolwiek by to nie brzmiało, jest cudownie. Mam gęsią skórę (Ilona, 41, Korfu).

Wielkanoc tutaj jest cudowna. Kiedyś uchodziła dla mnie za dzień, kiedy po prostu było wolne, a tutaj jest po prostu jakiś kosmos (Wiktor, 36, Korfu).

Jedną z istotnych przyczyn, która według migrantów przemawia za greckim sposobem obchodów Wielkanocy, jest także fakt, że w Polsce wypada ona zwykle w innym terminie. Chociaż Kościół Prawosławny w Grecji posługuje się kalendarzem gregoriańskim, daty Wielkanocy i niektórych świąt ruchomych wyznacza się tu zgodnie z kalendarzem juliańskim. Gdy katolicy w Polsce świętują zmartwychwstanie, prawosławni Grecy często wciąż przeżywają Wielki Post. Z tego względu Kościół Katolicki w Grecji oficjalnie obchodzi Wielkanoc razem z Kościołem Prawosławnym¹³⁷⁴. Jak przekonałem się w trakcie prowadzonych wywiadów, nie wszyscy wierzący migranci są tego świadomi. Powszechną, przyjmowaną przez nich praktyką jest jednak włączanie się w obchody świąt po grecku. Takie rozwiązanie częstokroć wydaje się im po prostu bardziej praktyczne. Co więcej, o ile ograniczona obyczajowość Bożego Narodzenia w Grecji stwarza niejako przestrzeń na zaszczerpanie tradycji polskich, to tutejsze rozbudowane obchody Wielkanocy nie dają już takiej możliwości. Pochopnym byłoby jednak stwierdzenie, że polskie praktyki nie mają w tym okresie żadnej racji bytu. Na Korfu i Kefalonii, gdzie kościoły katolickie działają dosyć aktywnie, niektórzy wierzący migranci uczęszczają na świąteczne msze.

Z dziećmi to w Wielki Piątek do naszego kościoła idziemy na drogę krzyżową i Męki Pańskiej, bo jest kościół katolicki na wyspie, a w Wielką Sobotę na wsi czy tutaj

¹³⁷⁴ Parafia Serca Chrystusa Zbawiciela w Atenach, <https://ateny.jezuici.pl/>, dostęp: 14.04.2024.

w Argostoli idziemy na zmartwychwstanie i ze świeczką do domu się wraca, robi krzyż nad drzwiami. Następnego dnia [roztawiamy] różną i piecze się mięso, tak jak wszyscy Grecy (Barbara, 55, Kefalonia).

Wśród badanych nie zabrakło także osób, które świętują Wielkanoc w obu terminach, przy czym ta polska staje się częściej okazją do spotkań towarzyskich w kilkusobowym gronie innych Polaków. Niekoniecznie chodzi więc o wspólne przeżycie religijne, lecz wykorzystanie tradycji jako pewnej szczególnej sposobności do podtrzymania więzi z innymi rodakami na emigracji.

Synkretyczny kalendarz świąteczny Polaków na Wyspach Jońskich nie zamyka się tylko na Wielkanocy i Bożym Narodzeniu. Obfituje on zarówno w święta greckie, polskie, jak i te wspólne dla obu krajów. Różnice w obchodach tych ostatnich bywają niekiedy dla przywykłych do swoich rodzimych tradycji migrantów źródłem rozmaitych zaskoczeń. Dotyczy to na przykład obchodów Sylwestra i Nowego Roku. Wielu migrantów wspominało mi na przykład, że z ojczyzny wciąż wspomina huczne bale sylwestrowe albo zabawy do białego rana w gronie znajomych. Tymczasem na Wyspach Jońskich, jak i w Grecji noc z 31 grudnia na 1 stycznia tradycyjnie uchodzi za czas, który przynajmniej do północy spędza się w gronie najbliższych. Towarzyszy temu często kolacja, a później wspólne gry, pośród których największą popularnością cieszą się te karciane. Nie oznacza to, że nikt nie świętuje poza domem. Wyjścia na wspólne zabawy, zwłaszcza wśród młodych osób, też są bardzo popularne, jednak zaczynają się zwykle już po powitaniu Nowego Roku i zakończeniu biesiady w gronie rodziny. Wielu Polaków dostosowuje się do takiego trybu świętowania. Spora część szuka jednak alternatywnych sposobów, urządzając sylwestrowe spotkania u siebie i wplatając w nie więcej elementów zabawy. Wbrew greckiej tradycji częściej niż na Nowy Rok Polacy wymieniają się prezentami w wigilię Bożego Narodzenia. Nieco chętniej przyjmują jednak inne greckie zwyczaje noworoczne, takie jak rozbijanie owocu granatu, który uznawany jest za symbol urodzaju, jak i krojenie świątecznej *vasilopity*, czyli okrągłego, słodkiego ciasta z monetą w środku, będącą zwiastunem szczęścia dla osoby, która natrafi na nią w swoim kawałku. Warto zaznaczyć, że wspólne krojenie *vasilopity* jest w Grecji okazją także do odbywających się niekiedy aż do lutego noworocznych spotkań w rozmaitych instytucjach publicznych i zakładach pracy¹³⁷⁵.

¹³⁷⁵ A. Leontis, *Culture and customs of Greece*, dz.cyt., s. 83.

Och, jaki to był szok dla mnie pierwszy Sylwester! Bo ja przyzwyczajona, że bale, a ten [mąż] mnie do Lixouri do rodziców zawiózł. Ja w ciąży, tylko jego bracia i w karty rznął całą noc i tak ani drinka, ani z kim pogadać, żadnych tańców, żadnej muzyki, bo se usiedli i w te karty całą noc, i jedzenie, i rodzinie. Ja myślałam, że się zaryczę. Ja mówię: „Ostatni taki sylwester, żebyś więcej nie śmiał mi tak w Sylwestra”. I później już nigdy tak żeśmy nie spędzali. Później już było też w domu, ale przyjaciele, z dziećmi, rodzina, też się je do dwunastej i wszystko. Potem młodzież wychodzi już taka starsza na imprezy i tego. Do północy trzeba być razem, powitać Nowy Rok, a my starzy zostawialiśmy. Kto chciał, to se grał w karty, kto chciał, to tańczył. Impreza już taka (Barbara, 55, Kefalonia).

Największy żal to był tutaj w Sylwestra, bo umawianie się o trzeciej nad ranem w Nowy Rok, żeby dopiero wyjść, no, to jest pojebane (Eryk, 41, Zakintos).

Na Nowy Rok zawsze jesteśmy po grecku: do północy kolacja z rodziną i dopiero po północy wyjdzie gdzieś na imprezę. No i *vasilopita*! Rozbijamy też granat o północy (Kamila, 37, Zakintos).

Różnice w sposobie obchodów badani migranci odczuwali także w odniesieniu do świąt o charakterze osobistym lub rodzinnym. O ile ich zdaniem w Polsce zdecydowanie większą wagę przywiązuje się dziś do urodzin, o tyle w Grecji za ważniejsze uchodzą imieniny. Niektórzy badacze uznają nawet, że dla wielu Greków są one – choćby ze względu na omawianą już wcześniej tradycję nadawania imion (zob. 11.1.4) – ważniejszą składową tożsamości jednostki niż dzień samych urodzin¹³⁷⁶. Z tego względu ci migranci, którzy wcześniej nie przywiązywali wagi do świętowania imienin, w Grecji bardzo często zaczynają to robić. Dotyczy to jednak przede wszystkim tych osób, których imiona mają swoje odpowiedniki w języku greckim. Wówczas dzieje się to niejako automatycznie, gdyż sami Grecy, funkcjonujący w sieci społecznych powiązań danego migranta, przypominają mu o dniu jego święta.

W polonijnym kalendarzu świąt rodzinnych niezwykle istotne miejsce zajmują także Dzień Babci i Dzień Dziadka. W Grecji pierwsze z nich jest także znane, jednak mniej popularne niż w Polsce i obchodzone nie 21 stycznia, lecz 28 marca. W kontekście tych świąt dla migrantów na Wyspach Jońskich kluczowe są jednak daty obowiązujące w Polsce. Oba te dni zarówno dla członków pierwszego, jak i drugiego pokolenia

¹³⁷⁶ Tamże, s. 82.

są zwykle okazją do wirtualnego lub telefonicznego podtrzymania więzi z dziadkami w Polsce. W wielu rodzinach dwunarodowych polscy rodzice zachęcają jednak swoje dzieci, by życzenia składały także babci i dziadkowi w Grecji. Podobną funkcję pełnią Dzień Matki i Dzień Ojca. Pierwsze pokolenie polskich migrantów najczęściej składa życzenia swoim zamieszkującym w Polsce matkom 26 maja, ojcom zaś – 23 czerwca. Drugie pokolenie Polaków częściej świętuje ze swoimi rodzicami wedle greckiego kalendarza – w każdą drugą niedzielę maja z matkami i trzecią niedzielę czerwca z ojcami. W Grecji, podobnie jak w Polsce, obchody tych dni nie obfitują w rozbudowane tradycje, lecz ograniczają się raczej do rodzinnych spotkań, składania życzeń i wręczania drobnych upominków. Dla polskich rodziców, którzy założyli rodziny na emigracji, duże znacznie ma ponadto radosne świętowanie Dnia Dziecka, który w Grecji nie ma tak ugruntowanej pozycji jak w Polsce.

Polki, z którymi rozmawiałem, dosyć dużą wagę przywiązywały do Międzynarodowego Dnia Kobiet. W przekonaniu wielu z nich, szczególnie tych pozostających w związkach mieszanych, Grecy całkowicie jednak ignorują obchody tego święta lub uznają, że nie wymaga ono jakiegokolwiek wyrazu uprzejmości ze strony mężczyzn. Z tego powodu w wypowiedziach migrantek często wybrzmiewała pewna tęsknota za przyjętą w Polsce w tym dniu tradycją składania życzeń i wręczania kwiatów. Niemniej część moich rozmówczyń chętnie korzysta z okazji, że „w Grecji Dzień Kobiet to jest raczej taka szansa, żeby wyrwać się od faceta i w babskim gronie sobie w knajpie posiedzieć przy kawie albo drinku” (Olga, 47, Zakintos).

O Dniu Kobiet też przypominam mężowi, bo Grecy tak nie obchodzą jak my, więc ja wolę przypomnieć mężowi, żebym tego kwiatka dostała, niż żebym potem miała powód do marudzenia. Ja zawsze dostawałam od dziecka kwiatka od taty, dlatego co roku czekam na ten dzień (Berta, 31, Lefkada).

I Dzień Kobiet! Grecy też mają, ale mają zupełnie inne podejście. Mój mąż mówi, że to jest dzień, w którym kobiety się spotykają i wychodzą. Taki *day off* [dzień wolny] dla kobiet, ale ja i tak cisnę, że: „Nieprawda! Masz mi przynieść kwiatka” (Kamila, 37, Zakintos).

Raz udało mi się przemyścić Dzień Kobiet. Bardzo mi wtedy zależało. Kogut [teściowa] wtedy się odezwał oczywiście, ale tak tydzień przed świętem już kombinowałam i mówiłam mu [mężowi] ten jedyny raz: „No, będzie Dzień Kobiet” i usłyszałam tylko: „A dzień mężczyzny, kiedy będzie? – No następnego dnia! – No dobra, no to będzie

i Dzień Kobiet”. Powiedziałam: „Okej, to wiesz czekolady, kwiaty, do restauracji na jedzenie” – i wyobraź sobie, że pamięta! Raz się to udało. Ten jedyny raz (Paulina, 49, Kefalonia).

Niekiedy badani przeze mnie migranci w obliczu braku greckich odpowiedników danych świąt, decydowali się na inkorporacje własnych tradycji znanych z Polski. Dotyczy to na przykład wielkanocnego zajączka, który przynosi dzieciom słodycze, ale i Świętego Mikołaja zostawiającego najmłodszym smakołyki w butach i skarpetach. O ile ten pierwszy w Grecji w ogóle nie istnieje, to ten drugi swoje święto, tak jak i w Polsce, obchodzi 6 grudnia. Mało tego, cieszy się wielkim uznaniem szczególnie na wyspach. Rzecz w tym, że nie kojarzy się go ze świętym od podarunków, ale patronem ludów morza, żeglarzy, marynarzy i rybaków. Mimo to dzieci o polskich korzeniach 6 grudnia o poranku od Mikołaja wyczekują nad Morzem Jońskim nie tylko łagodnych fal, ale i prezentów.

Istotnym dla Polaków, a nieobecny w Grecji jest również dzień Wszystkich Świętych. Pierwszego listopada wielu migrantów, którzy nie mogą wówczas odwiedzić grobów bliskich w Polsce, na różne sposoby stara się upamiętnić zmarłych członków rodzin, znajomych czy przyjaciół. Niektórzy decydują się na modlitwę, udają się na greckie cmentarze, by tam odpalić znicze lub do prawosławnych świątyń, gdzie zapalają świece w intencji osób, które odeszły. Niekiedy obrzędem tym towarzyszy też rozmowa z dziećmi i objaśnienie symboliki tego święta. Oczywiście praktyki te nie są podejmowane przez wszystkich członków Polonii, zauważyłem jednak, że nie stronią od nich także ci migranci, którzy w trakcie wywiadu deklarowali się jako ateści.

Są również tradycje, które Polacy nad wyraz chętnie przejęli od Greków. Mam tutaj na myśli między innymi huczne obchody karnawału. Rozpoczyna je *Tsiknopempti*, czyli grecki odpowiednik tłustego czwartku. Różnica polega jednak na tym, że na Wyspach Jońskich, jak i w innych regionach Grecji, przygotowuje się wówczas nie pączki, ale ogromne ilości grillowanego mięsa. Tęsknotę za rodzimymi słodkościami moi rozmówcy starają się niekiedy zastępować dostępnymi na miejscu *donutami*. Te jednak bardzo często przegrywają w zestawieniu z mięsem. Po *Tsiknopempti* następuje kumulacja wieńczących karnawał głośnych zabaw i parad, które maszerują ulicami każdej wyspy w rytm skocznej muzyki. Mieszkańcy, w tym polscy migranci, chętnie biorą w nich udział, dołączając do lokalnych grup, których uczestnicy przebierają się w rozmaite kostiumy. Zwieńczeniem karnawału, a zarazem

początkiem Wielkiego Postu jest w Grecji Czysty Poniedziałek (Καθαρά Δευτέρα). Stanowi on swoisty odpowiednik polskiej Środy Popielcowej. Jego urok jest tak silny, że niemal całkowicie wyparł ją jednak ze świątecznego kalendarza polskich migrantów. Czysty Poniedziałek, także w ich wydaniu to bowiem czas spotkań w gronie bliskich. Gromadzą się oni przy stole, na którym tego dnia królują owoce morza, prząsny chleb *lagana* i chałwa. Dzieci natomiast cieszą się, puszczając latawce, które symbolicznie mają zbliżać człowieka do boskości¹³⁷⁷. O ile tradycja wielkopostnego zachowania wstrzeźliwości od pokarmów mięsnych, a także nabiału i ryb, bywa wciąż respektowana przez niektórych Greków, to wśród Polonii dietetyczne wyrzeczenia w tym okresie są niezwykle rzadkie i ograniczają się najczęściej jedynie do ostatniego tygodnia poprzedzającego Wielkanoc.

Szczególnymi uroczystościami na Wyspach Jońskich, w których zdarza się uczestniczyć polskim migrantom są dni poświęcone świętym patronom Kefalonii, Korfu i Zakintos – Świętemu Gerasimosowi, Świętemu Spirydnowi i Świętemu Dionizosowi. Co ciekawe, choć każda z tych postaci miała różną biografię, to ich kult na każdej z wymienionych wysp od setek lat wygląda bardzo podobnie¹³⁷⁸. Nierozłożone ciała świętych znajdują się w przeszklonych trumnach i dwa razy w roku, przy okazji świąt danego patrona, wystawiane są na widok publiczny i noszone ulicami w uroczystej procesji. Wierni ustawiają się także w wielogodzinnych kolejkach, by ucałować stopy patronów. Obchody te ściągają tłumy wiernych z całej Grecji. Wszyscy badani przeze mnie Polacy odnoszą się do przejawów kultu nieznanymi im wcześniej świętym z szacunkiem, bez względu na własne odczucia religijne. Niektórzy sami deklarują głęboką wiarę w sprawczość świętych patronów i biorą udział w rozmaitych związanych z nimi uroczystościach. Inni zaś dystansują się względem tych praktyk i traktują je raczej jako istotny i interesujący aspekt lokalnej kultury.

Poza świętami patronów wyspy polscy migranci uczestniczą też często w *panigiri*, które jest uroczystym wspomnieniem patrona konkretnej wsi lub kościoła parafialnego. Obchody tego święta gromadzą zwykle całą lokalną społeczność i poza liturgią obejmują także wspólną ucztę, tradycyjne tańce przed kościołem, a niekiedy także świąteczny jarmark. Część Polaków utożsamia *panigiria* z odpustami parafialnymi i łączy

¹³⁷⁷ Tamże, s. 85.

¹³⁷⁸ A.J.B. Wace, *Saint Gerasimos and the English Admiral*, „The Annual of the British School at Athens” 1919, Vol. 23, s. 119–120.

je z rodzimym folklorem, który traktuje co najwyżej jako lokalną ciekawostkę. Istnieje jednak spore grono migrantów, którzy chętnie uczestniczą w towarzyszących tym wydarzeniom zabawach, a nawet włączają się do wspólnego tańca z innymi mieszkańcami wioski.

Oddzielną kategorią świąt są te o charakterze narodowym. Pośród związanych z historią Polski badani migranci najczęściej zwracają uwagę na Narodowe Święto Niepodległości i święto Konstytucji Trzeciego Maja. W rzeczywistości jednak ich obchody nie przekładają się na żadne konkretne praktyki i sprowadzają raczej do informowania partnerów lub dzieci o znaczeniu danego dnia dla narodu polskiego. Znacznie aktywniej Polacy na Wyspach Jońskich angażują się w obchody świąt narodowych w Grecji. Jednym z najpopularniejszych jest wypadające 25 marca Święto Niepodległości. Wielu polskich migrantów, a zwłaszcza tych, których dzieci uczestniczą w szkolnych paradach, bierze udział w odbywających się tego dnia uroczystych marszach. Polacy chętnie kultywują też towarzyszącą tym patriotycznym obchodom tradycję, jaką jest spożywanie smażonego solonego dorsza z purée z czosnku i ziemniaków. Inne greckie święto obchodzone niekiedy przez Polonię to Dzień Ochi wypadający 28 października i upamiętniający odrzucenie przez Greków w 1940 roku postawionego przez Mussoliniego ultimatum domagającego się zezwolenia na przemarsz wojsk włoskich przez terytorium Grecji. Celebrowanie przez Polaków tej rocznicy sprowadza się najczęściej do udziału w uroczystych paradach – jako obserwatorzy, a w przypadku migrantów drugiego pokolenia także jako uczestnicy. W bardzo podobny sposób członkowie badanej społeczności włączają się w obchody lokalnego święta Zjednoczenia Wysp Jońskich z Grecją, które przypada 21 maja i upamiętnia wydarzenia z 1864 roku, kiedy to po objęciu greckiego tronu przez Jerzego I, cały archipelag z rąk brytyjskich przejęli Grecy.

Przyglądając się świątecznemu kalendarzowi Polaków na Wyspach Jońskich, nie sposób nie zauważyć, jak bardzo jest on synkretyczny. Obejmuje zarówno rozmaite uroczystości greckie, jak i polskie. Kultywowanie tych pierwszych uznawane jest zwykle za przejaw szybkiej integracji kulturowej ze społeczeństwem przyjmującym¹³⁷⁹. Tak szybkie wejście w świat greckich i wyspiarskich tradycji wydaje się możliwe z kilku powodów. Przede wszystkim, ogromne znaczenie ma otwarta postawa polskich

¹³⁷⁹ M. Biernath, dz.cyt., s. 201.

migrantów i towarzyszące im przeświadczenie, że to głównie na nich, jako na przybyszach z zewnątrz, a nie greckich gospodarzach, spoczywa konieczność dostosowania się do warunków lokalnych.

Ja uważam, że jak jesteś w Grecji, to musisz wtopić się w Grecję i w Greków. Ja nie przyjechałam tutaj zmieniać ich kultury na polską. Uznaję te ich wszystkie tradycje. Tak jak teraz, jak będzie parada na Dzień Ochi, to się umalujemy ładnie i przyjedziemy (Ilona, 41, Korfu).

To swoiste poczucie obowiązku względem greckiej i wyspiarskiej tradycji zdaje się być potęgowane u wielu badanych migrantów przez upatrywanie w Grecji swojego ostatecznego miejsca zamieszkania, a tym samym potrzebę szczegółowego poznania specyfiki nowego domu. Niektórzy Polacy przyznają, że bardzo pomocna w tym odkrywaniu jest też własna ciekawość i fascynacja grecką kulturą.

Ja się bardzo interesuję grecką kulturą. Mieszkam tu i chcę to poznać. Zainteresowało mnie to od razu, jak przyjechałam, bo chciałam więcej wiedzieć. Była taka ciekawość, żeby odkryć to, co mam teraz wokół siebie (Czesława, 34, Korfu).

Błędem byłoby jednak twierdzić, że motywacja do kulturowej integracji wśród wszystkich migrantów jest taka sama. W trakcie wywiadów zauważyłem, że osoby, które na Wyspach Jońskich osiedliły się przede wszystkim ze względu na szczególne walory geograficzne, mają mniej powiązań z lokalną społecznością i są od niej bardziej – również finansowo – niezależne, wykazują mniejszą potrzebę zrozumienia świata lokalnych tradycji. Są one dla nich raczej częścią greckiego kolorytu i urozmaicającym codzienność ornamentem, aniżeli wartością, którą można by uczynić częścią swojego życia.

My się przeprowadzamy do Grecji, ale jakby się nie wiążemy z Grecją. My tu chcemy być głównie dla świętego spokoju, fajnej temperatury i pogody (Łukasz, 60, Lefkada).

W zupełnie odwrotnej sytuacji znajdują się Polki, które weszły w związki z przedstawicielami społeczeństwa goszczącego. Choć wiele z nich ma sporo swobody w organizacji swojego życia duchowego i sposobu celebrowania rozmaitych okazji, w niektórych przypadkach zdarza się, że pewne oczekiwania względem ich stosunku do lokalnych tradycji bywają jasno określone przez grecką rodzinę. Pewną formą ucieczki

przed takim naciskiem może być kultywowanie zwyczajów kojarzonych z Polską. Badacze migracji rzeczywiście uznają to za jeden sposobów radzenia sobie z obcością i sentymentalną próbę odtwarzania atmosfery kraju rodzinnego¹³⁸⁰. Dla badanych migrantów kultywowanie polskości ma jednak jeszcze jeden istotny aspekt, jakim jest chęć przekazania rodzimych tradycji swoim dzieciom.

Zawsze jestem uparta i mówię, że chcę to i to, bo chcę, żeby moje dziecko się tego nauczyło. Tłumaczę im, że to jest w Polsce tak i tak, i to nie, że jestem religijna, ale tak mnie wychowali w tej tradycji, więc ja staram się tę tradycję kontynuować (Alina, 37, Zakintos).

Jak wspominałem wcześniej, zaszczepianie polskich tradycji wśród dzieci, podobnie jak i nauczanie ich języka polskiego, w niektórych związkach dwunarodowych spotyka się jednak z niezadowoleniem greckiej części rodziny. Borykające się z tym problemem polskie migrantki bywają zatem rozdarte między koniecznością wpisania się w ideał greckiej żony i matki a potrzebą podtrzymywania kultury ojczystej. Ta druga kwestia jest szczególnie trudna, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, że środowisko polonijne na Wyspach Jońskich nie jest w żaden sposób zinstytucjonalizowane. Podtrzymywanie tradycji polskich niemal zawsze znajduje się więc w obrębie indywidualnych wysiłków samych migrantów.

12.6. Identyfikacje narodowe i walencja kulturowa

Rozmawiając z zamieszkującymi Wyspy Jońskie Polakami przekonałem się, że wielokrotnie osiłą porządkującą ich narrację było odwoływanie się do narodowych kategorii polskości i greckości. Skłoniło mnie to więc do postawienia pytań o tożsamość narodową czy raczej identyfikacje narodowe badanych migrantów. Na istotność rozróżnienia tych pojęć zwracała uwagę Antonina Kłoskowska. Jej zdaniem o tożsamości narodowej mówić można wyłącznie w odniesieniu do całej zbiorowości i postrzegać ją należy jako zbiorową samowiedzę i typowe dla danej wspólnoty sposoby samookreślenia i wytwarzania obrazów własnych¹³⁸¹. W kontekście jednostkowym

¹³⁸⁰ K. Slany, M. Ślusarczyk, *Zostać czy wracać? Dylematy emigranta [w:] Drogi i rozdroża. Migracje Polaków w Unii Europejskiej. Analiza psychologiczno-socjologiczna*, red. H. Grzymała-Moszczyńska, A. Kwiatkowska, J. Roszak, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2010, s. 14.

¹³⁸¹ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, dz.cyt., s. 99.

„można i należy natomiast pytać o miejsce, rolę i funkcję narodowej identyfikacji i przyswojenia narodowej kultury w całej, totalnej tożsamości człowieka”¹³⁸². Tak rozumiana identyfikacja narodowa jest więc swego rodzaju indywidualną świadomością przynależności do szerszej wspólnoty narodowej, przy czym uczestnictwo w niej „nie pochłania i nie wyczerpuje całego człowieka”¹³⁸³, pełnego kompleksu jego indywidualnej tożsamości. We współczesnym, pełnym ruchliwości świecie jednostka w różnym stopniu wiąże się bowiem z wieloma społecznościami, czerpiąc z nich rozmaite elementy swojego samookreślenia¹³⁸⁴. Oznacza to również, że identyfikacja narodowa nie jest predestynowaną ani stałą cechą człowieka. W trakcie życia, ze względu na rozmaite motywacje czy okoliczności, może podlegać ona przemianom, które określa się także mianem konwersji¹³⁸⁵.

Zdaniem Kłoskowskiej w badaniach narodowości poza indywidualną identyfikacją należy zwracać również uwagę na walencję, czyli przyswojenie i uznanie za własną określonej kultury narodowej¹³⁸⁶, którą rozumieć można jako specyficzny, „szeroki i złożony układ (syndrom) sposobów działania, norm, wartości i symboli, wierzeń, wiedzy i dzieł symbolicznych, który jest przez jakąś zbiorowość społeczną uważany za jej własny, jej w szczególności przysługujący, wyrosły z jej tradycji i historycznych doświadczeń oraz obowiązujący w jej obrębie”¹³⁸⁷. Warto zaznaczyć, że proces takiej kulturowej internalizacji nie odnosi się jednak wyłącznie do znajomości pewnych treści kanonicznych, ale zakłada aktywne włączenie danej kultury w sferę przeżyć emocjonalnych jednostki i uczynienie jej nowym narzędziem autoekspresji¹³⁸⁸. Cenne w omawianej teorii i spójne z przyjętą przeze mnie relacyjną koncepcją kultury, wydaje mi się również założenie Kłoskowskiej, że mimo stosowania pewnych rozróżnień i wyodrębniania elementarnego trzonu, żadnej z kultur narodowych nie można traktować jako w pełni odrębnego bytu¹³⁸⁹. Każda z nich ma bowiem wiele różnych źródeł,

¹³⁸² Tamże, s. 104.

¹³⁸³ Tamże, s. 103.

¹³⁸⁴ Tamże.

¹³⁸⁵ Tamże, s. 137.

¹³⁸⁶ Tamże, s. 112.

¹³⁸⁷ A. Kłoskowska, *Kultura narodowa*. [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*, red. A. Kłoskowska, Wydawnictwo „Wiedza o Kulturze”, Wrocław 1991, s. 51.

¹³⁸⁸ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, dz.cyt., s. 128, 341.

¹³⁸⁹ Tamże, s. 179.

a poddające się konwersji jednostki są w stanie, z pewnymi ograniczeniami, „wprowadzać do kultury przyjętej wątki zachowane ze swej kultury pochodzenia”¹³⁹⁰.

Mimo że identyfikacja narodowa i walencja kulturowa nie są pojęciami tożsamymi, to występują one w różnych pozostających ze sobą w relacji wariantach¹³⁹¹. Według Kłoskowskiej identyfikacja narodowa może mieć charakter jednolity, zwany także integralnym, podwójny, niepewny lub kosmopolityczny. Pierwszy wymieniony typ oznacza, że jednostka określa się jako przynależna tylko do jednej grupy narodowej. Druga kategoria oznacza utożsamianie się z dwoma narodami jednocześnie. Trzeci typ, zwany również ambiwalentnym, wyraża towarzyszącą jednostce niepewność co do własnej identyfikacji narodowej, zaś kosmopolityzm jest formą jej całkowitego zaprzeczenia i przyjęcia bardziej globalnej, przekraczającej granice narodowe perspektywy¹³⁹².

Walencja także przybiera cztery formy. Pierwszą z nich jest uniwalencja, która jest synonimem zakorzenienia człowieka tylko w jednej kulturze narodowej. Drugą – biwalencja, oznaczająca równoczesne zanurzenie w dwóch różnych kulturach narodowych. Trzecią – poliwalencja, czyli swoista transkulturowość. Czwartą zaś – ambiwalencja wyrażająca niepewność kulturowych powiązań i wewnętrzne rozdarcie jednostki zanurzonej w wielokulturowym świecie¹³⁹³.

12.6.1. Identyfikacje narodowe

Według Kłoskowskiej swoją identyfikację narodową ludzie są często w stanie określić wprost, w formie jednoznacznej deklaracji¹³⁹⁴. Nie inaczej jest w przypadku większości polskich migrantów na Wyspach Jońskich. Gros z nich wskazuje na bardzo silne, jednolite identyfikacje z Polską. Są one niezależne od stażu pobytu na Wyspach Jońskich, charakteru posiadanych sieci społecznych, jak i osobistej historii migracji. Więż z ojczyzną wydaje się migrantom głęboko zakorzenionym i odpornym na jakiegokolwiek wpływy zewnętrzne trzonem ich tożsamości.

Ja zawsze mówię, że ja się czuję Polką w Grecji. Jak umrę, to umrę jako Polaka w Grecji, a nie Greczynka. Zawsze to powtarzam (Ilona, 41, Korfu).

¹³⁹⁰ Tamże.

¹³⁹¹ Tamże, s. 129.

¹³⁹² Tamże, s. 162–163.

¹³⁹³ Tamże.

¹³⁹⁴ Tamże, s. 111.

Jestem Polką, urodzona w Polsce, mama i tata Polacy. Jestem Polką i umrę jako Polka. Jak się przeprowadzę do Tajlandii na starość, to co – mam być Tajlandką? Ja się czuję Polką, która mieszka na Zakintos i jest mi okej (Stefania, 49, Zakintos).

Ja się bardzo czuję Polką i myślę, że tak zostanie. Nie mam żadnego kompleksu, ja jestem dumna bardzo z tego. Skoro się urodziłam tam i mieszkałam, to nie ma szans, żebym się nie czuła Polką (Dominka, 32, Korfu).

Płynąca z wypowiedzi migrantów niepodważalność i niezbywalność ich narodowego przypisania skłoniła mnie do próby zrozumienia tego, co stanowi ich zdaniem istotę polskości i podstawę wszelkich narodowych identyfikacji. Niektórzy badani uznawali polskość za swoją cechę naturalną, dziedziczną we krwi lub w DNA. Benedykta (44), z którą rozmawiałem na Zakintos, przekonywała mnie na przykład, że „to jest wrodzone, a nie nabyte, nie można się tego pozbyć. Gdziekolwiek bym nie była, jakkolwiek długo bym tam nie była i tak będę Polką”. W takich wypowiedziach słychać niewątpliwie echa nacjonalistycznych wizji narodu, w których podstawę identyfikacji stanowi kryterium urodzenia i posiadania wspólnych przodków. W takim ujęciu – jak pisali Wojciech Burszta i Krzysztof Jaskułowski – „naród to długi, rozciągnięty w czasie łańcuch pokoleń, które dziedziczą po sobie »polskość« na drodze biologicznej (a więc »naturalnej«)”¹³⁹⁵. Podobny punkt widzenia wyraził również Marcin, który kilka lat temu przeniósł się na Zakintos. Jego zdaniem genetyczny wręcz charakter więzi Polaków z ojczyzną uniemożliwia mu jakąkolwiek przynależnościową konwersję, a w przyszłości może stać się nawet pewnym wyzwaniem w społecznej integracji jego córki.

Ja się czuję absolutnie Polakiem. Ja jestem wychowany na wartościach prawicowych, bardzo, i sam wypracowałem w sobie coś takiego jak patriotyzm. Nigdy nie będę Grekiem. Najwyżej jakimś kundlem, bo mieszam się mimo woli, ale to jest niemożliwe do realizacji przez moje polskie DNA. Ja absolutnie nigdy nie będę w stanie stać się Grekiem, nawet jeśli nauczę się świetnie mówić po grecku. Jestem Polakiem i Polakiem zostanę. To, że się mogę tu odnaleźć, wynika ze zdolności do adaptacji. *Adapt or die* [dostosuj się albo giń] – jak powiedział Mikel Arteta, który trenował Arsenal. Jestem Polakiem non stop, od A do Z. W przyszłości 99 procent uzależnione będzie od tego, jak byśmy chcieli, żeby nasza córka żyła. Nie wiemy, czy ona wejdzie w grecko-

¹³⁹⁵ W.J. Burszta, K. Jaskułowski, *Nacjonalizm jako myślenie metonimiczne*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa” 2005, nr 27, s. 17.

albańskie środowisko dzieci, mając w DNA jednak polską krew. Dzisiaj na placu zabaw mieliśmy przykład, że te dzieci krzyczą dużo bardziej i jeżeli ona się nie odnajdzie, to wracamy do Polski (Marcin, 40, Zakintos).

Jak pokazuję dalej, obawy Marcina na Wyspach Jońskich nie pokrywają się z migracyjną rzeczywistością, gdyż jak dowodzą liczne relacje Polaków i moje własne obserwacje, jednolita identyfikacja narodowa nie stanowi przeszkody w uni- lub biwalencyjnym przyswajaniu kultury lokalnej. Zanim opiszę te zależności, chciałbym wskazać jednak na inne kryteria polskości sygnalizowane przez badane osoby. Jednym ze wspomnianych najczęściej był fakt wychowania się w Polsce. Spędzenia tam tak kluczowych etapów życia, jak dzieciństwo i wczesna młodość, oznaczało codzienne interakcje z językiem polskim, a także tradycjami i zwyczajami podzielanymi przez polskie społeczeństwo. Była to także sposobność do zakorzeniania się w powielanym przez nie normach i wartościach.

Możesz wsiąkać, możesz łapać te przyzwyczajenia greckie, ale zawsze zostajesz Polakiem, bo tam się wychowałeś, tak cię rodzice wychowali, w takiej kulturze, takie nawyki, taka szkoła, tacy znajomi. Możesz wsiąknąć tutaj, ale to i tak zostanie (Patrycja, 36, Zakintos).

Zinternalizowana w dzieciństwie polska kultura dla wielu migrantów staje się więc silną podstawą osobistej identyfikacji narodowej. Nie ma ona jednak wymiaru ściśle pragmatycznego. Migrant nie ocenia przydatności konkretnych praktyk kulturowych w swoim życiu, ale wiąże się z nimi na poziomie emocjonalnym. W ten sposób ojczyzna w oczach migranta przestaje być tylko wspólnotą polityczną czy ekonomiczną, lecz przekracza fizyczne i czasowe bariery, stając się integralną częścią jednostkowej osobowości.

Wszystkie moje korzenie są tam. Z moich obserwacji osobą z danego kraju czyni cię to, gdzie wyrastasz i co chłoniesz jako dziecko, także hymn, flaga, historia kraju... Ja kiedyś myślałam, że się kocha swój kraj pod względem ekonomicznym, za to, że ci coś dał, a Polska tak naprawdę była moim utrapieniem. Ja dorastałam w tych zmianach ustrojowych. Było ciężko i chciałam wyjechać z Polski, a teraz... Kocham ten kraj [lzy wzruszenia]. Za to, że jestem stamtąd. Nawet się wzruszam, jak o tym mówię (Palmira, 42, Korfu).

Na podobne, sentymentalno-tradycyjne podłoże identyfikacji migrantów wskazywał Seweryn Kapinos, który prowadził swoje badania wśród Polonii w Wielkiej Brytanii. Zdaniem badacza, fakt, że ojczyzna zyskuje dla Polaków wymiar pozamaterialny i świadomościowy, przynajmniej na poziomie identyfikacyjnym, przeczy powielanej niekiedy tezie o utracie poczucia łączności migrantów z kulturą rodzimą¹³⁹⁶. Potwierdzają to też niektóre wypowiedzi z przeprowadzonych przeze mnie wywiadów. Zdarzało mi się bowiem słyszeć, że „Polką czynią mnie moje wspomnienia. Nie zapomniałam ani moich przyjaciół, ani moich chwil w domu rodzinnym” (Paulina, 49, Kefalonia). W takich mentalnych powrotach do przeszłości badani Polacy niekiedy mniej lub bardziej świadomie dopuszczają się idealizacji, która bywa typowa nawet dla tych migrantów, którzy wyjeżdżając, nie czuli się zbyt przywiązani do kraju swojego pochodzenia¹³⁹⁷. Wydaje się to zrozumiałe, biorąc pod uwagę, że własna polskość dla niektórych migrantów zyskuje status szczęśliwego archipelagu, na który wewnątrznie uciec można, gdy ten zamieszkiwany obecnie na Morzu Jońskim przestaje przypominać utopię.

Polska jest krajem mojego dzieciństwa. Jest trochę taką utopią. Ja sobie nie dam nic złego powiedzieć na Polskę. Ja nie żyję tam dwadzieścia dwa lata, nie wiem, jak to by tam było, gdybym miała swój własny gabinet [stomatologiczny], jakby to tam było z tym PiS-em. Ja na to patrzę trochę tak z perspektywy tej bajkowej. Kraj mojego dzieciństwa, z którym ja mam dobre wspomnienia (Stefania, 49, Zakintos).

Pochopnym byłoby jednak twierdzenie, że bezwzględnie wszystkich polskich migrantów pierwszego pokolenia na Wyspach Jońskich cechuje równie silne przywiązanie do swojej polskości. Choć dominującym wśród nich typem jest identyfikacyjna, polska jednolitość, to deklaracje spotkanych przeze mnie osób w rzeczywistości wypełniają skalę opracowaną przez Antoninę Kłoskowską. Na samym początku warto wspomnieć o tych migrantach, którzy mimo polskich korzeni obecnie identyfikują się wyłącznie z Grecją. Są to najczęściej osoby, które wyjechały do Grecji wiele lat temu i w bardzo młodym wieku. Tuż po przyjeździe nie miały możliwości regularnych kontaktów z bliskimi w Polsce, a jej wizja w ich wspomnieniach oparła się

¹³⁹⁶ S. Kapinos, dz.cyt., s. 140.

¹³⁹⁷ D. Blachnicka, *Pomiędzy ojczyzną a obczyzną. Najnowsza fala emigracji Polaków do Wielkiej Brytanii w perspektywie koncepcji transnacjonalizmu*, „Państwo i Społeczeństwo” 2008, t. 8, nr 1, s. 148.

wszelkim próbom idealizacji. Narodową konwersję Polaków na greckość wzmagało ponadto szybkie zanurzenie w wyspiarską rzeczywistość, zbudowanie bogatej sieci kontaktów z członkami społeczeństwa przyjmującego i niejednokrotnie wejście w greckie rodziny.

Moje koleżanki mi mówią: „Ty nie jesteś Polka. Ty jesteś Greczynka.”, bo po tylu latach, no to wiesz... [...] Ale ja już się Polką też nie czuję. Ja do Polski bym mogła jechać tylko na wakacje. Ja się tam gubię. Nie, że nie wiem, gdzie iść, ale gubię się ja, nie ma mnie tam, nie jestem sobą... [...] Ja już nie umiem nawet myśleć po polsku. Myślę po grecku i czytam po grecku (Otylia, 43, Zakintos).

Od pierwszego dnia, jak tu przyjechałam, czuję, że to jest moje miejsce, że jestem grecka. W ogóle nie czuję się Polką. Jestem Greczynką. Mnie się pytają coś z Polski, ja nawet nie wiem jak się politycy nazywają. Ja nigdy w życiu nie czułam się tu obca. Nigdy, od pierwszego dnia. Nigdy nie tęskniłam. Nigdy mi nie brakowało Polski. Jak małżeństwo jest mieszane, to tradycja też się szybciej zaciera. Natomiast języka się nie zapomina. Te akcenty, co ludzie mają, bo wyjechali, to jest bujda. Także napisz, że jak gdziekolwiek wyjeżdża Polak i cały czas czuje się Polakiem, to zawsze będzie nieszczęśliwy (Sława, 56, Korfu).

Wśród badanych osób udało mi spotkać także migrantów o podwójnych identyfikacjach narodowych. Zazwyczaj dwoistość ta porównywana była jednak z tożsamościowym rozdarciem między polskością a greckością. Z jednej strony, członkowie badanej przeze mnie społeczności czują silne związki z ojczyzną, kojarzoną nieodłącznie z rodziną, miejscem i ludźmi, którzy kształtowali sposób patrzenia na świat. Z drugiej strony, po latach życia na emigracji nie sposób zignorować długoterminowych wpływów, jakie na osobowość jednostki wywiera nowe centrum jej życia.

Ja zawsze mówię, że my – osoby, które wyjeżdżają za granicę – są takie podzielone na pół. Jedną połówkę mamy tu, gdzie mieszkamy, żyjemy, a druga połówka jest tam, gdzie jest nasz dom, nasza rodzina. Moja cała rodzina jest w Polsce. Nie chcę wracać do Polski, ale zawsze czuję się Polką. W pewnym stopniu też czuję się Greczynką. Czasami mówią mi, że nie chcę się do tego przyznać, ale siłą woli to wychodzi samo z siebie. Mam dużo ich nawyków na pewno. Mogę sama o tym nie wiedzieć. Sposób zachowywania się, gestykulacja, wszystko wychodzi. Uczysz się, żyjesz z tym wszystkim i w pewnym momencie już tego nie zauważasz. Ale nie przeszkadza mi to. Całe życie będę już na pewno pół na pół (Ludwika, 48, Kefalonia).

Zupełnie inny stosunek do narodowości mieli migranci – kosmopolici. Dla nich tego typu samookreślenie wydawało się zbędne lub ograniczające. Zamiast silnie identyfikować się z jednym narodem, rozwijają oni tożsamość ponadnarodową, która czerpie z różnych kultur. Polskość tym samym kojarzona może być z krajem urodzenia, ale nie stanowi centrum sentymentalnych odwołań na emigracji. Kosmopolityczny typ identyfikacji w kontekście moich badań najczęściej, choć nie zawsze, cechował osoby o szerokim spektrum doświadczeń w środowisku międzynarodowym.

Ja nie mam żadnej jasnej narodowej tożsamości czy przynależności do konkretnej kultury. Ja zawsze mówię, że ja operacyjnie to jestem niemiecka – rzeczy się muszą dziać, być w porządku – natomiast w kwestii radzenia sobie w szarych strefach jestem bardziej *latino*. Ja czerpię ze swojego doświadczenia różnych kultur i to mi pozwala się dostosować do każdego miejsca, w którym jestem. Ale ja też sobie wybrałam świadomie mocno taką drogę zawodową. Z jednej strony pracowałam z Niemcami, z drugiej strony – z Indiami i wszystkie te rynki były dosyć autonomiczne, i trzeba było dostosować styl zarządzania do kultury. Tak że, wiesz, ja robiłam to całe życie przez dwadzieścia lat, więc dla mnie odnalezienie się na małej wyspie to jest małe miki, no nie? Były dla mnie większe wyzwania niż to. Dla mnie to jest przyjemność, to są drobiazgi, drobne wyzwania dnia codziennego (Felicja, 50, Zakintos).

Ja się czuję obywatelem świata. Ja nigdy nie czułam czegoś takiego, że Polka, po polsku, do polskich sklepów. Moja sąsiadka jest ze Słowacji i kupiła sobie specjalnie duże auto, żeby przywieźć sobie pół Słowacji tutaj do Grecji. Mówi, że nie może znaleźć tych rzeczy, co na Słowacji, ale tu jest pełno podobnych rzeczy i według mnie nie trzeba tu przywozić pół Polski czy Słowacji (Oliwia, 39, Korfu).

Ostatnim typem identyfikacji, który udało mi się zaobserwować wśród migrantów pierwszego pokolenia, była niepewność co do swojego narodowego samookreślenia. Ma to zwykle związek z przeświadczeniem o rozmyciu się i umowności narodowych i państwowych granic w globalizującym się świecie. Niektórzy migranci, podobnie jak Arjun Appadurai, zdają się uważać, że współczesna rzeczywistość zdeterytorializowanych kultur przypomina ogromny *etnoobraz* – „stale zmieniającą się ludzką panoramę konstytuującą świat, w którym żyjemy”¹³⁹⁸. W obliczu takiego

¹³⁹⁸ A. Appadurai, dz.cyt., s. 52.

ciągłego przepływu różnorodności konstruowanie przejrzystych autoidentyfikacji okazuje się wyzwaniem niebywale trudnym.

Ciężko stwierdzić, kim się czuję. Absolutnie nie Greczynką. Może trochę Polką, bo ta Polska gdzieś tam z tyłu cały czas jest, ale bardziej jako miejsce, gdzie się urodziłam. No i tutaj jestem traktowana jak Polka, bo ludzie jak pytają, skąd jestem, to odpowiadam, że z Polski, ale nie jestem związana tak z Polską jak większość Polaków. W ogóle się nie czuję. Nie mam takiej przynależności. Może gdyby to było bardziej jak kiedyś, że podróże to były wyprawy, odległości... Teraz to wszystko jest tak łatwo osiągalne, że w każdym momencie życia możesz spakować sobie walizkę i przyjechać do kraju jakiego chcesz. To się rozmywa, ta tożsamość narodowa się rozmywa (Walentyna, 35, Zakintos).

Jak przypomina Waldemar Kuligowski, globalnej uniformizacji towarzyszą współcześnie równoległe procesy partykularyzacji, a jedną z odpowiedzi na unifikacyjne tendencje w kulturze dla poddanych ponadnarodowym wpływom jednostek może okazać się rozbudzenie lokalności¹³⁹⁹. Ku niej skierowali się również niektórzy migranci na Wyspach Jońskich. Choć nie potrafią oni określić jasno swojej identyfikacji narodowej, to wskazują na znacznie silniejsze więzi łączące ich z miejscowością lub regionem swojego pochodzenia albo zamieszkiwaną aktualnie wyspą. Jak pisze Maria Lewicka, tego typu namacalne, rzeczywiście określone w przestrzeni lokalizacje, z reguły są przez człowieka „traktowane jako bardziej znaczące, stanowią przedmiot silniejszego przywiązania emocjonalnego i w większym stopniu determinują poziom lokalnej tożsamości niż lokalizacje, które tych kryteriów nie spełniają”¹⁴⁰⁰. Można zatem wnioskować, że w dokonującym się wskutek migracji procesie negocjowania narodowego wymiaru swojej tożsamości, niektórzy Polacy zaczynają większą wagę przywiązywać do swojej identyfikacji lokalnej. Niewykluczone, że w owym samookreślanu się istotną rolę ogrywa również postawa społeczności przyjmującej. W poprzednim rozdziale (11.1.2) sugerowałem co prawda, że *ksenos* („obcy”) dla greckich wyspiarzy może być nawet przybysz zza granicy sąsiedniej wsi, a nie tylko odległego państwa. Polak natomiast, nawet jeśli nigdy nie będzie *dhikos mas* (nasz), może zyskać status *ntopios* (lokalny, tutejszy). Trzeba jednak zaznaczyć, że „swoim obcym”

¹³⁹⁹ W. Kuligowski, *Antropologia współczesności. Wiele światów, jedno miejsce*, Universitas, Kraków 2007, s. 18–19.

¹⁴⁰⁰ M. Lewicka, dz.cyt., s. 104.

szybciej stanie się w kontekście konkretnej wyspy, a nie całego narodu greckiego. Identyfikacja lokalna dla mocno zintegrowanej z nowym środowiskiem jednostki może więc wydawać się stabilniejszym wyborem niż łatwy do podważenia z zewnątrz status narodowy.

Polką? I tak i nie. Ja się czuję osobą z małej miejscowości na Mazurach. Nigdy nie byłam jakoś tak że Polska. Ja się o Polsce zaczęłam dopiero na studiach uczyć. Język polski to tylko do niego podchodzę jakoś tak bardzo, bardzo nostalgicznie, ale nie przywiązywało się wagi do tego w moim regionie i domu, żeby mówić o tym, żeby być Polakiem. Teraz też to przetwarzam sobie na nowo, bo szukam, jak się określić, a nie mam podstaw do tego, by czuć się Greczynką. Mi jest tu dobrze i teraz mi się tak wszystko tu pomieszało, ale dochodzi już do mnie, że ja już nigdy nie będę ani z Polski na sto procent, ani z Grecji na sto procent. Czuję się imigrantką, a tak tożsamościowo to tą dziewczyną z małej wioski na Mazurach, która zamieszkała na Korfu (Czesława, 34, Korfu).

Czuję się tutaj [na wyspie] u siebie. Obco czuję się w Atenach. Już się chyba przyzwyczyłam do tego mniejszego środowiska i jak się pojawiaam w większym miejscu, to się czuję nieswojo. W Atenach czuję się jak obcokrajowiec, tutaj już nie (Kinga, 36, Zakintos).

Bardziej utożsamiam się tutaj z grecką społecznością niż z Polską. Ja czuję, że bardziej przynależę już tutaj. Jestem *ntopia* [lokalna, tutejsza], ale w skali wyspy. W skali całej Grecji nie mogę ci powiedzieć, chociaż jak gdziekolwiek jestem w Grecji, to czuje się swobodnie (Olga, 47, Zakintos).

Nieco inaczej na kwestie swoich identyfikacji narodowych spoglądają migranci drugiego pokolenia i pokolenia półtora. W toku wywiadów udało mi się ustalić, że wśród większości dzieci polskich migrantów na Wyspach Jońskich występują dwa typy identyfikacji narodowych wyróżnione przez Antoninę Kłoskowską. Pierwszą z nich jest wariant jednolitej greckości. Dominuje on wśród osób, które większość swojego życia spędziły w Grecji i pochodziły ze związków mieszanych. Z tego względu Polska pozostaje dla nich ojczyzną rodziców, a nie ich własną. Nawiązanie jakichkolwiek głębszych więzi z tym krajem dodatkowo utrudnione jest przez stosunkowo rzadkie kontakty z zamieszkującymi go bliskimi, jak również brak płynnej znajomości języka polskiego. Otoczenie dziecka greckością prawie z każdej strony i ograniczenie relacji z Polską niemal wyłącznie do osoby matki, z którą komunikacja zwykle i tak odbywa

się po grecku, nie stwarza zatem zbyt rozległej przestrzeni na tożsamościowe rozterki natury narodowej.

Czuję się przede wszystkim Grekiem. Nie mam tak naprawdę dużo wiedzy o Polsce. Lubię tam naturę, to, jak wyglądają tam miasta. Byłem tam ostatni raz, jak miałem siedem lat albo jakoś tak. Tam niewątpliwie jest zimniej, ale też ładniej niż w innych krajach. Szczególnie miasta i sceneria są ładne. Teraz już nie za bardzo chciałbym zagłębiać się w bycie Polakiem czy język polski, bo próbowałem i już po języku wiem, że to jest bardzo trudne (Stathis, 17, Zakintos).

Dzisiaj się czuję bardziej Greczynką, a nie już Polką. Czasami jak jestem w Polsce, to jeszcze coś mnie tam tknie, ale tak naprawdę jedyna rzecz, za którą tęsknię, to jest wigilia, jaka była w domu za dzieciaka. No, ale nie oszukujmy się, ja tu jestem grubo ponad pół życia. Już weszła ta Grecja w krew we mnie (Roksana, 37, Zakintos).

Spora liczba potomków polskich migrantów wskazuje jednak na podwójną identyfikację polsko-grecką. Dominują wśród nich osoby, których oboje rodzice byli Polakami, ale nie brak w tej grupie także dzieci ze związków mieszanych. Istotą kształtowania się u nich tej dwunarodowej więzi wydaje się jednak środowisko, w którym wznoszą się. Ich opiekunowie – najczęściej polskie matki – jeśli tylko mogą sobie na to pozwolić, od najmłodszych lat przywiązują wagę do nauki języka polskiego, wpajania polskich tradycji i dążą do podtrzymania kontaktów z innymi Polakami, zarówno w Polsce, jak i na wyspach. Greckim i greckością natomiast – jak wyjaśniła mi Karyna (46), która wraz ze swoim pochodzącym z Korfu mężem wychowuje na wyspie dwóch synów – „nie da się nie zarazić, bo jak tu mieszkasz, to wszystko jest greckie dookoła – jak nie w domu, to w szkole i na podwórku”. Dzieci o dwunarodowych identyfikacjach często mówią o sobie, że są „pół na pół”. Malwina (38), z którą rozmawiałem na Lefkadzie przekonywała mnie co prawda, że szczególnie „u młodszych to jest trochę takie wyuczone, bo babcia z Polski zawsze powtarza: «Pamiętaj, ty nie jesteś sto procent Grekiem, ty jesteś w pięćdziesięciu procentach Polakiem»”. Vasiliki (31), którą poznałem na Kefalonii, stwierdziła jednak, że jako osoba dorosła jest dziś dumna ze swoich polsko-greckich korzeni, mimo że w przeszłości ta identyfikacyjna niejednorodność bywała dla niej źródłem dyskomfortu.

Czuję się i Polką, i Greczynką. Teraz, jak już jestem dorosła. Wcześniej jako dziecko tak trochę nie bardzo. *Eniosa ligo, ochi dropiazmeni, alla mallon avola. Epeidi eida alla*

paidia pou ixeran oti imoun misi misi kai me peiraxan ligo [Czułam się trochę, nie zawstydzona, ale raczej nieswojo. Dlatego, że widziałam inne dzieci, które wiedziały, że jestem pół na pół i trochę mi dokuczały]. Ale trochę starsza, od jak byłam piętnaście albo coś tam, to potem zmieniło się to i czułam się, że bardzo mi się poszczęściło, że jestem pół na pół. *Kai tora to leo amesos kai eftheos oti eimai misi misi, kai etsi niotho perissotero* [A teraz to mówię od razu i wprost, że jestem pół na pół, i tak też bardziej się czuję] (Vasiliki, 31, Kefalonia).

Kończąc moje rozważania na temat identyfikacji narodowych polskich migrantów, chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną dostrzeżoną przeze mnie prawidłowość. Otóż, jak przypuszczałem planując moje badania, kwestia narodowości nie ma dla migrantów związku z posiadanym przez nich obywatelstwem. Jak zauważył Bernard Joseph, pierwsza z tych kategorii jest zwykle wynikiem subiektywnej oceny, zaś druga podlega obiektywnej weryfikacji i z tego powodu nie należy ich ze sobą utożsamiać¹⁴⁰¹. Co więcej, narodowość odwołuje się do stanu umysłu, uczuć jednostki albo trybu jej życia, podczas gdy obywatelstwo jest w gruncie rzeczy jedynie statusem politycznym¹⁴⁰². Doskonale obrazuje to na przykład historia Bogny (51, Zakintos), przywoływana przeze mnie wcześniej w kontekście rozważań nad naturalizacją (zob. 8.2). Polka ta po osiedleniu się na Zakintos i wyjściu za mąż za Greka, wskutek presji nowej rodziny musiała przyjąć greckie obywatelstwo, jednocześnie zrzekając się polskiego. Mimo to do dziś podkreśla, że „ten grecki paszport nic nie znaczy”. Jak bowiem wyznała, „ja się czuję Polką i to jest bez zmian, żaden papier tego nie zmieni. I cieszę się, że jestem Polką. Greczynką się nigdy nie czuję, nawet jeśli żyję trochę po grecku”. Skrajnym przeciwieństwem Bogny jest Sława (56, Korfu). Jak wskazuje jej przywołana przeze mnie wcześniej wypowiedź (str. 477), przebywając na emigracji, wykształciła ona jednolicie grecką identyfikację narodową. Nie jest jednak pełnoprawną obywatelką Grecji i jak dotąd nie zamierza się o to obywatelstwo ubiegać. Jej zdaniem „to nie jest do niczego potrzebne, to nie zmienia, tego kim jesteś. Ja tam nie będę za papierami latać. Ja nie mam cierpliwości do takich rzeczy”.

¹⁴⁰¹ J. Bernard, *Nationality. Its Nature and Problems*, George Allen & Unwin Ltd, London 1929, s. 27.

¹⁴⁰² Tamże.

12.6.2. Walencja kulturowa

Zastosowanie w rozważaniach nad tożsamością narodową podziału na identyfikację narodową i walencję kulturową pozwala dostrzec, że utożsamianie się z konkretnym krajem wcale nie musi wykluczać równoczesnego przyjęcia i uznania za własne wzorców kulturowych powszechnych także wśród innych społeczeństw. Nie inaczej było wśród badanych przeze mnie migrantów na Wyspach Jońskich. Zdecydowanie najpopularniejsza była wśród nich biwalencja łącząca wpływy z Polski i Grecji. Dominowała ona zarówno wśród osób o identyfikacjach jednolicie polskich, podwójnych polsko-greckich, jak i tych niepewnych. Zdaniem samookreślających się w ten sposób migrantów to właśnie dwa wspomniane kraje stanowią kluczowe centra na globalnej mapie ich osobistych, kulturowych powiązań. Jak wykazały moje rozważania dotyczące stylu życia (zob. 12.3) i tradycji (zob. 12.5), charakterystyczne dla tej dwoistości jest mieszanie wpływów, co można postrzegać jako sposób na zachowanie korzeni przy jednoczesnym dostosowywaniu się do nowego środowiska.

Myślę, że im więcej lat tutaj [na Zakintos] spędzam, to na pewno przejmuję jakieś nawyki. Ojczyzna dla mnie jest w Polsce, a dom w Grecji i w Polsce. Mój styl życia jest w większości polski. Ja nie dałam wyprzeć tego, żeby zacząć żyć tak samo jak Greczynki czy Albanki. Z drugiej strony z Grecji przejęłam natomiast dużo takich mniejszych zwyczajów, jak kawa zawsze na wynos, kolacja znacznie później, a nie jak w domu w Polsce. No i praktykuje niektóre greckie przesady, bo to nigdy nie wiadomo (Klara, 29, Zakintos).

Ja się czuję Polką, ale widzę, że z kim przestajesz, takim się stajesz. Jednak nabywasz takich nawyków różnych, wiesz, jak mieszkasz. Na przykład mama mi mówi, że już czasami zachowuję się i mówię jak Greczynka. Już coraz częściej myślę po grecku. Przejmuję też gesty różne. Kiedyś tak rękami nie gestykulowałam. Z Greków się nawet śmiałam, a teraz sama to robię (Bernadeta, 36, Lefkada).

Jestem Polką, czuję się Polką, będę Polką zawsze, ale żyjąc w Grecji, zmienia się moja osobowość, dostosowuję się tutaj do tego rytmu, łapie te lokalne wzorce zachowań. Mam wrażenie, że mam dwie osobowości – polską i grecką. Jak jestem w Grecji, czuję się dużo bardziej otwarta, nie krępuję się, żeby podejść do kogoś, zagadać, zapytać kogoś o drogę. Jak jestem w Polsce, to jest totalna zmiana. Jak ktoś mi coś mówi, że mam pójść coś załatwić, to mam ochotę się schować. W Grecji natomiast to jak sobie pomyślę, gdzie ja już dzwoniłam, co załatwiałam, szpitale, ambasady, apteki... W Polsce bym nie poszła od tak do ratusza, a tu nie mam żadnego problemu (Pola, 31, Zakintos).

Jak pokazują przywołane wypowiedzi ta prowadząca niejednokrotnie do kulturowej hybrydyczności wymiana wzorców nie zawsze następuje równomiernie. Częściej cechuje ją asymetria wynikła choćby z większej presji adaptacyjnej, którą odczuwają migranci w nowym środowisku. Doskonale wyraża to metafora nierównomiernie obciążonej wagi – w trakcie jednego z wywiadów posłużyła się nią Olga (47, Zakintos):

Kulturowo to ja jestem i Polką, i Greczynką. To jest taka waga, ale chyba ona nie jest równa. Nie mam takiej miary, żeby powiedzieć, której jest więcej, a której mniej, ale one się dogadują. To są momenty. Raz uderza w ciebie bardziej ta grecka, raz ta polska strona.

Wśród badanych nie brak również osób, u których kulturowa szala całkowicie przechylona jest tylko na jedną stronę. Mam tutaj na myśli migrantów polsko- lub greckouniwalentnych. Wśród tych pierwszych dominują osoby o jednolicie polskich identyfikacjach, które przebywają w Grecji stosunkowo krótko, często nie znają jeszcze greckiego, nie miały zbyt wielu okazji do integracji z lokalnym środowiskiem lub zdecydowały się na osiedlenie się na Wyspach Jońskich na przykład, by dołączyć do partnera, ale nie wzięły pod uwagę specyfiki kulturowej tego regionu. Dla niektórych Polaków emocjonalnie związanych z ojczyzną i przywiązanych przede wszystkim do rodzimych wzorców i wartości, funkcjonowanie w świecie pełnym greckości nie jest proste i niejednokrotnie rodzi w nich uczucie tożsamościowego rozdarcia i braku sprawczości.

Ja się bardzo czuję Polką i myślę, że tak zostanie. Nie mam żadnego kompleksu. Ja jestem dumna bardzo z tego. Skoro się urodziłam tam i mieszkałam, to nie ma szans, żebym się nie czuła Polką. U siebie zawsze będę w Polsce. To są moi ludzie, moi rodacy, to jest mój język. Z moją polską mentalnością i z moim polskim językiem każdy rozumie, o co mi chodzi. W Grecji nie zawsze tak jest. Czasami Grecy są zupełnie inni i nie wiedzą, o co mi chodzi. Ja się nie czuję tu gościem, nie czuję się obca, ale chyba nie jestem tu w pełni u siebie (Dominika, 32, Korfu).

Brakuje mi jedzenia bardzo. Brakuje mi strasznie języka, wiesz, tego, że idziesz w tłumie, słyszysz swój język. Kultury naszej. Wydaje mi się, że u mnie się to nie zmieni, że ja będę w takim rozdarciu. Po prostu nawet jakbym tutaj została na zawsze, to będzie na zasadzie, że jestem taka ani tu, ani tam. Polka wrzucona na tę grecką wyspę. Mi Polski brakuje.

Jakbyś powiedział mi, że możemy wrócić tam, to ja bym wróciła, no ale zostaję z miłości (Hanna, 30, Zakintos).

Scenariusz ten jest jednak stosunkowo rzadki. Nieco częściej spotkać można natomiast migrantów o uniwalencji greckiej. Ten wariant jest typowy dla tych osób, które wskutek migracji utraciły tożsamościowy związek z Polską, przez lata obracają się niemal wyłącznie w greckim środowisku i mniej lub bardziej dobrowolnie przyjęły właściwy mu z ich perspektywy sposób bycia. Życie na greckiej wyspie dla takich migrantów jest często jednym akceptowalnym dziś scenariuszem. Tylko tutaj wszystko wydaje się im znajome i umożliwiające pełną realizację samych siebie.

Nie mogłabym już wrócić do Polski, bo jestem nauczona innego życia, po dwudziestu paru latach znam już tylko to życie greckie. Ja bym się tam dusiła teraz. Jak jadę do Polski, to po tygodniu ja już nie mogę tam być (Otylia, 43, Zakintos).

Jest tak, że czuję się Greczynką, tutaj żyję, tutaj mieszkam, tutaj wszystko robię tak jak i oni. Nie wyobrażam już sobie inaczej (Danuta, 53, Zakintos).

Greckouniwalentny typ przyswojenia kultury jest też najbardziej charakterystyczny dla migrantów drugiego pokolenia i pokolenia półtora. Dotyczy to zarówno tych osób, które posiadają jednolite, jak i podwójne identyfikacje narodowe. Wynika to najczęściej z faktu, że głównym miejscem ich życia i internalizacji kulturowych wartości pozostawała Grecja. Liczne kontakty z Polską, które posiadały niektóre dzieci migrantów, również były istotne, jednak ich rolą było raczej kształtowanie nie walencji kulturowej, ale narodowego samookreślenia. To drugie bowiem w odróżnieniu od konkretnych praktyk łatwiej wspierane może być przekonaniem o więzach krwi czy pochodzeniu przyjemniej jednego z rodziców.

Mówię, że jestem pół na pół – pół z Grecji, a pół z Polski. Nie wstydę się tego. Bo moja mama jest z Polski, a tata z Grecji. Pół mojej krwi jest stąd, a pół – stamtąd. Zawsze to mówię. Tylko że trochę mało wiem o Polsce. Wiesz, to jak się tam żyje, co się robi, bo byliśmy tylko kilka razy, a tak to cały czas tutaj non stop [na wyspie] (Vaso, 20, Zakintos).

Ostatnim wariantem przyswojenia kultury narodowej zaobserwowanym przeze mnie wśród polskich migrantów na Wyspach Jońskich jest poliwalencja. Występowała

ona niemal wyłącznie u tych osób, które identyfikowały się jako kosmopolici. Podobnie jak przy konstruowaniu swoich narodowych samookreśleń, uważają oni, że współczesny świat dostarcza im w procesie konstruowania tożsamości całej galerii możliwych stylów życia, które można swobodnie eksplorować i integrować. Dopiero w tej wielości odnajduje się spójną konfigurację, czy – jak powiedziałby Anthony Giddens – „ważną dla zachowania poczucia bezpieczeństwa ontologicznego – całość, w obrębie której różne opcje tworzą mniej lub bardziej uporządkowany wzór”¹⁴⁰³. Doskonałym tego przykładem wydaje się zacytowana w poprzednim paragrafie (str. 478) wypowiedź Felicji (50, Zakintos), która postrzega swój sposób na życie jako wielokulturową mozaikę doświadczeń.

12.7. Kulturowe „miniświaty” Polaków na Wyspach Jońskich

Moje rozważania na temat integracji kulturowo-tożsamościowej Polaków na Wyspach Jońskich obrazują, jak bardzo migracyjna codzienność przypomina niekiedy nieustanną próbę pogodzenia rozmaitych aspektów tożsamości i odnalezienia się w wielu różnych przynależnościach do określonego narodu, regionu, grupy, rodziny, tradycji czy wyznania. Warto jednak raz jeszcze podkreślić, że jak dowodzą przytaczane przeze mnie przykłady, włączanie się Polaków w kulturę społeczeństwa przyjmującego wcale nie prowadzi do uwspólniania wartości, zaniku różnorodności i kulturowej homogenizacji, co według badaczy, takich jak Leo Kuper i Michael Garfield Smith, jest cechą charakterystyczną integracji¹⁴⁰⁴. W kontekście moich badań przypomina ona raczej niekończący się, wielokierunkowy proces, w którym każdy z migrantów stara się zbudować swój własny „miniświat”.

Jestem dosyć elastyczną osobą. Wiedziałam, że będę musiała się do wielu rzeczy przystosować. Wiedziałam, jak to mówił mój mąż, że miejscowość, do której będę musiała się dostosować, jest pięćdziesiąt lat wstecz. Wtedy nie potrafiłam sobie tego wyobrazić, co to znaczy pięćdziesiąt lat wstecz. Że stare domy mają, starymi samochodami jeżdżą? A generalnie chodziło o mentalność. Cały czas się z tym mierzę, ale trzeba wypracować sobie jakiś swój miniświat, wiedzieć, co można zrobić, co przeciągnąć na swoją stronę. Ja cały czas to wypracowuję (Lilianna, 44, Korfu).

¹⁴⁰³ A. Giddens, dz.cyt., s. 116.

¹⁴⁰⁴ L. Kuper, M.G. Smith, *Pluralism in Africa*, University of California Press, Berkeley & Los Angeles 1969, s. 14.

Konstruowanie własnego migracyjnego uniwersum jest więc ciągłą negocjacją. Niekiedy jej konsekwencją okazuje się powstanie zupełnie nowych, kreatywnych jakości kulturowych. Innym razem jest to tworzenie własnej transnarodowej mozaiki, która mimo płynności współczesnego świata, na Wyspach Jońskich wciąż mniej lub bardziej oscyluje wokół dwóch narodowych centrów – Polski i Grecji. Z rozmaitych względów siła ich oddziaływania jest jednak różna i zapewne to właśnie ta nierównomierność sprawia, że większość migrantów pozostaje – jak określiła to Karolina Golemo w studium tożsamości dzieci migrantów w Barcelonie – „w ciągłym, refleksyjnym procesie przemiany”¹⁴⁰⁵.

¹⁴⁰⁵ K. Golemo, *Nowi Katalończycy. Tożsamość i integracja społeczno-kulturowa dzieci imigrantów w Barcelonie*, „Pogranicze. Studia Społeczne” 2017, t. 29, s. 138.

ZAKOŃCZENIE

Celem niniejszej pracy było poszerzenie stanu wiedzy o współczesnych migracjach Polaków do Grecji poprzez przedstawienie niebadanej dotąd polskiej społeczności na Wyspach Jońskich. Dążyłem do określenia uwarunkowań, przyczyn, przebiegu i form migracji członków tego skupiska polonijnego, a także interpretowałem różne wymiary integracji jego członków jako odmiennych kulturowo i etnicznie jednostek w społeczeństwie przyjmującym.

Podstawą moich dociekań były niemal roczne badania etnograficzne, które w 2022 roku przeprowadziłem na największych Wyspach Jońskich – Zakintos, Kefalonii, Itace, Lefkadzie i Korfu. Mój pobyt w terenie nie byłby jednak możliwy bez jego wcześniejszego rozpoznania i posiadanej sieci kontaktów lokalnych. Oba te czynniki okazały się nieocenioną pomocą w rozumieniu specyfiki życia Polaków na omawianym archipelagu.

Zależało mi, aby moje studium nie było jedynie powierzchowną charakterystyką badanej grupy, ale przybrało formę antropologicznego, wrażliwego i wieloaspektowego namysłu nad zjawiskiem migracji. Z tego względu nie poprzestałem jedynie na statystycznym opisie Polonii na Wyspach Jońskich, lecz często odwoływałem się do prywatnych historii uczestników moich badań. W ich jednostkowych doświadczeniach starałem się dostrzec zarówno ogólne wzorce odpowiadające specyfice globalnych procesów mobilności, jak i indywidualne postawy wobec wyzwań, z którymi migranci mierzą się w nowym środowisku.

W toku badań udało mi się ustalić, że obecnie nad Morzem Jońskim zamieszkuje około trzystuosobowa polska społeczność obejmująca przedstawicieli pierwszego pokolenia migrantów i ich dzieci. Istotnym czynnikiem, który wpłynął na liczebność tej grupy, był niewątpliwie grecki kryzys gospodarczy, z którym kraj borykał się w minionych latach.

Przed krachem ekonomicznym Polaków w omawianym regionie było więcej, na co – mimo braku wiarygodnych danych statystycznych – wskazują relacje migrantów. Zapaść gospodarki skłoniła do wyjazdu przede wszystkim te osoby, które przebywały na Wyspach Jońskich w celach zarobkowych. Członkowie Polonii, którzy w międzyczasie założyli na archipelagu rodziny lub dobrze zintegrowali się z kulturą lokalną, często decydowali się pozostać mimo trudności ekonomicznych.

Kryzys nie doprowadził jednak do całkowitego zahamowania napływu kolejnych polskich migrantów nad Morze Jońskie. Zawirowania gospodarcze doprowadziły raczej do zmiany profilu osiedlających się tutaj osób. Istotny wpływ miał na to również rozkwit polskiej turystyki, który zbiegł się w tym regionie ze szczytem zapaści ekonomicznej. Z tego względu na Wyspy Jońskie częściej migrują dzisiaj nie Polacy nastawieni na szybki zysk finansowy, ale przede wszystkim poszukujący możliwości rozwoju osobistego lub nabycia kompetencji zawodowych w turystyce, osoby wchodzące w związku z greckimi wyspiarzami, jak i migranci stylu życia urzeczeni lokalnymi walorami i posiadający stabilne oparcie finansowe w Polsce.

Poczynione przeze mnie obserwacje zdają się potwierdzać wnioski innych badaczy mobilności, zwracających uwagę na złożoność i wieloetapowość procesów migracyjnych¹⁴⁰⁶, jak i mnogość czynników skłaniających ludzi do przemieszczania się w skali międzynarodowej¹⁴⁰⁷. Wskazuje na to choćby fakt, że w toku moich badań konieczne okazało się dokonanie rozróżnienia przyczyn skłaniających Polaków do wyjazdu z ojczyzny i tych, które wpływają na ich decyzję o osiedleniu się nad Morzem Jońskim.

Przegląd tej drugiej grupy czynników doprowadził mnie do szczególnie interesujących wniosków. Jak się bowiem okazuje, obok powszechnie dyskutowanych w badaniach migracyjnych motywacji, takich jak względy ekonomiczne czy dołączenie do partnera albo innego członka rodziny, Polaków do osiedlenia się na Wyspach Jońskich skłania bardzo często specyficznie pojmowany przez nich styl życia Greków. Jego reprezentacje migranci konstruują z reguły na bazie funkcjonujących w polskim społeczeństwie zbiorowych wyobrażeń na temat greckości, jak i swoich indywidualnych doświadczeń życia w Grecji. W moim odczuciu, znaczenie, jakie badani Polacy przypisują wspomnianej kategorii, uwydatnia coraz częściej sygnalizowaną w badaniach migracyjnych potrzebę zwracania uwagi na bardziej subiektywne aspekty integracji migrantów w nowym środowisku społeczno-kulturowym¹⁴⁰⁸.

Obecność Polaków na Wyspach Jońskich, podobnie jak tych osiadłych w wielu innych regionach Grecji, uznać można za przejaw wciąż postępującej feminizacji

¹⁴⁰⁶ M. Anacka, M. Okólski, dz.cyt., s. 25.

¹⁴⁰⁷ A. Fiheł, *Przyczyny migracji*, [w:] 25 wykładów o migracjach, dz.cyt., s. 68.

¹⁴⁰⁸ A. Grzymała-Kazłowska, *Zarys koncepcji społecznego zakotwiczenia. Inne spojrzenie na tożsamość, adaptację i integrację imigrantów*, dz.cyt., s. 54.

migracji¹⁴⁰⁹. Aż 70 procent tej społeczności, a zarazem 85 procent migrantów pierwszego pokolenia, stanowią bowiem kobiety. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać w specyfice lokalnej gospodarki, ale i w wielu czynnikach społeczno-kulturowych. Za ich sprawą polscy mężczyźni chcący zintegrować się w wyspiarskim środowisku muszą mierzyć się z dodatkowymi barierami, podczas gdy Polki szybciej i skuteczniej przystosowują się do nowego otoczenia. Pewne znaczenie ma niewątpliwie także fakt, że przez niektórych członków greckiego społeczeństwa kobiety z Polski uznawane są za bardzo atrakcyjne kandydatki na żony i pracownice.

Pozytywny wizerunek polskich kobiet nie oznacza jednak, że wchodząc w wyspiarskie środowisko, nie borykają się one z różnymi wyzwaniami o podłożu społeczno-kulturowym. W szczególnej sytuacji znajdują się Polki w mieszanych związkach polsko-greckich. Wiele z nich musi mierzyć się z tradycyjnym podziałem ról płciowych, wciąż żywym w wielu zakątkach greckiej prowincji. Warto podkreślić, że na Wyspach Jońskich reguły tego patriarchalnego systemu dla Polek, jako „obcych” żon, są niekiedy bardziej opresyjne niż dla kobiet greckiego pochodzenia.

Mimo sygnalizowanych wyżej problemów, polscy migranci nad Morzem Jońskim, podobnie jak i w innych regionach Grecji, cieszą się z reguły dobrą opinią wśród społeczeństwa goszczącego i traktuje się ich tutaj znacznie lepiej aniżeli przedstawiciele bardziej licznych lub odległych kulturowo grup narodowych, takich jak Albańczycy, Afgańczycy, Banglijczycy czy Pakistańczycy. Niemniej, zwykle nawet wieloletni pobyt w Grecji oraz liczne i bliskie powiązania ze społecznością wyspiarzy nie są w stanie w pełni zneutralizować „obcości” polskich migrantów w oczach greckiego społeczeństwa. Pewną alternatywą może być jednak uznanie Polaka za „swojego obcego” i nadanie mu statusu *ntopios* – lokalnego, tutejszego. To przeobrażenie z cudzoziemca we współmieszkańca nie usuwa jednak „obcości” migranta, lecz czyni ją bardziej oswojoną i udomowioną.

Przełomowym wydarzeniem, które wpłynęło na oficjalny status badanego przeze mnie skupiska polonijnego, było wejście Polski do Unii Europejskiej oraz będące konsekwencją tego faktu otwarcie się dla Polaków greckiego rynku pracy. Zmiany te pozwoliły polskim migrantom na zalegalizowanie swojego statusu w Grecji oraz uzyskanie swobodnego dostępu do opieki zdrowotnej i świadczeń socjalnych

¹⁴⁰⁹ H. de Haas, S. Castles, M.J. Miller, dz.cyt., s. 10–11.

w tym kraju, co w przeszłości dla wielu osób było niemożliwe. Mimo to dziś wciąż wielu Polaków skarży się na zawłość greckich procedur administracyjnych i wadliwy sposób funkcjonowania greckich instytucji publicznych, przede wszystkim szkół i placówek medycznych. Trudności, z którymi migranci mierzą się w tej kwestii, z reguły nie wynikają jednak z ich odmiennego statusu jako cudzoziemców, ale odzwierciedlają problemy doskwierające ogółowi greckiego społeczeństwa.

Większość Polaków na Wyspach Jońskich stara się mieć przynajmniej ogólne pojęcie o aktualnej sytuacji politycznej w Polsce i Grecji. Ich zainteresowanie zwykle nie przekłada się jednak na aktywny udział w polskich lub greckich wyborach. Ma to związek przede wszystkim z utrudnieniami natury logistycznej, ale – w przypadku greckich wyborów samorządowych – także z powszechną nieświadomością posiadanych uprawnień do głosowania lub kandydowania mimo braku greckiego obywatelstwa. Na naturalizację w Grecji decyduje się niewielu polskich migrantów. Wynika to z przeświadczenia o zawłości tego procesu, jak i z faktu, że obecnie – ze względu na posiadanie statusu obywateli Unii Europejskiej – zakres przysługujących Polakom praw nie różni się znacząco od tego, jakim dysponują sami Grecy.

Wnioski z moich obserwacji na Wyspach Jońskich są sprzeczne ze stwierdzeniami, według których Polacy w Grecji są „słabi pod względem ekonomicznym”¹⁴¹⁰, a na greckim rynku brakuje silnych polonijnych przedsiębiorstw, co sugerowały jedno z ostatnich badań poświęconych tej społeczności¹⁴¹¹. W interesującym mnie regionie integracja ekonomiczna polskich migrantów zdaje się przebiegać dosyć efektywnie. Istotnym czynnikiem korzystnie wpływającym na sytuację Polonii nad Morzem Jońskim w ostatnich latach pozostaje przede wszystkim wspomniany wcześniej intensywny napływ turystów z Polski. Ich obecność doprowadziła między innymi do rozwoju prężnych przedsiębiorstw o charakterze etnicznym utrzymujących się ze świadczenia rozmaitych usług turystycznych w języku polskim. Niektóre z tych firm oferują pracę nie tylko polskim migrantom osiedleńczym, ale także przybywającym z Polski migrantom sezonowym, jak i zamieszkującym archipelag Grekom.

Błędem byłoby jednak twierdzić, że Wyspy Jońskie niespodziewanie stały się dla Polaków finansową oazą w Grecji. Mimo niewielkiego bezrobocia wśród badanej

¹⁴¹⁰ W. Marchlewski, dz.cyt., s. 6.

¹⁴¹¹ Tamże.

przeze mnie społeczności i jej raczej satysfakcjonującego w aspekcie materialnym poziomu życia, wielu migrantów, tak jak ogół greckiego społeczeństwa, wciąż boryka się z konsekwencjami kryzysu gospodarczego oraz mankamentami wyspiarskiego rynku pracy, do których zaliczyć należy choćby problemy z pełną formalizacją zatrudnienia i jego sezonowy charakter.

Badana przeze mnie społeczność, w odróżnieniu na przykład od dawnego skupiska polonijnego w Atenach, nie koncentruje się w obrębie etnicznych dzielnic, lecz żyje w znacznym rozproszeniu w obszarach zamieszkiwanych również przez innych wyspiarzy. Przeprowadzka nad Morze Jońskie dla większości Polaków wiąże się z koniecznością przyzwyczajania się do prowincjonalnego charakteru tego miejsca i naznaczającej go morskiej izolacji. Czynniki te, nawet mimo licznych usprawnień komunikacyjnych, ograniczają mobilność zamieszkujących archipelag osób i sprawiają, że ich migracja przybiera częściej długookresowy, a nie cyrkulacyjny lub płynny charakter.

Niekiedy integracyjnym wyzwaniem dla Polonii są również specyficzne dla omawianego regionu zjawiska naturalne, lokalne różnice w standardzie i urządzeniu mieszkań oraz odmienna wśród niektórych greckich rodzin percepcja przestrzeni prywatnej. O ile pierwsze pokolenie migrantów nieco częściej podkreśla zalety wyspiarskiego otoczenia, takie jak cisza, spokój i bezpieczeństwo, o tyle jego dzieci czasami skarżą się na ograniczenia, które wiążą się z życiem na tak małym i zamkniętym obszarze.

Mimo wspomnianych trudności większość Polaków czuje się mocno zakorzeniona nad Morzem Jońskim. Zamieszkiwanie na wyspach nie musi ich jednak pozbawiać przywiązania do domu, który pozostał w Polsce, nawet jeśli funkcjonuje on tylko we wspomnieniach lub relacjach z bliskimi i nie posiada już fizycznej manifestacji. Szczególny przypadek stanowią członkowie Polonii, którzy żyjąc na emigracji i utraciwszy związki z domem w ojczyźnie, wciąż nie potrafią zdefiniować, gdzie aktualnie przynależą. Ich sytuacja uwydatnia znaczenie funkcjonującego już w badaniach migracyjnych założenia podkreślającego rolę poczucia przywiązania do swojego miejsca pochodzenia w procesie zadomawiania się w nowym środowisku¹⁴¹².

¹⁴¹² C. Boğaç, dz.cyt., s. 276.

Przestrzenne rozproszenie Polaków na Wyspach Jońskich ma niewątpliwie związek z rozbudowaną i różnorodną siecią relacji łączących ich z członkami społeczeństwa przyjmującego. Często podtrzymanie tych lokalnych więzi ma dla migrantów większe znaczenie aniżeli zabieganie o kontakty z innymi Polakami zamieszkującymi ten sam archipelag. W rzeczywistości nad Morzem Jońskim trudno mówić dziś o funkcjonowaniu jednorodnej i żywej polonijnej wspólnoty. Większość badanych przeze mnie osób chociaż wie o innych polskich migrantach w okolicy i sporadycznie się z nimi kontaktuje, bliższe relacje utrzymuje jedynie z kilkoma rodakami.

Na Wyspach Jońskich nie istnieją obecnie żadne aktywnie działające na rzecz jednoczenia polskiej społeczności organizacje. Pewien wyjątek stanowi co prawda Związek Polaków Zachodniej Grecji i Wysp Jońskich, jednak jego siedziba znajduje się poza archipelagiem, baza członkowska jest niewielka, a zakres działań aktualnie ogranicza się do niesienia doraźnej pomocy polskim obywatelom w Grecji. Alternatywą dla tradycyjnych zrzeszeń są od niedawna grupy skupiające Polonię na portalach społecznościowych. Choć kilka z nich gromadzi również część migrantów na Wyspach Jońskich, to zakres zaangażowania tych osób w funkcjonowanie takich wirtualnych wspólnot pozostaje niewielki.

O ile polonijne więzi nie mają dziś dla członków badanej przeze mnie społeczności dużego znaczenia, o tyle pielęgnowanie relacji ze społeczeństwem pochodzenia wciąż jest dla nich istotne, a obecnie także znacznie łatwiejsze i częstsze niż przed laty. Mimo to większość bliskich kontaktów z ojczyzną dla Polaków na Wyspach Jońskich ogranicza się do grona najbliższych członków rodziny, przyjaciół i znajomych. Dodatkowym łącznikiem z krajem pochodzenia są również przybywający na archipelag turyści i pracownicy sezonowi z Polski. Ich obecność przyczynia się do poprawy statusu polskich migrantów w oczach wyspiarzy, a także stopniowej emancypacji niektórych Polek uwikłanych na Wyspach Jońskich w patriarchalne układy rodzinne.

W podtrzymywaniu relacji ze społeczeństwem pochodzenia niezastąpionym udogodnieniem są dla Polonii media społecznościowe. Poza komunikacją z bliskimi i promocją oferowanych usług turystycznych wśród Polaków, internet coraz częściej przydaje się migrantom również w bardziej osobistych celach. Prowadzone przez nich blogi oraz inne udostępniane treści służą bowiem niekiedy jako narzędzie autokreacji i namysłu nad własnymi doświadczeniami migracyjnymi.

Większość badanych przeze mnie Polaków biegle włada językiem greckim, a dla dzieci migrantów pierwszego pokolenia jest on zazwyczaj językiem uznawanym za ojczysty. Polszczyzna również zajmuje istotne miejsce w życiu badanej społeczności, choćby ze względu na charakter pracy wykonywanej przez jej członków. Dla migrantów pierwszego pokolenia polski jest także „językiem ucieczki”, w którym wyrażają oni prawdziwe uczucia. Ich dzieci, choć nie jest to bezwzględna reguła, rzadziej uznają go jednak za podstawowe narzędzie komunikacji, a niektóre w ogóle go nie znają. Ten ostatni scenariusz najczęściej dotyczy członków drugiego pokolenia urodzonych w mieszanych związkach polsko-greckich.

Dążenie Polaków do odnalezienia się w środowisku Wysp Jońskich nie prowadzi ich zazwyczaj do pełnego wsiąknięcia w kulturę lokalną, ale do skonstruowania własnej, transkulturowej sieci znaczeń, w której istotne miejsce zajmują obie kultury narodowe Polski i Grecji. Przykładem takiej hybrydyczności jest choćby kultywowanie przez migrantów wielu tradycji świątecznych charakterystycznych dla obu krajów.

Kwestie różnic wyznaniowych między Polakami i Grekami na Wyspach Jońskich nie wydają się aktualnie istotnym wyzwaniem wpływającym na relacje obu tych społeczności. Migranci kontrastują ze sobą jednak style życia w Polsce i w Grecji, co uznać można za przejaw negocjowania tożsamości oraz dążenia do zachowania narracyjnej spójności własnego „ja”. Co ciekawe, mimo dominującego wśród badanych przeze mnie osób poczucia zanurzenia w kilku kulturach jednocześnie, wiele z nich deklaruje bardzo silne i jednolite identyfikacje z Polską, uznając narodowość za przyrodzoną i niezbywalną cechę jednostki. Prawidłowość ta zdaje się potwierdzać, że utożsamianie się z konkretnym krajem niekoniecznie musi prowadzić do internalizacji wzorców kulturowych charakterystycznych tylko dla jednej kultury narodowej¹⁴¹³.

Mimo rozmaitych trudności, jakich może przysparzać życie we współczesnej Grecji, większość Polaków na Wyspach Jońskich nie zamierza w najbliższych latach wracać do ojczyzny ani kontynuować migracji do innych krajów. Badane przeze mnie osoby wskazują z reguły, że wyspiarski klimat i sposób życia tutejszej ludności, mimo pewnych mankamentów, odpowiadają im znacznie bardziej niż rzeczywistość w Polsce. Wielość powiązań lokalnych sprawia natomiast, że czują się wśród wyspiarzy lepiej niż w gronie własnych rodaków. Wniosek ten może świadczyć o zmianie nastrojów

¹⁴¹³ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, dz.cyt., s. 104.

migracyjnych, która dokonała się ostatnich latach, jako że raport Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 2012 roku na temat Polaków w Grecji wskazywał na dominującą wśród tej społeczności chęć reemigracji¹⁴¹⁴.

Podsumowując moje rozważania, muszę jednak podkreślić aktualność innej tezy postawionej we wcześniejszych badaniach nad grecką Polonią. Wskazuje ona na szczególny status Polaków zamieszkujących greckie wyspy, na ich z reguły wysoką pozycję w lokalnej strukturze społecznej, brak tendencji do tworzenia enklaw etnicznych i sprawną integrację w nowym otoczeniu społeczno-kulturowym¹⁴¹⁵. Wnioski te, jak wykazały przedstawione w niniejszym studium dociekania, odnieść można również do polskiej społeczności na Wyspach Jońskich.

Badane przeze mnie skupisko polonijne wydaje się przykładem efektywnej integracji migrantów w różnych wymiarach. Pośród wielu czynników, które przesądzają o pozytywnym przebiegu tego procesu w ostatnich latach, za kluczowe uznać należy: 1) związany z polskim członkostwem w Unii Europejskiej legalny status polskich migrantów w Grecji i przysługujące im prawo dostępu do greckich instytucji publicznych, rynku pracy oraz systemu świadczeń socjalnych, 2) intensywny rozwój polskiej turystyki nad Morzem Jońskim, 3) przestrzenne rozproszenie Polaków wśród innych wyspiarzy, 4) brak znaczącego dystansu kulturowego między Polską a Grecją oraz społecznie utrwalone, pozytywne sposoby wzajemnego postrzegania się mieszkańców obu tych krajów, 5) rozbudowane sieci społeczne łączące polskich migrantów z członkami społeczeństwa przyjmującego, 6) dużą wyrazistość wzorców wyspiarskiej kultury, 7) otwartość kulturową polskich migrantów oraz 8) postęp technologiczny w zakresie komunikacji i transportu.

Wszystko to nie oznacza jednak, że integracja Polaków na Wyspach Jońskich przebiega zawsze bezproblemowo. Istnieje bowiem wiele barier, które negatywnie wpływają na dynamikę tego procesu. Aktualnie zaliczyć można do nich przede wszystkim: 1) brak świadomości Polaków na temat niektórych przysługujących im uprawnień w Grecji, 2) zawiłość wielu procedur administracyjnych w tym kraju, 3) brak aktywnych organizacji polonijnych nad Morzem Jońskim oraz nikłe zaangażowanie polskich placówek dyplomatycznych w działania jednoczące migrantów w omawianym regionie, 4) wciąż odczuwalne tu skutki kryzysu gospodarczego,

¹⁴¹⁴ *Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2012*, dz.cyt., s. 83.

¹⁴¹⁵ W. Marchlewski, dz.cyt., s. 14.; *Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2012*, dz.cyt., s. 83.

5) geograficzną izolację i niewielki rozmiar wysp, a także małą liczebność zamieszkujących je populacji, 6) utrwaloną w greckiej kulturze silną kategoryzację na „swoich” i „obcych”, 7) dominujące nad Morzem Jońskim przywiązanie do tradycyjnego podziału ról płciowych oraz charakterystyczny dla tego regionu patrylokalny typ rodziny.

Warto zwrócić także uwagę na różnice w przebiegu integracji wśród różnych grup Polaków w badanym przeze mnie obszarze. Jeśli uznać, że wyznacznikiem omawianego procesu jest wchodzenie migrantów „w relatywnie trwałe związki ze społeczeństwem przyjmującym i uczestniczenie w różnych obszarach jego życia”, jednak „przy zachowaniu swojej odrębności kulturowej”¹⁴¹⁶, to bez wątplenia można mówić o nim w kontekście pierwszego pokolenia Polaków na Wyspach Jońskich. Jego potomkowie jednak, zwłaszcza zaś ci urodzeni w mieszanych związkach polsko-greckich, znacznie bardziej – zarówno kulturowo, jak i strukturalnie – osadzeni są w społeczeństwie greckim. Niewykluczone więc, że w kontekście przynajmniej niektórych z nich właściwsze byłoby posługiwanie się pojęciem asymilacji, wsiąknięcia w wyspiarskie środowisko i utraty lub niewykształcenia polskiej tożsamości.

Pewne rozbieżności w przebiegu integracji dostrzec należy także wśród pierwszego pokolenia lokalnej Polonii. W tej grupie w szczególnej sytuacji znajdują się migranci stylu życia, których zwłaszcza w ostatnich latach na Wyspy Jońskie przyciąga kulturowa i geograficzna atrakcyjność tego regionu. W odróżnieniu od Polaków przybyłych i osiedlających się tutaj z innych powodów, znacznie rzadziej władają oni greką, oporniej zanurzają się w świat greckich tradycji i nieczęsto wchodzą w bardziej zażyłe relacje ze społeczeństwem goszczącym. Co więcej, ich niezależność finansowa pozwala im omijać grecki rynek pracy i unikać formalizacji pobytu w tym regionie.

Reprezentacja polskich migrantów stylu życia na Wyspach Jońskich wciąż nie jest zbyt liczna, jednak można przypuszczać, że z roku na rok będzie ona coraz pokaźniejsza. Wskazują na to choćby współczesne trendy migracyjne¹⁴¹⁷ oraz fakt, że to właśnie kraje śródziemnomorskie są jednym z wiodących kierunków, w którym przemieszczają się osoby poszukujące mniej stresującego życia w ciepłym i słonecznym klimacie¹⁴¹⁸.

¹⁴¹⁶ A. Grzymała-Kazłowska, „Integracja” – próba rekonstrukcji pojęcia, dz.cyt., s. 35.

¹⁴¹⁷ J. McGarrigle, dz.cyt., s. 169.

¹⁴¹⁸ M. Benson, K. O'Reilly, *Migration and the Search for a Better Way of Life...*, dz.cyt., s. 612.

Śledzenie tego zjawiska i towarzyszących mu sposobów integracji jest fascynującym zagadnieniem, które niewątpliwie domagać się będzie pogłębionej refleksji naukowej w kolejnych latach.

Poza potrzebą badań nad nowymi formami polskiej mobilności nad Morzem Jońskim, które poza sytuacją migrantów stylu życia uwzględniłyby także losy sezonowych pracowników sektora turystycznego, wciąż konieczne wydają mi się dalsze studia nad specyfiką integracji Polaków osiadłych w innych regionach Grecji. Pozwoliłoby one na pełną aktualizację stanu wiedzy na temat Polonii w tym kraju. Uważam jednak, że dociekania te powinny być prowadzone z uwzględnieniem historycznej, kulturowej i geograficznej specyfiki poszczególnych regionów. Ich odmienny charakter może bowiem wpływać na sposoby integracji zamieszkujących je migrantów.

Co więcej, pałaca wydaje mi się w studiach nad Polakami w Grecji potrzeba nadania im charakteru jakościowego, tak by nie poprzestawały jedynie na diagnozowaniu ogólnych tendencji migracyjnych, ale uwzględniały również subiektywne i jednostkowe doświadczenia badanych osób, do czego, przyjmując perspektywę antropologiczną, dążyłem także w niniejszym studium. Wierzę, że w ten sposób możliwe stanie się stopniowe zbudowanie bardziej zniuansowanego obrazu życia całej greckiej Polonii. Stanowiłby on bazę do interesujących studiów porównawczych pomiędzy polskimi społecznościami w różnych regionach Grecji, a także pozwoliłoby zrozumieć sytuację Polaków w tym kraju na tle skupisk polonijnych w innych państwach europejskich.

Mam nadzieję, że wnioski przedstawione przeze mnie w tej pracy zwrócą uwagę innych badaczy migracji na nieopisaną dotąd polską społeczność nad Morzem Jońskim. Liczę, że wyniki moich badań stanowią będą wsparcie dla krajowych i zagranicznych instytucji rządowych i pozarządowych w opracowaniu strategii wsparcia Polaków za granicą. Prawdziwym zaszczytem będzie dla mnie jednak, jeśli to uczestnicy moich badań uznają niniejsze studium za wartościową pozycję, która rzetelnie odzwierciedla ich biografie i doświadczenia życiowe na Wyspach Jońskich.

BIBLIOGRAFIA

Druki zwarte i czasopisma

- 2021 *Population Census. Resident population by sex and citizenship*, Hellenic Statistical Authority, Piraeus 2023.
- 2022 *Report on International Religious Freedom: Greece*, U.S. Department of State – The Office of International Religious Freedom, Washington 2022.
- 25 *wykładów o migracjach*, red. M. Lesińska, M. Okólski, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2018.
- 30 *wykładów o migracjach*, red. M. Lesińska, M. Okólski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2023.
- Ager A., Strang A., *Indicators of Integration. Final Report*, Home Office, London 2004.
- Ajschylos, *Prometeusz skowany*, przeł. J. Kasprowicz, Universitas, Kraków 2002.
- Ακαθάριστο εγχώριο προϊόν κατά περιφέρεια και νομό*, Ελληνική Στατιστική Αρχή, Πειραιάς 2022.
- Alba R., Nee V., *Remaking the American Mainstream. Assimilation and Contemporary Immigration*, Harvard University Press, London 2005.
- Αλλοδαποί κατά υπηκοότητα, φύλο και λόγο εγκατάστασης στην Ελλάδα*, Ελληνική Στατιστική Αρχή, Πειραιάς 2001.
- Alternative Approaches to Second Language Acquisition*, ed. D. Atkinson, Routledge, London & New York 2011.
- Anderson B., *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Wydawnictwo Znak, Kraków 1997.
- Andrejuk K., *Co skłania imigrantów do zakładania własnych firm? Analiza procesu samozatrudniania i rozwijania przedsiębiorstw etnicznych na przykładzie społeczności Ukraińców w Polsce*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 2016, z. 3, s. 223–253.
- Angrosino M., *Badania etnograficzne i obserwacyjne*, przeł. M. Brzozowska-Brywczyńska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015.
- Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. M. Szpakowska, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.
- Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. A. Mencwel, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2001.

- Απασχόληση κατά γεωγραφική ζώνη, περιφέρεια και κλάδο*, Ελληνική Στατιστική Αρχή, Πειραιάς 2023.
- Απογραφή Πληθυσμού 2011. Μόνιμος Πληθυσμός κατά υπηκοότητα, φύλο και οικογενειακή κατάσταση*, Ελληνική Στατιστική Αρχή, Πειραιάς 2011.
- Απογραφή Πληθυσμού 2021. Μόνιμος Πληθυσμός κατά φύλο και ιθαγένεια*, Ελληνική Στατιστική Αρχή, Πειραιάς 2023.
- Apostolopoulos Y., Sonmez S., *From Farmers and Shepherds to Shopkeepers and Hoteliers: Constituency – Differentiated Experiences of Endogenous Tourism in the Greek Island of Zakynthos*, „The International Journal of Tourism Research” 1999, No. 1, s. 413–427.
- Appadurai A., *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, przeł. Z. Pucek, Universitas, Kraków 2005.
- Arcydziela literatury nowogreckiej*, red. M. Borowska, Wydawnictwo DiG, t. 3, Warszawa 2004.
- Arcydziela literatury nowogreckiej*, red. M. Borowska, Wydawnictwo DiG, t. 6, Warszawa 2008.
- Asylum and Migration Glossary 6.0*, European Commission, [b.m.] 2018.
- Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.
- Baldacchino G., *The Coming of Age of Island Studies*, „Tijdschrift voor Economische en Sociale Geografie” 2004, Vol. 95, No. 3, s. 272–283.
- Barker Ch., *The Sage Dictionary of Cultural Studies*, Sage Publications, London 2004.
- Barros J., *The Corfu Incident of 1923. Mussolini and The League of Nations*, Princeton University Press, New Jersey 1965.
- Barthes R., *Mitologie*, przeł. A. Dziadek, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000.
- Basea E., *My Life in Ruins: Hollywood and Holidays in Greece in Times of Crisis*, „Interactions: Studies in Communication & Culture” 2012, Vol. 3, No. 2, s. 199–208.
- Βασικά Τουριστικά Μεγέθη της Περιφέρειας Ιονίων Νήσων*, INSETE Intelligence, Αθήνα 2023.
- Bauman Z., *Obcy u naszych drzwi*, przeł. W. Mincer, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016.

- Bell D.A., Valenta M., Strabac Z., *A Comparative Analysis of Changes in Anti-immigrant and Anti-Muslim attitudes in Europe: 1990–2017*, „Comparative Migration Studies” 2021, No. 9, s. 1–24.
- Beltrán Tapia F.J., Raftakis M., *Sex ratios and gender discrimination in Modern Greece*, „Population Studies”, Vol. 76, No. 2, s. 329–346.
- Bełza S., *Wśród ruin Grecyi*, G. Gebethner i Spółka, Kraków 1903.
- Benson M., *How Culturally Significant Imaginings are Translated into Lifestyle Migration*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2012, Vol. 38, No. 10, s. 1681–1696.
- Benson M., O’Reilly K., *From Lifestyle Migration to Lifestyle in Migration: Categories, Concepts and Ways of Thinking*, „Migration Studies” 2016, Vol. 4, No. 1, s. 20–37.
- Benson M., O’Reilly K., *Migration and the Search for a Better Way of Life: a Critical Exploration of Lifestyle Migration*, „The Sociological Review” 2009, Vol. 57, No. 4, s. 608–625.
- Bernard J., *Nationality. Its Nature and Problems*, George Allen & Unwin Ltd, London 1929.
- Berry J.W., *Immigration, Acculturation, and Adaptation*, „Applied Psychology. An International Review” 1997, Vol. 46, No. 1, s. 5–34.
- Bianchi R.V., *Migrant Tourist-Workers: Exploring the ‘Contact Zones’ of Post-industrial Tourism*, „Current Issues in Tourism” 2000, Vol. 3, No. 2, s. 107–137.
- Bierzyńska-Sudoł M., *Blogi – elektroniczne pamiętniki – nowoczesną formą utrwalania obrazu życia codziennego polskich emigrantów*, „Polityka i Społeczeństwo” 2023, t. 1, nr 23, s. 35–46.
- Błachnicka D., *Pomiędzy ojczyzną a obczyzną. Najnowsza fala emigracji Polaków do Wielkiej Brytanii w perspektywie koncepcji transnacionalizmu*, „Państwo i Społeczeństwo” 2008, t. 8, nr 1, s. 139–150.
- Boğaç C., *Place Attachment in a Foreign Settlement*, „Journal of Environmental Psychology” 2009, Vol. 29, No. 2, s. 267–278.
- Bogardus E., *Comparing Racial Distance in Ethiopia, South Africa, and the United States*, „Sociology and Social Research” 1968, Vol. 50, s. 149–156.
- Bonarek J., Czekalski T., Sprawski S., Turlej S., *Historia Grecji*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005.

- Borjas G.J., *Economic Theory and International Migration*, „International Migration Review” 1989, Vol. 23, No. 3, s. 457–485.
- Borowska M., *Intensywny kurs języka nowogreckiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1991.
- Borzyszkowski J., *Zjawisko sezonowości w turystyce – istota problemu i działań krajowych podmiotów polityki turystycznej na rzecz jego ograniczania*, „Rozprawy Naukowe Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu” 2014, nr 45, s. 167–176.
- Boski P., *Kulturowe ramy zachowań społecznych. Podręcznik psychologii międzykulturowej*, Wydawnictwo Naukowe PWN/ACADEMICA Wydawnictwo SWPS, Warszawa 2010.
- Bosswick W., Heckmann F., *Integration of Migrants: Contribution of Local and Regional Authorities*, European Foundation for the Improvement of Living and Working Conditions, Dublin 2006.
- Bourdieu P., *Męska dominacja*, przeł. L. Kopciwicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004.
- Boże Narodzenie 2023. Komunikat z badań*, Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa 2023.
- Brewer D., *Greece, the Decade of War. Occupation, Resistance and Civil War*, I.B. Tauris & Co. Ltd., London & New York 2016.
- Brzozowska A., *Dobór małżeński i integracja imigrantów w małżeństwach mieszanych – stan badań*, Ośrodek Badań nad Migracjami, Warszawa 2015.
- Brzozowska A., Grzymała-Kazłowska A., *Procesy inkluzji migrantów a więzi i sieci społeczne wśród małżeństw mieszanych*, „Folia Sociologica” 2014, nr 50, s. 69–87.
- Burholt V., Scharf T., Walsh K., *Imagery and Imaginary of Islander Identity: Older People and Migration in Irish Small-island Communities*, „Journal of Rural Studies” 2013, No. 31, s. 1–12.
- Burszta W.J., *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1998.
- Burszta W.J., Jaskułowski K., *Nacjonalizm jako myślenie metonimiczne*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa” 2005, nr 27, s. 7–21.
- Burszta W., *Wędrująca idea tolerancji*, „Slavia Meridionalis” 2014, nr 14, s. 33–47.

- Campbell J.K., *Honour, Family and Patronage: A Study of Institutions and Moral Values in a Greek Mountain Community*, Oxford University Press, Oxford 1964.
- Canache D, Hayes M., Mondak J.J., Wals S.C., *Openness, Extraversion and the Intention to Emigrate*, „Journal of Research in Personality” 2013, Vol. 47, No. 4, s. 351–355.
- Carrera S., *A Typology of Different Integration Programmes in The EU*, European Parliament, Brussels 2006.
- Castells M., *Siła tożsamości*, przeł. S. Szymański, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.
- Castels S., Miller M.J., *Migracje we współczesnym świecie*, przeł. A. Gąsior-Niemiec Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011.
- Census Results of Population and Housing 2021*, Hellenic Statistical Authority, Piraeus 2023.
- Chadzinikolau A., *Polsko-greckie związki społeczne, kulturalne i literackie w ciągu wieków*, Oficyna Wydawnicza G&P, Poznań 2001.
- Chałasiński J., *Emigracja jako zjawisko społeczne*, „Przegląd Socjologiczny” 1936, t. 4, nr 3/4, s. 495–501.
- Chlebda W., *Polak przed mentalną mapą świata*, „Etnolingwistyka” 2002, nr 14, s. 9–26.
- Clark K., Drinkwater S., *Pushed Out or Pulled In? Self-Employment Among Ethnic Minorities in England and Wales*, „Labour Economics” 2000, Vol. 7, No. 5, s. 603–628.
- Clifford J., *Kłopoty z kulturą: dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, przeł. E. Dżurak, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000.
- Clifford J., *Routes. Travel and Translation in the Late Twentieth Century*, Harvard University Press, Cambridge & London 1997.
- Cohen E., *The Tourist Guide: The Origins, Structure and Dynamics of a Role*, „Annals of Tourism Research” 1985, Vol. 12, No. 1, s. 5–29.
- Contested Identities. Gender and Kinship in Modern Greece*, eds. P. Loizos, E. Papataxiarchis, Princeton University Press, Princeton 1991.
- Controversies in Tourism*, eds. O. Moufakkir, P.M. Burns, Cabi Publishing, Wallingford 2012.
- Cools C.A., *Relational Communication in Intercultural Couples*, „Language and Intercultural Communication” 2006, Vol. 6, No. 3–4, s. 262–274.

- Costa J.A., *The History of Migration and Political Economy in Rural Greece: A Case Study*, „Journal of Modern Greek Studies” 1988, Vol. 6, No. 2, s. 159–185.
- Counterworks. Managing the Diversity of Knowledge*, red. R. Fardon, Routledge, London 1995.
- Cóż wiemy o miłości?*, red. M. Żebrowski, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2011.
- Czermiński M., *Z Grecyi i Krety*, Czas, Kraków 1902.
- Danilewicz W., *Rodzina ponad granicami. Transnarodowe doświadczenia wspólnoty rodzinnej*, Trans Humana, Białystok 2010.
- Darvishpour M., *Immigrant Women Challenge the Role of Men: How the Changing Power Relationship within Iranian Families in Sweden Intensifies Family Conflicts after Immigration*, „Journal of Comparative Family Studies” 2002, Vol. 33, No. 2, s. 271–296.
- Data on Vital Statistics: 2022*, Hellenic Statistical Authority, Piraeus 2023.
- Davies N., *Boże igrzysko. Historia Polski*, przeł. E. Tabakowska, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010.
- de Bernières L., *Mandolina Kapitana Corellego*, przeł. M. Fedyszak, Prószyński i S-ka, Warszawa 1997.
- de Haas H., Castles S., Miller M.J., *The Age of Migration. International Population Movements in the Modern World*, The Guilford Press, London and New York 2020.
- Defining Females: the Nature of Women in Society*, ed. S. Ardener, Croom Helm, London 1978.
- Democracies in Flux: The Evolution of Social Capital in Contemporary Society*, ed. R.D. Putnam, Oxford University Press, New York 2002.
- Dickens Ch., *Opowieść wigilijna*, przeł. M. Filipczuk, Świat Książki, Warszawa 2003.
- Δήμου Ν., *Ειρωνικό Νεοελληνικό Λεξικό*, Εκδόσεις Πατάκη, Αθήνα 2002.
- Διοικητική Διαίρεση Αυτοδιοίκησης*, Υπουργείο Εσωτερικών, Αθήνα 2020.
- Drogi i rozdroża. Migracje Polaków w Unii Europejskiej. Analiza psychologiczno-socjologiczna*, red. H. Grzymała-Moszczyńska, A. Kwiatkowska, J. Roszak, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2010.
- Dubisch J., *“Foreign Chickens” and Other Outsiders: Gender and Community in Greece*, „American Ethnologist” 1993, Vol. 20, No. 2, s. 272–287.
- Durrell G., *Ogród Bogów*, przeł. E. Horodyska, Prószyński i S-ka, Warszawa 1999.
- „Dziennik Polski”, nr 127, 06.06.1850.

- Dziembała M., *Spójność społeczna w krajach i regionach Unii Europejskiej w świetle wskaźnika postępu społecznego*, „Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy” 2017, nr 51, s. 142–154.
- Dzięglewski M., *Wpływ kapitału społecznego i kulturowego na przebieg karier zawodowych migrantów poakcesyjnych*, „Zeszyt Naukowy Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Krakowie” 2013, nr 28, s. 67–72.
- Eade J., Drinkwater S., Garapich M.P., *Polscy migranci w Londynie – klasa społeczna i etniczność. Raport z badań*, Centre for Research on Nationalism, Ethnicity and Multiculturalism, University of Surrey, Guildford 2007.
- Education at a Glance 2021: OECD Indicators*, OECD Publishing, Paris 2021.
- Eisenstadt S.N., *Analysis of Patterns of Immigration and Absorption of Immigrants*, „Population Studies” 1953, Vol. 7, No. 2, s. 167–180.
- Elder G.H., *Time, Human Agency, and Social Change: Perspectives on the Life Course*, „Social Psychology Quarterly” 1994, Vol. 57, No. 1, s. 4–15.
- Eliade M., *Sacrum – mit – historia. Wybór esejów*, przeł. A. Tatarkiewicz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2017.
- Encyclopedia of Greece and the Hellenic Tradition*, ed. G. Speake, Vol. 1–2, Routledge, London & New York 2019.
- Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*, red. A. Kłosowska, Wydawnictwo „Wiedza o Kulturze”, Wrocław 1991.
- Eriksen T.H., *Małe miejsca, wielkie sprawy. Wprowadzenie do antropologii społecznej i kulturowej*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2009.
- Esser H., *Migration, Language and Integration*, WZB, Berlin 2006.
- Ethnicity, Social Mobility and Public Policy*, eds. G. Loury, T. Modood, S. Teles, Cambridge University Press, Cambridge 2005.
- European Immigrations. Trends, Structures and Policy Implications*, red. M. Okólski, Amsterdam University Press, Amsterdam 2012.
- Faist T., *The Transnational Social Spaces of Migration, Working Paper 10*, Centre on Migration, Citizenship and Development, Bielefeld 2006.
- Faist T., *The Volume and Dynamics of International Migration and Transnational Social Spaces*, Oxford University Press, Oxford 2000.
- Faist T., *Transnationalization in International Migration: Implications for the Study of Citizenship and Culture*, „Ethnic and Racial Studies” 2000, Vol. 23, No. 2, s. 189–222.

- Family and Family Values in Society and Culture*, eds. I. Albert, M. Emirhafizovic, C. Shpigelman, U. Trummers, Information Age Publishing Inc., Charlotte 2021.
- Filhellenizm w Polsce. Rekonesans*, red. M. Borowska, M. Kalinowska, J. Ławski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007.
- Filhellenizm w Polsce. Wybrane tematy*, M. Borowska, M. Kalinowska, K. Tomaszuk, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.
- Filozoficzne konteksty rozumu transwersalnego. Wokół koncepcji Wolfganga Welscha*, red. R. Kubicki, cz. 2, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1998.
- Fiń A., Legut A., Nowak W., Nowosielski M., Schöll-Mazurek K., *Polityka polonijna w ocenie jej wykonawców i adresatów*, Instytut Zachodni, Poznań 2013.
- Freely J., *The Ionian Islands: Corfu, Cephalonia, Ithaka and Beyond*, I.B. Tauris, London & New York 2008.
- „Gazetta degli Stati Uniti delle Isole Jonie”, num. 298, 10.09.1836.
- Geertz C., *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, przeł. M.M. Piechaczek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005.
- Gellner E., *Narody i nacjonalizm*, przeł. T. Hołówka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1991.
- Gender and Power in Rural Greece*, ed. J. Dubisch, Princeton University Press, Princeton 1986.
- George R., *Civil Partnerships, Sexual Orientation and Family Life*, „The Cambridge Law Journal” 2014, Vol. 73, No. 2, s. 260–263.
- Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- Giddens A., Sutton P.W., *Socjologia*, przeł. O. Siara, A. Szulżycka, P. Tomanek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.
- Glick Schiller N., Basch L., Szanton Blanc C., *From Immigrant to Transmigrant: Theorizing Transnational Migration*, „Anthropological Quarterly” 1995, 68 (1), s. 48–63.
- Glick Schiller N., Salazar N.B., *Regimes of Mobility Across the Globe*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2013, Vol. 39, No. 2, s. 183–200.
- Glossary on Migration*, eds. R. Perruchoud, J. Redpath-Cross, International Organization for Migration, Geneva 2011.

- Goffman E., *Człowiek w teatrze życia codziennego*, przeł. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2008.
- Going Abroad: Travel, Tourism, and Migration. Cross-Cultural Perspectives on Mobility*, eds. C. Geoffroy, R. Sibley, Cambridge Scholars Publishing, Newcastle upon Tyne 2007.
- Goldlust J., Richmond A.H., *A Multivariate Model of Immigrant Adaptation*, „International Migration Review” 1974, Vol. 8, No. 2, s. 193–225.
- Golemo K., *Nowi Katalończycy. Tożsamość i integracja społeczno-kulturowa dzieci imigrantów w Barcelonie*, „Pogranicze. Studia Społeczne” 2017, t. 29, s. 123–167.
- Golka M., *Imiona Wielokulturowości*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2010.
- Golka M., *Socjologia kultury*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2007.
- Gońda M., Pachocka M., Podgórska K., *Measuring the Cultural Dimension of Migrant Integration and Integration Policy in the European Context: Dilemmas and Discussions*, „International Migration” 2020, Vol. 59, No. 1, s. 1–22.
- Gondek F., *Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi Świętej w roku 1859 odbytej*, Wydawnictwo Dziel Katolickich Władysława Jaworskiego, Kraków 1871.
- Gordon M., *Assimilation in American Life*, Oxford University Press, New York 1964.
- Górny A., Kaczmarczyk P., *Uwarunkowania i mechanizmy migracji zarobkowych w świetle wybranych koncepcji teoretycznych*, Instytut Studiów Społecznych UW, Warszawa 2003.
- Grabowska-Lusińska I., Okólski M., *Emigracja ostatnia?*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2009.
- Granovetter M.S., *The Strength of Weak Ties*, „American Journal of Sociology” 1973, Vol. 78, No. 6, s. 1360–1380.
- Greece in Figures. April-June 2023*, Hellenic Statistical Authority, Piraeus 2023.
- Grosjean F., *Life with Two Languages. An Introduction to Bilingualism*, Harvard University Press, Cambridge 1982.
- Grzeszczak J., *Kontrurbanizacja – idea i rzeczywistość*, „Przegląd Geograficzny” 2000, t. 72, z. 4, s. 373–393.
- Grzymała-Kazłowska A., Phillimore J., *Introduction: Rethinking Integration. New Perspectives on Adaptation and Settlement in The Era of Super-Diversity*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2017, Vol. 44, No. 2, s. 179–196.

- Grzymała-Kazłowska A., *Rethinking Settlement and Integration. Migrants' Anchoring in an Age of Insecurity*, Manchester University Press, Manchester 2020.
- Grzymała-Kazłowska A., *Zarys koncepcji społecznego zakotwiczenia. Inne spojrzenie na tożsamość, adaptację i integrację imigrantów*, „Kultura i społeczeństwo” 2013, nr 3, s. 45–60.
- Gul-Rechlewicz V., *Wykluczenie i marginalizacja jako zaporę dla integracji imigrantów w europejskich społeczeństwach zróżnicowanych kulturowo i etnicznie*, „Polonia Journal” 2020, nr 11, s. 85–107.
- Haan M., *Are Immigrants Buying to Get In?: The Role of Ethnic Clustering on The Homeownership Propensities of 12 Toronto Immigrant Groups, 1996–2001*, Business and Labour Market Analysis Division, Ottawa 2005.
- Halama-Lis A., *Kompleksowy przewodnik po Zante. Mój dom, Twoje miejsce na wymarzone wakacje*, Ania na Zante, Zakynthos 2023.
- Hamberger A., *Immigrant Integration: Acculturation and Social Integration*, „Journal of Identity and Migration Studies” 2009, Vol. 3, No. 2, s. 2–21.
- Hammersley M., Atkinson P., *Metody badań terenowych*, przeł. S. Dymczyk, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2000.
- Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education*, ed. J. Richardson, Greenwood Press, Westport 1986.
- Hannerz U., *Powiązania transnarodowe: kultura, ludzie, miejsca*, przeł. K. Franek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006.
- Hannonen O., *In Search of a Digital Nomad: Defining the Phenomenon*, „Information Technology & Tourism” 2020, No. 20, s. 335–353.
- Hardouvelis G., Vayanos D., *The Greek Economic Crisis and the Banks*, „Hellenic Observatory Papers on Greece and Southeast Europe” 2023, No. 180, 1–52.
- Heidegger M., *Bycie i czas*, przeł. B. Baran, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994.
- Herodot, *Dzieje*, przeł. S. Hammer, wyd. XII, Czytelnik, Warszawa 2005.
- Herzfeld M., *Afterword: Reciprocating the Hospitality of These Pages*, „The Journal of the Royal Anthropological Institute” 2012, Vol. 18, s. 210–217.
- Herzfeld M., *Ours Once More. Folklore, Ideology, and the Making of Modern Greece*, Berghahn Books, New York 2020.
- Herzfeld M., *Semantic Slippage and Moral Fall: The Rhetoric of Chastity in Rural Greek Society*, „Journal of Modern Greek Studies” 1983, Vol. 1, No. 1, s. 161–172.

- Herzfeld M., *Zażyłość kulturowa. Poetyka społeczna w państwie narodowym*, przeł. M. Buchowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007.
- Holzer J.Z., *Demografia*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1994.
- Homer, *Iliada*, przeł. F.K. Dmochowski, wyd. X, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Kraków 1966.
- Homer, *Odyseja*, przeł. L. Siemieński, Tower Press, Gdańsk 2000.
- Honor and Shame and The Unity of The Mediterranean*, ed. D.D. Gilmore, American Anthropological Association, Arlington 1987.
- Hooper K., Benton M., *The Future of Remote Work. Digital Nomads and the Implications for Immigration Systems*, Migration Policy Institute, Washington 2022.
- Hough E.A., *Contesting Place and Identity on a Greek Island*, Princeton University, Princeton 2005.
- House Life: Space, Place and Family in Europe*, eds. D. Birdwell-Pheasant, D. Lawrence-Züniga, Routledge, London 1999.
- Imigranci w Małopolsce. Między integracją, asymilacją, separacją, marginalizacją*, red. E. Pindel, Małopolski Urząd Wojewódzki w Krakowie, Kraków 2014.
- Informacja o rozmiarach i kierunkach czasowej emigracji z Polski w latach 2004–2020*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2021.
- Integracja czy asymilacja? Polscy imigranci na Islandii*, red. M. Budyta-Budzyńska, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2011.
- International Day of Family Remittances 2020–2021. Campaign Report*, International Fund for Agricultural Development, Rome 2022.
- International Migration. A Multidimensional Analysis*, ed. K. Slany, AGH University of Science and Technology Press, Cracow 2005.
- Interwencja kryzysowa: konteksty indywidualne i społeczne*, red. D. Kubacka-Jasiecka, P. Passowicz, Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2016.
- Introduction to Migration Studies. An Interactive Guide to the Literatures on Migration and Diversity*, ed. P. Scholten, Springer International Publishing, Cham 2022.
- Islands and Plants: Preservation and Understanding of Flora on Mediterranean Islands*, eds. E.C. Pons, I.E. Clarisó, M.C. Casademont, P.F. Arguimbau, Consell Insular de Menorca, Menorca 2013.

- Itzigsohn J., *Incorporation, Transnationalism, and Gender: Immigrant Incorporation and Transnational Participation as Gendered Processes*, „The International Migration Review” 2005, Vol. 39, No. 4, s. 895–920.
- Jakobson R., *Poetyka w świetle językoznawstwa*, przeł. K. Pomorska, „Pamiętnik Literacki” 1960, t. 51, nr 2, s. 431–473.
- Jaskułowski K., Pawlak M., *Główne teorie migracji międzynarodowych: przegląd, krytyka, perspektywy*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa” 2016, nr 48, s.128–146.
- Jaźwińska E., Okólski M., *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2001.
- Jędrusik M., *Wyspa, wyspiarskość, wyspowość. Refleksje o niejednoznaczności tych pojęć*, „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego” 2016, nr 33, s. 9–19.
- Johansson T., Miegel F., *Do the Right Thing. Lifestyles and Identity in Contemporary Youth Culture*, Almqvist & Wiksell, Stockholm 1992.
- Just R., *A Greek Island Cosmos. Kinship & Community on Meganisi*, James Currey, Oxford 2000.
- Kaczmarczyk P., Okólski M., *Migracje specjalistów wysokiej klasy w kontekście członkostwa polski w unii europejskiej*, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej. Departament Analiz i Strategii, Warszawa 2005.
- Kalinowska M., *Juliusza Słowackiego podróż do Ziemi Świętej z Neapolu. Glosy, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk 2011.
- Kambureli M.T., Kamburelis T., *Podręczny słownik grecko-polski*, Wiedza Powszechna, Warszawa 2007.
- Kamińska D., *Korfu. Przewodnik po rajcu, Sałatka po grecku*, Korfu 2021.
- Kapinos S., *(Nie)dylematy tożsamościowe Polaków w Wielkiej Brytanii na przykładzie badań w hrabstwie Hertfordshire*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 2018, nr 1, s. 117–143.
- Kapuścik Cz., Wolińska-Stasinopoulos M., Mitropoulos K., *Analiza rynku Regionu Zachodniej Grecji*, Związek Polaków Zachodniej Grecji i Wysp Jońskich, Patras [bd].
- Kazantzakis N., *Greki Zorba*, przeł. I. Kania, Wydawnictwo Znak, Kraków 2021.
- Kefalas G., Kalogirou S., Poirazidis K., Lorilla R.S., *Landscape Transition in Mediterranean Islands: The case of Ionian Islands. Greece 1985–2015*, „Landscape and Urban Planning” 2019, Vol. 191, s. 1–19.

- Kefalas G., Poirazidis K., Xofis P., Kalogirou S., *Mapping and Understanding the Dynamics of Landscape Changes on Heterogeneous Mediterranean Islands with the Use of OBIA: The Case of Ionian Region, Greece*, „Sustainability” 2018, Vol. 10, s. 1–33.
- Kerem Y., *The Survival of the Jews of Zakynthos in the Holocaust*, „Proceedings of the World Congress of Jewish Studies” 1989, t. 2, s. 387–394.
- Kerkira Airport „Ioannis Kapodistrias”: Traffic Report by Country 2022*, Fraport Greece, Corfu 2022.
- King R., A. Lulle, F. Conti, D. Mueller, G. Scotto, *The Lure of London: A Comparative Study of Recent Graduate Migration from Germany, Italy and Latvia*, „Sussex Centre for Migration Research Working Paper” 2014, No. 75, s. 2–39.
- King R., *Geography, Islands and Migration in an Era of Global Mobility*, „Island Studies Journal” 2009, Vol. 4, No. 1, s. 53–84.
- King R., *Towards a New Map of European Migration*, „International Journal of Population Geography” 2002, Vol. 8, No. 2, s. 89–106.
- Kłoskowska A., *Kultury narodowe u korzeni*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.
- Knopek J., *Emigracja polska w Grecji po 1989 roku*, „Studia polonijne” 2006, t. 27, s. 139–158.
- Knopek J., *Polacy w Grecji. Historia i współczesność*, Wydawnictwo Uczelniane SWP w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1997.
- Knopek J., *Udział emigrantów polskich w życiu politycznym i ekonomicznym nowożytnego państwa greckiego (1821–1918)*, „Studia Polonijne” 2002, t. 23, s. 57–78.
- Knopek J., *Z dziejów kontaktów polsko-greckich*, „Słupskie Studia Historyczne” 1993, nr 2, s. 35–53.
- Knowles C., Harper D., *Hong Kong: Migrant Lives, Landscapes, and Journeys*, University of Chicago Press, Chicago 2009.
- Kobiety i młodzież w migracjach. Migracje i społeczeństwo*, red. J.E. Zamojski, Wydawnictwo Neriton, t. 10, Warszawa 2005.
- Κολοκοτρώνης Θ., *Απομνημονεύματα. Διήγησις συμβάντων τῆς ἐλληνικῆς φυλῆς 1770–1836*, Εστία, Αθήνα 1901.
- Kordos P., *Dwudziestowieczna Grecja oczami polskich podróżników*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2009.

- Kordos P., *Grecy udomawiają Greków*, „Stan Rzeczy” 2012, nr 2, s. 116–136.
- Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. 1, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1962.
- Koutsouba M., *Plurality in Motion: Dance and Cultural Identity on the Greek Ionian Island of Lefkada*, Goldsmiths College – University of London, London 1997.
- Kownacka E., Piegat-Kaczmarczyk M., Rejmer-Ronowicz Z., Smoter B., *Podejście wielokulturowe w doradztwie zawodowym*, Krajowy Ośrodek Wspierania Edukacji Zawodowej i Ustawicznej, Warszawa 2007.
- Krajewski M., *W kierunku relacyjnej koncepcji uczestnictwa w kulturze*, „Kultura i Społeczeństwo” 2013, nr 1, s. 29–67.
- Krótkie wykłady z socjologii: kategorie, problemy, subdyscypliny*, red. A. Firkowska-Mankiewicz, T. Kanasz, E. Tarkowska, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa 2013.
- Kruszelnicki W., *Zwrot refleksyjny w antropologii kulturowej*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2012.
- Krzesińska-Żach B., *Dom rodzinny jako obszar zainteresowań współczesnej pedagogiki rodziny*, „Rocznik Teologii Katolickiej” 2015, t. 14, nr 1, s. 285–297.
- Książę Józef Poniatowski w kulturze i edukacji*, red. Z. Budrewicz, T. Budrewicz, M. Chrobak, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2014.
- Kubiak H., *Religijność a środowisko społeczne. Studium zmian religijności pod wpływem ruchów migracyjnych ze wsi do miasta*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972.
- Kukiel K., *Dzieje Polski porozbiorowe 1795–1921*, wyd. II, Wydawnictwo B. Świdorski, London 1963, s. 83.
- Kuligowski W., *Antropologia współczesności. Wiele światów, jedno miejsce*, Universitas, Kraków 2007.
- Kuper L., Smith M.G., *Pluralism in Africa*, University of California Press, Berkeley & Los Angeles 1969.
- Kuras K., *Współpracownicy i klienci Augusta A. Czartoryskiego w czasach saskich*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, Kraków 2010.
- Lagos T.G., Ch. Samra, H. Anderson, S. Baker, J. Leung, A. Kincheloe, B. Manning, D.O. Tizon, H.G. Franchino, *Narrating Hellas: Tourism, News Publicity*

- and the Refugee Crisis's Impact on Greece's 'Nation-Brand'*, „Journal of Tourism History” 2020, Vol. 12, No. 3, s. 275–297.
- Łaszkiewicz M., *Stereotypy etniczne w polskiej kulturze ludowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2021.
- Lazaridis G., Romaniszyn K., *Albanian and Polish Undocumented Workers in Greece: a Comparative Analysis*, „Journal of European Social Policy” 1998, Vol. 8, No. 1, s. 5–22.
- Lazaridis G., *Sexuality and Its Cultural Construction in Rural Greece*, „Journal of Gender Studies” 1995, Vol. 4, No. 3, s. 281–295.
- Leavis F. R., *The Common Pursuit*, Penguin, Harmondsworth 1962.
- LeCompte M.D., Schensul J.J., Weeks M.R., Singer M., *Ethnographer's Toolkit. Researcher Roles & Research Partnerships*, Vol. 6, Altamira Press, Walnut Creek 1999.
- LeCompte M.D., Schensul J.J., *Ethnographer's Toolkit. Analyzing & Interpreting Ethnographic Data*, Vol. 5, Altamira Press, Lanham 1999.
- LeCompte M.D., Schensul J.J., *Ethnographer's Toolkit. Designing & Conducting Ethnographic Research*, Vol. 1, Altamira Press, Lanham 1999.
- Lee E.S., *A Theory of Migration*, „Demography” 1966, Vol. 3, No. 1, s. 47–57.
- Leontis A., *Culture and Customs of Greece*, Greenwood Press, Westport 2009.
- Lesińska M., *Polska diaspora, Polonia, emigracja. Spory pojęciowe wokół skupisk polskich za granicą*, „The Polish Migration Review” 2018, nr 3, s. 9–23.
- Lewicka M., *Psychologia miejsca*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012.
- Lidzbarski T., *Overtourism: poza granicami sukcesu. Funkcje i dysfunkcje turystyki na greckiej wyspie Zakynthos*, „Turystyka kulturowa” 2020, nr 4, s. 7–46.
- Lidzbarski T., *Raj stwarzany, raj odnajdywany. Obraz greckiej wyspy Zakynthos w narracjach organizatorów turystyki działających w Polsce*, „Turystyka kulturowa” 2018, nr 3, s. 69–92.
- Lidzbarski T., *The Influence of “Greek Lifestyle” Perceptions on Polish Migration and Settlement on Zakynthos*, „Journal of Modern Greek Studies” 2024, Vol. 42, No. 1, s. 69–93.
- Life Course Dynamics*, ed. G.H. Elder, Cornell University Press, Ithaca 1985.
- Lipińska E., *Język ojczysty, język obcy, język drugi. Wstęp do badań dwujęzyczności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2003.

- Lipski A., *Rola mieszkania w obliczu nowoczesnych form życia rodzinnego*, „Problemy Polityki Społecznej” 2008, t. 11, s. 15–33.
- Lomas T., *Towards a Positive Cross-Cultural Lexicography: Enriching Our Emotional Landscape Through 216 ‘Untranslatable’ Words Pertaining to Well-Being*, „The Journal of Positive Psychology” 2016, Vol. 11, No. 5, s. 1–13.
- Lorilla R.S., Poirazidis K., Detsis V., Kalogiroud S., Chalkias Ch., *Socio-ecological Determinants of Multiple Ecosystem Services on the Mediterranean Landscapes of the Ionian Islands (Greece)*, „Ecological Modelling” 2020, Vol. 422, s. 1–13.
- MacCannell D., *Turysta. Nowa kategoria klasy próżniaczej*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2005.
- Mach Z., *Procesy rekonstrukcji tożsamości społecznej w krajach Europy Środkowo-Wschodniej*, „Nomos” 1994, nr 7/8, s. 9–23.
- Maher J.C., *Wielojęzyczność*, przeł. W. Szubko-Sitarek, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2023.
- Małachowski S., *Pamiętniki Stanisława hr. Nałęcz Małachowskiego: posła do Stambułu w czasie Sejmu Czteroletniego, jenerata Wojsk Polskich, senatora, kasztelana Królestwa Polskiego itd. itd.*, przeł. W. Łoś, A.J.O. Rogosza, Lwów 1876.
- Malinowski B., *Argonauci Zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinei*, przeł. B. Olszewska-Dyoniziak, S. Szykiewicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1981.
- Malinowski G., *Hellenopolonica. Miniatury z dziejów polsko-greckich*, Instytut Studiów Klasycznych, Śródziemnomorskich i Orientalnych, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2019.
- Malkki L., *National Geographic: The Rooting of Peoples and the Territorialization of National Identity Among Scholars and Refugees*, „Cultural Anthropology” 1992, Vol. 7, No. 1, s. 24–44.
- Mann M., *Podróż na Wschód*, t. 1–3, Czas, Kraków 1854.
- Marchlewski W., *Mapa Polonii Greckiej*, Raport wykonany na zlecenie Ambasady Polskiej w Grecji, Warszawa–Ateny 2012.
- Marouf M.A., *Polish Immigrants in Greece*, IDEA Project, Athens 2009.
- Maroukis T., *Economic Crisis and Migrants’ Employment: a View from Greece in Comparative Perspective*, „Policy Studies” 2013, Vol. 34, No. 2, s. 221–237.
- Martinis A., Minotou Ch., Poirazidis K., *Alternative Tourism at Natura 2000 Areas, as a Proposal for Ecological Restoration, Protection, Conservation*,

- and Sustainable Development. The Case Study of Zakynthos and Strofades*, 6th International Conference on Information, Intelligence, Systems and Applications, Corfu 2015, s. 1–5.
- Massey D.S., Arango J., Hugo G., Kouaouci A., Pellegrino A., Taylor J.E., *Worlds in Motion: Understanding International Migration at the End of Millenium*, Clarendon Press, Oxford 1998.
- Massey D.S., *The Settlement Process Among Mexican Migrants to the United States*, „American Sociological Review” 1986, Vol. 51, No. 5, s. 670–684.
- Mathews G., *Supermarket kultury. Kultura globalna a tożsamość jednostki*, przeł. E. Klekot, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2005.
- Mavroulis S., Lekkas E., *Revisiting the Most Destructive Earthquake Sequence in the Recent History of Greece: Environmental Effects Induced by the 9, 11 and 12 August 1953 Ionian Sea Earthquakes*, „Applied Sciences” 2021, Vol. 11, No. 18, s. 1–43.
- McCabe R.A., Lymperopoulou K., *The Last Monk of The Strofades. Memories from an Unknown Greek Island*, Abbeville Press Publishers, London & New York 2019.
- Meng X., Gregory R.G., *Intermarriage and the Economic Assimilation of Immigrants*, „Journal of Labor Economics” 2005, Vol. 2, No. 3, s. 135–174.
- Mercouri M., *I Was Born Greek*, Doubleday & Company, New York 1971.
- Mickiewicz W., *Legion Mickiewicza: rok 1848*, G. Gebethner i Spółka, Kraków 1921.
- Migracja – wyzwanie XXI wieku*, red. Maciej S. Zięba, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin 2008.
- Migracje kobiet. Przypadek Polski*, red. M. Kindler, J. Napierała, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2010.
- Migration Theory. Talking across Disciplines*, eds. C.B. Brettell, J.F. Hollifield, Routledge, New York 2023.
- Μπεριάτος Η., *Εξελίξεις και επιπτώσεις της μεταναστευτικής κίνησης στον νησιωτικό χώρο: η περίπτωση των νησιών Κεφαλονιάς και Ιθάκης*, „The Greek Review of Social Research” 1990, No. 70, s. 62–96.
- Networks of Power in Modern Greece: Essays in Honour of John Campbell*, ed. M. Mazower, Hurst & Company, London 2008.
- Niedźwiedzki D., *Migracje i tożsamość. Od teorii do analizy przypadku*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2010.

- NieObcy. 21 opowieści, żeby się nie bać. Polscy pisarze dla uchodźców*, Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Akcji Humanitarnej, Warszawa 2015.
- Νόμιμη Μετανάστευση Δεκέμβριος 2022 – παράρτημα Β*, Υπουργείο Μετανάστευσης και Ασύλου, Αθήνα 2022.
- Νόμιμη Μετανάστευση Μάιος 2024 – παράρτημα Β*, Υπουργείο Μετανάστευσης και Ασύλου, Αθήνα 2024.
- Nowicka E., *Hermes, Odyseusz i greckie powroty do ojczyzny*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2008.
- Nowicka E., *Świat człowieka – świat kultury*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.
- Nowicka M., *Strategie adaptacyjne imigrantów: Przypadek Polaków w Islandii*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2020.
- Oberg K., *Cultural Shock: Adjustment to New Cultural Environments*, „Practical Anthropology” 1960, Vol. 7, No. 4, s. 177–182.
- Opanowanie w r. 1627 przez Marka Jakimowskiego okrętu tureckiego*, wyd. Bolesław Śląski, Poznań 1927.
- Pachoński J., *Polacy na Wyspach Jońskich i niedoszła „Rzeczpospolita Polsko-Grecka” (1975–1807)*, „Zeszyty Naukowe WSP w Katowicach. Prace historyczne” 1964, nr 1, s. 67–93.
- Paleczny T., *Interpersonalne stosunki międzykulturowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007.
- Paleczny T., *Migracje w perspektywie socjologicznej. Ogólna charakterystyka zjawiska*, „Państwo i Społeczeństwo” 2003, nr 1, s. 215–227.
- Paleczny T., *Socjologia tożsamości*, Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2008.
- Panagiotopoulos G., Kaliampakos D., *Accessibility and Spatial Inequalities in Greece*, „Applied Spatial Analysis and Policy” 2019, No. 12, s. 567–586.
- Pausaniasz, *Wędrówka po Helladzie. U stóp boga Apollona*, przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska, H. Podbielski, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław 2005.
- Pavlenko A., *Emotions and Multilingualism*, Cambridge University Press, New York 2005.
- Pavlidou T., *Contrasting German-Greek Politeness and the Consequences*, „Journal of Pragmatics” 1994, Vol. 21, s. 487–511.

- Pawlak A., *Rodziny transnarodowe – analiza zjawiska*, „Przyszłość: Świat–Europa–Polska” 2016, t. 36, nr 4, s. 51–68.
- Pawlak M., *Zawstydzona tożsamość. Emocje, ideologie i władza w życiu polskich migrantów w Norwegii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2018.
- Paxson H., *Making Modern Mothers. Ethics and Family Planning in Urban Greece*, University of California Press, Berkeley & Los Angeles 2004.
- Pelczar J., *Ziemia Święta i Islam, czyli szkice z pielgrzymki do Ziemi Świętej*, cz. 1, Drukarnia Ludowa, Lwów 1875.
- Περιφέρεια Ιονίων Νήσων. Ετήσια έκθεση ανταγωνιστικότητας και διαρθρωτικής προσαρμογής στον τομέα του τουρισμού για το έτος 2020*, INSETE Intelligence, Αθήνα 2021.
- Περιφέρεια Ιονίων Νησιών. Ετήσια έκθεση ανταγωνιστικότητας και διαρθρωτικής προσαρμογής στον τομέα του τουρισμού για το έτος 2022*, INSETE Intelligence, Αθήνα 2023.
- Péron F., *The Contemporary Lure of The Island*, „Tijdschrift voor Economische en Sociale Geografie” 2004, Vol. 95, No. 3, s. 326–339.
- Perspectives: An Open Introduction to Cultural Anthropology*, eds. N. Brown, T. McIlwraith, L. Tubelle de González, American Anthropological Association, Arlington 2020.
- Piore M.J., *Birds of Passage: Migrant Labour and Industrial Societies*, Cambridge University Press, Cambridge 1979.
- Place Attachment*, eds. I. Altman, S.M. Low, Plenum Press, New York & London 1992.
- Polemika krytycznoliteracka w Polsce*, red. S. Panek, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2021.
- „Polonia. Bezpлатny Biuletyn Informacyjny Niezależnego Związku Polonii Greckiej” 2023, nr 487.
- Polonistyka na początku XXI wieku. Diagnozy. Koncepcje. Perspektywy*, red. J. Tambor, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018.
- Porteous J.D., *Home: The Territorial Core*, „Geographical Review” 1976, No. 66, s. 383–390.
- Portes A., Fernandez-Kelly P., Haller W., *Segmented Assimilation on the Ground: the New Second Generation in Early Adulthood*, „Ethnic and Racial Studies” 2005, Vol. 28, No. 6, s. 1000–1040.

- Portes A., *Modes of Structural Incorporation and Present Theories of Labor Immigration*, „International Migration Review” 1981, Vol. 15, No. 1, s. 279–297.
- Portes A., Zhou M., *The New Second Generation, Segmented Assimilation and Its Variants*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Science, Vol. 530, No. 1, s. 74–96.
- Potts J., *The Ionian Islands and Epirus. A Cultural History*, Signal Books, Oxford 2010.
- Prawo, język, etyka*, red. A. Mróz, A. Niewiadomski, M. Pawelec, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2010.
- Problemy integracji imigrantów. Koncepcje, badania, polityki*, red. A. Grzymała-Każłowska, S. Łodziński, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2008.
- Prokopiou D.G., Tselentis B.S., Bousbouras D., *Tourist Development and the Environment: the Case of Cephalonia and Ithaca*, „WIT Transactions on Ecology and the Environment” 2008, Vol. 115, s. 187–196.
- Psychologia kultury, kultura psychologii: księga jubileuszowa profesor Haliny Grzymała-Moszczyńskiej*, red. A. Anczyk, J. Grzymała-Moszczyńska, Wydawnictwo Sacrum, Katowice 2018.
- Pustułka P., *Transnarodowość w przestrzeni domowej polskich rodzin migracyjnych w Norwegii*, „Studia humanistyczne AGH” 2017, t. 16, nr 1, s. 23–37.
- Pustułka P., Winogrodzka D., Buler M., *Mobilne pokolenie wyboru? Migracje międzynarodowe a płeć i role rodzinne wśród Milenialsek*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 2019, nr 4, s. 139–164.
- Radziwiłł M.K., *Peregrynacja do Ziemi Świętej (1582–1584)*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1925.
- Raftis A., *Świat tańca greckiego*, przeł. J. Wegner, Towarzystwo Przyjaciół Grecji i Instytut Badań Interdyscyplinarnych *Artes Liberales* Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.
- Raport o stanie badań nad migracjami w Polsce po 1989 roku*, red. A. Horolets, M. Lesińska, M. Okólski, Komitet Badań nad Migracjami PAN, Warszawa 2018.
- Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2009*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa 2009.
- Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2012*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa 2013.
- Raport z działalności statutowej Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą w roku 2020*, Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą, Warszawa 2021.

- Raptularz wschodni Juliusza Słowackiego. Podobizna autografu*, t. 1, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2019.
- Ratha D., Ju Kim E., Plaza S., Riordan E.J, Chandra V., Shaw W., *Migration and Development Brief 37: Remittances Brave Global Headwinds. Special Focus: Climate Migration*, Knomad-World Bank, Washington 2022.
- Ratha D., Ju Kim E., Plaza S., Seshan G., Riordan E. J, Chandra V., *Migration and Development Brief 35: Recovery: COVID-19 Crisis through a Migration Lens*, Knomad-World Bank, Washington 2021.
- Ravenstein E.G., *The Laws of Migration*, „Journal of the Royal Statistical Society” 1885, Vol. 48, No. 2, s. 167–235.
- Ravenstein E.G., *The Laws of Migration*, „Journal of the Royal Statistical Society” 1885, Vol. 52, No. 2, s. 241–305.
- Rebes M., *Integracja i relacje międzykulturowe wczoraj i dzisiaj — filozofia migracji*, „Roczniki Kulturoznawcze” 2020, t. 11, nr 1, s. 41–66.
- Recommendations on Statistics of International Migration*, United Nations, New York 1998.
- Redfield R., Linton R., Herskovits M., *Memorandum for the Study of Acculturation*, „American Anthropologist” 1936, Vol. 38, No. 1, s. 149–152.
- Reflections on European Values: Honouring Loek Halman’s Contribution to the European Values Study*, eds. R. Luijkx, T. Reeskens, I. Sieben, Open Press TiU, Tilburg 2022.
- Reiter E.R., *Handbook for Forecasters in the Mediterranean. Weather Phenomena of the Mediterranean Basin. Part 1. General Description of the Meteorological Processes*, Naval Postgraduate School, Monterey 1975.
- Religia, religijność, duchowość: w poszukiwaniu nowych perspektyw: Księga jubileuszowa dla Pawła M. Sochy od przyjaciół i uczniów*, red. H. Grzymała-Moszczyńska, D. Motak, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015.
- Rerak-Zampou M., *Social Integration of Polish Adolescents from Greek and Polish High Schools in Athens*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 2014, t. 40, nr 3, s. 259–276.
- Robertson R., *Globalization: Social Theory and Global Culture*, Sage Publications, London 2000.
- Rocznik demograficzny 2023*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2023.

- Rodziny – wyniki wstępne NSP 2021*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2023.
- Romaniszyn K., *Dziś i jutro nielegalnej Polonii w Grecji*, „Studia Polonijne” 1994 t. 16, s. 80–98.
- Romaniszyn K., *Migracje a styl życia*, „Studia Polonijne” 2021, t. 42, s. 153–173.
- Romaniszyn K., *Polacy w Grecji. Udział Polaków w greckiej gospodarce paralelnej*, „Studia Polonijne” 1994, t. 16, s. 43–79.
- Romaniszyn K., *Polacy w Grecji. Współczesna masowa migracja zarobkowa z Polski do Grecji*, „Studia Polonijne” 1994, t. 16, s. 7–42.
- Rowles G.D., *Place Attachment Among Small Town Elderly*, „Journal of Rural Community Psychology” 1990, Vol. 11, No. 1, s. 103–120.
- Ruta Z., *Emigranci polscy w Grecji. Szkic problemu*, „Przegląd Polonijny” 1989, z. 1, s. 77–83.
- Ryan L., *Differentiated Embedding: Polish Migrants in London Negotiating Belonging Over Time*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2018, Vol. 44, No. 2, s. 233–251.
- Salazar N.B., *The Power of Imagination in Transnational Mobilities*, „Identities: Global Studies in Culture and Power” 2011, Vol. 18, No. 6, s. 576–598.
- Sarton S., *The Death and Burial of Vesalius, and, incidentally, of Cicero*, „Isis” 1954, Vol. 45, No. 2, s. 131–137.
- Sartre J.-P., *Egzystencjalizm jest humanizmem*, przeł. K. Szeżyńska-Maćkowiak i J. Krajewski, Muza, Warszawa 1998.
- Schensul J.J., LeCompte M.D., Nastasi B.K., *Ethnographer’s Toolkit. Enhanced Ethnographic Methods: Audiovisual Techniques, Focused Group Interviews, and Elicitation Techniques*, Vol. 3, Altamira Press, Lanham 1999, s. 95.
- Schensul S.L., Schensul J.J., LeCompte M.D., *Ethnographer’s Toolkit. Essential Ethnographic Methods. Observations, Interviews and Questionnaires*, Vol. 2, Altamira Press, Lanham 1999.
- Schütz A., *Collected Papers II. Studies in Social Theory*, ed. A. Brodersen, Springer, Dordrecht 1976.
- Selfridge R.J., Sokolik S.L., *A Comprehensive View of Organizational Development*, „MSU Business Topics” 1975, No. 23, s. 46–61.
- Servabo legem tuam in toto corde meo: księga pamiątkowa dedykowana księdzu profesorowi Józefowi Krzywdzie CM, dyrektorowi Instytutu Prawa Kanonicznego*

- UPJPII z okazji 70. rocznicy urodzin, red. A. Zakręta, A. Sosnowski, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II – Wydawnictwo Naukowe, Kraków 2013.
- Shenkar O., *Cultural Distance Revisited: Towards a More Rigorous Conceptualization and Measurement of Cultural Differences*, „Journal of International Business Studies” 2001, Vol. 32, No. 3, s. 519–535.
- Sierocki R., *Analiza sieci społecznych jako metoda badawcza w naukach społecznych*, „Rocznik Antropologii Historii” 2020, nr 13, s. 223–255.
- Sinko T., *Polscy podróżnicy w Grecji i Troi*, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków 1925.
- Σκεπαθιανός Ε., *Η Πολωνία ως χώρα προέλευσης τουριστών στην Ελλάδα – προβλέψεις αφίξεων*, Πανεπιστήμιο Πειραιώς, Πειραιάς 2022.
- Słowacki J., *Oda do wolności*, Fundacja Nowoczesna Polska, Warszawa [b.r.].
- Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszak, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987.
- Small Worlds, Global Lives: Islands and Migration*, eds. R. King, J. Connell, Pinter, London and New York 1999.
- Smith A.D., *Etniczne źródła narodów*, przeł. M. Głowacka-Grajper, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009.
- Souyouzoglou Haywood Ch., *The Ionian Islands in the Bronze Age and Early Iron Age 3000–800 BC*, Liverpool University Press, Liverpool 1999.
- Σπιλάνης Γ., Κίζος Θ., *Ατλας των νησιών*, Πανεπιστήμιο Αιγαίου, Μυτιλήνη 2015.
- Spilanis I., Kizos T., Petsioti P., *Accessibility of Peripheral Regions: Evidence from Aegean Islands (Greece)*, „Island Studies Journal” 2012, Vol. 7, No. 2, s. 199–214.
- Stanny M., Śliwowska Z., Hoffmann R., *Miasto – wieś: dychotomia czy continuum? Rozważania osadzone w trzech kontekstach: socjologicznym, ekonomicznym i geograficznym*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Nauk Ekonomicznych” 2016, t. 1, nr 20, s. 265–279.
- Stark O., *The Migration of Labour*, Basil Blackwell Ltd., Oxford 1991.
- Stawiński P., *Migracje a religia. Wybrane aspekty*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej” 2018, z. 126, s. 175–186.
- Stola D., *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2020.

- Sturis D., *Nowe życie. Jak Polacy pomogli uchodźcom z Grecji*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2017.
- Suchocka R., *Dwa oblicza życia imigrantów w enklawie etnicznej*, „Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny” 2014, Vol. 76, No. 1, s. 241–254.
- Świątkiewicz W., *Integracja kulturowa i jej społeczne uwarunkowania*, Uniwersytet Śląski, Katowice 1987.
- Sytuacja demograficzna Polski do 2019 r. Migracje zagraniczne ludności w latach 2000–2019*, red. D. Szaltys, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2020.
- Szajner A., *Szkoła polska w Atenach. Edukacja międzykulturowa*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2015.
- Szczepański M.S., Śliz A., *Wielokulturowe miasta*, „Przegląd Socjologiczny” 2011, t. 60, nr 2/3, s. 47–66.
- Taylor J.E., *Undocumented Mexico–US Migration and the Returns to Households in the Migration Process*, „American Journal of Rural Economics” 1987, Vol. 69, No. 3, s. 626–638.
- Tazbir J., *Marzenia o „Nowej Polsce”*, „Nauka” 2005, nr 1, s. 25–34.
- The Environmental, Economic and Social Impacts of Climate Change in Greece*, Bank of Greece, Athens 2011.
- The Handbook of International Migration: The American Experience*, eds. Ch. Hirschman, P. Kasinitz, J. DeWind, Russell Sage Foundation, New York 1999.
- The Ionian Islands: Aspects of their History and Culture*, red. A. Hirst, P. Sammon, Cambridge Scholars Publishing, Newcastle upon Tyne 2014.
- The Meaning of Meaning: A Study of the Influence of Language upon Thought and of the Science of Symbolism*, red. C.K. Ogden, I.A. Richards, Brace & World, New York 1923.
- The New Demographic Regime. Population Challenges and Policy Responses*, eds. M. Macura, A.L. MacDonald, W. Hauh, United Nations, Geneva 2005.
- The New Grove Dictionary of Music and Musicians*, red. S. Sadie, Vol. 10, Macmillan, Publishers Limited, London 2001.
- The Oxford Handbook of Modern Greek Politics*, eds. K. Featherstone, D.A. Sotiropoulos, Oxford University Press, Oxford 2020.
- The Routledge Handbook of Language and Intercultural Communication*, ed. J. Jackson, Routledge, London & New York 2012.

- Theodossopoulos D., *‘What use is the turtle?’: Cultural Perceptions of Land, Work, Animals and ‘Ecologists’ in a Greek Farming Community*, ProQuest, Ann Arbor 2014.
- Theodossopoulos D., *Troubles with Turtles. Cultural Understandings of the Environment on a Greek Island*, Berghahn Books, New York & Oxford 2005.
- Τυπικές και ουσιαστικές προϋποθέσεις πολιτογράφησης*, Υπουργείο Εξωτερικών – Γενική Γραμματεία Ιθαγένειας, Αθήνα 2023.
- Τυπικές προϋποθέσεις πολιτογράφησης*, Υπουργείο Εξωτερικών – Γενική Γραμματεία Ιθαγένειας, Αθήνα 2023.
- Toynbee A.J., *The Greeks and Their Heritages*, Oxford University Press, Oxford 1981.
- Trąbka A., „*Bycie w ruchu jest dla mnie jak dom*”. *Pojęcie domu w narracjach migrantów wielokrotnych*, „*Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny*” 2016, z. 4, s. 165–180.
- Trąbka A., *Tożsamość rekonstruowana. Znaczenie migracji w biografjach Third Culture Kids*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2014.
- Travel, Tourism and Identity. Culture & Civilization*, ed. G.R. Ricci, Vol. 7, Routledge, London & New York 2017.
- Triandafyllidou A., *Constructing Difference: The Mosque Debates in Greece*, „*Journal of Ethnic and Migration Studies*” 2009, Vol. 35, No. 6, s. 957–975.
- Triandafyllidou A., Gropas R., *Immigration to Greece: The Case of Poles*, Hellenic Foundation for European and Foreign Policy – ELIAMEP, Athens 2006.
- Triandafyllidou A., Kokkali I., *Tolerance and Cultural Diversity Discourses in Greece*, European University Institute, Florence 2010.
- Triandafyllidou A., *Temporary Migration: Category of Analysis or Category of Practice?*, „*Journal of Ethnic and Migration Studies*” 2022, Vol. 48, No. 16, s. 3847–3859.
- Trzcíński K., *Obywatelstwo w Europie. Z dziejów idei i instytucji*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2016.
- Tuan Y.-F., *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987.
- Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przeł. K. Kumaniecki, wyd. IV, Czytelnik, Warszawa 2003.

- Tyburcy M., *Opowiadania pielgrzyma, czyli przewodnik do Ziemi Świętej z dodatkiem kilku słów o Rzymie i Lorecie dla użytku pielgrzymujących Polaków*, Wydawnictwo Dziel Katolickich, Naukowych i Rolniczych, Kraków 1866.
- Unser A., Ziebertz H-G., *The Impact of Religion and National Origin on Attitudes towards Refugee Rights: An International Comparative Empirical Study*, „Religions” 2020, Vol. 11, No. 6, s. 1–16.
- Urban Housing Segregation of Minorities in Western Europe and the United States*, ed. E.D. Huttman, Duke University Press, Durham and London 1991.
- Vertovec S., *The Emergence of Super-Diversity in Britain*, Centre on Migration, Policy and Society, Oxford 2006.
- Vertovec S., *Transnarodowość*, przeł. I. Kołbon, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012.
- Vivero V.R., Jenkins S.R., *Existential Hazards of the Multicultural Individual: Defining and Understanding “Cultural Homelessness”*, „Cultural Diversity and Ethnic Minority Psychology” 1999, Vol. 5, No. 1, s. 6–26.
- Wace A.J.B., *Saint Gerasimos and the English Admiral*, „The Annual of the British School at Athens” 1919, Vol. 23, s. 118–122.
- Wallerstein I., *The Modern World System: Capitalist Agriculture and The Origins of the European World Economy in the Sixteenth Century*, Academic Press, New York 1974.
- Wasylewski S., *Życie polskie w XIX wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1962.
- Waszczyńska K., *Wokół problematyki tożsamości*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego” 2014, nr 6, s. 48–73.
- Węzły pamięci niepodległej Polski*, red. Z. Najder, A. Machcewicz, M. Kopczyński, R. Kuźniar, B. Sienkiewicz, J. Stępień, W. Włodarczyk, Wydawnictwo Znak, Kraków–Warszawa 2014.
- Whorf B.L., *Język, myśl i rzeczywistość*, przeł. T. Hołówka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982.
- Wieczorkiewicz A., *Apetyty turysty. O doświadczaniu świata w podróży*, Universitas, Kraków 2012.
- Wielogłowski W., *Pielgrzymka do Ziemi Świętej odbyta w r. 1863 przez Feliksa Borunia, włościanina z Kaszowa (pod Krakowem) spisana za opowiadaniem pielgrzyma*, G. Gebethner i Spółka, Warszawa 1890.

- Wierzbicka A., *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*, przeł. I. Duraj-Nowosielska, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007.
- Wilczyńska W., Mackiewicz M., Krajka J., *Komunikacja interkulturowa. Wprowadzenie*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2019.
- Williams R., *Resources of Hope: Culture, Democracy, Socialism*, Verso, London 1989.
- Wimmer A., Glick Schiller N., *Methodological Nationalism, the Social Sciences, and the Study of Migration: An Essay in Historical Epistemology*, „International Migration Review” 2003, Vol. 37, No. 3, s. 576–610.
- Wojecki M., *Polacy i Grecy. Związki serdeczne*, Dziennikarska Oficyna Wydawnicza „Pryzmat” S.C., Wolsztyn 1999.
- Wojecki M., *Uchodźcy polityczni z Grecji w Polsce: 1948–1975*, Karkonoskie Towarzystwo Naukowe, Jelenia Góra 1989.
- World Migration Report 2022*, eds. M. McAuliffe, A. Triandafyllidou, International Organization for Migration, Geneva 2021.
- World Migration Report 2024*, eds. M. McAuliffe, L.A. Oucho, International Organization for Migration, Geneva 2024.
- Wróblewska-Pawlak K., *O naturalnej dwujęzyczności i przekazywaniu języka dzieciom w sytuacji imigracji*, „LingVaria” 2014, t. 9, nr 17, s. 239–250.
- Wyzwania i bariery głosowania Polaków za granicą*, Kancelaria Senatu, Warszawa 2022.
- Zaborowski M., *Małżeństwo i rozwód w Kościele prawosławnym – aspekt prawno-kanoniczny*, „Annales Canonici” 2012, nr 8, s. 109–123.
- Zakinthos Airport „Dionisios Solomos”: Traffic Report by Country 2022*, Fraport Greece, Zakynthos 2022.
- Zawisza-Masłyk E., *Wokół pojęcia „eurosieroctwo”*, „Opieka, Wychowanie, Terapia” 2008, nr 3–4, s. 40–42.
- Zhou M., *Segmented Assimilation: Issues, Controversies, and Recent Research on the New Second Generation*, „International Migration Review” 1997, Vol. 31, No. 4, s. 975–1008.
- Zielińska I., *Media, interes i panika moralna. Nowa kategoria socjologiczna i jej implikacje*, „Kultura i Społeczeństwo” 2004, nr 4, s. 161–177.
- Zmiana społeczna, pandemia, kryzys. Konteksty empiryczne i teoretyczne*, red. K. Andrejuk, I. Grabowska, M. Olcoń-Kubicka, I. Tarnowicz, Wydawnictwo IFIS PAN, Warszawa 2021.

Akty prawne

- Dyrektywa 2004/38/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 29 kwietnia 2004 r. w sprawie prawa obywateli Unii i członków ich rodzin do swobodnego przemieszczania się i pobytu na terytorium Państw Członkowskich (Dz.U. L 158 z 30.4.2004).
- Konwencja dotycząca statusu uchodźców, sporządzona w Genewie dnia 28 lipca 1951 r. (Dz. U. 1991 nr 119 poz. 515).
- Νόμος Υπ. Αριθ. 3852 Νέα Αρχιτεκτονική της Αυτοδιοίκησης και της Αποκεντρωμένης Διοίκησης – Πρόγραμμα Καλλικράτης (Ν. 3852/2010).
- Νόμος Υπ. Αριθ. 4555 Μεταρρύθμιση του θεσμικού πλαισίου της Τοπικής Αυτοδιοίκησης (Ν. 4555/2018).
- Νομος Υπ. αριθ. 4071 ΦΕΚ Α'85/11.4.2012, Ρυθμίσεις για την τοπική ανάπτυξη, την αυτοδιοίκηση και την αποκεντρωμένη διοίκηση Ενσωμάτωση Οδηγίας 2009/50/ΕΚ (ΦΕΚ 85/Α` 11.4.2012).
- Νόμος Υπ. αριθ. 4356 ΦΕΚ Α'181/24.12.2015, Σύμφωνο συμβίωσης, άσκηση δικαιωμάτων, ποινικές και άλλες διατάξεις (ΦΕΚ Α 181/24-12-2015).
- Προεδρικό Διαταγμά Υπ. αριθ. 106 ΦΕΚ Α' 135/21.06.2007, Ελευθερή κυκλοφορία και διαμονή στην ελληνική επικράτεια των πολιτών της ευρωπαϊκής ένωσης και των μελών των οικογενειών τους. Π.Δ. 106/2007 από 14.06.2007 (ΦΕΚ 135 Α'/ 21.06.2007).
- Rozporządzenie Rady (WE) nr 510/2006 „Σταφίδα Ζακύνθου” (Stafida Zakynthou) nr WE: EL/PDO/005/0493/12.9.2005 CHNP (X) CHOG ().
- Statut Szkoły Polskiej im. Zygmunta Mineyki przy Ambasadzie RP w Atenach, Szkoła Polska im. Zygmunta Mineyki przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Atenach, Ateny 2021.
- Statut Zespołu Szkół im. Zygmunta Mineyki przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Atenach, Zespół Szkół im. Zygmunta Mineyki przy Ambasadzie RP w Atenach, Ateny 2020.
- The Constitution of Greece as Revised by The Parliamentary Resolution of May 27th 2008 Of The VIIIth Revisionary Parliament.
- Ustawa z dnia 24 września 2010 r. o ewidencji ludności (Dz.U.2024.736 t.j).
- Ustawa z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz. U. 1991 Nr 80 poz. 350).

Ustawa z dnia 28 listopada 2014 r. Prawo o aktach stanu cywilnego (Dz.U. 2014 poz. 1741, z późn. zm).

Zarządzenie nr 27 Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 lipca 2013 r. w sprawie przekształcenia Zespołu Szkół im. Zygmunta Mineyki przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Atenach w Szkolny Punkt Konsultacyjny im. Zygmunta Mineyki przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Atenach (Dz. Urz. MEN z 2013 r., Poz. 25).

Strony internetowe

5 Events – Architekci Ślubów Marzeń, <https://www.slubzagranica.info/>, dostęp: 30.05.2024.

Ania na Zante, https://www.instagram.com/ania_na_zante/, dostęp: 12.05.2024.

Annual net earnings, Eurostat, https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/earn_nt_net/default/table?lang=en, dostęp: 31.05.2024.

Ateński Portal Ogłoszeniowy, <https://ateny.gr/index.php/pl/>, dostęp: 16.08.2023.

Baza organizacji oraz instytucji polskich i polonijnych za granicą, Główny Urząd Statystyczny, <https://polonia.stat.gov.pl/>, dostęp: 16.08.2023.

Business Factory – Polish-Greek Business Activities, <https://businessfactory.gr/>, dostęp: 16.08.2023.

CorfuLuxTransfer, <https://pl.corfuluxtransfer.com/>, dostęp: 30.05.2024.

Διαδικασίες Κτήσης Ελληνικής Ιθαγένειας, Υπουργείο Εξωτερικών, <https://www.ypes.gr/g-g-ithageneias/diadikasies-ktisis-e-i>, dostęp: 06.08.2023.

Δικαίωμα του εκλέγειν, Κυβέρνησης της Ελληνικής Δημοκρατίας, <https://www.gov.gr/sdg/residence/participating-in-municipal-elections-and-elections-to-european-parliament/municipal-elections/conditions-to-vote>, dostęp: 13.06.2024.

Δικαίωμα του εκλέγεσθαι, Κυβέρνησης της Ελληνικής Δημοκρατίας, <https://www.gov.gr/sdg/residence/participating-in-municipal-elections-and-elections-to-european-parliament/municipal-elections/conditions-to-stand-as-candidate>, dostęp: 13.06.2024.

Economically active population by sex, age and NUTS 2 regions (1 000), Eurostat, https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/lfst_r_lfp2act/default/table?lang=en, dostęp: 09.11.2023.

Ecotravel Kefalonia, <https://pl.ecotravelkefalonia.com/>, dostęp: 30.05.2024.

- Ειδικό εποχικό βοήθημα*, Δημόσια Υπηρεσία Απασχόλησης, <https://www.dypa.gov.gr/anergia-kai-paroxes-asfalishs-misthwtwn?tab=boithimata-epidomata&tab2=eidiko-epokhiko-voithima&tab3=genika>, dostęp: 31.05.2024.
- Elderly population*, OECD, <https://data.oecd.org/pop/elderly-population.htm>, dostęp: 10.03.2024.
- EU and EFTA citizens who are usual residents in another EU/EFTA country as of 1 January*, Eurostat, https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/migr_pop9ctz/default/table, dostęp: 02.08.2023.
- Φορολογικός κάτοικος*, Κυβέρνησης της Ελληνικής Δημοκρατίας, <https://www.gov.gr/sdg/work-and-retirement/taxation/personal-income-taxes/information-on-tax-residence/>, dostęp: 12.06.2024.
- Φωτιές: Οι Πολωνοί πυροσβέστες παρατείνουν την παραμονή τους στην Ελλάδα – Το «ευχαριστώ» Μητσοτάκη*, „Η Καθημερινή” 19.08.2021, <https://www.kathimerini.gr/politics/561470188/foties-oi-polonoi-pyrosvestes-parateinoyn-tin-paramoni-toys-stin-ellada-to-eycharisto-mitsotaki/>, dostęp: 17.08.2023.
- Frydrykiewicz F., *Itaka ma swoją firmę na Zakintos*, „Rzeczpospolita”, 22.08.2019, <https://turystyka.rp.pl/tendencje/art17828241-itaka-ma-swoja-firme-na-zakintos>, dostęp: 16.08.2023.
- Gano M., *Szkoła Polska im. Jerzego Iwanowa-Szajnowicza przy Ambasadzie RP w Atenach z siedzibą w Salonikach*, <https://saloniki.orpeg.pl/o-szkole/>, dostęp: 31.07.2023.
- Gender and Migration*, International Organization for Migration, <https://www.iom.int/gender-and-migration>, dostęp: 06.01.2023.
- GoSup, <https://gosup.surf/>, dostęp: 30.05.2024.
- Governance of migrant integration in Greece*, European Commission, https://migrant-integration.ec.europa.eu/country-governance/governance-migrant-integration-greece_en, dostęp: 12.06.2024.
- Grecja*, Polska Agencja Inwestycji i Handlu, https://www.paih.gov.pl/rynki_zagraniczne/Grecja, dostęp: 16.08.2023.
- Grecko-Polska Izba Przemysłu i Inwestycji, <https://www.greekpolish.org/>, dostęp: 16.08.2023.
- Gross domestic product (GDP) at current market prices by NUTS 3 regions*, Eurostat, https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/nama_10r_3gdp/default/table?lang=en, dostęp: 09.11.2023.

Happy Dolphin, <https://happy-dolphin.com/>, dostęp: 30.05.2024.

How migration is a gender equality issue, UN Women, <https://interactive.unwomen.org/multimedia/explainer/migration/en/index.html>, dostęp: 06.01.2023.

Η Καθολική Εκκλησία στην Ελλάδα, <https://cathecclesia.gr/>, dostęp: 14.08.2023.

Ionian Islands, Flora Ionica – An Inventory of Ferns and Flowering Plants of the Ionian Islands (Greece), <https://floraionica.univie.ac.at/>, dostęp: 26.08.2023.

Iskra na Korfu, Kronika Polskiej Agencji Telegraficznej MF.660 z 1938 roku, <https://www.ninateka.pl/vod/kronika-filmowa/iskra-na-korfu-kronika-pat-1938/>, dostęp: 02.01.2024.

Ivonny's Home, <https://www.facebook.com/ivonnyshome>, dostęp: 30.05.2024.

Knížewska K., *O mnie*, Polka na Zakynthos, <https://polkanazante.blogspot.com/p/o-mnie.html>, dostęp: 12.05.2024.

Korfu Wakacyjny Raj, <https://www.facebook.com/groups/1010690726341178>, dostęp: 12.05.2024.

Kształcenie na odległość, Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą, <https://www.orpeg.pl/ksztalcenie-na-odleglosc/>, dostęp: 11.08.2023.

Life expectancy by age, sex and NUTS 2 region, Eurostat, https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/demo_r_mlifexp/default/table?lang=en, dostęp: 05.11.2023.

Management Unit of Zakynthos and Ainos National Parks and Protected Areas of the Ionian islands, Natural Environment & Climate Change Agency, <https://necca.gov.gr/en/mdpp/management-unit-of-zakynthos-and-ainos-national-parks-and-protected-areas-of-the-ionian-islands/>, dostęp: 27.08.2023.

Margarita Weddings, <https://slubywgrecji.pl/>, dostęp: 30.05.2024.

Mavridis M., *Inauguracja działalności Ośrodka Inicjatyw Polskich w Grecji*, „Polonorama” 29.01.2024, <https://polnorama.com/inauguracja-dzialalnosci-osrodka-inicjatyw-polskich-w-grecji-oraz-przywitanie-nowego-2024-roku/>, dostęp: 10.07.2024.

Mavridis M., *Konsul RP w Atenach, Sławomir Pyl: „Życie konsulatu, to codzienna praca z ludźmi potrzebującymi pomocy”*, „Polnorama”, 02.09.2022, <https://www.polnorama.com/konsul-rp-w-atenach-slawomir-pyl-zycie-konsulatu-to-codzienna-praca-z-ludźmi-potrzebującymi-pomocy/>, dostęp: 10.08.2023.

Mavridis M., *Polnorama – polska Grecja, grecka Polska*, „Polnorama” 30.05.2022, <https://www.polnorama.com/polnorama-polska-grecja-grecka-polska/>, dostęp: 16.08.2023.

- Με τους ANEA υποψήφιος στην Α' Αθηνών ο Κριστόφ Βαζέχα*, „Τα Νέα”, 09.01.2015, <https://www.tanea.gr/2015/01/09/politics/me-toys-anel-yropsifios-stin-athinwn-o-kristof-bazexa/>, dostęp: 09.08.2023.
- Nabycie obywatelstwa polskiego przez dziecko urodzone i zamieszkałe za granicą*, Powroty.gov.pl, <https://powroty.gov.pl/web/powroty/-/nabycie-obywatelstwa-polskiego-przez-dziecko-10058>, dostęp: 13.06.2024.
- Οι διάσημοι υποψήφιοι με τον συνδυασμό του Μπακογιάννη - Ζούλιας, Καλλίδης, Δέδες, Καρρά, Βαζέχα, Γιατρομανωλάκης*, „The TOC” 01.08.2023, <https://www.thetoc.gr/politiki/article/oi-diasimoi-upopsifioi-me-ton-sunduasmo-tou-mpakogianni---zoulias-kallidis-dedes-karra-bazexa-giatromanolakis/>, dostęp: 09.08.2023.
- Panorama of Greek Census Data*, National Centre for Social Research & Hellenic Statistical Authority, <https://panorama.statistics.gr/panorama/search.php?language=english&database=2011>, dostęp: 05.08.2023.
- Parafia Serca Chrystusa Zbawiciela w Atenach, <https://ateny.jezuici.pl/>, dostęp: 07.08.2023.
- Persona A., *Wyspy Jońskie – kolorowa mozaika greckiej kultury*, Travel Planet, <https://www.travelplanet.pl/blog/wyspy-jonskie-kolorowa-mozaika-greckiej-kultury/>, dostęp: 27.06.2024.
- Placówki za granicą*, Misjonarki Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej, <https://www.mchr.pl/index.php/homepage/gdzie-jestesmy-m/placowki-w-europie-m/185-grecja-a>, dostęp: 14.08.2023.
- Po polsku w Grecji, <https://popolskuwgrecji.pl/>, dostęp: 16.08.2023.
- Pojęcia stosowane w statystyce publicznej*, Główny Urząd Statystyczny, <https://stat.gov.pl/metainformacje/sloownik-pojec/pojecia-stosowane-w-statystyce-publicznej/892,pojecie.html>, dostęp: 10.03.2024.
- Polacy na Kos – Polskie Stowarzyszenie, <https://www.facebook.com/groups/polacynakos>, dostęp: 09.07.2024.
- Polacy na Santorini – wymiana informacji / ślub na Santorini / noclegi, <https://www.facebook.com/groups/polacysantorini>, dostęp: 09.06.2024.
- Polacy na Zakynthos (Mieszkańcy), <https://www.facebook.com/groups/350249449240503>, dostęp: 16.06.2024.
- Polacy w Atenach, <https://www.facebook.com/groups/862267220486276>, dostęp: 09.07.2024.

Polacy w Grecji, <https://www.facebook.com/groups/404202302934115>, dostęp: 09.07.2024.

Polonia na Korfu, <https://www.facebook.com/groups/236607048051515>, dostęp: 16.06.2024.

Polonia Polacy w Grecji Grecja Ogłoszenia Kupie Sprzedam Zamienie Praca, <https://www.facebook.com/groups/1789047374708527>, dostęp: 09.07.2024.

Polonia w Grecji i na Wyspach, <https://www.facebook.com/groups/zofia1010>, dostęp: 09.07.2024.

Polska w Grecji. Stosunki dwustronne, Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Atenach, <https://www.gov.pl/web/grecja/stosunki-dwustronne>, dostęp: 16.08.2023.

Polski Instytut Archeologiczny w Atenach, <https://paia.amu.edu.pl/>, dostęp: 14.08.2023.

Polski piłkarz Krzysztof Warzycha jednak nie został greckim posłem, „Dziennik Gazeta Prawna”, 26.01.2015, <https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/849038,polski-pilkarz-krzysztof-warzycha-greckim-poslem.html>, dostęp: 09.08.2023.

Polski Zbór Misyjny „Kerygma”, <https://www.facebook.com/PZM.Kerygma>, dostęp: 14.08.2023.

Pope Appoints Archbishop Pawłowski as New Nuncio in Greece, „Vatican News” 02.12.2022, <https://www.vaticannews.va/en/pope/news/2022-12/pope-appoints-bishop-pawlofski-as-new-nuncio-in-greece.html>, dostęp: 14.08.2023.

Population by educational attainment level, sex and NUTS 2 regions, Eurostat, https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/edat_ifse_04/default/table?lang=en, dostęp: 09.11.2023.

Population structure indicators at national level, Eurostat, https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/DEMO_PJANIND__custom_815687/bookmark/table?lang=en&bookmarkId=4c802ba9-e830-435d-9655-509676433a5c, dostęp: 10.03.2024.

Project Holidays, <https://projectholidays.pl/>, dostęp: 30.05.2024.

PRS otrzymał upoważnienie greckiej administracji morskiej, Polski Rejestr Statków, <https://www.prs.pl/aktualnosci/2019/prs-otrzymal-upowaznienie-greckiej-administracji-morskiej>, dostęp: 16.08.2023.

Purchasing power parities (PPPs), price level indices and real expenditures for ESA 2010 aggregates, Eurostat, https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/PRC_PPP_IND__custom_1081422/bookmark/table?lang=en&bookmarkId=d35448ed-c7f1-45a8-8b4a-7e9838e24d1b, dostęp: 31.05.2024.

Relacje dwustronne, Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Atenach, <https://www.gov.pl/web/grecja/informator-ekonomiczny>, dostęp: 12.06.2024.

Salatka po Grecku w podróży, <https://salatkapogreckuwpodrozy.pl/pl/>, dostęp: 30.05.2024.

Συμμετοχή στις εκλογές της τοπικής αυτοδιοίκησης και τις εκλογές για το Ευρωπαϊκό Κοινοβούλιο, Κυβέρνησης της Ελληνικής Δημοκρατίας, <https://www.gov.gr/sdg/residence/participating-in-municipal-elections-and-elections-to-european-parliament/municipal-elections/conditions-to-vote/>, dostęp: 06.08.2023.

Szkoła Polska im. Zygmunta Mineyki przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Atenach, <https://ateny.orpeg.pl/>, dostęp: 14.08.2023.

Szkoła Polska przy Ambasadzie RP w Atenach z siedzibą w Chanii, <https://chania.orpeg.pl/>, dostęp: 14.08.2023.

Szkoła Polska przy Ambasadzie RP w Atenach z siedzibą w Heraklionie, <https://heraklion.orpeg.pl/>, dostęp: 14.08.2023.

Τα Επτάνησα ως «σταθμός» προσφυγικών ροών, Αναγνωστική Εταιρία Κερκύρας, <https://refugees-to-ionio1922.eu/exhibition/ta-eptanhsa-ws-stathmos-prosfigikwn-rown/>, dostęp: 30.10.2023.

Τακτική Επιδότηση Ανεργίας, Δημόσια Υπηρεσία Απασχόλησης, <https://www.dypa.gov.gr/anergia-kai-paroxes-asfalishs-misthwtnwntab=taktiki-epidotisi-anerghias&tab2=koini-anerghoi&tab3=genika>, dostęp: 31.05.2024.

Targońska L., *Geneza powstania polskich placówek edukacyjnych w Grecji*, Parafia Serca Chrystusa Zbawiciela w Atenach, https://ateny.jezuici.pl/?page_id=662, dostęp: 14.08.2023.

Turquoise Inspiration, <https://turquoiseinspiration.com/pl/>, dostęp: 30.05.2024.

Unemployment rates by sex, age, educational attainment level and NUTS 2 regions, Eurostat, https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/lfst_r_lfu3rt/default/table?lang=en, dostęp: 10.11.2023.

Unemployment, total (% of total labor force), The World Bank, <https://data.worldbank.org/indicator/SL.UEM.TOTL.ZS>, dostęp: 31.05.2024.

Witkowska A., *Dlaczego założyłam mój blog o Korfu?*, Korfu moja przystań, 28.12.2017, <https://korfumoja przystan.blogspot.com/2017/12/dlaczego-zaozyam-moj-blog-o-korfu.html>, dostęp: 12.05.2024.

Working age population, OECD, <https://data.oecd.org/pop/working-age-population.htm>, dostęp: 10.03.2024.

World Migration Report online platform, International Organization for Migration, <https://worldmigrationreport.iom.int/msite/wmr-2024-interactive/>, dostęp: 05.07.2024.

Wyniki wyborów do Sejmu i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz referendum ogólnokrajowego w dniu 15 października 2023 r. w Grecji, Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Atenach, <https://www.gov.pl/web/grecja/wyniki-wyborow-w-grecji>, dostęp: 09.07.2024.

Wyszukiwarka zborów świadków Jehowy, <https://apps.jw.org/ui/P/meeting-search.html#/weeklymeetings/search/P/Grecja/39.074208,21.824312/@38.539786,22.7815,9z>, dostęp: 09.07.2024.

Young population, OECD, <https://data.oecd.org/pop/young-population.htm>, dostęp: 10.03.2024.

Zante Magic Tours, <https://zantemagictours.pl/>, dostęp: 30.04.2024.

Zengarini L., *Overview of the Church in Greece ahead of Pope's visit*, „Vatican News” 25.11.2021, <https://www.vaticannews.va/en/church/news/2021-11/pope-to-greece-an-overview-of-the-church-in-the-country.html>, dostęp: 12.04.2024.

Filmografia

Grek Zorba (Zorba the Greek), reż. M. Kakojanis, Grecja i Stany Zjednoczone 1964).

Kapitan Corelli (Captain Corelli's Mandolin), reż. J. Madden, Francja, USA, Wielka Brytania 2001).

Moja wielka grecka wycieczka (My life in Ruins), reż. D. Petrie, Stany Zjednoczone i Hiszpania 2009).

Nigdy w niedzielę (Ποτέ την Κυριακή), reż. J. Dassin, Grecja i Stany Zjednoczone 1960).

Utwory muzyczne

Mercouri M., *Μελίνα για πάντα*, Universal, 1990.

SPIS ILUSTRACJI

Ilustracja 1. Szkic sporządzony przez Juliusza Słowackiego na Korfu	167
---	-----

SPIS MAP

Mapa 1. Mapa Wysp Jońskich.....	127
---------------------------------	-----

SPIS TABEL

Tabela 1. Podział Wysp Jońskich na jednostki regionalne, gminy i jednostki gminne	129
Tabela 2. Populacja i gęstość zaludnienia największych Wysp Jońskich w 2021 r.	141
Tabela 3. Liczba Polaków na Wyspach Jońskich według spisów powszechnych.....	212

SPIS WYKRESÓW

Wykres 1. Liczba migrantów międzynarodowych na świecie oraz ich udział w globalnej populacji w latach 1970–2020	20
Wykres 2. Liczebność największych społeczności migrantów w Grecji w 2024 r.	101
Wykres 3. Zatrudnienie Polaków w gałęziach greckiej gospodarki w 2011 r.....	108
Wykres 4. Liczba Polaków czasowo migrujących do Grecji w latach 2004–2020.....	109
Wykres 5. Mieszkańcy Wysp Jońskich posiadający obywatelstwo inne niż greckie...	143
Wykres 6. Produkt krajowy brutto Wysp Jońskich w latach 2000–2021	145
Wykres 7. Liczba Polaków na Wyspach Jońskich w 2022 r.	210
Wykres 8. Wiek Polaków na Wyspach Jońskich w 2022 r.	222
Wykres 9. Stan cywilny Polaków na Wyspach Jońskich w 2022 r.	226
Wykres 10. Województwa i regiony pochodzenia Polaków na Wyspach Jońskich.....	228
Wykres 11. Obywatelstwo poszczególnych pokoleń Polaków na Wyspach Jońskich.	264
Wykres 12. Forma zatrudnienia Polaków na Wyspach Jońskich w 2022 r.....	280
Wykres 13. Sektory zatrudnienia Polaków na Wyspach Jońskich w 2022 r.....	281

SUMMARY

From Poland to the Greek Islands. An Anthropological Study of the Integration of Polish Resident Migrants in the Ionian Islands

This study aims to advance the understanding of contemporary Polish migration to Greece by examining the previously unexplored Polish community in the Ionian Islands – a small archipelago located off Greece’s western coast. The research seeks to identify the conditions, causes, processes, and forms of migration within this community, while also analysing various aspects of how its members, as culturally and ethnically distinct individuals, integrate into the host society.

The foundation of this research is nearly a year of ethnographic fieldwork conducted in 2022 on Zakynthos, Kefalonia, Ithaca, Lefkada, and Corfu, augmented by extensive prior experience in the region. The study adopts an anthropological approach, offering a nuanced and multifaceted reflection on migration. Through the personal narratives of participants, I identify both general patterns that align with global mobility trends and individual responses to the challenges faced by migrants in their new environment.

Presently, the Ionian Sea region is home to a Polish community of approximately 300 individuals, comprising both first-generation settlers and their descendants. In previous years, this group was larger; however, the Greek economic crisis led many Poles to leave, which, alongside the growth of Polish tourism in the region, has shaped the motivations of new Polish migrants. Today, the community consists predominantly of individuals seeking personal development or professional skills in tourism, Polish women forming relationships with Greek islanders, and lifestyle migrants drawn by the local attractions and financially supported from Poland.

Although a 2012 report by the Polish Ministry of Foreign Affairs highlighted a prevailing desire among Poles in Greece to re-emigrate, most Polish migrants in the Ionian Islands do not intend to return to their homeland or move to other countries in the near future. Another thesis from earlier studies on the Polish diaspora in Greece remains pertinent, suggesting that Poles on Greek islands generally occupy a high social

status, do not form ethnic enclaves, and integrate smoothly into the new socio-cultural environment. These findings appear to apply equally to the current Polish community in the Ionian Islands.

The Polish community I studied serves as an example of successful integration across multiple dimensions. Several key factors have contributed to the positive trajectory of this process in recent years, including: 1) the legal status of Polish migrants in Greece, linked to Poland's EU membership, which grants them access to Greek public institutions, the labour market, and social welfare systems, 2) the rapid growth of Polish tourism in the Ionian Sea region, 3) the spatial dispersion of Poles among other islanders, 4) the relatively minimal cultural distance between Poland and Greece, coupled with ingrained positive perceptions between the two populations, 5) extensive social networks connecting Polish migrants with members of the host society, 6) the distinctive cultural patterns of island life, 7) the cultural openness of Polish migrants, and 8) advancements in communication and transportation technologies.

However, this does not imply that the integration of Poles in the Ionian Islands is entirely without challenges. Several barriers hinder the dynamics of this process, including: 1) a lack of awareness among Poles regarding certain rights to which they are entitled in Greece, 2) the complexity of many administrative procedures in this country, 3) the absence of active Polish organisations in the Ionian Sea region and limited engagement from Polish diplomatic missions in unifying the migrants, 4) the lingering effects of the Greek economic crisis, 5) the geographical isolation and small size of the islands, along with their limited populations, 6) a strong cultural tendency in Greece to distinguish between "insiders" and "outsiders", 7) a predominant attachment to traditional gender roles in the Ionian Islands, and the region's characteristic patrilocal family structure.

It is also important to consider the variation in integration experiences among different groups of Poles in the study area. While first-generation migrants establish lasting connections with the host society and maintain their own cultural identity, their descendants, particularly those born into mixed Polish-Greek marriages, are often more culturally and structurally embedded almost exclusively within the Greek society. Integration also varies among Polish lifestyle migrants, who have been increasingly attracted to the Ionian Islands in recent years due to the region's cultural and geographical appeal. Unlike Poles who settle for other reasons, lifestyle migrants are less likely to speak Greek, are more reluctant to immerse themselves in Greek traditions, and less

inclined to engage in close relationships within the host society. Moreover, their financial independence allows them to avoid the Greek labour market and bypass formalising their stay in the region.

Beyond the need for further research into new forms of Polish mobility in the Ionian Islands, including the situation of lifestyle migrants and seasonal workers in the tourism sector, it is essential to conduct additional studies on the specific integration experiences of Poles settled in other parts of Greece. Such research would provide a comprehensive update of the current state of knowledge on the Polish diaspora in the country. These studies should adopt a qualitative approach, considering the historical, cultural, and geographical specificity of each region.

Oświadczenie

Oświadczam, że przedłożona rozprawa doktorska została przygotowana przeze mnie samodzielnie, nie narusza praw autorskich, interesów prawnych i materialnych innych osób oraz że wykorzystanie materiałów wytworzonych przez generatywne narzędzia sztucznej inteligencji odbyło się w zakresie uzgodnionym z promotorami.

Wyrażam zgodę na udostępnienie osobom zainteresowanym mojej rozprawy doktorskiej dla celów naukowo-badawczych.

Zgoda na udostępnienie rozprawy doktorskiej nie oznacza wyrażenia zgody na jej kopiowanie w całości lub w części.

Gdańsk, 20 sierpnia 2024 roku

.....

miejsowość, data

Tomasz Riekalski

.....

własnoręczny podpis